CENTRALNA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Materiały V/XI Kongresu Związków Zawodowych

Część II

Dyskusja

WARSZAWA • 26. XI. 1962 – 1. XII. 1962

24339/II

24339 KPiP
1124339/2

CENTRALNA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Materiały V/XI Kongresu Związków Zawodowych

Część II

Dyskusja

WARSZAWA · 26. XI. 1962 — 1. XII. 1962

24339 | II

WYDAWNICTWO ZWIĄZKOWE CRZZ
WARSZAWA 1963

Nakład 5000 + 250 egz. Objętość ark. wyd. 27,1, ark. druk. 22,5. Format A5. Papier ilustracyjny kl. V, 70 g/m², 61×86/16. Maszynopis oddano do składania 30.III. 1963 r., druk ukończono w czerwcu 1963 r.

Szczecińskie Zakłady Graficzne, Szczecin
Al. Wojska Polskiego 128. Zam. nr 1630
L-38-107

PRZEMÓWIENIA POWITALNE DELEGACJI ZAGRANICZNYCH

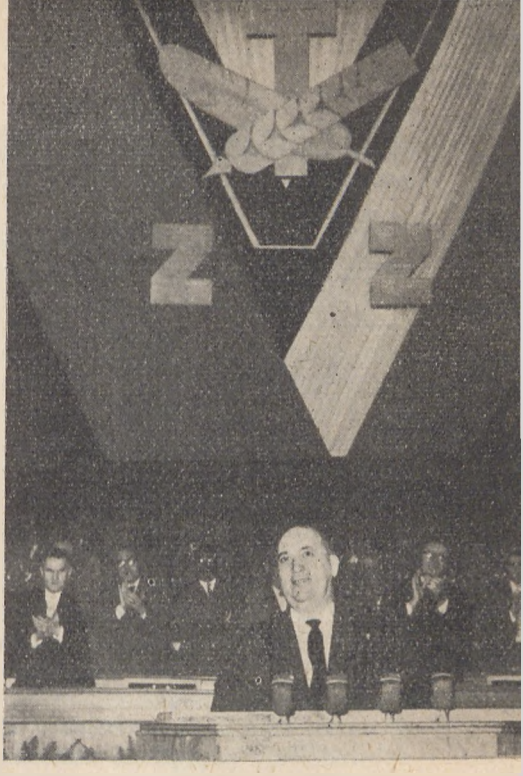

LOUIS SAILLANT
— sekretarz generalny
Światowej Federacji
Związków Zawodowych

Delegacja ŚFZZ z wielkim zadowoleniem uczestniczy w V Kongresie Polskich Związków Zawodowych i przywiązuje dużą wagę do jego prac.

Cieszę się osobiście, iż mogę wam przekazać serdeczne i gorące pozdrowienia w imieniu 120-milionowej rzeszy członków naszej wielkiej światowej federacji związkowej. Niechaj zostaną one przyjęte przez polskie masy pracujące jako pozdrowienia od międzynarodowej klasy robotniczej.

Delegacja nasza zastanawiała się nad charakterem tego braterskiego pozdrowienia. Pragnęlibyśmy uniknąć banalnych i formalnych zwrotów. Pozbawione więc ono będzie tych okolicznościowych elementów i — jeśli pozwolicie — stanie się okazją do zajęcia stanowiska wobec najważniejszych problemów obecnej sytuacji międzynarodowej, związanych z działalnością ŚFZZ.

W końcu października br. narody całego świata stawiały sobie pytanie: „czy w związku z wydarzeniami w strefie Morza Karaibskiego, znajdujemy się w przededniu światowej wojny atomowej?"

Przystępując do oceny tej sytuacji, pragnę przypomnieć stanowisko zajęte przez ŚFZZ w sprawie obrony pokoju podczas obrad V Światowego Kongresu Związków Zawodowych.

Poruszę też pewne problemy ekonomiczne, które będą tematem międzynarodowej konferencji związków zawodowych w Lipsku w sprawie konsekwencji gospodarczych i społecznych Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Są to dwa tematy, których poruszenie z trybuny o tak szerokim zasięgu, jaką jest trybuna krajowego kongresu związków zawodowych w Warszawie, może dopomóc ŚFZZ w ostatecznym ustaleniu pewnych spraw.

Pragnę przypomnieć, że w programie uchwalonym na V Światowym Kongresie Związków Zawodowych w Moskwie znajduje się następujące zdanie: „Żywotnym problemem naszej epoki jest zachowanie i umacnianie pokoju, zapobieżenie nowej wojnie światowej. Wobec istnienia potwornych środków zniszczenia i masowej zagłady, nowa wojna światowa byłaby klęską dla wszystkich narodów, dla wszystkich krajów na świecie. Tak długo jak istnieje imperializm, istnieje niebezpieczeństwo wojny".

Presja imperializmu amerykańskiego na młodą Republikę Kubańską rzuciła ponure światło na niebezpieczeństwa, które będą pokojowi zagrażać tak długo, jak długo istnieć będzie imperializm. Naród kubański, w pięciu punktach przedstawionych przez Fidela Castro, wyraził swoje stanowisko wobec nacisku imperializmu amerykańskiego. Rząd Związku Radzieckiego ze swej strony podjął rozsądne decyzje, które spowodowały odprężenie atmosfery międzynarodowej, jakiej świadkami byliśmy w ostatnim tygodniu października 1962 r.

Demonstrując, z rzadko spotykanym cynizmem, politykę z pozycji siły i pogardy wobec suwerennych narodów, imperialiści amerykańscy, wbrew swej woli, otworzyli światu oczy na straszne niebezpieczeństwo, jakie ich polityka stanowi dla wszystkich narodów.

Masy ludowe i coraz szersze koła światowej opinii publicznej jeszcze lepiej zrozumiały groźbę, jaką stanowi rozmieszczenie amerykańskich baz wojskowych i nuklearnych w różnych punktach świata.

Ze wzmożoną siłą występuje więc wśród mas ludowych naglące żądanie położenia kresu strategii balansowania nad przepaścią i szybkiego doprowadzenia do zawarcia międzynarodowego układu w sprawie powszechnego rozbrojenia i zlikwidowania baz wojskowych na obcych terytoriach.

Propozycje zmierzające w tym kierunku mnożą się zarówno w Pałacu Narodów Zjednoczonych, jak i na łamach wielkich dzienników, urabiających opinię publiczną.

Jednocześnie — co powinno ułatwić długie i trudne pertraktacje w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia, które od lat już „obstrukcja atlantycka" zmusza do dreptania w miejscu — narzuca się coraz bardziej konieczność podjęcia natychmiastowych pertraktacji

w sprawie pewnych, częściowych środków rozbrojenia, prowadzących do odprężenia międzynarodowego, i szybkiego osiągnięcia porozumienia w sprawach rozbrojenia.

Pod naciskiem wydarzeń i żądań mas ludowych, ponownej analizie poddawane są — rzecz jasna — przede wszystkim propozycje wysunięte przez kraje socjalistyczne.

W ostatnim czasie pewne koła polityczne, prasa krajów zachodnich i zgromadzenie ONZ ponownie „odkryły" i zainteresowały się planem stworzenia stref bezatomowych, jaki rząd polski, reprezentowany przez ministra Rapackiego, wysunął po raz pierwszy w 1957 r., a następnie uzupełnił trzy lata temu.

Plan Rapackiego, który wówczas pewne koła uważały za mało realny, sugerował wprowadzenie w dwóch etapach strefy bezatomowej w Europie, obejmującej Polskę, Czechosłowację i obydwa państwa niemieckie. Pierwszy etap przewidywał zakaz produkcji broni nuklearnej i przekazywania jej armiom tych państw, które jej nie posiadają. Drugi etap miał umożliwić zapewnienie całkowitej dezatomizacji wspomnianej strefy, pod odpowiednią kontrolą, przy równoczesnym zredukowaniu uzbrojenia konwencjonalnego. Propozycje te, rozważone i czynnie popierane przez Związek Radziecki, Niemiecką Republikę Demokratyczną i pozostałe kraje socjalistyczne, szybko zyskujące sobie popularność wśród sił postępu i pokoju na całym świecie, miały na celu utorowanie drogi, prowadzącej do uregulowania, poprzez negocjacje, problemów wynikających z uzbrojenia Wehrmachtu w broń atomową i wypływającego stąd niebezpieczeństwa wojny w Europie. Propozycje polskie, będąc wkładem częściowym, lecz istotnym w sprawę odprężenia międzynarodowego i likwidowania ognisk napięcia, mają znaczenie bardziej ogólne.

Oto dlaczego od 1958 r. — mimo „obstrukcji" rządów imperialistycznych — jesteśmy świadkami umacniania się idei planu Rapackiego. O wzroście popularności tej idei świadczą liczne propozycje utworzenia stref bezatomowych w rejonie Bałtyku, Bliskiego i Środkowego Wschodu, Adriatyku i Bałkanów. Byliśmy też świadkami, jak po zakończeniu kryzysu w rejonie Morza Karaibskiego rząd brazylijski, przy poparciu rządów Chile i Boliwii, dając wyraz niepokoju ludów „niezaangażowanych", podjął ze swej strony te idee, zgłaszając z trybuny XVII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych propozycję dezatomizacji Ameryki Łacińskiej i Afryki.

Wielu obserwatorów politycznych, którzy jeszcze 4 lata temu wykrzykiwali „o propagandzie komunistycznej", zajmuje dzisiaj bardziej rozsądne stanowisko. Istnieją obecnie warunki, aby konstruktywne sugestie rządu polskiego znalazły ostatecznie miejsce na zielonym sto-

le negocjacji w sprawie uregulowania wielkich problemów obecnej doby.

Sprawy te — rzecz jasna — nie załatwiają się same przez się. Lata dyskusji i tomy dokumentów zebranych przez Komisję Rozbrojeniową ONZ są dowodem, że narody i masy pracujące nie mogą polegać jedynie na mechanizmie międzynarodowych instancji.

Światowa Federacja Związków Zawodowych już niejednokrotnie podkreślała, że klasa robotnicza i organizacje związkowe, będące w pierwszych szeregach obrońców pokoju, powinny dążyć do mobilizowania i jednoczenia wysiłków ogółu pracujących i mas ludowych, które zmusiłyby imperialistów do przejścia ze stadium pocieszających przemówień do stadium konkretnych realizacji.

Począwszy od kwietnia 1958 r. Komitet Wykonawczy ŚFZZ, ujawniając w szczególności poważne niebezpieczeństwo wynikające z uchwał parlamentu bońskiego w sprawie wyposażenia Wehrmachtu w broń atomową, wzywa masy pracujące i związki zawodowe do nadania jeszcze większego rozmachu walce o utworzenie strefy bezatomowej w Europie w myśl propozycji planu Rapackiego.

W kwietniu 1959 roku obradujący w Warszawie Komitet Wykonawczy ŚFZZ wysunął projekt utworzenia zneutralizowanych stref pomiędzy siłami zbrojnymi NATO i Paktu Warszawskiego, likwidacji baz wojskowych i wyrzutni rakietowych, jak również utworzenia stref pokojowych, pozbawionych broni atomowych i wodorowych w centrum Europy, na Pacyfiku i w innych rejonach świata.

Propozycje te znalazły przychylny oddźwięk na różnych międzynarodowych konferencjach, jakie ŚFZZ zorganizowała w sprawie niemieckiej i w sprawach pokoju.

Ta sama troska legła też u podłoża stanowiska zajętego przez V Światowy Kongres Związków Zawodowych na rzecz likwidacji obcych baz militarnych i na rzecz rozbrojenia.

Światowa Federacja Związków Zawodowych nadal gorąco popiera wprowadzenie w życie propozycji wysuniętych przez Polskę, popieranych przez Związek Radziecki i cały obóz socjalistyczny.

Plan Rapackiego, przystosowany do kontynentu europejskiego, gdzie ciągle żywe jest niebezpieczeństwo wojny, wynikające z groźby uzbrojenia odwetowych militarystów niemieckich w broń atomową i osi Bonn—Paryż, byłby cennym wkładem w sprawę zapewnienia bezpieczeństwa Polski i wszystkich narodów europejskich, w sprawę rozwiązania problemu niemieckiego. Ponadto, usuwając bezpośredni kontakt pomiędzy siłami zbrojnymi NATO i Paktem Warszawskim, oddalałby on ryzyko wojny światowej, ciągle podtrzymywane przez bońską politykę odwetu, i otworzyłby drogę do zawarcia paktu nieagresji po-

między siłami NATO i siłami Układu Warszawskiego, jak to zakłada Związek Radziecki i kraje socjalistyczne Europy.

Jak więc z tego wynika, propozycje polskie służyć mogą wszystkim tym celom razem wziętym, sprawie pokoju i interesom narodów i mas pracujących. Dlatego właśnie masy ludowe i ludzie pracy całego świata winny je podjąć, aby uczynić z nich cel wspólnego działania oraz zapewnić ich bliskie urzeczywistnienie. Dlatego ŚFZZ popiera je energicznie i pragnie to potwierdzić raz jeszcze z trybuny tego Kongresu związkowego w Warszawie.

14 grudnia br. rozpocznie w Lipsku obrady zwołana przez ŚFZZ konferencja w sprawie gospodarczych i społecznych następstw związanych z powstaniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, polityką monopoli kapitalistycznych zachodniej Europy.

Konferencja ta zbiera się we właściwej porze. Wzbudziła ona wielkie zainteresowanie, a nawet polemikę na łamach prasy, daleko poza granicami Europy. Problem wzmożonej presji kapitalistycznych sił gospodarczych, za pośrednictwem tzw. Wspólnego Rynku Europejskiego budzi żywe zainteresowanie w wielu kołach również poza ŚFZZ i należącymi do niej organizacjami.

My, jako Światowa Federacja Związków Zawodowych, oświadczamy, że jesteśmy świadkami przeprowadzania w tzw. Małej Europie nowego doświadczenia, polityki hegemonii najsilniejszych monopoli — obojętne, czy dotyczyć to będzie prywatnych monopoli kapitalistycznych czy też państwowego monopolu kapitalistycznego. Nie domagamy się od wszystkich stosowania naszych określeń i naszej terminologii, ale stwierdzamy, że prawie wszyscy ludzie zgodni są obecnie co do istnienia tej hegemonii — nawet jeśli to słowo nie jest użyte.

Organizacje związkowe Belgii, Francji, Luksemburga, Włoch, Niemiec zachodnich, należące do różnych central międzynarodowych, mówią o nacisku sił ekonomicznych w łonie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Mówią to w różnych formach, używając zróżnicowanego języka, jednak wszystkie potwierdzają istnienie tej hegemonii i wszystkie w gruncie rzeczy szukają wyjścia z wytworzonej sytuacji.

Najbardziej alarmujący jest fakt, że zadziwiająco słaba reprezentacja związkowa w organach konstytucyjnych Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej decyduje o antydemokratycznym charakterze tak zwanych statutów, wynikających z traktatu rzymskiego z 1957 roku. Nawet europejski kongres partii socjaldemokratów Europy zachodniej, który miał miejsce ostatnio w Paryżu, mówił o hegemonii i o nacisku sił gospodarczych w funkcjonowaniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, której — z mniejszym lub większym entuzjazmem — partie te były apostołami.

Z tej nowej sytuacji wyciągamy następującą naukę: nie ma refor-

mistycznego wyjścia dla związków zawodowych z antydemokratycznej sytuacji, jaka panuje w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, a organizacje związkowe, nie zrzeszone w ŚFZZ, okazują się bardziej niezdolne do powstrzymania wzrostu władzy monopoli w sektorach politycznych, gospodarczych i społecznych.

Wiem dobrze, że niektórzy przywódcy tych organizacji stawiają sobie bardziej za cel zwalczanie ŚFZZ aniżeli monopoli, ale duża część ich członków, większość związkowców i organizacji myśli podobnie jak pracujący zrzeszeni w naszych organizacjach, i powoli przekonuje się, że nie ma żadnego reformistycznego wyjścia z ich trudności. Istnieje tylko jedno rozwiązanie gwarantujące właściwe wyjście — jest nim wspólna akcja związkowa oraz sił postępowych i demokratycznych.

Biorąc te stwierdzenia za punkt wyjścia i mając na uwadze łatwiejsze doprowadzenie do ogólnego porozumienia, sprzyjającego tej demokratycznej perspektywie, Sekretariat ŚFZZ przedłoży pod rozwagę na konferencji w Lipsku trzy następujące propozycje do rozważenia:

1. stworzenie światowego komitetu związków zawodowych do konsultacji i antymonopolistycznej jedności działania;

2. szybkie zawarcie przez wszystkie afrykańskie organizacje związkowe porozumienia bez jakiejkolwiek dyskryminacji — w sprawie wspólnej platformy działania, mającej na celu zorganizowanie wspólnego afrykańskiego rynku gospodarczego, niezależnego od monopoli, od EWG i całkowicie pozbawionego jej kontroli;

3. zainicjowanie spotkań, konsultacji i współpracy wszystkich organizacji związkowych krajów Europy zachodniej. Dotyczy to szczególnie 5 central Europy zachodniej o najbardziej decydującym głosie, mianowicie: brytyjskiej TUC, francuskiej CGT, włoskiej CGIL, zachodnioniemieckiej DGB i Generalnej Federacji Pracy Belgii (FGTB). Na organizacje te spada historyczna odpowiedzialność za ostateczne opracowanie i wprowadzanie w życie planu przeciwstawienia się dominującemu wpływowi monopoli na życie gospodarcze, społeczne i polityczne Europy zachodniej.

Należy stwierdzić, że propozycje te nie zmierzają do rewizji wniosków V Światowego Kongresu, ale przeciwnie, do ich umocnienia i do przystosowania ich do obecnej sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej.

6 czerwca 1959 r. prezes Zjednoczenia Gospodarczego Przemysłu Węgla i Stali wystosował pismo do prezesa Komitetu Koordynacyjnego Organizacji ŚFZZ w Europie zachodniej, w którym mówił: (cytuję jego słowa) „do tych właśnie organizacji należeć będzie ewentualnie publiczne zajęcie stanowiska całkowicie odmiennego wobec rozwiązania, jakie przedstawia nasza wspólnota (nasze Zjednoczenie) w sprawie problemu Europejskiej Integracji Gospodarczej".

To zaproszenie było tak sformułowane, aby usprawiedliwić odmowę wzięcia pod uwagę demokratycznego prawa do reprezentowania organizacji związkowych zrzeszonych w ŚFZZ w organach Wspólnoty Europejskiej.

Ta polityka przywódców Wspólnego Rynku Europejskiego podtrzymywana jest nadal. Aby dyskutować o naszym demokratycznym prawie do reprezentowania robotników, musielibyśmy zrezygnować z naszej krytyki kapitalistycznej integracji gospodarczej prowadzonej przez monopole.

Prawdopodobnie międzynarodowa konferencja związków zawodowych w Lipsku, która odbędzie się w przyszłym miesiącu, znajdzie odpowiedź na tego rodzaju wymagania rzeczników Zjednoczenia Gospodarczego Przemysłu Węgla i Stali i Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Wybaczcie mi, towarzysze, iż może zbyt długo zająłem czas na tej trybunie, ale mamy zbyt wiele szacunku dla polskich związków zawodowych. Posiadamy właściwą ocenę ich pożytecznego wkładu do kongresów i zgromadzeń ŚFZZ i wydawało nam się, że — na zasadzie rewanżu — nie mogliśmy stanąć wobec was, nie wnosząc wartościowego wkładu do wysokiego poziomu obrad związkowców Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przyjmijcie, drodzy towarzysze, nasze życzenia sukcesów w waszej twórczej pracy. Ufamy w pełni w dalsze umocnienie owocnej współpracy, jaka istnieje pomiędzy polskimi związkami zawodowymi i ŚFZZ.

Niech V Kongres Polskich Związków Zawodowych będzie nie tylko świadectwem wielkiej siły życiowej ruchu związkowego w Polsce, lecz również dowodem rosnącego autorytetu sił związkowych zgrupowanych wokół ŚFZZ, sił, które zapewniają naszej federacji autorytet wśród szerokich mas i znaczenie na arenie międzynarodowej.

Niech żyje V Kongres Polskich Związków Zawodowych i masy pracujące Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niech żyje ŚFZZ — promotor i obrońca jedności całego świata.

WIKTOR GRISZYN — przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS)

Niech mi wolno będzie z upoważnienia Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz w imieniu 66 milionów radzieckich związkowców przekazać delegatom na V Kongres Związków Zawodowych, a za waszym pośrednictwem wszystkim robotnikom i pracownikom Polski Ludowej, gorące braterskie pozdrowienia i życzenia owocnych obrad Kongresu.

Masy pracujące Związku Radzieckiego i Polski od dawna już łą-

czy pogłębiająca się z każdym rokiem przyjaźń, łączy wspólna walka o zwycięstwo socjalizmu i komunizmu. Ludzie radzieccy z głęboką sympatią śledzą sukcesy narodu polskiego w tej walce, szczerze cieszą się z jego osiągnięć.

Ponad 18 lat temu ustanowiona została w Polsce władza ludowa. W ciągu tych lat masy pracujące waszego kraju, pod kierownictwem swojej wypróbowanej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — osiągnęły wspaniałe sukcesy w budowie socjalizmu.

Wasze sukcesy stanowią mocną podstawę do dalszego marszu kraju po drodze socjalizmu.

Głębokie zadowolenie wywołuje fakt, że w realizacji zadań przebudowy socjalistycznej kraju ważną rolę odgrywają związki zawodowe. Mobilizując robotników, urzędników i pracującą inteligencję do wykonania zadań budownictwa socjalizmu, polskie związki zawodowe coraz szerzej rozwijają inicjatywę twórczą i aktywność mas, współzawodnictwo socjalistyczne, ruch brygad i przodowników pracy socjalistycznej oraz wykazują nieustanną troskę o zaspokojenie potrzeb ludności pracującej.

Masy pracujące Związku Radzieckiego szczerze cieszą się z sukcesów osiągniętych przez bratni naród polski. Wasz dorobek oceniamy jako ważny wkład w sprawę umocnienia potęgi światowego systemu socjalistycznego. Ludzie radzieccy wysoko cenią wysiłki swoich braci — Polaków, zmierzające do umocnienia potęgi i zwartości wielkiej światowej wspólnoty krajów socjalistycznych, stanowiącej decydujący czynnik nowych zwycięstw w walce o triumf socjalizmu i komunizmu.

Nie ulega wątpliwości, że robotnicy i pracownicy, wszyscy ludzie pracy waszego kraju, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Komitetu Centralnego, z towarzyszem Władysławem Gomułką na czele, w bratniej rodzinie krajów socjalistycznych, osiągną jeszcze bardziej owocne wyniki w realizacji imponujących planów budowy socjalizmu. Z całego serca życzymy wam tego, drodzy towarzysze.

Masy pracujące Kraju Rad z głębokim zadowoleniem stwierdzają, że w budowie socjalizmu i komunizmu, w walce o pokój na całym świecie narody Związku Radzieckiego i Polski kroczą ściśle zespolone w zwartym szeregu narodów krajów socjalistycznych.

Polska Ludowa jest mocnym ogniwem obozu pokoju i socjalizmu. Przyjaźń między narodami Związku Radzieckiego i Polski, zrodzona podczas wspólnych walk z caratem, scementowana została krwią przelaną na polach bitew przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy w latach minionej wojny. Braterska przyjaźń i ścisła współpraca naszych krajów, oparta na leninowskich zasadach internacjonalizmu proletariackiego, stanowi piękny przykład stosunków międzynarodowych nowego

typu. Stosunki te w pełni odpowiadają zasadniczym interesom narodów Polski i Związku Radzieckiego. Masy pracujące naszych krajów doskonale rozumieją znaczenie tej braterskiej współpracy. Będą one niewątpliwie również nadal wzmacniały tę przyjaźń, będą jej strzegły jak źrenicy oka.

Naród radziecki przeżywa obecnie wspaniały okres. Rok temu w stolicy naszej ojczyzny — Moskwie obradował historyczny XXII Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Zjazd ten uchwalił nowy program partii, zawierający konkretny plan zbudowania społeczeństwa komunistycznego w Związku Radzieckim — najbardziej sprawiedliwego społeczeństwa ludzkiego. Program ten jest wyrazem zbiorowej, twórczej myśli naszej partii, dążeń wszystkich obywateli Kraju Rad i szczytnych ideałów całej postępowej ludzkości.

Wspaniałe perspektywy budowy komunizmu, wytyczone w nowym programie partii, wywołały wśród mas pracujących naszego kraju ogromny przypływ twórczej energii. Wcielając w życie historyczne uchwały XXII Zjazdu, ludzie radzieccy pomyślnie wykonują zadania siedmiolatki, w szybkim tempie rozwijają siły wytwórcze kraju. Nasza Ojczyzna zdecydowanie kroczy drogą rozwoju gospodarki, nauki i kultury oraz podniesienia dobrobytu mas pracujących.

W ciągu czterech lat siedmiolatki przyrost produkcji przemysłowej wynosi 45 proc. wobec zaplanowanych 39 proc. Tegoroczny przyrost produkcji przemysłowej wyniesie co najmniej 9 proc.

W pierwszej połowie bieżącego roku wytop surówki i stali w naszym kraju wynosił niemal tyle samo, ile w ciągu całego roku 1953; traktorów wyprodukowano więcej niż w ciągu całego roku 1954, energii elektrycznej — o 10 miliardów kilowatogodzin więcej niż w 1955 roku, ropy naftowej wydobyto więcej niż w ciągu całego roku 1956.

Nieustannie rozwija się rolnictwo socjalistyczne. Chociaż w bieżącym roku warunki klimatyczne w kilku okręgach rolniczych były niesprzyjające — kołchozy i sowchozy uzyskały większą produkcję niż w roku ubiegłym. Zwiększył się państwowy skup zboża, mięsa, mleka i innych produktów rolnych.

Obradujące przed kilku dniami w Moskwie Plenum KC KPZR, po przedyskutowaniu opartego na głębokiej analizie referatu towarzysza Chruszczowa o rozwoju gospodarki ZSRR i kierowaniu partyjnym gospodarką narodową, powzięło niezwykle ważne uchwały, gorąco zaaprobowane przez cały naród radziecki. Zrealizowanie tych uchwał będzie miało ogromne znaczenie dla naszego kraju. Przebudowa struktury organów partyjnych według zasady produkcyjnej, centralizacja kierownictwa i polityki w dziedzinie techniki, doskonalenie metod zarządzania budownictwem gospodarczym, polepszenie planowania, przywrócenie leninowskich zasad kontroli partyjno-państwowej — wszyst-

Tow. Wiktor Griszyn z wizytą w hucie „Warszawa"

kie te niezmiernie ważne posunięcia, opracowane przez Plenum KC KPZR, umożliwią nam osiągnięcie jeszcze wyższego tempa wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, szybsze rozwiązanie zadań zbudowania materialno-technicznej bazy społeczeństwa komunistycznego.

W realizacji zadań budowy komunizmu w naszym kraju coraz bardziej wzrasta rola związków zawodowych. Radzieckie związki zawodowe energicznie walczą o wcielenie w życie, nakreślonego przez partię, programu budowy komunizmu. Organizują współzawodnictwo socjalistyczne o przedterminowe wykonanie zadań planu siedmioletniego, przyczyniają się do dalszego podnoszenia dobrobytu i poziomu kulturalnego radzieckich mas pracujących.

Związki zawodowe rozwijają ruch na rzecz pracy komunistycznej, który przybrał u nas charakter naprawdę ogólnonarodowy. Obecnie we współzawodnictwie o miano brygad i przodowników pracy komunistycznej uczestniczy ponad 21 milionów ludzi, tj. co drugi — trzeci robotnik i pracownik naszej gospodarki. Mnożą się przykłady wysoce

świadomego stosunku do pracy wśród inteligencji inżynieryjno-technicznej. W ramach podejmowanych prac społecznych inżynierowie i technicy, wespół z robotnikami — nowatorami produkcji, założyli wiele tysięcy biur konstrukcyjnych i technologicznych, instytutów i laboratoriów naukowo-badawczych, biur analizy ekonomicznej i informacji technicznej, rad nowatorów, gdzie w czasie wolnym od pracy podstawowej, opracowują bezpłatnie wnioski, zmierzające do usprawnienia produkcji, pomagają robotnikom-wynalazcom i racjonalizatorom w zrealizowaniu ich pomysłów. Coraz większą aktywność wykazują stale działające narady produkcyjne, stanowiące jedną z bardzo ważnych form udziału mas pracujących w kierowaniu produkcją, oraz Wszechzwiązkowe Stowarzyszenie Wynalazców i Racjonalizatorów, a także stowarzyszenia naukowo-techniczne, działające pod kierownictwem związków zawodowych. W krajach socjalistycznych walka o zrealizowanie planów rozwoju gospodarczego stanowi najważniejszy obowiązek internacjonalistyczny mas pracujących. Wzrost potęgi gospodarczej tych krajów staje się bowiem istotną i realną podporą dla wszyskich sił walczących o pokój, demokrację i postęp społeczny.

Wierne zasadom internacjonalizmu proletariackiego radzieckie związki zawodowe, wraz ze związkami zawodowymi Polski i innych krajów, owocnie współpracują w międzynarodowych organizacjach ludzi pracy, zwłaszcza w Światowej Federacji Związków Zawodowych. Nasza wspólna działalność na forum międzynarodowym przyczynia się do zacieśnienia jedności międzynarodowego ruchu robotniczego, do umocnienia wspólnoty państw socjalistycznych — potężnego i niezwyciężonego bastionu pokoju na całym świecie.

Pokój — to największe dobrodziejstwo dla wszystkich narodów. Dla mas pracujących Związku Radzieckiego i wszystkich krajów socjalistycznych utrzymanie pokoju jest decydującym warunkiem urzeczywistnienia planów naszej wielkiej konstruktywnej pracy.

Obywatele Kraju Rad, rząd radziecki, z Nikitą Sergiejewiczem Chruszczowem na czele, nie szczędzą wysiłków w celu umocnienia pokoju światowego. Ludzkość wie o przepojonej humanizmem inicjatywie Związku Radzieckiego, który zaproponował rozwiązanie najostrzejszego problemu doby współczesnej — zrealizowanie powszechnego i całkowitego rozbrojenia pod kontrolą międzynarodową. Kraj nasz z całą stanowczością zabiega o zaprzestanie doświadczeń z bronią nuklearną, dąży do rozwiązania wszystkich spornych kwestii międzynarodowych drogą rokowań. Do umocnienia bezpieczeństwa narodów przyczyniłaby się likwidacja pozostałości drugiej wojny światowej, to jest — zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenie Berlina zachodniego w pokojowe zdemilitaryzowane miasto. Urzeczywistnienie tych wszystkich zadań otworzyłoby ogromne możliwości

dla konstruktywnej pracy i postępu ludzkości, pozwoliłoby na wykorzystanie środków materialnych, trwonionych obecnie na wyścig zbrojeń, dla zaspokojenia palących potrzeb ludzi, podniesienia ich stopy życiowej.

Społeczeństwo radzieckie wdzięczne jest narodowi polskiemu za czynne poparcie wszystkich pokojowych propozycji naszego kraju.

Polska Rzeczpospolita Ludowa wnosi poważny wkład do walki o osłabienie napięcia międzynarodowego i utrzymanie pokoju. Przedłożony przez rząd polski projekt utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej wywołał żywy oddźwięk wśród mas pracujących wszystkich krajów europejskich. Projekt ten spotkał się z poparciem rządu i całego narodu radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że narody naszych krajów będą również nadal zespolone w szlachetnej walce o umocnienie pokoju. Jednakże problem powszechnego i całkowitego rozbrojenia, sprawa zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, konstruktywne propozycje w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego spotykają się z upartym przeciwdziałaniem reakcyjnych sił imperialistycznych w krajach Zachodu, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Siły te zaogniają sytuację międzynarodową, rozpętują wyścig zbrojeń i swoją szaleńczą polityką stwarzają zagrożenie dla pokoju.

Narody przeżyły miesiąc temu niezwykle niebezpieczny moment z powodu awanturniczych poczynań imperializmu amerykańskiego w strefie Morza Karaibskiego. Imperialiści USA już dawno knują plany zdławienia bohaterskiej Republiki Kubańskiej. W ostatnim okresie przygotowywali się gorączkowo do tego, aby błyskawicznym atakiem na Kubę zlikwidować tam ustrój socjalistyczny i ustanowić marionetkowy reżim proamerykański. Rząd Stanów Zjednoczonych wprowadził wojskową blokadę morską Kuby i postawił świat na krawędzi światowej katastrofy termojądrowej.

Związek Radziecki od pierwszych dni rewolucji kubańskiej udziela Republice Kuby wszechstronnej pomocy i poparcia. Pomoc ta dotyczy wszystkiego, co jest niezbędne dla rozwoju gospodarki, kultury i umocnienia obronności Kuby jako niezawisłego państwa.

W skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, kiedy nad Kubą zawisła groźba bezpośredniej napaści, kiedy decydowały się losy ludzkości, rząd radziecki i osobiście tow. Chruszczow podjęli śmiałą i mądrą akcję, która pokrzyżowała zamierzenia imperialistów amerykańskich i zmusiła ich do złożenia oświadczenia, że nie dokonają inwazji zbrojnej na Kubę. Pozwoliło to na zażegnanie niebezpieczeństwa wybuchu wojny termojądrowej i odwróciło od Republiki Kubańskiej groźbę agresji.

Ostatnio rząd Stanów Zjednoczonych zniósł blokadę Kuby, zwolnił powołanych do wojska rezerwistów. Uwzględniając to, rząd radziecki

polecił ministrowi obrony ZSRR odwołać zarządzenie dotyczące podniesienia gotowości bojowej Armii Radzieckiej.

Dzięki pokojowej polityce Związku Radzieckiego siły rozumu zatriumfowały nad siłami agresji. W krytycznym momencie ludzkość raz jeszcze przekonała się, że Związek Radziecki konsekwentnie realizuje leninowską politykę pokojowego współistnienia, utrzymania i umocnienia pokoju, i że ta polityka jest potężną przeszkodą dla agresorów.

W naszych czasach istnieje w świecie niezawodna siła, zdolna do sparaliżowania prowokacji imperialistycznych podżegaczy wojennych. Siłę tę stanowi potężny światowy system krajów socjalistycznych, który stał się decydującym czynnikiem rozwoju społeczeństwa ludzkiego. Związek Radziecki wraz z innymi krajami socjalistycznymi dysponuje wszystkim, co niezbędne, aby stawić opór każdemu agresorowi, który spróbuje zakłócić naszą pokojową twórczą pracę.

„Zarówno wtedy, gdy pogoda jest jasna, jak i w czasie burzy — powiedział Nikita Chruszczow na XXII Zjeździe KPZR — narody krajów socjalistycznych działają w myśl zasady: jeden za wszystkich — wszyscy za jednego. Każdy, kto podniesie rękę na socjalistyczne zdobycze narodów naszej wspólnoty, otrzyma druzgocące kontruderzenie od miliarda budowniczych socjalizmu i komunizmu".

Przyjaźń mas pracujących Związku Radzieckiego i Polski Ludowej pomnaża siły całego obozu socjalizmu. Pogłębiajmy więc nadal przyjaźń naszych narodów.

Bratni naród polski może być przeświadczony, że naród radziecki jest jego niezawodnym przyjacielem i sprzymierzeńcem, na którego wierność może zawsze liczyć.

Niech mi wolno będzie, towarzysze, złożyć masom pracującym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej życzenia nowych, jeszcze większych sukcesów w walce o doprowadzenie do końca budowy socjalizmu, o pokój na całym świecie.

Pozwólcie, że na zakończenie odczytam list Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych do V Kongresu:

DO V KONGRESU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH POLSKI LUDOWEJ

Drodzy Towarzysze!

Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych w imieniu robotników i pracowników umysłowych Kraju Rad przesyła gorące braterskie pozdrowienia delegatom i wszystkim uczestnikom V Kongresu Związków Zawodowych Polski Ludowej.

Masy pracujące Polski Ludowej witają V Kongres Związków Zawodowych wielkimi sukcesami, osiągniętymi w budownictwie społeczeństwa socjalistycznego w swoim kraju. W okresie władzy ludowej naród polski pod kierownictwem swej wypróbowanej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partiii Robotniczej, w oparciu o pomoc światowego obozu socjalizmu, przekształcił Polskę w silne państwo przemysłowo-rolnicze o wysoko rozwiniętej gospodarce i kulturze. Sukcesy Polski Ludowej pomnażają siły światowego obozu socjalistycznego.

Polskie związki zawodowe odgrywają aktywną rolę w budowie społeczeństwa socjalistycznego w swoim kraju. Mobilizują one masy pracujące do pomyślnej realizacji programu budowy socjalizmu, wykazują nieustanną troskę o ich potrzeby. Polskie związki zawodowe aktywnie występują na rzecz umocnienia jedności i solidarności międzynarodowej klasy robotniczej w walce o jej interesy klasowe, o pokój i przyjaźń między narodami, o postęp techniczny.

Masy pracujące Związku Radzieckiego i Polski łączą więzy braterskiej przyjaźni i ścisłej współpracy, oparte na zasadach internacjonalizmu proletariackiego. Radzieckie związki zawodowe będą również nadal umacniały przyjaźń między masami pracującymi naszych krajów w celu pomyślnego rozwiązania zadań budowy socjalizmu i komunizmu, pomnożenia potęgi i umocnienia jedności wielkiej światowej wspólnoty państw socjalistycznych.

Związki zawodowe i wszyscy ludzie pracy ZSRR z całego serca życzą masom pracującym i związkom zawodowym Polski Ludowej nowych sukcesów w budowie socjalizmu, w podnoszeniu dobrobytu narodu, w walce o pokój na całym świecie.

Niech żyje niewzruszona braterska przyjaźń i współpraca między narodami Związku Radzieckiego i Polski.

Niech żyje wielki obóz socjalizmu — niezawodna ostoja pokoju i bezpieczeństwa narodów!

KANG-YUNG-HO — sekretarz Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych

Pozwólcie mi w imieniu przeszło 20 milionów członków naszej Federacji i wszystkich robotników chińskich przekazać wszystkim delegatom, wszystkim reprezentowanym przez was robotnikom, naszym braciom i siostrom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad.

My, chińscy robotnicy, niezmiernie cieszymy się z tak wielkich osiągnięć w waszym budownictwie socjalistycznym. Wasze osiągnięcia są również i naszymi. Bracia robotnicy chińscy gorąco gratulują wam sukcesów i serdecznie życzą nowych, jeszcze większych osiągnięć.

Obecna sytuacja międzynarodowa nadal rozwija się w kierunku korzystnym dla narodów wszystkich krajów. Siły obozu socjalistycznego nieustannie rosną.

W ciągu ubiegłych trzynastu lat naród chiński pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, na czele której stoi tow. Mao Tse-tung, osiągnął również doniosłe sukcesy w budownictwie socjalistycznym. Założyliśmy już wstępną bazę dla zbudowania samodzielnego, wszechstronnego, odpowiadającego wymogom współczesności systemu gospodarki narodowej.

Pod trzema czerwonymi sztandarami — generalnej linii, wielkiego skoku i komun ludowych — pokonaliśmy poważne klęski żywiołowe, które nawiedziły nasz kraj w latach 1959—1961. Praca nad uregulowaniem gospodarki narodowej już dała widoczne rezultaty. Obecnie cały naród chiński i jego klasa robotnicza wysoko dzierżąc trzy promienne sztandary: generalnej linii w budownictwie socjalizmu, komun ludowych i wielkiego skoku, wcielając w życie rezolucje X Plenum KP Chin VIII kadencji — z pełną wiarą walczy o nowe wzniesienie się fali rozwoju w gospodarce narodowej, o zbudowanie potężnego i rozkwitającego państwa socjalistycznego. Jesteśmy wdzięczni narodowi polskiemu i braciom robotnikom polskim za stałe i zdecydowane poparcie dla narodu chińskiego w jego walce przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego, o zachowanie suwerenności i integralności terytorialnej. Jesteśmy wam wdzięczni za poparcie dla narodu chińskiego w jego budownictwie socjalistycznym.

Jesteśmy głęboko przekonani, że oparta na zasadach marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu przyjaźń między narodami i robotnikami Chin i Polski jest niewzruszona. Dalszy rozwój stosunków wzajemnej pomocy i współpracy między narodami i robotnikami naszych krajów na pewno przyczyni się do dalszego umocnienia sił obronnych pokoju światowego.

Życzymy Kongresowi owocnych obrad. Życzymy bratniemu narodowi polskiemu i robotnikom polskim nowych i ogromnych sukcesów w realizacji planu 5-letniego.

Niech żyje niewzruszona przyjaźń między narodami i robotnikami Chin i Polski. Niech żyje niezłomna jedność obozu socjalistycznego. Niech żyje wielka jedność robotników całego świata. Niech żyje pokój na świecie.

VACLAV PASEK — sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Czechosłowacji

Lud pracy naszego kraju z wielkim zainteresowaniem śledzi wyniki twórczej pracy narodu polskiego przy kształtowaniu zrębów społeczności socjalistycznej, osiągane pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przebieg obrad na waszym Kongresie raz jeszcze potwierdza ogromny wkład pracy polskich związków zawodowych w rozwój życia gospodarczego waszego kraju, w dalsze umacnianie demokracji, w dalszy wzrost poziomu kulturalnego i w tworzenie lepszych warunków pracy i życia klasie robotniczej.

Każde wasze zwycięstwo w rozwoju Polski socjalistycznej witamy z radością, świadomi tego, że tym samym powiększa się bogactwo wielkiej, socjalistycznej wspólnoty narodów, do której należą oba nasze kraje.

Naturalną podstawą naszej współpracy jest wspólny cel — stworzenie socjalistycznego i komunistycznego społeczeństwa.

Z roku na rok coraz bardziej rozwijają się i umacniają przyjazne stosunki między związkami zawodowymi Czechosłowacji i Polski, a długoletnia nasza współpraca została w ubiegłym roku wydatnie rozszerzona i pogłębiona podczas pobytu delegacji Centralnej Rady Czechosłowackich Związków Zawodowych w bratniej Polsce.

Zawarta wówczas wspólna ustawa podkreśla wielkie znaczenie wymiany doświadczeń na wszystkich odcinkach pracy związkowej, podkreślając równocześnie, że coraz większego znaczenia nabiera wymiana doświadczeń w dziedzinie produkcji. W okresie, kiedy wzrasta znaczenie międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji pomiędzy członkami RWPG, oczekuje nas wiele nowych zadań w takich dziedzinach, jak: wymiana doświadczeń między najlepszymi pracownikami i racjonalizatorami, członkami brygad pracy socjalistycznej.

Każde wasze zwycięstwo witamy z radością, świadomi, że pomnażają się siły całej naszej socjalistycznej wspólnoty.

Masy pracujące naszej socjalistycznej Republiki przygotowują się do uroczystego powitania XII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowackiej.

Nasze związki zawodowe dokładają wiele sił, aby inicjatywa ludzi pracy, wyrażająca się w socjalistycznym współzawodnictwie pracy i dokumentowana w toku dyskusji nad podstawowymi materiałami Zjazdu, pomogła w rozwiązywaniu stojących przed nami problemów.

Dla uczczenia XII Zjazdu Komunistycznej Partii współzawodniczy

27 250 zespołów, 4749 oddziałów i 2733 zakłady pracy i przedsiębiorstwa.

Wielkiego rozmachu nabrało u nas także współzawodnictwo o tytuł brygady, oddziału i zakładu pracy socjalistycznej.

Współzawodnictwo o ten zaszczytny tytuł obejmuje w sumie 92 124 zespoły i ponad 1 140 000 pracowników.

Najlepsi pracownicy naszej gospodarki stali się inicjatorami potężnego ruchu, kształtującego nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Inicjatywa ich spotkała się z dużym odgłosem wśród tysięcy zespołów i brygad pracy socjalistycznej.

Obrady wasze toczą się w okresie, kiedy siły międzynarodowego imperializmu ponownie starały się zatrzymać rozwój świata, przeszkodzić stałe wzrastającej przewadze sił socjalizmu i jego rosnącym wpływom na tok wydarzeń na świecie.

Postawa zajęta przez ZSRR stanowi przykład tego, że o pokój między narodami można i trzeba walczyć zawsze, w każdej okoliczności, że wojnie można zapobiec i zapewnić pokój.

Wszyscy ludzie na świecie zawdzięczają Związkowi Radzieckiemu odwrócenie bezpośredniego niebezpieczeństwa, światowej, termonuklearnej katastrofy.

Świadczy to o wielkim zwycięstwie pokojowej polityki Związku Radzieckiego, o zwycięstwie światowych, pokojowych sił, zwycięstwie zasad pokojowego rozwiązywania problemów.

Zasady pokojowego współżycia państw o różnych ustrojach stanowią i dla Czechosłowacji podstawę jej polityki zagranicznej, a zarazem międzynarodowej działalności czechosłowackich związków zawodowych.

Ogromne znaczenie dla zapewnienia pokoju mają także propozycje ministra Spraw Zagranicznych Polski Ludowej — tow. Rapackiego, całkowicie popierane przez nasze władze i nasz naród.

Narody Czechosłowacji i Polski są żywo zainteresowane w tym, aby hordy niemieckich imperialistów już nigdy nie mogły dokonać na ich ziemiach morderstw i rabunków. Życzymy sobie, aby na stałe zapanował pokój wzdłuż naszych granic z Niemcami zachodnimi, aby granica na Odrze i Nysie stała się nietykalną i przez wszystkich uznaną granicą pokoju.

Jesteśmy zdania, że wspólną walkę naszych związkowych organizacji przeciw zachodnioniemieckim imperialistom musimy prowadzić wytrwale dalej, ręka w rękę ze związkowcami wszystkich krajów, które podczas drugiej wojny światowej poznały faszystowską okupację.

Towarzyszki i towarzysze, drodzy przyjaciele.

Życzę wam w imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych

CSRS i wszystkich ludzi pracy naszego kraju pomyślnych obrad i powodzenia w dalszej pracy dla dobra mas pracujących w walce o pokój i socjalizm.

ROLF BERGER — wiceprzewodniczący Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB)

Przybyliśmy do waszego pięknego kraju jako sąsiedzi, jako przyjaciele i towarzysze walki. Odczuwamy dziś z ulgą, że tysiąclecie, na którym panujące dawniej klasy wyzyskujące obydwu krajów wycisnęły piętno waśni i konfliktów, wrogości i wojen, należy ostatecznie do przeszłości dla Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dziś ludzie pracy w NRD, wychowani przez Socjalistyczną Partię Jedności i Wolne Niemieckie Zrzeszenie Związków Zawodowych w duchu internacjonalizmu proletariackiego, stoją niezłomnie po waszej stronie. Wspólnie stoimy na straży granicy pokoju na Odrze i Nysie. Przyjaźń niemiecko-polska jest nierozerwalna, jest ona mocnym fundamentem pokoju w Europie.

Jest wiele godnych uwagi przykładów braterskiej współpracy i wymiany doświadczeń związkowych, co do których podjęliśmy tu w Warszawie przed czterema i pół laty decyzje w porozumieniu zawartym wspólnie z naszymi przyjaciółmi czechosłowackimi.

Koledzy z Zakładów Elektrod Węglowych w Raciborzu dzielą się swoimi doświadczeniami z robotnikami podobnych zakładów w Berlinie. Na wniosek robotników Raciborza wprowadzone zostały, na przykład w berlińskich zakładach VEB Elektrokohle, karty nowatorów. I odwrotnie, koledzy z fabryki mebli kuchennych w Gdańsku pracują na ciągu produkcyjnym, wzorując się na przykładzie wschodnioturyngskiej fabryki mebli. Obsługa pieców karbidowych Zakładów BUNA (byłych zakładów I. G. Farben) dzieli się swymi doświadczeniami i metodami pracy z polskimi kolegami z Zakładów Karbidowych w Oświęcimiu. Dawniej było to pełne ohydy miejsce masowej likwidacji Polaków przez niemieckich faszystów. Dziś staje się przykładem braterskiej współpracy. Nasz kombinat hutnictwa żelaza „Ost" prowadzi stałą wymianę doświadczeń z hutą im. Lenina.

Istnieje już również ścisła współpraca między radzieckimi, polskimi i niemieckimi robotnikami, technikami i naukowcami, budującymi naftowy rurociąg „Przyjaźń" oraz nowe duże zakłady chemiczne w Schwedt i Płocku.

Wspólnota celów obu naszych państw przy budowie socjalizmu i utrzymaniu pokoju światowego stanowi podwaliny stosunków ekonomicznych i naukowo-technicznych między Niemiecką Republiką De-

mokratyczną i Polską Rzeczpospolitą Ludową. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć w tej dziedzinie należy obecnie przejść do nowych form współpracy, polegających przede wszystkim na rozszerzeniu międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy.

Polsce Ludowej, Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak i wszystkim krajom socjalistycznym, potrzebny jest dla realizacji ich dzieła pokój i bezpieczeństwo. Dla tego bezpieczeństwa groźbę stanowi przede wszystkim militaryzm zachodnioniemiecki.

Ludność NRD przyjęła z radością i wdzięcznością przemówienie Władysława Gomułki, wygłoszone podczas wizyty delegacji partyjno-rządowej w NRD, w którym podkreślił, że bezpieczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest również bezpieczeństwem Polski.

Chcielibyśmy również wyrazić polskim związkom zawodowym i wszystkim pracującym waszego kraju nasze najgłębsze podziękowanie za braterską pomoc i niezłomną solidarność w naszej walce o zawarcie niemieckiego traktatu pokoju i o przekształcenie bazy wojskowej NATO, jaką jest Berlin zachodni, w neutralne wolne miasto.

Zapewniamy was, że zachodnioniemieckim militarystom i odwetowcom nie powiodło się. Plany ich rozbiły się ostatecznie na antyfaszystowskim murze obronnym w Berlinie oraz nad Łabą i Werą. Nigdy nie uda im się jednak rozszerzyć swej potęgi na Wschód.

Wobec nowego układu sił na świecie, wobec potęgi robotniczo-chłopskiej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wobec gorzkich doświadczeń ludu pracującego Niemiec zachodnich nadszedł już czas, aby robotnicy i siły pokoju w Niemczech zachodnich rozpoczęły swą walkę przeciwko militaryzmowi. Klasa robotnicza Niemiec zachodnich nauczy się w tej walce ujmowania steru w swoje ręce i skupiania wokół siebie mas ludowych.

Niezależnie od rozwoju sytuacji w Niemczech zachodnich, Niemiecka Republika Demokratyczna zmierza na swej drodze do rozbudowy socjalizmu, a Zrzeszenie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych do rozwiązania swych olbrzymich zadań.

U waszego boku, drodzy polscy towarzysze, kroczyć będziemy ku socjalizmowi i żyć będziemy w socjalizmie. Wspólnie wzmacniać będziemy wielką Światową Federację Związków Zawodowych, wypowiadając się za jednością działania całego międzynarodowego ruchu związkowego.

Uchwały V Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Moskwie napełniają nas ufnością, gdyż w sojuszu ze wszystkimi siłami pokoju klasa robotnicza na świecie może rozwiązać problemy dotyczące całej ludzkości. Wspólnie prowadzić będziemy politykę pokoju, porozumienia, rozbrojenia i usunięcia pozostałości kolonializmu.

Życzymy wam, całej polskiej klasie robotniczej i całemu narodowi polskiemu dalszych sukcesów w rozwiązywaniu waszych wielkich zadań. Pokój i socjalizm zwyciężą!

ELENA LASCU — wiceprzewodnicząca Centralnej Rady Związków Zawodowych Rumunii

Klasa robotnicza i cały naród polski stworzyły potężny przemysł socjalistyczny, rozwinęły gospodarkę narodową, naukę i kulturę. Związki zawodowe, ludzie pracy Rumuńskiej Republiki Ludowej, szczerze się cieszą z waszych osiągnięć i życzą wam, aby wasza pełna zapału praca była jak najbardziej owocna i pożyteczna dla rozwoju gospodarki narodowej, dla podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Drodzy Towarzysze. Naród rumuński poświęca całą swoją energię i pracę wykonaniu programu udoskonalenia budownictwa socjalistycznego, przyjętego na III Kongresie Rumuńskiej Partii Robotniczej.

Charakterystyczny dla rozwoju naszego kraju jest stały rozwój sił wytwórczych. Dziś produkcja przemysłowa w naszym kraju jest już sześciokrotnie wyższa niż w roku 1938

Po zakończeniu kolektywizacji rolnictwa, które to wydarzenie oznaczało ostateczne zwycięstwo socjalizmu w Rumuńskiej Republice Ludowej, partia nasza podjęła szereg uchwał w sprawie wzrostu produkcji i wydajności pracy we wszystkich gałęziach rolnictwa.

Dzięki stałemu rozwojowi gospodarki narodowej wzrosła stopa życiowa ludności, wprowadzono obniżkę cen, zmniejszono, a dla niektórych kategorii zupełnie zlikwidowano podatek od uposażeń, nastąpił wzrost rent itd. W tym roku płace realne robotników wzrosły dwukrotnie w stosunku do roku 1950. Rozwija się u nas budownictwo mieszkań, szpitali, ambulatoriów, szkół podstawowych, średnich i wyższych.

Związki zawodowe Rumuńskiej Republiki Ludowej przyczyniają się w dużym stopniu do wykonania wielkich zadań budownictwa socjalistycznego. Biorą czynny udział w omawianiu i ustalaniu wskaźników planowych, w wykrywaniu rezerw wewnętrznych. Dążą do najbardziej racjonalnego wykorzystania środków zmierzających do wzrostu produkcji i wydajności pracy. Dzięki trosce i przy pomocy związków zawodowych rozwija się w ostatnich latach ruch nowatorski i socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

Przy czynnym udziale kierowniczych instancji związków zawodowych rozwiązywane są u nas zagadnienia dotyczące polepszenia warunków pracy i życia pracującego ludu.

Związki zawodowe Rumuńskiej Republiki Ludowej walczą o rozwój i umocnienie jedności działania międzynarodowego ruchu związkowego, o realizację uchwał V Kongresu Światowej Federacji Związ-

ków Zawodowych, o umocnienie jednolitego frontu klasy robotniczej całego świata przeciwko agresywnej polityce imperializmu, o pokój i socjalizm.

Wyrażamy nasze zadowolenie, że przyjaźń i braterska współpraca między ludźmi pracy i między naszymi narodami stale się rozwija, przyczyniając się do stałego umocnienia naszej wielkiej rodziny państw obozu socjalistycznego. Stały rozwój stosunków ekonomicznych, wymiana delegacji partyjnych, państwowych i związkowych między naszymi krajami stanowią poważny czynnik umacniania i rozwoju naszej przyjaźni.

Rumuńskie związki zawodowe w pełni popierają politykę zagraniczną swego państwa ludowego, które służy obronie pokoju i współistnieniu pokojowemu między państwami o różnych ustrojach społecznych.

W Rumunii wysoko ocenia się inicjatywę i posunięcia Związku Radzieckiego w chwilach wielkiej próby dla pokoju zagrożonego przez agresywne działania Stanów Zjednoczonych w strefie Morza Karaibskiego.

Rumunia wypowiada się za uregulowaniem spornych problemów na drodze pertraktacji, za likwidacją zbrojeń i wszystkich baz wojskowych na obcych terytoriach. Wypowiadamy się za realizacją propozycji w sprawie stref bezatomowych w Europie centralnej i na Bałkanach.

Jesteśmy przekonani, że w dobie obecnej pokój może być ocalony i utrwalony poprzez jednolitą akcję państw socjalistycznych i sił pokoju.

LASLO GÁL — sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Węgier

Naród węgierski łączy od wieków głęboka przyjaźń z narodem polskim. Przyjaźń ta niejednokrotnie zdała egzamin na przestrzeni historii, jednakże pełny wyraz znalazła w okresie budowy socjalizmu, w walce o wspólne cele.

Wysiłki związków zawodowych w walce o wzrost produkcji i wydajności pracy pomagają masom pracującym Polski osiągnąć wyższą stopę życiową.

W ubiegłych trzech latach przeobrażenia rewolucyjne na Węgrzech odniosły nowe zwycięstwo; dokonana została socjalistyczna przebudowa wsi, co w znacznej mierze wpłynęło na ugruntowanie się socjalistycznych stosunków produkcji. Tak więc stworzone zostały w naszym kraju podstawy socjalizmu.

Realizacja drugiej pięciolatki znacznie przyspieszy socjalistyczny

rozwój naszej ojczyzny i dzięki temu wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Partia nasza uważa związki zawodowe za swoją najważniejszą podporę, co znalazło wyraz w uchwale VIII Zjazdu WSPR o rozszerzeniu zakresu działalności związków zawodowych. Uchwała wyraża dla związków duże uznanie, nakładając na nie jednocześnie większe obowiązki i zwiększając ich odpowiedzialność za realizację zadań w budowie socjalizmu.

W celu szybszego rozwoju gospodarki narodowej Węgier i Polski konieczne jest wzmocnienie współpracy krajów socjalistycznych, wzajemna pomoc oraz jedność obozu socjalistycznego. Współdziałanie naszych związków zawodowych może się przyczynić do dalszego umocnienia współpracy gospodarczej, naukowej i technicznej krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Węgierskie masy pracujące popierają każdą inicjatywę zmierzającą do całkowitej demilitaryzacji, służącą obronie pokoju. Wierzymy, że stale wzrastające siły obozu socjalistycznego wraz ze wszystkimi siłami pokojowymi zagwarantują i udaremnią awanturnicze zakusy imperialistów. W naszej walce kroczymy wspólnie z polskimi związkami zawodowymi i jesteśmy pewni zwycięstwa.

ALEKSANDER MANOŁOW — sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych Bułgarii

Pozdrawiamy gorąco świat pracy bratniej Polski, który pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje pomyślnie społeczeństwo socjalistyczne. Odeszła w przeszłość dawna Polska, o której w swych opowiadaniach pisał Sienkiewicz.

Obecnie wyzwolony od faszyzmu i kapitalizmu naród polski w krótkim okresie dziejowym zlikwidował straszliwą ruinę gospodarczą, którą mu przyniosła wojna, i wydźwignął gospodarkę swego kraju na nowy wysoki poziom.

Lud pracujący Bułgarii interesuje się żywo pracą, życiem i osiągnięciami waszego kraju.

Naród nasz wysoko ceni wielki wkład narodu polskiego w światową naukę i kulturę. Szeroką popularnością cieszą się u nas genialne utwory Szopena i Moniuszki, Mickiewicza i Sienkiewicza.

Kiedyś wiązała nas słowiańska solidarność. Dziś przyjaźń nasza nabiera nowej, głębszej treści, cementują tę przyjaźń na zawsze wielkie idee marksizmu-leninizmu. Obecnie kraje nasze kroczą wspólną drogą do komunizmu, zespolone pod sztandarem naszych bohaterskich partii.

V Kongres Polskich Związków Zawodowych odbywa się w warun-

kach wszechstronnego i szybkiego rozwoju światowego systemu socjalistycznego, który z każdym dniem odnosi nowe zwycięstwa we współzawodnictwie z kapitalizmem. Obrady waszego Kongresu zbiegają się z rocznicą historycznego XXII Zjazdu KPZR, który wytyczył drogę praktycznego zbudowania społeczeństwa komunistycznego w ZSRR. W programie KPZR narody nasze, jak i wszystkie narody świata, widzą drogę swego przyszłego rozwoju.

Nasze rządy ludowe prowadzą konsekwentną politykę zagraniczną opartą na zasadach wzajemnego zaufania, pokoju i przyjaźni między narodami, politykę ścisłego przestrzegania suwerenności państwowej i całości terytorialnej wszystkich krajów. Oto dlaczego bułgarskie związki zawodowe stanowczo potępiają imperialistyczne zakusy odwetowców z Bonn i ich próby rewizji granic Polski.

Ludzie pracy przyjęli u nas z zadowoleniem uchwały moskiewskiej narady pierwszych sekretarzy centralnych komitetów partii komunistycznych i robotniczych oraz szefów rządów krajów uczestników Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, która to narada zwołana została w czerwcu 1962 roku z inicjatywy KC PZPR. Otwiera ona nowe perspektywy w rozwoju naszej współpracy gospodarczej i odegra bez wątpienia wielką rolę w dalszym umacnianiu systemu socjalistycznego i jego wpływu na rozwój sytuacji w świecie.

Bułgarskie związki zawodowe gorąco popierają propozycję towarzysza Chruszczowa zwołania konferencji międzynarodowej i utworzenia międzynarodowej organizacji handlowej, która by objęła wszystkie regiony świata bez jakiejkolwiek dyskryminacji.

Ostatnio świat przeżył ciężki kryzys spowodowany awanturniczym posunięciem imperializmu amerykańskiego przeciw Kubie. Nasi ludzie pracy dali wyraz swej gorącej wdzięczności KPZR, rządowi radzieckiemu i osobiście towarzyszowi N. S. Chruszczowowi za ich głęboko pokojową, mądrą i realistyczną politykę, która ocaliła świat przed niszczycielską wojną termojądrową.

Ale istnieje jeszcze szereg zagadnień, których rozwiązanie ma pierwszorzędne żywotne znaczenie dla losów ludzkości. Jednym z nich jest zagadnienie likwidacji pozostałości drugiej wojny światowej. Bułgarskie związki zawodowe i masy pracujące naszego kraju, wykonując uchwały V Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, wnoszą wkład w walkę o rozwiązanie problemu niemieckiego w drodze pokojowej. Bułgarskie związki zawodowe bez zastrzeżeń popierają propozycje ZSRR i naszego rządu w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z obydwoma państwami niemieckimi i przekształcenia Berlina zachodniego w zdemilitaryzowane wolne miasto.

Obecnie szczególnie ważnego znaczenia nabierają problemy zakazu doświadczeń z bronią jądrową, powszechnego i całkowitego rozbro-

jenia. W związku z tym popieramy gorąco wysuniętą przez rząd polski propozycję utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej i propozycję Związku Radzieckiego przekształcenia Półwyspu Bałkańskiego i rejonu Morza Adriatyckiego w strefę pokoju.

Nasze związki zawodowe śledzą z wielkim zainteresowaniem walkę narodów zależnych i kolonialnych o wolność, o ostateczne zerwanie kajdan kolonializmu i wyrażają swą całkowitą sympatię dla tej walki. Uważamy, że najskuteczniejszym orężem przeciw polityce imperializmu i neokolonializmu jest jedność ludzi pracy zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej.

Towarzysze. Ludzie pracy RL Bułgarii zajęci są pokojową pracą twórczą. Przy braterskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, kraj nasz w krótkim okresie historycznym osiągnął wspaniałe sukcesy we wszystkich dziedzinach swego rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

W ciągu lat budownictwa socjalistycznego przemysł nasz rozwija się w szybkim tempie. W roku 1961 produkcja przemysłowa naszego kraju wzrosła około 14-krotnie w porównaniu z rokiem 1939. Obecnie przemysł krajowy produkuje w ciągu 21 dni tyle, ile przed wojną — w ciągu całego roku. Socjalistyczny sektor rolnictwa obejmuje około 99 proc. powierzchni uprawnej.

Dochód narodowy zwiększył się w roku 1961 prawie trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1939.

Zaledwie przed kilkoma dniami zakończył swe obrady VIII Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej, na którym uchwalono dyrektywy w sprawie rozwoju RL Bułgarii w latach 1961—1980 i określono główne zadania gospodarcze kraju — ostateczne stworzenie materialno-technicznej bazy socjalizmu i stopniowe przejście do rozwiniętego budownictwa materialno-technicznej bazy komunizmu. Produkcja przemysłowa zwiększy się w 1980 roku 7-krotnie w porównaniu do roku 1960, produkcja rolna — 2,5-krotnie, dochód narodowy i fundusz spożycia 5-krotnie.

Pozwólcie mi, drodzy towarzysze, raz jeszcze złożyć najserdeczniejsze życzenia nowych wielkich sukcesów we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

ISIDORE FIGUEROA BONTEMPO — przedstawiciel Konfederacji Rewolucyjnych Związków Zawodowych Kuby

Centrala Związków Zawodowych Rewolucyjnej Kuby — za pośrednictwem naszej delegacji przesyła gorące i rewolucyjne pozdrowienia dla Centralnej Rady Polskich Związków Zawodowych, dla bohaterskiego ludu polskiego.

Piąty punkt programu waszego Kongresu przewiduje rezolucję na temat zadań związków zawodowych w budowie socjalizmu — w zakresie polepszenia warunków pracy i podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Słowa te, same w sobie, wskazują na rolę klasy robotniczej i jej związków zawodowych w budowie socjalizmu, rolę będącą wynikiem ich rozwoju i konsekwentnej realizacji zadań zmierzających do podniesienia stopy życiowej i polepszenia warunków pracy. Właśnie spełnianie tej roli stanowiło zawsze jedną z głównych trosk kierownictwa związkowego dbającego w równym stopniu o rozwój produkcji i o dobrobyt wszystkich pracujących, tych, którzy mają najpełniejsze prawo do korzystania z tego dobrobytu.

Z wdzięcznością chcemy podkreślić okoliczność, że klasa robotnicza Polski, walcząc i pracując dla dobra swojej rewolucji, kieruje się jednocześnie zasadami internacjonalizmu proletariackiego i udziela solidarnej pomocy masom pracującym innych krajów, zarówno tym, które walczą jeszcze o prawo do godnego życia, tym które wyzwoliły się spod jarzma imperialistycznego, jak i tym, które — jak w naszym kraju na dalekim kontynencie — kroczą stanowczo naprzód w budowie socjalizmu.

Klasa robotnicza naszego kraju — zjednoczona z chłopstwem i resztą ludu pracującego, wychowana przez rewolucyjne organizacje zjednoczone w ORI, na której czele stoi wielki przywódca, Komendant Fidel Castro — pracuje na froncie produkcji, likwiduje analfabetyzm, rozwija oświatę i kulturę. Partia nasza rozwija świadomość mas, organizując setki szkół szkolenia rewolucyjnego, podnosi poziom pracy związków zawodowych, w kraju naszym budujemy internaty, w których ponad 80 000 dzieci otrzymuje bezpłatne wyżywienie. Otworzyliśmy bramy uniwersytetów dla setek młodych osób pochodzenia robotniczego i chłopskiego.

Centrala Rewolucyjnych Związków Zawodowych Kuby, zrzeszająca 25 związków branżowych, kieruje dyskusją nad projektami, które staną się w przyszłości ustawami Rządu Rewolucyjnego. Dyskusja ta toczy się obecnie zarówno w głównych środowiskach ruchu robotniczego, jak i w małych zakładach pracy. Projekty te obejmują między innymi takie zagadnienia, jak ubezpieczenia społeczne, gdzie chodzi o podniesienie wysokości emerytur, z których korzystać będzie ponad 250 000 robotników rolnych. W ten sam sposób przedyskutowano też problemy współzawodnictwa, układów zbiorowych, które zagwarantują podstawowe uprawnienia mas pracujących. sądownictwa pracowniczego, wybranego przez samych pracujących.

Wszystkie te zadania wymagają szczególnej uwagi ze strony ruchu robotniczego tak młodego jak nasz.

Imperialiści jednak nie mogą pogodzić się z tym, że mały, pracowity, stanowczy i pragnący pokoju naród, znajdujący się tak blisko ich terytorium, pracuje z entuzjazmem i walczy o socjalizm. Boli ich to, że ten mały kraj znajduje się na kontynencie, na którym imperialiści pragną niepodzielnie panować. Imperialiści usiłują więc nas zdusić, stłamsić gospodarczo, intrygując w Organizacji Państw Amerykańskich. Wyrzucając nas z niej, zorganizowali legiony najemców, którzy usiłowali już napaść na naszą ziemię i zostali pokonani na Playa Giron. Nasyłają szpiegów i sabotażystów. Obecnie pod pretekstem, że na naszym terenie istniała broń ofensywna, imperialiści zmobilizowali swoje eskadry, aby zablokowały naszą wyspę. Wykazali przy tym pełną pogardę dla wszystkich norm międzynarodowych i dla organów, które te normy ustaliły.

W tej krytycznej sytuacji naród kubański nie tylko się nie ugiął, lecz zdecydowany bronić swej rewolucji, nie zahamował tempa produkcji, zmobilizował Milicję Ludową, która, wraz ze sławną Armią Powstańczą, zajęła pozycje walki, gotowa wejść do akcji przeciw wojskom imperialistycznym. Naród Kuby nie czuł się jednak osamotniony w trudnych dniach ostatniego kryzysu. Kraje obozu socjalistycznego, ich klasa robotnicza i bojownicy o pokój dali wyraz solidarności wobec narodu i rewolucyjnego rządu Kuby. Siły podżegaczy wojennych zrezygnowały ze swoich zamiarów. Kuba jednak pozostanie czujna i nadal będzie pracowała i walczyła o zrealizowanie pięciu punktów naszego Wodza Naczelnego, Fidela Castro.

MOHAMED ABDERAZAK — zastępca sekretarza generalnego Marokańskiej Unii Pracy

Pomimo trudności, jakie napotyka nasz młody ruch związkowy, który dotychczas walczy jeszcze z wrogami klasy robotniczej, centrala związkowa Marokańskiej Unii Pracy wydelegowała mnie do was, abym przekazał braterskie pozdrowienia od robotników marokańskich.

Towarzysz Mahjoub Ben Saddik — przewodniczący Panafrykańskiej Centrali Związkowej oraz Marokańskiej Unii Pracy, którego zatrzymały w kraju liczne obowiązki, pragnął osobiście wziąć udział w tym doniosłym Kongresie, aby wyrazić Centralnej Radzie Polskich Związków Zawodowych sympatię i podziękowanie naszej klasy robotniczej za znaczenie, jakie przykładacie do solidarnej współpracy obu naszych organizacji we wszystkich dziedzinach.

Drodzy Towarzysze, robotnicy marokańscy z podziwem obserwują przemiany zachodzące w waszym kraju i osiągnięcia polskiej klasy robotniczej, a w szczególności doniosłą rolę, jaką odgrywacie w życiu waszego kraju.

Wasze doświadczenia służą jako przykład naszemu młodemu ruchowi, który, jak wam wiadomo, wczoraj jeszcze walczył o zniesienie kolonializmu, a dzisiaj o demokratyzację kraju. Walka prowadzona obecnie ma nie mniejsze znaczenie niż poprzednia.

Wczoraj musieliśmy walczyć przeciwko reżimowi kolonialnemu, wspierającemu się na obumierającym systemie feudalnym, który przy życiu utrzymywała jedynie brutalna siła okupanta. Dzisiaj musimy walczyć przeciwko rodzimej reakcji, która na zasadzie cichej wzajemności popierana jest przez kamuflujący się obcy imperializm.

UMT jest nadal decydującym czynnikiem w narodowej walce o wprowadzenie ustroju demokratycznego i o nadanie niepodległości naszego kraju pozytywnej, spoistej i realnej treści.

Rozwój gospodarczy może być realizowany jedynie w ustroju prawdziwie demokratycznym. Pozwólcie mi, drodzy towarzysze, że raz jeszcze podziękuję organizatorom tego wielkiego Kongresu za gorące przyjęcie, jakie zgotowali nam — delegatom zagranicznym, oraz władzom miejskim Warszawy za wszystko, co uczyniły celem uprzyjemnienia naszego pobytu w tym pięknym mieście.

GERMAINE GUILLÉ — sekretarz Powszechnej Konfederacji Pracy Francji (CGT)

Delegacja nasza czuje się zaszczycona i zarazem szczęśliwa, że może w imieniu CGT i francuskiej klasy robotniczej pozdrowić V Kongres Związków Zawodowych i klasę robotniczą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W waszych osobach, drodzy Towarzysze, pozdrawiamy świadomych bojowników, na których spoczywa odpowiedzialność za aktywny współudział sześciu i pół miliona pracujących, zrzeszonych w waszej potężnej centrali związkowej, i całej polskiej klasy robotniczej w dziele realizacji planu pięcioletniego i w budowie socjalizmu.

Liczne odnoszone przez was sukcesy witamy jako wydatną pomoc w naszej własnej walce, w walce klasy robotniczej naszego kraju i wszystkich krajów, które nadal ponoszą twarde konsekwencje ustroju kapitalistycznego, i jako cenny wkład w zwycięstwo sprawy socjalizmu i pokoju.

Klasę robotniczą obu naszych krajów, oba nasze narody łączy wielka i długoletnia przyjaźń i głęboka solidarność, wzmocniona wspólną walką przeciwko faszyzmowi — o wolność i pokój.

Nigdy nie zapomnimy o ogromnych ofiarach poniesionych przez wasz naród w walce przeciw hitleryzmowi; nigdy nie zapomnimy polskich bojowników ruchu oporu — kombatantów bez munduru, którzy, wspólnie z naszymi towarzyszami z francuskiej partyzantki, przele-

wali krew w obronie wolności, walnie przyczyniając się do klęski hitleryzmu.

W momencie, kiedy zremilitaryzowana Niemiecka Republika Federalna, kierowana przez byłych generałów hitlerowskich, jawnie głosi swe rewizjonistyczne cele i poważnie zagraża obu naszym krajom, Europie i pokojowi światowemu, wspólna nasza walka — łącząc się z prowadzoną przez Światową Federację Związków Zawodowych walką klasy robotniczej całego świata i wszystkich ludzi miłujących pokój — wydaje się bardziej niż kiedykolwiek konieczna.

Przymierzu monopoli imperialistycznych, osi zmontowanej przez de Gaulle'a i Adenauera — osi Bonn—Paryż, która pomimo swej kłamliwej maski domniemanego pojednania, stanowi prawdziwy punkt wojenny — przeciwstawiamy, podobnie jak wy, przymierze ludzi pracy i ich organizacji związkowych, ich walkę o podpisanie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi, o uregulowanie problemu zachodniego Berlina, o powszechne rozbrojenie i jego kontrolę, o pokój.

Jesteśmy wdzięczni rządowi radzieckiemu i rządowi polskiemu za przeciwstawienie temu imperialistycznemu przymierzu konstruktywnych planów rozbrojenia, konkretnych propozycji rozwiązywania sporów międzynarodowych na drodze rokowań i pokojowego współistnienia wszystkich narodów.

Nasza klasa robotnicza uczestniczy w wielkiej bitwie. Walczy ona przeciwko szkodliwym konsekwencjom wprowadzonej przez de Gaulle'a władzy jednostki, a zarazem przeciwko polityce monopoli, której wyrazicielem jest de Gaulle, przeciwko polityce pogarszania warunków bytowych ludności, redukcji, lokautów, przeciwko koncentracji monopoli, dokonującej się w ramach Wspólnego Rynku.

W ciągu ostatnich miesięcy wzrosło niezadowolenie ludzi pracy w naszym kraju. Wyraziło się ono we wzmożonych akcjach, które w wielu wypadkach zostały uwieńczone poważnymi sukcesami. I tak np. wywalczyliśmy podwyższenie uposażeń ponad stawki forsowane przez pracodawców i oficjalne władze. Podejmowane są też wspólne akcje celem zadośćuczynienia podstawowemu żądaniu, jakim jest skrócenie czasu pracy bez obniżenia uposażenia, żądaniu uzasadnionemu warunkami pracy i jej zwiększonym tempem.

Reakcyjna polityka rządu de Gaulle'a, skierowana przeciwko klasie robotniczej i masom pracującym, napotyka wzmożony opór. Chcąc złamać ten opór i w większym jeszcze stopniu realizować politykę monopoli, usiłując wzmocnić władzę jednostki, stanowiącą już faktycznie pewną formę dyktatury, oraz zlikwidować to, co pozostało jeszcze z demokratyzacji francuskiej, de Gaulle zorganizował 28 października plebiscyt.

W walce przeciwko plebiscytowi centrala nasza, jako jedyna ze-

wszystkich central związkowych, zajęła raz jeszcze zdecydowane niedwuznaczne stanowisko, wzywając ludzi pracy do powiedzenia „NIE" — tak jak to uczyniła w roku 1958. Pomimo wyników uzyskanych przez partię gaullistowską w ostatnich wyborach do parlamentu, osiągniętych w dużym stopniu dzięki sfałszowaniu wyborów, porozumienie, osiągnięte między partiami lewicy podczas wyborów do parlamentu, powinno przynieść rozszerzenie i umocnienie demokratycznego frontu przeciwko zwolennikom dyktatury i awanturniczej polityki.

Otwiera ono przed naszą klasą robotniczą nowe perspektywy, daje jej nowe możliwości rozwijania i rozszerzania jednolitego frontu i wspólnego działania.

W istocie bardziej niż kiedykolwiek jedność akcji klasy robotniczej i demokratów stała się podstawowym zagadnieniem w naszym kraju, albowiem — pomimo wielkiej siły opozycji — nie możemy zapomnieć o potędze środków propagandy, którymi dysponuje rząd w celu wywołania zamętu i oszukiwania naszego narodu. Jest to propaganda kłamliwa i demagogiczna. Znajduje ona jednak pewien posłuch w naszym narodzie, przede wszystkim wśród ludzi, którzy nie mają wyrobionego poglądu na aktualne, doniosłe przemiany zachodzące w świecie. Ludzie ci mogliby jednak poważnie wpłynąć na tok tych przemian, gdyby zjednoczyli swoje wysiłki.

A więc jednym z naszych zadań jest ukazanie nowych perspektyw klasie robotniczej, gorąco pragnącej głębokich przemian w wewnętrznej i międzynarodowej polityce Francji. Pragnie ona pokoju, prawdziwej demokracji, opierającej się na narodzie, lecz nie widzi jeszcze, jakimi środkami może te przemiany narzucić.

Musimy więc i będziemy musieli w przyszłości dokonać wielkiego wysiłku, aby opozycja przeciwko monopolom rozwinęła się, wzmocniła i stała zdolna do zniesienia ich z powierzchni ziemi. Wierzymy w tę możliwość i z wiarą przystępujemy do spełnienia tego zadania.

Wasze osiągnięcia, towarzysze, pokojowa polityka waszego rządu oraz rządu Związku Radzieckiego i wszystkich krajów socjalistycznych stanowią dla nas poważną pomoc. Razem, pod sztandarem Światowej Federacji Związków Zawodowych, narzucimy pokojowe współistnienie, powszechne i kontrolowane rozbrojenie, otwierając tym samym drogę trwałemu pokojowi.

VITTORIO FOA — sekretarz Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGIL)

Wasze doświadczenia, polscy Towarzysze, są dla nas wielką pomocą i dodają nam otuchy. Cała działalność Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGIL) jest przepojona zasadami międzynarodowej jedności i so-

lidarności ludu pracującego. Mam na myśli po pierwsze — jedność i solidarność z robotnikami i ze związkami zawodowymi krajów socjalistycznych; po drugie — jedność i solidarność z robotnikami i związkami zawodowymi krajów kolonialnych, które wyzwoliły się spod jarzma kolonializmu, na które jednak imperializm wywiera nacisk polityczny i ekonomiczny w innej formie. Związki zawodowe tych krajów w swojej walce przeciwko nowoczesnym formom ucisku i wyzysku powinny móc liczyć na ściślejsze współdziałanie ze związkami zawodowymi uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych we wspólnej walce z neokolonializmem.

Wreszcie — CGIL walczy o pełną solidarność i jedność ze związkami zawodowymi i robotnikami wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych, których, niestety, dzieli jeszcze dyskryminacja jednych ugrupowań przez drugie i ideologiczna nienawiść, służąca tylko siłom imperializmu i monopoli.

Nie jesteśmy zadowoleni z obecnego stanu stosunków związków zawodowych w krajach kapitalistycznych. W przedłużaniu się tego stanu rzeczy dostrzegamy śmiertelne niebezpieczeństwo dla samych związków — zagrożenie ich niezależności i ich istnienia przez różne formy reakcji. Raz otwarte i brutalne, drugi raz — co dziś spotyka się coraz częściej — podstępne i wyrafinowane formy, zmierzające do osłabienia walki klasy robotniczej i podporządkowania związków zawodowych polityce kapitalistów i rządów burżuazyjnych.

W całej Europie wzmaga się wśród mas pracujących, a także związkowców należących do innych central międzynarodowych, dążenie do jedności działania.

Nasza centrala popiera wszelką inicjatywę Światowej Federacji Związków Zawodowych zmierzającą do jedności, jak również stara się rozwijać kontakty pomiędzy różnymi centralami krajowymi, między organizacjami związkowymi różnych branż i zakładów.

Są to ramy, w których widzimy możliwość nowego rozwoju stosunków między związkami zawodowymi wewnątrz Wspólnego Rynku. W sześciu krajach EWG integracja gospodarcza wraz z rozszerzeniem strefy wymiany stanowi współczesną formę organizacji kapitalizmu na skalę międzynarodową. Wzmacnia ona koncentrację przemysłową i finansową, a zatem umacnia też panowanie gospodarcze i polityczne monopoli. Dzięki temu wpływy kapitalizmu państwowego, połączonego z monopolami, urastają do rozmiarów europejskich. Równocześnie integracja ta stwarza nowe narzędzia panowania neokolonialnego, skierowanego specjalnie przeciwko krajom afrykańskim, które związały się ze Wspólnym Rynkiem. Kraje te są szantażowane przy każdej okazji udzielenia im pomocy. Chodzi bowiem o odizolowanie ich od reszty Afryki.

Zagadnienie to łączy się z dążeniem do realizacji planów uzbrojenia Niemiec zachodnich w broń nuklearną w ramach NATO, a tym samym do umocnienia potęgi imperialistycznej.

Jeżeli Wspólny Rynek jest współczesną formą rozwoju kapitalistycznych sił produkcyjnych — to trzeba też widziec, że siły te będą popadały w coraz ostrzejsze sprzeczności z samą strukturą Wspólnego Rynku. Doskonaleniu podziału i specjalizacji pracy, podwyższaniu produkcyjności i przyspieszaniu postępu technicznego towarzyszy szybko wzrastająca proletaryzacja szerokich mas, towarzyszy przejście sił roboczych z rolnictwa do przemysłu oraz ogromny napływ młodzieży i kobiet do produkcji. Te nowe siły nie poddają się ideologii monopoli, odmawiają współpracy klasowej, odczuwają coraz bardziej istotę ucisku kapitalistycznego we wzrastającym zachwianiu równowagi między zarobkami a zyskiem, nawet przy podwyżce płac. Istnieją kierownictwa związkowe, które przez krótkowzroczność lub nieudolność starają się przeciwstawić temu procesowi, lecz rzeczywistość rodzi nowe siły wyczulone na ten problem.

Budując europejską jedność związkową powinniśmy przede wszystkim działać wśród szerokich mas robotniczych — zacieśniając stosunki z innymi centralami związkowymi o różnych odcieniach ideologicznych.

Nie łudźmy się, że naturę Wspólnego Rynku będzie można zmienić w drodze odgórnego działania, stosując reformistyczne metody. Chcemy znaleźć nową platformę porozumienia i wspólnej walki, a równocześnie rozbić wszelkie złudzenia, sugerujące, iż będzie można powrócić do przeszłości, do polityki protekcjonalizmu poszczególnych państw i ograniczać się do protestacyjnych wystąpień przeciwko Wspólnemu Rynkowi. Chcemy przeciwstawić jedność związkową jedności monopoli, chcemy przełamać dyskryminację stosowaną przez Wspólny Rynek, zwalczyć jego rolę w polityce neokolonialistycznej i rozpocząć szerszą współpracę gospodarczą w skali światowej, tak jak tego wymaga chwila obecna i nie znające granic dążenia jednościowe robotników.

Na temat tych problemów, tak złożonych i nowych dla klasy robotniczej, dyskutować będziemy po bratersku w Lipsku, w czasie najbliższej konferencji Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W obliczu naszych zadań, zmierzających do scementowania jedności mas pracujących, pokrzepiają nas doświadczenia walki związkowej w naszym kraju. Walka ta jest bowiem żywa, a jej wyniki godne uwagi. W ostatnich miesiącach np. z okazji odnowienia umowy krajowej wybuchł wśród metalowców 28-dniowy (a więc obejmujący przeszło 130 milionów godzin pracy) strajk jednościowy. Strajkiem tym zmusiliśmy przemysłowców do przynajmniej częściowego uznania prawa do

zawierania przez fabryczne komórki związkowe umów regulujących sposób organizacji wynagradzania pracy. Często my sami rozpoczynamy walkę, szukając jednak zawsze i na każdym szczeblu jedności z innymi organizacjami. Cele nasze okazują się tak słuszne, że prawie zawsze w tej walce rodzi się jedność działania.

Ta sama, nie znająca precedensu jedność istnieje dziś również w odniesieniu do problemów ziemi. Jest ona wynikiem ostrych walk, które — jedna po drugiej, toczyły się przez cały okres letni. W tej chwili związki zawodowe, dążąc do prawdziwej reformy rolnej, zjednoczyły się również przeciwko rządowemu projektowi ustawy rolnej. Uświadamianie sobie własnych interesów w zakładach pracy rozwija również wśród robotników lepsze zrozumienie konieczności uderzania w monopole w dziedzinie polityki gospodarczej, a przede wszystkim w dziedzinie obrony pokoju.

Kiedy Stany Zjednoczone napadły na bohaterski naród kubański i postawiły świat w obliczu groźby wojny, robotnicy włoscy na wezwanie Powszechnej Konfederacji Pracy odpowiedzieli natychmiast: na ulicę wyszło 2 mln strajkujących, nie bacząc na uzbrojoną, wrogą policję. Gdy w Mediolanie manifestujący wraz z robotnikami student został zabity przez policję, strajk ogólny ogarnął przeszło 2 mln robotników i sparaliżował Mediolan i inne okręgi.

Lud pracujący wie, że imperializm zawiera w sobie groźbę wojny, ale wie również, że wojna nie jest nieunikniona, gdyż istnieją na świecie siły zdolne do przeciwstawienia się jej. Będzie to wymagało, rzecz jasna, ciężkiej walki z imperializmem. Główne oparcie dla tej walki stanowią siły ludzi pracy. Jedność tych sił stanowi najlepszą gwarancję osiągnięcia tego wielkiego celu — pokojowego współistnienia. I dlatego, drodzy polscy towarzysze, przybyliśmy do was nie tylko po to, aby dać formalny wyraz naszej przyjaźni, lecz aby potwierdzić naszą wolę podejmowania wspólnych wysiłków dla ocalenia pokoju, a wraz z nim racji bytu, sprawiedliwości, wyzwolenia klasy pracującej przez wywalczenie pełnej niezależności i wolności narodów.

Życzymy wam serdecznie owocnej pracy i wielkich osiągnięć.

HE-KAN — wiceprzewodniczący Komitetu Centralnego Zjednoczonych Związków Zawodowych Korei

Klasa robotnicza i naród polski, wyzwolone spod jarzma faszystów hitlerowskich, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pokrzyżowały wszystkie spiski i intrygi imperialistów oraz sprzymierzonej z nimi reakcji wewnętrznej, osiągnęły olbrzymie sukcesy w walce o zbudowanie nowego życia.

Dorobek narodu polskiego w budownictwie socjalistycznym umacnia

potęgę obozu socjalistycznego i stanowi poważny wkład w naszą wspólną walkę o pokój, niezależność narodową i socjalizm.

Klasa robotnicza i wszyscy ludzie pracy Korei cieszą się z sukcesów bratniego narodu polskiego jak ze swoich własnych.

W minionym okresie klasa robotnicza i ludzie pracy obu naszych krajów pomagali sobie nawzajem i ściśle współpracowali, tak przy realizacji zadań budownictwa socjalistycznego, jak i w trudnej walce przeciw imperializmowi.

Klasa robotnicza i naród polski udzielały nam bezinteresownej pomocy materialnej i poparcia moralnego, zarówno w okresie narodowej wojny wyzwoleńczej ludu koreańskiego przeciwko zbrojnej agresji imperialistów amerykańskich i ich najmitów, jak i w okresie powojennego budownictwa socjalistycznego.

Korzystając z okazji składam wyrazy serdecznej wdzięczności polskiej klasie robotniczej i bratniemu narodowi polskiemu.

Dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej Korei i całego narodu koreańskiego Koreańska Republika Ludowa przezwyciężyła trudności i w krótkim czasie przekształciła się w socjalistyczny kraj przemysłowo-rolniczy.

W roku 1961 przemysł nasz produkował w ciągu 36 dni tyle, ile wyniosła globalna produkcja w ciągu całego roku 1944, tj. przed wyzwoleniem.

Chłopi ze spółdzielni rolniczych naszego kraju wyprodukowali w roku ubiegłym o milion ton więcej zbóż niż w roku poprzednim, a w bieżącym roku — po przezwyciężeniu niezwykle silnej posuchy — znów uzyskali obfite zbiory.

Sukcesy w budowie socjalizmu w naszym kraju stanowią równocześnie gwarancję pokojowego zjednoczenia naszej ojczyzny. Są one też potężnym bodźcem w walce ludu południowokoreańskiego o wyzwolenie swej ojczyzny spod jarzma amerykańskiego. Sprawiedliwa walka narodu koreańskiego o wypędzenie agresywnych wojsk USA i pokojowe zjednoczenie kraju zostanie niewątpliwie uwieńczona zwycięstwem.

Nie tylko w Korei południowej, ale i wszędzie na świecie imperialiści amerykańscy podejmują wściekłe próby stłumienia walki narodowowyzwoleńczej oraz walk ruchu robotniczego o wyzwolenie społeczne

Agresywne posunięcia imperialistów USA przeciw Kubie, których świadkami byliśmy w ostatnim okresie, stanowią zbójecki akt depczący elementarne normy prawa międzynarodowego, zmierzający do zniweczenia pokoju na całym świecie i rozpętania nowej wojny.

Jedność obozu socjalistycznego oraz solidarność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego świata to najważniejsza rękojmia zwycięstwa w walce o udaremnienie agresji i polityki wojennej imperialistów, o pokój, niepodległość narodową i socjalizm.

Klasa robotnicza Korei nadal, tak jak i w przeszłości, będzie wysoko dzierżyć sztandar marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego i będzie wytężać wszystkie swe siły dla umocnienia jedności obozu socjalistycznego i solidarności klasy robotniczej świata.

Wyrażam niezłomne przekonanie, że nadal będą się zacieśniały i rozwijały więzi przyjaźni między związkami zawodowymi i klasą robotniczą obu naszych krajów, zadzierzgnięte we wspólnej walce przeciwko imperializmowi, o pokój i socjalizm.

Na zakończenie proszę przyjąć moje szczere życzenia sukcesów w obradach Kongresu oraz życzenia dalszych osiągnięć w naszej walce o przyspieszenie budownictwa socjalistycznego, o pokój w Europie i na całym świecie.

ZADAMBYN BIAMBADORŻ — przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Mongolskiej Republiki Ludowej

My, członkowie delegacji związkowej MRL, wdzięczni jesteśmy Centralnej Radzie Związków Zawodowych w Polsce za umożliwienie nam wzięcia udziału w obradach waszego Kongresu i bezpośredniego zapoznania się z osiągnięciami narodu polskiego w budownictwie socjalistycznym.

Mimo tysięcy kilometrów, jakie dzielą Mongolię od Polski, obydwa nasze kraje należą do jednej, bratniej rodziny socjalistycznej. Naród mongolski cieszy się i jest dumny ze wspaniałych osiągnięć ludu pracującego Polski w budownictwie socjalistycznym i życzy polskim przyjaciołom wszystkiego najlepszego.

Polska Rzeczpospolita Ludowa toczy nieustanną walkę o utrwalenie pokoju w Europie i na całym świecie, o dalsze umocnienie jedności i zwartości starań, aby doprowadzić do powszechnego i całkowitego rozbrojenia, do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Rząd polski wysunął niezwykle doniosłą propozycję utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej.

Naród mongolski i mongolskie związki zawodowe gorąco aprobują walkę narodu polskiego oraz poczynania jego rządu, zmierzające do ugruntowania pokoju na świecie.

Nauka wielkiego Lenina — głosząca, że związki zawodowe są szkołą rządzenia, szkołą gospodarowania, szkołą komunizmu — znajduje swe wcielenie w całej działalności polskich związków zawodowych.

W ciągu lat władzy ludowej, naród mongolski pod kierownictwem Mongolskiej Ludowej Partii Rewolucyjnej i przy pomocy wielkiego Związku Radzieckiego i innych krajów obozu socjalistycznego dokonał historycznych przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego kraju. Socjalistyczne stosunki produkcji zapa-

Powitanie delegacji Mongolii na lotnisku Okęcie

nowały we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej naszego kraju.

Bezustannie rozwija się hodowla, jedna z głównych gałęzi naszej gospodarki narodowej, wzrasta produktywność bydła.

W ostatnich latach zagospodarowuje się w naszym kraju ziemie dziewicze, rozwija się szybko rolnictwo.

W 1962 roku nasze gospodarstwa państwowe i zrzeszenia rolnicze zebrały o 25 proc. więcej zbóż aniżeli w roku 1960, tj. w okresie, kiedy nasz kraj pokrywał już w zupełności swoje zapotrzebowanie na zboże.

Zlikwidowany został w MRL analfabetyzm, wprowadzone zostało powszechne elementarne nauczanie dzieci w wieku szkolnym, rozwija się i rozkwita nowoczesna nauka, sztuka, literatura, osiągnięte zostały duże sukcesy w dziedzinie opieki nad zdrowiem. Obecnie na 1000 mieszkańców przypada 10 łóżek szpitalnych, a na 930 mieszkańców — jeden lekarz.

Wykonując zadania trzeciego planu 5-letniego MRL uczyni decydujący krok na drodze przekształcania swego kraju z rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolniczy.

Naród mongolski i naród polski, które są członkami wielkiej wspólnoty krajów socjalistycznych, kierując się wspólnymi zadaniami po-

kojowej pracy i budowy społeczeństwa socjalistycznego, zacieśniają nieustannie swą braterską przyjaźń i współpracę.

O stałym zacieśnianiu stosunków między obu krajami świadczy zeszłoroczna wizyta w Mongolii polskiej delegacji partyjno-rządowej z I sekretarzem KC PZPR, Władysławem Gomułką, na czele z okazji 40-tej rocznicy mongolskiej rewolucji ludowej.

Jesteśmy przekonani, że braterska przyjaźń i owocna współpraca narodów Mongolii i Polski będą się jeszcze bardziej rozwijać w interesie wielkiego obozu socjalistycznego, dla dobra obu naszych narodów, kroczących drogą socjalizmu i komunizmu.

NGUYEN CONG HOA — wiceprzewodniczący Federacji Związków Zawodowych Wietnamu

Pozwólcie mi, Towarzysze, przede wszystkim przekazać Kongresowi, a poprzez delegatów klasie pracującej i narodowi polskiemu, gorące i braterskie pozdrowienia świata pracy i związków zawodowych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Polskie związki zawodowe dzierżyły i dzierżą nadal wysoko sztandar internacjonalizmu proletariackiego, walczyły i walczą bezustannie o jedność działania i zjednoczenie sił mas pracujących i ruchu związkowego na całym świecie.

Osiągnięcia klasy pracującej i narodu polskiego są poważnym wkładem w dzieło umocnienia potężnego obozu socjalizmu, w walkę przeciwko imperializmowi światowemu, któremu przewodzi imperializm amerykański, w walkę o pokój w Europie i na całym świecie. Masy pracujące i związki zawodowe Wietnamu wysoce sobie cenią czynne poparcie udzielone przez PRL ruchowi wyzwolenia narodowego w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej oraz wysiłki rządu polskiego, zmierzające do rozwiązania spornych problemów międzynarodowych drogą pokojowych negocjacji. Naród wietnamski ceni sobie ogromny wkład rządu polskiego w pracę konferencji genewskiej w 1962 roku w sprawie Laosu. Konferencja ta przyczyniła się decydująco do zachowania pokoju w południowo-wschodniej Azji i na całym świecie.

Masy pracujące i naród wietnamski przyjmują jako swoje własne wspaniałe osiągnięcia mas pracujących i narodu polskiego w dziele budowy socjalizmu. Każdy wasz sukces jest dla naszego narodu potężnym bodźcem w walce o budowę socjalizmu w naszej ojczyźnie, w walce przeciwko imperialistycznym agresorom amerykańskim i klice zdrajców Ngo Dinh Diema, w walce o wyzwolenie południowego Wietnamu i pokojowe zjednoczenie całego narodu.

W ciągu ośmiu minionych lat w północnej części kraju naród nasz pod przewodnictwem Wietnamskiej Partii Robotniczej, na czele której

stoi prezydent Ho Chi Minh, odniósł wspaniałe zwycięstwa w budowie socjalizmu. Pomyślnie zrealizowaliśmy trzyletni plan rozwoju gospodarczego i kulturalnego (1958—1960), a obecnie realizujemy pierwszy plan pięcioletni (1961—1965), który ma zapewnić materialną bazę socjalizmu. Jeśli chodzi o południową część naszego kraju, sytuacja jest zupełnie odmienna. Jak wam wszystkim wiadomo, imperialiści amerykańscy z każdym dniem śmielej interweniują w południowym Wietnamie, a szczególnie w ostatnim okresie dążą oni do przekształcenia tej części naszego kraju w kolonię nowego typu i amerykańską bazę wojskową, skąd mogliby rozpętać ofensywę przeciwko Wietnamskiej Republice Demokratycznej i obozowi socjalizmu. Zagraża to poważnie pokojowi na Półwyspie Indochińskim i w południowo-wschodniej Azji.

Obecnie ponad 11 tysięcy żołnierzy i amerykańskich doradców wojskowych wraz z marionetkową armią Ngo Dinh Diema przeprowadza codziennie szeroko zakrojoną akcję oczyszczania, mającą na celu masakrowanie patriotów południowego Wietnamu.

Zgodnie z niepełnymi jeszcze danymi statystycznymi w ciągu ośmiu minionych lat, tj. od chwili przywrócenia pokoju w Indochinach, imperialiści amerykańscy i krwawa klika Ngo Dinh Diema zabili ponad 140 tys. patriotów południowego Wietnamu, 650 tys. innych poddanych było torturom, które uczyniły z nich inwalidów; ponad 350 tys. osób przebywa w więzieniach, a w czasie akcji oczyszczania zostało rannych 190 tys. osób.

W tej sytuacji, masy pracujące i ludność południowego Wietnamu nie mają innego wyjścia, jak zdecydowanie prowadzić walkę w obronie swego życia, swoich dóbr, swoich drogich wiosek rodzinnych, o obalenie krwawych rządów imperialistów amerykańskich i kliki Ngo Dinh Diema, o wyzwolenie południowego Wietnamu i pokojowe zjednoczenie kraju.

W swojej rewolucyjnej walce o budowę socjalizmu na północy i zrzucenie drakońskiego jarzma niewoli amerykańskiej na południu, w walce o pokój i jedność narodową, naród wietnamski cieszył się i nadal się cieszy braterską pomocą, bezinteresownym i czynnym poparciem narodów Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, Polski i innych krajów socjalistycznych. Rząd PRL przysłał do Wietnamu kadry specjalistów, wiele maszyn i kompletnych wyposażeń dla naszych starych zakładów pracy. Umożliwił on również studentom wietnamskim naukę w Polsce. Rząd PRL wykonując swoje zadania, jako członek międzynarodowej komisji nadzorczej w Wietnamie, wniósł poważny wkład do walki o właściwą realizację uchwał genewskich. Tego naród wietnamski nigdy nie zapomni.

Pozwólcie mi wyrazić tu głęboką wdzięczność mas pracujących i narodu wietnamskiego dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rządu, narodu i związków zawodowych Polski za tę pomoc przepojoną szlachetnym duchem internacjonalizmu proletariackiego.

Drodzy towarzysze, mimo tego, że dzielą nas dziesiątki tysięcy kilometrów, masy pracujące i narody naszych obu krajów są od dawna ściśle związane głębokimi więzami braterstwa. Rzeki mogą być wysuszone, góry zniszczone wybuchami, ale uczucia braterstwa, oparte na internacjonalizmie proletariackim, pomiędzy naszymi oboma krajami, jak i pomiędzy krajami wielkiej rodziny obozu socjalistycznego nigdy nie ulegną żadnemu osłabieniu. Masy pracujące i naród wietnamski zdają sobie doskonale sprawę, że ten nierozerwalny związek jest niezmiernie ważnym czynnikiem, pomagającym naszemu narodowi i narodom wielkiej rodziny krajów socjalistycznych w dziele budowy socjalizmu i w walce o pokój na całym świecie. Dlatego walczyliśmy, walczymy i będziemy walczyć uparcie o umocnienie braterskiej przyjaźni krajów socjalistycznych i strzec jej będziemy, jak strzeżemy źrenicy oka.

Z całego serca życzymy Kongresowi sukcesów w jego obradach. Niechaj coraz bardziej umacnia się i rozwija niezachwiana przyjaźń pomiędzy klasą robotniczą i narodami Polski i Wietnamu.

MIKO SZPILIAK — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Jugosławii

Ludzie pracy Jugosławii cieszą się z każdego sukcesu polskiej klasy robotniczej, uważając go za swój własny, ponieważ każdy sukces sił socjalizmu w jakimkolwiek kraju stanowi dalszy krok na drodze do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Doświadczenia każdego ruchu w każdym kraju stanowią wspólny skarb międzynarodowego ruchu robotniczego. Jugosłowiańskie związki zawodowe są przekonane, że właściwa współpraca w międzynarodowym ruchu związkowym może się rozwijać tylko w drodze dobrowolnej, równoprawnej i swobodnej wymiany doświadczeń i poglądów, szczególnie zaś między organizacjami związkowymi krajów socjalistycznych. Współpraca ta przyczyni się do szybkiego rozwiązywania poszczególnych zagadnień o istotnym znaczeniu dla ludzi pracy. Stosunki między obu naszymi organizacjami najlepiej to potwierdzają.

Utrzymując kontakty z około 50 organizacjami związkowymi ze wszystkich części świata związki jugosłowiańskie wnoszą swój skromny wkład w ogólne dążenie do likwidacji istniejącego podziału ruchu robotniczego i związkowego. Mimo różnic w poglądach jesteśmy coraz bardziej przekonani, że istnieje możliwość nawiązania szerokiej związ-

kowej współpracy międzynarodowej, szczególnie w takich podstawowych zagadnieniach, jak walka o pokój i zwycięstwo zasad pokojowego współistnienia, walka o likwidację kolonializmu i neokolonializmu, o wzmożenie wpływów klasy robotniczej w każdym kraju.

Działalność naszych związków zawodowych wewnątrz kraju poświęcona jest walce o wzmocnienie bazy materialnej dalszego rozwoju socjalistycznej Jugosławii oraz o podniesienie stopy życiowej ludzi pracy naszego kraju. Jednakże — jak wykazują doświadczenia — do szybkiego rozwoju socjalizmu nie wystarcza tylko rozwój bazy materialnej. Siła socjalizmu i jego przewaga nad kapitalizmem leży w stosunkach społecznych, w stosunkach istniejących między ludźmi w trakcie socjalistycznego budownictwa.

Musimy rozwijać socjalistyczne stosunki społeczne, które właśnie umożliwiają szybszy rozwój sił wytwórczych.

Jednym z problemów jest również stworzenie takich ekonomiczno-społecznych warunków, które wszechstronnie włączałyby robotników w proces zarządzania produkcją. Wszystkie środki produkcji są u nas uspołecznione. Od roku 1950 oddano je robotnikom, którzy wybierają spośród siebie rady robotnicze, zobowiązane do zarządzania produkcją. Entuzjazm i inicjatywa klasy robotniczej po wprowadzeniu samorządu robotniczego przyczyniły się do tego, że społeczny wytwór całej naszej gospodarki — dochód narodowy wzrastał rocznie o 8,5 proc., to znaczy o wiele szybciej aniżeli przed wprowadzeniem samorządu robotniczego. W latach 1957—1960, w okresie dalszego rozwoju samorządu robotniczego, wzrost ten wynosił już 11,7 proc. Ten szybki rozwój nie był co prawda wyłącznie uzależniony od samorządu robotniczego, ale niewątpliwie stanowił on bardzo ważny czynnik tego wzrostu.

Równocześnie o wiele szybciej, skuteczniej i racjonalniej rozwiązano wiele zagadnień związanych ze wzrostem stopy życiowej, jak na przykład: sprawa mieszkań, wyżywienia, życia kulturalno-artystycznego, wykształcenia, wypoczynku ludzi pracy oraz inne podobne zagadnienia.

Dążymy do włączenia coraz większej liczby zatrudnionych do zarządzania gospodarką. Bez tego nie może być skutecznej walki przeciw nieustannemu niebezpieczeństwu hamowania inicjatywy oraz biurokratyzacji, od której nie są zabezpieczone nawet organizacje społeczno-polityczne, nie wyłączając tu również związków zawodowych.

Wszystkie nasze zamierzenia znalazły obecnie odbicie w projekcie nowej konstytucji. Dążą one do tego, by na pierwszy plan wysunąć i dokładnie określić położenie człowieka jako wytwórcy, jego obowiązki i prawa w procesie produkcji i jej rozdziale. Związki zawodowe biorą czynny udział w tych pracach.

JEAN ADDEI — członek Kongresu Związków Zawodowych Ghany

Ludzie pracy Ghany pragną potwierdzić raz jeszcze swoje stanowisko i dać wyraz swemu poparciu dla wszystkich podejmowanych na całym świecie kroków, mających na celu zapewnienie ludzkości trwałego pokoju. Z wielką sympatią śledzimy dotychczasową działalność polskich związków zawodowych i robotników polskich, która prowadzi do utrwalenia pokoju i solidarności z ludźmi pracy całego świata, w tym również Afryki.

W najbliższym czasie przystępujemy do realizacji 7-letniego planu rozwoju Ghany, kraju, który do niedawna był przedmiotem wyzysku kolonializmu. Zmierzamy do uczynienia z naszej ojczyzny kraju uprzemysłowionego i do wykorzystania naszych surowców, dotychczas eksploatowanych przez obce monopole. Świat pracy Ghany jest wdzięczny narodowi i rządowi polskiemu za pomoc udzieloną Ghanie w jej wysiłkach na rzecz uprzemysłowienia kraju.

Związki zawodowe naszego kraju są głęboko zainteresowane rozwojem gospodarczym i społecznym Ghany, zaangażowane są czynnie w zaciętej walce o doprowadzenie do całkowitego zwycięstwa socjalizmu na kontynencie afrykańskim, mimo diabelskich poczynań międzynarodowego imperializmu i neokolonializmu.

Ruch związkowy Ghany odgrywa kierowniczą rolę w tworzeniu międzynarodowego ruchu zawodowego na kontynencie afrykańskim. Pragniemy doczekać się powstania afrykańskiego ruchu związkowego o charakterze międzynarodowym i niezależnym od zachodnich i wschodnich międzynarodowych central związkowych.

Jest mi miło donieść Kongresowi, że związki zawodowe innych krajów socjalistycznych wysoce sympatyzują ze stanowiskiem, jakie zajęliśmy, i życząc nam wszelkiej pomyślności w naszej zdecydowanej woli obrócenia wniwecz neokolonialistycznych poczynań, zmierzających do rozbicia bohaterskich mas pracujących Afryki. Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych stała się narzędziem zachodnich imperialistów i kierując się interesami międzynarodowych monopoli prowadzi na naszym kontynencie rozbijacką działalność, usiłuje nie dopuścić do utworzenia jednolitego ruchu związkowego Jest jednak rzeczą pewną, że masy pracujące Afryki doprowadzą do zjednoczenia swoich szeregów.

TJUGITO — wiceprzewodniczący Wszechindonezyjskiej Federacji Związków Zawodowych (SOBSI)

Reprezentowanie indonezyjskiej klasy robotniczej na waszym historycznym V Kongresie jest dla nas wielkim zaszczytem.

Chciałbym skorzystać z tej okazji, by rządowi i narodowi polskiemu

i wszystkim socjalistycznym rządom i narodom, a zwłaszcza rządowi i narodowi radzieckiemu, wyrazić wdzięczność indonezyjskiej klasy robotniczej za ich solidarność i różne formy pomocy.

Zwycięstwa nasze nie oznaczają bynajmniej, że naród indonezyjski zaprzestał walki przeciw imperializmowi. Indonezyjska klasa robotnicza kieruje się w swej walce zasadą łączenia patriotyzmu z proletariackim internacjonalizmem. Każdy człowiek jest prawdziwym patriotą, wówczas gdy potrafi swój patriotyzm połączyć z internacjonalizmem. I na odwrót, nigdy nie będzie prawdziwym internacjonalistą, jeśli nie będzie równocześnie szczerym patriotą.

Indonezyjska klasa robotnicza wysoko dzierży sztandar walki „o niepodległość narodową i pokój". Dlatego zadaniem naszym jest mobilizować całą indonezyjską klasę robotniczą i cały naród do walki o wzmocnienie zjednoczonego frontu narodowego i pogłębienie solidarności międzynarodowej, mobilizować do walki przeciw imperialistom w dziedzinie politycznej, gospodarczej, wojskowej, społecznej i kulturalnej. Pozostałości burżuazji kupieckiej i klasy obszarników nadal jeszcze usiłują rozbić jedność frontu narodowego i próbują zdobyć władzę w naszym kraju. Jesteśmy przekonani, że dzięki umocnieniu jedności klasy robotniczej i zacieśnieniu frontu jedności narodowej, opartego na sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem, osiągniemy ostateczne zwycięstwo. Jesteśmy przekonani, że dzięki międzynarodowej solidarności klasy robotniczej imperializm zostanie obalony w każdym kraju i na całym świecie. Konsolidacja krajów socjalistycznych na polu politycznym, gospodarczym, społecznym, a nawet militarnym stworzy potężny bastion przeciwko imperializmowi światowemu, przeciwko kolonializmowi i neokolonializmowi. Tylko w ten sposób można będzie osiągnąć pokój światowy, a całkowite wyzwolenie narodowe, demokracja i postęp społeczny staną się rzeczywistością.

W imieniu indonezyjskiej klasy robotniczej wyrażamy głęboką nadzieję, że wasz V Kongres będzie uwieńczony powodzeniem i że polski lud pracujący spełni swe szlachetne zadanie zbudowania Polski socjalistycznej.

BAKARY KARAMBE — przedstawiciel Krajowego Zrzeszenia Pracowników Mali

W imieniu wszystkich pracujących zorganizowanych w Krajowym Zrzeszeniu Pracowników Mali, w imieniu Generalnej Konfederacji Pracy Konga i w imieniu Krajowego Zrzeszenia Pracowników Angoli dziękuję Kongresowi reprezentującemu polską klasę robotniczą za zaproszenie, które umożliwiło nam uczestniczenie w waszych obradach.

Przyjmujemy to jako wyraz szczególnej uwagi, z jaką polska klasa robotnicza śledzi poczynania młodej afrykańskiej klasy robotniczej.

Przywożę delegatom na V Kongres braterskie pozdrowienia od ludzi pracy w Mali, Kongo i walczącej Angoli wraz z życzeniami pełnego sukcesu w waszych obradach, które staną się niewątpliwie pamiętnym wydarzeniem w historii ruchu robotniczego waszego kraju. Rozpatrujecie bowiem nie tylko bilans waszych osiągnięć, lecz równocześnie ustalacie dla ludzi pracy nowe zadania, których realizacja przyspieszy budownictwo socjalistyczne w waszym kraju.

Po rozpadnięciu się, pod presją imperialistów, Federacji Mali, partia naszego ludu — z przewodniczącym Modibo Kejta na czele, proklamowała na swym nadzwyczajnym Kongresie (22 września 1960 r.) narodziny republiki Mali.

Kongres ten wypowiedział się za zbudowaniem systemu gospodarczego opartego na planowaniu socjalistycznym, tj. jedynego systemu, który może odpowiadać aspiracjom naszego ludu po przeszło 70 latach okupacji kolonialnej.

Klasa robotnicza Mali i chłopstwo, stanowiąc zdecydowaną większość sił wytwórczych kraju, nie będą szczędziły wysiłków dla obrony i umocnienia swych zdobyczy, dla zapewnienia sukcesu naszemu pierwszemu planowi pięcioletniemu, który stworzy materialne podstawy naszego budownictwa narodowego. Walka ludu malijskiego jest wkładem do wielkiego ruchu wyzwoleńczego w Afryce, przeciw imperializmowi i neokolonializmowi. Uzyskanie niepodległości przez Kongo (30 czerwca 1960 roku) zrodziło wiele problemów, m. in. secesję Katangi, która kosztowała życie pierwszego premiera — Patrice Lumumby, stawiającego sobie za cel utrzymanie jedności Konga.

Neokolonializm, który usadowił się w Kongo, zaostrzył cały problem. Kraj ten został podzielony na szereg państw szczepowych, na dwadzieścia małych prowincji. Sytuacja taka nie może uzdrowić kwestii kongijskiej. Ludzie pracy, zgrupowani w łonie Powszechnej Konfederacji Pracy Konga (CGTC), walczą o reintegrację Katangi, o uwolnienie wicepremiera Gizengi — spadkobiercy Patrice Lumumby i jego towarzyszy walki. Lud pracujący Konga musi przezwyciężyć trudności natury politycznej, ekonomicznej i socjalnej.

Znajdująca się od 5 wieków w niewoli Angola, 4 lutego 1961 roku wystąpiła z żądaniem uznania jej niepodległości. Ale jej słuszne i prawowite żądania napotykały zbrojny opór imperializmu portugalskiego. Bohaterski lud Angoli chwycił za broń, by walczyć z barbarzyńskim kolonializmem portugalskim.

Pewny swego ostatecznego zwycięstwa lud Angoli żywi nadzieję, że ludzie pracy i cały naród polski oraz wszystkie narody świata przyjdą mu z pomocą.

Robotnicy naszych trzech krajów wystosowują braterskie orędzie do wszystkich ludzi pracy w Polsce i do narodu polskiego, budującego w swoim kraju socjalizm i walczącego o utrzymanie pokoju na świecie.

TAKEO OGINO — przedstawiciel Rady Generalnej Związków Zawodowych Japonii (SOHYO)

My, robotnicy japońscy, jesteśmy głęboko zianteresowani budową socjalizmu w waszym kraju, a to dlatego, że nasz kraj znajduje się pod panowaniem systemu kapitalistycznego.

Jednym z naszych największych problemów jest obecnie akcja przeciwko wyrzuceniu z pracy 66 tys. górników. Pozbawionych pracy zostało też ponad 10 tys. robotników kopalni rudy.

Niezmierne ubóstwo japońskiego systemu opieki społecznej, istnienie około 10 mln bezrobotnych i niski poziom życia chłopów, którzy stanowią połowę ludności Japonii — wszystkie te czynniki zadecydowały o tym, że poziom zarobków w Japonii jest najniższy w skali międzynarodowej.

W tych warunkach walczyliśmy o wzrost zarobków, o zmniejszenie ilości godzin pracy, o ustalenie minimum zarobków i o zagwarantowanie podstawowych praw robotników.

Musimy tu wspomnieć o naszej walce przeciwko doświadczeniom nuklearnym i na rzecz powszechnego rozbrojenia. Jest to gorące pragnienie naszego narodu, jedynego narodu na świecie, który doświadczył na sobie tragedii bomby atomowej. Wiemy również, że pokojowi w Azji zagraża obecnie japońsko-amerykański traktat bezpieczeństwa i agresywny pakt SEATO. Zwalczaliśmy je w imię neutralności Japonii w Azji.

Aczkolwiek różnią się struktury społeczne naszych krajów, wspólne są nasze cele — osiągnięcie wyższej stopy życiowej ludności, niezależność narodowa, demokracja i pokój.

Moim najgorętszym pragnieniem jest pogłębienie wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, umocnienie jedności i solidarności między obiema naszymi organizacjami w naszej wspólnej walce o wspólne cele.

HASSAN NASSOR MOYO — przedstawiciel Federacji Pracy Zanzibaru i Pemby

Cieszę się, że zostałem zaproszony do uczestniczenia w waszym Kongresie, który odbywa się w waszym pięknym, historycznym mieście. Polecono mi przekazać serdeczne i najgorętsze pozdrowienia od robotników Zanzibaru i Pemby polskim robotnikom oraz wszystkim delegatom, uczestniczącym w tych obradach. Przekazuję te pozdrowie-

nia w imieniu Federacji Pracy Zanzibaru i Pemby — bojowej organizacji naprawdę walczącej o wykorzenienie kolonializmu i imperializmu.

Chciałbym raz jeszcze wyrazić naszą głęboką wdzięczność robotnikom polskim za umożliwienie wzięcia udziału w tym Kongresie, a tym samym za nadanie rozgłosu naszej reprezentacji. Nasz udział w waszym Kongresie świadczy o solidarności łączącej robotników i narody w walce przeciwko imperializmowi. Musimy w ścisłej współpracy rozważyć sprawy dotyczące naszej wspólnej walki przeciwko wspólnym wrogom — kolonialistom i imperialistom. Robotnicy naszego kraju będą zawsze i nieustannie walczyć przeciwko wszelkim formom wyzysku po to, aby zrzucić ohydne łańcuchy kolonializmu i imperializmu, a następnie wykorzenić wszelkie ich pozostałości.

Rozpoczynamy wielką kampanię na rzecz ograniczenia, a następnie unicestwienia potęgi kolonializmu i imperializmu, gdyż wiemy, że gdziekolwiek istnieje kolonializm, tam robotnicy nie mogą korzystać z należnych im przywilejów, nie ma miejsca dla prawdziwej demokracji.

Toteż wszyscy robotnicy świata muszą połączyć się, by skruszyć swoich wspólnych wrogów.

Zanzibar nadal znajduje się pod obcym panowaniem. W naszym kraju robotnicy walczą bohatersko o prawa demokratyczne i wolność, chociaż imperialiści wraz ze swymi miejscowymi służalczymi kreaturami starają się sabotować postęp i przeszkadzają w działalności wszystkich organizacji postępowych, wtrącając ich działaczy do więzienia bez jakiegokolwiek sądu. Postępowych działaczy w naszym kraju kolonialiści i imperialiści pilnują jak buldogi. Jak to już powiedziałem, nie jesteśmy wolnym państwem — walczymy o to, aby wyzwolić nasz kraj spod obcej przemocy i wyzysku kapitalistycznego. Agresywność imperialistów musi być raz na zawsze całkowicie zniszczona.

Nasz lud nigdy nie cofnie się przed walką przeciwko ograniczeniom politycznym i gospodarczym, narzuconym nam przez naszych nieprzyjaciół, kolonialistów i imperialistów. Wierzymy, że nie jesteśmy sami w tej szlachetnej walce. Dumni jesteśmy z pomocy moralnej i materialnej, której nam udzielacie przy zrzucaniu kajdan imperializmu, z tego, że w naszej obecnej walce wiele korzystamy z pomocy krajów socjalistycznych.

Wreszcie, a nie jest to rzecz najmniej ważna, chcę podziękować polskiemu narodowi i jego robotnikom za udzielone nam stypendia, dzięki którym odnosimy tak wielkie korzyści. Robotnicy byli u nas i są nadal pozbawieni prawa kształcenia swych dzieci i dokształcania się. Potrzebujemy waszej pomocy w poznawaniu różnych dziedzin nauki.

Imperialiści stwarzają też wszelkie możliwe trudności na drodze do rozwiązania problemu niemieckiego. Oczekujemy od waszego Kongresu, że w swoich rezolucjach poruszy te sprawy i potępi imperialistów zachodnioniemieckich i ich agresywne poczynania. Należy bowiem całkowicie zniszczyć imperialistów i ich popleczników. Zjednoczymy się wszyscy do realizacji tego wspólnego celu.

Potępiamy też imperialistów amerykańskich za ich stanowisko wobec narodu kubańskiego. Walka narodu kubańskiego musi jednak spotkać się z poparciem wszystkich postępowych narodów i postępowych organizacji na świecie.

Imperialiści amerykańscy robią bowiem wszystko, co mogą, aby spowodować trzecią wojnę światową, ale wiemy, że państwa socjalistyczne są przeciwne wojnom.

Zjednoczymy się wszyscy, aby skończyć z naszymi wrogami — kolonialistami, imperialistami i neokolonialistami.

JOSE MOIX — przedstawiciel Związkowego Ruchu Oporu w Hiszpanii

Jako przedstawiciel mas pracujących rozwijającego się w Hiszpanii związkowego ruchu oporu przynoszę w jego imieniu płomienne i braterskie pozdrowienia dla Kongresu, jak również dla wszystkich pracowników fizycznych, technicznych i naukowych Polski Ludowej.

Istniejąca od 24 lat dyktatura faszystowska w naszym kraju ogromnie utrudnia pracującym i ludowi hiszpańskiemu poznanie wspaniałych osiągnięć politycznych, gospodarczych i społecznych, jakie uzyskaliście w budowie socjalizmu w Polsce.

Siła obozu socjalistycznego jest jednak tak potężna i tak przenikająca, że grube mury frankizmu nie potrafiły zatrzymać odgłosów waszych potężnych osiągnięć. Nasza bohaterska klasa robotnicza wie o waszych osiągnięciach i wita je z głęboką radością, wie o ciągłym i nieprzerwanym wzroście produkcji przemysłowej i rolniczej w waszym kraju, jak również o wzrastającej u was stopie życiowej, podczas, gdy jej własne warunki bytowe wciąż się obniżają. Jest to wynikiem skrajnej eksploatacji uprawianej przez frankizm, w służbie oligarchii finansowej i wielkich obszarników ziemskich.

Związki zawodowe utworzone przez frankistów są związkami o charakterze faszystowskim i korporacyjnym, związkami opartymi na popieranej przez Watykan współpracy klasowej. Mocą ustawy masy pracujące są zmuszane do wstępowania do wspólnego związku zawodowego z patronami. Kierownicy związkowi nie są wybierani przez pracujących, lecz mianowani oficjalnie przez partię faszystowską i rząd. Strajki są zabronione. Udział w strajku uznany jest za przestępstwo równe buntowi wojskowemu. Robotnicy biorący udział

w strajku mogą być skazani przez trybunały wojskowe na kary do 30 lat więzienia. W więzieniach frankistowskich znajdują się obecnie setki robotników, skazanych za udział w strajku na 12, 15 i 30 lat więzienia. Pomimo ciągłego terroru i represji masy pracujące, kierowane przez najbardziej świadomych i aktywnych robotników, nie ustają w walce o zaspokojenie swoich żądań gospodarczych, o prawa związkowe, o wolności demokratyczne, przeciw dyktaturze. Członkami naszego ruchu oporu związkowego i jego kierownikami są przeważnie ludzie liczący od 18 — 40 lat. Nie brali oni wprawdzie udziału w wojnie domowej, ale wyrobili sobie postępowe przekonania, żyjąc w reżymie frankistowskim.

Taktyka walki opozycji związkowej polega przede wszystkim na wykorzystywaniu możliwości legalnych, przy równoczesnym użyciu różnych form walki nielegalnej, jak np. zwolnione tempo pracy, krótkie przerwy w pracy i strajki, gdy warunki na to pozwalają.

Najważniejszy, najlepiej zorganizowany i o największym znaczeniu politycznym był strajk rozpoczęty przez dzielnych i bojowych górników Asturii, który trwał 2 miesiące w kwietniu i maju tego roku.

Najważniejszym i znamiennym aspektem tego strajku była okoliczność, że w praktyce, już samą swoją akcją, robotnicy narzucili rządowi swe prawo do strajku. Wobec stanowczej i zdecydowanej jedności górników i atmosfery solidarności panującej w kraju i za granicą, rząd nie mógł, tak jak przy innych okazjach, rozpętać brutalnych represji ani też pociągać strajkujących robotników przed trybunały wojskowe, które skazałyby ich na surowe kary więzienia.

Wszystko to wskazywało na słabość rządu i niemoc oficjalnych związków zawodowych, nie uznawanych przez masy pracujące. Uderzenie w rząd i oficjalne związki zawodowe było tym razem tak silne, że Franco, aby stawić czoło kryzysowi swego ustroju, przystąpił do reorganizacji rządu. Chodziło mu o wywołanie za granicą wrażenia, że nosi się z zamiarami zliberalizowania swych metod rządzenia. Wejście do rządu większej ilości generałów i większej ilości kleru bezwarunkowo oddanych Franco nie zmieniło faszystowskiego charakteru reżymu.

Wstrząsającym przykładem bestialskich metod reżymu frankistowskiego stało się niedawno aresztowanie przywódcy robotniczego, Juliana Fromau Garcia, członka KC Komunistycznej Partii Hiszpanii. Zatrzymany przez brygadę polityczno-społeczną policji, został poddany tak bestialskim i straszliwym torturom, że popełnił samobójstwo, wyskakując z okna Generalnej Dyrekcji Bezpieczeństwa. Tak brzmi wersja oficjalna. Najbardziej prawdopodobne jest, że policjanci widząc, iż już prawie go zabili, wyrzucili go sami przez okno, by stworzyć pozory samobójstwa.

Potężne strajki z kwietnia i maja wykazały, że dyktatura frankistowska jest najsłabszą władzą w Europie zachodniej.

Wyrazy sympatii i solidarności międzynarodowej wykazały z całą mocą, że siły robotnicze i demokratyczne świata potępiają frankizm.

Partia Komunistyczna i postępowe ugrupowania polityczne, robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, a również niektóre grupy burżuazji narodowej, tworzące razem ogromną większość narodu hiszpańskiego, przeciwstawiają się frankizmowi, jego polityce wojny i podporządkowania się dyktatowi imperialistów amerykańskich. Stosując najprzeróżniejsze formy walki dążą do tego, aby uwolnić nasz kraj od tyranii faszystowskiej i aby przywrócić demokrację w Hiszpanii. Głównym celem mas pracujących i ludu Hiszpanii jest osiągnięcie zmian politycznych bez uciekania się do nowej wojny domowej czy też powstania zbrojnego. Praca nasza koncentruje się na przygotowaniu i przeprowadzeniu politycznego strajku generalnego, w celu otworzenia drogi do ogólnokrajowego strajku wszystkich sił antyfrankistowskich, które usuną Franco od władzy i przywrócą demokrację w Hiszpanii.

W tej walce o wyzwolenie naszego ludu ciąży na nas, na związkach, wielka odpowiedzialność. Jesteśmy głęboko wdzięczni za pomoc i poparcie, jakich nam udzielają związki zawodowe i inne organizacje masowe Polski Ludowej, za ich szeroką akcję solidarności z masami pracującymi naszego kraju.

Drodzy Towarzysze, życzymy wam dużo powodzenia i osiągnięć w wielkich zadaniach, jakie zamierzacie zrealizować budując w Polsce socjalizm i umacniając pokój na świecie.

CHRISTOFIS LASETTA — członek Komitetu Wykonawczego Pancypryjskiej Federacji Pracy

Pozwólcie mi w imieniu Komitetu Pancypryjskiej Organizacji Robotników (PEO) podziękować serdecznie Centralnej Radzie Związków Zawodowych za zaproszenie nas do udziału w obradach V Kongresu. Świadczy to o zaufaniu i sympatii, jaką darzą wasze związki naszą klasę robotniczą i cały naród cypryjski. Zaproszenie na wasz Kongres traktujemy jako dowód solidarności międzynarodowej i zrozumienia. Przyczyni się ono niewątpliwie do ustalenia i umocnienia przyjaźni między narodami.

Chciałbym równocześnie zakomunikować, że zostałem upoważniony przez Komitet Wykonawczy PEO do przekazania Centralnej Radzie Polskich Związków Zawodowych zaproszenia przedstawiciela polskich związków zawodowych na XIII Ogólnocypryjską Konferencję Związków Zawodowych, która odbędzie się w kwietniu 1963 r.

Jesteśmi przekonani, że nasza obecność na waszym Kongresie stanie się dla nas okazją do lepszego zapoznania się z życiem, warunkami pracy i z ogólnym postępem ludzi pracy w Polsce w budowie systemu socjalistycznego. Wasze doświadczenia będą dla nas pomocne w naszej dalszej walce.

Chciałbym też podziękować w imieniu klasy pracującej i narodu cypryjskiego klasie pracującej i rządowi waszego wielkiego kraju za dowody braterskiej solidarności w okresie walki narodowowyzwoleńczej Cypru. Naród cypryjski nigdy nie zapomni, że kraj wasz poprzez swojego przedstawiciela w ONZ towarzysza Katz-Suchego wysunął jako pierwszy propozycję postawienia sprawy cypryjskiej na porządku dziennym ONZ, a na wszystkich następnych posiedzeniach, na których sprawa Cypru była stawiana, kraj wasz wraz ze wszystkimi krajami socjalistycznymi bardzo gorąco ją popierał.

Po powstaniu wolnej Republiki Cypryjskiej, rząd nasz po raz pierwszy w historii ludu cypryjskiego opracował 5-letni plan postępu gospodarczego (1962—1966). Polska Rzeczpospolita Ludowa była pierwszym krajem socjalistycznym, który udzielił nam pomocy w rozwiązaniu problemu gospodarczego Cypru, podejmując się, na najbardziej dla nas dogodnych warunkach, budowy wielkiego portu — Famagusty.

Klasa pracująca i cała ludność Cypru wierzy, że w trudnej walce, jaką musimy jeszcze prowadzić o zlikwidowanie obcych baz wojskowych na naszym terytorium, o osiągnięcie pełnej niezależności i o dźwignięcie zniszczonej przez kolonialistów gospodarki, naród polski i jego warstwy pracujące nie będą nam szczędziły wyrazów solidarności.

Nawiązując do sytuacji, która zaistniała niedawno w rejonie Morza Karaibskiego, pragniemy was zapewnić, że wraz z klasą pracującą Polski i innych krajów socjalistycznych, przy bliskiej i braterskiej współpracy mas pracujących wszystkich krajów neutralnych, a nawet krajów kapitalistycznych, klasa robotnicza Cypru będzie zawsze walczyła o niedopuszczenie do interwencji imperialistycznej i ataków na bohaterską Kubę. Będzie ona też walczyła, wraz z innymi niezależnymi krajami, o całkowitą likwidację imperializmu, o rozbrojenie i zachowanie pokoju na świecie. Popieramy ideę zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi, w oparciu o porozumienie poczdamskie.

Narody wchodzące w skład silnego obozu pokoju pokrzyżują plany imperialistów. Dziś bowiem narody świata, krocząc za przykładem ZSRR i innych krajów socjalistycznych, dążą przede wszystkim do utrzymania pokoju. Posiadają one już odpowiednie środki, aby przeciwstawić się imperializmowi. Dowodzą tego między innymi ostatnie wydarzenia na Kubie. Minął już bezpowrotnie czas, kiedy imperialiści

decydowali o losie ludzkości. Słuszne prawa narodów i socjalizm zwyciężą, a imperializm poniesie klęskę. Międzynarodowa klasa pracująca będzie zawsze w awangardzie walki przeciwko imperializmowi.

EINO MÄKINEN — zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego Centrali Fińskich Związków Zawodowych

Polskie i fińskie związki zawodowe łączą więzy serdecznej przyjaźni i trwałej współpracy. Fińska delegacja uczestnicząca w Kongresie z wielkim zainteresowaniem śledzi jego obrady, poznaje aktualne problemy polskiego ruchu zawodowego, zdobywa doświadczenia. I to właśnie dokładne wzajemne poznanie się, poznanie życia innych narodów i nurtujących je problemów umacnia przyjaźń między narodami i utrwala pokój.

Z ogromną radością spotykamy się na Kongresie z delegatami central związków zawodowych z innych krajów, dyskutując z nimi, poznajemy także ich problemy i osiągnięcia, nawiązujemy kontakty.

W imieniu delegacji fińskiej na V Kongres Związków Zawodowych pragnę złożyć serdeczne podziękowania gospodarzom za zaproszenie nas na Kongres i za serdeczne, niezwykle gościnne przyjęcie nas w Polsce.

Życzę Wam powodzenia w pracy i dalszych sukcesów na drodze umacniania przyjaźni i pokoju między narodami.

KALUARACHCHA WIMALAPALA — przedstawiciel Cejlońskiej Federacji Związków Zawodowych

Pamiętamy, że Polska była jednym z krajów, który poniósł największe zniszczenia w czasie ostatniej wojny. Dla nas na Cejlonie źródłem natchnienia jest fakt, że odbudowaliście nie tylko zniszczenia wojenne, ale że rozwój waszego kraju jest obecnie wielokrotnie szybszy niż w okresie przedwojennym.

Cejlon jest krajem bogatym, ale różnica między moją ojczyzną a Polską jest taka, że chociaż mój kraj jest bogaty, lud jego jest biedny, a u was — kraj i ludzie są bogaci.

W mojej ojczyźnie ludzie zadają zawsze pytanie: „dlaczego, skoro kraj jest bogaty, ludzie są biedni?" W odpowiedzi większość twierdzi, iż rozwiązanie problemu tkwi w socjalizmie. Wskazuje na to fakt, że ogromna większość naszego narodu wierzy w zwycięstwo marksizmu-leninizmu. Niestety, obecnie siły nasze są podzielone, a burżuazja panuje nad ludem.

Cejlońska Federacja Związków Zawodowych dąży do osiągnięcia jedności poszczególnych organizacji robotniczych i w tym celu wysu-

nęła program zjednoczeniowy, który przyniósł już pewne sukcesy. Korzystam, towarzysze, z tej sposobności, aby was zapewnić, że i my osiągniemy wkrótce jedność wszystkich robotników cejlońskich, obalimy kapitalizm i znajdziemy się w szeregach naprzód kroczących narodów.

Wprawdzie poszczególne etapy rozwoju naszych krajów różnią się między sobą, to jednak istnieją pewne wspólne zagadnienia dla was i dla nas. Uważam, że sprawa pokoju światowego i wyzwolenia narodów oraz problemy związane z powstaniem Wspólnego Rynku w Europie są dziś najbardziej palące.

Istnieje na Cejlonie powiedzenie: „gdy diabeł ucieka, może rozwalić garnek". Powiedzenie to doskonale pasuje do umierającego imperializmu. Ucieka się on teraz do najbrutalniejszych chwytów, jak to widać na przykładzie Kuby. Dzięki obozowi socjalistycznemu, dzięki międzynarodowej klasie robotniczej, kryzys kubański został zażegnany. Kryzys ten był dla nas w Cejlonie lekcją, z której na pewno skorzystamy w naszej walce. Przekonaliśmy się, że w pewnych okolicznościach — przy pomocy obozu socjalistycznego i międzynarodowej klasy robotniczej — można przeciwstawić się agresywnej akcji imperialistów. Gdyby Kuba uległa i nie otrzymała pomocy obozu socjalistycznego — agresorzy posunęliby się naprzód. Cejlońska Federacja Związków Zawodowych, opierając swą walkę na tej podstawie, mobilizuje swoje siły do całkowicie bezkompromisowej walki z imperializmem i z jedną z jego form, jaką jest Wspólny Rynek Europejski, spełniając w ten sposób swój obowiązek w stosunku do własnej i międzynarodowej klasy robotniczej.

Mój kraj położony jest blisko równika, klimat tam jest gorący. W porównaniu z nim klimat waszego kraju jest zimny — ja nie jestem przyzwyczajony do takiego klimatu. Lecz, Towarzysze, ciepło panujące wśród was na tym Kongresie rozgrzewa i pozwala zapominać o różnicach temperatury.

Na zakończenie proszę pozwolić mi podziękować polskim związkom zawodowym za ich wspaniałą gościnność i oświadczyć, że my na Cejlonie oczekujemy z nadzieją dalszego rozwoju Polski, który przyczyni się nie tylko do waszego szczęścia, ale i całej ludzkości.

REZA ROUSTA — sekretarz generalny Centralnej Rady Zjednoczonych Związków Zawodowych Iranu

Obecny Kongres odbywa się w sprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Groźba niszczycielskiej wojny atomowej, wywołana przez imperializm amerykański w strefie Morza Karaibskiego, wokół wyspy wolności — Kuby — została rozwiana dzięki rozsądnej polityce obozu

pokoju i socjalizmu i mądrej polityce Związku Radzieckiego, kierowanej przez towarzysza Chruszczowa. Jeszcze raz zostało dowiedzione, że wojna nie jest nieunikniona.

Obecnie pozostała jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa traktatu pokojowego z Niemcami i przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto. Zasadniczą sprawą jest też nadal problem powszechnego i całkowitego rozbrojenia i zaprzestania doświadczeń z bronią atomową.

W Iranie na skutek panoszenia się imperialistów i uczestnictwa Iranu w paktach wojskowych CENTO i innych, jak również na skutek polityki drzwi otwartych, prowadzonej przez finansjerę kapitalistyczną — wytworzyła się sytuacja, w której przemysł narodowy chyli się ku upadkowi. Setki tysięcy ludzi pozostaje bez pracy i środków do życia. Jeśli mechanizacja i automatyzacja produkcji przyczynia się do ułatwienia waszej pracy i lepszego życia, to u nas odwrotnie — niesie ona bezrobocie i nieszczęścia. W jednym tylko przemyśle naftowym w ostatnich latach zostało zwolnionych 41 000 naftowców. Ci bezrobotni nie mają żadnej pomocy. Jeśli w waszym kraju robotnicy pracują od 6 do 8 godzin dziennie, to w większości gałęzi przemysłu irańskiego — szczególnie w produkcji dywanów — dzień roboczy wynosi 14 godzin. Jeżeli w Polsce został całkowicie zwalczony analfabetyzm, to u nas 80 proc. ludności nadal nie umie ani czytać, ani pisać.

Nasz upaństwowiony przemysł naftowy znalazł się znów w ręku monopolistów amerykańskich i angielskich. Inicjatorzy upaństwowienia przemysłu naftowego — doktor Mossadek i inni patrioci, znajdują się w więzieniu.

Ostatnio, a konkretnie 15 września br., wobec głębokiego kryzysu ekonomicznego, bezrobocia, ogólnego niezadowolenia mas pracujących z jednej strony oraz dzięki polityce dobrosąsiedzkich stosunków i pokojowego współistnienia ze Związkiem Radzieckim, rząd irański złożył pisemną gwarancję, że na terytorium Iranu nie będzie obcych baz rakietowych i atomowych, skierowanych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dokument ten poparł cały naród irański, ponieważ jest on wkładem w umocnienie pokoju na Bliskim i Środkowym Wschodzie i odpowiada interesom narodu irańskiego.

Jeśli krok ten nie jest tylko oszukańczym manewrem w stosunku do opinii publicznej, to należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że Iran musi wystąpić z agresywnego wojskowego paktu CENTO i dwustronnego wojskowego paktu z USA. Dla Iranu bowiem życiową potrzebą stało się prowadzenie polityki neutralności, takiej, jaką od lat kieruje się sąsiedni Afganistan.

Jego wysokość szach Iranu przebywał niedawno w USA. Występując przed Kongresem amerykańskim oświadczył, że Iran znajduje

się w awangardzie mocarstw zachodnich broniących „wolnego świata". W tym czasie amerykański tygodnik „Reviev" donosił, że naród amerykański wydał ponad 4 mld dolarów na utrzymanie przestarzałego reżymu szacha i więcej przeznaczyć nie może. W związku z tym szach pod presją opinii publicznej stara się wywołać na zewnątrz wrażenie, że zbliża się do obozu pokoju. Dokonuje w tym celu wielu posunięć demagogicznych. Niemniej jednak w Iranie zwiększa jednocześnie represje policyjne. Taka jest sytuacja stworzona przez imperializm w naszym kraju, który przekształcił Iran w olbrzymie więzienie.

Jeszcze raz życzę sukcesów w obradach Kongresu.

AMADOU BAYO — delegat Krajowej Konfederacji Pracowników Gwinei

Krajowa Konfederacja Pracowników Gwinei jest przekonana, że klasa robotnicza całego świata, świadoma swej międzynarodowej solidarności, sprzymierzona z siłami sprawiedliwości i pokoju, przyczyni się do stworzenia ery przyjaźni i braterskiej współpracy pomiędzy narodami.

Nasza Konfederacja należy do Panafrykańskiej Federacji Związków Zawodowych, jedynej prawdziwie afrykańskiej centrali, utworzonej w maju 1961 roku w Casablance. Lecz nie oznacza to, że żyje ona w pewnego rodzaju izolacji, odcinającej ją od żywych sił proletariatu światowego. Przeciwnie, dąży ona do współpracy ze wszystkimi robotnikami zaangażowanymi w ogólnej walce, którą prowadzimy razem przeciw międzynarodowemu imperializmowi, przeciw podżegaczom wojennym, przeciw kolonializmowi, feudalizmowi i ich agentom.

Krajowa Konfederacja Pracowników Gwinei cieszy się, że z każdym dniem rosną i wzmacniają się więzy jej przyjaźni z polskimi związkami zawodowymi. Konfederacja z zadowoleniem stwierdza, iż w zaraniu niepodległości Gwinei naród polski był jednym z pierwszych, które uznały jej suwerenność narodową i udzieliły jej poparcia.

Pozdrawiam też gorąco przedstawicieli innych organizacji z krajów geograficznie odległych, lecz bliskich nam wspólnotą przekonań i działania. Mieszkańcy mego kraju doceniają szczególne znaczenie V Kongresu waszej organizacji związkowej i wierzą, że jego postanowienia przyniosą również nowe koncepcje korzystne dla walki prowadzonej przez narody ujarzmione i wyzyskiwane przeciw międzynarodowemu imperializmowi, a przede wszystkim dla ogólnej walki o postęp społeczny i pokój.

Gwinea znajdowała się przez przeszło pół wieku pod obcym panowaniem i była przedmiotem bezwzględnego wyzysku ekonomicznego. W tym długim okresie nasze bogactwa naturalne były dosłownie roz-

grabiane przez kolonialistów. Społeczną konsekwencją tego stanu rzeczy stała się niesłychanie niska stopa życiowa ludności naszego kraju. Z punktu widzenia społecznego nasze masy robotnicze traktowane były jako tłum, w którym można było znaleźć tanią siłę roboczą do kopalni i w rolnictwie. Nasze szkoły, których ciągle było za mało, były prawdziwymi stajniami. Dawały one zaledwie elementarne wiadomości, bowiem głównym celem tych szkół było kształtowanie osobników, którym obce miało być pojęcie ojczyzny i jej historia.

W takich warunkach było rzeczą oczywistą, że Gwinea w czasie referendum, które odbyło się 28 czerwca 1958 roku, mimo przekupstwa i innych form nacisku, zdecydowanie odrzuciła ustrój opieki kolonialnej i konstytucję narzuconą jej przez Francję.

Od pierwszych dni naszej niepodległości rozpoczęła się kampania oszczerstw, zmierzających do zdyskredytowania nowej Republiki Gwinejskiej. Kampanię tę rozpętała międzynarodowa prasa reakcyjna. Ażeby nie dopuścić do opanowania naszej gospodarki przez imperializm, wprowadziliśmy w marcu 1960 roku naszą narodową walutę, a w kwietniu 1960 roku opracowany został 3-letni plan rozwoju ekonomicznego. Plan ten miał na celu odrzucenie dawnej kolonialnej struktury ekonomicznej i stworzenie nowoczesnych form gospodarki narodowej. Realizacja tego planu objęła przede wszystkim odcinki najbardziej zaniedbane, głównie rolnictwo.

Dzięki temu w różnych okręgach Republiki udało nam się stworzyć liczne gospodarstwa państwowe. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne działają prawie wszędzie. Spółdzielniom plantatorów udzieliliśmy poważnych pożyczek. Rozpowszechniamy wśród chłopów nowoczesne metody uprawy. Nasze związki zawodowe z nielegalnych, jakimi były w czasie panowania ustroju kolonialnego, stały się oficjalnymi organizacjami, współodpowiedzialnymi za losy narodu. Wreszcie osiągnęliśmy też jedność związkową. Dzisiaj Krajowa Konfederacja Pracowników Gwinei bierze czynny udział w rozwoju produkcji i mobilizuje masy do podnoszenia wydajności gospodarki krajowej. Dla wyszkolenia kadr związkowych Republiki i wielu innych państw afrykańskich otwarty został uniwersytet związkowy w Konakri.

Nie szczędzimy też wysiłków w dziedzinie rozwijania oświaty, a szczególnie szkolnictwa technicznego i zawodowego. Dzisiaj już w naszej Republice istnieją liczne licea i wyższe szkoły techniczne oraz ośrodki przyśpieszonego szkolenia. 28 września 1961 roku uruchomiona została radiostacja nadawcza o mocy 100 kW. Zbudowaliśmy również wielki port lotniczy. Na ukończeniu znajduje się budowa instytutu politechnicznego.

Ustanowiony został też system ubezpieczeń społecznych, zapewniający zasiłki rodzinne, emerytury i renty starym pracownikom, zasiłki

Hassan Nassor Moyo, przedstawiciel związków zawodowych Zanzibaru, pozdrawia Kongres

chorobowe i zapomogi w razie śmierci, jak również ubezpieczenie od wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że nasze krajowe osiągnięcia niewiele znaczą, skoro w kilku jeszcze krajach Afryki nasi bracia cierpią w okowach kolonializmu, skoro jeszcze dzisiaj w Afryce południowej, w Angoli, dalej znęcają się nad Afrykańczykami. W wielu innych krajach afrykańskich zwalcza się swobody związkowe i demokratyczne, stosując dzikie represje w stosunku do pracujących, a zwłaszcza w stosunku do działaczy związkowych, dokonując sekwestracji, a nawet wprowadzając dekrety i ustawy rozwiązujące organizacje związkowe.

Dlatego też Republika Gwinei będzie nadal walczyła aż do wygnania ostatniego kolonialisty z Afryki. Pewni jesteśmy zwycięstwa, gdyż prawda zawsze triumfuje nad kłamstwem i oszczerstwami, którymi posługuje się reakcja. Pewni jesteśmy naszego zwycięstwa, bo razem z nami, przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi — międzynarodowemu imperializmowi — jesteście i wy, robotnicy polscy. Pewni jesteśmy naszego zwycięstwa, bo koło historii toczy się zawsze naprzód, a nigdy wstecz.

THEODOR GRINEVALD — przedstawiciel Międzynarodowej Organizacji Pracy

Echa intensywnych przygotowań do V Kongresu Polskich Związków Zawodowych dotarły również do różnych organów Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Międzynarodowa Organizacja Pracy — najstarsza z oficjalnych organizacji międzynarodowych, bynajmniej nie z mniejszą uwagą od innych członków rodziny Narodów Zjednoczonych patrzy na wspaniałą ewolucję świata. Mimo że jej kompetencje ograniczają się raczej do spraw natury technicznej, nie jest ona znieczulona na oddziaływanie różnych środowisk ludzkości. Międzynarodowa Organizaja Pracy żyje w pełni aktualnymi problemami pracy — a więc całą masą trosk, przytłaczających dziś jeszcze tylu ludzi na świecie. Bezustanne poszukiwanie najlepszych rozwiązań tych problemów, współudział w gruntowaniu trwałego i powszechnego pokoju — oto główne cele naszej organizacji. Dlatego właśnie Międzynarodowa Organizacja Pracy musi uwzględniać zarówno wielkie nadzieje narodów, jak również — i to przede wszystkim — nadzieje wszystkich pracujących, od których wysiłku uzależniony jest całokształt gospodarki światowej.

Podejmując się realizacji tego ogromnego i trudnego, lecz jakże porywającego dzieła, MOP zapewniła sobie bezpośrednią i aktywną współpracę samych pracowników, stawiając ich na równej stopie z kierownikami przedsiębiorstw i rządów.

Od czasów, gdy Polska przyłączyła się do 40 krajów — założycieli naszej Organizacji — Międzynarodowa Organizacja Pracy urosła i rozwinęła się. Zasadniczym czynnikiem, który pozwala jej dziś legitymować się liczbą 104 państw członkowskich, stał się proces dekolonizacji. Ten poważny wzrost nowych państw niepodległych przyczynił się do tego, że odpowiedzialność Międzynarodowej Organizacji Pracy wzrosła do stopnia nigdy dotąd nie spotykanego. Wzrost ten wykazał również, że w różnych punktach świata istnieją sytuacje zbieżne, wymagające podobnych rozwiązań. Wzrost ten unaocznił ponadto potężną przepaść dzielącą uprzemysłowione kraje Europy i Ameryki od pozostałych krajów świata.

Jak zapewnić dalszy postęp pierwszej grupie krajów i jednocześnie likwidować opóźnienie drugiej grupy? Takie oto wyzwanie zostało rzucone ludzkości i właśnie Międzynarodowa Organizacja Pracy musiała je podjąć.

Czyż mogłaby ona to uczynić bez wszechstronnego poparcia, bez mobilizacji wszystkich środków, które mogą przyspieszyć wyeliminowanie nędzy, ciemnoty i głodu, między innymi wykorzystując środki uzyskane dzięki rozbrojeniu?

Mobilizując te siły Międzynarodowa Organizacja Pracy udostępniła wszystkim, którzy tego potrzebują, szeroki wachlarz wypracowanych norm społecznych, figurujących w jej konwencjach i zaleceniach roboczych. Nauczmy się więc przystosowania tych norm do aktualnych potrzeb — przede wszystkim w odniesieniu do krajów znajdujących się na drodze rozwoju. Czuwajmy nad tym, aby wszędzie gospodarka służyła człowiekowi i aby wszystkim narodom zagwarantować te formy współpracy, które im najlepiej odpowiadają i pozwolą osiągnąć najlepsze korzyści. Czuwajmy nad tym, aby dorobek nauki i techniki rozprzestrzeniał się równomiernie i aby opierając się na tym dorobku systematycznie przewidywać i wyprzedzać przyszłe potrzeby. Czuwajmy nad tym, aby każdorazowo stosować najlepsze środki mogące przyczynić się do polepszenia bytu ludzkości. Międzynarodowa Organizacja Pracy ze swojej strony zdecydowanie zaprzęgła się do tego dzieła i pragnie wszędzie równomiernie rozdzielać jego owoce.

Nasza Rada Administracyjna podjęła niedawno ważne postanowienie, dotyczące reform rolnych, bardzo istotne dla wielu krajów. Ostatnio dużo uwagi poświęcaliśmy sprawom skrócenia czasu pracy i unormowania stosunków między pracodawcą a pracobiorcą.

W swym przemówieniu wasz przewodniczący położył duży akcent na wysiłki podejmowane przez organizacje związkowe w dziedzinie zapobiegania wypadkom przy pracy. Chciałbym tu przypomnieć, że problem ten niepokoił już Norwida. Jeden ze swoich utworów napisany w 1858 roku poświęcił on wybuchowi maszyny parowej, która spowodowała śmierć człowieka. Z wielką więc przyjemnością stwierdzam, że między waszym instytutem (GIOP) a Międzynarodowym Ośrodkiem Bezpieczeństwa i Higieny ustaliła się owocna współpraca, której patronuje Międzynarodowa Organizacja Pracy.

Ograniczając się już tylko do jednego spośród wielu obiektów naszych wspólnych zainteresowań, mogę wam donieść, że na porządku dziennym przyszłej konferencji (w 1964 roku) znajdzie się sprawa pracy kobiet w obecnych warunkach rozwoju świata.

Zbyt mało mam czasu, aby dłużej rozwodzić się nad dziełem MOP i jej kontaktami z waszym krajem i z waszymi związkami. Interesuje nas wasz program dalszego rozwoju demokracji gospodarczej i społecznej. Wielce interesujące okazały się również formy współpracy między Polską a Międzynarodową Organizacją Pracy, np. w dziedzinie kształtowania kadr kierowniczych i udziału przedstawicieli samorządu robotniczego w tej współpracy. Przyczyni się to niewątpliwie do szybszej realizacji naszych zadań. Mieliśmy również okazję do bliższego zapoznania się z waszym programem szkolenia zawodowego podczas seminarium zorganizowanego w Warszawie przez Światową Federację Związków Zawodowych w październiku 1960 roku. Jesteśmy głęboko

przekonani o kolosalnej wadze tych akcji i ich decydującym wpływie na pożyteczne i często niezbędne przeobrażenia strukturalne w gospodarce.

Im wyższy będzie poziom intelektualny i moralny ludzkości, tym skuteczniej będziemy bronić praw człowieka, a konkretnie — jak to stwierdza statut MOP — „prawa dla wszystkich istot ludzkich, bez jakiejkolwiek dyskryminacji, do osiągania postępu materialnego i rozwoju umysłowego przy poszanowaniu wolności i godności w warunkach pewności gospodarczej i z równymi szansami".

Czy w tym celu programy Międzynarodowej Organizacji Pracy są odpowiednie? Czy sama organizacja jest dostosowana do świata, który ulega tym szybkim przemianom? Wasz przewodniczący postawił szereg pytań na ten temat w swym sprawozdaniu złożonym Kongresowi. Wiele innych spraw wymaga poważnego i głębokiego zbadania. Nasz dyrektor generalny tak dalece zdaje sobie z tego sprawę, że wezwał wszystkich członków Międzynarodowej Organizacji Pracy, by się nad tym zastanowili i przygotowali się do podjęcia dyskusji, w nowym duchu, na następnej Międzynarodowej Konferencji Pracy. Włączy on wszystkie te zagadnienia do swego sprawozdania i do wszystkich będzie należało podjęcie odważnych, lecz nie pozbawionych poczucia rzeczywistości nowych potrzebnych decyzji.

O ile jest prawdą, że „w chwili obecnej żaden naród nie może już samotnie kroczyć na drodze postępu pod groźbą zagubienia się samemu i zaszkodzenia tym samym wspólnej sprawie", jak to powiedział ponad 120 lat temu wielki wasz poeta — Adam Mickiewicz, to tylko wszyscy razem pójść możemy na poszukiwania dalszych dóbr społecznych w oparciu o sprawiedliwość, wolność i pokój.

POZDROWIENIA DLA V/XI KONGRESU PRZEKAZANE NA PIŚMIE PRZEZ PRZEDSTAWICIELA ZRZESZENIA AUSTRIACKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH (ÖGB)

Drodzy Polscy Koledzy Związkowi!

Przede wszystkim chcielibyśmy wam przekazać serdeczne pozdrowienia naszych austriackich związkowców. Jak wam wiadomo, do Zrzeszenia Austriackich Związków Zawodowych należy 1500 tys. robotników, pracowników i urzędników; stanowią oni dwie trzecie pracowników najemnych w Austrii.

Między ruchem związkowym obu naszych krajów trwają już od pewnego czasu przyjazne stosunki. Mieliśmy już kilkakrotnie możność

powitać w Austrii delegacje polskich związkowców. Ostatnio miało to miejsce w czerwcu 1962 roku, gdy nasz kraj odwiedziła grupa waszych związkowców pod kierownictwem przewodniczącego CRZZ, Ignacego Logi-Sowińskiego. Z wielkim zadowoleniem pokazaliśmy wówczas waszemu przewodniczącemu oraz towarzyszącym mu osobom nasze urządzenia związkowe, socjalne i przemysłowe; żywimy nadzieję, że nasi polscy koledzy czuli się wśród nas dobrze. W czerwcu 1961 roku odwiedził Polskę nasz przewodniczący, kolega Franz Olah, na którym wielkie wrażenie wywarło okazane mu przyjacielskie i gościnne przyjęcie.

Wszyscy austriaccy związkowcy, którzy odwiedzili wasz kraj, zawsze wyrażali się z dużym podziwem o waszym ogromnym dziele odbudowy, którego dokonał i w dalszym ciągu dokonuje wasz tak ciężko przez wojnę doświadczony naród. Tym bardziej możemy ocenić te wysiłki, że również w Austrii mieliśmy po roku 1945 ciężkie zniszczenia wojenne, które musieliśmy naprawić kosztem dużych wyrzeczeń i wysiłków.

Całym sercem żywimy razem z wami nadzieję, że obu naszym krajom, całej Europie i całemu światu zaoszczędzone zostaną wojny. Kraj nasz — jak wam wiadomo — proklamował swą neutralność, tak jak Szwajcaria i Szwecja. Mały nasz naród pragnie kształtować swą przyszłość przez pokojowe budownictwo oraz w przyjaźni z wszystkimi narodami świata.

Mamy nadzieję, że stosunki gospodarcze i kulturalne, istniejące między Polską i Austrią, będą mogły być jeszcze bardziej pogłębione. My odnosimy się do tego z całą gotowością. Wyrażamy również nadzieję, że nasze kontakty na polu związkowym będą nadal tak zadowalające, jak dotychczas, i że będą się one dalej rozwijały dla dobra naszych organizacji.

Przekazujemy najlepsze życzenia dalszego gospodarczego rozwoju waszego kraju, w celu jeszcze większego podniesienia poziomu życiowego dla dobra związkowców i ich rodzin, oraz życzenia pomyślnej i owocnej pracy polskich związków zawodowych.

FRAGMENTY PRZEMÓWIEŃ WYGŁOSZONYCH W CZASIE DYSKUSJI

PAWEŁ SWADŹBA — górnik z kopalni „Bolesław Śmiały"

Słuchałem uważnie przemówień towarzysza Gomulki i towarzysza Logi-Sowińskiego. Nasze kierownictwo dobrze widzi potrzeby gospodarki i robotników. Ale droga, jaka nas czeka, nie będzie łatwa. Trzeba będzie mocno zakasać rękawy, ażeby nam i naszym dzieciom coraz lepiej się żyło. Każdy z nas na swoim stanowisku pracy będzie wykonywał trudne i odpowiedzialne zadania, dlatego chciałbym zaznajomić towarzyszy z osiągnięciami kopalni „Bolesław Śmiały".

W kopalni „Bolesław Śmiały" pracuję już przeszło 17 lat. W ciągu ostatnich lat wiele zmieniło się tu na lepsze. Warunki pracy są bezpieczniejsze, pracuje się dużo lżej i więcej się fedruje.

Dawniej musieliśmy się ciężko napracować, by z trudem w ciągu 8 godzin wydrążyć od 1,5 do 1,8 metra chodnika i dać 18—20 wózków węgla. Obecnie przy znacznie zmniejszonym wysiłku i skróconym czasie pracy drążymy 6 do 6,5 metra chodnika i dajemy kopalni 100—120 wózków węgla. W ciągu doby drążymy od 24—26 metrów bieżących chodnika i dajemy blisko 500 wózków węgla.

Jak doszliśmy do tych sukcesów?

Długo dyskutowaliśmy, co robić, by zwiększyć postęp na chodnikach. Omówiliśmy szczegółowo z pracownikami dozoru technicznego cały plan organizacji pracy oraz ustaliliśmy wspólnie, gdzie i jak będzie pracować brygada. A to nie było ani proste, ani też łatwe. Aby wykonać zwiększone zadania, postanowiliśmy stworzyć trzydziestoosobową brygadę, która pracowałaby na sześć zmian, z tym że na każdej zmianie cztery godziny poświęcono by na pracę w przodku, a dwie godziny na uzupełnienie obudowy.

Do tego należało jednak dobrać odpowiednich ludzi, poprawić organizację transportu, obsługi i wielu innych czynności pomocniczych.

Sprawy te rozwiązaliśmy wspólnie z kierownikiem. Przydzielono do brygady ludzi, którzy mieli duże ambicje, a to przecież w pracy górniczej jest najważniejsze.

Najtrudniejszy był pierwszy krok. Później szło już wszystko gładko. Z pomocą przyszli nam członkowie brygady racjonalizatorskiej i towarzysze z wydziału maszynowego. Przekazano nam nowo uzbrojony przodek.

Jak zobaczyłem te wszystkie „klamoty", bo tak nazywamy u nas maszyny, w oczach mi pociemniało. Zauważył to widać brygadzista, bo zaczął mnie pocieszać:

— Nic się Paulek nie martw, zobaczysz, co to za maszyny. Łopata ci już nie będzie potrzebna, a tę maszynę daje wam nasza brygada racjonalizatorska jako prezent.

Pracowaliśmy nad ulepszeniem otrzymanej maszyny kilka miesięcy. I wreszcie przyszedł dzień, w którym rozpoczęliśmy szturm o wyższą wydajność na chodniku, o rezerwowy front dla kopalni.

W tym pierwszym dniu urobiłem na mojej zmianie tyle metrów chodnika, ile przedtem urabiałem w ciągu 4 dni. W tym samym dniu na pozostałych zmianach stanęli w przodku ze swymi ludźmi członkowie mojej brygady: Kuznik, Garbacz, Piecuch, Fajkus i Pytrek. Wszyscy oni powtórzyli wynik uzyskany na pierwszej zmianie.

I tak szło dzień w dzień. Jeśli jeden z górników miał trudności, inni pomagali mu, starając się w jak najszybszym czasie je usunąć i wyrównać powstałe straty.

Dyscyplina w przodku była wzorowa. W ciągu miesiąca nie zanotowano żadnego wykroczenia lub łamania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy. Dlatego marzec zakończyliśmy sukcesem, uzyskując nie 600 metrów, a 767,5 metra postępu na chodniku. Staliśmy się ośrodkiem zainteresowania całej załogi oddziału, a później kopalni.

Moja brygada jako pierwsza przełamała stary pogląd, że na chodnikach niemożliwe jest osiągnięcie takiego postępu i wydajności. Tym samym zapoczątkowaliśmy nowy etap w ruchu współzawodnictwa. Z szeregu kopalń otrzymaliśmy wezwanie do rywalizacji — kto wyrąbie więcej.

Teraz wszyscy w brygadzie domagali się, żeby jeszcze bardziej poprawić organizację pracy i sięgnąć po nowy rekord. Chcieliśmy uczcić jak najgodniej zbliżający się V Kongres Związków Zawodowych. Zrodziły się nowe pomysły i nowe inicjatywy. I znów z pomocą przyszli nam towarzysze z oddziału maszynowego oraz z brygady racjonalizatorskiej.

Ruszyliśmy całą parą naprzód. W październiku osiągnęliśmy 1008 metrów postępu na chodniku.

Nie jesteśmy jednak zadowoleni, bo kiedy w listopadzie robiliśmy

analizę naszej roboty, wówczas okazało się, że każdy zespół mojej brygady tracił nieproduktywnie po kilka minut czasu pracy.

To zadecydowało, że wyprzedzili nas koledzy z kopalni „Siemianowice", którzy urobili w tym samym czasie 1240 metrów. Obliczyliśmy, że gdyby zespół zwiększył efektywny czas pracy tylko o 3 minuty, to w sumie w ciągu miesiąca uzyskalibyśmy dodatkowo około 10 metrów chodnika. Te trzy minuty nie dają nam spokoju.

Kiedy wyjeżdżałem do Warszawy, członkowie mojej brygady prosili mnie, by zameldować Kongresowi, że nie jest to jeszcze ostatnie słowo naszej brygady i kopalni „Bolesław Śmiały".

Nie tak dawno jeszcze niewielu z nas myślało o nauce. Posługiwanie się maszynami, nowa organizacja, inne wydajniejsze metody pracy zmusiły nas jednak do zdobywania nowych wiadomości. Dziś cała brygada uczy się i podnosi swoje kwalifikacje.

Ale nasza kopalnia ma 18 oddziałów, a o ogólnym wyniku decyduje praca wszystkich. Dlatego też dobrze by było, ażeby towarzysze z innych oddziałów korzystali z naszych doświadczeń. Rywalizacja z kopalnią „Siemianowice" to niewątpliwie dobra rzecz, ale byłoby lepiej, gdyby współzawodniczyły z nami inne oddziały naszej kopalni.

Spodziewamy się, że nasza organizacja związkowa, komitet zakładowy partii i kierownictwo kopalni jak najszybciej upowszechnią nasze doświadczenia wśród załóg wszystkich oddziałów. Wówczas nie będziemy mieli kłopotów z wykonaniem zadań.

Na zakończenie pragnę w imieniu mojej brygady i całej załogi kopalni „Bolesław Śmiały" zameldować Kongresowi, że roczny plan wykonamy na 10 dni przed terminem i wydobędziemy dodatkowo 60 000 ton węgla.

JÓZEF KWIATEK — przewodniczący ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego

Nasz związek zrzeszający wszystkich wychowawców i nauczycieli, poczynając od przedszkoli, a na wyższych uczelniach i instytucjach naukowych kończąc, rozumie swoje funkcje społeczne w państwie budującym ustrój socjalistyczny jako funkcje w pewnym stopniu usługowe w stosunku do wszystkich oddziałów ludzi pracy i wszystkich związków zawodowych. Udział nasz w realizowaniu wspólnych zadań to coraz lepsze przygotowywanie młodzieży w szkołach oraz dokształcanie i doskonalenie ludzi zatrudnionych w produkcji. Bo właściwie nie tylko o to chodzi, żeby mieć lepszych górników i hutników, najlepszych lekarzy i pisarzy, najlepszych transportowców, ale o to, żeby mieć najlepszego człowieka.

W ustroju socjalistycznym największą wartość reprezentuje człowiek, mający ambicje stałego doskonalenia się, związany sercem i myślą z ustrojem, spełniający rzetelnie swoje społeczne zadania.

XX Zjazd KPZR, a następnie XXII — stworzyły bardziej dogodne warunki naszej pracy ideowo-wychowawczej przez konsekwentne likwidowanie kultu jednostki i usunięcie pozostałości z tym kultem związanych. Mamy obecnie możność oparcia naszego programu pracy na pełnych naukowych podstawach, możność tym skuteczniejszego oddziaływania wychowawczego na młodzież i masy pracujące. Pracownicy naukowi, którzy również należą do naszego związku, mają możliwości prowadzenia zupełnie wolnych badań naukowych, podyktowanych interesami społecznymi.

W naszej pracy ideologicznej szukamy przykładu i twórczych inspiracji w osiągnięciach Związku Radzieckiego. Osiągnięcia Związku Radzieckiego zarówno w dziedzinie teorii, jak i praktyki są dla nas wzorem.

Wielkie idee Marksa i Lenina, urzeczywistniane w Związku Radzieckim, nie od dziś urzekały naszych wychowawców i pedagogów. Kilkadziesiąt lat temu, w epoce kiedy na naszej ziemi panowała reakcja w tej szczytowej formie rodzimego faszyzmu, nauczyciele polscy zrzeszeni w ZNP podjęli walkę z tym faszyzmem w imię praw człowieka, w imię jego wolności, w imię wolności zrzeszania się ludzi pracy, w imię demokratyzacji, w imię postępu, w imię wolności naszego narodu. Polityka faszystowska, jak to, niestety, wykazały gorzkie doświadczenia, prowadziła nas w przepaść niewoli. Mija 25 lat od momentu, kiedy ZNP rzucił rękawicę faszystowskiemu rządowi, reprezentowanemu wówczas przez gen. Sławoja-Składkowskiego, i podjął walkę, która do historii przeszła pod mianem strajku nauczycieli. Strajk był wspaniałym patriotycznym zrywem naszego postępowego nauczycielstwa. Strajk, który trwał 4 miesiące, rozwiał mit o potędze naszego ustroju faszystowskiego i zadał mu śmiertelny cios. Strajk nauczycielski spowodował, że rząd Sławoja-Składkowskiego, po szeregu różnych aktów terroru stosowanego na całym świecie wobec ludzi pracy o postępowych poglądach, zawiesił zarząd Związku, próbując rozbić tę siłę, która w latach 1936—37 nie tylko swoim wychowaniem społecznym, nie tylko terenem pracy, ale ideologią była silnie związana z masami pracującymi, którym przewodziła KPP. Tę kierowniczą siłę postanowił rząd Sławoja-Składkowskiego w pierwszym rzędzie zdruzgotać, by potem przejść do rozgromienia wszystkich sił postępowych. Strajk został solidarnie poparty przez całe nauczycielstwo, przez pracowników również. Zakończył się po 4 miesiącach zwycięstwem, które było wynikiem zdecydowanej postawy po-

litycznej nauczycielstwa, było wyrazem wysokiej świadomości politycznej, wysokiego stopnia zorganizowania, było wynikiem ścisłej współpracy ZNP, całego postępowego świata w Polsce. Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych zorganizowała rok wcześniej przy współudziale ZNP i innych związków państwowych, pracowników samorządowych, drukarzy, szeregu innych, wsparła solidarnie nasz związek i dlatego pozwólcie, drodzy towarzysze, że tym związkom, jak i komisji porozumiewawczej, w tym miejscu, w tę rocznicę złożę serdeczne podziękowania za współpracę. Ale jak to wtedy gazety postępowe u nas pisały — strajk był w pierwszym rzędzie zasługą tego, że nauczycielstwo wybrało właściwy kierunek marszu i walki, że zostało wsparte siłami, jakimi dysponowała Komunistyczna Partia Polski.

My, nauczyciele, wyciągamy jak najdalej idące i bardzo głębokie wnioski z tego historycznego faktu. Myśmy po tym strajku zrozumieli, że nasze miejsce jest u boku robotnika i pracującego chłopa. Że interes robotnika i pracującego chłopa, to nie są różne interesy, lecz wspólny interes i że zwyciężyć możemy jedynie we współpracy.

Tą świadomością żyje Związek Nauczycielstwa Polskiego i dlatego spotykamy go na wszystkich frontach, gdzie toczyły się walki o wolność, sprawiedliwość społeczną, o naszą egzystencję narodową, o przetrwanie. I temu chyba, że nauczyciel wybrał kierunek wskazywany przez KPZR, zawdzięczamy m. in. to, że po odzyskaniu niepodległości — nauczyciele, jako inteligencka grupa, pierwsi znaleźli właściwą drogę do Polski Ludowej.

Dzisiaj po 18 latach istnienia Polski Ludowej możemy legitymować się wspaniałymi osiągnięciami: ponad 6 mln dzieci i młodzieży uczy się dziś we wszystkich szkołach naszego kraju, tj. o 440 tys. więcej niż w ubiegłym roku. Około 5,5 mln dzieci uczy się w szkołach podstawowych, milion w szkołach zawodowych i ponad 400 tys. w szkołach średnich ogólnokształcących. Praktycznie co czwarty obywatel naszego kraju jest uczniem jednej z 45 tysięcy szkół czy innych placówek oświatowo-wychowawczych. Zawdzięczamy to ofiarnym wysiłkom nauczycielstwa, jak również zbiorowemu wysiłkowi wszystkich ludzi pracy. Im zawdzięczamy to, że nasze państwo — nawet w trudnej sytuacji — może wydawać na oświatę, poza inwestycjami, 36 mln złotych dziennie i że codziennie oddajemy praktycznie do użytku 2 obiekty szkolne.

Dzisiaj niemal 100 proc. dzieci w wieku obowiązku szkolnego uczęszcza do szkoły. Ponad 86 proc. uczniów szkół podstawowych kończy ją w wieku obowiązku szkolnego. W bieżącym roku szkolnym mury szkoły podstawowej opuściło 530 tys. absolwentów 7 klasy, a więc niemal 4 razy więcej niż w roku 1938, kiedy liczba ich wynosiła 145

tys. przy ogólnej liczbie mieszkańców naszego kraju o 5 mln wyższej niż obecnie.

W ciągu lat powojennych setki tysięcy młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego dostało się do szkół wyższych, co jest w dużej mierze zasługą nauczycieli szkół podstawowych i średnich. Nasza młoda inteligencja nie tylko pochodzeniem, ale i ideologią związana jest z masami pracującymi i tym masom chce jak najlepiej służyć.

Jeżeli chodzi o ofiarność społeczną na potrzeby oświaty i szkolnictwa, to największym jej przykładem jedynym chyba w dziejach ludzkości jest budowa w czynie społecznym 1000 szkół na Tysiąclecie.

Ogromne zmiany jakościowe dokonały się w pracy naszej szkoły, a przede wszystkim szkoły podstawowej. Wyrazem dalszych zmian jest podjęta obecnie reforma szkolna. Reforma ta to nie tylko przedłużenie do lat 8 nauczania w szkole podstawowej. Reforma szkolna to przede wszystkim zasadnicza zmiana treści i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, to przede wszystkim unowocześnienie treści i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, tak aby szkoła stała się podstawową kuźnią kadr dla naszej gospodarki i kultury narodowej.

Reforma szkolna polegać ma na wzmocnieniu ideowo-wychowawczej pracy szkoły. Jest to tym bardziej konieczne, że realizacja jedynie słusznej zasady w stosunkach międzynarodowych — zasady koegzystencji państw o różnych ustrojach — wcale nie oznacza zaprzestania walki ideowo-wychowawczej.

Reforma szkolna to wreszcie reforma całego systemu kształcenia i dokształcania nauczycieli.

W obliczu reformy szkolnej musimy w ciągu najbliższych dziesięciu lat wykształcić około 200 tys. nauczycieli, w tym dla szkół podstawowych i placówek oświatowych około 120 tys. Musimy umożliwić zdobycie wyższego wykształcenia około 90 tys. nauczycieli, w tym około 70 tysiącom w zakresie programu studiów nauczycielskich.

W realizacji tych zadań ZNP będzie w pełni współdziałać z Ministrem Oświaty i Ministrem Szkolnictwa Wyższego, szczególnie jeżeli chodzi o zagadnienie dokształcania czynnych nauczycieli.

Dokształcanie to realizowane jest zaocznie, w formie studiów eksternistycznych i wieczorowych. W bieżącym roku studiuje bez odrywania się od pracy na studiach nauczycielskich i wyższych uczelniach blisko 25 tys. nauczycieli. Aby przyjść studiującym z pomocą należy stworzyć dla nich punkty konsultacyjne i biblioteki. Trzeba również udzielać im realnej pomocy materialnej.

Dla zapewnienia, już dziś, odpowiedniej ilościowo i jakościowo kadry szkolnictwu zawodowemu i średniemu ogólnokształcącemu potrzebna jest rozbudowa wyższych szkół pedagogicznych i tzw. nau-

czycielskich, odpowiednich katedr na uniwersytetach, wyższych szkołach rolniczych czy politechnikach.

Postulujemy przy tym, by wszystkie wyższe uczelnie kształcące nauczycieli:

1) jak najprędzej konsekwentnie unowocześniły treść i metody pracy dydaktyczno-wychowawczej,

2) zacieśniły więź z życiem i jak najlepiej przygotowały nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych do czekających ich zadań dydaktycznych i wychowawczych,

3) pogłębiły pracę ideowo-wychowawczą wśród młodzieży akademickiej.

W obecnym planie 20-letnim, do roku 1980, około 800 tys. osób powinno zdobyć wyższe wykształcenie, co wymaga zwiększenia ilościowych zadań dydaktycznych szkolnictwa wyższego o około 3,5 raza w stosunku do stanu obecnego. Zadanie to wyższe uczelnie będą mogły spełnić jedynie przez rozbudowę zaocznych, eksternistycznych i wieczorowych studiów.

Pomoc związków zawodowych w realizacji tych zadań jest konieczna i polegać powinna na współudziale w organizowaniu punktów konsultacyjnych w większych zakładach pracy (co robią głównie politechniki i wyższe szkoły rolnicze), na otoczeniu lepszą niż dotąd opieką studiujących pracowników i zapewnieniu każdemu z nich realnej pomocy oraz stworzeniu właściwej atmosfery w zakładach pracy.

Dla kształcących się pracowników, zwłaszcza dla tych, którzy są obciążeni licznymi rodzinami, trzeba ufundować stypendia. Należy również zorganizować opiekę nad studentami stacjonarnymi, którzy odbywają praktyki w zakładach pracy, tak aby te praktyki były istotnym elementem kształcenia zawodowego.

Pracownikom naukowym zatrudnionym w wyższych uczelniach i instytutach naukowych związki zawodowe mogą dopomóc przez:

— zorganizowanie realnej pomocy w ich pracach naukowych, zwłaszcza zaś w zakresie realizacji postępu technicznego,
— umożliwienie szerokiego wiązania ruchu racjonalizatorskiego z zakładami naukowymi,
— stworzenie w zakładach produkcyjnych życzliwej atmosfery w stosunku do pracowników naukowych,
— pracownicy naukowi i wyższych uczelni czy instytutów naukowych, współdziałający z danym zakładem, powinni być czynnikiem postępu technicznego i postępu w zakresie organizacji produkcji.

Cenną pomocą ze strony związków zawodowych, rad zakładowych i kierownictwa zakładów pracy będzie stałe poszerzanie pożytecznej akcji komitetów opiekuńczych nad szkołami zawodowymi, jak i nad

szkołami ogólnokształcącymi. Niezbędna jest też dalsza systematyczna i konsekwentna pomoc w uzyskiwaniu mieszkań dla nauczycieli.

Jeśli chodzi o sprawy uposażenia nauczycieli, to na skutek tego, że w ostatnich latach niektóre branże otrzymały podwyżkę uposażenia, sytuacja materialna nauczycieli kształtuje się gorzej od przeciętnej sytuacji pracowników w całej gospodarce uspołecznionej. Dlatego w pełni solidaryzujemy się z przypomnianą przez I sekretarza PZPR tezą, żeby uposażenie każdego pracownika kształtowało się zgodnie z zasadą „każdemu według jego pracy", i oczekujemy, żeby w najbliższym czasie — przed następnym kongresem związków zawodowych — uposażenia zostały podniesione dla tych grup pracowników, których płace obecnie kształtują się najniżej.

BOLESŁAW ŻUKOWSKI — konstruktor z zakładów „Konstal" w Chorzowie

W 75 zakładach branży metalowej, znajdujących się w woj. katowickim, pracuje około 80 tys. metalowców. Te zakłady, fabryki i przedsiębiorstwa podlegają 15 różnym zjednoczeniom, z których ani jedno nie znajduje się w naszym województwie.

Przemysł Śląska jest zróżnicowany, przez to podzielony barierkami administracji, które nie zawsze ułatwiają sytuację zakładom należącym do różnych branż.

W roku 1963 zakład nasz wyśle na eksport 30 proc. swej produkcji. Moglibyśmy jeszcze bardziej powiększyć eksport naszych wagonów, lokomotywek i konstrukcji stalowych — niestety, drogę zamyka kooperacja. A kiedy zakład zdobędzie się na gigantyczny wysiłek, by na usilną prośbę Centrali Handlu Zagranicznego wykonać dodatkowo 20 wagonów o wartości 6 mln złotych dewizowych, to stoją one potem na bocznym torze (od czerwca do listopada) i przeszkadzają w produkcji, bo Centrala Handlu Zagranicznego „Metalexport", zamawiająca je, nie dogadała się do końca z odbiorcą.

Ten przykład daję specjalnie, żeby pokazać, jak pozornie drobne rzeczy są ważne w codziennej praktyce handlu zagranicznego.

Ale „Konstal" to jeden z wielkich zakładów śląskich. Na Śląsku są takie zakłady, które ostatnia uchwała nr 245 zaliczyła jako pierwsze do zakładów specjalizujących się w eksporcie.

Zdawać by się mogło, że skoro w całej Polsce istnieje 30 takich zakładów, to Cieszyńska „Celma", jak zresztą i inne podobne, nie powinna mieć trudności w rozbudowie swojej produkcji eksportowej. Tymczasem temu jednemu z najsolidniejszych zakładów w Polsce zmniejsza się limity inwestycyjne, a przecież w latach 1959—1962 „Celma" zwiększyła swoją produkcję eksportową aż o 23 proc. Zakład ten w rb. wy-

produkuje na eksport 5000 sztuk silników elektrycznych o różnej mocy.

Przemysł elektryczny, jako kooperant, to jeden z głównych hamulców naszego eksportu. Np. Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych nie wykonają planu eksportu w roku 1962 na około 10 mln złotych, gdyż zakłady A-7 w Toruniu nie dostarczyły na czas potrzebnej ilości aparatury elektrycznej.

Podobne trudności odczuwa również „Konstal" oraz takie zakłady, jak Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Porębie, Fabryka Obrabiarek w Dąbrowie Górniczej i inne.

Poważnym hamulcem w rozwoju eksportu jest również to, że centrale handlu zagranicznego nie precyzują dokładnie swoich zamówień lub zbyt późno dostarczają poprawki, co w konsekwencji zmusza zakłady do przerabiania gotowych już maszyn czy urządzeń.

Polski eksport w 30 proc. pochodzi ze Śląska. Załogi naszych zakładów chcą eksportować i doceniają ogromną rolę eksportu.

W województwie katowickim istnieje dobry klimat do rozwoju eksportu. Sam klimat jednak nie wystarcza. Zakłady pracy potrzebują pomocy, tymczasem centrale są za daleko. Zakłady często nie wiedzą, jak powinny rozwijać swoją produkcję. Wydaje się, że trzeba to zapisać na karb niedostatków w rozwoju polskich central handlu zagranicznego. Powinny one dostarczać bieżąco informacje o sytuacji rynkowej, wspólnie z Izbą Handlu Zagranicznego określać kierunki rozwoju produkcji eksportowej. Trudno, żeby same zakłady orientowały się w tych zagadnieniach.

Ważnym zagadnieniem jest zaznajomienie szeregowych pracowników przemysłu ze sprawami eksportu i koniecznością eksportowania. Powinny się tym zająć instancje związkowe.

JÓZEF KIESZCZYŃSKI — przewodniczący ZGZZ Hutników

Rozwój gospodarki narodowej jest uwarunkowany wzrostem produkcji hutniczej. Dlatego też zadania produkcyjne hutnictwa muszą być poważnie napięte.

Hutnicy znacznie przekroczyli zadania produkcyjne założone w planie 5-letnim na lata 1961—1962.

Równocześnie nastąpiły poważne zmiany jakościowe wyrobów hutniczych. W roku 1963 po raz pierwszy w historii hutnictwa produkcja wyrobów walcowanych ze stali jakościowych przekroczy pół miliona ton. W latach 1961—1962 na skutek wprowadzenia do produkcji nowych oszczędnościowych profili zaoszczędziliśmy ok. 300 tys. ton wyrobów walcowanych.

W roku 1962 hutnictwo osiągnęło wskaźniki wydajności w stalowniach zakładane w planie 5-letnim na rok 1964.

Cały przyrost produkcji stali i wyrobów walcowanych w roku 1962 osiągnięty został w drodze intensyfikacji produkcji. Oznacza to, że załogi hutnicze podjąć musiały olbrzymi wysiłek, ażeby osiągnąć takie rezultaty. Na szczególne podkreślenie zasługuje postawa załóg starego hutnictwa, które pracując w niezmiernie uciążliwych warunkach i ciasnocie, wykonywać musiały te trudne zadania produkcyjne i jednocześnie przygotowywać się do modernizacji przestarzałych urządzeń i opanowywania nowych skomplikowanych technologii.

Potrzeby odbiorców krajowych i eksportu, obok ilościowego wzrostu zapotrzebowania na stal, zmuszają hutnictwo do opanowywania nowych, jakościowo wyższych asortymentów produkcji wymagających nie tylko nowoczesnych urządzeń produkcyjnych, ale znacznie wyższych kwalifikacji hutników. Z tego względu uważamy za konieczne postawienie przed resortem przemysłu ciężkiego i zjednoczeniami hutniczymi zadania dalszego rozwoju szkolenia i doszkalania załóg hutniczych.

Równocześnie z modernizacją zakładów musi wzrastać również stała troska rad zakładowych, samorządu robotniczego i całej administracji o poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Dlatego też uważamy za konieczne, ażeby modernizacja urządzeń hutniczych następowała kompleksowo. Taki właśnie sposób modernizacji pozwoli na wydobycie dalszych rezerw, szczególnie na tych odcinkach, gdzie o wydajności agregatu decyduje fizyczna, ciężka praca człowieka. Dlatego też kierujemy nasz związkowy apel głównie do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego oraz zjednoczeń, aby założenia modernizacji uwzględniały powyższe warunki.

Również remonty nie mogą być prowadzone metodami przestarzałymi. Obecnie stosowany system remontów pieców zmusza brygady remontowe do pracy w warunkach wysokich temperatur przekraczających niejednokrotnie 100°. Nasuwa się tu nie podlegający dyskusji wniosek, że poprawa tego stanu następować musi przez usprzętowienie Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego i dozbrojenia go w nowoczesny sprzęt tak, aby tę ciężką pracę całkowicie wyeliminować. Nakłady wydatkowane na ten cel są niewspółmiernie niższe niż wartość produkcji, jaka może być osiągnięta dzięki skróconym remontom.

Dalsze rezerwy w produkcji stali tkwią w jakości materiałów ogniotrwałych. Wytrzymałość zasadowych sklepień martenowskich w bieżącym roku obniżyła się niemal o 50 proc. w stosunku do roku 1961. Przyczyną pogorszenia się jakości materiałów ogniotrwałych jest przede wszystkim zły surowiec z importu, nie odpowiadający wyma-

ganym warunkom technicznym. Zwracamy przeto uwagę Ministerstwa Handlu Zagranicznego na konieczność poprawienia tego stanu.

Zarówno hutnictwo żelaza, jak i metali nieżelaznych realizuje pomyślnie założone planem dostawy eksportowe, lecz w dalszym ciągu jeszcze importujemy dość znaczne ilości drogich wyrobów hutniczych z krajów kapitalistycznych. Komitet Wojewódzki Partii w Katowicach, Związek Zawodowy Hutników oraz zjednoczenia hutnicze kierują całą swoją uwagę na maksymalne obniżenie importu z krajów kapitalistycznych, a zwiększenie eksportu, szczególnie asortymentów droższych i opłacalnych.

Decyzja o wprowadzeniu w stalowniach 4-brygadowego systemu pracy pozwoliła na likwidację nadmiernie wydłużonego czasu ciężkiej pracy stalowników, stwarzając równocześnie podstawę do dalszego wzrostu wydajności pracy. Stawiam tu postulat, aby tym systemem pracy objęte zostały pozostałe wydziały gorące.

Zajmując się problematyką produkcyjną, uważamy za swój podstawowy obowiązek dbać o utrzymanie właściwej atmosfery wśród załóg, kształtowanie prawidłowych stosunków międzyludzkich.

Działalność nasza nie ogranicza się tylko do zakładu pracy. Obchodzi nas wszystko, co związane jest z codziennym życiem hutnika i jego rodziny. Interesujemy się zaopatrzeniem osiedli robotniczych. dojazdami robotników do pracy, wychowywaniem dzieci, ich wynikami w nauce itp.

W ciągu ostatnich lat osiągnęliśmy spadek wypadkowości o przeszło 30 proc. Wyniki te nie zadowalają nas. Wspólnie z całym aktywem i kadrą inżynierów i techników chcemy podjąć walkę o przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa przez samych robotników. Od administracji żądamy wprowadzenia i przestrzegania prawidłowej organizacji pracy. Od ministerstwa domagamy się pełnej realizacji założonych w planach funduszy na inwestycje bhp.

ANTONI DOMAGAŁA — przewodniczący Rady Zakładowej fabryki obuwia „Radoskór" w Radomiu

Do czołowych zadań, jakie sobie w ostatnich latach postawił nasz samorząd robotniczy, należało dalsze ulepszenie produkcji, tak aby odpowiadała ona jak najbardziej wymaganiom odbiorców w kraju i na rynkach zagranicznych. W celu rozwiązania tego zagadnienia samorząd robotniczy powołał szereg komisji specjalistycznych, które przygotowały konkretne wnioski zmian i ulepszeń produkcji. Szczególną uwagę zwróciliśmy na zwiększenie ilości wzorów. W 1959 roku produkowaliśmy obuwie według 111 wzorów, a w roku 1962 liczba ich wzrosła do 210.

W celu stałego ulepszania i unowocześniania produkcji zorganizowano nowoczesny warsztat szkoleniowy, uruchomiono zasadniczą szkołę przyzakładową, liczącą dziś 150 uczniów, założono przy zakładzie dwuletnią szkołę mistrzów. Naukę na poziomie średnim kontynuuje dziś 150 pracowników, a na wyższym 20.

Samorząd robotniczy i cała załoga wzmaga wysiłki, aby produkcja eksportową przyczynić się do zrównoważenia bilansu handlu zagranicznego.

W produkcji na eksport napotykamy szereg trudności, niezależnych od przedsiębiorstwa. W początkowym okresie wprowadzanie produkcji eksportowej wpłynęło na obniżenie płac, ponieważ wzrosły wymagania, a system płac był nieodpowiedni. Obecnie sprawa ta została częściowo uregulowana. Jednak stosowany taryfikator płac i zawarte w nim niskie grupy zaszeregowania przy czynnościach wykończeniowych obuwia nie pozwalają na zatrudnienie na tych stanowiskach roboczych pracowników o odpowiednich kwalifikacjach.

Plan produkcji eksportowej zakłada procentową ilość odrzutów, tj. obuwia w pierwszym gatunku, które może być sprzedane w kraju. Planowane odrzuty zalegają magazyny wyrobów gotowych, ponieważ handel nie zakupuje tych wzorów na rynek wewnętrzny. Obuwie to zwiększa zapasy ponadnormatywne, a przedsiębiorstwo płaci sankcje do banku finansującego.

W ostatnich latach nasza produkcja eksportowa stale wzrasta. W 1960 roku na eksport szło 86 tys. par obuwia, a w roku 1961 — 789 tys. par.

Sprawy produkcji eksportowej są przedmiotem stałej uwagi organów samorządu robotniczego. Nad przebiegiem produkcji na eksport czuwa codziennie Komisja do Spraw Eksportu powołana przez radę robotniczą.

Zdaniem naszego samorządu robotniczego dotychczasowy system płac nie posiada jeszcze w należytym stopniu charakteru bodźcowego, zachęcającego do wytwarzania produkcji o jak najwyższej jakości.

Jednym z podstawowych jego braków jest to, że premie za pierwszy gatunek wyrobów przyznaje się dla całego zespołu zatrudnionego na danej taśmie montażowej, a nie dla poszczególnych robotników za produkowany przez nich towar. Samorząd nasz uważa, że należałoby zastosować premiowanie indywidualne. W związku z tym wysuwa postulat do resortu o przyznanie przedsiębiorstwu uprawnień do określania — w ramach posiadanego obecnie funduszu płac — wysokości premii dla robotników za jakość produkowanego przez nich obuwia.

Uważając za jedno ze szczególnie ważnych zagadnień jak najbardziej racjonalne i oszczędne wykorzystanie podstawowego surowca, samorząd robotniczy już od dłuższego czasu zajmował się możliwo-

ściami zużytkowania odpadów ze skór wierzchowych. W wyniku szeregu prac przygotowawczych uruchomiono dodatkowe taśmy montażowe do produkcji obuwia wyjściowego i gimnastycznego dla dzieci i młodzieży.

Są w pracy naszego samorządu okresy wzmożonej aktywności i okresy, w których nie w pełni posługujemy się ustawowymi uprawnieniami. Wyrazem tego jest m. in. fragmentaryczność w sprawowaniu społecznej funkcji kontroli nad działalnością przedsiębiorstwa, zwłaszcza w dziedzinie finansowej.

Zastosowaliśmy ostatnio nową metodę pracy KSR, polegającą na tym, że przed konferencją i w czasie jej obrad pracują w poszczególnych problemowych zespołach roboczych wszyscy członkowie KSR, komisji specjalistycznych i kierownictwa przedsiębiorstwa.

W trakcie obrad, w ustalonej półtoragodzinnej przerwie, członkowie zespołów roboczych dyskutują szeroko nad problemami oddzielnie.

Konkretne wnioski wypracowane w zespołach zgłaszane są przez ich przedstawicieli. Wnioski te po przyjęciu przez KSR stanowią podstawę uchwały.

Metoda ta dała dobre efekty.

Wprowadziliśmy też zasadę, że w okresie przygotowawczym do konferencji rada zakładowa przy pomocy komisji strukturalnych i aktywu dokonuje wszechstronnej analizy zagadnień, które zamierza wnieść pod obrady. Chodzi tu zwłaszcza o zagadnienia z zakresu ochrony pracy, zdrowia i spraw socjalno-bytowych załogi. Zagadnienia te są przedmiotem plenarnych posiedzeń rady zakładowej. Wnioski z tych posiedzeń wnoszone są pod obrady konferencji samorządu robotniczego. Wzmacnia to autorytet organizacji związkowej wśród członków KSR i administracji przedsiębiorstwa oraz załogi.

JÓZEF ŚLĘCZKA — przewodniczący Rady Robotniczej Zakładów Sodowych w Krakowie

Istnieje jeszcze wiele przeszkód, które hamują rozwój samorządu lub nie pozwalają na należyte korzystanie z uprawnień przysługujących mu na podstawie przepisów ustawy z dnia 20 grudnia 1958 r.

Zasadniczą trudnością jest wyrobienie wśród członków samorządu i załogi przekonania, że działalność tego organu jest potrzebna i że za jego pośrednictwem załoga ma istotny wpływ na zasadnicze sprawy dotyczące działalności przedsiębiorstwa.

Wyrobieniu tego przekonania nie sprzyja fakt, że nawet tak istotne uprawnienie, jak zatwierdzanie planów, staje się często formalnością. Wskaźniki planu zakład otrzymuje tak późno, że nie starcza czasu

na przedyskutowanie ich z aktywem, a tym bardziej wprowadzenie jakichkolwiek zmian.

Zmalała również rola funduszu zakładowego jako bodźca. Otrzymywanie zatwierdzonego wskaźnika dyrektywnego odpisów na fundusz zakładowy dopiero w połowie roku nie mobilizuje załóg do poprawy wskaźników planowych.

Wskaźniki dyrektywne nie są dostatecznie zróżnicowane dla zakładów, które pod względem kosztów jednostkowych i wykorzystania zdolności produkcyjnych i norm zużycia surowców znajdują się w czołówce, oraz dla zakładów, które posiadają jeszcze poważne rezerwy w zakresie poprawy wyników ekonomicznych. Praktycznie, fundusz zakładowy jest łatwiejszy do osiągnięcia dla tych, którzy nie pokazują swych możliwości produkcyjnych. Zakłady o wysokiej organizacji i napiętych planach łatwo mogą utracić fundusz zakładowy, często wskutek działania przyczyn obiektywnych, jak np. awarii, zaburzeń w dostawach surowców lub nawet wskutek wyłączenia prądu przez elektrownię.

Metody obliczania funduszu zakładowego są zbyt skomplikowane. Brak jest takiego opracowania wskaźników, które pozwoliłoby pokazać każdemu poszczególnemu pracownikowi, że jeśli poprawi wyniki swojej pracy, to przyczyni się do zwiększenia funduszu zakładowego o odpowiednią sumę.

Lepiej jest obecnie przekraczać zadania produkcyjne i uzyskiwać nawet niższy wskaźnik odpisów na fundusz zakładowy, niż zwiększając te zadania, ryzykować, że i tak nie uzyska się wyższego wskaźnika odpisów.

Konieczne jest również takie ustalenie płac, żeby część zmienna, jaką jest premia, miała dla pracowników mniejsze znaczenie.

Istniejące dysproporcje płacowe w poszczególnych przemysłach powodują odpływ kadr fachowych z przemysłu chemicznego do innych przemysłów, w których zarobki są o wiele wyższe. Istnieje też pewna forma kaperownictwa, podobnie jak w sporcie.

Czas byłoby już te sprawy uregulować, aby dysproporcje między płacami pokrewnych zawodów w poszczególnych przemysłach ograniczały się wyłącznie do dodatków specjalnych.

Aby wykonać zadania stojące przed samorządem robotniczym, niezbędne jest również szkolenie jego członków w zakresie zagadnień ekonomicznych. Szkolenie to, wydaje się, należałoby prowadzić bezpośrednio z udziałem aktywu samorządów działającego w komisjach problemowych.

Należy także podkreślić konieczność jak największej pomocy dla rady robotniczej ze strony administracji, rad zakładowych i komitetów partyjnych.

Obecnie rola przewodniczącego rady robotniczej, który stara się pogodzić obowiązki zawodowe z pracą społeczną, jest niezmiernie trudna i dlatego nic dziwnego, że przewodniczący pragnący wykonać swe zadania żądają pomocy od organów posiadających etatowych pracowników.

MICHAŁ SPECJAŁ — przewodniczący ZGZZ Górników

Związek Zawodowy Górników w swojej codziennej, praktycznej działalności stara się jak najściślej łączyć troskę o stały wzrost produkcji z systematyczną poprawą warunków bytowo-socjalnych i kulturalnych załóg górniczych.

W ciągu ostatnich kilku lat w przemyśle węglowym, w kopalnictwie rud i nafty oraz innych branżach górniczych dokonały się poważne zmiany na lepsze. Zapoczątkował je przełomowy dla górnictwa rok 1957, kiedy to towarzysz Gomułka jako naczelne zadanie postawił uporządkowanie gospodarki w naszym przemyśle. Górnik pracuje dziś lżej i wydajniej w ramach ustawowego czasu pracy, a równocześnie zarabia lepiej.

W górnictwie, może jak w żadnym innym przemyśle, fluktuacja załóg była bardzo duża. Dezorganizowała pracę, utrudniała szkolenie, hamowała wzrost wydajności i stanowiła jedną z podstawowych przyczyn, zmuszających do korzystania z wojska i więźniów, do stosowania tak zwanych „rolek" i godzin nadliczbowych.

Górnictwo staje się dziś przemysłem nowoczesnym, zmechanizowanym i wysokowydajnym. Budujemy nie tylko pojedyncze zakłady, ale całe okręgi górnicze, takie jak Rybnicki Okręg Węglowy, kombinaty węglowo-energetyczne — turoszowski i koniński, Lubińskie Zagłębie Miedziowe.

Szerokim frontem wkracza do kopalń i zakładów górniczych postęp techniczny. Obecnie np. już ponad 37 procent węgla urabiamy mechanicznie, a mamy i takie kopalnie, w których przeszło 60 procent węgla urabia się przy pomocy maszyn.

Na bazie nowej techniki i nowoczesnych obiektów ulepszyliśmy metody organizacji pracy i koncentracji produkcji. Dzięki temu obecnie drążenie 300—400 metrów bieżących chodnika i uzyskanie 1000 ton węgla z jednej ściany stało się zjawiskiem codziennym, mimo że jeszcze w ubiegłej 5-latce takie rezultaty należały do wyjątków.

Koncentracja prowadzi również do uzyskania poważnych oszczędności na inwestycjach i kosztach administracyjnych.

Znane już są dziś powszechnie rezultaty osiągane przez załogi i kadrę inżynieryjno-techniczną w kopalniach: „Zabrze", „Bolesław Śmiały", „Boże Dary", „Radzionków", „Siemianowice", Przedsiębior-

stwo Robót Górniczych w Mysłowicach i Bytomiu. Uzyskują one wyniki na miarę światowych, i, dlatego nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że nasz przemysł węglowy znalazł się w światowej czołówce nowoczesnego, wysoko zorganizowanego przemysłu górniczego.

Kształtuje się zarazem nowy stosunek górników do kultury miejsca pracy i jego otoczenia, do porządku i higieny w zakładzie. Za ilustrację tego mogą posłużyć czyny społeczne, podejmowane przez załogi górnicze dla uczczenia V Kongresu. Wartość tej społecznej inicjatywy wyraża się w dziesiątkach tysięcy przepracowanych godzin przy porządkowaniu zakładów i ich otoczenia oraz osiedli górniczych.

Wyrazem wzrostu świadomego działania i zrozumienia zasady, że jedyna droga do poprawy warunków bytowych prowadzi przez wzrost wydajności i produkcji, jest aktualna realizacja planów gospodarczych.

W roku bieżącym przemysł węglowy wykonał w 102,9 proc. plan wydobycia obejmujący trzy kwartały. Wydajność na pracownikodniówkę wzrosła w stosunku do 1958 roku o 13 proc. W kopalniach rud cynkowo-ołowianych wydajność pracy na robotnikodniówkę w analogicznym okresie wzrosła o 9,6 proc., w kopalniach rud żelaza o 98 kg, a w fabrykach maszyn górniczych średnio o 13,2 proc.

W imieniu załóg górniczych, uczestników czynu Kongresowego, pragnę zameldować Kongresowi oraz kierownictwu partii i rządu, że górnicy, mimo napiętych zadań, wydobędą dodatkowo do końca bieżącego roku 300 tysięcy ton węgla, 24 tysiące ton rudy cynkowo-ołowianych, 25 tysięcy ton rud miedzi, dadzą państwu dodatkowe tony ropy i gazu oraz uruchomią nowe maszyny i urządzenia górnicze. Rezultaty te uzyskamy w ramach planowego funduszu płac i przy zmniejszonym stanie zatrudnienia.

Mimo szybkiego i bezspornego awansu produkcyjno-ekonomicznego górnictwa, w ramach istniejącej bazy materialno-technicznej można uzyskać większe niż dotychczas rezultaty. Mamy szereg kopalń i wiele oddziałów, których wydajność pracy jest niższa od przeciętnej. W nich właśnie — naszym zdaniem — leżą główne rezerwy górnictwa. Dlatego i związek, i resort muszą jeszcze intensywniej dążyć do takiego usprawnienia organizacji pracy tych kopalń i oddziałów, które pozwoli im osiągnąć co najmniej przeciętną wydajność.

Znaczne rezerwy tkwią również w możliwościach obniżenia kosztów produkcji. Górnictwo bowiem ciągle jeszcze produkuje za drogo. W szeregu zakładów nie zdołano uzyskać zaplanowanej akumulacji, a główną tego przyczyną jest niedostateczna jakość węgla, co również niekorzystnie odbija się na eksporcie.

Zbyt wiele jeszcze węgla pozostaje na zwałach na skutek niedomagań transportu. Podraża to koszty i pogarsza jakość węgla.

Ruch współzawodnictwa w górnictwie wyłonił czołówkę przodują-

cych zakładów pracy, oddziałów i ludzi, których osiągnięcia produkcyjne i społeczno-wychowawcze stały się przykładem dla innych. Brygady pracy socjalistycznej wykonują swoje zadania produkcyjne w granicach 150—190 procent. Na przykład brygada ścianowa pracy socjalistycznej towarzysza Piwowarczyka z kopalni „Czeladź" wykonuje swoje zadania w 165 proc., a brygada towarzysza Łatki z kopalni „Borek" w 185 proc. Dążymy do tego, by ruch brygad pracy socjalistycznej objął przynajmniej połowę zatrudnionych.

Ważnym zagadnieniem staje się również podnoszenie kwalifikacji zawodowych członków brygad pracy socjalistycznej, gdyż dotychczas tylko 1/5 spośród nich szkoli się, a przecież rosnące potrzeby gospodarki, nowa ekonomika i nowa technika stawiają robotnikom coraz większe wymagania.

Poważnym problemem jest także przygotowanie wysoko kwalifikowanej kadry dla nowych obiektów, ludzi, którzy mogą sprawnie budować te potężne inwestycje górnicze i wydajnie pracować w nowoczesnych zakładach. Takie obiekty jak: Rybnicki Okręg Węglowy, Turoszów, Konin i Zagłębie Miedzi mają trudności z zapewnieniem sobie kadry zawodowej. Potrzebni są nam ludzie o gruntownej wiedzy zawodowej i ogólnej. Zmienia się bowiem oblicze i charakter zawodu górniczego.

Górnictwo, tak jak dotychczas, zrobi wszystko, czego od niego oczekuje partia i społeczeństwo. Nam, związkowcom, nie wolno jednak zapominać o tym, w jakich warunkach te zadania będą wykonywane. Bowiem gdy się mówi o węglowym froncie, o niebezpieczeństwie w podziemiach czy o tym, że górnictwo to zawód tylko dla śmiałych ludzi, nie są to zbyt wielkie słowa.

Ciężka jest praca górnika i tym więcej trzeba cenić ludzi, którzy pomimo to zawsze są gotowi do wypracowania dla kraju potrzebnych mu ton węgla. A cenić tych ludzi, to znaczy przede wszystkim zapewnić im bezpieczne warunki pracy i spokój ich rodzinom. Jest to obok produkcji najważniejsza sprawa w naszej codziennej działalności związkowej.

Ogólnie w całym górnictwie, a szczególnie w przemyśle węglowym, bezpieczeństwo i higiena pracy uległy wyraźnej poprawie. Świadczy o tym spadek wypadkowości o 40—41 proc. w stosunku do roku 1958. Poprawiły się także warunki sanitarne. W związku naszym działa 8235 społecznych inspektorów pracy, rekrutujących się spośród doświadczonych górników, cieszących się zaufaniem załóg. Rozszerzyliśmy także zakres działania technicznej inspekcji pracy.

W bieżącym roku wespół z resortem powołaliśmy ponad 22 tys. aktywistów bhp, którzy stanowią czołówkę górników przodujących w pracy i w przestrzeganiu przepisów bhp. Jeżeli dodamy do tego

pracowników nadzoru państwowego, zatrudnionych przez urzędy górnicze, to trzeba stwierdzić, że w sumie górnictwo ma potężną armię ludzi zajmujących się bezpośrednio sprawami ochrony i bezpieczeństwa pracy.

Ale mimo to sprawa bezpieczeństwa pracy ciągle nas niepokoi. Utrzymuje się bowiem nadal wysoki stan wypadków I i II kategorii.

Jedną z podstawowych przyczyn zbyt powolnej — naszym zdaniem — poprawy stanu bhp jest nieumiejętnośc korzystania przez administrację i dozór techniczny z pomocy społecznego aktywu. Dyrektorzy zakładów, kierownictwo robót, sztygarzy i personel techniczny nie wszędzie jeszcze traktują społecznego inspektora pracy lub aktywistę bhp jako swojego sojusznika w walce o poprawę stanu bezpieczeństwa.

W ubiegłym roku społeczni inspektorzy pracy wydali 39 478 uwag i zaleceń. Gdyby administracja i dozór techniczny wykonały w pełni te uwagi i zalecenia, to z pewnością mógłbym dziś na Kongresie przedstawić znacznie korzystniejszą sytuację.

Musimy zatem, jako organizacja związkowa, wszystkim dyrektorom, kierownikom oddziałów, sztygarom i majstrom oraz brygadzistom wpoić przekonanie, że naszemu krajowi potrzebne są tylko takie tony węgla, które wydobyte zostały w bezpiecznych warunkach.

Konieczne jest także usankcjonowanie zasady materialnej odpowiedzialności zakładów za wypadki przy pracy.

Nasi delegaci przedłożą w komisjach problemowych postulaty załóg i ogniw związkowych w tym zakresie. Rozpatrzenie ich i umieszczenie w dokumentach Kongresu będzie istotną pomocą w naszej dalszej działalności.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że delegacja górnicza na V Kongres Związków Zawodowych w całej pełni popiera kierunki działania zawarte w przemówieniu towarzysza Gomułki i referacie towarzysza Logi-Sowińskiego oraz w tezach Kongresowych.

Towarzyszu Wiesławie, wszyscy z uwagą słuchaliśmy Waszego przemówienia. Powiedzieliście o wielu rzeczach nieprzyjemnych, ale słusznych i prawdziwych. Zapewniamy, że górnicy swoją pracą poprą wysiłki partii i rządu, że wszyscy razem twardo staniemy na wytyczonych przez Was pozycjach.

WŁADYSŁAW PERKOWSKI — przewodniczący Rady Zakładowej w Zakładach im. Róży Luksemburg

W wyniku intensywnej i długotrwałej pracy został opracowany w naszych zakładach przez inżynierów, ekonomistów i przodujących robotników, pod kierownictwem organizacji partyjnej i przy aktywnym

współudziale rady robotniczej, długofalowy plan perspektywiczny — program kompleksowej mechanizacji i automatyzacji na lata 1962—1970.

Od kilku lat nasz aktyw partyjny, samorządowy i gospodarczy obserwował stale pogłębiające się dysproporcje pomiędzy coraz nowocześniejszą techniką a zbyt wolno modernizującą się, opartą na rutynie, organizacją pracy.

Poważny wpływ na zmniejszenie się tych dysproporcji miały przedsięwzięcia towarzyszące wprowadzeniu technicznie uzasadnionych norm pracy.

W celu uzyskania jeszcze w bieżącej pięciolatce dalszej poprawy wskaźników, opracowaliśmy na lata 1962—1964 plan modernizacji, przewidujący zastosowanie w produkcji szeregu nowych urządzeń, wprowadzenie usprawnień i zmian technologicznych oraz modernizację zespołów produkujących żarówki, świetlówki i lampy elektronowe.

Przygotowując się do mechanizacji i automatyzacji rozbudowujemy działy konstrukcyjne i technologiczne, wzmocniliśmy służbę remontową i narzędziową oraz zorganizowaliśmy własny dział budowy maszyn lampowych.

Podstawowe wskaźniki, które zamierzamy uzyskać, to około trzykrotny wzrost wydajności pracy przy prawie trzykrotnym spadku braków i uzyskaniu lepszych parametrów gotowych wyrobów.

Jednocześnie będzie wprowadzana u nas mechanizacja i automatyzacja mająca na celu usprawnienie zarządzania zakładem i dokonywania rachunku ekonomicznego.

Zgodnie z uchwałą rządu, nasz zakład, podobnie jak Zakłady Radiowe im. Kasprzaka, zostaje wyposażony w elektronową maszynę cyfrową i zespół maszyn pomocniczych, co odciąży załogę od wykonywania żmudnych i pracochłonnych czynności obrachunkowych. Na maszynie elektronowej można będzie również dokonywać szeregu obliczeń dla potrzeb konstrukcyjno-technologicznych i produkcyjnych.

Mechanizacja i automatyzacja zmusza nas do organizacyjnego uporządkowania wszystkich dziedzin gospodarki zakładu.

Nasz aktyw dobrze rozumie, że dla dokonania kompleksowego usprawnienia i unowocześnienia gospodarki tak dużego zakładu produkcyjnego należy oprzeć się na inicjatywie i twórczej pracy całej załogi.

Dlatego też szukamy różnych form i rozwiązań, rozwijamy działalność organizacji technicznych, takich jak SIMP, SEP i inne, oraz organizacji ekonomicznych, jak TNOiK i PTE.

Wyżej wymienione organizacje biorą czynny udział w pracach rady robotniczej i wchodzą w skład konferencji samorządu robotniczego.

Wiele uwagi poświęcamy zagadnieniom rozwoju eksportu. Z inicjatywy członków partii działających w samorządzie robotniczym przystąpiliśmy do szukania rezerw zwiększenia produkcji eksportowej. Zwróciliśmy się z apelem do oddziałowych ogniw samorządu robotniczego, do kadry inżynieryjno-technicznej, w wyniku czego zakład podjął i kończy już realizację dodatkowych zadań eksportowych o wartości 30 mln zł.

Wyroby przeznaczone na eksport przekroczą 35 proc. produkcji zakładu, co w porównaniu z rokiem 1960 stanowi 17-krotny wzrost.

W związku z dodatkowymi zadaniami eksportowymi, w trosce o prawidłowy wzrost wydajności, oddziałowe rady robotnicze wystąpiły z inicjatywą przechodzenia w większych wydziałach na wielowarsztatowość. W związku z tym samorząd robotniczy zwrócił się do dyrekcji o wprowadzenie zmian w regulaminach premiowania, aby zachęcić w ten sposób robotników do obsługiwania większej ilości maszyn i urządzeń. Stwarza to dodatkowe bodźce materialnego zainteresowania dla załogi i rozwiązuje częściowo trudności w zakresie zatrudnienia.

Dzięki wykorzystaniu rezerw wzrostu wydajności pracy, w bieżącym roku wykonamy plan produkcji lamp elektronowych o 50 proc. wyższy niż w roku 1961. Osiągamy ten wzrost bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych nie powiększając powierzchni produkcyjnych, lecz jedynie w drodze polepszania organizacji pracy, podniesienia wydajności pracy i dalszej mechanizacji.

Aktyw naszego samorządu robotniczego z dużym zadowoleniem przyjął uchwałę XVI Plenum CRZZ, dotyczącą terminu przekazywania przez zjednoczenia wskaźników dyrektywnych, co usprawnia w dużym stopniu planowanie. Nadal jednak uważamy, że wskaźniki te muszą powstawać na podstawie dokładnego rozpoznania istotnych możliwości produkcyjnych zakładu.

Przed otrzymaniem dyrektywnych wskaźników ze zjednoczenia, komisje problemowe naszej rady robotniczej biorą czynny udział w przygotowaniu planów. Wcześniejsza analiza i dokładne rozeznanie stanowią pomoc dla nadrzędnych władz administracyjnych i sprzyjają wzajemnemu zrozumieniu. Zastosowanie tej metody ogromnie nam pomogło w wykryciu rezerw produkcyjnych i umożliwiło realizację wysokich zadań bieżącego roku.

W działalności naszego samorządu robotniczego występuje wiele trudności i kłopotów, wymagających niekiedy interwencji centralnych władz związkowych i resortu, a także wprowadzenia pewnych zmian w zarządzeniach i przestarzałych przepisach.

W związku z tym wymienię niektóre propozycje:

1) proponujemy dokonanie zmiany w uchwale XVI Plenum CRZZ dotyczącej funduszu zakładowego i wydzielenie z części socjalnej tego funduszu środków na współzawodnictwo;

2) uważamy za niesłuszną prowadzoną przez zjednoczenia praktykę dokonywania istotnych zmian w planach bez uzgodnienia z samorządem robotniczym, jak się zdarzyło w naszym zakładzie;

3) uważamy, że brak kontroli nadrzędnych władz administracyjnych nad administracją zakładu powoduje zwiększenie się ilości uchwał i wniosków, które nie są wykonywane lub są realizowane opieszale; dlatego też realizacja uchwał i wniosków samorządu robotniczego, uzgodnionych z administracją zakładu i przyjętych przez nią, musi być kontrolowana przez zjednoczenia i resort;

4) robotnicy naszych zakładów postulują, aby konsekwentnie przestrzegane było zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie dokonywania wypłat z jednej listy. W ten sposób zapewni się kontrolę załóg nad zarobkami i tzw. „bokami";

5) robotnicy naszego zakładu wysuwali nieraz postulat, aby aparat finansowy ściągnął zaległe miliardy złotych podatku z sektora prywatnego i aby pieniądze te przeznaczyć na rozwój gospodarki narodowej i wzrost stopy życiowej.

Nie można nie wspomnieć, choćby pokrótce, o problemach ludzkich, a szczególnie o warunkach pracy robotnika. Jest to jednym z ważniejszych problemów, jakimi zajmuje się samorząd robotniczy.

Stale poprawiamy stan bezpieczeństwa i higieny pracy, wprowadzając liczne drobne usprawnienia, jak również dokonując zasadniczych zmian w samym procesie technologicznym.

W celu poprawienia sytuacji mieszkaniowej naszej załogi zorganizowaliśmy budownictwo spółdzielcze, a ostatnio finalizujemy budowę zakładowego domu mieszkalnego. Jednak środki z funduszu zakładowego nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych naszej załogi, która stale wzrasta. Na tym odcinku potrzebujemy dużej pomocy.

Coraz lepiej i szerzej organizujemy wypoczynek dla załogi w różnych formach.

Okres przedkongresowy stworzył okazję do spotkań z naszymi władzami resortowymi i związkowymi, dzięki czemu liczne problemy i zagadnienia stały się przedmiotem wspólnej troski.

Jesteśmy przekonani, że obecny Kongres rozpocznie nowy etap w rozwoju naszej działalności, przyczyni się do podniesienia poziomu pracy związków zawodowych i samorządu robotniczego, do polepszenia sytuacji ekonomicznej naszego kraju.

STANISŁAW KONARSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Państwowych i Społecznych

Związek Zawodowy Pracowników Państwowych i Społecznych zrzesza w swoich szeregach pracowników, którzy w systemie zarządzania państwowego wypełniają funkcję organizatorsko-wykonawczą władzy ludowej i realizują politykę państwa.

Zrzeszeni w naszym Związku pracownicy państwowej administracji centralnej i terenowej, pracownicy banków i ubezpieczeń, sądów i prokuratur, służby celnej i korpusu technicznego pożarnictwa, pracownicy cywilni wojska oraz innych urzędów i instytucji wypełniają codziennie odpowiedzialną i złożoną funkcję w sferze zarządzania i kontroli państwowej, przestrzegania praworządności i ochrony mienia społecznego, obrony interesów państwa i obywatela.

Proces decentralizacji zarządzania spowodował przekazanie ze szczebla centralnego i wojewódzkiego szeregu nowych uprawnień i zadań, które obecnie wykonywane są w powiecie i w gromadzie. Zwiększyło to zakres obowiązków pracowników tam zatrudnionych. Dzięki ofiarności pracowników i usprawnieniu organizacji pracy, zwiększone zadania są realizowane i to przy zmniejszonym o blisko 25 proc. stanie zatrudnienia. W ciągu ostatnich lat zatrudnienie w prezydiach rad narodowych zmalało z przeszło 135 tys. do 108 tys. pracowników, a w administracji centralnej — z 36 tys. do 20 tys.

Pracownicy aparatu bankowego, mimo znacznego wzrostu zadań, rozumiejąc rolę i znaczenie organów samorządu robotniczego, zainicjowali i z pożytkiem rozwijają poradnictwo ekonomiczne dla rad robotniczych i konferencji samorządu robotniczego.

Pozytywnie ocenili tę współpracę przedstawiciele rad robotniczych na wspólnych naradach z pracownikami bankowymi, które odbyły się w przemyśle metalowym, okrętowym, w górnictwie, hutnictwie i w innych branżach przemysłowych.

W miarę rozwoju naszej gospodarki przed organami administracji centralnej i terenowej stają nowe i bardziej złożone zadania.

Wraz z rozwojem uprzemysłowienia kraju musi dokonywać się zmiana kierunków i metod działania rad narodowych.

Również pomyślne wykonanie zadania intensyfikacji produkcji rolnej, zwłaszcza roślinnej, przy osiągnięciu optymalnej struktury upraw, uwarunkowane jest w znacznej mierze nowymi, dokładnie przemyślanymi rozwiązaniami w sferze planowania, zaopatrzenia, zarządzania, koordynacji i nadzoru całego resortu rolnictwa — tak na szczeblu centralnym, jak i w organach wykonawczych prezydiów rad narodowych wszystkich stopni, ze szczególnym uwzględnieniem roli gromadzkich rad narodowych.

Decentralizacja zarządzania podniosła rolę administracji centralnej głównie w dziedzinie planowania i koordynacji, zwiększając zaś zakres uprawnień rad narodowych, zwiększyła tym samym ich współodpowiedzialność za całokształt gospodarki. W związku z tym istnieje konieczność dokonania dalszych zmian w metodach pracy resortów. Powinny one bardziej koncentrować się na sprawach planowania gospodarczego, wydawania normatywnych aktów prawnych i ich systematyzacji, jak również na udzielaniu właściwie pojętej pomocy fachowej wydziałom rad narodowych.

Zaniechać natomiast należy wydawania nadmiaru drobiazgowych, szczegółowych przepisów, instrukcji i pouczeń, które wypaczają częstokroć sens decentralizacji, hamują oddolną inicjatywę, zmniejszają samodzielność działania.

Przyczyniłoby się to wydatnie do usprawnienia pracy administracji i jej potanienia, zwłaszcza na szczeblu centralnym i wojewódzkim.

Szczególnie ważną sprawą jest poziom kwalifikacji kadr pracowników administracji państwowej. W ciągu ostatnich trzech lat liczba pracowników z wykształceniem średnim w prezydiach rad narodowych wszystkich szczebli wzrosła z 31,1 proc. do 36 proc. ogółu zatrudnionych, tj. o około 3000 osób. Natomiast niepokojący jest fakt, że w tym samym okresie odeszło z rad narodowych 797 pracowników z wyższym wykształceniem. Konieczne jest zatem zbadanie przyczyn tego zjawiska w celu przeciwstawienia mu się skuteczniejszymi aniżeli dotychczas środkami.

Kroki podjęte przez rząd po IV Kongresie dla podniesienia sprawności aparatu administracji państwowej — obejmowały m. in. wprowadzony w 1958 roku jednolity system płac pracowników rad narodowych, ustalający niezbędne wymagania kwalifikacyjne w zakresie wykształcenia i praktyki zawodowej. System ten stanowił w swoim czasie istotny postęp.

Jednak nie najlepsza polityka awansowania utrudniła właściwe wykorzystanie tkwiących w tym systemie bodźców dla podniesienia kwalifikacji oraz spowodowała, że pozytywne jego skutki zaznaczyły się nierównomiernie w przekroju strukturalnym rad narodowych. System ten przyczynił się bowiem w większej mierze do poprawy struktury kwalifikacyjnej kadr na szczeblu wojewódzkim aniżeli na niższych szczeblach prezydiów rad narodowych.

W tej sytuacji wypowiadamy się za kierunkiem zawartym w 12 tezie do uchwały Kongresu, wskazującej na konieczność szybszego wzrostu płac pracowników niżej wynagradzanych, likwidowania dysproporcji w wynagrodzeniach między pracownikami o podobnych kwalifikacjach, konsekwentnego przestrzegania zasady jak najściślejszego uzależnienia wysokości płacy od wyników wykonywanej pracy

i niezbędnych do jej wykonania kwalifikacji. W urzędach i instytucjach — część wynagrodzenia pracowników powinna być uzależniona od ilości lat pracy w danym dziale służby.

Problemom wszechstronnego doskonalenia pracy administracji państwowej Związek nasz poświęcił wiele uwagi. Wychodzimy bowiem z założenia, że sprawna i tania administracja, wolna od elementów sprzyjających wypaczeniom biurokratycznym, odgrywa istotną rolę we wszechstronnym rozwoju gospodarczym i społecznym kraju. Chodzi przecież o to, aby stale umacniać autorytet władzy ludowej, przestrzegać praworządności w stosunkach zarówno między organami władzy, jak i między władzą a obywatelem oraz zapewnić niezbędne warunki do wprowadzenia racjonalnej organizacji i techniki pracy.

Decydującym czynnikiem jest postawa polityczno-społeczna pracowników administracji. Kształtowanie tej postawy wymaga wielkiej pracy wychowawczej, której istotnym ogniwem jest podniesienie rangi pracownika państwowego w ocenie opinii publicznej.

Z przedstawionej oceny sytuacji wynika, że konieczne jest uregulowanie w najbliższym czasie praw i obowiązków pracowników administracji. Właściwym aktem prawnym, odpowiadającym potrzebom państwa ludowego, trzeba by zastąpić przestrzałe i w zasadzie praktycznie nie obowiązujące akty prawne, a zwłaszcza wydaną przed 40 laty ustawę o państwowej służbie cywilnej oraz ustawę o uposażeniu pracowników państwowych z 1949 r., której przepisy w znacznej mierze nie mają już zastosowania.

Nowy akt prawny powinien określać prawa i szczególne obowiązki pracowników państwowych, gwarantować im odpowiednią ochronę prawną, zwiększając jednocześnie ich zdyscyplinowanie w służbie i poza służbą oraz zapewniając kierownictwu niezbędną możność dysponowania pracownikami. Powinien on stworzyć takie warunki, które zapewniłyby w najbliższych latach napływ do administracji państwowej ludzi o odpowiednio wysokich kwalifikacjach zawodowych, właściwej postawie politycznej i etycznej.

W naszym rozumieniu istnieją warunki do realizacji znacznej części zamierzeń w granicach obecnych wydatków na administrację, a nawet przy ich stopniowym zmniejszaniu.

Dla przykładu przytoczę kilka problemów, których stopniowe rozwiązywanie powinno pozwolić na uzyskanie znacznych oszczędności w administracji:

1. Ulepszenie struktury administracji. Potrzebne jest w tym celu kontynuowanie badań nad dostosowaniem podziału administracyjnego państwa do istniejących warunków gospodarczych.

2. Kompleksowe zajęcie się problemem statystyki i sprawozdawczości. Szybka organizacja terenowych urzędów statystycznych powinna

doprowadzić do likwidacji wielu często zbędnych sprawozdań pracochłonnych przygotowywanych przez różne ogniwa administracji państwowej i gospodarczej.

3. Zdecydowane działanie w kierunku ograniczenia wydatków z bezosobowego funduszu płac. Dla przypomnienia podaję, że globalna kwota tego funduszu w skali gospodarki narodowej wynosi ponad 3 mld 700 mln zł rocznie, a więc każdego dnia wydaje się 12,5 mln zł.

4. Szybsza kompleksowa mechanizacja prac administracyjnych. Z zainteresowaniem obserwujemy inicjatywę Ministerstwa Finansów w uproszczeniu i zmechanizowaniu rachunkowości budżetu państwa. Trzeba jednak czuwać, ażeby uzyskane w tej drodze oszczędności nie były przeznaczone na rozbudowę innych komórek administracji.

5. Zwiększenie gospodarności i dyscypliny finansowej w radach narodowych.

Osiągnięcie efektów z przykładowo przytoczonych źródeł szukania oszczędności wymaga i wymagać będzie wiele wysiłków, w tym także związków zawodowych, a zwłaszcza działaczy rad narodowych z ramienia związków zawodowych.

Pozwolę sobie przypomnieć postulaty z okresu kampanii wyborczej w stosunku do radnych z ramienia związków zawodowych. Powinny one znaleźć odbicie w uchwałach naszego Kongresu, a wojewódzkie komisje związków zawodowych powinny wykazać na co dzień więcej inicjatywy w tej sprawie.

Przedstawiając nasz pogląd na podniesienie roli administracji w ogólnym rozwoju kraju i wypływającą stąd potrzebę wzrostu pozycji pracownika państwowego jako działacza gospodarczego i organizatora życia społecznego — jestem przekonany, iż pogląd ten pozostaje w pełnej zgodności z treścią tez kongresowych.

STANISŁAW ZIELIŃSKI — przewodniczący WKZZ w Olsztynie

Organizacja związkowa Warmii i Mazur, skupiająca w swoich szeregach ponad 150 tys. członków, przychodzi na Kongres z poważnym dorobkiem, który jest rezultatem coraz lepszego, bardziej konkretnego wcielania w życie linii politycznej naszej partii i uchwał IV Kongresu.

Jeśli chodzi o gospodarkę naszego województwa, to ma ona w znacznej mierze charakter rolniczy, przy czym stopniowo rozwija się przemysł i turystyka. W ostatnich latach następował szybki rozwój wszystkich trzech działów naszej gospodarki. Pozwoliło to znacznie zwiększyć ilość produkcji przeznaczonej na eksport. W 1960 roku udział województwa w krajowym eksporcie stanowił: w maśle — 20,7 proc., w serach — 29,7 proc., w żywcu wieprzowym — 14,1 proc.: tarcicy — 14,8 proc. i sklejkach — 7,5 proc. Widzimy realne możliwości zwięk-

szenia produkcji eksportowej, dlatego też niezbędne jest szybsze podjęcie decyzji przez władze centralne w tych sprawach.

Jeśli chodzi o inwestycje województwa, to nakłady na rozbudowę i modernizację przedsiębiorstw przemysłowych w roku 1963 nie odbiegają daleko od założeń planu inwestycyjnego, natomiast znaczne odchylenia wystąpiły w nakładach inwestycyjnych na budowę nowych zakładów przemysłowych. Spowoduje to następujące trudności:

1. Zmiany wielkości nakładów inwestycyjnych, a przede wszystkim zmiany rzeczowe, wpłyną ujemnie na uprzednie założenia wzrostu zatrudnienia na terenie naszego województwa.

2. W konsekwencji przesuwania terminów realizacji niektórych większych inwestycji nasze przedsiębiorstwa budowlane, które posiadają słaby potencjał przerobowy, mogą mieć poważne trudności w wykonaniu założonych zadań.

3. W wyniku zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych na lata 1963—1965, zaistnieją poważne trudności w uzyskaniu zaplanowanych mocy produkcyjnych naszych przedsiębiorstw.

Naszym obowiązkiem jest stopniowe pokonywanie tych trudności, wspólnie z radami narodowymi i organizacjami społecznymi, a zwłaszcza ZMS i ZMW, poprzez mobilizację pracowników do zwiększania wydajności pracy, obniżania kosztów własnych i podnoszenia kwalifikacji ogólnych i zawodowych, a także poprzez stałe doskonalenie naszej pracy związkowej.

Chciałbym następnie ustosunkować się do kierunków działalności związków zawodowych w zakresie kultury fizycznej, sportu wyczynowego, turystyki i wypoczynku.

W końcu 1957 roku działało w zakładach pracy niewiele ponad 40 zakładowych ognisk krzewienia kultury fizycznej obejmujących 47 200 członków. W końcu 1961 roku ognisk tych było już 1724 i zrzeszały one 186 400 członków.

W państwowych gospodarstwach rolnych w wyniku działalności Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i LZS powstało i działa 1350 kół LZS, zrzeszających 42 880 członków. W tym samym okresie zwiększyła się o 303 liczba zakładowych kół PTTK. W końcu 1961 roku było ich 2319 i zrzeszały 115 700 członków.

W 294 zakładach pracy na terenie całego kraju wprowadzono ćwiczenia fizyczne w czasie przerw w pracy. Bierze w nich udział ponad 70 000 pracowników.

Troszcząc się o rozwój masowego wychowania fizycznego, turystyki i wypoczynku po pracy, związki zawodowe prowadziły działalność sportową. W 1957 roku działało 729 związkowych klubów sportowych, a w roku 1961 było 928, co stanowi około 57 proc. ogólnej ilości klubów sportowych w kraju.

Zawodnicy związkowych klubów sportowych niejednokrotnie sięgali po najwyższe laury sportowe. Dowodem tego było m. in. zdobycie przez nich 16 medali olimpijskich w letnich i zimowych igrzyskach w 1960 roku, 33 tytuły mistrzów świata i Europy, 9 tytułów wicemistrzowskich i 5 trzecich miejsc w latach 1958—1962.

Biorąc pod uwagę fakt, że możliwości organizacyjne i szkoleniowe są ograniczone ze względu na niewielką ilość urządzeń sportowych i sprzętu, jak również szczupłe środki finansowe, należy przedyskutować i przedsięwziąć działanie zmierzające do koncentracji wysiłków organizacyjno-finansowych, co powinno stworzyć lepszą perspektywę rozwoju i uzyskanie lepszych wyników sportowych przez pełniejsze wykorzystanie obiektów, urządzeń i kadry szkolącej, sprawniejszą koordynację, nadzór i kontrolę.

Zachodzi również potrzeba zastanowienia się nad polepszeniem systemu szkolenia w sporcie związkowym.

Jedną z istotnych spraw, której nie potrafiliśmy załatwić, jest uznanie przyzakładowych obiektów sportowych jako urządzeń socjalnych zakładów pracy.

WIKTOR OBOLEWICZ — sekretarz generalny NOT

Inteligencja techniczna upatruje w naszym Kongresie platformę jedności dążeń całego społeczeństwa w sprawach rozwoju gospodarki i techniki oraz dalszego podniesienia stopy życiowej.

Wspólny interes w rozwijaniu techniki pracy robotnika, inżyniera wynika ze wspólnych celów i z roli techniki, jako narzędzia podnoszenia wydajności pracy i pomnażania dóbr, czyniącego pracę lżejszą i bezpieczniejszą.

Jedność celów i dążeń twórców nowej techniki — robotników, techników i inżynierów — leży u podstaw ścisłej współpracy między związkami zawodowymi i stowarzyszeniami technicznymi NOT.

Szczególnie owocny i bogaty w formy współpracy był ostatni okres od IV Kongresu Związków Zawodowych. Przykładem tego może być wspólnie organizowany IV Kongres Techników Polskich, na którym przeprowadzono szeroką dyskusję z udziałem przeszło 200 tys. robotników, techników i inżynierów.

Współpracę oparliśmy na trzech następujących zagadnieniach, wynikających z uchwał partii, a szczególnie IV i X Plenum KC PZPR:

— na kształtowaniu i realizacji planów postępu technicznego,
— na podnoszeniu poziomu kwalifikacji zawodowych kadr robotniczych i technicznych,
— na rozwoju racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej.

Podstawowymi ogniwami naszej współpracy są rady zakładowe i koła zakładowe NOT, współdziałające w zakładach pracy.

Można dzisiaj z dużym zadowoleniem stwierdzić, że spośród 6000 kół zakładowych NOT przeważająca większość posiada znaczne osiągnięcia w swojej działalności i we współpracy z radami zakładowymi.

Można by przytoczyć wiele przykładów tej działalności — chociażby na podstawie analizy przeprowadzonej przez CRZZ i NOT w 233 zakładach pracy.

Zakładowe Koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w hucie Baildon zrzesza 85 proc. inżynierów i 70 proc. techników zatrudnionych w hucie. W roku 1961 koło zakładowe przeprowadziło krytyczną ocenę poziomu techniki w zakładzie pracy. W koreferacie projektu rozwoju techniki na rok 1962 zgłoszono 40 dodatkowych zadań w dziedzinie postępu technicznego, które dyrekcja huty włączyła do planu.

W IV kwartale roku bieżącego koło zakładowe NOT powołało grupę problemową zajmującą się zagadnieniami planu postępu technicznego i organizacyjnego na rok 1963. Grupa problemowa koordynuje pracę 19 społecznych komisji, zajmujących się wybranymi przedsięwzięciami w dziedzinie rozwoju techniki.

Niezależnie od powyższych prac koło kieruje działalnością KT i R, powołując między innymi społeczne grupy konstrukcyjne do technicznego opracowywania pomysłów oraz wyznaczając poszczególnych członków koła do opieki nad realizacją zgłoszonych wniosków.

Następny przykład z dziedziny podnoszenia poziomu kwalifikacji zawodowych kadr, to Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego i Materiałów Budowlanych w Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego, który dokonał przeglądu kadr na stanowiskach wymagających technicznego przygotowania. Pracownicy, którzy mieli braki w przygotowaniu do pełnienia określonych funkcji, przystąpili do uzupełnienia wykształcenia. Organizację kursów dokształcających podjął oddział zakładowy S.I.T.P.Ch. i M.B. przy współudziale rady zakładowej. Opracowano szczegółowe programy szkolenia, zapewniono współpracę Politechniki Krakowskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Zorganizowano między innymi studium magisterskie dla inżynierów, kursy przygotowawcze dla przystępujących do egzaminów na stopień technika, kursy maturalne i kurs kreśleń technicznych dla robotników-racjonalizatorów.

Niezależnie od powyższego zakładowy oddział S.I.T.P.Ch. i M.B. prowadzi akcję odczytową, organizuje konferencje i narady, wprowadza coraz nowsze formy informacji naukowo-technicznej i podnoszenia

kwalifikacji kadr. Przykład z dziedziny rozwoju racjonalizacji i wynalazczości — Koło Zakładowe Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników w Fabryce Urządzeń Mechanicznych (FUM) we Wrocławiu opiekuje się zakładowym Klubem Techniki i Racjonalizacji.

Na wspólnych posiedzeniach omawiane są kierunki działania Klubu, kluczowe zagadnienia techniczne zakładu oraz formy pomocy racjonalizatorom i wynalazcom w opracowaniu i realizacji pomysłów. Przewodniczącym KTiR jest przewodniczący koła zakładowego SIMP.

Wszystkie wnioski racjonalizatorskie omawiane są na wspólnym posiedzeniu prezydium koła i kierownictwa KTiR. O zakresie tych prac świadczy fakt, że w roku bieżącym zgłoszono ok. 250 cennych wniosków racjonalizatorskich.

Doświadczenia te chcemy jeszcze bardziej rozpowszechnić i udoskonalić. Wspólnie z kierownictwem CRZZ przygotowujemy projekt uchwały o pogłębianiu współpracy, określający podstawowe kierunki i najbardziej skuteczne formy współdziałania.

Praktyka wykazała, że najlepsze rezultaty osiąga się tam, gdzie współpraca rad zakładowych i kół NOT prowadzona jest w ramach samorządu robotniczego.

Świat techniczny z zadowoleniem przyjął tezę o zamierzonym wprowadzeniu przedstawicieli kół zakładowych NOT w skład konferencji samorządu robotniczego. Członkowie NOT są głęboko przekonani, że Kongres zaleci szerokie upowszechnienie istniejącego już w wielu zakładach uczestnictwa kół zakładowych NOT w konferencjach samorządu robotniczego.

Uaktywnienie wszystkich kół zakładowych NOT w roli społecznego fachowego doradcy samorządu robotniczego w zagadnieniach techniki i organizacji produkcji — ułatwi niewątpliwie KSR realizację ich wzrastających zadań.

Realizacja zadań w dziedzinie postępu technicznego nie jest zadowalająca.

Wśród przyczyn tego stanu występujących w sferze planowania, a w szczególności koordynacji planów techniki z planami inwestycji i zaopatrzenia materiałowego — widzimy również nie mniej ważne przyczyny związane z niedostatecznym jeszcze społecznym zaangażowaniem się kadry inżynieryjno-technicznej w procesy wdrażania nowej techniki.

Niedostateczne jeszcze społeczne zaangażowanie się inteligencji technicznej zilustrować można m. in. również brakiem wypracowanych i rozpowszechnionych form współzawodnictwa w zakresie realizacji planów postępu technicznego.

Rozwijanie współzawodnictwa jest nieodłącznie związane z dalszym

rozwojem społecznego ruchu racjonalizacji i wynalazczości. Nowe prawo wynalazcze stwarza korzystniejsze warunki w tej dziedzinie i umożliwia szerszą niż dotychczas działalność organizatorską stowarzyszeń i związków.

Widzimy jeszcze znaczne rezerwy w naszych ogniwach na odcinku pomocy technicznej racjonalizatorom i wynalazcom, m. in. przez rozwijanie społecznych zespołów konstruktorskich i technologicznych. Przykładem może być dla nas szeroka działalność tego rodzaju, prowadzona przez bratnią organizację NOT w Związku Radzieckim — Wszechzwiązkową Radę Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych — o czym mówił tu przewodniczący Griszyn.

Widzimy znaczne rezerwy w poprawie kierowania społecznym ruchem racjonalizacji i wynalazczości przez koncentrowanie uwagi i wysiłków racjonalizatorów na kluczowych zagadnieniach, objętych zakładowym planem postępu technicznego, przez rozwijanie społecznych zespołów konstruktorskich i technologicznych.

Występuje tu podstawowe zadanie stowarzyszeń NOT, polegające na fachowym kierownictwie klubami techniki i racjonalizacji.

Następnym zagadnieniem związanym ściśle ze społeczną postawą robotnika, technika jest poziom kwalifikacji zawodowych.

Rezultaty pracy naszej kadry w dziedzinie podnoszenia poziomu techniki w przemyśle, budownictwie, transporcie i rolnictwie nie są jeszcze zadowalające. Z tej sytuacji wynikają poważne zadania dla związków i stowarzyszeń w dziedzinie szkolenia robotników, techników i inżynierów. Tym również uzasadnia się duży nacisk, jaki kładziemy w pracy wszystkich ogniw NOT i stowarzyszeń na zagadnienia szkoleniowe. Wysunęliśmy i stopniowo realizujemy tezę o obowiązku dokształcania inżynierów i techników.

Zamierzamy w ścisłej współpracy ze związkami zawodowymi działalność tę rozszerzać i pogłębiać obejmując w szerszym niż dotychczas stopniu również kadrę robotniczą.

Rezultaty wysiłków związków zawodowych, stowarzyszeń NOT i administracji państwowej w zakresie podnoszenia kwalifikacji pracujących uzależnione są w pewnym stopniu od rozwiązania niektórych spraw socjalno-bytowych.

W środowiskach chemicznych często dyskutuje się o takich np. zjawiskach, jak istniejące jeszcze dysproporcje płac pracowników o identycznych kwalifikacjach, takim samym charakterze i odpowiedzialności pracy.

Przy omawianiu niektórych przyczyn niepełnej realizacji planów postępu technicznego trzeba również podkreślić szereg istotnych czynników, związanych z rozmieszczeniem i wykorzystaniem kadry inży-

nieryjno-technicznej. Były one szczegółowo omawiane na IV i X Plenum KC PZPR.

Powszechnie znany jest fakt nierównomiernego nasycenia kadrą inżynieryjno-techniczną zarówno poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, jak również poszczególnych rejonów kraju. Wśród szeregu czynników wpływających na ten stan — nie bez znaczenia są również sprawy socjalno-bytowe.

Analizując rozmieszczenie kadr wewnątrz zakładów pracy nasuwa się wniosek o konieczności pilnego uregulowania problemu technika w strukturze zawodowej kadry inżynieryjno-technicznej. Stosunek ilościowy inżynierów do techników wynosi u nas w przybliżeniu 1 : 2, gdy w innych krajach stosunek ten wynosi 1 : 4, a nawet 1 : 5. Wynika z tego, że szereg stanowisk wymagających kwalifikacji dobrze przygotowanego technika — obsadzonych jest inżynierami.

Rysuje się tutaj postulat konieczności działania na rzecz poprawy ilościowego stosunku między liczbą inżynierów i techników zatrudnionych w gospodarce narodowej, jak również podniesienia rangi technika i właściwego usytuowania go w procesie produkcji.

Jeszcze jednym czynnikiem w problemie właściwego wykorzystania kadr jest sprawa sposobu zużytkowania czasu i pracy inżyniera.

Przeprowadzone przez Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich w Warszawie badania wykazały, że około 2 godzin w ciągu dnia pracy inżynier ruchu poświęcać musi na czynności o charakterze administracyjnym, nie wymagające kwalifikacji inżynierskich.

Ilość czasu, którą inżynier czy technik, pracujący bezpośrednio w produkcji, może przeznaczyć na podwyższanie własnych kwalifikacji zawodowych oraz na prace związane z przyszłościowymi zadaniami zakładu jest niewielka.

Stan taki musi z konieczności zaważyć na rezultatach i jakości pracy kadry technicznej.

Spodziewamy się, że w wyniku uchwał i zaleceń V Kongresu oraz w wyniku dalszego pogłębiania współpracy związków zawodowych i stowarzyszeń technicznych — przeprowadzimy jeszcze bardziej zdecydowaną walkę z przejawami biurokracji, rutyniarstwa i konserwatyzmu, hamującymi postęp techniki i ograniczającymi możliwości pełnego wykorzystywania sił wytwórczych kraju.

JAN STEFANIK — przewodniczący Rady Zakładowej huty im. Lenina

Dla huty im. Lenina okres od IV Kongresu ma szczególne znaczenie. W tym to bowiem czasie produkcja hutnicza znacznie wzrosła i wynosi ona dzisiaj około 28 proc. krajowej produkcji hutniczej.

O dalszym ogromnym wzroście produkcji mówią uchwały partii i rządu, określając ją na koniec roku 1980 w granicach 9 mln ton stali.

Prowadzenie tak olbrzymich inwestycji przy równoczesnej intensywnej produkcji stwarza dla organizacji związkowych dodatkowe zadania, przy czym na podstawie kilkuletniej praktyki stwierdzamy, że odczuwamy brak stabilizacji wieloletniego programu inwestycyjnego, a nawet planów rocznych, czego dowodem są wytyczne limitowe zmieniane kilkakrotnie na etapie sporządzania projektów planu na rok następny. Powoduje to rokrocznie duże trudności w przygotowaniu inwestycji i zabezpieczeniu ich w dokumentację projektowo-kosztorysową dla robót budowlano-montażowych.

Brak tej stabilizacji, częste zmiany planów i ośrodków opóźniają terminową realizację inwestycji, powodują zamrażanie i podrażanie zaangażowanych środków inwestycyjnych.

Wraz z rozwojem inwestycji przemysłowych nie idą jednak w parze inwestycje socjalne i zagadnienie to powinno znaleźć miejsce w opracowanych obecnie uchwałach rządu w sprawie założeń docelowych rozbudowy huty. W założeniach tych inwestycje socjalne w zakładzie pracy, takie jak szatnie, łaźnie, stołówki, powinny być planowane we właściwej proporcji do inwestycji przemysłowych.

Produkcja eksportowa huty z roku na rok szybko wzrasta, i tak w roku 1962 wzrost ten sięga 171 proc. poziomu roku 1958 w eksporcie wyrobów walcowanych, a w koksie i węglopochodnych 172 proc.

Dalszy wzrost produkcji oraz wzrost eksportu warunkowany jest odpowiednim stanem technicznym przedsiębiorstwa.

Realizacja postępu technicznego wprowadzana jest w hucie im. Lenina w myśl uchwał X Plenum KC PZPR. Gdy w latach 1959—1961 w hucie przeważała na ogół tematyka postępu technicznego, obejmująca przede wszystkim opanowanie nowej technologii na uruchamianych agregatach i osiąganie projektowych zdolności, to w roku 1962 obserwujemy już zmianę w kierunku mechanizacji prac uciążliwych, ręcznych, jak również coraz silniej zarysowujące się tendencje automatyzacji poszczególnych faz procesów technologicznych, a nawet badania możliwości wprowadzenia układów automatycznych w całych zespołach urządzeń produkcyjnych.

W wyniku realizacji postępu technicznego w roku 1960 otrzymano efekty ekonomiczne wyrażające się kwotą 124 mln zł. Natomiast w roku 1961 efekty ekonomiczne z tytułu postępu technicznego wyniosły 134 mln zł.

Na wyniki te w 1961 r. złożyło się między innymi uzyskanie zwiększenia wytrzymałości sklepień martenowskich o 20 proc. w stosunku do 1960 r., co dało wzrost produkcji stali o 21,7 proc.

Plan na rok bieżący w dziedzinie postępu technicznego oparty jest na ścisłej współpracy z naukowcami Akademii Górniczo-Hutniczej, i instytutami naukowymi, co niewątpliwie gwarantuje kierunek działalności huty na odcinku postępu technicznego.

Całe hutnictwo polskie odczuwa w coraz większym stopniu pogłębiający się deficyt w zakresie dopływu nowych kadr kwalifikowanych, a w szczególności w specjalnościach hutniczych.

Przy obecnym tempie i możliwościach kształcenia nowych kadr hutniczych sytuacja staje się wprost alarmująca, zwłaszcza wobec dalszej, szybkiej rozbudowy hutnictwa.

I tak np. w naszym zakładzie w 1960 roku zatrudnialiśmy 3,6 proc. inżynierów, a w 1962 r., mimo że liczba zatrudnionych inżynierów znacznie wzrosła w stosunku do wzrostu załogi, wynosi także 3,6 proc. Podobnie stosunek ten przedstawia się w zatrudnieniu techników.

Zapotrzebowanie huty do roku 1965 na kwalifikowanych pracowników wynosi około 10 tysięcy osób w tym 400 inżynierów i ponad 1500 techników przy uwzględnieniu ubytku naturalnego. Brak jest również stałego dopływu robotników kwalifikowanych.

W tej sytuacji huta zmuszona jest przyjmować pracowników niewykwalifikowanych i szkolić ich następnie w drodze szkolenia wewnątrzzakładowego oraz kierować do szkół dla pracujących.

Średnio rocznie szkoleniem zakładowym objętych jest ponad 5 tys. pracowników. W bieżącym roku szkolnym do szkół zawodowych dla pracujących uczęszcza ponad 2 tys. pracowników, zaś na studia wyższe blisko 400.

Szczególnie niepokojące zjawisko to bardzo niechętne obieranie zarówno przez młodzież szkół zawodowych, jak i wyższych uczelni zawodów hutniczych. Nieatrakcyjność tych zawodów spowodowana jest m. innymi tym, że trudne i ciężkie warunki pracy w tych zawodach nie znajdują odpowiedniego wyrazu w płacach w porównaniu do innych zawodów.

Wydaje się konieczne, aby zgodnie z uchwałami VII Plenum KC PZPR i XIII Plenum CRZZ przyśpieszyć proces wzrostu szkół zawodowych w stosunku do szkół ogólnokształcących według założonego wskaźnika 5 : 1. Równocześnie rozbudowywać w dalszym ciągu szkolnictwo przyzakładowe jako szkolnictwo resortowe pod nadzorem pedagogicznym Ministerstwa Oświaty.

Prowadzić trzeba w szerszym niż dotychczas zakresie naukę zawodów młodocianych, która — jak wskazuje doświadczenie — jest jedną ze skuteczniejszych form systematycznego dopływu wykwalifikowanych kadr, wpływających na stabilizację załóg i stworzenie tradycji zawodowych w danym środowisku. Równocześnie należałoby uatrak-

cyjnić naukę zawodów w specjalnościach hutniczych przez podwyższenie stawek w okresie nauki i wprowadzenie przywilejów stosowanych w górnictwie.

W związku z postępem technicznym, automatyzacją procesów produkcyjnych konieczne jest organizowanie przez wyższe uczelnie i instytuty naukowe ośrodków popularyzacji wiedzy technicznej.

Z omawianą już dynamiką rozbudowy hutnictwa wiąże się problem płac i problem metodyki planowania zatrudnienia. Stosowane dotąd przez władze zwierzchnie opracowanie planu rocznego w zakresie zatrudnienia przez dodawanie przyrostu zatrudnienia na okres planu do średniego wykonania za rok poprzedni — w dużym stopniu zaniża wielkość planu w stosunku do rzeczywistych potrzeb.

W przemyśle hutniczym chcemy dać więcej produkcji tańszej i lepszej poprzez obniżkę kosztów produkcji i coraz szerzej stosowany postęp techniczny. Wszystko to ma niewątpliwie zasadnicze znaczenie w tworzeniu funduszu zakładowego przedsiębiorstwa. Na pewno niełatwo się go wypracuje. Wiele jednak przedsiębiorstw, zwłaszcza drobnej wytwórczości, szczyci się w tym samym czasie dużymi osiągnięciami w zakresie rentowności, czy też wysokim funduszem zakładowym.

Wydaje się, że niezbędne jest, aby rentowność ta, czy wysoki fundusz zakładowy nie były w głównej mierze wynikiem podnoszenia cen na artykuły pierwszej potrzeby, ale wynikiem — co podkreślam z całą stanowczością — rzetelnej gospodarności tych zakładów.

Kończąc, wyrażam przekonanie, że V Kongres jeszcze bardziej zespoli szeregi związków zawodowych w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

KAZIMIERZ NOWICKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Rolnych

W przemówieniu swoim poruszę sprawy dotyczące państwowych gospodarstw rolnych i zakładów, gdzie działa nasz związek, a nie będę omawiał sytuacji w całym rolnictwie.

Państwowe gospodarstwa rolne uprawiają ok. 12 proc. ogólnego areału ziemi. Ich udział w dostawach produktów rolnych w okresie 1961—62 w zbożu wyniósł 30,7 proc., tego co ugółem dostarczono; w burakach cukrowych — 11,7 proc., w oleistych — 47,1 proc.; w ziemniakach — 14,2 proc.; w mleku — 16,9 proc.; w żywcu — 71,1 proc.

Nastąpiła także wyraźna poprawa warunków finansowych. Dochody PGR wzrosły w tym okresie o ponad 50 proc. i globalnie zamykają się wynikiem in plus.

Kilka lat temu zrobiliśmy próbę dokonania oceny działalności każ-

dego przedsiębiorstwa. W tym okresie uzyskaliśmy największe efekty zarówno gospodarcze, jak i ekonomiczne, a dzisiaj z tym zagadnieniem rozeznania jest trudniej, gdyż w wyniku specjalizacji i koncentracji produkcji następuje połączenie zakładów, tracimy z pola widzenia poszczególne obiekty i sytuacja staje się dla nas nieco trudniejsza.

Bardzo ważną sprawą jest śledzenie za rozwojem tych gałęzi produkcji i kultur, które rzutują na nasz bilans płatniczy czy bilans handlowy.

Chcąc w naszym rolnictwie rozwinąć produkcję antyimportową, należy na plan pierwszy wysunąć sprawę rozwoju pogłowia bydła.

Choć w roku 1962 osiągnęliśmy wskaźnik przewidziany na koniec pięciolatki, jednakże rozwój hodowli bydła napotyka trudności w niektórych PGR z powodu braku bazy paszowej. Śledząc za stanem zdrowotnym bydła w PGR stwierdzić musimy, że przyrost zacielenia jest bardzo niski. Wszystkie te sprawy muszą być rozwiązywane łącznie.

Od szeregu lat postulujemy zajęcie się bardzo konkretną sprawą, jaką jest problem funduszu płac w PGR.

Powinien on być instrumentem pozwalającym na uzyskiwanie lepszych wyników produkcyjnych. U nas nie zawsze jest on ustalony w zależności od potrzeb produkcyjnych. Nie chodzi o wzrost funduszu płac, o „wyrwanie" dziesiątek czy setek milionów złotych. Nieraz zrobienie pewnej korekty czy dodanie nawet paru milionów złotych może wiele dopomóc w podniesieniu produkcji.

Nasz związek, Centralna Rada, Komitet Pracy i Płac i Ministerstwo Rolnictwa powinny przystąpić do zlikwidowania pewnych niekonsekwencji w systemie płac pracowników rolnych. Niewątpliwie zadaniem naszym jest włączyć się do rozwiązywania szeregu spraw produkcyjnych, do rozwijania współzawodnictwa pracy, ale wydaje mi się, że jako związki zawodowe mamy również pełne prawo i obowiązek rozwiązywać problemy trudne z dziedziny stosunku pracy i bytu załóg.

Mamy wiele trudności, jeżeli chodzi o kształtowanie stosunków między samorządem robotniczym a administracją gospodarczą.

Mamy bardzo trudną i skomplikowaną sytuację, jeżeli chodzi o kwalifikacje naszych załóg. Mamy około 25 proc. osób zatrudnionych w naszych zakładach w wieku do lat 25, którzy nie mają szkoły powszechnej, nie mówiąc o ludziach starszych. Mamy również trudności, jeżeli chodzi o kadrę inżynierów i o kadrę techników. I, o dziwo, w naszym resorcie mimo naszych starań dotychczas nie powstała żadna komórka, która by się zajęła konkretnie problemem podnoszenia kwalifikacji załóg.

Wydaje mi się, że w tym zakresie ma poważne zadanie nie tylko nasz Związek, nie tylko Ministerstwo Rolnictwa. Zgłaszamy gorący apel pod adresem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Mamy też prośbę do Centralnej Rady, aby przeznaczyła pewne środki na budowę kombinatu, który byłby nastawiony na przygotowanie kadry technicznej rolników. Proponowałbym powstanie takiego kombinatu na pograniczu woj. zielonogórskiego i szczecińskiego.

Pragnę jeszcze zgłosić apel pod adresem związków zawodowych, działających na terenie wsi. Chodzi o zacieśnienie współpracy z radami narodowymi, które obecnie posiadają o wiele większe możliwości w rozwiązywaniu istotnych problemów wsi, jak poprawa sytuacji komunikacyjnej, zaopatrzenia, opieka lekarska itp. Chodzi o to, aby żywotne interesy PGR i ich załóg znalazły odbicie w decyzjach rad narodowych.

ALEKSANDRA ADAMCZYK — przedstawicielka Związku Zawodowego Pracowników Komunalnych i Przemysłu Terenowego

Chcę tu poruszyć dwa zagadnienia zazębiające się ze sobą: problem usług i szkolenia zawodowego kobiet.

Uchwała Rady Ministrów z 1960 r. o rozwoju usług w latach 1961—1965 ustala, że w celu zapewnienia dalszego rozwoju usług z ogólnego limitu inwestycji należy wydzielić na rzecz usług nie mniej jak 18 proc. Taka była decyzja. A jakie jest wykonanie? Ogółem w pionach koordynowanych przez Komitet Drobnej Wytwórczości odsetek ten wynosi w roku bieżącym tylko 12 proc. Jedynie Centralny Związek Spółdzielczości Pracy przekroczył ten wskaźnik ustalając limity w wysokości 23 proc., co w poważnym stopniu podnosi również wskaźnik ogólny. O ile usługi dla przemysłu realizowane są dość zadowalająco, o tyle fatalnie sprawa ta wygląda, jeśli idzie o usługi dla ludności. O ile udział ten w 1961 roku kształtował się w placówkach podległych KDW na poziomie 33 proc., to w pierwszym półroczu 1962 roku wskaźnik ten ulega pogorszeniu. Wpływa na to niewątpliwie stosunek władz terenowych do tego zagadnienia. Szczególnie niepokoi stosunek władz terenowych do sprawy usług pralniczych. Nie można przecież powiedzieć, że pralki elektryczne rozwiązały zagadnienie pralnictwa. Nikt, tak jak kobiety, nie wie, co to znaczy pranie w domu. Pranie to nie tylko brudna bielizna i woda, pranie to chemia, to dobre środki piorące, a obecnie używane przez nas to w wielu przypadkach, jeśli nie niszczą tkaniny, to niszczą kobiece ręce.

My, kobiety, nie chcemy się zaharowywać, nie chcemy mieć zaparowanych mieszkań, nie chcemy, by na czas prania mąż uciekał z domu.

Ale w całym województwie kieleckim istnieją tylko dwie pralnie komunalne, nawet Kielce nie posiadają pralni mechanicznej. Uważam, że rady narodowe wykazują zbyt małą elastyczność, nie interesują się

dostatecznie zagadnieniem usług. Dokonują wprawdzie oceny usług na sesjach, powołują zespoły koordynacyjne dla spraw usług. Biorąc udział na takim posiedzeniu, zbudowane jesteśmy naszymi osiągnięciami. Dowiadujemy się, że jednostki świadczące usługi przekraczają swoje zadania planowe, uzyskuje się milionowe wpływy za świadczone usługi. Ale gdy opuszczamy tylko salę konferencyjną i próbujemy skorzystać z usług, to często okazuje się, że rzeczywistość jest inna.

Chciejmy zreperować telewizor, to okaże się, że punkty przyjęć zakładów usług telewizyjnych nie przewidziały milionowego abonenta. Naprawa piecyka gazowego w łazience, lodówki, maszyny do szycia czy innego urządzenia instalacyjnego w domu — to niemal trudności nie do pokonania. Na reperacje w punktach usługowych trzeba czekać tygodnie, a nawet i miesiące. Niewykonanie określonych zadań w zakresie rozwoju usług pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje społeczne, bo dobrze zorganizowane usługi wyzwalają poważne ilości czasu, potrzebne do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, a szczególnie kwalifikacji kobiet.

Szybszy niż dotąd rozwój usług pozwoli w pewnym stopniu rozwiązać problem zatrudnienia kobiet.

Z założeń planu pięcioletniego wynika, że istniejąca sytuacja nie ulegnie poważnej zmianie; mimo że w roku bieżącym skierowano do pracy dużą ilość kobiet, to jednak faktyczna ich ilość w stosunku do ogólnej liczby poszukujących pracy ma raczej tendencję zwyżkową. Podczas gdy w 1960 r. wynosiła ona 56 proc., to w roku 1961 nastąpił wzrost do 59,5 proc. ogólnego stanu poszukujących pracy.

A teraz inne zagadnienie. Z przeprowadzonej w naszym województwie analizy kwalifikacji kobiet, które poszukiwały w tym roku pracy, i nierzadko były żywicielkami rodzin, wynika, że zaledwie 1,5 proc. posiadało kwalifikacje zawodowe, a ponad 55 proc. nie posiadało wykształcenia podstawowego, a 26,5 proc. — tylko wykształcenie podstawowe. Zaledwie 0,5 proc. kobiet posiadało wykształcenie średnie.

Zrozumiałym więc zdaje się fakt, iż w takiej sytuacji coraz trudniej jest udzielać pomocy poszukującym pracy. Jeżeli myślimy poważnie o poprawie materialnej sytuacji kobiet, konieczne jest rozwiązanie zasadniczych problemów: podniesienie kwalifikacji kobiet już pracujących oraz zawodowe szkolenie dziewcząt.

W 1960 r. ukazały się zarządzenia w sprawie przyznawania tytułów robotnika wykwalifikowanego. Badania przeprowadzone przez Ligę Kobiet wykazały, że znikomy odsetek kobiet pracujących, mimo posiadanych umiejętności fachowych nabytych w toku pracy, poddaje się temu egzaminowi. W naszym województwie do egzaminu o tytuł robotnika wykwalifikowanego nie przystąpiła ani jedna kobieta.

Dlaczego? Okazało się, że zakłady pracy zgłaszające kandydatury robotników do szkolenia i egzaminu kwalifikacyjnego w wielu przypadkach pomijały kobiety. Nie troszczą się o te sprawy dostatecznie rady zakładowe, a niejednokrotnie i komisje kobiece w zakładach pracy. Są zresztą i takie kobiety, które rzeczywiście nie mają ochoty się uczyć, bo wymaga to pokonania olbrzymich trudności.

Narzuca się potrzeba unormowania wymagań w stosunku do różnych stanowisk pracy, uzależnienia tych stanowisk od posiadanych kwalifikacji, wprowadzenia takich bodźców ekonomicznych, by dokształcanie się miało naprawdę wpływ na poprawę bytu i awans w pracy.

To by dopingowało do podnoszenia kwalifikacji.

Zachodzi też konieczność realnego widzenia sytuacji i warunków domowych kobiet obarczonych dziećmi. Ich tryb życia i narosłe przez wieki obyczaje i stosunki w rodzinie nie stwarzają żadnych możliwości zajmowania się sobą, a więc i dokształcaniem się. Bo z naszym równouprawnieniem w rodzinie to jest jeszcze tak jak z usługami. Mamy równe prawa z mężczyznami do pracy, nauki, awansu, równe prawa do brania czynnego udziału w życiu społecznym naszego kraju, ale jak tylko znajdziemy się w naszym własnym domu, to równouprawnienie się kończy.

Okazuje się, że mamy większe uprawnienia od męża, jeżeli chodzi o odpowiedzialność za dom, za dzieci, za rodzinę. A my tego nie chcemy. Chcemy równouprawnienia w rodzinie i dla naszych mężów.

Dumne jesteśmy z osiągnięć naszej kadry konstruktorskiej, z naszych inżynierów i techników, ale jednocześnie prosimy: pomyślcie nad tym, jak zmechanizować i usprawnić urządzenia gospodarstwa domowego, ułatwiające życie kobiecie, bo to jest jeden z głównych hamulców utrudniających szkolenie kobiet.

Biorąc te warunki pod uwagę, wydaje się, że w interesie kobiet należy przewidzieć możliwość zorganizowania w niektórych przypadkach takiej formy szkolenia w zakładach pracy, żeby nie trzeba było dojeżdżać w godzinach popołudniowych.

W przypadku szkolenia po godzinach pracy należałoby zastanowić się nad czasem pracy żłobków i przedszkoli oraz czas ich pracy dostosować tak, by dzieci kobiet uczących się mogły korzystać z fachowej opieki w żłobku czy przedszkolu w czasie nauki ich matki.

MARIAN RENKE — I sekretarz KC ZMS

V Kongres Związków Zawodowych jest wydarzeniem skupiającym na sobie uwagę wszystkich ludzi pracy naszego kraju i w tym także młodzieży pracującej. Kongres radzi o sprawach, które są również na-

szymi sprawami, a w jego obradach uczestniczy m. in. 120 młodych delegatów, reprezentujących coraz liczniejsze rzesze młodzieży związkowej i młodego aktywu związkowego.

W czasie czterech lat, jakie minęły od poprzedniego Kongresu, związki zawodowe, Centralna Rada Związków Zawodowych i jej kierownictwo poświęciły problemom młodzieży pracującej wiele uwagi i troski. Wyrazem tego jest choćby powołanie i działalność związkowych komisji do spraw młodzieży czy bardzo wiele konkretnych przedsięwzięć i prac podejmowanych wspólnie przez związki zawodowe i Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Współdziałanie związków zawodowych i ZMS uległo w tym czasie znacznemu rozszerzeniu i umocnieniu.

Modzież pracująca, która stanowi dzisiaj ponad czterdzieści procent ogółu zatrudnionych w Polsce, jest dynamicznym i aktywnym oddziałem klasy robotniczej.

Organizacja nasza — Związek Młodzieży Socjalistycznej szczyci się tym, iż w jego szeregach skupiają się tysiące tak wspaniałej i wartościowej młodzieży, jak młodzi budowniczowie Turoszowa, Płocka, Tarnobrzegu czy kopalni „Jastrzębie", budowanej pod patronatem naszej wojewódzkiej organizacji katowickiej, jak setki tysięcy młodych uczestników współzawodnictwa, jak aktyw brygad i oddziałów pracy socjalistycznej. Jesteśmy pewni, że tej młodzieży nie zabraknie również w realizacji tych zadań, które obecnie wysuwają się na czoło.

Zaabsorbowani realizacją złożonych zadań techniczno-ekonomicznych, wykonywaniem planów, zapominamy często, że obok procesów technologicznych — przebiegają w każdym przedsiębiorstwie również nie mniej skomplikowane procesy wychowawcze, że dla uzyskania pozytywnych rezultatów trzeba obu tymi procesami świadomie, umiejętnie kierować.

Dlatego też dużą wagę przywiązujemy do pełnoprawnego aktywnego udziału młodzieży i ZMS w działalności samorządu robotniczego. Szczerze cieszymy się, iż obecny Kongres zajmuje w tej sprawie jednoznaczne stanowisko, postulując wprowadzenie wszędzie tam, gdzie to nie zostało jeszcze dokonane, komitetów zakładowych ZMS w skład KSR.

Idzie nam nie o formalny wybór większej liczby pracującej młodzieży do organów samorządu, nie o formalne powoływanie komitetów zakładowych ZMS w skład KSR, ale o rzeczywiste angażowanie młodych we wszelkie przejawy życia zakładu, o ich socjalistyczne wychowanie. Rozszerzając zatem udział młodzieży we współzarządzaniu przedsiębiorstwem, podejmować musimy równocześnie pracę nad jej przygotowaniem do rzetelnego spełnienia tej odpowiedzialnej roli współgospodarza.

Pozycja ZMS i młodzieży w samorządzie zależy głównie od jej aktywności i pracy. Równocześnie niezwykle istotne jest, aby jej wprowadzeniu do samorządu towarzyszyła atmosfera życzliwości i zachęty ze strony pozostałych członków KSR.

Trzeba, aby młodzież czuła, iż traktuje się ją jako poważnego partnera, którego wnioski i postulaty rozpatruje się rzeczowo i serio.

Liczyć wówczas można nie tylko na zapał i ofiarność młodzieży, ale także na jej gospodarską zaradność i odpowiedzialność.

Jak wykazuje doświadczenie ostatnich lat w naszym kraju czy wieloletnie doświadczenie Komsomołu i związków zawodowych w ZSRR — najbardziej skutecznym narzędziem produkcyjnej i społecznej aktywizacji załóg w realizacji zadań gospodarczych i wychowawczych w przedsiębiorstwach jest współzawodnictwo pracy, a zwłaszcza wszechstronny ruch współzawodnictwa o tytuł BPS.

Nie wolno jednak nie dostrzegać towarzyszących temu ruchowi słabości i błędów. Niektóre z nich w ostatnim okresie występują nawet ze wzmożoną siłą. Niebezpieczne zwłaszcza dla dalszego prawidłowego rozwoju współzawodnictwa o tytuł BPS i jego funkcji wychowawczych jest niedostateczne zrozumienie i uwzględnienie pozaprodukcyjnych zobowiązań współzawodniczących. Skłonności te przejawia zwłaszcza administracja, a niektóre instancje związków zawodowych i ZMS, niestety, im ulegają.

Występuje tu i ówdzie nie uzasadniony pośpiech w nadawaniu tytułów pod naciskiem zakładów, chcących szybko wykazać się posiadaniem wielu BPS. Równocześnie coraz częściej uwydatnia się brak zainteresowania brygadami posiadającymi już tytuł BPS, które niejednokrotnie wypadają z rywalizacji, nie podlegają ocenie, obniżają swoje wyniki.

Wszystkie te zjawiska podważają społeczno-wychowawczą rangę współzawodnictwa, która w założeniu nie ma tylko sprzyjać doskonaleniu produkcji, ale także kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Zasadniczym wychowawczym celem współzawodnictwa jest poprzez działanie przykładów przodujących jego uczestników — podnoszenie ogólnego poziomu i wyników w pracy całych załóg. Na tym tle szczególnie niepokoić musi wydłużanie się okresu walki części brygad o tytuł, na skutek niezabezpieczania przez administrację i samorząd robotniczy niezbędnych warunków techniczno-organizacyjnych dla realizacji zadań przyjętych przez brygady. W wyniku braku warunków do podnoszenia wiedzy i kwalifikacji zawodowych, nie uzasadnionego dokompletowania brygad, wadliwej organizacji i kooperacji (uniemożliwiającej rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych) niesystematycznej oceny wysiłków brygad itp.,

kilka tysięcy brygad, które do współzawodnictwa przystąpiły już przed dwoma laty — nie uzyskało dotąd tytułu.

Tym i im podobnym niedociągnięciom związki zawodowe i ZMS muszą zdecydowanie przeciwdziałać.

Dla dokonania gruntownej analizy aktualnej sytuacji w ruchu współzawodnictwa, postulujemy przeprowadzenie przez związki zawodowe i ZMS przeglądu wszystkich brygad ubiegających się o tytuł BPS i tytuł ten już posiadających. Uwzględniając coraz powszechniejsze żądanie uczestników współzawodnictwa, winniśmy także podjąć niezbędne prace w celu większego skonkretyzowania zasad udziału we współzawodnictwie brygad po zdobyciu tytułu oraz zmiany dotychczasowej odznaki BPS, wzorując ją na odznace przodownika socjalistycznej pracy.

Na upowszechnienie zasługują m. in., naszym zdaniem, wypracowane w niektórych przedsiębiorstwach doświadczenia w zakresie podnoszenia autorytetu BPS przez zwalnianie ich członków z obowiązku poddawania się kontroli przy przechodzeniu bram fabrycznych, wyłączanie ich produkcji spod kontroli technicznej itp. Równocześnie jednak stawiać należy przed brygadami nowe i trudniejsze zadania. W tej dziedzinie godna popularyzacji jest inicjatywa zdobywania równocześnie z tytułem BPS tytułu kwalifikacyjnego, koncentrowania uwagi brygad na wdrażanie postępu technicznego itp.

Współzawodnictwo może odgrywać znacznie większą niż dotąd rolę w podnoszeniu kultury technicznej załóg robotniczych, zachęcaniu ich do udziału w doskonaleniu techniki, technologii i organizacji pracy. Jak dotąd problematyka ta jest w naszej organizacji zaniedbana. Mimo bezspornych osiągnięć niektórych ogniw ZMS w organizacji konkursów racjonalizatorskich, udział młodzieży w tym ruchu jest wciąż niedostateczny i niewspółmierny do jej udziału we współzawodnictwie.

Dla zaprezentowania dotychczasowego dorobku młodych w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej oraz pozyskania dla tego pożytecznego ruchu nowych zastępów młodzieży, wydaje się celowe powoływanie przez wszystkie KTiR kół młodych oraz organizowanie dorocznych przeglądów twórczości technicznej młodzieży w formie wystaw wojewódzkich i wystawy krajowej. Za kilka dni pierwszą taką wystawę otworzymy w muzeum techniki PKiN.

Do roli aktywnych twórców postępu technicznego, organizatorów produkcji i kierowników kolektywów roboczych muszą coraz lepiej przygotowywać młodzież uczelnie i zakłady pracy, dbając wspólnie o ich wykształcenie i wychowanie na miarę wzrastających potrzeb naszego kraju. Rzetelnie przygotowanych trzeba też śmielej wysuwać na odpowiedzialne stanowiska, wymagając od nich więcej wysiłku

koncepcyjnego i odciążając ich od często zbędnych, czasochłonnych czynności administracyjnych.

Zakłady pracy mają do spełnienia decydującą rolę w systemie doskonalenia kwalifikacji załóg robotniczych i w coraz większym stopniu także w przygotowywaniu nowych kadr wykwalifikowanych pracowników.

W ciągu najbliższych 5—6 lat muszą one odrobić zaniedbania w zakresie wykształcenia podstawowego swych pracowników, zabezpieczyć uzyskanie tytułów kwalifikacyjnych przez robotników zatrudnionych na stanowiskach, gdzie są one wymagane, rozbudować zawodowe szkolnictwo przyzakładowe, zapewnić zdobycie zawodu wzrastającej liczbie młodocianych oraz otoczyć właściwą opieką odbywających praktyki produkcyjne i wstępne staże pracy. Dotychczas zadania te realizowane są w stopniu niedostatecznym.

Opóźnienie w wydawaniu przepisów wykonawczych do uchwały Rady Ministrów z 21 sierpnia 1959 r. w sprawie przyznawania robotnikom tytułów kwalifikacyjnych, brak planowej, skoordynowanej pracy popularyzacyjnej i organizatorskiej ze strony administracji przedsiębiorstw i organizacji społecznych, nieatrakcyjna nomenklatura, niedostateczne działanie bodźców moralnych i materialnych — oto zasadnicze przyczyny bardzo skromnych wyników w realizacji tej uchwały.

Występuje również wiele problemów związanych z zatrudnieniem i nauką zawodu młodocianych, związanych z prowadzeniem coraz większej liczby szkół przyzakładowych.

Udoskonalenia wymaga instytucja wstępnych stażów pracy dla absolwentów średnich szkół zawodowych i wyższych uczelni, jeśli ma ona właściwie i skutecznie służyć ich wychowaniu i wdrożeniu do praktycznego wykonywania zawodu.

Konieczne jest między innymi uelastycznienie zasad wynagradzania stażystów i czasu odbywania stażu, o których łącznie z ustaleniem harmonogramu pracy decydować winna, naszym zdaniem, konferencja samorządu robotniczego.

Zasadniczym jednak problemem jest zapewnienie właściwej realizacji zasad wstępnego stażu pracy, otoczenie większą opieką wszystkich stażystów, prawidłowe zorganizowanie przebiegu stażu, w czym współdziałać muszą ściśle ze sobą przedsiębiorstwa i uczelnie, administracja i organizacje społeczne. Szybka realizacja, popartego przez X Plenum KC PZPR i XIII Plenum CRZZ, postulatu w sprawie powołania w przedsiębiorstwach ośrodków kształcenia i dokształcania pracujących przyczyni się do poprawy sytuacji.

Wszystkie omówione tu w dużym skrócie zagadnienia odgrywają ogromną rolę w procesie wychowania młodzieży, wdrażania jej do pracy zawodowej i społecznej. Stanowią one obok innych istotnych

problemów przedmiot zainteresowania codziennej pracy zarówno związków zawodowych, jak i ZMS. Dotyczy to również całego wielkiego kompleksu problemów socjalno-bytowych młodzieży, problemów pracy kulturalno-oświatowej i sportowo-turystycznej, które nas z natury rzeczy szczególnie interesują itd.

Wzrosnąć powinien także udział młodzieży w pracach rad zakładowych i instancji związkowych, wzrosnąć winna ranga uprawnienia i aktywność komisji do spraw młodzieży pracującej oraz ich współpraca z organizacjami i instancjami ZMS. Organizacja nasza może i powinna zapewnić stały dopływ swego aktywu do pracy w różnych ogniwach i organach związków zawodowych.

Jesteśmy przekonani, że w ten sposób związki zawodowe i Związek Młodzieży Socjalistycznej, pod kierownictwem partii — będą mogły lepiej i skuteczniej podejmować wszystkie sprawy socjalistycznego wychowania młodego pokolenia, wszystkie jego problemy i kłopoty życiowe.

KAZIMIERZ KĄKOL — naczelny redaktor „Prawa i Życia", członek Prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego

Sprawy szkolnictwa wyższego. Jak wszyscy wiemy, zadania stojące przed nami są ogromne. To czego dokonaliśmy już w Polsce Ludowej przerasta wielokrotnie wyniki uzyskane przed wojną. W najbliższym dwudziestoleciu mamy potroić liczbę absolwentów szkół wyższych. Z wieloma trudnościami, jakie w związku z tym się wyłonią, będziemy sobie radzić — pracownicy szkół wyższych — sami. Niektórych trudności nie będziemy w stanie rozwiązać, jeżeli nie uzyskamy pomocy ruchu zawodowego. Te problemy trzeba przedstawić Kongresowi.

Tylko przy aktywnym współdziałaniu ruchu zawodowego będzie można zapewnić postawienie na należytym poziomie studiów dla pracujących. Zadań planu nie wykonamy tylko poprzez rozwój studiów normalnych, tj. stacjonarnych. Tylko wtedy można je będzie zrealizować, gdy nie odrywając pracowników od produkcji, będziemy ich równocześnie szkolić w uczelniach wyższych, na studiach zaocznych, eksternistycznych, wieczorowych, które muszą być częścią integralną systemu szkolnictwa wyższego. Doświadczenia z organizacji studiów dla pracujących są takie, że ludzie, których można bez przesady nazwać bohaterami pracy — nie znajdują należytej opieki w zakładach pracy. Pełne udostępnienie przywilejów pracowniczych, gwarantowanych przez prawo i odpowiednia atmosfera pozwolą tej złotej kadrze studiujących pracowników — kojarzących kształcenie teoretyczne z praktyką wykonywania zawodu — na zdobycie kwalifikacji na wyż-

szym poziomie. Taką opiekę winny sprawować związki zawodowe.

Sprawa przygotowania zawodowego i praktycznego wprowadzenia do zawodu — poprzez praktyki wakacyjne i wstępne staże pracy. Prawidłowe, słuszne koncepcje nie wychodzą w praktyce. Trudno, towarzysze, ale trzeba jednak trochę poniańczyć naszych studentów, często poświęcając energię i siły, czasem także doraźny interes zakładu pracy na rzecz interesu ogólnego.

Polityka stypendiów fundowanych może dać rezultaty pod warunkiem dojrzałości jednostek gospodarczych, konferencji samorządu robotniczego. Rola związków zawodowych w zakresie podejmowania decyzji o fundowaniu stypendium, wiązania stypendysty z zakładem pracy już w czasie odbywania studiów, właściwego uplasowania go po ukończeniu studiów jest ciągle jeszcze wysoce niedostateczna, a mogłaby być niemała.

Duże rezerwy można by uruchomić poprawiając sprawność nauczania. Niezależnie od wszelkich uwarunkowań obiektywnych — ponosimy chyba konsekwencje oszczędzania młodzieży zasadniczych kłopotów i trudów. Niedostateczna sprawność, znaczny odsiew w toku studiów są w jakiejś mierze wynikiem rodzenia się postawy konsumpcyjnej. Są tu duże rezerwy do uruchomienia.

Zadania stojące przed nami, niesłychanie trudne zadania, zdołamy zrealizować tylko w atmosferze kultu fachowości. Kongres winien kult taki proklamować. Chociaż zdaje się, że kult ten ma dość szerokie, acz niepełne, prawo obywatelstwa w naszych zakładach. Załogi niejednokrotnie trafniej oceniają absolwentów szkół wyższych, niż czynią to egzaminatorzy. Rzecz w tym, aby te społeczne oceny miały wpływ, decydowały o stanowisku społecznym i funkcjach, pełnionych w życiu społecznym. Nasz kult fachowości musi wyrastać na szerokim, zdrowym podłożu: konieczne jest urzeczywistnienie w praktyce postulatu, że w zakładach pracy każdy pracownik powinien mieć przynajmniej pełne podstawowe wykształcenie.

Pracownicy naukowi zrzeszeni są w różnych związkach zawodowych. Przynależność pracowników nauki, zwłaszcza z resortowych instytutów naukowo-badawczych, do różnych związków branżowych jest jak najbardziej naturalna i słuszna, ale niezależnie od tej macierzystej przynależności warto by utworzyć przy CRZZ — Związek Nauczycielstwa Polskiego deklaruje tu swój udział jako organizator — komisję międzyzwiązkową, zajmującą się specyficznymi problemami zawodu naukowca.

Funkcjonowanie planowania i zarządzania gospodarką narodową zasługuje na krytyczną ocenę. Nie jest dobre, gdy dorobek naszej polityki, techniki — którą trzeba mimo wszystko szacować wysoko — nie znajduje pełnego zdyskontowania dla dobra gospodarki narodowej

i ludzi pracy. Z doświadczeń regulacji płac pracowników nauki można było wyciągnąć minorowe wnioski na temat jakości i sprawności organów za to odpowiedzialnych. Pocieszamy się twierdzeniem, że każdy, kto działa, błądzi. To prawda. Ale istnieje zagadnienie rodzaju błędów i skali błędów. Niektóre błędy są niedopuszczalne. Czas chyba sobie powiedzieć, że do lamusa należy odesłać rozgrzeszające porzekadło, iż człowiek uczy się na błędach. To nas zbyt dużo kosztuje. Uczmy się na sukcesach, stosujmy prawidłowe rozwiązania, a z błędami trzeba brać jak najszybciej rozbrat. Potrzebne jest dokonanie zasadniczych postępów w koncepcji, metodach, wykonaniu planowania, zarządzania — postępów na miarę epoki atomowej. Żeby tym problemom sprostać trzeba uruchomić najtęższe umysły, najlepszych speców.

Czy związki zawodowe nie mają tu sobie nic do zarzucenia? Chyba tak. Jesteśmy częścią tego systemu, który istnieje, w którym żyjemy, jesteśmy pewnym elementem zarządzania. Za mało wiemy o sprawach gospodarczych, za mało jesteśmy przygotowani, żeby być pełnowartościowym partnerem dla organów administracji. Zadowalamy się świadomością, że nie ma intencji w organach administracji działania na niekorzyść klasy robotniczej, że nikt nie chce skrzywdzić człowieka pracy. Nie można się zadowalać taką postawą. Zdaje mi się, że związki klasowe w krajach kapitalistycznych gruntownie studiują życie gospodarcze, żeby móc walczyć o sprawy ludzi pracy a my powinniśmy bardziej poznawać to życie, by być pełnowartościowym partnerem dla organów administracji w rozwiązywaniu naszych problemów gospodarczych.

Mnie się wydaje, że między Kongresem ostatnim a dzisiejszym zaszły wyraźne zmiany na lepsze w całym ruchu zawodowym. Nie są to może zmiany, które rzucają się w oczy, bo jeśli chodzi o materialne efekty, to osiągnęliśmy pewien pułap i teraz nie możemy liczyć na większe skoki. Zwiększanie ilości miejsc w domach wczasowych nie będzie szło dalej w setki tysięcy, ale jeżeli chodzi o rozdział, o formy, o atrakcyjność — jest jeszcze sporo do zrobienia. Ale co jest ważne w okresie ostatnim, to żeśmy się dopracowali skutecznych metod organizacyjnych w wielu dziedzinach. To jest ten fundament, na którym możemy zmieniać i udoskonalać pracę ruchu zawodowego.

Wydaje mi się, że masy związkowe nie przebaczą nam nigdy, jeżeli nie egzekwujemy konsekwentnie zagwarantowanych przez przepisy praw i nie stajemy w ich obronie.

I jeszcze jedno zagadnienie. Chcę zwrócić uwagę na pewien brak zainteresowania dla problemów ideologicznych ruchu zawodowego. Nie dajemy należytego odporu tym wszystkim koncepcjom, które w dyskusjach na łamach prasy, mówią o przeniesieniu części problemów

organizacji związkowych do organizacji państwowych, negują potrzebę podniesienia rangi związków zawodowych wobec zakładów pracy itd. Sądzę, że nie wolno przechodzić obojętnie wobec tych głosów, należałoby więcej uwagi poświęcić problemom ideologicznym. Bez tego nie będziemy umieli znaleźć złotego środka, właściwej proporcji między takimi zagadnieniami, jak osiągnięcie pryncypalności bez awanturnictwa, jak pełnienie faktycznej służby wobec mas pracujących bez ulegania niesłusznym żądaniom.

HENRYK MAJCHRZAK — maszynista z Elektrowozowni PKP Warszawa-Zachodnia

W dążeniu do zapewnienia pełnej realizacji planów przewozowych i produkcyjnych okręg nasz czynił starania, aby przekształcić współzawodnictwo socjalistyczne, zgodnie z jego istotą, w akt świadomej woli, w wyraz postawy społecznej kolejarzy.

Na gruncie współzawodnictwa wewnątrzzakładowego w końcu 1958 roku rozwinęła się na terenie naszego okręgu ZZK, w wyniku naszych poczynań, jego wyższa forma — współzawodnictwo o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

Czynnikiem rozwoju współzawodnictwa o tytuł BPS była organizatorska praca konferencji samorządów robotniczych i konferencji ekomicznych, które powoływały zespoły do opracowywania regulaminów, zatwierdzały je na swoich posiedzeniach, omawiały osiągane wyniki poszczególnych brygad, podejmowały uchwały, które zmierzały do dalszego upowszechnienia tej niezmiernie cennej formy współzawodnictwa.

Obecnie na terenie Zarządu Okręgu ZZK Warszawa o tytuł BPS ubiega się 864 brygad obejmujących 5807 uczestników, przy czym tytuł Brygady Socjalistycznej zdobyły już 103 brygady, obejmujące 672 uczestników.

Dużą trudność stanowiła sprawa zorganizowania dla uczestników współzawodnictwa różnorodnych form podnoszenia kwalifikacji ogólnych i zawodowych.

Niejednokrotnie napotykaliśmy nie uzasadnione i zbyt częste zmiany osobowe w brygadach, które uczestniczyły we współzawodnictwie o tytuł BPS, co wywoływało nieraz wiele krytycznych uwag ze strony zainteresowanych pracowników.

Istnieją jeszcze brygady ubiegające się o tytuł BPS o stażu półtorarocznym i rocznym, którym nie można nadać tytułów, ponieważ podjęte przez nich zobowiązania były zbyt ogólnikowe i nie odpowiadały obecnym wymogom, nakreślonym w uchwale Prezydium CRZZ i Prezydium KC ZMS z dnia 22 marca 1962 r.

Szczególnie niekonkretne były zobowiązania brygad na odcinku usprawnienia organizacji pracy, kultury miejsca pracy, troski o stan techniczny narzędzi i polepszenie dyscypliny pracy. W celu wyeliminowania tych słabości we współzawodnictwie o tytuł BPS przeprowadzono rozmowy z wymienionymi brygadami, w wyniku czego nastąpiła konkretyzacja regulaminów i podjętych zobowiązań.

Szczególnie duże zainteresowanie współzawodnictwem o tytuł BPS obserwujemy w związku z V Kongresem Związków Zawodowych.

W okresie od stycznia br. do połowy listopada na terenie Zarządu Okręgowego ZZK Warszawa przystąpiło do współzawodnictwa o tytuł BPS — 331 brygad, grupujących — 1839 uczestników, natomiast tytuł BPS otrzymało — 78 brygad, w skład których weszło — 533 pracowników.

Ruch brygad pracy socjalistycznej, współzawodnictwo wewnątrzzakładowe i międzyzakładowe przyczyniło się w poważnej mierze do polepszenia podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Wystarczy powiedzieć, że np. podstawowy wskaźnik pracy kolei, współczynnik obrotu wagonu towarowego polepszono o 2,9 proc. w stosunku do zadań planowych, a o 3,7 proc. w porównaniu do ubiegłego roku.

Ponadto zaoszczędzono w ciągu 10 miesięcy bieżącego roku około 2490 ton węgla trakcyjnego, 130 ton stali, tony metali kolorowych i — 480 m^3 drewna.

Po raz pierwszy na terenie naszego okręgu i sieci PKP zdobyła tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej cała załoga jednostki służbowej, a mianowicie, stacja IV klasy, Bartodzieje.

Kolejarze stacji „Bartodzieje" w dużym stopniu oddziaływają na rozwój życia społeczno-politycznego wsi, są aktywistami kulturalno-oświatowymi. Z ich inicjatywy zorganizowano punkt konsultacyjny liceum ogólnokształcącego dla pracujących w Bartodziejach.

Na terenie naszego okręgu, wg posiadanych danych, podstawowego wykształcenia nie posiada jeszcze 17 302 pracowników, w tym do lat 35 aż 4919 osób.

W roku bieżącym zdwojony wysiłek na odcinku werbunku i organizacji szkół przyzakładowych przyniósł niezłe rezultaty. W roku szkolnym 1962/63 do szkół podstawowych uczęszcza 1095 pracowników, w tej liczbie w szkołach przyzakładowych uczą się 502 osoby.

W trosce o stworzenie lepszych warunków uczącym się w szkołach wyższych i średnich technicznych, Zarząd Okręgu ZZK wspólnie z administracją zakupili dla bliblioteк wiele nowych książek naukowo-technicznych.

Widzimy obecnie wyraźnie, że ruch brygad pracy socjalistycznej tworzy nowe zastępy ludzi, którzy przechodzą do bardziej odpowied-

niej pracy, aby tam również kształtować nowe, socjalistyczne stosunki pracy.

W ruchu brygad pracy socjalistycznej uczestniczą coraz to nowi ludzie, coraz szersze zastępy kolejarzy, techników i inżynierów. Powstaje jednak pytanie — jakie nowe zadania powinny wypełniać brygady, posiadające tytuły BPS, które osiągnęły na miarę swoich możliwości dość wysokie wyniki w zakresie produkcji i podnoszenia kwalifikacji ogólnych i zadowowych. Sprawa ta ma obecnie szczególne znaczenie, bowiem poważna część brygad w naszym okręgu posiada już tytuły.

Uważamy, że członkowie tych brygad powinni:

1) przechodząc na inne stanowisko pracy organizować nowe brygady pracy socjalistycznej,

2) dążyć do uzyskania tytułu przodownika i zasłużonego przodownika pracy socjalistycznej,

3) przyczyniać się do stworzenia odpowiednich warunków do zorganizowania współzawodnictwa o tytuł oddziału lub wydziału pracy socjalistycznej.

Postulujemy na dzisiejszym Kongresie, aby rozważyć możliwość przyznawania tytułu Zasłużonej Brygady Pracy Socjalistycznej brygadzie, która wykonała nowe bardzo mobilizujące zobowiązania w zakresie produkcji, dalszego podnoszenia kwalifikacji ogólnych i zawodowych oraz pracy społecznie użytecznej.

Warunkiem przyznawania tego wysoce zaszczytnego tytułu powinno być posiadanie przez zainteresowaną brygadę, tytułu BPS. Wszyscy członkowie brygady powinni posiadać tytuł przodownika pracy socjalistycznej oraz uczestniczyć w tej wyższej formie współzawodnictwa nie krócej niż 1 rok.

Stworzenie wyższego stopnia współzawodnictwa w ruchu brygad pracy socjalistycznej będzie miało niewątpliwie poważny wpływ na dalszą aktywizację załóg w kształtowaniu socjalistycznych stosunków pracy.

STEFAN MAŁECKI — przewodniczący ZOZZ Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Rzeszowie

Polskie prawo pracy obejmuje ponad 7 mln ludzi, którzy są związani stosunkami pracy. W rozbudowie systemu naszego prawa pracy dokonaliśmy wiele. Uważam jednak, że obecny system prawa pracy powinien być skompletowany, bardziej uproszczony, aby był jasny i zrozumiały zarówno dla robotników, jak i dla kierowników zakładów pracy.

O tym, że spotyka się wiele przypadków łamania prawa pracy,

świadczy fakt, że na przestrzeni lat 1956—1961 w naszym związku zostało wniesionych 11 633 roszczeń do komisji rozjemczych. W tym — słusznych roszczeń było 8440, co stanowi 72 proc.

Najczęściej spotykamy się z roszczeniami dotyczącymi wynagrodzeń za pracę, jak niedopłacenie do akordu, za godziny nadliczbowe, niepłacenie dodatków nocnych itp.

Dosyć dużą grupę spraw stanowią również spory, które dotyczą zwolnień pracowników ze skutkiem natychmiastowym.

W naszych zakładach pracy, przede wszystkim budowlanych, występuje silna tendencja do stosowania godzin nadliczbowych.

Jest to zjawisko bardzo niebezpieczne, dla gospodarki narodowej. Przy stosowaniu bowiem godzin nadliczbowych, płynące z tego tytułu wynagrodzenia nie są bezpośrednio pokryte w produkcji materialnej pracowników.

Zjawisko stosowania godzin nadliczbowych, zjawisko nieprzestrzegania przepisów prawa pracy przez niektórych kierowników przedsiębiorstw nie sprzyja stosowaniu zasad socjalistycznej dyscypliny pracy i wytwarza złą atmosferę wśród pracowników.

Przy badaniu przyczyn dużej fluktuacji kadr okazało się, że powodem jest niesystematyczne wypłacanie w terminie robotnikom wynagrodzenia, oraz niewypłacanie zarobków zgodnie z osobistym zaszeregowaniem robotników. Dopasowywano wielokrotnie fundusz płac do planowanego. Ta sytuacja spowodowała, że przedsiębiorstwo nie osiągnęło odpowiedniego stanu zatrudnienia i tym samym nie wykonało planów produkcyjnych.

Jakie stąd wnioski?

Proponuję, aby do przepisów o prawie pracy wprowadzić pewne uzupełnienia, wprowadzić takie uprawnienia robotników, które doprowadziłyby do równości stron. Obecnie prawo rozwiązywania umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym ma tylko kierownik przedsiębiorstwa. Wydaje mi się, że należałoby wprowadzić zasadę, aby pracownik w razie nieprzestrzegania warunków umownych przez dyrekcję miał prawo rozwiązać umowę o pracę ze skutkiem natychmiastowym, ale żeby to nie odbiło się ujemnie pod względem ekonomicznym na jego warunkach, to znaczy, żeby nie oczekiwał na zasiłek rodzinny lub żeby nie miał trudności z otrzymaniem urlopu.

Ponadto Komisja Uchwał i Wniosków, powinna wziąć pod uwagę problem stosowania sankcji. Dotychczas techniczni inspektorzy pracy mogą karać grzywną kierownika zakładu pracy, jako osobę fizyczną. Należałoby rozciągnąć sankcje również na osoby prawne, to znaczy tak, by można było stosować karę wobec przedsiębiorstwa.

Uważam, że pieniądze płynące ze stosowania represji karnych można by scentralizować i przeznaczyć na poprawę warunków bhp, a wtedy

każdy kierownik obliczy, co mu się lepiej opłaca: czy stworzyć odpowiednie warunki, czy też płacić karę.

Należałoby również uprościć system odwołań od orzeczeń komisji rozjemczych. Powinna je rozpatrzyć komórka przy zarządzie okręgowym złożona z przedstawiciela zarządu okręgu, przedstawiciela administracji i sędziego zawodowego, który by w takiej komórce przestrzegał przepisów prawa. Taki system przyśpieszyłby tryb załatwienia skarg i zażaleń.

Następnie należałoby zadbać o rozszerzenie uprawnień zakładowych komisji rozjemczych, aby obejmowały one wszystkich pracowników przedsiębiorstwa, z wyjątkiem dyrektora i jego zastępcy oraz zakłady pracy zatrudniające poniżej stu pracowników. Terenowe bowiem komisje rozjemcze nie zdają w tym zakresie egzaminu. Wskazane jest też, by komisje objęły także rozjemstwem rozpatrywanie sporów w sprawie odszkodowań, mieszkań służbowych, gdyż sądy, które obecnie rozstrzygają o winie kierownika, nie znają dostatecznie konkretnej sytuacji istniejącej w rozpatrywanej sprawie. Kodyfikacja przyniosłaby duże korzyści społeczne, a przede wszystkim przyczyniłaby się do przestrzegania praworządności w zakładach pracy i do lepszego uregulowania stosunków prawa pracy.

JAN MONDYGRAF — przewodniczący ZGZZ Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego

Związek nasz rozwijał swą działalność w oparciu o zasadę, że tylko stały i ciągły wzrost produkcji, należyte i wszechstronne wykonywanie planowych zadań, stanowi zasadniczą podstawę i stwarza możliwości poprawy warunków życiowych ludzi pracy.

Koncentrowaliśmy nasz wysiłek na najistotniejszych problemach, występujących w leśnictwie i przemysłach drzewnych, zwracając szczególną uwagę na: pełne zabezpieczenie potrzeb gospodarki narodowej, zwiększenie oszczędności drewna, obniżkę kosztów własnych oraz wzrost produkcji eksportowej.

Najpoważniejszą trudnością we właściwej realizacji tych problemów, to powiększający się deficyt drewna w naszym kraju.

Pomimo pewnego postępu, wyrażającego się w zmniejszeniu pozyskania drewna z 16 milionów m^3 w roku 1958 do 15 milionów 400 tysięcy m^3 w roku bieżącym — nadal jednak pozyskujemy znacznie więcej niż wynosi roczny przyrost szacowany na około 13 milionów m^3.

Zagadnienie doprowadzenia do równowagi rozmiaru pozyskania, z możliwym w naszych warunkach przyrostem masy drewna staje się problemem wymagającym konsekwentnego i szybkiego działania nie

tylko resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego, ale również wszystkich konsumentów tego tak bardzo cennego surowca.

Uważamy, że istnieją wszelkie możliwości realizacji tego kierunku, dzięki poważnym nakładom inwestycyjnym, jakie daje państwo na rozwój zakładów produkujących tworzywa i materiały zastępujące drewno. W minionych latach nastąpił kolosalny wzrost produkcji płyt pilśniowych i wiórowych, stawiając nasz kraj pod tym względem na 5 miejscu w świecie.

Zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu płyt pilśniowych i wiórowych oraz innych materiałów zastępczych pozwoliło na uzyskanie poważnych oszczędności surowca drzewnego.

Ostatnio zwróciliśmy uwagę na to, aby samorządy robotnicze dokonywały analizy kosztów jednostkowych i wydziałowych, aby w ramach samorządu robotniczego powołano określone specjalistyczne zespoły, które dokonywałyby kontroli realizacji poszczególnych zagadnień i na tej podstawie przygotowywały wnioski na posiedzenia konferencji samorządu robotniczego.

Pomimo znacznego postępu w zakresie zagospodarowania i ochrony lasu nadal jednak wzrost masy drzewnej z 1 ha jest jeszcze bardzo niski. Dlatego też podnoszenie produktywności naszych lasów widzimy przede wszystkim w stosowaniu właściwych zabiegów techniczno-hodowlanych, a nie tylko w dalszym zwiększaniu powierzchni zalesień, niekiedy nawet kosztem gruntów rolnych.

Ważną rolę w zwiększeniu masy drzewnej odegra zadrzewienie kraju. W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w latach 1958—62, w wyniku szeroko propagowanych przez nasz związek akcji społecznych zasadzono blisko 27 milionów sztuk drzew szybkorosnących i około 25 milionów sztuk krzewów.

Gospodarka leśno-drzewna, poza dużym i stale wzrastającym znaczeniem w zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa i przemysłu w surowiec i wyroby z drewna, odgrywa coraz większą rolę w eksporcie.

Eksport naszych wyrobów wzrósł w roku 1962 ponad dwukrotnie w porównaniu do roku 1958. Dzięki coraz bardziej racjonalnemu wykorzystaniu bogactwa naszych lasów, w postaci runa leśnego, uzyskujemy około 6 milionów dolarów rocznie bez żadnych nakładów inwestycyjnych.

Las to nie tylko miejsce wypoczynku i turystyki, ale wielkie bogactwo ogólnonarodowe, o które należy dbać, a zatrudnionym w nim pracownikom stwarzać coraz to lepsze warunki pracy.

Wynikająca z uchwał IX Plenum KC PZPR konieczność wprowadzenia oszczędnej gospodarki materiałowej, a szczególnie drewnem, wymaga, żeby tym zagadnieniem więcej niż dotychczas zajęli się nasi główni odbiorcy, jak górnictwo, budownictwo, kolej itp.

Dziś, kiedy cały świat odczuwa poważny brak surowca drzewnego, kiedy zapotrzebowanie na ten surowiec stale wzrasta, na hałdach naszych kopalń marnuje się około 300 tys. m^3 drewna rocznie w postaci resztek kopalniaków, które by mogły być z powodzeniem wykorzystane przez fabryki płyt pilśniowych.

Częściowo tym zagadnieniem zajęły się nasze jednostki leśne, działające w zagłębiach węglowych oraz niektóre zakłady płyt, lecz dotychczas uzyskiwane wyniki są minimalne w stosunku do istniejących możliwości, ponieważ kopalnie nie są zainteresowane ekonomicznie w dostawach tych odpadów.

Należy rozważyć sprawę określenia słusznych zasad, pobudzających większe zainteresowanie w oszczędności drewna, tak odbiorców, jak i osób indywidualnych, przyczyniających się do tego.

Wydaje się słuszne, aby równolegle z problemem oszczędności paliw, energii, węgla — problem oszczędnej gospodarki drewnem znalazł również odpowiednie miejsce w uchwałach Kongresu.

Realizacja i dalsze rozszerzanie produkcji eksportowej często hamowane jest z powodu złego zaopatrzenia, wadliwej kooperacji oraz niedostatecznego wdrażania postępu technicznego.

Uważamy, że zakładom produkującym na eksport należy zapewnić pełną dostawę surowców, sprzętu i narzędzi z importu, gdyż niedotrzymanie na czas zaplanowanej maszyny czy surowca, załamuje całkowicie produkcję eksportową danego zakładu, co często spotyka nasze przedsiębiorstwa meblarskie.

Należało także zanalizować dotychczas obowiązujący system premiowania za eksport. Chodzi o to, by zagadnieniem eksportu zainteresowani byli wszyscy ci, którzy biorą bezpośredni udział w jego realizacji (a nie tylko wąska grupa pracowników otrzymująca premię raczej za zajmowane stanowisko w zakładzie, a nie za osobisty wkład pracy).

Bezsporna, posiadająca wielkie znaczenie gospodarcze i wychowawcze w podnoszeniu kwalifikacji i wydajności pracy — sprawa ujednolicenia taryfikatorów i systemów płac robotników wykonujących te same czynności w zawodzie, bez względu na to, w jakim dziale gospodarki narodowej pracują powinna być bardziej konsekwentnie wprowadzana w życie.

Z uwagi na to, że uporządkowanie tych spraw ma kolosalny wpływ na poprawienie ogólnej gospodarki zakładów, na wzrost kwalifikacji, na jakość i wydajność pracy — powinniśmy przygotować nasze zakłady do przeprowadzenia generalnej reformy norm i zasad płacowych. Zagadnienie to jest trudne i skomplikowane, dlatego też zakłady muszą być należycie przygotowane pod względem techniczno-organizacyjnym. Wiąże się to również z usprawnieniem zaopatrzenia i kooperacji, unowocześnieniem procesów technologicznych i należytym

przygotowaniem stanowisk roboczych. W tym właśnie kierunku związek nasz koncentruje swój wysiłek, ściśle współpracując z poszczególnymi zjednoczeniami branżowymi.

Zgodnie z uchwałami IV Kongresu, słusznie w ostatnich latach zwrócono uwagę na podniesienie płac najniżej zarabiających. Jednakże nadal występują jeszcze poważne dysproporcje.

Są one najbardziej widoczne w gospodarce leśnej, gdzie występuje niewspółmierność płac do rozmiaru pracy, wymogów kwalifikacyjnych i odpowiedzialności. Najgorzej ukształtowane jest stanowisko gajowego.

Stąd też Związek nasz, w pełni popiera zasadę zawartą w tezach, aby przede wszystkim podnosić płace najniżej zarabiającym oraz zlikwidować dysproporcje płacowe.

Robotnik leśny pracuje w warunkach znacznego rozproszenia terenowego, na otwartej przestrzeni, w różnych warunkach atmosferycznych, zmuszony często do spożywania zimnych posiłków — co powoduje powstawanie różnych schorzeń uzębienia, przewodu pokarmowego, dróg oddechowych, układu krążenia itp. Według zgodnych opinii instytutów medycyny pracy w kraju i za granicą, praca drwala zaliczana jest do jednej z najcięższych.

Badania te wykazują, że zużycie kaloryczne drwala jest dwukrotnie wyższe na godzinę pracy niż robotnika zatrudnionego w przemyśle maszynowym.

Na podstawie głosów z terenu, popartych badaniami naukowymi — wydaje się jak najbardziej słuszne zaliczenie pracy drwala do pierwszej kategorii zatrudnienia.

Dotyczy to również niektórych grup pracowników przemysłu leśnego, zatrudnionych w podobnych warunkach.

Uważam, że uwzględnienie w praktycznej pracy zgłoszonych uwag i wniosków przyczyni się jeszcze bardziej do umocnienia dwustronnej działalności ruchu zawodowego, jako jedynie słusznej zasady działania związków zawodowych w państwie budującym socjalizm.

ANNA GINALSKA — nauczycielka Szkoły Pielęgniarskiej w Lublinie

Średni personel medyczny to: 68 tys. pielęgniarek, 10 500 położnych, 3 tys. techników dentystycznych, 10 tys. laborantów, 6 tys. felczerów, 2500 techników farmaceutycznych, 2 tys. instruktorów higieny i innych.

Mimo istniejącego perspektywicznego planu rozwoju średnich szkół medycznych — deficyt kadr pielęgniarskich stale się pogłębia, nasilają się trudności w zabezpieczeniu placówkom służby zdrowia odpowiedniej obsady.

Brak w stosunku do tej kadry słusznej polityki mieszkaniowej, brak zabezpieczenia odzieży ochronnej i środków lokomocji, oraz brak właściwej organizacji pracy — zwiększa odpływ pielęgniarek od pracy w zawodzie, który nie daje dużych perspektyw materialnych i zawodowych.

Na pewno marnotrawstwem cennych i ciężko wypracowanych złotówek jest wieloletnie szkolenie pielęniarek, które po roku czy dwóch od rozpoczęcia pracy odchodzą do innych zawodów. Tylko w 9 województwach w roku 1961 ok. 23 proc. pielęgniarek zmieniło zawód.

Młodzież uczy się, ma ambicję, a w zawodzie pielęgniarskim nie widzi dalszych perspektyw. Średni personel medyczny i sekcje zawodowe od lat domagają się od Ministerstwa Zdrowia utworzenia wyższej szkoły w celu sprostania wymaganiom, jakie stają przed kierowniczą kadrą pielęgniarską w związku z szybkim postępem wiedzy medycznej i coraz bardziej skomplikowanymi organizacyjnie i fachowo zadaniami społecznej służby zdrowia.

Ukończenie takiej szkoły odkryje przed młodzieżą niezbędną dla niej perspektywę awansu w hierarchii społecznej, da jej satysfakcję osobistą oraz wykluczy, poważnie hamujące wydajność pracy, kompleksy, jakie zawód ten cechują.

Uważamy za słuszne i konieczne prowadzenie dokształcania specjalistycznego, które pozwoliłoby podnosić poziom usług pielęgniarskich i innych zawodów w poszczególnych dyscyplinach medycznych.

Deficyt kadr pielęgniarskich, który urasta do problemu krajowego, w rzeczywistości nie byłby tak olbrzymi, gdyby rozwiązano problem organizacji i unowocześnienia systemu pracy i odciążono je od pracy papierkowej, sprawozdawczości, statystyki, rejestracji, zapisów, wypisów i opisów.

Wiemy — jak potrzebni są pracownicy służby zdrowia na wsi. Tymczasem pielęgniarek na wsi brakuje, a położne starają się przejść do miasta. Czemu tak się dzieje? Rady narodowe nie troszczą się o pracowników służby zdrowia, nie ma np. mieszkań dla pielęgniarek i położnych, a jeśli dostaną one kąt w izbie wiejskiej, komorne miesięczne wynosi od 200 do 300 zł.

Pielęgniarka, położna czy felczer na wsi ma przede wszystkim wykonywać pracę profilaktyczną. Wieś potrzebuje tej pracy, potrzebuje szczepień ochronnych, otoczenia fachową opieką kobiet, dzieci, szkół.

Tymczasem pielęgniarki i położne nie mogą dotrzeć do chorego, do szkoły, do dziecka — brak im bowiem środków lokomocji, a rady narodowe w dużym procencie nie uważają tej pracy za ważną, skoro nie dostarczają środka lokomocji, nawet w postaci furmanki.

Powiedzmy szczerze: nie ma warsztatu pracy, szkoły, zakładu, fabryki i kopalni, gdzie by u boku górnika, hutnika, rolnika, nauczy-

ciela nie stał pracownik służby zdrowia. Praca nasza, zwłaszcza pielęgniarek jest specyficzna, wymaga spokoju, równowagi, cierpliwości, pełnego zrozumienia ludzkiego bólu i cierpienia, wymaga wysokiego poziomu etycznego — a na to wszystko trzeba, aby pracownicy służby zdrowia mieli należyte zrozumienie ze strony społeczeństwa, odpowiednią atmosferę, prawidłowe warunki życia i pracy. Pielęgniarki muszą mieszkać skoszarowane w wieloosobowych pokojach, gdyż ciąży nad zawodem pielęgniarskim tradycyjny pogląd o jego charakterze sprzed wieków, pracy charytatywnej pełnej poświęcenia i posłannictwa.

Ten rodzaj zamieszkania uniemożliwia pielęgniarkom organizację życia osobistego, rodzinnego, dalsze kształcenie się oraz należyty wypoczynek po ciężkiej trzyzmianowej pracy zawodowej.

Produkt naszej pracy jest szczególnie drogocenny i na imię mu „zdrowie i siły człowieka pracy".

Bolączki nasze, żale, żądania wypływają przede wszystkim ze słusznego dążenia do usprawnienia pomocy udzielonej chorym, ulepszenia, rozszerzania i doskonalenia społecznej służby zdrowia.

TADEUSZ TOMOSZ — przewodniczący ZGZZ Pracowników Przemysłu Chemicznego

Przyśpieszenie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju jest ściśle uzależnione od wszechstronnego rozwoju chemii. Stąd już w 1960 r. produkcja przemysłu chemicznego 13-krotnie przekroczyła poziom notowany w 1937 r. Natomiast w latach 1961—1980 przemysł chemiczny będzie się rozwijał jeszcze w szybszym tempie, zaś jego produkcja w ostatnim roku planu perspektywicznego wzrośnie 11-krotnie w stosunku do roku 1960.

Najważniejszym zadaniem stojącym przed zakładami naszego przemysłu jest pełne zaspokojenie potrzeb rolnictwa, bowiem bez intensyfikacji produkcji rolnej niemożliwa jest poprawa stopy życiowej całego narodu.

Uważamy, że wyprodukowanie o 2 proc. więcej zbóż z hektara, niż wyniosły zbiory w 1961 r., to zadanie stojące nie tylko przed rolnikami, ale i przed chemikami.

Polscy chemicy zrobią wszystko, aby zadania nałożone na nich w zakresie produkcji nawozów sztucznych wykonać i osiągnąć w 1965 r. produkcję nawozów azotowych o 50 proc. wyższą niż w 1962 r., fosforowych o przeszło 37 proc., wapna nawozowego zaś wyższą o przeszło 31 proc.

W 1963 roku chcemy pokryć zgłoszone przez rolników zapotrzebowanie na nawozy azotowe, zwiększając produkcję o 17,3 proc., tj. do

364 tysięcy ton — czyli więcej o 52 tys. ton czystego składnika azotu w stosunku do produkcji w 1962 r.

Nie mniejszą uwagę przywiązują chemicy do zwiększenia produkcji środków ochrony roślin i wydatnego poszerzenia ich asortymentu. Pamiętamy, że jedna złotówka wydatkowana przez rolnika na preparaty ochrony roślin przynosi co najmniej 5 złotych dodatkowego dochodu.

Do końca 1965 r. trzykrotnie zwiększymy produkcję środków ochrony roślin, ponad pięciokrotnie zwiększając jednocześnie zawarte w nich substancje czynne.

Pragniemy jednak zasygnalizować towarzyszom z rolnictwa, że magazyny naszych fabryk są przepełnione gotowymi produktami ochrony roślin. Trzeba zatem wzmóc pracę uświadamiającą wśród rolników, żeby więcej z tych środków korzystali.

Powyższe zadania stoją również przed przemysłem chemicznym w zakresie rozwijania produkcji włókien sztucznych. W 1965 roku przemysł chemiczny ma pokryć 40 proc. zapotrzebowania przemysłu włókienniczego na surowce. Oznaczać to będzie, że chemicy dadzą włókniarzom w 1965 roku ilość włókien sztucznych równoważącą 40 tys. ton wełny i 70 tys. ton bawełny. Ta ilość surowców pozwoli na poważne uniezależnienie się od importu z krajów kapitalistycznych i tym samym przyczyni się do zaoszczędzenia dewiz.

Towarzyszce z Kielc, która wczoraj apelowała do chemików o dobre środki piorące, pragnę udzielić odpowiedzi, mimo iż zdaję sobie sprawę z tego, że odpowiedź moja, niestety, nie w pełni ją zadowoli. Otóż chemicy z roku na rok powiększają produkcję środków piorących opierając ją w około 15 proc. na bazie syntetyków — środków idealnie obojętnych, nieżrących. Niestety, to nie wystarcza i ciągle jeszcze trzeba używać innych środków, które zawierają znaczny procent sody.

Nie ma jednak takiego optymisty wśród chemików, a zapewne także wśród całej klasy pracujących, który przypuszczałby, że przedstawione tutaj perspektywy rozwojowe polskiej chemii mogą być zrealizowane w izolacji od świata zewnętrznego.

Dzięki wydatnej pomocy Związku Radzieckiego możemy już dzisiaj dokonywać wzajemnej wymiany urządzeń, fabryk i towarów. Do rangi symbolu tej współpracy — już nie tylko między Związkiem Radzieckim a Polską, lecz współpracy wszystkich krajów socjalistycznych — urasta budowa kombinatu Petrochemicznego w Płocku. W ostatnich latach nawiązaliśmy bliskie kontakty gospodarcze z naszymi sąsiadami — Socjalistyczną Republiką Czechosłowacji i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Do Czechosłowacji dostarczamy wiele kompletnych fabryk, między innymi fabryki kwasu siarkowego i fenolu. Towarzysze z Czechosłowacji mają szczególny udział w bu-

dowie i eksploatacji naszej kopalni i zakładu przeróbki siarki w Tarnobrzegu.

Z chemikami NRD, obok wielu więzów łączących naszych inżynierów i techników, o których mówił przewodniczący delegacji związkowców NRD, połączy nas wkrótce „Rurociąg Przyjaźni", tłoczący ropę naftową ze Związku Radzieckiego. Przyjaciele rumuńscy dostarczają nam część dokumentacji i urządzeń dla Płocka. W Puławach budujemy gigant nawozów azotowych, w którym produkcja oparta będzie na dostawach gazu ze Związku Radzieckiego.

Chemicy w pełni zdają sobie sprawę z tego, że tylko wspólnym wysiłkiem krajów socjalistycznych możemy nie tylko nadążyć za ogólnoświatowym postępem technicznym, lecz w niedalekiej przyszłości prześcignąć świat kapitalistyczny pod względem dochodu narodowego.

Olbrzymi rozwój przemysłu chemicznego, podyktowany niezwykle szybkim wzrostem postępu technicznego w świecie, wymaga podniesienia kwalifikacji naszych załóg.

Tymczasem — na 1000 zatrudnionych w przemyśle chemicznym — mamy tylko 38 inżynierów, w przemyśle celulozowo-papierniczym jest ich 13, zaś w przemyśle szklarskim na 1000 zatrudnionych jest zaledwie 2 inżynierów. W naszych przemysłach — zatrudniających ogółem 300 tys. pracowników, zatrudnionych jest łącznie około 8 tys. inżynierów i około 11 tys. techników.

Ilość ta jest stanowczo niewystarczająca. Za mało mamy również szkół technicznych wszystkich szczebli, zwłaszcza przyzakładowych szkół zawodowych.

Bez rozwijania sieci szkolnictwa technicznego nie nadążymy za postępem technicznym w świecie, nie dotrzymamy kroku rozwojowi wiedzy, a co za tym idzie przegramy w wyścigu podnoszenia poziomu życiowego ludności. Tym bardziej, że w chemii następuje szybkie przesuwanie techników, a nawet inżynierów do bezpośredniej obsługi agregatów produkcyjnych. Nowoczesna chemia jest tym przemysłem, w którym najszybciej następuje zacieranie się różnic między pracą fizyczną a umysłową. Już dziś w wielu naszych fabrykach chemicznych zamiast tradycyjnego podziału na pracowników fizycznych i umysłowych wytwarza się podział na pracowników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Niejeden robotnik obsługujący skomplikowane, zautomatyzowane urządzenia produkcyjne musi włożyć w swoją pracę znacznie więcej wysiłku umysłowego niż pracownik siedzący za biurkiem.

Związek nasz postuluje, aby obowiązujący w taryfikatorach podział na pracowników fizycznych i umysłowych został zastąpiony podziałem na pracowników kwalifikowanych i niekwalifikowanych.

W aktualnie obowiązujących systemach płacowych napotykamy

wiele nieprawidłowości, z likwidowaniem których nie można długo zwlekać. Rzecz bowiem w tym, że przestarzałe zasady wynagradzania wywierają nie tylko ujemny wpływ na rozwój przemysłu, lecz działają nawet jako „antybodźce", jeśli chodzi o wydajność pracy i podnoszenie kwalifikacji.

Generalnym zarzutem, jaki stawiamy zasadom wynagrodzenia w przemyśle chemicznym, jest to, że nie zapewniają one sprawiedliwego podziału funduszu płac. Trzeba zlikwidować niedorzeczność tego rodzaju, że robotnik zatrudniony w grupie III, przy robotach prostych, zarabia więcej od fachowego robotnika zakwalifikowanego do VI grupy. Robotnicy nie godzą się również z takim zjawiskiem, że często 75 proc. zarobku stanowi ruchoma część płacy. Bardzo często wysokość ruchomej części płacy, czyli premii nie jest zależna od prawdziwego wkładu pracy robotnika, lecz od dostawy prądu z elektrowni, od dostawców surowców, czy od odbiorców produktów. Powszechnym więc postulatem robotników jest ten, aby poważnie ograniczyć ruchomą część płacy — w granicach od 20 do maksimum 30 proc. Problemy sprawiedliwego podziału funduszu płac niepokoją nasz aktyw i dlatego związek, wspólnie z resortem, podjął prace zmierzające do właściwego „ustawienia" bodźców ekonomicznych.

Nie ma prawie dnia, żebyśmy w przemyśle chemicznym nie uruchamiali urządzeń pracujących na zasadach nowej, często dotychczas nie znanej technologii. Nowa technologia zaś często, niestety, szkodliwie oddziaływuje na organizmy ludzkie. Właśnie w chemii — jak w żadnym innym przemyśle — człowiek jest najczęściej tym jedynym miernikiem stopnia szkodliwości nowego procesu wytwarzania. W chemii właśnie — wroga, kryjącego się pod postacią niewidocznych oparów trujących, nie można często w porę zlikwidować. Nie rozwiązują tego problemu naciski administracyjne, na przyznawanie dla stanowisk szkodliwych dla zdrowia urlopów profilaktycznych i skróconego czasu pracy. Nic nie jest w stanie zastąpić pracownikowi straconego zdrowia. Dlatego twardo i nieustępliwie musimy domagać się zabezpieczenia stanowisk pracy przed szkodliwymi skutkami toksyczności. Ponieważ jednak nie zawsze potrafimy w porę zagwarantować pracownikom warunki chroniące ich zdrowie na stanowisku pracy, wykluczające zapadanie na choroby zawodowe — zachodzi konieczność zapewnienia im jak najdalej idącej opieki profilaktycznej i leczniczej. I tutaj z całą przykrością trzeba stwierdzić, że wykonanie zaplanowanych na ubiegły rok inwestycji socjalnych i sanitarnych wynosi w naszych zakładach niewiele ponad 30 proc. Są to poważne zaniedbania naszej administracji. Nie mniejszą jednak odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą nasze instancje związkowe — poczynając od rad zakładowych a kończąc na zarządzie głównym.

Nie potrafiliśmy i ciągle jeszcze nie potrafimy wyegzekwować od administracji przedsiębiorstw równomierności realizacji inwestycji przemysłowych i socjalno-sanitarnych. Odczuwamy również brak lekarzy specjalistów chorób zawodowych. Nadal nie ma jeszcze na akademiach medycznych katedry kształcącej lekarzy przemysłowych. Wprowadzanie nowych technologii powinno być właśnie konsultowane z lekarzami, aby procesy technologiczne nie szkodziły ludzkiemu zdrowiu. Omawiając krytycznie powyższe problemy stwierdzamy jednak obiektywnie, że na przestrzeni ostatnich lat nastąpiła znaczna poprawa w zakresie opieki nad zdrowiem robotnika i warunkami jego pracy we wszystkich branżach przemysłowych naszego związku.

Naszą kartą wstępu na Kongres — jak mówią załogi — jest kongresowy czyn chemików, który w samych tylko pracach społecznych — licząc wartości wymierne — przyniósł ponad 30 mln zł, tj. ponad 100 zł na każdego zatrudnionego. Czyny społeczne załóg wiążą się ściśle z szeroko przeprowadzonymi społecznymi przeglądami stanowisk pracy. Połączenie tych przeglądów z działalnością zmierzającą do podniesienia socjalistycznej kultury pracy w ogromnym stopniu przyczyniło się do uporządkowania i upiększenia naszych zakładów pracy, a to z kolei do zmniejszenia wypadkowości. Za przykład najbardziej wymowny, wśród wielu innych, może służyć Wałbrzyska Fabryka Kwasu Siarkowego, szczycąca się bezwypadkową pracą na przestrzeni całego roku. Właśnie dzięki zaprowadzeniu wzorowego porządku, czystości i estetyki na stanowiskach pracy osiągnęła ona ten sukces. Niedawno 3 oddziały tej fabryki zdobyły tytuły oddziałów pracy socjalistycznej.

Trzeba nam jak najwięcej ludzi świadomych i przekonanych o tym, że tworzenie dóbr narodowych jest zasadniczym warunkiem wypracowania lepszej przyszłości. Działalność nasza powinna zmierzać w kierunku tworzenia tego dochodu.

Dlatego też nie szermowaliśmy hasłem wydajności pracy odrywając aktyw od warsztatów pracy na różnego rodzaju narady w okręgach czy centrali. Potrzebne były rozmowy z ludźmi w miejscu ich pracy. Tylko w roku 1962 ekipy zarządu głównego, składające się z pracowników etatowych i działaczy społecznych, bezpośrednio w zakładach pracy, przeprowadziły analizę działalności 144 rad zakładowych. Wyniki analiz przedstawiono załogom na spotkaniach, na których przedyskutowano również wnioski i uzgodniono, co trzeba robić, żeby było lepiej.

Ta nowa forma działania wymaga od nas, oczywiście, więcej wysiłku i więcej pracy, lecz dzięki niej lepiej służymy ludziom pracy.

Ludzie polskiej chemii — wszyscy jej pracownicy — zarówno robotnicy, jak i majstrowie, technicy, inżynierowie czy pracownicy admi-

nistracyjni — świadomi, że od ich pracy w tak olbrzymiej mierze zależy dobrobyt narodu — przyrzekają delegatom na V Kongres, przedstawicielom całej klasy pracującej, że z honorem wypełnią swoje zadania w budowie socjalizmu w naszej ojszyźnie, że wypełnią treścią hasło: „Chemia służy pokojowi, chemia żywi, ubiera i leczy".

JAN ŚWIERCZYŃSKI — robotnik PGR „Krzywiczyny", powiat Kluczbork

Zmiany, które w ostatnich latach wprowadziło państwo w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, takie jak: powołanie samorządu robotniczego, wprowadzenie rozrachunku gospodarczego, zmiany w planowaniu, większa samodzielność gospodarstw rolnych — wpłynęły na rozwój inicjatywy załóg naszych gospodarstw. Uzyskaliśmy poprawę w produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz wygospodarowaliśmy za ostatni rok 380 tys. zł zysku, a jeszcze kilka lat temu mieliśmy ogromne straty.

Zgadzamy się z tym, co mówił tow. Gomułka, że najgłówniejszą sprawą jest przyśpieszenie mechanizacji prac w gospodarstwach rolnych. Na przykładzie własnego gospodarstwa odczuwaliśmy, ile kłopotu w czasie żniw sprawił nam brak kombajnu. Stary kombajn nie nadawał się już do pracy, a nowy mamy otrzymać dopiero w przyszłym roku. Zbiór zboża połączony był z wielkim nakładem pracy, żniwa trwały dłużej a młockę zakończymy dopiero w zimie. Z tych powodów gospodarstwo nasze będzie miało większe koszty i poniesie pewne straty. Dzięki większemu zmechanizowaniu moglibyśmy znacznie skrócić okres zbiorów, jak również okres siewów i pielęgnacji.

Jest cały szereg PGR, szczególnie na terenach północnych, w których stan zatrudnienia wynosi zaledwie kilka osób na 100 ha gruntu. W gospodarstwach tych, na skutek słabej mechanizacji, pola się często źle obrabia, zasiewy są zawsze opóźnione, pielęgnacja nienależycie przeprowadzana, a ze zbiorem jest zawsze dużo kłopotu. Nie jest tajemnicą, że szacunek plonów na polu jest zawsze wyższy niż wynik końcowy po omłotach.

Brak wysokowydajnych maszyn w PGR uniemożliwia wprowadzanie nowych metod pracy. Ciągle jeszcze pracujemy według starych metod, które pochłaniają zbyt dużo roboczogodzin. Jako przykład można by podać zbiór zbóż, które w poważnym stopniu dokonuje się przy pomocy żniwiarek i snopowiązałek. Są z tym związane dodatkowe prace, które przedłużają okres samych zbiorów i omłotów oraz opóźniają odstawy zboża dla państwa. Przy nowych metodach pracy, wynikających z pełnego zmechanizowania prac przy zbiorach, można by wyeliminować szereg zbędnych czynności. Dzięki temu obniżylibyśmy koszty produkcji i wyprodukowali większą masę towarową.

Mówi się często, że my, pegeerowcy, źle pielęgnujemy sprzęt rolniczy. Jest w tym dużo racji i staramy się ten stan rzeczy zmienić, ale występują również trudności od nas samych niezależne. Prawdą jest, że posiadamy dużo starego sprzętu, do którego brak jest jednak części zamiennych a dorabianie ich we własnym zakresie powoduje częste uszkodzenia i hamuje wykonanie pilnych prac w okresie krótko trwającej pogody. Załoga nasza coraz lepiej zdaje sobie sprawę z tego, że praca może być lżejsza i szybciej wykonywana, jeśli posiada się potrzebne po temu nowoczesne maszyny.

Rozwój mechanizacji, powiększanie ilości maszyn jest więc sprawą nie tylko naszego gospodarstwa ale wszystkich gospodarstw PGR. Przykładowo podaję, że państwowe gospodarstwa rolne na początku planu 5-letniego posiadały około 25 traktorów, z których dzisiaj prawie 60 proc. przeznaczonych jest do wycofania, podobnie z około 3 tys. kombajnów zbożowych prawie 70 proc. kwalifikuje się do wycofania. Stopień mechanizacji poszczególnych prac jest jeszcze bardzo niski. Na przykład: ładowanie obornika zmechanizowane jest w 13,5 proc., zbiór zbóż kombajnami w 20 proc., ziemniaków — również kombajnami — w 1,5 proc., buraków cukrowych w 4,3 proc., zbiór mielonek w 10,7 proc., sadzenie ziemniaków w 45,7 proc. a dojenie krów w 7,2 proc. Jesteśmy za tym, aby postęp techniczny był w jak najszerszym stopniu wprowadzany w PGR, aby stopień mechanizacji prac był jak największy. Prosimy o więcej maszyn do prac w polu, w oborach i magazynach. Uważamy, że resort rolnictwa powinien przedłożyć plan rozwoju mechanizacji i wprowadzania postępu technicznego na najbliższe kilka lat i wspólnie z resortem przemysłu maszynowego ustalić termin jego realizacji. Uważamy, że w oborach i chlewniach zaopatrzonych w mechaniczne urządzenia oraz przez wykorzystanie nowych metod żywienia wzrasta kilkakrotnie wydajność pracy. Mechanizacja wymaga dobrego przygotowania zawodowego od ludzi, którzy obsługują i konserwują maszyny i urządzenia. Potrzebne jest zatem stworzenie odpowiednich warunków materialnego zainteresowania do podnoszenia kwalifikacji traktorzystów i innych specjalistów obsługujących maszyny i urządzenia. Traktorzysta o wysokich kwalifikacjach i traktorzysta o słabym przygotowaniu zawodowym otrzymują jednakową zapłatę za ilość wykonanej pracy. W wynagrodzeniu nie znajduje odbicia ani jakość wykonanej pracy, ani fachowość obsługi maszyn. Istnieją dysproporcje płacowe pomiędzy mechanikami a pracownikami innych działów produkcyjnych. Ponadto obecne warunki materialne dla mechaników szkolących się na kursach nie sprzyjają szerokiemu naborowi kandydatów. Zbyt duża jeszcze część zarobków uczestników kursów przeznaczona jest na pokrycie kosztów szkolenia i egzaminów. Proponujemy więc wprowadzić w PGR kate-

gorie traktorzystów i uzależnić ich wynagrodzenie od posiadanych kwalifikacji i rodzaju obsługiwanego sprzętu.

Odbywamy 3 lub 4 razy w roku posiedzenia KSR, na których dzielimy fundusz zakładowy, analizujemy wyniki pracy i bilanse poszczególnych okresów, uchwalamy plany gospodarczo-finansowe, ale szereg jeszcze spraw, o których mówił tow. Gomułka, uchodzi naszej uwadze. Dyskusje na posiedzeniach organów samorządu robotniczego toczą się często wokół mniej ważnych spraw, z pominięciem istotnych dla przedsiębiorstwa problemów. Zbyt mało wagi przywiązujemy jeszcze do kontroli społecznej, która przecież należy do samorządu robotniczego. Nieliczenie się z nami w sprawach planowania przez jednostki nadrzędne osłabia naszą działalność i zniechęca samorząd do pracy.

Domagamy się tego, aby nadrzędne jednostki administracji państwowej przestrzegały ustawowych uprawnień KSR, z których wynika, że zmiany w planach mogą być dokonane wyłącznie w uzgodnieniu z konferencją samorządu robotniczego. Ponadto konieczne jest zagwarantowanie przedsiębiorstwom rolnym niezbędnego czasu na opracowanie planów gospodarczo-finansowych.

Współzawodnictwo wewnątrzzakładowe pozwoliło nam na poprawę organizacji pracy i zwiększenie wydajności. Będziemy dążyć do rozwijania wyższej formy współzawodnictwa pracy przez stworzenie brygad pracy socjalistycznej. Poważną rolę w zainteresowaniu załogi wynikami pracy gospodarstwa spełnił fundusz zakładowy. Uważamy, że wykorzystanie środków z fuduszu zakładowego na budownictwo mieszkaniowe i socjalne jest jeszcze niedostateczne — ze względu na ograniczone limity inwestycyjne na te cele. Powoduje to osłabienie działania funduszu zakładowego, jako czynnika materialnego zainteresowania załóg. Załoga naszego gospodarstwa zapewnia Kongres, że dołoży wszelkich starań, aby ofiarną pracą zwiększyć produkcję i poprawić wyniki finansowe.

My, pracownicy PGR, zapewniamy I sekretarza KC PZPR, towarzysza Gomułkę, rząd PRL, że dołożymy wszelkich starań, aby dać więcej zboża, więcej żywca, więcej mleka — jako podstawowych produktów wyżywienia. Potrzebujemy jednak pomocy. Apeluję więc do pracowników wszystkich działów produkcji w naszym państwie, aby za punkt honoru wzięli sobie wykonanie wobec nas swoich planowych zadań.

ROMAN POLAKIEWICZ — przewodniczący ZGZZ Pracowników Handlu i Spółdzielczości

Wiele zobowiązań, które na IV Kongresie złożyli delegaci naszego związku, zostało wykonanych. W handlu dokonała się tzw. mała reforma, uzyskaliśmy znaczny postęp na polu intensyfikacji sprzedaży

artykułów przemysłowych, przeprowadzono techniczną rekonstrukcję sieci detalicznej, wprowadzono nowoczesne formy obsługi. Wyrazem tej działalności jest zorganizowanie niemal 5000 sklepów samoobsługowych i przeszło 13 000 preselekcyjnych. Uzyskano znaczny postęp w podnoszeniu fachowego poziomu kadr handlowych. Mamy dziś wiele dyrekcji przedsiębiorstw i zarządów spółdzielni, w skład których wchodzą ludzie młodzi, wychowani i wykształceni w ekonomicznych uczelniach Polski Ludowej. Mamy w placówkach detalicznych całe zastępy ofiarnej młodzieży, mamy przodujący oddział tej młodzieży w postaci przeszło 150 brygad pracy socjalistycznej i ponad 2000 zespołów, które ofiarnie walczą o zdobycie tego zaszczytnego tytułu.

Mamy obecnie w handlu kadrę pracowniczą o znacznie wyższym stopniu świadomości politycznej i społecznej niż miało to miejsce przed kilku jeszcze laty. Byliśmy w ostatnich czasach świadkami objawów nerwowości w niektórych środowiskach, wywołanych znanymi wydarzeniami na arenie międzynarodowej. Prężności organizacyjnej hurtu, detalu i transportu oraz spokojnej i opanowanej postawie szeregowych pracowników handlu przypisać należy w jakiejś mierze zasługę za to, że tendencjom nadmiernych, panikarskich zakupów położono kres. Jest w tej postawie ludzi handlu udział naszych związkowych wysiłków i naszej akcji wychowawczej.

Również w społecznym odczuciu, ranga zawodu handlowca, do niedawna jeszcze lekceważona, zdobywa nareszcie w wielu środowiskach uznanie. Zrzeszeni w naszym związku pracownicy uznanie to chcą wywalczyć własną pracą.

Wysoko oceniając ogromny postęp, jaki dokonał się w działalności socjalistycznego handlu, zdajemy sobie jednocześnie sprawę z tego, że jest jeszcze w społeczeństwie bardzo wiele słusznych pretensji pod adresem pracowników handlu i gastronomii. Jeszcze nie zawsze umiemy, jako związek, konstruktywnie współdziałać z administracją przedsiębiorstw i spółdzielni w sprawach rzeczowej analizy potrzeb oraz rozwoju sieci właściwego zaopatrzenia ludności. Nie zadowala nas obecny poziom kultury i fachowości pracowników handlu oraz obsługi nabywców w handlu detalicznym. Niedostatecznie pracowały instancje związkowe na polu współdziałania handlu detalicznego z hurtem. Nie rozwiązaliśmy nadal niezmiernie skomplikowanego zagadnienia gastronomii. Są głosy krytykujące braki w usługach gastronomicznych i zdajemy sobie sprawę z tego, że w tej dziedzinie trzeba będzie jeszcze wiele poprawić.

Również niedostatecznie pracowały nasze instancje i organizacje związkowe w aparacie handlu zagranicznego i na wszystkich szczeblach spółdzielności, zaopatrzenia i zbytu. Jednak z tych braków i sła-

bości aktyw związkowy dobrze zdaje sobie sprawę. Jesteśmy przekonani o tym, że potrafimy je stopniowo przezwyciężać. Równolegle z działalnością na froncie gospodarczym doskonaliła się w minionym czteroleciu praca naszej organizacji związkowej. Przełomową datą dla nas był styczeń 1961 r., kiedy to, wyciągając wnioski z wielomiesięcznej dyskusji rzesz członkowskich, powołaliśmy do życia nową organizację — Związek Zawodowy Pracowników Handlu i Spółdzielczości. Obecnie związek nasz należy do grona najliczebniejszych organizacji zawodowych w Polsce, zrzeszając przeszło 700 tys. członków — pracowników całego obrotu towarowego. W naszej działalności podjęliśmy ważkie decyzje w sprawie decentralizacji uprawnień na rzecz niższych instancji, zwłaszcza zaś na rzecz zarządów okręgowych i rad zakładowych. Wzmocniliśmy kontrolę nad przestrzeganiem ustawodawstwa pracy, udoskonaliliśmy pracę zakładowych komisji rozjemczych. Rozwinęliśmy, choć jeszcze niewspółmiernie do potrzeb, akcję socjalną na rzecz pracowników, a zwłaszcza kobiet. Znacznie poprawiliśmy stan bezpieczeństwa i higieny pracy. Zdołaliśmy — zgodnie z dezyderatami — uporządkować wiele skomplikowanych spraw, związanych z czasem pracy w handlu.

Staliśmy i stoimy na stanowisku, że przepisy ustawodawstwa pracy w tym zakresie muszą być przestrzegane, przy czym deklarujemy, że w żadnym wypadku poziom usług na rzecz ludności nie może być i nie będzie z tego tytułu obniżony. Korzystnie załatwiliśmy dla ludzi handlu trudną sprawę ubytków naturalnych, rozwiązaliśmy pozytywnie szereg innych jeszcze spraw, jednakże wiele dezyderatów i wniosków — zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień płacowych — w okresie międzykongresowym — nie byliśmy w stanie urzeczywistnić.

W toku kampanii przedkongresowej mówiliśmy o tych sprawach otwarcie i szczerze. Mówiliśmy nie tylko o gospodarczych i socjalnych problemach poszczególnych zakładów pracy, mówiliśmy także o całokształcie sytuacji gospodarczej kraju. Atmosferę tych zebrań i spotkań cechowało zrozumienie stanu naszej gospodarki i głównych trudności, jakie się przed nią rysują. To zrozumienie wyraziło się m. in. w tym, że na obecny Kongres pracownicy handlu nie wysunęli nie przemyślanych czy nieuzasadnionych żądań ani wniosków. W zrozumieniu napiętych zadań, jakie stoją przed krajem w roku 1963 — wyrażamy gotowość pomnażania wysiłków na polu doskonalenia działalności handlu zagranicznego i zwiększenia pomocy zaopatrzeniowej i organizacyjnej dla rozwoju rolnictwa.

Będziemy się starali rozwinąć bardziej skuteczną działalność na rzecz rozwoju handlu zagranicznego i zmiany jego struktury, włączając się w tok branżowych narad pomiędzy przemysłem i handlem zagranicznym oraz do prac aktywu społeczno-gospodarczego konfe-

rencji samorządu robotniczego w przemyśle, analizując realizację planów eksportowych, interesując się sytuacją na rynkach zagranicznych, inicjując stałe formy łączności z instancjami bratnich związków zawodowych w przemyśle, a w szczególności ze związkiem zawodowym metalowców. Sprawy te będą przedmiotem szczególnej troski naszego związku i liczymy tu na pełną współpracę wszystkich zainteresowanych związków branżowych.

Stały kontakt, stała wymiana bieżących informacji o stanie realizacji planów produkcji eksportowej i planów handlu zagranicznego, współdziałanie na polu inicjowania nowej produkcji, wspólna, energiczna kontrola nad realizacją wytyczonych zadań, oto czego można by oczekiwać od połączonych wysiłków naszego związku ze związkami zawodowymi działającymi w przemyśle pracującym na eksport. Niezależnie od tego, nasza organizacja związkowa musi podjąć zadanie skuteczniejszej mobilizacji kadr handlu zagranicznego wokół napiętych zadań najbliższego roku, między innymi na drodze bardziej skutecznych zabiegów wokół poprawy warunków pracy, polepszenia warunków bytowo-socjalnych. Mam na myśli przede wszystkim zawarcie układu zbiorowego dla pracowników handlu zagranicznego.

Znacznie szersze pole dla związkowej inicjatywy otwiera się w zakresie oddziaływania na intensyfikację produkcji rolnej, unowocześnienia bazy technicznej, rozszerzania usług dla rolnictwa. Kilka liczb najlepiej scharakteryzuje istniejące tu możliwości. Na wsi działa 2500 gminnych spółdzielni. Sieć składnic maszyn rolniczych CRS dostarczyła na wieś w latach 1959—62 ponad 21 tysięcy traktorów z zestawem maszyn towarzyszących, 117 tysięcy silników, 54 tysiące młocarni, oraz 642 tysiące innych maszyn. W roku 1961 dostarczono na wieś części zamienne do maszyn wartości 161 milionów złotych, a w okresie trzech kwartałów roku bieżącego za 280 milionów złotych. W latach 1960—62 przeszkolono w zakresie obsługi maszyn rolniczych 2500 pracowników spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Systematycznie zwiększają się dostawy nawozów sztucznych, notuje się rozwój brygad ochrony roślin. Rozszerzanie się usług, zwłaszcza związanych ze skupem i intensyfikacją produkcji rolnej. Spółdzielczość wiejska prowadzi blisko 25 tysięcy różnych zakładów usługowych. Również spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu prowadzi szeroką pracę kulturalno-oświatową, przede wszystkim przy pomocy samorządu spółdzielczego, a zwłaszcza rozwija różnorodne formy oświaty rolniczej.

Chcemy w przyszłości energiczniej rozwijać szkolenie ekonomiczne pracowników gminnych spółdzielni, ze szczególnym uwzględnieniem węzłowych problemów naszego rolnictwa. Będziemy z tą problematyką zaznajamiać aktyw związkowy gminnych spółdzielni, głębiej wnikać

w potrzeby gospodarstw rolnych, uważniej wysłuchiwać opinii i postulatów pracującego chłopstwa, kierownictwa spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych. Uważnie słuchać skarg i wniosków wysuwanych pod adresem spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, aparatu skupu oraz pod adresem dostawców-producentów. Zadaniem naszym będzie nawiązywać bliższą współpracę z kółkami rolniczymi i razem z nimi wysuwać skonkretyzowane żądania pod adresem producentów, przede wszystkim zaś będziemy dążyć do położenia kresu dopływowi do wsi złej jakości środków produkcji.

Chciałbym tu nawiązać do wypowiedzi jednego z towarzyszy metalowców — macie wiele racji mówiąc o braku elastyczności w aparacie handlu zagranicznego, ale wiadomo, że często gromadzą się wyprodukowane przez was towary i centrale handlu zagranicznego tych towarów nie zbywają. Trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli te towary nie odpowiadają standardom światowym, to trudno je dzisiaj na rynku zagranicznym zbywać. Nasz chłop musi więc z konieczności kupować często maszyny złej jakości, bo innego wyjścia nie ma i temu właśnie zjawisku trzeba wspólnym działaniem położyć kres.

Chcielibyśmy współdziałać również ze służbą agrotechniczną nad upowszechnieniem najlepszych jej doświadczeń, propagować nowoczesną gospodarkę, wskazywać drogi do zwiększenia wydajności z rolnictwa. Chcemy rozwinąć szeroką działalność, mającą na celu doskonalenie skupu i kontraktacji, roztoczyć troskliwszą opiekę nad warunkami pracy ludzi zatrudnionych w aparacie handlowym na wsi.

Na VI Plenum Zarządu Głównego Związku Handlu i Spółdzielczości podsumowaliśmy dorobek z przygotowań do Kongresu. Z tego podsumowania wynika, że pracownicy handlu i spółdzielczości uważają, iż polepszenie poziomu życia osiągnąć możemy jedynie w rezultacie efektów własnej pracy. Dlatego nie rezygnując z szeregu słusznych i uzasadnionych dezyderatów, zwłaszcza dotyczących warunków płacy i pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, polepszania stanu zdrowotności i zwiększania innych świadczeń socjalnych — jako delegat na V Kongres — jestem upoważniony do zakomunikowania, że główną troską mas członkowskich naszego związku jest sprawa walki o dalszą poprawę naszej gospodarki i o przezwyciężenie szeregu trudności, jakie ją charakteryzują.

Nie domagamy się ani przekraczania stanu zatrudnienia, ani limitów funduszu płac. Nie postulujemy umniejszania akumulacji finansowej przedsiębiorstw. Nie możemy jednak przyklaskiwać praktykom rozliczania się zjednoczeń i resortów z realizacji funduszu płac per saldo. W praktyce znaczy to pokrywanie niegospodarności, marnotrawstwa, złej i mało wydajnej pracy jednych, kosztem nieopłaconej wydajności pracy innych.

Trzeba odrębnie rozliczyć tych, którzy pracują dobrze i tych, co pracują źle. Bodźce ekonomiczne, w połączeniu z nakazami administracyjnymi i całym systemem sankcji, powinny gwarantować każdemu przedsiębiostwu środki finansowe na pełne opłacenie wzrostu wydajności pracy — wskutek jej intensyfikacji oraz, w odpowiednim procencie, wskutek racjonalizacji i technizacji. Postulujemy zatem, by:
— kierownicy przedsiębiorstw zobowiązani byli do tłumaczenia się przed załogą i swymi władzami zwierzchnimi z zaistniałych kosztem robotników rezerw z zakresu funduszu płac i niezrealizowanej średniej płacy,
— wykazane w bilansach rocznych nieuzasadnione rezerwy w zakresie funduszu płac przekazane zostały do wspólnego zagospodarowania przez resort i zarząd główny właściwego związku,
— planów akumulacji przedsiębiorstw nie uznawać za wykonane, jeżeli przekroczenie kosztów materiałowych i rzeczowych pokryto zmniejszonymi kosztami osobowymi,
— ustalić dla każdego przedsiębiorstwa prawidłowe wskaźniki wzrostu wydajności pracy,
— nieuzasadnione przekroczenie funduszu płac traktować jako kredyt udzielony przedsiębiorstwu przez państwo do spłacenia w okresie przyszłym (na warunkach ustalonych wspólnie z właściwym związkiem zawodowym).

Chyba współodpowiedzialność związków zawodowych za pracę naszych socjalistycznych przedsiębiorstw uzasadnia dostatecznie konieczność wysunięcia powyższych postulatów.

WACŁAW OLSZEWSKI — członek Plenum ZGZZ Spożywców i Cukrowników

Przejęcie przez związki zawodowe w roku 1954 nadzoru nad warunkami pracy w poważnej mierze przyczyniło się do nadania problemom bhp właściwej rangi w działalności naszych związków. Przekazanie związkom zawodowym uprawnień nadzorowania warunków pracy okazało się w praktyce jak najbardziej słuszne i celowe. Mimo poprawy wskaźnika wypadkowości w naszym przemyśle, wskaźnik ten jest wyższy od średniej krajowej.

Przeprowadzone analizy wypadków wykazują, że przyczyny przeważającej większości wypadków ciężkich były błahe i można by je usunąć, gdyby ci, którzy są odpowiedzialni za bezpieczeństwo pracy traktowali te sprawy z większym zrozumieniem oraz poczuciem moralnej, a nie tylko prawnej, odpowiedzialności.

Tolerowanie przez część personelu inżynieryjno-technicznego niebezpiecznych metod pracy, obojętność i lekceważenie przepisów bhp

w sprawach wydawałoby się drobnych, prowadzi w konsekwencji do ciężkich, a nawet śmiertelnych wypadków. Dlatego też wydaje mi się jak najbardziej słuszna działalność naszego związku, zmierzająca do zwiększenia odpowiedzialności brygadzisty, majstra i kierownika działu za organizację i stosowanie bezpiecznych metod pracy.

Na podstawie własnego doświadczenia chcę stwierdzić, że działalność w tym zakresie nie przyniesie większych efektów dopóty, dopóki kierownictwo zakładów pracy nie będzie traktowało odpowiedzialności za warunki pracy naszych załóg na równi z odpowiedzialnością za wykonanie planów produkcyjnych.

Mówiąc o bhp nie sposób jest pominąć tak istotnego czynnika, jakim są nakłady finansowe przeznaczone na poprawę warunków pracy naszych załóg. Nakłady te w naszym przemyśle wzrosły w okresie ostatnich 4 lat o 15 proc. i wyniosły w roku ubiegłym 320 mln złotych. Globalnie fundusze są wykorzystywane, jednakże nie wykorzystuje się tych — i tak niskich sum — przeznaczonych na inwestycje i kapitalne remonty, a więc mających wpływ na trwałą poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy.

Dotychczas centralne władze związkowe i gospodarcze nie ustaliły chociażby w sposób ramowy, jakie inwestycje należy wprowadzać do planów finansowych bhp. Dlatego też często bywa tak, że te same inwestycje w jednym zakładzie zaliczane są do behapowskich, a w innym nie.

Szczególnie drażliwa jest sprawa urządzeń klimatyzacyjnych. Przemysł produkujący te urządzenia nie nadąża za potrzebami istniejącymi w tym zakresie. Dlatego też konieczne jest zwiększenie produkcji urządzeń tak bardzo potrzebnych do dalszego polepszania warunków pracy w wielu jeszcze naszych zakładach.

Mamy również pretensję do zarządu głównego naszego związku za to, że dotychczas nie potrafił doprowadzić do produkcji urządzeń klimatyzacyjnych przez przemysł maszynowy, podległy Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu, mimo uchwały podjętej w tej sprawie przez krajowy zjazd naszego związku.

Przemysł spożywczy przeżywa obecnie intensywny okres przebudowy i modernizacji. Stare zakłady przekształcane są w nowoczesne maszyny i urządzenia. Wprowadzenie postępu technicznego wpływa radykalnie na poprawę warunków pracy, ale jednocześnie stwarza nowe potencjalne zagrożenia.

Wprowadzanie do zakładów pracy nowych urządzeń, nowych procesów technologicznych, powinno zobowiązywać nas, a przede wszystkim administrację przemysłową, do otoczenia tych zakładów szczególną opieką i nadzorem, dopóki robotnicy nie opanują w sposób dostateczny nieznanych im dotąd urządzeń czy procesów produkcyjnych.

Jestem upoważniony przez delegatów naszego związku do oświadczenia, że tezy do projektu uchwały Kongresu w sposób prawidłowy — naszym zdaniem — uwzględniają sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy.

Konieczne jest jednak szybkie wydanie ustawy o bezpieczeństwie i higienie pracy, o której mówiła już uchwała przyjęta na IV Kongresie Związków Zawodowych. Zdajemy sobie przy tym sprawę, że sama ustawa nie rozwiąże problemu przepisów w zakresie bhp. Niezbędna wydaje się — podobnie jak i w przepisach dotyczących prawa pracy — kodyfikacja bądź ujednolicenie tych przepisów, ponieważ sprawy dotyczące jednego problemu znajduje się dotychczas w kilku różnych przepisach, co wcale nie pomaga nam w nadzorowaniu przestrzegania tych przepisów w zakładach pracy.

W ostatnim okresie poświęcono wiele uwagi sprawie rozszerzenia uprawnień technicznej inspekcji pracy w drodze przejęcia przez nią nadzoru nad przestrzeganiem przepisów dotyczących prawnej ochrony pracy. Popieramy w pełni takie stanowisko, zdając sobie jednocześnie sprawę z tego, że wraz ze zwiększeniem zakresu działania może zmniejszyć się jej operatywność.

Ponieważ w obecnej sytuacji trudno mówić o zwiększaniu etatowej kadry technicznej inspektorów pracy, popieramy zawarty w tezach wniosek o powołaniu do życia społecznej technicznej inspekcji pracy z jednoczesnym określeniem jej uprawnień.

Wydaje się, że powinniśmy również postawić ostatecznie i wyraźnie sprawę struktury organizacyjnej technicznej inspekcji pracy. Odżyły tu i ówdzie — m. in. i na łamach prasy — tendencje do przekształcenia technicznej inspekcji pracy z branżowej w terenową.

Uważamy, że nie można odrywać technicznej inspekcji od jej podstawowej bazy, jaką stanowią branżowe związki zawodowe.

Sprawa poprawy warunków bhp, to przecież nie tylko sprawa ilości wizytacji zakładów pracy, a przede wszystkim rozwiązywanie spraw problemowych, wymagających branżowego, fachowego kierownictwa.

Zdaniem naszego związku obecna struktura organizacyjna technicznej inspekcji pracy jest jak najbardziej prawidłowa i skuteczna w działaniu. Do takiego stanowiska skłaniają nas dotychczasowe, pozytywne dla naszych załóg wyniki działalności branżowej technicznej inspekcji pracy.

Następne zagadnienie, to wzmocnienie skuteczności działania społecznej inspekcji pracy. W związku naszym działa ponad 1500 zakładowych społecznych inspektorów pracy. Prawdą jest niewątpliwie, że chociaż upłynęło już 12 lat od czasu powołania społecznej inspekcji pracy, nie wszyscy społeczni inspektorzy pracy wykorzystują w pełni swoje ustawowe uprawnienia. Niedostateczna wciąż jeszcze praca wie-

łu społecznych inspektorów pracy nie stanowi jednak powodu do likwidacji społecznie działającego organu inspekcji pracy, a takie wnioski były ostatnio wysuwane.

Musimy powiedzieć jasno: naszym zdaniem nie może być mowy o żadnej likwidacji społecznej inspekcji pracy. Natomiast na pewno istnieje konieczność poprawienia stylu jej pracy, wzmożenia jej działalności oraz podniesienia autorytetu wobec administracji, a to jest przecież osiągalne.

Przyczyna słabości pracy wielu społecznych inspektorów pracy tkwi przede wszystkim w niedostatecznej pomocy i opiece instancji związkowych, w tym i zarządów głównych. Należałoby też przeanalizować dotychczasowy system szkolenia inspektorów pracy. Obecnie w opracowywaniu jest projekt przepisów o odszkodowaniach. Wierzymy, że przyczynią się one do szybszego załatwienia spraw związanych z otrzymywaniem odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy i uproszczenia trybu dochodzenia roszczeń z tego tytułu. Należy przy tym zagwarantować pełną realizację tych przepisów. Nie można przecież tolerować nadal sytuacji, jaka jest obecnie w tym zakresie, bowiem brak jasno sprecyzowanych przepisów powoduje, że całymi latami ludzie dochodzą swoich słusznych roszczeń.

Ostatnią sprawą, którą pragnę poruszyć, jest sprawa odzieży roboczej, a zwłaszcza odzieży i obuwia ochronnego. Wprawdzie sytuacja w tej dziedzinie uległa pewnej poprawie, jednak problem ten stanowi w dyskusjach z załogami stałe źródło żalu i rozgoryczenia.

Prawdą jest, że na różnych pokazach i wystawach, targach krajowych i międzynarodowych w Poznaniu, a ostatnio w telewizji można zobaczyć szereg pięknych modeli odzieży ochronnej. Piękne modele tej odzieży możemy zobaczyć również w kuluarach sali, w której obradujemy.

Wystawy te oglądają zainteresowani robotnicy i pytają nas: po co te wystawy są organizowane, jeżeli nadal robotnicy otrzymują ubrania robocze i ochronne szyte szablonowo, często przyczyniające się do zwiększania uciążliwości pracy, a nawet przyczyniające się do powstawania wypadków przy pracy.

Uważam, że centralne władze związkowe oraz Ministerstwo Przemysłu Lekkiego powinny energiczniej niż dotychczas w tym kierunku działać, aby pokazywane modele docierały szybciej do zakładów pracy.

Aktyw związkowy w terenie wierzy, że V Kongres Związków Zawodowych ustalając program dalszego działania ruchu zawodowego, określi konkretne kierunki działania również w zakresie dalszej wydatnej poprawy warunków pracy załóg robotniczych. My ze swej strony dołożymy starań w codziennej pracy, aby wytyczne Kongresu były

w pełni realizowane. Wierzymy, że troska o bezpieczne i higieniczne warunki pracy będzie zajmowała nadal czołowe miejsce w działalności związków zawodowych.

MARIA KOCHANOWSKA — przewodnicząca ZOZZ Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego

Reprezentuję przemysł, w którym kobiety stanowią około 70 proc. ogółu zatrudnionych. W okresie minionych 17 lat Polski Ludowej wiele w życiu kobiet zmieniło się na lepsze. Niemniej istnieją nadal problemy, które wymagają przedyskutowania i zdecydowanego stanowiska, co w poważnej mierze ułatwiłoby życie kobiecie pracującej.

Jedną z tych spraw jest zagadnienie zatrudnienia kobiet. W niektórych rejonach naszego kraju występuje nadwyżka siły roboczej kobiet przy jednoczesnym niedoborze pracowników — mężczyzn. W celu zwiększenia zatrudnienia kobiet, związek nasz analizował możliwości zatrudnienia ich na stanowiskach, na których dotychczas pracują mężczyźni.

Jednakże rezerwy nasze w tym zakresie są bardzo minimalne, ponieważ w przędzalniach, tkalniach i w przemyśle odzieżowym, większość zatrudnionych stanowią kobiety. Problem ten stawiam na Kongresie, bo uważam, że w tej sytuacji należałoby dokonać przeglądu stanowisk we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, a szczególnie we wszelkiego rodzaju zakładach usługowych i handlu.

Sprawa zwiększenia zatrudnienia kobiet napotyka pewne opory ze strony administracji przedsiębiorstw i instytucji.

Obawa administracji przed zatrudnieniem kobiet wynika przede wszystkim z tego, że niejednokrotnie w okresie dłuższego urlopu (urlopy macierzyńskie, zwolnienia z tytułu opieki nad chorym dzieckiem i inne) etat pracowniczy w tym czasie zostaje zablokowany i praktycznie zakład nie mając w tym czasie pracownika nie może przyjąć innego na zastępstwo.

Czy w związku z tym nie należałoby uwzględnić w planach zatrudnienia tych wszystkich czynników, które powodują absencję z tytułu ich opieki nad dzieckiem, podobnie jak ma to zastosowanie przy urlopach wypoczynkowych.

Absencję wśród kobiet powodują zwiększone obowiązki rodzinne, a szczególnie opieka nad dzieckiem w wieku niemowlęcym.

W związku z taką sytuacją, czy nie warto się zastanowić, w miarę nagromadzenia środków finansowych nad możliwością udzielenia okolicznościowych bezpłatnych urlopów kobietom-matkom na okres do jednego roku z zagwarantowaniem ciągłości pracy i powrotu do zakładu.

Urlopy takie należałoby udzielać na wniosek zainteresowanych, szczególnie po urlopie macierzyńskim, gdy matka chciałaby odchować dziecko zanim odda je do żłobka, lub później, gdy w pewnym okresie nie może dziecku zapewnić dostatecznej opieki, bądź przy dłuższym okresie choroby dziecka, gdy wyczerpie już przysługujące jej płatne 30 dni opieki nad dzieckiem.

Innym ważnym problemem jest sprawa zapewnienia opieki nad dziećmi kobiet pracujących. Procent kobiet zatrudnionych w gospodarce narodowej nie obniża się, lecz stale wzrasta, stąd problem zabezpieczenia spokojnej pracy matce i zagwarantowanie opieki nad jej dziećmi nie może być nam obojętny.

Słusznie, że to zagadnienie znalazło się w tezach kongresowych, ponieważ w ostatnim okresie zarysowały się w wielu ośrodkach przemysłowych, w takich jak Łódź, Żyrardów, Warszawa i w szeregu innych, poważne trudności z umieszczeniem dzieci w przedszkolach.

W samej tylko Łodzi nie znalazło miejsc w przedszkolach ponad 4500 dzieci matek pracujących. Rozwiązanie tej sytuacji nie jest łatwe Warto jednakże przemyśleć, czy w inny sposób, nie wymagający większych nakładów finansowych, nie dałoby się rozwiązać tego problemu.

Uważam, że zwiększenie miejsc w przedszkolach można by uzyskać przez przekształcenie niektórych jednozmianowych przedszkoli na dwuzmianowe, szczególnie w tych ośrodkach, gdzie większość kobiet zatrudniona jest na dwie lub trzy zmiany.

Część funduszy na utrzymanie tych placówek można by uzyskać przez większe zróżnicowanie opłat za korzystanie z przedszkoli w zależności od sytuacji materialnej rodziców.

Obecny stan, gdy najwyższa opłata wynosi około 80 złotych, niezależnie od kosztów utrzymania dziecka i warunków materialnych rodziców, jest niczym nie uzasadniony.

Dolną granicę opłat dla nisko zarabiających należałoby utrzymać, natomiast podwyższyć opłaty rodziców znacznie lepiej zarabiających, gdy dochód na członka rodziny kształtuje się dość wysoko.

W celu wyszukania nowych pomieszczeń na dodatkowe placówki socjalne, należy zastanowić się nad sprawą adaptacji niektórych budynków czy pomieszczeń wieloizbowych nie w pełni wykorzystanych przez niektóre instytucje i urzędy, lub z którymi rady narodowe mają trudności w ich zagospodarowaniu.

Należałoby przejrzeć możliwości organizowania ognisk przedszkolnych, na przykład w domach kultury, dla dzieci, w wieku 6—7 lat.

Wskazane również byłoby zastanowienie się nad takim rozwiązaniem, aby w nowym budownictwie w kompleksie budynków, w jednym z nich na parterze przewidywać kilka pomieszczeń na placówkę socjalną dla dzieci z danego osiedla.

Problemem, który szczególnie nam kobietom sprawia dużo kłopotów, jest sprawa zaopatrzenia i godzin otwarcia placówek handlowych. W ostatnich latach poważnie rozszerzył się asortyment niektórych wyrobów, zwiększyła się sieć sklepów, wprowadzono nowe, bardziej ekonomiczne i dogodniejsze dla nabywców formy sprzedaży. Jednak w dalszym ciągu odczuwamy wiele braków niektórych asortymentów. Wiele do zrobienia w tej sprawie ma również przemysł lekki, który reprezentuję. Mimo poważnych osiągnięć, przemysł nasz nie nadąża za stale rosnącymi potrzebami rynku. Szczególnie zwiększyć musimy asortyment wyrobów dziewiarskich oraz konfekcję dziecięcą i młodzieżową. Niedostateczny jest także rozwój placówek handlowych i punktów usługowych, szczególnie na peryferiach miast i osiedli robotniczych.

Słusznie, że sprawy te znalazły się w tezach przedkongresowych, co pozwala nam spodziewać się, że znajdą one właściwe rozwiązanie w niedługim czasie.

Prowadzone ostatnio prace nad zmianą czasu pracy placówek handlowych, ograniczenie otwarcia sklepów w niedzielę i święta wymagają przedyskutowania.

Cieszymy się z tego i popieramy poprawę warunków pracowników handlu, ale nie może to jednak odbywać się kosztem pozostałych kobiet pracujących w innych gałęziach gospodarki narodowej. Uważam, że organizację czasu pracy w handlu należy rozpatrywać równocześnie z możliwościami takiego ustawienia pracy sklepów, aby nie utrudniać życia kobietom pracującym.

Liczę na to, że CRZZ, reprezentując wszystkich ludzi pracy poważnie rozpatrzy te propozycje i wychodząc naprzeciw wnioskom Związku Zawodowego Pracowników Handlu dopilnuje jednocześnie prawidłowego rozwiązania tej sprawy tak, aby wracając z pracy kobieta mogła spokojnie poczynić potrzebne zakupy.

Wiem, że problemy kobiet nie są problemami tylko naszego związku. Stąd mam pewność, że Kongres i nowe władze CRZZ wiele czasu i troski poświęcą również i temu zagadnieniu.

ARTUR KARACZEWSKI — wiceprzewodniczący ZGZZ Pracowników Książki, Prasy i Radia

Wysłuchaliśmy z uwagą i całą życzliwością przemówienia tow. Gomułki i referatu tow. Logi-Sowińskiego. Przywódcy nasi w słowach prostych, jasnych i szczerych przedstawili Kongresowi położenie gospodarcze i sytuację kraju i nasze w tej sytuacji zadania. Nasz stosunek do tych wystąpień jest również prosty i szczery. Będziemy się sta-

rali deklarację tę uzasadniać czynem, pracą i pełnym osobistym zaangażowaniem.

Związek nasz zrzesza większość pracowników frontu ideologicznego i propagandowego. Związek nasz rejestruje dokładnie i na co dzień wszystkie przejawy naszego życia politycznego i gospodarczego, musi wyciągać, często na gorąco, wszystkie wnioski płynące z sytuacji międzynarodowej i z położenia gospodarczego naszego kraju, aby następnie we właściwy sposób przekazać je społeczeństwu. Nieraz w życiu organizacyjnym wypada nam mówić swoim członkom prostym i szczerym językiem o wszystkich problemach, które składają się na warunki bytowe ludności pracującej naszego kraju. Nie unikamy problemów trudnych, ani skomplikowanych, nazywamy po imieniu wszystkie trudności. Na skromnym naszym odcinku, staramy się budować i umacniać zrozumienie konieczności i słuszności decyzji naszej partii i rządu.

Korzystam także z tej wysokiej trybuny, aby mówić o naszych codziennych troskach i kłopotach.

Praca naszego związku jest na pewno skomplikowana i trudna. W omawianym okresie lat 1958—1962 związek nasz coraz bardziej ugruntował swój autorytet i wywierał poważny wpływ na działalność instytucji, będących w zasięgu naszej pracy związkowej. Sprzyjał temu wydatnie fakt ścisłej współpracy ze stowarzyszeniami twórczymi.

Olbrzymią pomoc wykazują nam wszystkie związki zawodowe — przez organizowanie kolportażu zakładowego i popularyzację książki. Niektóre związki, jak: budowlani, transportowcy, czy drogowcy, nawiązały za pośrednictwem naszego związku współpracę w tej dziedzinie z wydawnictwami. Obserwujemy jednak ostatnio zjawisko ciągłego niezaspokajania popytu na książkę, podczas gdy w interesie wiedzy, kultury, postępu technicznego i postępu w rolnictwie leży przecież jak najszersze jej upowszechnienie. Napotykamy tu na trudności obiektywne, jak brak papieru, brak odpowiednich maszyn i sprzętu drukarskiego, brak potrzebnych funduszy na honoraria. Wierzymy, że są to trudności przejściowe, spowodowane ogólną sytuacją gospodarczą kraju. Mamy jednak największy kapitał. Posiadamy już kadrę wysokokwalifikowanych fachowców, redaktorów i edytorów i trzeba pokonać wszelkie trudności, by w obliczu przejściowych trudności nie roztrwonić i nie stracić tego zasadniczego kapitału. Papieru, funduszów dziś brak ale za rok lub dwa mogą się znaleźć. Ludzi trzeba kształcić i przysposabiać przez wiele lat i dlatego musimy, nawet uwzględniwszy obecne, przejściowe trudności, uczynić wszelkie wysiłki, by stworzyć właściwe warunki dla utrzymania istniejących kadr. Należy sobie uświadomić, że inżynier, redaktor pracuje na rzecz setek i tysięcy inżynierów i techników danej specjalności, podobnie ma się

rzecz z innymi fachowcami, którzy mają niemały wpływ na poziom wiedzy i proces wdrażania postępu technicznego we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego. Jest to więc sprawa nie tylko naszego związku, lecz całego ruchu zawodowego, gdyż dotyczy wszystkich branż i wszystkich związków zawodowych.

Związek nasz aktywnie pomaga w rozszerzaniu sieci księgarskiej na miasteczka poniżej powiatu, coraz bliżej wsi. Troską naszą jest, by docierając z książką do wsi przyczyniać się do likwidacji białych plam kulturalnych na mapie naszego kraju, by upowszechniać i tą drogą wiedzę rolniczą.

Liczymy na to, że w tych poczynaniach możemy liczyć na pomoc, poparcie i aktywnych sojuszników ze wszystkich branżowych związków zawodowych.

Z podobnymi trudnościami jak książka boryka się również prasa. Już w tej chwili, dla pełnego pokrycia zapotrzebowania na prasę brak jest ca 5 mln egz. czasopism jednorazowego nakładu. Wpływają na ten stan rzeczy nie tylko trudności z unowocześnieniem bazy poligraficznej, lecz również niewłaściwe bodźce ekonomiczne i stosunkowo niskie płace pracowników prasy. Zgłaszaliśmy postulaty, zmierzające do poprawy tego stanu rzeczy. Liczymy, że w sprawie tej, która przecież nie jest obojętna czytelnikom prasy, to jest wszystkim ludziom pracy, spotkamy się z przychylnym poparciem całego ruchu zawodowego. Stan ten jednak nie zwalnia naszych dziennikarzy od odpowiedzialności, by szczególnie teraz, w okresie przeżywanych przez nasz kraj trudności, jako pracownicy frontu ideologicznego — z całą energią i posiadaną wiedzą uczestniczyli w demaskowaniu biurokratyzmu i bezduszności, w uporczywym wyjaśnianiu przyczyn zaistniałych trudności, by — kierując się wytycznymi partii — wskazywali właściwe drogi i środki prowadzące do rozwoju naszego kraju.

Skuteczność tej pracy i siła jej oddziaływania jest ogromna, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że dysponujemy tu nie tylko prasą, lecz środkami tak masowego oddziaływania, jak radio i telewizja.

Pracownicy tych instytucji chcą dać i dadzą maksymalny wysiłek po temu, by środki którymi rozporządzamy jak najlepiej służyły naszemu społeczeństwu. Warto tu chyba nadmienić, że zbyt mało są one jeszcze wykorzystywane do popularyzacji i informacji na temat pracy związków zawodowych. Można by szerzej wykorzystać te środki masowego oddziaływania do realizacji statutowych zadań związków zawodowych, rzetelnej krytyki prasy naszych środowisk. Warto by nowo wybrana Centralna Rada Związków Zawodowych zwróciła baczniejszą uwagę na te możliwości. Ze swej strony deklarujemy maksimum pomocy.

TADEUSZ KOCHMAŃSKI — rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Chciałbym podkreślić w swoim przemówieniu rolę jaką — w moim rozumieniu — mogłyby odegrać wyższe szkoły techniczne dla gospodarki narodowej:

— w dziedzinie wynalazczości,

— w dziedzinie dokształcania kadry inżynieryjno-technicznej.

Naszkicuję krótko najważniejsze cechy uczelni technicznej, które uzasadniają jej znaczenie.

A więc przede wszystkim zgrupowanie się w uczelni technicznej różnego rodzaju specjalistów, czyli jej wielobranżowość. Specjaliści ci są w dodatku częściowo teoretykami, a częściowo praktykami wziętymi z przemysłu, którzy dzięki temu uzupełniają się nawzajem zarówno pod względem wiadomości, jak i sposobu myślenia. Cecha ta wzmaga się przy odpowiedniej współpracy uczelni z przemysłem.

Dobry klimat w uczelni wytwarza się również przez kontakt z młodzieżą, przez konieczność prowadzenia wykładów, seminariów, prac dyplomowych, doktorskich i habilitacyjnych. Ponadto pewna swoboda zajęć sprzyja zarówno rozwojowi twórczości naukowej, jak i ułatwia kontakty z przemysłem.

Oto parę przykładów pomocy w rozwiązywaniu różnych trudnych zagadnień przemysłu. Może najlepszym przykładem jest właśnie otwarta w Muzeum Techniki NOT wystawa Politechniki Warszawskiej, pt. *Politechnika Warszawska — Gospodarce Narodowej.*

Obecnie przytoczę kilka przykładów z Akademii Górniczo-Hutniczej.

1. Opracowanie i konstrukcja defektoskopu do badania uszkodzeń lin wyciągowych. W dziedzinie tej szereg lat utrzymujemy się w czołówce światowej mimo ostrej konkurencji państw kapitalistycznych.

2. Podjęcie produkcji i eksportu urządzeń izotopowych, m. in. sondy do pomiaru ciężaru objętościowego gruntów sypkich.

3. Prototypy bezkontaktowych grubościomierzy izotopowych do blach walcowanych na zimno, a także na gorąco, już zainstalowanych w naszym hutnictwie. Grubościomierze dla blach walcowanych na gorąco są jedynym z pierwszych podobnych konstrukcji na świecie.

4. Opracowanie wielu typów szkieł o charakterze antyimportowym (m. in. w celu unowocześnienia lamp elektronowych i kineskopowych).

5. Pomoc w opracowaniu podniesienia wydajności zgniatacza w hucie im. Lenina o 20—25 proc., co w samej hucie daje rocznie kilkaset tysięcy ton stali więcej.

6. Podobna pomoc w podniesieniu wydajności walcarki pięcioklatkowej do blach walcowanych na zimno dała wzrost wydajności blisko o 50 proc. w stosunku do projektowanej.

7. Opracowanie pełnej i bezpiecznej eksploatacji pod cennymi obiektami i dla szybów kopalnianych, co daje znaczne przedłużenie życia kopalń.

8. Odpylanie pyłów przemysłowych na skalę półtechniczną w zakładach górniczo-hutniczych w Bolesławiu. Z początkiem stycznia powinno być już gotowe urządzenie w skali technicznej. Metodę tę, jak się spodziewamy, będzie można przenieść z pewnymi zmianami i na inne typy pyłów i dymów przemysłowych.

W samym tylko roku 1962 zgłoszono już w AGH ponad 40 patentów o bardzo dużej wartości dla gospodarki narodowej.

Zwrócę jeszcze uwagę na jeden fakt. Mimo, że nasz dział aparatury naukowej traktuje eksport tylko marginesowo, wartość eksportu do krajów wysoko uprzemysłowionych wyniosła w 1961 roku 60 tys. dolarów, co przy 60 zatrudnionych daje 1000 dolarów eksportu rocznie na jednego pracownika tego działu. A więc eksport myśli naukowej zmaterializowanej w różnego rodzaju wyrobach jest najłatwiejszy i najbardziej konkurencyjny. Jestem przekonany, że związki zawodowe, mając duże zrozumienie potrzeb społecznych, pomogą studentom w uaktywnieniu ich działalności dla celów postępu technicznego.

Przejdźmy obecnie do drugiej sprawy związanej już bezpośrednio z formalnymi zadaniami szkół wyższych, a mianowicie do sprawy szkolenia w zakresie, który szczególnie interesuje związki zawodowe. Uważamy, że na AGH powinny być uruchomione studia podyplomowe z zakresu ekonomik branżowych dla magistrów inżynierów. Wyobraźmy sobie, że studia te powinny się odbywać po 3—4 latach praktyki dla wybijającej się kadry. Mogłyby one trwać od 1—2 lat i obejmować m. in. organizację produkcji i socjologię. Niezależnie od tych studiów powinny być zorganizowane studia specjalistyczne o charakterze fachowym w związku z szybkim postępem techniki i nauki.

Ponadto postulujemy rozbudowę studiów aktualizacji wiedzy, pod którą to nazwą rozumiemy krótkie 4—6 tygodniowe studia stacjonarne. Studia takie odbyły się już na AGH i formę tę obecnie rozbudowujemy. Są to zarówno studia czysto fachowe, jak i z ekonomiki branżowej.

W ostatnim czasie powstała myśl rozbudowy podobnych studiów dla pogłębienia wiedzy z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy.

Uważamy, że studia podyplomowe powinny dawać ich uczestnikom pewne uprawnienia. Ukończenie ich powinno dać możliwości awansu i zajęcia kierowniczego stanowiska. Wiemy, że taki właśnie pogląd w tej sprawie wyraził jeden z generalnych dyrektorów zaprzyjaźnionego z nami resortu.

Przygotowanie kadry kierowniczej odpowiednio przeszkolonej w zakresie planowania, organizacji produkcji oraz bezpieczeństwa i hi-

gieny pracy uważamy za bardzo istotne zagadnienie dla gospodarki narodowej i dla wszystkich ludzi pracy.

Omówione tutaj krótko studia podyplomowe oraz inne formy dokształcania inżynierów i techników są główną podstawą rozwoju postępu technicznego w naszej gospodarce. Sprawa ta została wyraźnie postawiona przez Naczelną Organizację Techniczną, która wysunęła tezę obowiązku dokształcania kadry inżynieryjno-technicznej. Teza ta została, jak wiadomo, przyjęta w uchwałach X Plenum KC naszej partii. Realizacja tej tezy nakłada wielkie obowiązki na administrację państwową, związki zawodowe, NOT i inne organizacje społeczne, jednak szczególne obowiązki spadają na wyższe uczelnie techniczne, które muszą lepiej niż w tej chwili zorganizować sprawę masowego dokształcania inżynierów i techników.

ZYGMUNT KRZYWAŃSKI — przewodniczący WKZZ w Łodzi

Pragnę omówić tylko jedno zagadnienie dotyczące remontów budynków mieszkalnych. Sprawa ta nie jest typowa tylko dla naszego województwa czy miasta, dotyczy ona całego kraju.

W Łodzi w 1960 roku wydatkowano na ten cel 210 118 tys. złotych, w 1961 roku 224 546 tysięcy, w roku bieżącym wyniesie około 250 800 tys. złotych. W planie 5-letnim przewiduje się dalsze rozszerzenie zakresu remontów i przeznacza się na ten cel sumy, które w 1963 roku wyniosą 293 800 tysięcy złotych.

Osiągnięcia te nie mogą nam zasłonić braków, których, niestety, mamy jeszcze bardzo dużo, a które wymagają szybkiej ich likwidacji.

Sporo rozgoryczenia i uwag wywołuje sprawa czasokresu i terminów wykonywanych remontów. Niestety, jest szereg przypadków, w których przekracza się cykle dyrektywne nawet o kilka miesięcy.

Na 1810 prowadzonych robót remontowych i połączeniowych przekroczenie czasokresów dyrektywnych nastąpiło w 445 budowlach, co stanowi 25 proc. ogólnej ilości robót.

Przyczyny przekraczania terminów remontów tkwią przede wszystkim w złej organizacji pracy — pogoń przedsiębiorstw za przerobem, rozpoczynanie jednocześnie zbyt wielu budów, co rozprasza załogę, osłabia nadzór nad robotnikami. Zdarzają się często przypadki zatrudniania na jednej budowie zaledwie $^3/_4$ niezbędnej ilości robotników.

Bywa również i tak, że przerywa się roboty w remontowanym budynku, a robotników przerzuca się na inny obiekt. Aby zmienić dotychczasowy stan, trzeba zmusić przedsiębiorstwa do rozpracowania harmonogramów robót w ten sposób, aby na danym obiekcie zatrudnić maksimum robotników, wzajemnie sobie nie przeszkadzających w pracy i skrócić do minimum czas trwania remontów.

WKZZ w Łodzi, analizując wykonawstwo planów remontu kapitalnego pod względem finansowym i rzeczowym, stwierdziła, że plany finansowe od roku 1960 są wykonywane, a nawet przekraczane, natomiast pod względem rzeczowym z każdym rokiem sytuacja pogarsza się. Tak na przykład w 1961 roku remonty budowlane rzeczowo wykonano w 96 proc., elewacyjne w 75 proc., budynki gospodarcze 67 proc., roboty podłączeniowe w 94 proc.

Cyfry te świadczą o niewłaściwie opracowanej dokumentacji, która nie obejmuje faktycznych potrzeb budynków planowanych do remontu, stąd też zachodzi konieczność dolimitowania kosztem skreślenia z planu innych robót nie rozpoczętych.

W roku 1961 sporządzono około 300 protokołów stwierdzających konieczność wykonania robót dodatkowych o łącznej wartości ponad 16 mln. W sporządzonych protokołach nie objętych dokumentacją, występują takie roboty, jak dodatkowa wymiana podłóg, stolarki, pieców itp. Są one prowadzone często pod presją zainteresowanych lokatorów bez potrzebnych materiałów do remontu, siły roboczej, sprzętu itp. Wadliwe opracowywanie dokumentacji hamuje tempo robót remontowych. Nie należy do sporadycznych przypadków fakt rozbieżności sum kosztorysowych od faktycznych nakładów. Rozbieżności te są zbyt duże, aby można przejść obok nich obojętnie, są one bowiem często czterokrotnie wyższe od kosztorysu. Nie znamy przypadku, aby za źle wykonaną dokumentację wyciągnięto jakiekolwiek konsekwencje.

Sprawa przygotowania właściwej dokumentacji wydaje nam się możliwa pod warunkiem, że musi być ona oparta na wizjach lokalnych, przed przystąpieniem do projektowania, na sumiennych badaniach stanu technicznego w budynku, na bezwzględnym dokonywaniu odkrywek elementów konstrukcyjnych, sporządzaniu dokładnych obmiarów stolarki, na współpracy projektanta z komitetem domowym w przedmiocie ustalenia zakresu robót. Sporządzane dokumentacje powinny być zweryfikowane przez fachowców o wysokim wyrobieniu społecznym, których czynności nie ograniczałyby się jedynie do formalnego podpisu.

Proponuję, aby Ministerstwo z Zarządem Głównym Związku Gospodarki Komunalnej, rozważyło możliwość zastosowania bodźców materialnych za dobrze opracowaną dokumentację. Obecnie projektant otrzymuje premię za wykonaną w terminie, zweryfikowaną i przyjętą przez inwestora dokumentację techniczną. Wydaje się konieczne ustalenie wysokości premii w zależności od jakości dokumentacji. Wszelkie roboty dodatkowe wynikłe na skutek źle opracowanej dokumentacji powinny wpływać procentowo na obniżenie premii dla służb projektujących. W celu zapewnienia prawidłowej realizacji budowy, zgod-

nej z dobrze opracowaną dokumentacją, należy stosować jako zasadę nadzór autorski sprawowany przez projektanta.

Wzrost zadań i nakładów na remonty wymaga równocześnie zwiększenia mocy produkcyjnej przedsiębiorstw, na które składa się obok zatrudnienia odpowiedniej ilości pracowników, stan usprzętowienia i środków transportowych, zaopatrzenie materiałowe oraz zaplecze techniczne. Jeżeli chodzi o sprzęt ciężki to przedsiębiorstwa nasze posiadają go w dostatecznej ilości, natomiast odczuwamy brak lekkiego sprzętu mechanicznego, ułatwiającego bezpośrednio pracę fizyczną, jak ręczne piły tarczowe, zwijarki do blachy, cykliniarki, gwintownice itp., wszystko o napędzie elektrycznym silnikiem jednofazowym. Odczuwamy również dotkliwy brak transportu, który powoduje niedowiezienie na czas materiałów, niewywożenie sukcesywnie piętrzącego się gruzu i ziemi, co wpływa na postoję załogi oraz powoduje niezadowolenie mieszkańców remontowanych posesji. Dla przykładu podaję, że na zapotrzebowanie w roku bieżącym 122 jednostek transportowych za trzy kwartały br. otrzymano zaledwie 29 pojazdów.

Braki materiałowe eliminowane są częściowo w wyniku postępu technicznego przez stosowanie materiałów zastępczych i prefabrykatów. Już obecnie produkujemy ponad 40 typów różnych prefabrykatów. W okresie 4 lat wyprodukowaliśmy i rozbudowaliśmy różne elementy prefabrykowane w ilości 51 635 m^3. Dla zobrazowania tempa wzrostu stosowania prefabrykatów podam tylko dwie liczby. Jeśli w 1957 r. wybudowano 4000 m^3, to w 1961 r. już 14 tys. m^3.

Jednym z najczęściej poruszanych tematów w naszej gospodarce narodowej jest sprawa oszczędności materiałowej. I trzeba sobie powiedzieć gorzką prawdę, że mimo wyraźnych uchwał podjętych przez partię i CRZZ, wzywających do bezwzględnej walki z marnotrawstwem surowców i materiałów, w dalszym ciągu problem ten na wielu odcinkach nie jest jeszcze rozwiązany.

Niszczenie materiałów przybiera rozmiary na niektórych budowach bardzo duże. Dla przykładu podam, że niejednokrotnie nie kontrolowane przez rodziców dzieci niszczą materiały budowlane, jak cegłę, pustaki, do wapna wrzucają kamienie i cegłę, roznoszą po podwórku piasek i żwir. Zwracanie uwagi rodzicom, często nie odnosi skutku, gdyż rodzice traktują to, jako niewinną zabawę dziecięcą. Aby zapobiec marnotrawstwu materiałów wydaje się konieczne, aby administracje domów pouczyły rodziców remontowanych posesji o konieczności poszanowania majątku społecznego i w wypadkach szczególnej szkodliwości wyciągać konsekwencje karne w stosunku do rodziców nie sprawujących należytego nadzoru nad swymi dziećmi.

Dobre wyniki daje współpraca przedsiębiorstwa z komitetami domowymi. Na terenie DRU Bałuty taką współpracę osiągnięto sponad

30 komitetami. Komitety te interesowały się jakością wykonywanych robót, uzgadniały zakresy robót z mistrzami i kierownikami grup, nie było wypadków rozpijania robotników, roboty były wykonywane szybciej ku zadowoleniu wszystkich lokatorów. Komitety te opiekowały się materiałami budowlanymi, na czas były opróżniane mieszkania, co umożliwiło natychmiastowe przystąpienie do robót. Stąd wypływa wniosek, że dla sprawy remontów mieszkań należy pozyskać komitety domowe, jak również lokatorów, którzy swą ofiarną pracą społeczną pomogliby w sprawniejszym, lepszym, szybszym i tańszym oddaniu w użytkowanie wyremontowanych obiektów.

Marnotrawstwu materiałów sprzyja system płac, który w głównej mierze oparty jest na wydajności pracy w zależności od asortymentów. Dla przykładu podaję, że robotnik, który pobrał w magazynie 18 mb. kabla przeznaczonego do wmontowania, w toku pracy zużył 12 mb Według zdrowego rozsądku winien on pozostałe 6 m zwrócić do magazynu, ale tego nie czyni, bo miałby przerób mniejszy, co odbiłoby się ujemnie na jego zarobku.

Stąd też obserwujemy unikanie robót pracochłonnych, niewykazywanie pełnej ilości materiałów faktycznie zużytych, i jeśli do tego dodamy brak nadzoru ze strony przedsiębiorstw i czynnika społecznego, to widoczna staje się konieczność opracowania takiego systemu wynagrodzenia, który mobilizowałby do wydajności pracy, oszczędności materiałów i bezusterkowego wykonania remontów.

Wydaje się konieczne opracowanie norm zużycia materiałów dla brygad remontowych na podstawie sporządzonej dokumentacji zamiast obecnych norm dla obiektów na podstawie źle opracowanej dokumentacji.

Mamy wszelkie możliwości, aby remontować lepiej, szybciej, taniej i więcej. Zależy to od wspólnego wysiłku wszystkich zainteresowanych czynników, chodzi o to, aby możliwość przekształcać w rzeczywistość, a tego oczekują od nas mieszkańcy naszych miast i osiedli.

RYSZARD BODZIŃSKI — przewodniczący Rady Zakładowej Kombinatu Paliwowo-Energetycznego w Turowie

Przy znanym deficycie mocy elektrycznej w kraju, niezbędnej dla rozwoju przemysłu — budowa naszego kombinatu posiada zasadnicze znaczenie dla realizacji planu 5-letniego.

Budowana przez nas elektrownia da w 1965 roku w stosunku do roku 1960 około 50 proc. przyrostu produkcji energii elektrycznej w Polsce.

W sierpniu 1959 roku rząd PRL podjął uchwałę o budowie kombinatu. Postawione przed nami zadania polegały na:

— rozbudowie istniejącej kopalni Turów I,
— budowie nowej kopalni Turów II oraz
— budowie elektrowni o mocy 1200 MW z tym, że szósta turbina miała wejść do produkcji w 1966 roku.

Jaki jest obecnie stan budowy?

Pierwsze 200 MW jest w eksploatacji. Drugie 200 MW weszło dzisiaj w nocy do rozruchu. Mamy pełne zabezpieczenie dostaw węgla — czwartego grudnia uruchamiamy kopalnię Turów II.

Na przyszły rok chcemy oddać do eksploatacji następne 400 MW. Niezależnie od tego zwiększamy moc elektrowni o dalsze 200 MW, tj. o siódmą turbinę, której montaż zamierzamy zakończyć w 1964 roku.

W rezultacie zwiększymy zakres budowy elektrowni i oddamy ją do eksploatacji półtora roku wcześniej, aniżeli ustalały terminy przyjęte w uchwale rządu.

Do osiągnięcia tych rezultatów przyczyniła się przede wszystkim podjęta przez nasz aktyw i załogi inicjatywa takiego skoordynowania wysiłku bezpośrednich budowniczych Turowa i załóg zakładów kooperujących, aby w bieżącym roku oddać do eksploatacji 400 MW mocy zamiast 200 MW.

Zwróciliśmy się wówczas z apelem do załóg naszych kooperantów o podjęcie takich zobowiązań, które gwarantowałyby terminowe dostawy powiązane z nowo ustalonymi naszymi zadaniami.

Nie ograniczyliśmy się do zobowiązań podjętych wspólnie w ubiegłym roku na wiecu w Turowie. W toku realizacji zadań „Akcji 400" utrzymywaliśmy żywe kontakty z naszymi dostawcami nie tylko za pośrednictwem pionu dyrekcyjnego, ale przede wszystkim organizacji społecznych.

Pragnę wyrazić tutaj wielkie uznanie załogom, aktywowi społecznemu i dyrekcjom tych zakładów, które podjęły nasz apel i zapewniły nam możliwość realizacji „Akcji 400".

Pragnę przekazać również serdeczne pozdrowienia i podziękowania załogom, dyrekcjom, inżynierom i technikom zakładów ZSRR i NRD, dostarczającym nam sprzęt i urządzenia, za podjęcie naszego apelu i braterską pomoc w realizacji „Akcji 400".

Trzeba jednak podkreślić, że pomyślne wykonanie zadań, to bezpośrednie dzieło naszych młodych załóg, naszych robotników i inżynierów, majstrów i techników, których średni wiek nie przekracza 30 lat. Załogi te „mierzyły siły na zamiary" i wykonały postawione sobie zadania.

Zdawaliśmy sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nas ciąży. Mieliśmy przed oczyma znaczenie naszego kombinatu dla rozwoju gospodarki, pamiętaliśmy o stałym deficycie mocy w okresach szczytu. Jednocześnie pamiętaliśmy o tym, że inwestycje realizuje człowiek. Że-

by mógł on wydajnie pracować, trzeba się o niego troszczyć, trzeba mu zapewnić odpowiednie warunki bytowe, jak również możliwość odpowiedniego spędzenia czasu po pracy, możność społecznego wyżycia się.

Nasze organizacje związkowe dobrze zrozumiały ekonomiczny sens koncentracji inwestycji i szybkiego realizowania budowy, popieraliśmy administrację we wszystkich jej poczynaniach w tym kierunku.

Zdajemy sobie sprawę, że bez dyscypliny pracy nie można realizować produkcji ani budowy i nie szliśmy na tanią popularność. Robiliśmy wszystko, aby podnieść dyscyplinę pracy i podkreślić godność budowniczych kombinatu.

Uważamy, że trzeba klasie robotniczej otwarcie mówić, że jej stopa życiowa, jej warunki materialne, kulturalne i możliwość zaspokajania potrzeb — zależą od jej pracy, że nie ma miejsca dla obijaczy w robocie, że załogi same we własnym interesie, muszą ich wychowywać bądź nawet eliminować ze swego środowiska.

Z drugiej strony organizacja pracy, warunki pracy, zaopatrzenie materiałowe, transport, sprzęt i narzędzia muszą być dla stanowisk pracy przygotowane tak, aby robotnik mógł swoje zadania realizować, zwiększać wydajność, a w konsekwencji więcej zarabiać. I tutaj ostro krytykowaliśmy wszelkie zaniedbania.

O podejściu człowieka do budowy, o realizacji poszczególnych zadań decyduje świadomość i sens tego, co się robi. Staraliśmy się więc dotrzeć do każdego stanowiska pracy, do każdego człowieka — poprzez naszą wewnętrzną prasę, poprzez narady produkcyjne, poprzez działalność związkową, partyjną i zetemesowską — aby zrozumiał znaczenie gospodarcze i polityczne naszej budowy.

Niektóre nasze doświadczenia można przenieść na inne tego typu budowy.

Przyjęliśmy zasadę scentralizowania całej gospodarki hotelowej. W celu stworzenia tymczasowych warunków mieszkaniowych dla naszych załóg zagospodarowaliśmy szereg nie używanych obiektów, w których kombinat zorganizował hotele dla załóg prawie wszystkich przedsiębiorstw. Dbamy, żeby hotele były na dobrym poziomie.

Dobrze wyposażone świetlice i kluby w każdym ośrodku hotelowym sprzyjają wzajemnemu zbliżeniu załóg, wytworzeniu wśród pracujących właściwych stosunków i kolektywnemu współżyciu, ułatwiają zadania wychowawcze.

Zadbaliśmy również o sprawne zaopatrzenie. Już w 1958 roku, na wstępie budowy, założyliśmy własną spółdzielnię PSS. Daje nam to możliwość bezpośredniego wpływu załóg na pracę handlu i wiąże aparat handlu z obsługiwanymi załogami. Musimy stwierdzić, że mamy dobre zaopatrzenie.

Nasi pracownicy mają prawo wykupić abonamenty do dowolnych zakładów gastronomicznych PSS, których ilość jest wystarczająca w stosunku do potrzeb. Zakład pracy płaci placówce handlowej zryczałtowane świadczenia, które byłby zobowiązany świadczyć w naturze, gdyby prowadził stołówki we własnym zakresie. Zasada niewątpliwie słuszna i pożyteczna dla naszych załóg, korzystna również dla przedsiębiorstwa.

Sprawa życia kulturalnego nie jest u nas prosta. Od Wrocławia, najbliższego większego ośrodka, dzieli nas odległość 200 km. Sprowadzenie teatru czy jakiegoś zespołu jest kosztowne i trudne. Toteż, nie zaniedbując tej formy zaspokajania potrzeb kulturalnych, staraliśmy się zagadnienie spędzenia czasu po pracy rozwiązać w oparciu o inicjatywę społeczną, z myślą o najlepszych formach wychowania człowieka.

Sprawa bez precedensu. Dyrekcja kombinatu ma głównego inspektora do spraw kulturalnych. Początkowo oburzaliśmy się na istnienie tego stanowiska, bo jest ono nieformalne. Dzisiaj wiemy, że to przykład godny naśladowania. Jest to nasz rzecznik w administracji i główny koordynator życia kulturalnego załóg.

Poza stworzeniem odpowiednich warunków bytowania ludziom pracy zatrudnionym przy budowie, trzeba stworzyć zarówno im, jak i ich dzieciom perspektywy rozwoju, warunki podnoszenia kwalifikacji i zdobycia zawodu.

W warunkach przemysłu węgla brunatnego, przemysłu nowego w Polsce — sprawa kwalifikacji załóg jest sprawą zasadniczą. Toteż prowadzimy liczne kursy kwalifikacyjne. Zorganizowaliśmy zasadniczą szkołę górniczą, technikum górnicze stacjonarne oraz 2 technika dla pracujących, jak również wieczorowe studium inżynierskie. Możliwość zdobywania kwalifikacji wiąże ludzi z naszą budową. Problem jest dla nas tym bardziej ważny, że wśród załóg, zwłaszcza budowlanych, około 3000 pracowników nie ma ukończonej szkoły podstawowej, a około 4000 nie ma określonego zawodu. Oczywiście nie wszystkie zagadnienia zostały dotąd rozwiązane.

Nie nadążamy z budownictwem mieszkaniowym. Nie mamy odpowiedniego ośrodka metodycznego, który zajmowałby się zagadnieniami kultury. Brak nam domu kultury. Dopiero w bieżącym roku rozpoczęto budowę szpitala w Bogatyni, który mając tylko 125 łóżek, nie jest w stanie obsłużyć naszych załóg.

Niewątpliwie nie wszystkie inwestycje towarzyszące są realizowane zgodnie z postępami budowy kombinatu, ale zdajemy sobie sprawę, że inwestycje to pieniądze i nie zawsze nas na to stać.

Z wielką uwagą wysłuchaliśmy szczerego, prawdziwego przedstawienia nam sytuacji gospodarczej przez towarzysza Wiesława. Zdajemy

sobie sprawę, że poprawienie naszego bytu zależne jest przede wszystkim od naszej pracy. Wydaje nam się, że przykład inwestycji w Turoszowie i „Akcja 400" jest dobrym przykładem, jak należy pracować. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi wielu zakładów, wielu załóg i ofiarnej załogi kombinatu w Turowie przyśpieszamy realizację nakreślonych planów. Ten dobry przykład powinien być przyjęty przez wszystkie nasze zakłady.

EDMUND KOLCZYŃSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Energetyki

W okresie minionych czterech lat zatrudnienie w energetyce zawodowej wzrosło zaledwie o 309 pracowników, podczas gdy produkcja wzrosła o 52 proc. Poza tym energetyka zawodowa w roku bieżącym po raz pierwszy od czasu swojego istnienia powiększy w ciągu jednego roku moc produkcyjną o około 1000 MW. Ten niespotykany przyrost mocy — stanowiący 20 proc. mocy zainstalowanej na koniec roku 1961 — możliwy był przede wszystkim dzięki olbrzymim nakładom inwestycyjnym państwa na rozbudowę i budowę nowej socjalistycznej energetyki. Mówiąc o naszych osiągnięciach w energetyce, zawsze pamiętamy o braterskiej współpracy i pomocy państw obozu socjalistycznego, a szczególnie Związku Radzieckiego.

Mówiąc o osiągnięciach załóg zrzeszonych w naszym związku trzeba podkreślić sukcesy pionierów elektryfikacji wsi. Trudno mówić o nowoczesnej, wysokowydajnej produkcji rolnej bez elektryfikacji wsi. Załogi przedsiębiorstw systematycznie wykonywały i przekraczały zadania produkcyjne — uzyskując bardzo wysoką wydajność pracy. Pozwoliło to zelektryfikować do 1961 roku około 63 proc. zagród chłopskich, podczas gdy przed rokiem 1939 było zelektryfikowanych zaledwie około 3 proc.

W zakładach objętych naszą działalnością rozwinęło się współzawodnictwo pracy o tytuł brygady pracy socjalistycznej, które obejmuje już 684 brygad. Z tej dużej jak na nasz stan zatrudnienia liczby uczestników — już ponad 110 brygad zrealizowało podjęte zobowiązania i uzyskało zaszczytny tytuł, w okresie przygotowań do Kongresu tytuł ten uzyskało 65 brygad.

Równomiernie do osiągnięć produkcyjnych załóg zrzeszonych w naszym Związku wzrosła troska instancji związkowych, samorządu robotniczego i administracji o bezpieczne i zdrowe warunki pracy.

Szczególnie trudne, wymagające maksimum koncentracji naszego związku i samorządów robotniczych są zadania przypadające w roku 1963 energetyce zawodowej. Mimo że w ciągu 1963 roku moc osiągalna elektrowni wzrośnie o około 1000 MW, jednak sytuacja do III

kwartału 1963 r. (włącznie) będzie jeszcze bardzo ciężka — z uwagi na to, że planowane oddawanie nowych mocy nastąpi pod koniec roku, a należy jeszcze uwzględnić okres remontowy (od kwietnia do września), który pochłania około 900 MW miesięcznie. Tak skonstruowany bilans nie zawiera żadnej rezerwy awaryjnej, a więc każde wypadnięcie jednostki z ruchu może pogłębić deficyt. W tym stanie rzeczy główny wysiłek związku, administracji i samorządu będzie skoncentrowany na bezawaryjnej pracy urządzeń prądotwórczych i przesyłowych. Sprawa ta znajdzie podkreślenie w obowiązującym współzawodnictwie pracy i będzie jednym z podstawowych kryteriów uwzględnianych przy ocenie.

Niezależnie od wewnętrznego przygotowania się, które umożliwi złagodzenie deficytu mocy, potrzebna jest pomoc z zewnątrz. Uważamy, że wprowadzenie czasu letniego w okresie całego II i III kwartału pozwoli na dalsze złagodzenie zapotrzebowania szczytowego, średnio o 250 MW, co całkowicie zrównoważy bilans mocy oraz zmniejszy zapotrzebowanie energii elektrycznej w 1963 r. o około 255 milionów kWh. Biorąc pod uwagę fakt, że zmniejszenie to odciążyłoby przede wszystkim elektrownie o dużym wskaźniku zużycia węgla, oszczędność paliwa może wynieść około 300 tys. ton węgla kamiennego, co wpłynie poważnie na zmniejszenie deficytu w bilansie paliwowym kraju.

W roku 1963 elektrownie cieplne energetyki zawodowej mają wyprodukować 29 900 milionów kWh energii, w tym 23 350 milionów na węglu kamiennym. Przy założonym jednostkowym zużyciu paliwa umownego na kWh brutto — 439 g, energetyka zawodowa spali około 15,4 milionów ton węgla kamiennego. Obniżenie tego wskaźnika tylko o jeden gram na wyprodukowanie 1 kWh energii, pozwoli zaoszczędzić około 36 tys. ton węgla rzeczywistego.

Oszczędność węgla kamiennego może też przynieść przechodzenie w energetyce zawodowej na coraz większe zużycie półproduktów węgla kamiennego, tj. mułów i przerostów. Ilość ich systematycznie wzrasta i w 1963 r. dojdzie do około 6 milionów ton. Oprócz przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych oraz mobilizacji załóg działają tutaj odpowiednie bodźce materialnego zainteresowania załóg. Wymagają one na pewno dalszego doskonalenia, a przede wszystkim anulowania obowiązujących przepisów dotyczących maksymalnego uzyskania premii za oszczędność na węglu. Naszym zdaniem, takie ograniczenie jest słuszne tylko w odniesieniu do obniżenia jednostkowego wskaźnika węgla, ale w żadnym wypadku nie powinno mieć miejsca w odniesieniu do spalania przerostów. Przepisy te bardzo często hamują dalsze możliwości spalania gorszych gatunków węgla.

Drugim podstawowym wskaźnikiem w energetyce na rok 1963 są straty sieciowe, które wynieść mają 11,8 proc. Jak ważny jest to

wskaźnik, charakteryzuje fakt, że dla pokrycia tych strat trzeba dodatkowo wyprodukować około 4437 mln kWh, na co trzeba spalić około 2 800 tys. ton węgla kamiennego. Na walce o obniżenie tego wskaźnika w zakładach energetycznych, które zajmują się przemysłem i sprzedażą energii, musi się skupić uwaga naszego związku i samorządów robotniczych. Pragnę zaznaczyć, że walka ta będzie o wiele trudniejsza i bardziej skomplikowana niż o obniżenie wskaźnika węglowego w elektrowniach. Niewątpliwie istnieją jednak i tutaj pewne możliwości, ale dużo zależy od przemysłu ciężkiego, który nie produkuje odpowiedniej ilości i odpowiedniej jakości aparatów elektrycznych i urządzeń, w szczególności z braku kondensatorów statycznych. Przykładem tego może być tutaj Zakład A-10 w Międzylesiu, gdzie do dnia 1 listopada 1962 roku energetyka otrzymała z 37 wyłączników 110 kV tylko jedną sztukę, a na rok 1963 przemysł obiecuje dostarczyć 40—50 sztuk, wobec potrzeb dwukrotnie większych.

Poza tym istnieje konieczność ustalenia zasad materialnego zainteresowania załóg zakładów energetycznych w zakresie obniżania strat sieciowych — co w konsekwencji sprowadza się przecież do oszczędności węgla. Złożyliśmy w tej sprawie odpowiednie propozycje, razem z resortem, do Komitetu Pracy i Płac w kwietniu 1962 r. i trzeba przyznać, że do dnia dzisiejszego nie podjął z nami nikt nawet dyskusji w tej sprawie. O czym to świadczy? Chyba o niedocenianiu sprawy przez towarzyszy z Komitetu Pracy i Płac. Rozumiemy sytuację i nie żądamy rzeczy nierealnych, ale wychodzimy z założenia, że jeśli coś może przynieść bardzo poważne korzyści naszej gospodarce narodowej, to coś nie może być hamowane. A już za konieczne uważamy podjęcie merytorycznej dyskusji z wnioskodawcami w sprawie złożonych przez nich wniosków.

Ze strony banków nadzorujących potrzebne jest również większe zrozumienie sytuacji w zakładach energetycznych.

Obecnie mamy sytuację, wręcz paradoksalną, jeśli np. zaistnieje konieczność przepracowania godzin nadliczbowych przy likwidacji awarii, względnie pracy w niedzielę, aby nie wyłączać odbiorców, a szczególnie przemysłu w dni powszednie, to banki z reguły nie uwzględniają przekroczenia funduszu płac z tego tytułu i tym samym obciąża się fundusz premiowy przedsiębiorstw. Dochodziło do tego, że w niejednym zakładzie premia dla pracowników fizycznych wynosiła 4—6 proc. zarobków zamiast planowanych 15 proc., co wzbudzało rozgoryczenie i niezadowolenie pracowników i niechęć do pracy w godzinach nadliczbowych i w niedzielę. W tym stanie rzeczy istnieje konieczność uzgodnienia i wyjaśnienia między resortem, związkiem a Ministerstwem Finansów tej tak istotnej dla nas sprawy.

Podstawowym warunkiem wykonania zadań 1963 roku staje się

pogłębienie wprowadzania rozrachunku gospodarczego wewnątrz zakładów, jak i znacznie większe zainteresowanie robotników, inżynierów i całego personelu zagadnieniem kosztów.

W naszych konkretnych warunkach powinniśmy przejść zarówno z planowaniem zadań techniczno-produkcyjnych, jak również ze sprawą kosztów na wydziały i rejony energetyczne. Ambicją robotników i personelu administracyjno-technicznego powinno być, aby w ramach współzawodnictwa pracować lepiej, taniej i wydatniej, szukając nowych form organizacyjnych dla realizacji zadań. Pozwoli to również na precyzyjniejsze określenie zadań każdemu stanowisku pracy. Oczywiście z tym wiąże się również sprawa zastosowania odpowiednich bodźców — innego podziału funduszu zakładowego. Podział ten powinien być dokonywany w wydziałach i rejonach proporcjonalnie do realizacji planu kosztów i do zysku, jaki został wypracowany przez te jednostki. W niektórych przedsiębiorstwach, zrzeszonych w naszym Związku, sytuacja dojrzała obecnie na tyle, że można i należy zejść z rozrachunkiem gospodarczym do stanowisk pracy celem większego zainteresowania załóg ekonomiczniejszą i oszczędniejszą produkcją.

Sprawą niezmiernie istotną dla prawidłowego rozwoju polskiej energetyki jest konieczność współpracy z państwami obozu socjalistycznego w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Ze współpracy tej odniosą korzyści energetycy i gospodarka narodowa wszystkich krajów — członków RWPG oraz bezpośredni użytkownicy — odbiorcy. W ten sposób zmniejszy się rezerwę awaryjną każdego z krajów i da możliwość ekonomicznego wykorzystania nadwyżek mocy, wynikających ze wzrostu źródeł wodnych oraz z nierównoczesności szczytów będących skutkiem przesunięć geograficznych. Już dotychczasowa wzajemna współpraca energetyków w ramach RWPG daje wzajemne korzyści i życzylibyśmy sobie dalszego jej rozszerzenia ze wszystkimi państwami — w imię pokojowego współzawodnictwa, w imię utrwalenia pokoju na świecie.

PIOTR GAJEWSKI — wiceprzewodniczący CRZZ

Z zadowoleniem możemy przyjąć fakt, że w stosunku do lat ubiegłych sytuacja w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego uległa dalszej poprawie. W ciągu ostatnich czterech lat nowe wygodne mieszkania otrzymało ponad 440 tysięcy rodzin. W okresie następnych czterech lat, tj. do 1965 roku, zbuduje się w miastach i osiedlach 522 tysiące nowych mieszkań.

Jednak potrzeby mieszkaniowe są jeszcze większe. Ostatnie obliczenia wykazują, że około 90 tysięcy rodzin zakwalifikowanych do przydziału otrzyma mieszkania później, dopiero po 1965 roku.

Jedyną drogą przyśpieszenia przydziału mieszkań dla tych rodzin jest zwiększenie rozmiarów budownictwa. Ale już w bieżącym roku wydatki na budowę nowych mieszkań wyniosą 18 miliardów złotych. Jest to suma ogromna. Jednocześnie potrzeby w innych dziedzinach gospodarki narodowej są tak poważne, że w najbliższych latach państwo nie jest w stanie przeznaczyć na budownictwo więcej niż zaplanowano.

Pozostaje więc wybudować więcej mieszkań za te same pieniądze, z tej samej ilości materiałów. A to oznacza konieczność tańszego, oszczędniejszego budowania.

Dotychczas przeciętny koszt budowy jednego metra kwadratowego powierzchni mieszkaniowej wynosi 2430 złotych. Jest to za dużo.

Możliwości oszczędniejszego budowania wynikają już z właściwego projektowania domów. Według takiego oszczędnego projektu małżeństwa inżynierów Piechotków buduje się w Warszawie, na Bielanach, osiedle domów, w których jeden metr kwadratowy powierzchni kosztuje 2150 złotych. Jeszcze tańsze domy buduje się w Gdańsku, Siedlcach i w Pruszkowie pod Warszawą. Już teraz władze budowlane wybrały kilka projektów najtańszych, nadających się do wielokrotnego użytku. Projektanci tych domów przewidzieli tańsze, choć nie gorsze materiały budowlane, wykonawcy lepiej organizują robotę, oszczędzają na robociźnie.

Oszczędniejsze budownictwo oznacza również konieczność utrzymania powierzchni mieszkania w granicach przewidzianych normami. Ale są jeszcze przypadki, zwłaszcza w budownictwie zakładowym, że buduje się mieszkania za duże, ze szkodą dla rodzin oczekujących na przydział. Można osiągnąć dobre warunki lokalowe nawet przy niższych od obowiązujących normach powierzchni użytkowej mieszkania. Decyduje dobry projekt i właściwe rozplanowanie izb w mieszkaniu. Dobrym przykładem są domy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką liczy tam tylko 38 m².

W tej dziedzinie więc szczególnie odpowiedzialna jest praca projektantów. Od ich wiedzy i umiejętności zależy potanienie budownictwa — bez pomniejszenia jego walorów użytkowych.

Nowe domy powinny być budowane według najoszczędniejszych projektów przewidujących tanie i łatwo dostępne materiały budowlane. Budując metodami przemysłowymi i półprzemysłowymi, można w pełni wykorzystać maszyny budowlane, lepiej zorganizować pracę ludzi. W tej ostatniej sprawie szczególnej aktualności nabiera projekt wprowadzenia dwuzmianowej pracy na budowach.

Również ważną sprawą dla potanienia budownictwa jest rozwój

produkcji nowych materiałów z mas plastycznych, takich jak pokrycia podłogowe, przewody do instalacji sanitarnych i elektrycznych itp.

Oczywiście nie trzeba zapominać, że we wszystkie sprawy związane z budownictwem i jego efektami muszą nieustannie ingerować związki zawodowe.

Tę istotną rolę organizacji instancji związkowych widzimy zwłaszcza we właściwym wykorzystaniu zakładowych funduszów mieszkaniowych. Fundusze te wykorzystuje się ciągle jeszcze zbyt powoli i ze zbyt małymi efektami. Obecnie na kontach zakładowych funduszów mieszkaniowych leży jeszcze około 2 miliardy złotych, które powinny wreszcie trafić do przedsiębiorstw budowlanych, powinny umożliwić budowę większej liczby mieszkań.

Wykorzystanie zakładowych funduszów mieszkaniowych musi być więc przedmiotem częstej analizy ze strony samorządu robotniczego i organizacji związkowej, aby można było jak najszybciej zaspokoić potrzeby mieszkaniowe załogi. Jeśli pieniędzy nie starcza, trzeba łączyć małe środki zakładowego funduszu mieszkaniowego sąsiadujących ze sobą zakładów pracy, aby wspólnie budować, trzeba śmielej udzielać kredytu spółdzielniom mieszkaniowym, trzeba budować mieszkania w ramach tzw. Miejskiego Funduszu Mieszkaniowego, w ścisłej współpracy z radami narodowymi.

Te wszystkie poczynania samorządu robotniczego i związków zawodowych muszą przynieść w efekcie lepsze wykorzystanie funduszów mieszkaniowych i muszą dać więcej mieszkań.

W rozwoju budownictwa mieszkaniowego coraz większą rolę odgrywa spółdzielczość mieszkaniowa. W okresie ostatnich sześciu lat liczba spółdzielni mieszkaniowych wzrosła 3,5-krotnie. W roku ubiegłym udział spółdzielczości w nowym budownictwie wynosił już 13 procent. Jeszcze większy postęp nastąpił we wzroście szeregów członkowskich. Od IV Kongresu Związków Zawodowych liczba członków spółdzielni wzrosła o 120 procent.

Obecnie już prawie połowa członków spółdzielni to robotnicy, a jeszcze 5 lat temu robotnicy stanowili tylko 16 proc. członków spółdzielni. Organizacje związkowe, kierując do spółdzielni nowych członków, powinny stać się współorganizatorami nowych spółdzielni, brać czynny udział w działalności już istniejących spółdzielni, wprowadzając członków związków zawodowych do władz spółdzielczych, do zarządu i rady spółdzielni, do poszczególnych komisji działających w spółdzielczości mieszkaniowej.

W ubiegłym roku spółdzielnie mieszkaniowe otrzymały z zakładowych funduszów mieszkaniowych 205 milionów złotych kredytu zastępczego — ponad 4-krotnie więcej niż 3 lata temu.

Jednocześnie członkowie wstępujący do spółdzielni otrzymali z Zakładowego Fuduszu Mieszkaniowego 128 milionów złotych, przeważnie w formie wieloletnich pożyczek — aby łatwiej im było wpłacić początkowy wkład na budowę mieszkania.

W budownictwie spółdzielczym interesuje nas jeszcze jedna sprawa: czy pracownik ubiegający się o mieszkanie spółdzielcze dysponuje odpowiednią sumą na wpłacenie początkowego wkładu? W tym celu 5 lat temu zostały wprowadzone mieszkaniowe książeczki oszczędnościowe PKO. Pracownik, który stara się o mieszkanie spółdzielcze powinien mieć zaoszczędzoną odpowiednią sumę na książeczce mieszkaniowej. Książeczka mieszkaniowa pomaga nie tylko przyszłemu spółdzielcy. Również pracownik, który otrzymuje mieszkanie z rady narodowej, powinien mieć także przygotowaną odpowiednią sumę na opłacenie kaucji.

Dla związków zawodowych nie jest obojętna sprawa utrzymania w należytym stanie istniejących domów mieszkalnych. Jesteśmy zdania, że przy wspólnym wysiłku samorządu lokatorskiego i administracji domów, przy większej dbałości lokatorów o całość urządzeń służących wszystkim mieszkańcom, mniej wydawałoby się na konserwację domów, a każda złotówka przeznaczona na remonty przyniosłaby większe efekty.

Dlatego szczególną rolę samorządu lokatorskiego w tej dziedzinie upatrujemy w społecznej kontroli lokatorów przy wykonywaniu remontów domów mieszkalnych, zwłaszcza pod kątem jakości robót i oszczędności materiałów budowlanych. Komitety blokowe powinny wysuwać zadania porządkowania terenów wokół nowych bloków, zakładania zieleńców i ogrodów jordanowskich, udziału w budowie dróg na osiedlach mieszkaniowych.

W pracach komitetów blokowych, powinni brać czynny udział aktywiści związkowi, pomagając administracji domów w załatwianiu jej codziennych kłopotów.

Związki zawodowe brały poważny udział w przeprowadzaniu weryfikacji wniosków mieszkaniowych i opracowaniu list przydziałów na najbliższe lata.

W tej chwili chodzi nam o to, aby aktywiści i działacze związkowi, przy pomocy i pod bezpośrednim kierownictwem WKZZ i rad narodowych, nadal czuwali nad sprawiedliwym rozdziałem mieszkań, pilnowali, aby w pierwszej kolejności otrzymywali mieszkania ludzie mieszkający najgorzej.

Główną sprawą obecnie jest to, by tych mieszkań było jak najwięcej. Ważny jest więc czynny udział całego aktywu związkowego w walce o obniżenie kosztów budownictwa. Nasza praca niewątpliwie

przyczynić się może do zbudowania większej ilości mieszkań za te same środki finansowe i materiałowe, do szybszego poprawienia warunków mieszkaniowych ludzi pracy.

ADAM SZCZEPARA — kapitan żeglugi wielkiej z Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Odra" w Świnoujściu

Z uwagi na to, że jestem z zawodu rybakiem, pozwólcie że w swoim wystąpieniu poruszę niektóre problemy tej właśnie branży.

W Polsce spożycie ryb wynosi obecnie około 4 kg na mieszkańca, a więc jest mniejsze od przeciętnego poziomu światowego. Ten stan wymaga zwiększenia tempa rozwoju naszego rybołówstwa morskiego. W szczególności niezbędne jest planowe dostarczanie odpowiedniej ilości nowoczesnych statków rybackich.

Ostatnie wiadomości dotyczące dostaw statków dla potrzeb rybołówstwa napawają nas niepokojem. Opóźnienia w tej dziedzinie, a w szczególności przewidywane znaczne przesunięcia w dostawach najbardziej nowoczesnych statków — przetwórni, mogą postawić pod znakiem zapytania realność naszych założeń połowowych. Nie mniej ważną sprawą jest przygotowanie odpowiedniej ilości wykwalifikowanych kadr rybackich oraz stworzenie operatywnego systemu połowu i zbytu.

Bardzo często na skutek sztywnych nieżyciowych przepisów nie wykorzystujemy w pełni naszych możliwości połowowych. Powrót do kraju z małą ilością ryby nie pokrywa kosztów wyprawy. Czy nie rozsądniej byłoby sprzedawać tę rybę w pobliskich portach zagranicznych i za pieniądze te uzupełnić paliwo i wodę? Za takim rozwiązaniem przemawia zdrowy rozsądek i prosty rachunek ekonomiczny. Jednakże przepisy nie pozwalają na takie załatwienie sprawy. Sprzedawać za granicą, eksportować mogą tylko centrale handlu zagranicznego. Ale działalność tych central jest powolna, a wiadomo, że ryba nie może czekać.

Zdarzył się taki humorystyczny wypadek, że skierowano do portów angielskich, w celu sprzedaży ryby, jeden ze statków, które miały do wyboru wracać do kraju z braku bunkru lub sprzedać rybę w Anglii i za pieniądze te uzupełnić paliwo, łowić dalej i wrócić do kraju z pełnymi ładowniami.

Rybę sprzedano, jednakże zysk z tej transakcji w poważnym stopniu zjadły diety delegacji handlowców z Centrali Handlu Zagranicznego.

Takich transakcji nie chcemy. Uważamy, że radca handlowy może i powinien w zupełności zapewnić prawidłowość i legalność takiej transakcji. Ryba nie może czekać na handlowców, lecz handlowcy powinni czekać na rybę.

Obecnie posiadane przez nas dalekomorskie statki rybackie są

w większości zbyt jednostronnie eksploatowane. Bazując na tradycyjnym zapotrzebowaniu naszego rynku na śledzie solone, rybołówstwo nasze nastawiło się głównie na połowy śledzi, zaniedbując znacznie wykorzystanie innych gatunków ryb, a w szczególności ryby białej. Takie nastawienie i przystosowanie floty trawlerów powoduje, że w okresach tzw. posezonowych, gdy śledź znajduje się w rozproszeniu, flota rybacka nie jest dostatecznie wykorzystywana, a wyniki połowowe są wówczas bardzo słabe. Mimo corocznego powtarzania się tego zjawiska, nie poczyniono do dziś poważniejszych starań o wykorzystanie innych bardziej wydajnych łowisk, dostępnych dla tego typu statków. Od szeregu lat nie posunęliśmy się wiele naprzód w dziedzinie opanowania bogatych w rybę innych łowisk.

Opracowany wiele lat temu cennik rozliczeniowy nie odpowiada aktualnym warunkom eksploatacyjnym i hamuje właściwy rozwój rybołówstwa. Szczególnie jaskrawe nieprawidłowości obserwuje się w cenniku na ryby białe, których znaczny wzrost połowów jest konieczny i możliwy. Przykładowo: cena rozliczeniowa za dorsza jest trzykrotnie niższa od ceny za śledzia, mimo że pracochłonność złowienia dorsza jest duża. Takie ustalenie cen rozliczeniowych nie stanowi dla rybaków bodźca do wypraw na łowiska dorszowe, gdyż powoduje to znaczne zmniejszenie ich zarobku, mimo wzrostu nakładu pracy. Praktycznie łowienie ryb dorszowatych w rejonie Morza Północnego i na wodach przyległych jest dziś dla rybaków całkowicie nieopłacalne i dlatego połowów takich się nie dokonuje. Ustalenie właściwej ceny na ryby dorszowate i płastugi pozwoliłoby na wyzwolenie znacznych rezerw rybołówstwa oraz zwiększenie masy rybnej na rynku, przy równoczesnym obniżeniu kosztów jednostkowych połowu ryb, wskutek spodziewanego zwiększenia odłowu rocznego na jednostkę rybacką.

Moim zdaniem, w rybołówstwie dalekomorskim przyłów stanowi w przybliżeniu 20 proc. całkowitego odłowu ryb. Gdybyśmy założyli możliwość całkowitego wykorzystania przyłowu, uzyskalibyśmy znaczne dodatkowe ilości mączki rybnej, bez specjalnego zwiększenia kosztów eksploatacji floty, gdyż ryby te i tak są już łowione. Aby to osiągnąć, należałoby — podobnie jak przy rybach dorszowatych — ustalić racjonalną cenę rozliczeniową za surowiec mączkowy, zapewniając rybakom godziwe wynagrodzenie za dodatkową pracę.

Dość duże rezerwy tkwią również w gotowości technicznej floty rybackiej. Wskaźniki te mogłyby być znacznie poprawione. Zbyt często trafiają się jeszcze przypadki przetrzymywania statków w remoncie po kilka, a nawet kilkanaście miesięcy. Za wiele jest nie uzasadnionych awarii, spowodowanych brakiem odpowiedniego nadzoru i opieki nad statkiem. Jest rzeczą niewątpliwą, że przez usprawnienie pracy

stoczni remontowych, ich rozbudowę i zwiększenie przepustowości, można by poważnie skrócić remonty, poprawić jakość napraw, a tym samym podnieść gotowość techniczną floty rybackiej. Na uwagę zasługuje problem klasyfikacji ryb i związane z tym rozliczenia z rybakami.

Związek nasz dużą uwagę zwraca na zagadnienia socjalne i kulturalne pracowników morskich — zarówno rybaków, jak i marynarzy zatrudnionych na statkach handlowych. Specyficzne warunki życia tej grupy ludzi — długotrwałe przebywanie poza domem, w oderwaniu od rodziny i kraju, praca w trudnych, niebezpiecznych warunkach morskich — wymagają specjalnych trosk o ich warunki bytowe, zdrowotność i dobre samopoczucie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zagadnienia socjalne rybaków skierowanych do pracy w państwach afrykańskich, tj. Gwinei i Nigerii, w ramach współpracy między Polską a tymi państwami.

Trudne warunki klimatyczne tego rejonu, brak przystosowania do nich naszych ludzi oraz niedostateczne urządzenia socjalne, istniejące w tych krajach, wymagają roztoczenia szerszej opieki nad rybakami. W szczególności rozwiązania wymagają sprawy mieszkaniowe, kwestia wyżywienia oraz problem stałej i troskliwej opieki lekarskiej.

Przedstawiając te problemy Kongresowi w imieniu ludzi morza, żywimy nadzieję, że Zrzeszenie Związków Zawodowych udzieli nam wydatnej pomocy w ich właściwym rozwiązaniu.

ADAM SUMIGA — przewodniczący ZGZZ Pracowników Łączności

Dyskusja przedkongresowa wykazała, że w działalności naszego związku mimo dobrych wyników i poważnych osiągnięć są jeszcze braki i niedociągnięcia.

Jeden z bardzo często wysuwanych pod adresem związku postulatów dotyczy dalszego porządkowania przepisów prawa pracy. Nadmierna ilość poprawek i uzupełnień, pozostawienie w mocy przepisów, które już w znacznej mierze są przestarzałe — stwarza trudności w pracy aktywu związkowego i administracji.

Wydaje się konieczne, aby wszelkie przepisy dotyczące stosunków między pracownikami a pracodawcą były ujęte w układach zbiorowych i pragmatyce służbowej opracowanej na podstawie ogólnie obowiązujących przepisów prawnych.

Kampania przedkongresowa przyniosła wzrost ożywienia działalności zarządów okręgowych i rad zakładowych. Jednym z bardzo pozytywnych jej wyników jest to, że instancje związkowe, a zwłaszcza rady zakładowe nauczyły się załatwiać wiele spraw bezpośrednio w zakładzie i wyjaśniać w toku dyskusji.

W okresie ostatnich lat w łączności zaszło wiele zmian na lepsze. Pomimo szczupłych w stosunku do potrzeb nakładów inwestycyjnych, rozbudowujemy istniejące i budujemy szereg nowoczesnych central telefonicznych miejscowych, przechodząc na automatyzację połączeń. Zbliżamy się do grupy państw, które zainstalowały już milion telefonów.

Budujemy coraz więcej radiowo-telewizyjnych ośrodków nadawczych i stacji przekaźnikowych.

W bieżącym roku programami radiowymi nadawanymi przez nasze radiostacje na falach długich obejmujemy 96 proc. zamieszkałej w kraju ludności, programami na falach średnich — 60 proc., na falach ultrakrótkich — 21 proc. (w roku 1965 programy nadawane na tych falach będą dostępne dla 75 proc. ludności).

Programy telewizji nadawane przez telewizyjne ośrodki nadawcze obejmują w roku 1962 w 58 proc. ludności, a w roku 1965 będą obejmowały 75 proc.

Dotychczas wszystkie telewizyjne urządzenia nadawcze importowaliśmy. Obecnie, dzięki twórczej pracy inżynierów, techników i robotników z Zakładów Produkcji Urządzeń Radiotechnicznych Ł-2, wyprodukowany został prototyp nadajnika telewizyjnego, który zainstalowano w ośrodku nadawczym koło Lublina. Jakością pracy nadajnik ten nie ustępuje podobnym urządzeniom produkowanym przez znane firmy zagraniczne.

Poważne osiągnięcia uzyskaliśmy również w dziedzinie kolportażu prasy. Dzięki szerokiemu rozwojowi punktów sprzedaży prasy — tak w mieście, jak i na wsi — oraz kolportażu pocztowego, w ciągu 1961 roku Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" rozprowadziło w kraju ponad 2 mld egzemplarzy prasy krajowej i zagranicznej, co wynosi 69 egzemplarzy rocznie w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Nasze załogi rozumieją, że dalsza poprawa warunków płacowych i bytowych może nastąpić w wyniku coraz lepszej pracy i podnoszenia rentowności naszych przedsiębiorstw. Tym zagadnieniem zajmowały się konferencje ekonomiczne, które stanowią specyficzną formę samorządu robotniczego, dostosowaną do warunków pracy przedsiębiorstw naszego resortu. Bowiem ustawa o samorządzie robotniczym nie objęła większości przedsiębiorstw resortu łączności.

Przy organizacji konferencji ekonomicznych napotykaliśmy wiele trudności, spowodowanych m. in. oporami części kierownictwa administracyjnego. Wielu kierowników zakładów pracy przeciwstawiało się powołaniu w naszych zakładach samorządu robotniczego.

Doświadczenie z pracy samorządu robotniczego zakładów produkcyjnych i zdecydowane stanowisko instancji związkowych dopomogło

Tow. I. Loga-Sowiński rozmawia z delegatami

nam w pokonaniu tych trudności — i dziś sytuacja zmieniła się zasadniczo. Rada i znaczenie konferencji ekonomicznych uległy umocnieniu i niewielu już jest u nas takich ludzi, którzy by tego nie doceniali.

Coraz lepsza praca konferencji ekonomicznych i wzrost organizatorskiej pracy naszych instancji i organizacji związkowych w rozwijaniu inicjatywy pracowniczej przyczyniają się w bardzo poważnym stopniu do osiągnięć resortu łączności.

W ciągu ostatnich czterech lat w resorcie łączności zadania planowe wzrastały z roku na rok o około 7,5 proc., a zatrudnienie i fundusz płac w tym okresie — średnio około 1 proc. Z tego wynika, że wydajność pracy zwiększa się systematycznie, następuje poprawa akumulacji i podniesienie rentowności przedsiębiorstw.

Warunki i organizacja pracy w wielu naszych zakładach oparte są na pracy w zespołach, dlatego też forma współzawodnictwa brygadowego bardzo nam odpowiada. Obecnie o uzyskanie jak najlepszych wyników ekonomicznych walczy 3074 brygad produkcyjno-usługowych, które obejmują 23 930 pracowników, w tym o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej" ubiega się 545 brygad. Zaszczytny ten tytuł posiadają już 173 brygady.

Jednym z podstawowych zadań statutowych związków zawodowych jest oprócz udziału w wypracowaniu dochodu narodowego troska o jego sprawiedliwy podział. W dziedzinie tej zrobiono w ciągu ostatnich czterech lat bardzo wiele. Niemniej występuje i tu szereg niekorzystnych zjawisk i nieprawidłowości. Należą do nich zbyt duże dysproporcje w zarobkach pracowników o tych samych kwalifikacjach, wykonujących prawie te same zadania, lecz zatrudnionych w różnych, nawet bardzo zbliżonych do siebie resortach. Aby uzdrowić tę sytuację, należy ustalić właściwe proporcje płac podstawowych dla tych samych zawodów według posiadanych kwalifikacji zawodowych. Zadaniem następnym, jest ustalenie właściwych proporcji płacowych w niższych grupach uposażenia.

Dwukrotna podwyżka płac przeprowadzona po IV Kongresie dla pracowników najniżej zarabiających, spotkała się z powszechnym uznaniem. Jednakże już w niedługim czasie dało się zaobserwować pewne niepokojące zjawisko. W niektórych przedsiębiorstwach resortu łączności, a zwłaszcza w PPTiT nastąpiło zbyt duże zmniejszenie różnic pomiędzy zarobkami pracowników zupełnie niewykwalifikowanych a zarobkami pracowników wykwalifikowanych. Fakt ten m. in. ujemnie wpływa na podwyższenie kwalifikacji zawodowych.

Trzeci problem, który wyłonił się w czasie dyskusji, dotyczy stosowanego obecnie systemu płac. Na całość zarobków pracownika składa się płaca podstawowa oraz różnego rodzaju premie i dodatki, które ulegają wahaniom. Większość naszych pracowników wypowiada się za tym, aby podwyżki zarobków obejmowały przede wszystkim płace zasadnicze.

Zdajemy sobie sprawę, że uregulowanie tych spraw nie jest łatwe ze względu na obecną sytuację gospodarczą, jednakże — naszym zdaniem — należy pracować nad tymi zagadnieniami i w miarę wypracowywania środków je rozwiązywać.

Związek nasz uznaje słuszność kierunków działania zawartych w tezach kongresowych i wyraża dla tych tez poparcie. Będziemy w dalszym ciągu dążyli do umacniania dotychczasowych osiągnięć i szybkiego usuwania braków i niedociągnięć, jakich nie zdołaliśmy uniknąć w naszej pracy w okresie między IV a V Kongresem Związków Zawodowych.

JERZY CICHOŃSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Poligrafii

Związek nasz od kilku lat usilnie pracuje nad poprawieniem jakości produkcji poligraficznej. Od trzech lat prowadzimy międzyzakładowe i międzyresortowe współzawodnictwo o najlepiej jakościowo wykonane prace w poligrafii. Wyniki tego współzawodnictwa oceniamy

pozytywnie. Stwierdzamy znaczną poprawę jakości drukowanych książek, czasopism, gazet, reprodukcji dzieł sztuki, opakowań i innych druków użytkowych.

Poprawę jakości stwierdzają również kierownictwa resortów nadzorujących drukarnie oraz wydawcy krajowi i zagraniczni. Drukowane przez nas książki uzyskują nagrody i wyróżnienia na wystawach międzynarodowych. Poprawę tej jakości mogą stwierdzić wszyscy czytelnicy książek porównując ich dzisiejszą jakość z jakością sprzed kilku lat.

Obecnie niewielki tylko procent produkcji poligraficznej przeznaczony jest na eksport. Wydaje się, że Ministerstwa nadzorujące drukarnie nie doceniają w pełni tego zagadnienia. Podobnie centrale handlu zagranicznego, eksportując m. in. czysty papier, zbyt małą wagę przywiązują do możliwości rozszerzenia eksportu pracy poligraficznej.

Eksport papieru nie zadrukowanego szczególnie boli nas drukarzy. Mamy wysoko wykwalifikowanych pracowników poligrafii, stale podnosimy ich kwalifikacje zawodowe, szkolimy nowe kadry. Posiadamy szereg zakładów poligraficznych doskonalących swe wyposażenie w podstawowe maszyny i urządzenia, które pozwalają na wykonywanie książek i innych druków o międzynarodowym poziomie jakości. Chcemy produkować więcej druków na eksport, chcemy, aby systematycznie malał eksport czystego papieru na rzecz rozszerzenia eksportu papieru przez nas zadrukowanego, co niewątpliwie przyniesie gospodarce narodowej korzyści w postaci większej ilości dewiz.

Stwierdzając, że stać nas na to, aby wykonywać druki o światowym poziomie jakości, podkreślić musimy, że wysoka jakość druków zależy nie tylko od nas. Wysoki poziom każdego druku determinuje w poważnej mierze jakość papieru i farb graficznych. Z jakością tą jest nie najlepiej, a zdarza się, że bywa zupełnie źle.

Papier, podstawowy surowiec w przemyśle poligraficznym, produkowany jest często przy użyciu chemikaliów, które nie zgadzają się z chemikaliami używanymi do produkcji farb, i odwrotnie. Wywołuje to wiele komplikacji w procesie druku, wymaga stosowania szeregu dodatkowych czynności technologicznych, a zdarza się, że zupełnie uniemożliwia druk określonej książki na przeznaczonym na nią przez wydawnictwo papierze.

Papier drukowy, arkuszowy, bardzo często wykończony jest niedbale. Papiery w belach o tym samym znaku fabrycznym mają różne odcienie. Papier rolowy zaś, używany do druku na maszynach rotacyjnych, który często posiada złą jakość, jest oprócz tego bardzo źle sklejany, co powoduje zrywanie taśmy papieru w czasie druku i zatrzymywanie szybkobieżnej maszyny. Braki te nie powodują żadnych

ujemnych skutków dla fabryk papieru, gdyż klienci krajowi przyjmują obecnie każdy papier w każdym gatunku.

Konsekwencje złej jakości papieru ponoszą wyłącznie drukarnie. Rwie się rytmiczność produkcji przy wysoko zautomatyzowanych maszynach drukujących, następują krótsze lub dłuższe przerwy w druku, zmniejsza się wydajność maszyn, wzrastają koszty produkcji i straty drukarń — a nie fabryk papieru.

Podobnie dzieje się z produkcją farb. W przemyśle poligraficznym używa się farb o różnych składnikach chemicznych i w różnych kolorach. Farby, które przesyłane są do drukarń, choć posiadają ten sam znak fabryczny i powinny być identyczne, różnią się od siebie odcieniami, przyczepnością do papieru, czasem schnięcia itp. Skutki tego dla drukarń są takie same, jak w przypadku złej jakości papieru.

Podobne perturbacje przechodzą drukarnie z szeregiem innych surowców, takich jak: chemikalia, blachy cynkowe, materiały fotograficzne itp.

Przykłady te, choć dotyczą stosunkowo niewielkiego w całej gospodarce narodowej przemysłu poligraficznego, można uogólnić i należy stwierdzić, że problem jakości produkcji powinien być wysunięty na czoło w działalności resortów gospodarczych, związków zawodowych i organizacji technicznych.

Od kilku lat prowadzimy ścisłą współpracę z sekcją poligrafików SIMP w dziedzinie postępu technicznego. Główną myślą przewodnią tej działalności jest wprowadzenie w poligrafii postępu technicznego i technologicznego, którego efektem gospodarczym byłaby poprawa jakości produkcji, zastąpienie importowanych surowców własnymi, krajowymi oraz obniżka kosztów własnych produkcji poligraficznej.

Jednocześnie prowadzimy wspólnie z SIMP dokształcanie zawodowe pracowników, a ściśle mówiąc zaznajamianie ich z nowościami techniki i technologii, zarówno z zagranicznymi, jak i krajowymi.

Staramy się również wychodzić poza ramy przemysłu poligraficznego. Organizujemy wspólnie z SIMP konferencje drukarzy i wydawców, drukarzy i producentów farb graficznych, wreszcie drukarzy i papierników.

Na podstawie własnych doświadczeń stwierdzamy, że naradami i konferencjami, choć i te są potrzebne, nie rozwiążemy problemu dobrej jakości. Wydaje nam się, że trzeba tu koniecznie działania wielostronnego, głębokiej analizy spraw jakości produkcji na wszystkich szczeblach naszej gospodarki narodowej.

Wydaje nam się ponadto, że w tej sytuacji niezbędne jest przeprowadzenie odpowiednich zmian w metodzie planowania, aby kryteria ilościowo-wartościowe nie mogły stanowić wystarczającej podstawy do

oceny wyników działalności przedsiębiorstw. Podstawą tej oceny powinny być również kryteria jakościowe.

Odpowiedni system premiowania, stwarzający dodatkowe bodźce materialnego zainteresowania jakością produkcji, powinien sprzyjać jednoczesnemu osiąganiu wskaźników ilościowo-wartościowo-jakościowych.

Problemom jakości produkcji powinny poświęcić więcej uwagi niż dotychczas brygady pracy socjalistycznej, samorządy robotnicze, działające w zakładzie organizacje techniczne, wszystkie instancje związkowe i techniczne, kooperujące ze sobą zjednoczenia oraz ministerstwa.

W warunkach naszego związku powstała nowa instytucja pomagająca nam w pracy — Komisja Porozumiewawcza Samorządów Robotniczych. W skład tej komisji wchodzą sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, przewodniczący rad zakładowych i robotniczych oraz dyrektorzy większych zakładów poligraficznych w poszczególnych okręgach naszego związku.

Komisje porozumiewawcze pod kierownictwem zarządów okręgowych rozwijają działalność w dziedzinie wymiany doświadczeń samorządów robotniczych zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i w sprawach problematyki ekonomicznej zakładów, w której poczesne miejsce zajmuje jakość produkcji.

Formami działalności komisji porozumiewawczych samorządów robotniczych są narady i spotkania oraz uczestnictwo przedstawicieli poszczególnych zakładów w pracach samorządów robotniczych innych zakładów. Jest to jedna z form przenoszenia dorobku jednego zakładu pracy do innego.

Zorganizowaliśmy też międzyzakładowe kluby techniki i racjonalizacji. W klubach tych grupujemy aktyw techniczny związku i SIMP.

Apelujemy do kierownictwa wszystkich resortów gospodarczych, do związków zawodowych, organizacji technicznych i samorządów robotniczych, do całej klasy robotniczej: na każdym odcinku pracy wypowiadajmy walkę wszelkiego rodzaju brakoróbstwu, przestrzegajmy konsekwentnie obowiązujących reżymów technologicznych i receptury wyrobów, produkujmy wszystkie towary wyłącznie o wysokiej jakości, bo to się nam w rezultacie jak najbardziej opłaci.

CZESŁAW WIECZOREK — członek ZGZZ Transportowców i Drogowców

Drogowcy witają V Kongres niemałym dorobkiem. Wybudowanie 13 tys. km² nowych dróg i 111 km mostów, przebudowanie 4 tys. km dróg i wykonanie 62 tys. km remontów kapitalnych i modernizacji nawierzchni, to olbrzymie osiągnięcia naszego robotnika drogowego i dróżnika.

Oddane niedawno do użytku, w ramach czynów przedkongresowych, węzły drogowe, takie jak turoszowski, zakopiański i bieszczadzki, wybudowane na terenach, gdzie przed wojną odsetek o nawierzchni ulepszonej był znikomy, umożliwiają zmotoryzowanemu transportowi drogowemu bardziej ekonomiczną eksploatację dóbr naturalnych, sprzyjają aktywizacji wsi i rolnictwa, umożliwiają powstawanie zakładów przemysłowych na terenach dawniej pozbawionych komunikacji.

Społeczeństwo docenia znaczenie dobrych dróg. Coraz bardziej są one cenione także na wsi. Przy współudziale ludności wiejskiej z drogowcami wybudowano w ramach czynów społecznych ponad 4,6 tys. km dróg lokalnych.

Budowa i konserwacja dróg dla wsi wymaga szczególnej opieki i pomocy resortów wiodących, rozwijania inicjatywy ludności miejscowej w czynach społecznych i kierowania tą inicjatywą. W roku 1961 wartość prac wykonanych w czynie społecznym wyniosła 850 mln złotych. Gospodarce narodowej takich inicjatyw potrzeba więcej i lepiej zorganizowanych. Dlatego też Związek Zawodowy Transportowców i Drogowców widzi konieczność jak najszybszego utworzenia powiatowych zarządów dróg lokalnych, jako jednostek produkcyjno-administracyjnych, planowo i w oparciu o zdobycze nowej techniki realizujących zadania drogowe dla rozwoju wsi i rolnictwa.

Pomoc drogowców w wybudowaniu dróg lokalnych wpłynie na podniesienie kultury rolnej, umożliwiając wdrożenie nowej techniki do gospodarki chłopskiej, a tym samym dalszy wzrost produkcji rolnej, na którą czeka całe społeczeństwo.

Od dobrej pracy zależą zarówno koszty przewozu, jak i koszty skutków uszkodzenia pojazdów czy też przedwczesnego ich zużycia. Tylko dobra droga może być drogą do postępu, kultury, wypoczynku i rozwoju gospodarczego. Dlatego też wzrastające wymagania techniki i potrzeby ekonomiczne kraju nakładają na nas, drogowców, społeczny obowiązek stałego poznawania nowoczesnej wiedzy technicznej jej opanowywania i stosowania w codziennej pracy.

W okresie międzykongresowym uczyniono wiele w dziedzinie wprowadzenia do drogownictwa nowej techniki. Opanowano i wprowadzono na skalę przemysłową zdobycze światowej techniki drogowej i mostowej. Dotyczy to geotechniki drogowej, stabilizacji chemicznej gruntów za pomocą cementu, wapna, bitumów i pyłów dymnicowych, szerokiego wykorzystania materiałów miejscowych, takich jak kruszywa łamane i naturalne oraz żużle wielkopiecowe, usprawnienia budowy mostów z betonu wstępnie sprężonego, udoskonalenia montażu mostów konstrukcji stalowej, szerokiego stosowania w mostownictwie prefabrykacji itp.

Za przykład rezultatów osiągniętych dzięki stosowaniu postępu tech-

nicznego może służyć budowa mostu na Wiśle w Chełmnie, na której to budowie nie widzi się dawniej stosowanych rusztowań z drewna. Racjonalny system organizacji pracy i nowoczesność montażu, osiągnięta m. in. w drodze racjonalizacji, pozwalają uzyskać na tej budowie wysokie efekty ekonomiczne i stawiają ją w rzędzie czołowych w skali międzynarodowej.

Za efekty w zakresie postępu technicznego nie musimy się wstydzić przed partią i rządem. To, co osiągnęliśmy w okresie ostatnich kilku lat w zakresie nowej techniki, badań laboratoryjnych i naukowo-badawczych, kwalifikuje nas jako równorzędnego partnera na poziomie europejskim. W jednym tylko ustępujemy krajom przodującym, a nawet niektórym najbliższym sąsiadom, mianowicie w mechanizacji kompleksowej robót drogowych, która jest nieodzownym czynnikiem decydującym o wydajności i jakości pracy, pozwalającym zmniejszyć ilość wykonywanych przez człowieka prac ciężkich i szkodliwych.

Wiele jest jeszcze do zrobienia w drogownictwie. Skomplikowany sprzęt, który zastąpił łopatę, wymaga doświadczonego i w pełni wykwalifikowanego personelu. Pierwszym zatem warunkiem pozyskania tysięcy nowych specjalistów drogowych jest szkolenie. Trudnym w tej chwili do zrealizowania, ale koniecznym warunkiem jest regulacja płac pracowniczych i jednocześnie doskonalenie bodźców materialnego zainteresowania pracą w drogownictwie.

Odczuwamy bowiem nadal bardzo silną konkurencję pokrewnych gałęzi gospodarki, które zapewniają lepsze warunki płacowe za podobną pracę, kwalifikacje i obowiązki. Nie ułatwia to rzecz jasna stabilizacji starej kadry i napływu nowych pracowników. Dlatego nowelizacja taryfikatorów kwalifikacyjnych powinna być uważana za problem najważniejszy.

Wiele spraw należałoby rozważyć w dziedzinie płac. Jeśli chodzi o grupę pracowników, do których należy obowiązek utrzymania i konserwacji dróg, jak również dbałość o bezpieczne warunki jazdy w okresie zimowym, a więc o dróżników — to możliwości polepszenia ich płac należy szukać nie w dodatkowych funduszach na ten cel, szczególnie w obecnym okresie, lecz, zdaniem związku, w reorganizacji ich służby, wprowadzając nowe metody utrzymania dróg publicznych, oparte na stałych brygadach roboczych drogowo-mostowych, odpowiednio zmechanizowanych. W ten sposób niską płacę dniówkową zastąpiono by realnym zarobkiem akordowym, uzależnionym od ilości wykonywanych robót i wydajności pracy.

Poważnym i wymagającym szybkiej decyzji zagadnieniem jest uregulowanie systemu bodźców w budownictwie drogowym. Fundusz zakładowy powinien być uzależniony od wykonania zadań rzeczowych, a nie finansowych, zaś możliwość korekty funduszu płac, gdy jest on

przekraczany wskutek obniżania kosztów budowy, powinna być znacznie uproszczona.

Stan techniczny drogownictwa jest już na takim poziomie, że możemy śmiało oferować usługi naszych fachowców krajom mniej rozwiniętym i zacofanym strefy dolarowej. Powinniśmy eksportować nie tylko materiały budowlane, jak np. cement i stal, lecz przede wszystkim gotową produkcję dróg i mostów — od projektowania do wykonania włącznie, a więc sprzedawać także pracę naszych fachowców.

Postawienie tej sprawy w centrum uwagi resortu, ujawni źródło zdobycia cennych dewiz dla naszej gospodarki narodowej i umożliwi szybsze uzupełnienie wyposażenia w sprzęt naszego drogownictwa.

MICHAŁ PIECHOCKI — przewodniczący WKZZ w Koszalinie

Jak wiadomo, w naszym województwie gospodarka leśna zajmuje 32,4 proc. ogólnej powierzchni, a państwowe gospodarstwa rolne obejmują ponad 42 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych. Od wyników ich pracy w poważnym stopniu zależne jest zaopatrzenie kraju w artykuły spożywcze i w ziarno kwalifikowane dla potrzeb reprodukcyjnych rolnictwa.

Uważamy, że w warunkach naszego województwa produkcją antyimportową jest uprawa roślin zbożowych. Ze względu na rodzaj gleby widzimy największe możliwości uprawy ziemniaków, a w szczególności produkcji sadzeniaków, na które jest ogromne zapotrzebowanie w kraju, w innych województwach, jak również za granicą.

Poważnym jednak hamulcem wzrostu produkcji rolnej jest brak niezbędnej ilości maszyn i urządzeń oraz ich niewłaściwa jakość. Niedostateczna ilość sprzętu, a także nie zawsze pełne wykorzystanie już posiadanych urządzeń technicznych, przyczynia się do powstawania znacznych strat przy zbiorach. Jeśli chodzi o rośliny zbożowe straty te wynoszą od 10 do 20 proc., a straty ziemniaków — do 20 proc.

Z drugiej zaś strony brak dostatecznej ilości maszyn powoduje przedłużanie się cykli produkcyjnych, co uniemożliwia przeprowadzenie w odpowiednim czasie niezbędnych zabiegów agrotechnicznych. Następstwem tego jest duże obniżenie wydajności gleby i zahamowanie wzrostu plonów.

O stopniu mechanizacji w PGR naszego województwa świadczyć może orientacyjnie wskaźnik siły ciągowej na 100 ha użytków rolnych, który stanowi u nas zaledwie 11,6 jednostek, podczas gdy w województwie szczecińskim wynosi 12,9, we wrocławskim 14,7 a w lubelskim 16.

Na terenie dalszego województwa około 40 proc. ogółu zatrudnionych pracuje w zakładach państwowych położonych na wsi. Ta część

klasy robotniczej w stosunkowo małym stopniu korzysta z części dochodu narodowego przeznaczonej na kulturę, oświatę, zdrowie itd. Usługi świadczone na rzecz ludzi pracy zatrudnionych w zakładach położonych na wsi pozostają w rażącej dysproporcji w stosunku do usług świadczonych w mieście. Czynione próby poprawy tej sytuacji dotychczas nie przyniosły oczekiwanych zmian.

Jakkolwiek handel wiejski zwiększył ilość punktów sprzedaży detalicznej z 1025 w 1960 roku do 1132 w roku 1962, to jednak brak często artykułów masowego użytku w sklepach wiejskich. W wielu jeszcze rejonach nawet takie artykuły, jak chleb i wędliny dowozi się do sklepów w tygodniu i rzadziej. Na liczne interwencje załóg PGR i innych zakładów pracy odpowiada się, że brak masy towarowej, jak również transportu. Skutki tego są takie, że pracownicy muszą zwalniać się z pracy i jechać do odległych niejednokrotnie miast po zakupy. Traci na tym i pracownik, i zakład pracy. Pracownikowi potrąca się dniówkę, część funduszu zakładowego i zasiłek rodzinny w przypadku, gdy jego obecność jest nie usprawiedliwiona, a tak najczęściej bywa.

Coraz częściej spotykamy również przykłady, że rodziny robotników PGR, którzy zgodnie z układem zbiorowym pracy nie posiadają krów, pozbawione są możliwości kupna mleka i innych przetworów mlecznych, z uwagi na specjalistyczny charakter niektórych gospodarstw rolnych.

W zakresie opieki lekarskiej nastąpił pewien postęp, jednak jest on niewystarczający w stosunku do potrzeb. Aktualnie posiadamy 29 ośrodków zdrowia, zatrudniających 26 lekarzy ogólnych i 22 lekarzy dentystów. Ponadto posiadamy 104 punkty felczerskie, w tym 68 punktów felczerskich jest zlokalizowanych w PGR.

Obecna sieć wiejskich placówek zdrowia gwarantuje minimum opieki lekarskiej zaledwie dla $^1/_5$ części załóg PGR. Pozostała część załóg korzysta z usług służby zdrowia dojeżdżając do miasta, często na własny koszt, przy czym nierzadko leczy się prywatnie.

W branży leśnej od trzech lat działają tak zwane ambulanse ruchome, przy pomocy których lekarze docierają do terenu w celu udzielenia pomocy. Robotnicy, którzy korzystają z tej formy pomocy, są zadowoleni, chociaż jest ona niewystarczająca. Duża część załóg państwowych nie jest jeszcze objęta tą opieką lekarską. Jesteśmy jednak zdania, że ta forma pomocy lekarskiej w naszych warunkach, przy braku lekarzy i budynków, które można by było przeznaczyć na wiejskie ośrodki zdrowia, powinna przynajmniej na okres przejściowy — do czasu rozbudowy wiejskich ośrodków zdrowia — zapewnić minimum opieki lekarskiej.

W bieżącym roku w ramach zobowiązań przedkongresowych, ini-

cjatywy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Związku Zawodowego Służby Zdrowia, po raz pierwszy przebadano w PGR 60 tys. osób, w tym 18 tys. zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Chodzi jednak o to, aby ta forma opieki lekarskiej nad robotnikami rolnymi nabrała charakteru trwałego.

W ostatnim okresie, podczas społecznego przeglądu warunków bytowych w PGR, 348 mieszkań zakwalifikowano do rozbiórki na skutek zagrożenia. Dodać należy, że duża część mieszkań zajęta jest przez rodziny robotników nie pracujących w PGR, a ponadto zajmuje mieszkania 1500 rencistów, w najbliższych zaś 2 latach przejdzie na emeryturę następne 1500 ludzi zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, którzy zajmowanych mieszkań w najbliższych latach nie zwolnią.

A jak wygląda budownictwo w PGR? Dotychczas nowe budownictwo jest bardzo małe. W roku 1961 oddano do użytku 530 izb. a w pierwszym półroczu bieżącego roku zaledwie 60 izb.

Te i inne przyczyny powodują, że stan zatrudnienia w gospodarstwach rolnych zmniejsza się nieproporcjonalnie do wzrostu mechanizacji, i pogarsza i tak już niski wskaźnik zatrudnienia, który u nas wynosi 9,4 osób na 100 ha, podczas gdy w województwie poznańskim wynosi 16,9 a w łódzkim — 26,7. Stąd wyłania się generalny wniosek, że oprócz budowy nowych mieszkań konieczne jest systematyczne dokonywanie kapitalnych i bieżących remontów.

Nie lepiej przedstawiają się osady robotników w lasach państwowych, dokąd każdego roku, na skutek braku tych osad i mieszkań, sprowadzamy z innych województw około 2 tys. robotników do pozyskania drewna. Dodatkowe koszty sprowadzenia robotników wynoszą rocznie 5,5 mln złotych, tymczasem w lasach państwowych buduje się zaledwie 5 osad robotniczych.

Problem braku robotników w lasach można i trzeba rozwiązać w drodze mechanizacji robót, zwłaszcza robót ciężkich przy pozyskaniu drewna. Sprawa ta ma jeszcze inny aspekt, ponieważ robotnicy przy mechanicznym pozyskaniu drewna zarabiają średnio o 600 zł miesięcznie więcej.

Niezmiernie istotnym problemem dla pracujących w państwowych gospodarstwach rolnych jest sprawa organizacji szkolnictwa i opieki nad dzieckiem.

W roku szkolnym 1961/62 ponad 2 proc. dzieci z PGR w ogóle nie uczęszczało do szkoły przede wszystkim z powodu niedoceniania tej sprawy przez samych rodziców, a w dużej mierze z powodu braku opieki nad dziećmi ze strony administracji gospodarstw. Bowiem na około 13,5 tys. uczęszczających do szkół dzieci z PGR ponad 15 proc. pokonuje codziennie odległość od 4 do 6 km w jedną stronę, co w wa-

runkach jesienno-zimowych, szczególnie dla dzieci mniejszych, jest obowiązkiem bardzo wyczerpującym.

W okresie przedkongresowym rozpoczęliśmy kampanię związaną ze sprawami szkolnictwa. Wzięło w niej udział szereg PGR, organizując dowóz dzieci do odległych szkół, a niektóre gospodarstwa i szkoły znalazły nawet środki na gorący posiłek wydawany w szkole.

Organizacje Związku Pracowników Rolnych bardzo słusznie domagają się, żeby w licznych świetlicach i klubach PGR znalazły się chociaż wydawnictwa dziecięce, gry i inne pomoce odpowiadające zainteresowaniom dziecka, żeby tam było ciepło i widno, żeby dzieci miały po co przychodzić.

Uważamy, że są to sprawy nie wymagające żadnych dodatkowych środków, a potrzeba jest tylko więcej troski i odpowiedzialności moralnej zarówno ze strony administracji PGR, jak i związków zawodowych.

DOMINIK RYFKA — przewodniczący WKZZ w Warszawie

W przeciwieństwie do przemysłu Warszawy przedwojennej, w którym dominowały małe, przestarzałe zakłady, wciśnięte w dzielnice mieszkaniowe i zatrudniające od 10—50 pracowników, dzisiejszy przemysł Warszawy, a także i znaczna jego część w województwie, jest przemysłem, w którym dominują duże zakłady, dające około 6 proc. produkcji towarowej kraju.

Ponad 42 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle warszawskim pracuje w zakładach, których załogi liczą 1000 i więcej pracowników. Zmieniła się również struktura tego przemysłu. Na czoło wysunęły się dziś: precyzyjny przemysł metalowy, przemysł elektroniczny i maszynowy, w których znajduje zatrudnienie 50 proc. robotników grupy przemysłowej. Jednocześnie Warszawa jest nadal największym centrum budowlanym w kraju.

Na terenie miasta działa w tej chwili 135 wyodrębnionych instytutów i placówek naukowo-badawczych, zatrudniających ogółem około 20 000 pracowników. Przeszło połowę tych placówek stanowią przemysłowe instytuty i zakłady naukowo-badawcze.

Warunki te, podobnie jak i charakter nowych zakładów przemysłowych, zbudowanych w okresie powojennym, zobowiązują przemysł Warszawy i województwa do przodowania w dziedzinie swych specjalności i odgrywania w pewnym sensie roli wiodącej pod względem nowoczesności, wprowadzania nowej technologii, nowych konstrukcji i wdrażania szerokim frontem postępu technicznego.

Są dziedziny, w których załogi naszych zakładów przemysłowych wykazać mogą, że taką właśnie rolę spełniają. Gałęzią, która w prze-

myśle warszawskim najśmielej podchodzi do zagadnień mechanizacji i automatyzacji, są przedsiębiorstwa przemysłu elektronicznego i teletechnicznego. Zatrudniają one prawie połowę, bo 47 proc., pracowników w tej branży i dają 53 proc. produkcji Zjednoczenia Przemysłu Elektrotechnicznego i Teletechnicznego.

W wyniku zastosowania szeregu udoskonaleń technologicznych, dalszego zmechanizowania robót oraz automatyzacji niektórych procesów produkcyjnych już w ubiegłym roku załogi tego przemysłu dały produkcję o 39 proc. większą aniżeli w roku 1960, przy czym zatrudnienie robotników grupy przemysłowej wzrosło tylko o 7,5 proc. Ogółem przyrost produkcji w 70 proc. osiągnięty został dzięki podniesieniu wydajności pracy. Jest to wiele, jednakże te wskaźniki nie stały jeszcze na poziomie przewidzianym w Narodowym Planie Gospodarczym. Podjęto więc szereg prac nad ustaleniem perspektywy rozwojowej poszczególnych zakładów i opracowaniem planów mechanizacji i automatyzacji. W niektórych zakładach jak np. L-5, L-18, T-2, T-16 i L-17 opracowano już pierwsze koncepcje mechanizacji i automatyzacji, która ma być wprowadzona do roku 1970. Do połowy 1963 roku wszystkie zakłady przemysłu elektrotechnicznego i teletechnicznego będą miały opracowane konkretne plany mechanizacji i automatyzacji.

Ambitne zadania w walce o wprowadzenie nowej technologii i pełną modernizację produkcji postawiła sobie załoga Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg. Zakłady te są m. in. jedynym w kraju producentem lamp elektronowych. Ich załoga przyjęła na lata 1962—1970 program, w wyniku którego wydajność pracy przy nie zmienionej w zasadzie liczebności załogi powinna w roku 1964 wzrosnąć o około 200 proc., a w roku 1970 — o około 300 proc. w stosunku do roku 1961.

Z podobną inicjatywą wystąpiła załoga Zakładów Radiowych im. Kasprzaka. W bieżącym roku uruchamia się w tym zakładzie pierwszą eksperymentalną automatyczną linię montażu półzespołów. Na coraz szerszą skalę stosuje się technikę schematów drukowanych.

Dla klasy robotniczej, dla jej najżywotniejszych interesów sprawą niezmiernej wagi jest to, żeby jej ofensywna postawa wobec życia i stojących przed nią zadań spotkała się z taką samą ofensywną postawą pracowników nauki.

Nasze zakłady pracy najbardziej liczą na pomoc instytutów i placówek naukowo-badawczych istniejących w Warszawie.

Zastanówmy się, czy tę pomoc otrzymują i w jakim zakresie. Trzeba stwierdzić, że takie zjednoczenia jak przemysłu elektronicznego, motoryzacyjnego i precyzyjnego udzielają podległym im zakładom pomocy w okresie opracowywania planów postępu technicznego. Pomoc ta jest niestety mniejsza w okresie realizacji tych planów.

Tej żarliwości, tego społecznego podejścia do praktycznej strony postępu technicznego, jakie cechują naszych racjonalizatorów i wynalazców w zakładach pracy — oczekujemy również od pracowników placówek naukowo-badawczych.

Podam tu dość typowy przykład. Na terenie Warszawskich Zakładów Radiowych T-1 znajduje się Instytut Telekomunikacji. Mieszkają więc pod jednym dachem, a mimo to między tymi dwoma jednostkami nie ma żadnej bliższej współpracy poza tym.

Nie jest to przykład odosobniony. Bliższe kontakty między instytutami, a zakładami pracy, kontakty, których celem byłoby udzielanie konkretnej pomocy w realizowaniu planów postępu technicznego — w praktyce prawie nie istnieją.

Istnieją natomiast kontakty pośrednie, wyrażające się w tym, że niektóre instytuty, jak np. Przemysłowy Instytut Elektroniki, organizują wykłady, kursy i seminaria, na które zapraszają inżynierów z zakładów pracy, bezpłatnie dostarczają zakładom publikacji z interesujących je dziedzin itp. Jest to niewątpliwie cenna pomoc. Wydaje się jednak, że nie świadczy ona o istnieniu żywych kontaktów pomiędzy placówkami naukowo-badawczymi a zakładami pracy.

Załogi zakładów pracy domagają się — i mają do tego pełne prawo — żeby codziennie kontakty placówek naukowo-badawczych były widoczne w praktyce, a nie tylko w programach.

Przeprowadzone ostatnio badania wskazują, że na 1000 prawie maszyn i urządzeń, produkowanych przez 28 warszawskich zakładów Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego (z wyjątkiem hutnictwa), 450 wyrobów reprezentuje wysoki standard światowy. Wśród nich znajduje się 6 wyrobów, które swym poziomem przewyższają osiągnięcia najlepszych rozwiązań zagranicznych. Ogółem grupa ta, pod względem wartości stanowi 14,9 proc. zbadanej produkcji. Do grupy o średnim poziomie zalicza się 310 wyrobów, reprezentujących wartość 29,5 proc. zbadanej produkcji.

Z powyższego zestawienia wynika, że pod względem wartości przeszło połowa zbadanej produkcji reprezentuje poziom niższy od średniego. Są to konstrukcje przestarzałe, które bądź weszły do produkcji jako moralnie przestarzałe, bądź są produkowane z konieczności gospodarczej. W tej grupie znajduje się również 10 wyrobów przestarzałych, które trzeba jak najszybciej wycofać z produkcji.

Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że opracowaniu planów postępu technicznego wiele uwagi poświęciły konferencje samorządu robotniczego. W 152 spośród 223 przedsiębiorstw Warszawy i województwa — do połowy listopada samorządy robotnicze omówiły i zatwierdziły plany postępu technicznego na lata 1963—1965.

Problem niedostatecznego zabezpieczenia realizacji przyjętych przez konferencję samorządu robotniczego planów postępu technicznego występuje nagminnie zarówno w małych, jak i w dużych zakładach pracy. Jest to jeden z kardynalnych błędów popełnionych przez większość naszych przedsiębiorstw.

Konferencje samorządu robotniczego za mało uwagi poświęcają sprawie zabezpieczenia realizacji planów postępu technicznego. W wielu zakładach odrywa się do spraw bieżącej produkcji pracowników zatrudnionych w komórkach postępu technicznego. Przez to właściwa ich praca wykonywana jest z kilkumiesięcznym i rocznym nieraz opóźnieniem.

Widzimy również pilną potrzebę silniejszego niż dotychczas powiązania WKZZ z Wojewódzkim Zarządem NOT, zwłaszcza na odcinku popularyzacji nowych metod pracy, udzielania informacji technicznej oraz rozwijania postępu technicznego w dziedzinie bhp. Mamy już dobre wyniki wspólnego działania, jak niezadowalający stan rozwoju postępu technicznego, jak również i postępu w dziedzinie bhp w wielu zakładach. Nakłada to na nas obowiązek zwiększenia wysiłków przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych nam środków.

SZCZEPAN BACZYŃSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Kultury i Sztuki

Zdajemy sobie sprawę, iż stworzenie przez kierownictwo partii i rządu poważnej bazy materialnej dla twórczości artystycznej i upowszechnienia kultury, ich stała o nie troska wypływa z uznania wzajemnej współzależności produkcji materialnej i kulturalnej. Dlatego też pracownicy kultury i sztuki doceniają potrzebę opanowania trudności, które występują w dotychczasowej realizacji zadań gospodarczych i ograniczają możliwości poprawy bytu ludzi pracy w najbliższych latach.

Wychodząc z założenia, że warunkiem coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb kulturalnych jest dobra gospodarka środkami przeznaczonymi na kulturę, związek nasz na swym plenarnym posiedzeniu w październiku bieżącego roku, a następnie na zebraniu wszystkich ogniw związkowych, z całą ostrością postawił sprawę rozsądnego gospodarowania tymi środkami, poczucia pełnej odpowiedzialności społecznej za wyniki ekonomiczne i poziom ideowo-artystyczny dzieł produkowanych na użytek ogólnospołeczny.

Partia i rząd Polski Ludowej w pełni doceniają potrzeby kulturalne naszego społeczeństwa i nie żałują środków materialnych na ich realizację oraz systematyczne rozszerzanie bazy usług kulturalnych.

Mamy obecnie w kraju 3286 kin, w tym 2000 kin wiejskich, których w Polsce kapitalistycznej w ogóle nie było. Od IV Kongresu, tj. od 1958 roku, przybyło 281 kin. Z tego 40 przypada na miasta, a 241 na teren wiejski. O masowym korzystaniu z tych usług kulturalnych świadczy fakt, że w roku 1961 liczba widzów wynosiła 195 mln.

Mamy 67 teatrów dramatycznych, 23 teatry lalkowe, 18 oper i operetek, 10 filharmonii i 9 orkiestr symfonicznych. Posiadamy 7368 bibliotek, w tym 5615 na wsi. Działalność tych placówek stałych uzupełniają 23 363 punkty biblioteczne. Posiadamy w kraju 172 placówki muzealne, które zwiedza rocznie ponad 11 mln osób.

Wymieniłem tu tylko niektóre z placówek usług kulturalnych, ażeby zobrazować przykładami, iż troska naszego państwa o rozwój kultury masowej ma realne kształty. Uzupełniając ten obraz dodam, że w roku 1962 przeznaczono 1 803 494 000 zł na kontynuowanie zadań przez zawodowe placówki usług kulturalnych. Z sumy tej np. na teatry zawodowe przypadło 247 986 tys. złotych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że do kultury trzeba dopłacać — nie jest ona wszędzie i zawsze samowystarczalna. Ale jeżeli dopłata do jednego widza z roku na rok wzrasta, np. w Teatrze Polskim w Warszawie z 24 zł w 1953 roku do 44 zł w 1962 roku, a w Operze Warszawskiej z 59,53 zł w 1958 roku do 192 zł w 1962 roku, to problem właściwej gospodarki funduszami społecznymi rysuje się ostro przed ogniwami związkowymi, jak również przed kierownictwem teatrów, resortem i wydziałami kultury rad narodowych.

Chlubimy się wielkimi inwestycjami w kulturze, ale nieraz zdajemy sobie sprawę — po niewczasie dopiero — że przekraczają one nasze możliwości ekonomiczne i nie osiągają zamierzonych efektów kulturalnych. Sądzimy, że dobrze byłoby nieraz zasięgnąć opinii aktywu związkowego w tych nie błahych sprawach.

Przed całym naszym aktywem stawiamy zadania obniżki kosztów własnych w naszych instytucjach, zdając sobie sprawę, że jest to ciężko wypracowany grosz klasy robotniczej.

Wrogiem obniżki kosztów własnych w teatrach jest występujący w nich dość często chaos organizacyjny, wynikający z układania fasadowych planów repertuarowych. Uderzając przed sezonem w wielki dzwon ideowo-artystyczny, konstruuje się i zatwierdza plan repertuarowy. Często w czasie trwania sezonu okazuje się on nierealny wskutek niedostatecznego uwzględnienia przy jego układaniu możliwości wykonawczych, stopnia wyrobienia i zainteresowania odbiorców i obowiązujących instytucje limitów finansowych. Prowadzi to do braku odpowiedniej frekwencji, powstawania ponadplanowych strat i trudności finansowych. W rezultacie dla podratowania finansów wystawia

się pozycje małowartościowe i kleconе na prędce, pozbawione wartości ideowo-artystycznych.

Nasze rady zakładowe coraz śmielej interesują się planami repertuarowymi i coraz bardziej stanowczo zwracają uwagę kierownictwa instytucji kulturalnych na stronę ekonomiczną produkcji artystycznej.

Postulujemy, aby plany repertuarowe teatrów i kin były dyskutowane i opiniowane przez komisje przy wydziałach kultury rad narodowych wszystkich szczebli oraz przez komisje kultury miejskich i wojewódzkich komitetów partii. W pracach tych komisji bierze udział wielu działaczy z różnych związków zawodowych. Zapewni to — naszym zdaniem — właściwą kontrolę społeczną nad gospodarką instytucji kulturalnych i ich ideowo-artystyczną działalnością.

Od wielu lat związek staczał boje o obniżkę kosztów produkcji filmowej. I tu bowiem powszechne było zjawisko znacznego przekraczania zaplanowanych kosztów, zwłaszcza jeśli chodzi o produkcję filmów fabularnych. W wyniku podjęcia przez związek wielu przedsięwzięć, dotyczących usprawnienia procesów produkcyjnych, osiągnęliśmy poważną obniżkę kosztów filmu, wynoszącą średnio od 400 do 500 tys. złotych na jeden film, co stanowi około 10 proc. kosztów.

Aktywizacja naszych twórców pozwala nam sądzić, że i u nas, podobnie jak w ZSRR i niektórych krajach demokracji ludowej, będą oni mogli korzystać z prawa do zaszczytnych tytułów artystów ludowych czy zasłużonych artystów PRL. Sądzimy także, iż twórcy wybitnych kreacji aktorskich uznani zostaną za godnych wyróżnienia, przyznawanymi co roku nagrodami Ministra Kultury i Sztuki za twórczość artystyczną

W okresie międzykongresowym udało nam się pozytywnie rozwiązać — częściowo lub w całości — szereg prawnych i ekonomicznych problemów różnych grup pracowniczych, jak np. w bibliotekarstwie, muzealnictwie, kinematografii. Obecnie stoi przed nami zadanie właściwego uregulowania spraw płacowych pracowników instytucji artystycznych. Znaną jest rzeczą, że istnieje grupa pracowników twórczych o bardzo wysokich dochodach, ale obok niej przytłaczająco większa grupa pracowników o nieproporcjonalnie niskich w stosunku do pierwszej uposażeniach. Ogół tych pracowników rozumie, że problem ten nie może być załatwiony w oderwaniu od ogólnych warunków ekonomicznych, od właściwego podziału dochodu narodowego. Uregulowania wymaga również sprawa zaopatrzenia emerytalnego. Uważamy, iż obowiązujące w tym zakresie przepisy powinny być przystosowane do specyfiki zawodu w niektórych grupach artystycznych.

Związek Zawodowy Pracowników Kultury i Sztuki, cały jego aktyw i wszyscy członkowie dołożą wszelkich starań, by solidarnym działa-

niem z całym ruchem zawodowym w Polsce doprowadzić do pełnej realizacji wytycznych V Kongresu Związków Zawodowych, do dalszego rozkwitu kultury i sztuki i szerszego upowszechnienia wartości kulturalnych godnych kraju budującego socjalizm, godnych naszych czasów.

STANISŁAW WAJSS — przewodniczący ZOZZ Górników w Krośnie

Przemysł, który reprezentuję, znajduje się w stanie rozwoju i zdobywa sobie, szczególnie w ostatnich latach, należne mu uznanie i rangę gospodarczą, mimo że zaspokaja potrzeby kraju zaledwie w 10 proc. Oznacza to, że 90 proc. produktów naftowych sprowadzamy z zagranicy.

W związku z powyższym na naszą kadrę inżynieryjno-techniczną, na nasze załogi i aktyw związkowy spada poważny obowiązek systematycznego zwiększania wydobycia ropy i gazu, tym samym zmniejszania deficytu paliw płynnych dla naszej gospodarki.

Warto podkreślić szczególnie cenną inicjatywę załóg i kierownictwa rafinerii naftowych w dziedzinie intensyfikacji produkcji eksportowej. Rafinerie nafty opracowały i nadal opracowują nowe procesy technologiczne, które umożliwiły wyprodukowanie wysokogatunkowych asortymentów na eksport. W roku bieżącym plan eksportu wykonują one w 123,6 proc. Na konto gospodarności załóg i działalności samorządów robotniczych rafinerii trzeba wpisać wypracowanie również wysokiej akumulacji.

Aktualnie nasz przemysł wydobywczy daje gospodarce narodowej ponad 200 tys. ton ropy naftowej oraz 760 mln m^3 gazu.

Zasoby gazu we wszystkich kategoriach oblicza się na ponad 20 mld m^3. Jest to potężna rezerwa energetyczna. Wystarczy wskazać, że 1000 m^3 gazu w przeliczeniu na kalorie równa się wartości 2 ton węgla. Jest to produkcja bardzo opłacalna, gdyż koszt wydobycia tysiąca m^3 gazu kosztuje nas dotychczas 70 zł.

Gaz ziemny jest surowcem nie tylko energetycznym, lecz stanowi również podstawę i najtańszą bazę surowcową dla nowoczesnej chemii.

W wyniku ostatnio przeprowadzonych badań geologicznych natrafiono na nowe złoża ropy naftowej w województwie zielonogórskim. Dowodzi to, że nasza ziemia kryje jeszcze niemało zasobów bogactw naturalnych. W rejonie Krosna Odrzańskiego odkryto pierwszą na niżu ropę w bardzo złożonych warunkach geologicznych i nieznanym dotychczas kolektorze.

W planie perspektywicznym nakreślono dla naszego przemysłu zadania wydobycia 4 mln ton ropy i 6 mld m^3 gazu. Powstaje pytanie,

w jakiej mierze jesteśmy przygotowani do wykonania tych zadań, z jakiego punktu startujemy.

Nasze dotychczasowe doświadczenie pracy związkowej i działalności produkcyjnej, opinia załóg wyrażona na spotkaniach przedkongresowych i konferencje samorządów robotniczych wykazują, że dla urzeczywistnienia tych zamierzeń sprawą podstawową jest zapewnienie odpowiednich kwalifikacji kadr i zaplecza technicznego.

Z inicjatywy zarządu okręgu kierownictwo przemysłu naftowego zorganizowało w latach 1958—1961 szkolenie wewnątrzzakładowe dla wiertników, mechaników i elektromonterów. W okresie tym podwyższyło swoje kwalifikacje w tych zawodach 3630 robotników.

Ciągle jednak odczuwamy dotkliwy brak geofizyków, geologów, inżynierów i techników naftowych. Fachowcy ci niechętnie podejmują pracę w przemyśle naftowym z uwagi na trudne i nieatrakcyjne warunki pracy i płacy.

Załogi przemysłu naftowego pracują bowiem w trudnych warunkach terenowych, często kilkaset kilometrów od domu rodzinnego, od ośrodka życia kulturalnego, zdane na ciężkie warunki atmosferyczne i prymitywne warunki bytowania. Wieże wiertnicze możemy spotkać w różnych rejonach kraju, tam właśnie znajdują się nasze pionierskie załogi.

Wiadomo powszechnie i mówią o tym robotnicy, że dotychczasowe bodźce materialnego zainteresowania nie są mobilizujące i pozostają w znacznej dysproporcji do innych gałęzi przemysłu. Nie sprzyja to stabilizacji załóg.

Te trudne warunki stwarzają potrzebę ustalenia właściwych bodźców materialnych, które by wpłynęły na stabilność załóg i nie dopuszczały do dalszego odpływu wyszkolonych kadr.

Zachodzi również potrzeba zasilenia młodymi kadrami przemysłu naftowego, bowiem średni wiek pracowników wynosi około 45 lat. Dlatego postulujemy zwiększenie ilości studentów na wydziale naftowym AGH w Krakowie oraz na innych wyższych uczelniach technicznych.

Drugim zagadnieniem związanym z wykonawstwem nakreślonych dróg rozwojowych przemysłu naftowego jest zabezpieczenie bazy technicznej. Stąd sprawą pierwszorzędnej wagi jest zwiększenie i ulepszenie produkcji krajowych urządzeń i maszyn dla wiertnictwa i eksploatacji.

Dotychczas jedynym producentem tych urządzeń jest fabryka maszyn w Glinniku Mariampolskim. Zakłady te są w dalszej rozbudowie. Państwo przeznaczyło na ten cel pokaźne środki materialne. Rzecz w tym, aby ta pilna inwestycja mogła jak najszybciej przynosić efekty produkcyjne, na które czeka przemysł naftowy.

W specyficznych warunkach pracy załóg przemysłu naftowego również istotnym zagadnieniem jest usprawnienie działalności służby zdrowia. Opieka lekarska dla naszych załóg jest bowiem daleko niedostateczna. Istniejąca sieć placówek służby zdrowia, ich rozmieszczenie nie zaspokaja naszych potrzeb. Bardzo często, aby uzyskać pomoc lekarską, trzeba jechać nieraz i dziesiątki kilometrów.

Dlatego wydaje się pożądane, aby podobnie jak dla przemysłu węglowego rozszerzyć zasięg działalności górniczej służby zdrowia również na przemysł naftowy.

EUGENIUSZ GROCHAL — przewodniczący ZGZZ Pracowników Kolejowych

Zwiększająca się z roku na rok, w wyniku rozwoju gospodarki narodowej, masa towarowa stawia przed transportem, a w szczególności przed transportem kolejowym, coraz to większe i trudniejsze zadania.

W realizacji tych zadań coraz lepiej pomaga samorząd robotniczy, w jednostkach kolejowych występujący w specyficznej postaci konferencji ekonomicznych. Po czterech latach działania konferencji ekonomicznych można już stwierdzić słuszność i celowość ich istnienia.

Konferencje ekonomiczne przyczyniają się coraz aktywniej do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, rozwijania społecznego ruchu racjonalizatorskiego, rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy oraz rozwiązywania wielu — często niełatwych — problemów socjalnych załóg.

W 1961 roku konferencje ekonomiczne i ich komisje wykonawcze, które w naszych warunkach zastępują rady robotnicze, zgłosiły ponad 16 200 wniosków, z których ponad 70 proc. zostało zrealizowanych. To jest konkretny dorobek naszych konferencji ekonomicznych. Można by podać szereg przykładów konkretnych efektów ekonomicznych.

Na stacji Warszawa-Praga występowały w poprzednich okresach poważne trudności. Obecnie, w trzech kwartałach br., średni postój wagonu towarowego skrócono w stosunku do planu o 7 proc., współczynnik pracy manewrowej poprawiono o 5 proc., ciężar brutto pociągu towarowego zwiększono o 8 proc., co oznacza, że na każdy pociąg załadowano 7,5 tony towarów więcej niż przewidywał plan.

Wyniki te pracująca w bardzo trudnych warunkach technicznych stacja osiągnęła m. in. dzięki temu, że komisja wykonawcza konferencji ekonomicznej, wraz z kierowniczym personelem stacji, wprowadziła w trudnym okresie zasadę codziennego analizowania sytuacji przewozowych. Na odcinkach zagrożonych komisja wykonawcza podejmowała natychmiastowe decyzje zaradcze. Co kilka dni oceniano sytuację ogólną, podejmując doraźne wnioski. Zapoznawano z nimi

załogę przy codziennych odprawach zmianowych. Na kolei jest tak że muszą być podejmowane wnioski bardzo operatywne. W tych warunkach został stworzony klimat do podejmowania konkretnych zobowiązań i rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy.

Przeprowadzone przez nasz związek badania pracy samorządów robotniczych i konferencji ekonomicznych wykazują, że — niestety — nie wszystkie konferencje ekonomiczne pracują zadowalająco.

Ponadto połowa komisji wykonawczych zbiera się tylko raz w miesiącu, co najmniej połowa komisji ekonomicznych odbywa swoje sesje formalnie raz na kwartał, niezależnie od sytuacji przewozowej. Materiały na sesję są często referowane w sposób suchy przy pomocy wskaźników techniczno-ekonomicznych bez zaznajamiania z nimi brygad, bez przystosowania ich do konkretnych, praktycznych zadań dla zespołów i zmian — nie zawsze są więc dla robotników zrozumiałe. W zbyt licznych jeszcze przypadkach konferencje ekonomiczne działają w wąskim gronie aktywu partyjnego, związkowego i gospodarczego, bez dostatecznego radzenia się załóg, bez utrzymywania wszechstronnego kontaktu z załogami, za pośrednictwem narad wytwórczych.

W swojej działalności konferencje ekonomiczne jeszcze zbyt często uciekają od trudnych, tzw. niepopularnych spraw, od spraw przerostów zatrudnienia na niektórych węzłach, od zagadnień dyscypliny pracy, absencji chorobowych itd.

Trzeba w dalszym ciągu przełamywać niedocenianie roli konferencji ekonomicznych przez część administracji, która często jeszcze uważa, że najlepszą metodą podnoszenia dyscypliny i wydajności pracy jest karanie pracowników. Ta metoda stosowana jest, niestety, na kolei dość powszechnie i mechanicznie, często bez wnikania i oglądania się na skutki wychowawcze. Na kolei istnieje niewątpliwie konieczność wyjątkowej dyscypliny i utrzymania zależności służbowej, ale równocześnie niezbędne jest stałe torowanie drogi do samorządności, swobodnej krytyki zaniedbań administracji — konieczność kształtowania socjalistycznej, świadomej dyscypliny pracy, która jest również ważną, polityczną rolą konferencji ekonomicznej.

W oparciu o nabyte doświadczenia i znajomość potrzeb naszej gospodarki, musimy dokonać dalszych wysiłków, aby konferencje z głębszą troską, konkretniej zabrały się do przełamywania trudności w pracy kolejnictwa. A trudności te są poważne. Plan przewozu masy towarowej w IV kwartale br. ustalono w wysokości 80 mln ton. Nie przejęliśmy zatem do przewozu około 3 mln ton towaru, dodatkowo zgłoszonych przez poszczególne gałęzie naszej gospodarki narodowej. Nie pomogliśmy więc budowalnym nie przyjmując do przewozu dodatkowo zgłoszonych materiałów budowlanych. Niemałe kłopoty mieli i mają górnicy — zmuszeni do zrzucania węgla na hałdy i to wówczas gdy

przeprowadza się ich mobilizację, kiedy odczuwa się pewne braki węgla na rynku, kiedy wzrastają potrzeby eksportu.

Zakłady odczuwają w tym czasie braki w terminowym podstawianiu wagonów. Trzeba też stwierdzić, że w br. zarysowały się poważne trudności przewozowe na skutek niedostatecznej współpracy z koleją jej klientów. Celem poprawienia tej sytuacji rozważa się możliwość podwyższenia kar umownych za przetrzymywanie wagonów. Chociaż wydaje się, że kary są dotychczas wysokie i problem jest daleko szerszy. Mówi o tym jedna z tez kongresowych. Sprawa obniżania kosztów produkcji w ogóle, a więc na materiale, robociźnie, transporcie; obniżanie cen artykułów rynkowych, gdzie koszta transportu są niemałe, jest przedmiotem zainteresowania całej klasy robotniczej i dlatego musi być przedmiotem głębokiego zainteresowania się KSR i wszystkich zakładów pracy. Stoi więc przed nimi pilne zadanie dalszej poprawy pracy konferencji ekonomicznych, większej i konkretniejszej pomocy związku dla transportu, aby nie stawał się on hamulcem w naszej gospodarce.

Przechodzę do drugiego zagadnienia. Jedną z ważnych spraw w pracach naszego związku, poza zagadnieniami produkcji, jest doskonalenie systemu płac, szczególnie w przedsiębiorstwach PKP oraz zaspokajanie potrzeb socjalno-bytowych naszych załóg. Właściwie zastosowany system bodźców powinien być podstawowym motorem wzrostu wydajności pracy i podniesienia poziomu bytowego pracowników. Dotychczasowa praktyka wykazuje istnienie jeszcze szeregu nieprawidłowości w systemie płac — spełniających w niektórych przypadkach rolę antybodźców. Temu zagadnieniu związek poświęca wiele uwagi nie tylko w zakresie polityki zatrudnienia i płac, lecz i badania budżetów rodzinnych — sięgając głębiej do tych spraw w środowiskach, rejonach i poszczególnych kategoriach pracowników. Szkoda tylko, że Komitet Pracy i Płac nie korzysta w większym stopniu z tych materiałów i opinii związków branżowych.

Towarzysz Kąkol, naczelny redaktor „Prawa i Życia", w ciekawym zresztą wystąpieniu, wyraził opinię, jak zrozumiałem, że w związkach jest niedosyt tych badań. Zainteresujcie się, towarzyszu Kąkol, jaki ogromny postęp uczyniono w związkach zawodowych w tej dziedzinie po IV Kogresie i jakimi materiałami dysponują poszczególne związki branżowe. Choć nie wiem, jak ta sprawa wygląda w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Wyniki tych badań są bardzo ciekawe i często niedoceniane, np. pracownicy z naszego związku mają dużą ilość osób w rodzinie i przypada ich 3,89, gdy np. u pracowników przemysłu przypada tylko 3,40 — stąd niskie dochody na jedną osobę w rodzinie. Jeżeli w rodzinie pracowników przemysłowych średnia liczba osób pracujących

zawodowo wynosi przeciętnie 1,34, to w rodzinie kolejarzy 1,25. Niska aktywność zawodowa rodzin kolejarzy jest spowodowana dużą ilością członków rodziny, pracą ciągłą w turnusie, a więc stąd trudności w utrzymaniu dzieci w żłobkach, przedszkolach itd. Ze względu na to, że średnia płaca jest niższa od średniej w gospodarce narodowej, zmusza to kolejarzy do szukania zarobków ubocznych. Na dochody z pracy ubocznej przypada aż 32 proc., podczas gdy w rodzinach pracowników przemysłu odsetek ten wynosi 17 proc. To tylko kilka fragmentów spraw mających wpływ na sytuację materialną.

Przy rozważaniu problemu bodźców ekonomicznych i ich doskonaleniu prowadzimy też dociekania nad zagadnieniem wzrostu wydajności pracy w powiązaniu z płacą. W okresie poprzedniej 5-latki przewozy kolejowe wzrosły o około 20 proc. W obecnej 5-latce następuje wzrost o około 12 proc.

Wykonanie tak wielkiej pracy przewozowej ma być osiągnięte — i słusznie — przede wszystkim przez zwiększenie wydajności pracy. Licząc pracę w tonokilometrach (brutto) w latach 1959—1962 wzrosła ona o 15,3 proc., a zatrudnienie zmalało o 1,9 proc., i to zjawisko jest słuszne i uzasadnione. Ale będzie też uzasadnione, aby w oparciu o przedstawione wnioski iść w kierunku zwiększenia różnic stawek pomiędzy grupami uposażenia, wskutek czego łatwiej będzie uwzględniać wymagane kwalifikacje i stopień odpowiedzialności na zajmowanych przez pracowników stanowiskach.

Celem poprawy transportu kolejowego m. in. powinien być wprowadzony taki system płac, który by zapewnił zbliżenie średniej płacy pracowników kolejowych do średniej płacy w całej gospodarce narodowej i takie systemy premii, które stawałyby się lepszymi bodźcami do stałego zwiększania wydajności pracy. Takie systemy częściowo zastosowaliśmy w bieżącym roku w rejonie Śląska.

Wyniki badań, m. in. i badań budżetów rodzinnych, nie tylko pozwalają związkowi wysunąć wnioski w sprawie płac, lecz także polepszyć planową działalność socjalną, profilowanie różnych form pomocy dla członków; wytyczyć prawidłowe kierunki działania kolejowej służby zdrowia celem poprawienia zdrowotności załóg itp.

Jeżeli już tyle czasu poświęciłem sprawom badań w zakresie położenia materialnego pracowników i stwierdziłem, że związki zawodowe poczyniły poważny postęp w tym zakresie, to chcę stwierdzić, że przynajmniej w naszym związku, w świetle nowych zadań, prowadzimy niedostateczne badania w zakresie ekonomicznej pracy przedsiębiorstw. Pogłębienie takich badań, posiadanie dojrzałych wniosków — pozwoliłoby związkom zawodowym konkretniej włączyć się w zagadnienia planowania gospodarczego, która to dziedzina, przy pewnym postępie, jest wciąż jedną ze słabych stron naszej działalności. Ta

sprawa wydaje się godna uwagi, jeśli jedną z głównych myśli V Kongresu ma być coraz większa konkretność w naszej pracy.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że najdokładniejsza nawet znajomość zagadnień w zakresie położenia materialnego pracowników, posiadanie pewnych koncepcji i rozwiązań, same przez się nie rozwiązują sprawy. Potrzebny jest ogromny wysiłek całego naszego związku i ogółu kolejarzy dla dalszej poprawy wyników pracy, obniżki kosztów własnych, podniesienia wydajności pracy, podniesienia poziomu naszych usług. Dopiero spełnienie tego warunku stworzy możliwości stałego, bieżącego i perspektywicznego rozwiązywania wspomnianych problemów.

IRENA JANISZEWSKA — sekretarz CRZZ

Zmiany ustrojowe, a co za tym idzie wszechstronny rozwój gospodarki narodowej, upowszechnienie oświaty i kultury oraz głęboki demokratyzm pozwoliły kobietom na uczestniczenie w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Rośnie udział kobiet w organach władzy. W Sejmie zasiada ich obecnie trzy razy więcej niż w 1957 r., a udział ich w radach narodowych zamyka się w granicach 12—20 proc.

W chwili obecnej kobiety stanowią blisko 35 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem i leśnictwem. W naszym przemyśle odsetek zatrudnionych kobiet wynosi ponad 30 proc. ogółu pracujących. W 1961 roku przyrost zatrudnienia kobiet wyniósł 64 proc. ogólnego przyrostu zatrudnienia. W Warszawie i Łodzi co druga kobieta pracuje zawodowo.

Od 1958 do 1962 roku nastąpiły pewne zmiany w strukturze zatrudnienia kobiet — wzrosło ich zatrudnienie w gałęziach gospodarki o charakterze usługowym: handlu, oświacie, nauce i kulturze, łączności i administracji.

Nakreślony w bieżącym planie 5-letnim wzrost zatrudnienia kobiet wyraża socjalistyczną tendencję rozwoju stosunków społecznych w naszym kraju.

Związki zawodowe współdziałają na wszystkich odcinkach, aby te założenia realizować. Odnosi się to zarówno do lokalizacji nowych instytucji, rozszerzenia frontu stanowisk pracy dla kobiet w istniejących zakładach oraz przeciwdziałania niechęciom niektórych dyrektorów do przyjmowania kobiet, jak i traktowaniu szeregu zawodów jako wyłącznie męskie.

Możliwości zatrudnienia kobiet wiążą się jednak coraz bardziej z od-

powiednim przygotowaniem ich do zawodu oraz z posiadaniem przez nie kwalifikacji fachowych.

Dla kobiet pracujących, a nie mających żadnych kwalifikacji, uruchamia się prace doraźne lub szkolenie zawodowe z funduszów inwestycyjnych. W ciągu trzech kwartałów 1962 roku rady narodowe przeszkoliły z funduszu interwencyjnego 3600 kobiet. Szkolenie kobiet niewykwalifikowanych natrafia jednak na szereg trudności również i ze strony samych zainteresowanych. Na przykład wśród 33 kobiet, skierowanych do Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek do pracy przy frezarkach i tokarkach, zaledwie 3 podjęły pracę wyrażając zgodę na trzymiesięczne szkolenie, mimo że po okresie szkolenia zarobki ich wzrosłyby o 100 proc.

Kobiety już pracujące nie mające ukończonej szkoły podstawowej coraz bardziej garną się do nauki. W roku szkolnym 1961/62 około 29 proc. kobiet uczęszczało do szkół podstawowych dla pracujących. Nasze władze stworzyły duże możliwości zdobycia wykształcenia i zawodu.

Aby ułatwić pracownicom uzupełnienie wykształcenia ogólnego lub zawodowego, przedsiębiorstwa organizują klasy filialne szkół podstawowych w zakładach pracy, dwuzmianowe szkoły, finansują naukę poza zakładem pracy, organizują transport dla dokształcających się. Jednakże nie wszystkie zakłady pracy wykazują dostateczny stopień troski o zorganizowanie szkolenia, a ogniwa związkowe przejawiają zbyt mało inicjatywy w szukaniu form pomocy dla kobiet pracujących, dla których kurs szkoleniowy jest jedyną możliwością zdobycia wyższych kwalifikacji. Aby matka mogła spokojnie uczyć się, trzeba na ten czas zorganizować dyżury personalne w przedszkolu zakładowym, uruchomić świetlicę, w której młodzież szkolna mogłaby odrabiać lekcje, a także udostępnić jej stołówki zakładowe dla rodziny. Tylko ten podwójny wysiłek — z jednej strony kobiety pragnącej zdobyć kwalifikacje zawodowe, z drugiej administracji i rady zakładowej — przyniesie oczekiwane rezultaty.

Trzeba podjąć odpowiednie badania w celu ustalenia nowych kierunków kształcenia dziewcząt w szkołach zawodowych i technicznych mając naturalnie na uwadze zapotrzebowanie na rynku pracy. Obecnie bowiem, nie licząc absolwentów szkół odzieżowych i usługowych, kończący zasadnicze szkoły zawodowe pokrywają globalne zapotrzebowanie na robotników wykwalifikowanych nie więcej niż w 64 proc.

Liczba pracujących kobiet ze średnim wykształceniem zawodowym jest wprawdzie większa od liczby mężczyzn o około 12 tys. osób, ale są to przede wszystkim pracownice dwóch dziedzin — nauczycielstwa i służby zdrowia. Natomiast w grupie zawodów technicznych kobiety

z wyższym wykształceniem stanowią zaledwie 8 proc., a ze średnim zawodowym — 18,3 proc. ogółu zatrudnionych. Szczególnie niski wśród zatrudnionych kobiet jest odsetek posiadających ukończone zasadnicze szkoły zawodowe, dające tytuł wykwalifikowanego robotnika.

Dlatego też wysiłek nasz powinien być skierowany zarówno na przygotowanie dziewcząt do zawodu, jak na stałe podnoszenie kwalifikacji już zatrudnionych kobiet. Przeprowadzone badania w 35 zakładach branży odzieżowej, włókienniczej, skórzanej, chemicznej, metalowej i spożywczej wykazały, że zbyt mały jeszcze odsetek kobiet korzysta ze szkolenia wewnątrzzakładowego: na 40 tys zatrudnionych kobiet zaledwie 6,6 proc. ukończyło różne kursy szkoleniowe. Z analizy struktury biorących udział w szkoleniu wewnątrzzakładowym wynika, że im wyższy stopień szkolenia, tym mniejszy udział kobiet. W licznych jeszcze zakładach pracy, w których większość stanowią kobiety posiadające pełne kwalifikacje do objęcia stanowiska kierowniczego, są one często pomijane w awansach pod różnymi pozorami. Tego rodzaju praktyka na pewno nie stanowi dla nich bodźców do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Niezbędne jest więc, aby organizacja związkowa, wspólnie z brygadzistami, majstrami i personelem inżynieryjno-technicznym, wpływała na stworzenie w przedsiębiorstwach odpowiedniej atmosfery do awansowania kobiet. Z drugiej jednak strony zarówno związki zawodowe, jak i Liga Kobiet powinny, wspólnie prowadząc pracę wychowawczą z kobietami, rozbudzać w nich ambicje zawodowe. Należałoby też rozważyć, czy nie podnieść granicy wieku dopuszczającego małżeństwo. Ma to poważne uzasadnienie w przedłużeniu czasu trwania nauki w szkole oraz dążeniu do umożliwienia dziewczętom zdobycia kwalifikacji zawodowych.

Musimy mieć również na uwadze konieczność zagwarantowania kobietom odpowiedniej opieki lekarskiej oraz warunków ochrony pracy, wynikających ze specjalnych ustawodawczych uprawnień. Problem ochrony pracy wiąże się bardzo ściśle ze specjalnym uczuleniem działaczy związkowych na zdarzające się fakty łamania uprawnień kobiety, a co za tym idzie i praworządności. Nie można dopuszczać do tego, aby bądź urlop macierzyński, bądź zwolnienie lekarskie z racji opieki nad chorym dzieckiem stawały się dla administracji pretekstem do wymówienia pracy lub do natychmiastowego zwolnienia. Ogromnym ułatwieniem dla pracujących matek są żłobki i przedszkola, dysponujące obecnie ponad 500 tys. miejsc, świetlice przyzakładowe i szkolne, a także kolonie i obozy, na których w br. przebywało 1,5 mln dzieci i młodzieży. Okazuje się jednak, że potrzeby rosną szybciej niż nasze możliwości rozwoju usług.

Konieczność zapewnienia opieki przedszkolnej większej liczbie dzieci

spowodowała powstanie nowych inicjatyw w rozwiązywaniu tego trudnego problemu. Towarzysze z warszawskiej WKZZ wystąpili z projektem tworzenia dzielnicowych międzyzakładowych przedszkoli branżowych. Towarzysze z białostockiej WKZZ, ściśle zresztą współdziałając z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, przyjęli dwa kierunki rozwiązań: tworzenie społecznego funduszu budowy przedszkoli oraz budowanie przedszkoli z wygospodarowywanych środków przez zakładowe spółdzielnie mieszkaniowe. Powstają przedszkola w ramach spółdzielczości mieszkaniowej przy współudziale rad narodowych i organizacji społecznych. Rady narodowe, TPD, związki zawodowe wspólnym wysiłkiem organizują place zabaw, świetlice blokowe i ogniska przedszkolne.

Zagadnienia socjalne w obecnej sytuacji naszego kraju wymagają rzetelnej i głębokiej analizy oraz konstruktywnych wniosków. Już dziś możemy powiedzieć, że lepsze zaspokajanie naszych potrzeb w tym zakresie — to oszczędne, racjonalne gospodarowanie posiadanymi zasobami i środkami. A rezerwy na tym odcinku są znaczne.

Związki zawodowe znając i rozumiejąc potrzeby kobiet pracujących starały się i będą się starać wszystkimi dostępnymi im środkami poprawić warunki socjalno-bytowe. Dlatego też w centrum naszej uwagi muszą być w dalszym ciągu takie sprawy, jak usługi i zaopatrzenie, gdyż tania i łatwo dostępna usługa oraz szeroko rozgałęziona sieć handlowa jest niemałą pomocą dla kobiet pracujących.

W ciągu ostatnich czterech lat nastąpił znaczny rozwój sieci placówek handlowych i usługowych oraz ich modernizacja.

Ułatwieniem dla kobiet stanie się dalszy rozwój barów szybkiej obsługi i jadłodajni oraz barów mlecznych i stołówek pracowniczych dla pracowników i ich rodzin.

Związki zawodowe z pełnym zrozumieniem odnoszą się do problemów kobiet pracujących, starając się im nieść pomoc w niełatwych obowiązkach zawodowych i rodzinnych. Widzimy więc pilną potrzebę rozwinięcia starań o umocnienie rodziny, o realizowanie w praktyce szacunku dla matki, o stworzenie właściwej atmosfery do rozwoju dziecka. W tych i szeregu innych spraw potrzebne jest współdziałanie z licznymi organizacjami społecznymi, a szczególnie Ligą Kobiet. W praktyce współpraca ta zacieśnia się coraz bardziej, na co wpływa znaczny udział działaczek związków zawodowych we władzach Ligi Kobiet i odwrotnie.

O docenianiu przez ruch zawodowy współpracy i potrzebie jej zacieśniania świadczą sformułowania w projekcie tez kongresowych, które odpowiadają interesom i potrzebom kobiet pracujących.

Naszym zadaniem jest, aby wraz z tendencją wzrostu aktywności zawodowej kobiet, zapewnić im możliwości przygotowania się do tego

zawodu, zdobywania coraz wyższych kwalifikacji, a jednocześnie spowodować wprowadzenie jak najdalej idących ułatwień, które dopomogłyby kobiecie w pogodzeniu pracy zawodowej i obowiązków wobec rodziny.

FELIKS PAPIERNIAK — przewodniczący ZGZZ Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych

Wzrost produkcji przemysłowej w naszym kraju o 47 proc. w latach 1958—1962 stał się możliwy dzięki zbudowaniu i oddaniu do eksploatacji nowoczesnych obiektów przemysłowych, potężnego zaplecza przemysłowego, zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych, dzięki rozbudowie sieci szkół i obiektów komunalnych. Stanowi to bezsporny wkład pracy naszych załóg budowlanych w przyśpieszenie tempa rozwoju bazy materialno-technicznej naszego kraju.

Miernikiem tego wkładu pracy i wysiłków są następujące rezultaty. Wartość produkcji budowlanej w latach 1958—1961 wzrosła o 33,7 proc., produkcji przemysłu materiałów budowlanych o 45,7 proc. W tym okresie załogi budowlane oddały 1511 podstawowych obiektów przemysłowych, nie mówiąc o bieżącej budowie takich obiektów przemysłowych, jak Kombinat Petrochemiczny w Płocku, Zakłady Azotowe w Puławach, Kombinat Paliwowo-Energetyczny w Turoszowie i dziesiątki innych, mających podstawowe znaczenie dla naszej gospodarki narodowej.

Również w tym okresie załogi budownictwa mieszkaniowego przekazały społeczeństwu około 835 tys. izb mieszkalnych, a wzrost oddawania izb w stosunku do 1958 r. stanowi 34,1 proc. Podobnie kształtował się stosunek wzrostu przekazywanych społeczeństwu izb lekcyjnych w szkołach, szpitalach, sanatoriach itp.

Uzyskiwanym przez nasze załogi efektom towarzyszył stały wzrost wydajności pracy, który w stosunku do 1958 roku wyniósł 28,6 proc. w budownictwie, a w przemyśle materiałów budowlanych — 40,8 proc.

Stopień uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego w roku 1961 wynosił 30,6 proc., a w 1965 wyniesie około 50 proc. Nastąpił zasadniczy wzrost mechanizacji pracy, co znajduje swój wyraz w zainstalowanych mechanizmach, których moc w 1958 r. równała się 507 000 KM, a w 1962 r. moc ich wynosi już 570 000 KM. Postęp w tym zakresie zmniejszył wydatnie bezpośredni wysiłek fizyczny naszych załóg.

W przemyśle materiałów budowlanych, kosztem około 10 mld zł, dokonano zasadniczych zmian w procesach produkcyjnych, przez wprowadzenie częściowej automatyzacji oraz mechanizacji przestarza-

łych zakładów, co umożliwiło produkcję nowych materiałów, dostosowanych do potrzeb nowoczesnej technologii budownictwa.

W budownictwie i przemyśle działa 613 konferencji samorządu robotniczego, skupiając około 20 tys. aktywistów. Dzięki ich inicjatywie rozwijało się socjalistyczne współzawodnictwo pracy, które w swej międzyzakładowej formie objęło około 80 proc. wszystkich przedsiębiorstw. We współzawodnictwie wewnątrzzakładowym o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej ubiega się 3100 brygad. Aktyw budowlany wykazał w dyskusjach i rozważaniach przedkongresowych pełną rozwagę i dojrzałość polityczną. Wysuwanym postulatom towarzyszyła głęboka troska o wykonanie zadań produkcyjnych, o zapewnienie optymalnych warunków ochrony pracy, o rozwijanie socjalistycznych stosunków w zakładach pracy. Wskazywano na wiele rezerw, tkwiących w planowaniu, programowaniu, projektowaniu i realizacji produkcji budowlanej.

Szczególnego znaczenia nabiera problem potanienia budownictwa. Przewiduje się, że do 1965 roku oddanych zostanie ponad plan około 240 tys. izb mieszkalnych — w ramach pierwotnie założonych środków inwestycyjnych. Dla rozwiązania tego poważnego problemu rozwija się wiele cennych inicjatyw.

Zarówno nasze analizy, jak i dyskusje przedkongresowe z całą ostrością wskazują na występujące zjawiska braku dostatecznej troski o człowieka pracy. Jest naszym bezwzględnym obowiązkiem podjęcie zdecydowanej walki ze zjawiskami godzącymi w interesy ludzi pracy, będącymi następstwem biurokratycznych wypaczeń na różnych szczeblach administracji państwowej i gospodarczej.

Osiągnięcie pomyślnych wyników w działalności resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych uwarunkowane jest nie tylko dalszym wzrostem aktywności produkcyjnej i społecznej, lecz również rozwiązaniem wielu generalnych problemów, do których przedstawienia na Kongresie zostałem zobowiązany przez rozszerzone plenum zarządu głównego naszego związku.

Jeden z głównych postulatów dotyczy usprawnienia planowania, programowania i przygotowywania inwestycji, co miałoby ogromne znaczenie dla obniżenia kosztów inwestycji. Tryb postępowania w tym zakresie jest w zasadzie określony prawidłowo wydanymi już aktami normatywnymi, jest on jednak zbyt powszechnie i permanentnie nie przestrzegany. Bardzo poważnym problemem jest zjawisko tzw. szturmowszczyzny, wynikającej z błędnego bilansowania sił i środków w stosunku do nakreślonych programów rzeczowych. Dla przykładu można podać, że w budownictwie — tylko w 1961 roku — na łączny przerób w kwocie 27 121 mln zł, koszty dowozu ludzi do pracy, ich

zakwaterowania, werbunku (wypłaty dodatku za rozłąkę) wyniosły 673 mln zł, co stanowi około 2,5 proc. ogólnej wartości przerobu.

Dokonana przez nasz związek analiza 12 tytułów inwestycyjnych, zlokalizowanych w różnych częściach kraju, potwierdza w pełni fakt, iż obecny stan rzeczy powoduje podrażanie inwestycji w sposób niewspółmierny do rezerw, jakie tkwią jeszcze w samym procesie ich realizacji. Uruchomienie tych rezerw mogłoby poważnie wpłynąć na obniżenie kosztów inwestycji oraz ułatwić załatwienie szeregu żywotnych interesów naszych załóg w przedmiocie świadczeń i płac. Ujemne skutki wynikają również z ciągłych zmian cen i kosztów, co podważa prawidłowość analiz i ocen ekonomicznych, dokonywanych pod kątem szacunku wartości przerobowych, rentowności, wydajności oraz racjonalnego działania bodźców ekonomicznych.

Celem uregulowania tych problemów postulujemy: aby Komisja Planowania Gospodarczego, wspólnie z Ministerstwem Przemysłu Materiałów Budowlanych, wprowadziła daleko idące zaostrzenie w zakresie realności planu oraz sankcje w odniesieniu do przypadków rozpoczynania inwestycji nie przygotowanych; ograniczyła do maksimum odstępstwa od tej zasady i uregulowała sprawę skutków ekonomicznych, jakie przedsiębiorstwa wykonawstwa inwestycyjnego ponoszą z tego tytułu; aby Państwowa Komisja Cen oraz Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych ustaliły jednolite ceny materiałów, taryf i stawek za usługi, bez względu na źródła zaopatrzenia czy usług, lokalizując różnicę cen materiałowych, w centralach handlowych, zaś usług w przedsiębiorstwach usługowych.

Uważamy, że ustalona przez rząd wielkość dyrektywna osobowego funduszu płac jest prawidłowa, natomiast nie znajdujemy uzasadnienia dla rozbieżności w średniej płacy kształtującej się w granicach od 7 do 18 proc. na niekorzyść budownictwa w stosunku do gałęzi przemysłu o zbliżonych, a nawet lżejszych warunkach pracy oraz o równorzędnej randze gospodarczej.

Najbardziej rażącym przykładem niewłaściwego podziału środków przeznaczonych na fundusz płac są poważne dysproporcje w średnich płacach przedsiębiorstw budowlano-montażowych resortu budownictwa i przedsiębiorstw budownictwa innych resortów, mimo że pracują one i rozliczają robociznę na podstawie układu zbiorowego w budownictwie i wynikającej z niego taryfikacji robót i płac robotników. Ma to bezpośredni wpływ na zatrudnienie w budownictwie i jakość kadr.

Pod adresem Komisji Planowania Gospodarczego oraz Komitetu Pracy i Płac zgłaszamy zatem postulat, aby dokonano rewizji podziału środków przeznaczonych na osobowy fundusz płac, przy pełnym respektowaniu socjalistycznych zasad wynagradzania. Postulujemy, aby dokonano pełnej kodyfikacji i wydano jednolite przepisy prawa pracy,

dostosowane do obecnych warunków. Uważamy za konieczne maksymalne ograniczenie stosowania pracy w godzinach nadliczbowych. Rozwiązywanie tego problemu powinno następować przez usprawnianie organizacji pracy oraz stosowanie racjonalnej polityki w zakresie zatrudnienia. W przypadkach naruszania przepisów o czasie pracy, w stosunku do osób winnych należy stosować rygorystyczne środki — aż do odwołania ze stanowiska włącznie. Postulujemy, aby przestrzegano zasady jedności planowania, produkcji, ochrony zdrowia i ochrony pracy. Zgłaszamy też postulat, aby podwyżki cen na niektóre artykuły i usługi dla ludności, jeśli muszą być one podejmowane ze względów ekonomicznych, stosowane były przy zachowaniu jawności i rekompensaty.

Należy przyznać większe uprawnienia przedstawicielom związków zawodowych w komisjach cen i w ten m. in. sposób przeciwdziałać nieuzasadnionym zwyżkom cen, dokonywanym pod pozorem zmiany jakości towarów, a ograniczających się do zmian etykiety.

Znaczna część postulatów zgłoszonych w dyskusjach przedkongresowych posłużyła do opracowania programu działania naszego związku i resortu budownictwa na rok 1963.

JANINA KULICZ — przewodnicząca Rady Zakładowej PSS w Bytomiu

Największą bolączką znacznej liczby naszych zakładów handlowych i produkcyjnych są ciasne, zbyt małe pomieszczenia, za małe zaplecza sklepów i zakładów gastronomicznych.

W związku z tym zwracamy się z apelem do inżynierów projektantów, aby w nowo budowanych budynkach mieszkalnych, w których zaplanowane zostały placówki handlowe, więcej uwagi poświęcali sprawom odpowiedniej wentylacji i pomieszczeń sanitarnych. Niestety, często jeszcze w oddawanych do użytku placówkach handlowych obserwujemy pewnego rodzaju fasadowość — wnętrze estetycznie rozwiązane — ale o podstawowych warunkach higieny po prostu zapomniano.

Na poprawę warunków pracy w handlu w znacznym stopniu wpływa postęp techniczny, polegający na wprowadzeniu szeregu nowych maszyn i urządzeń technicznych w zakładach produkcyjnych takich, jak piekarnie, masarnie, rozlewnie piwa, garmażerie, sklepy i zakłady gastronomiczne.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pomimo dużej ilości wprowadzonych maszyn i różnego rodzaju urządzeń technicznych — w handlu nie nastąpił wzrost liczby wypadków przy pracy, spowodowanych nieumiejętnym i niefachowym obchodzeniem się z urządzeniami technicznymi.

Wprowadzenie w programach szkolenia zawodowego wykładów z za-

kresu bhp przyczynia się do zmniejszenia liczby wypadków przy pracy. Począwszy od 1959 roku organizujemy społeczne przeglądy stanowisk pracy, prowadzimy współzawodnictwo w zakresie bhp.

Opracowany w 1959 roku przez resorty i centrale spółdzielcze, wraz ze związkiem, plan potrzeb w zakresie bhp na lata 1961—1965 stanowi podstawę do systematycznego usuwania braków w zakresie bhp w zakładach handlowych, państwowych i spółdzielczych.

Stan zatrudnienia młodocianych w naszych zakładach wynosi obecnie około 20 000 osób. W poprzednich latach częstym zjawiskiem było zatrudnienie młodocianych bez badań lekarskich wstępnych i okresowych, jak też przy pracach wzbronionych, w godzinach nadliczbowych i w porze nocnej. Naruszane były przepisy o urlopach młodocianych. Obecnie ilość przypadków naruszania tych przepisów jest bez porównania mniejsza, a nieudzielanie młodocianym urlopów w ustawowym wymiarze występuje tylko sporadycznie.

Z inicjatywy związku od 1960 roku trwają prace nad wprowadzeniem obuwia ochronnego dla pracowników handlu. Prace badawcze i doświadczalne nad wprowadzeniem właściwych wzorów obuwia, zapobiegającego płaskostopiu dobiegają końca. Konieczne jest szybkie uruchomienie masowej produkcji tego obuwia. W związku z tym zgłaszam apel do przemysłu lekkiego. Związek zakupił też 1000 par pończoch elastycznych, które zostały oddane pracownikom do próbnego użytkowania pod nadzorem lekarskim.

Stąd również prośba do przemysłu lekkiego o zapewnienie masowej produkcji pończoch elastycznych, tak bardzo potrzebnych pracownikom handlu i tysiącom innych pracowników.

Jeszcze jeden poważny problem ma do rozwiązania nasz związek. W spółdzielniach samopomocy chłopskiej notujemy duży obrót środkami chemicznymi dla rolnictwa, tj. środkami ochrony roślin, nawozami sztucznymi, a w szczególności wapnem nawozowym. Wapno nawozowe rozprowadzane jest luzem, przy czym jego przeładunek odbywa się w sposób prymitywny — ręcznie.

W związku z tym delegaci naszego związku przedkładają wniosek, aby jak najszybciej uregulowana została sprawa pakowania wapna nawozowego w odpowiednio mocne i trwałe opakowania oraz by uruchomiono produkcję odpowiednich urządzeń przeładunkowych.

Problemem, który przysparza wiele trudności naszemu związkowi jest stan zdrowia naszych załóg. Prowadzone przez związek badania absencji chorobowej wykazują stały wzrost zachorowań. W zależności od stażu pracy ilość zachorowań przedstawia się następująco:

O stażu od 1 do 4 lat choruje ponad 20 proc. załóg
„ „ od 5 do 8 lat „ „ 22 proc. „

O stażu od 9 do 12 lat choruje ponad 30 proc. załóg
„ „ ponad 13 lat choruje już 43 proc. „

Przytoczone cyfry statystyczne wskazują na pilną potrzebę objęcia pracowników handlu opieką międzyzakładowych ambulatoriów lekarskich, których działalność profilaktyczna niewątpliwie przyczyni się do poprawy zdrowia naszych załóg.

Wielkim wysiłkiem związku i zakładów pracy udało się zorganizować ambulatoria przyzakładowe, których obecnie mamy 156. Obejmują one swą działalnością tylko niewielki odsetek ogromnej 70-tysięcznej rzeszy handlowców, z których znaczna część podlega obowiązkowi okresowych badań profilaktycznych. Zdawać by się mogło, że inicjatywa związku na odcinku organizowania ambulatoriów lekarskich, opłacanych ze zdecentralizowanych funduszów specjalnych i odciążających przychodnie i poradnie lekarskie, spotka się co najmniej z uznaniem. Stało się coś wręcz przeciwnego — wydziały zdrowia wojewódzkich i miejskich rad narodowych negatywnie ustosunkowały się do organizowania ambulatoriów lekarskich w zakładach i przedsiębiorstwach handlowych, liczących często ponad 1000 pracowników.

Zgodnie z uchwałą XV Plenum CRZZ zasady organizacji placówek ambulatoryjnych miał ustalić resort zdrowia wspólnie z CRZZ — niestety, dotąd tego nie zrobiono. W chwili obecnej na skutek braku zarządzeń Ministerstwa Zdrowia wydziały zdrowia rad narodowych w terenie usiłują likwidować nasze przyzakładowe placówki zdrowia. Sprawa ta dla członków naszego związku staje się coraz bardziej niepokojąca i niezrozumiała. Interwencje zarządów okręgowych w tym zakresie są bezskuteczne. Na skutek negatywnego stanowiska Wydziału Zdrowia Prezydium WRN we Wrocławiu miały miejsce próby likwidacji 9 ambulatoriów, np. PSS w Kamiennej Górze, PSS w Jeleniej Górze i innych. Ponadto w Oławie od kilku lat stoi nie wykorzystany sprzęt medyczny, gdyż wydział zdrowia nie zezwala na otwarcie ambulatorium.

Duże trudności w zakresie utrzymania i rozwoju ambulatoriów napotykają okręgi: Koszalin, Katowice, Łódź, m. Warszawa i województwo warszawskie. Wydziały zdrowia powiatowych rad narodowych szeregu województw nie uznają naszych ambulatoriów, finansowanych przez zakłady pracy i odmawiają zatrudnionym w nich lekarzom prawa wydawania recept i zwolnień lekarskich na druku L4. W świetle przytoczonych trudności konieczne jest wydanie przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej przewidzianego uchwałą XV Plenum CRZZ zarządzenia, które regulować powinno zasady organizacji placówek służby zdrowia przy przedsiębiorstwach i zakładach usługowych.

Jesteśmy głęboko przekonani o słuszności naszych postulatów i wierzymy, że Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zechce przeanalizować nasze wnioski i ustosunkować się do nich jak najbardziej pozytywnie.

RYSZARD POSPIESZYŃSKI — przewodniczący ZGZZ Marynarzy i Portowców

Okres między IV a V Kongresem Związków Zawodowych był dla naszego związku okresem dużych przemian. Naszym połączeniowym zjazdem w 1959 roku zapoczątkowaliśmy w polskim ruchu zawodowym proces łączenia związków zawodowych w silniejsze organizacje, bardziej przystosowane do nowych zadań.

Zjednoczenie związków pozwoliło nam lepiej współdziałać w rozwiązywaniu trudnych problemów naszej branży. Możemy dziś z satysfakcją zakomunikować, że plany rozwoju gospodarki morskiej założone na okres międzykongresowy zostały w pełni wykonane. Stan naszej floty handlowej w przeciągu czterech lat podwoił się osiągając milion ton nośności. Pozwoliło to zwiększyć do 31 proc. przewozy naszymi statkami ładunków przechodzących przez polskie porty. Przeładunki w portach morskich wzrosły z 13,2 mln ton w roku 1957 do 23 mln ton w roku bieżącym.

Żegluga Śródlądowa zwiększyła swe przewozy w tonach o 17 proc., a w tonokilometrach o 40 proc.

Stocznie remontowe i stocznie rzeczne zwiększyły produkcję globalną o 100 proc. Rybołówstwo morskie zwiększyło połowy ryb w okresie międzykongresowym o 40 proc.

Jak wykazała dyskusja na II Zjeździe naszego związku, w gospodarce morskiej, w pracy naszej floty, portów i stoczni remontowych są jeszcze duże nie wykorzystane rezerwy. Ujawnienie tych rezerw, ich wykorzystanie — to dodatkowe środki, tak nam potrzebne do szybkiego rowoju. Ażeby jednak nasze organizacje związkowe mogły sprostać tym zadaniom, trzeba zmienić styl pracy aktywu związkowego. Niełatwa to sprawa zerwać z pewnymi przyzwyczajeniami i tradycjami w naszej pracy związkowej.

Kierując się wskazaniami naszego II Zjazdu, przyciągnęliśmy do pracy zarządu głównego szeroki aktyw związkowy. Wprowadziliśmy zwyczaj odbywania posiedzeń prezydium zarządu głównego w zakładach pracy, obradowania z aktywem zakładowym nad konkretnymi, wybranymi zagadnieniami. Dzięki temu poznaliśmy lepiej trudności, z jakimi borykają się nasze organizacje związkowe i skuteczniej będziemy mogli im pomóc.

Obecna działalność zarządu głównego i zarządów okręgowych zmu-

sza do udzielenia aktywowi zakładowemu jak największej pomocy w zarządzaniu własnym zakładem. Samodzielność i zwiększenie odpowiedzialności najniższych ogniw związkowych przyczynia się do większego ożywienia pracy samorządów robotniczych i konferencji partyjno-ekonomicznych.

W pracy z aktywem zakładowym, przekonujemy się, jak często cenna inicjatywa robotników i marynarzy pozostaje nie wykorzystana, nie doceniana przez zjednoczenie, dyrekcję zakładu i radę zakładową. A przecież bez tej inicjatywy niełatwo nam będzie wykorzystać rezerwy produkcyjne, osiągnąć wzrost gospodarności i wydajności pracy, a tym samym szybszy wzrost stopy życiowej.

Do wykorzystania tych rezerw przyczyni się bardziej efektywne zorganizowanie współzawodnictwa pracy i popularyzowanie osiągnięć najlepszych załóg.

Np. wśród trawlerów opalanych węglem, trawler „Przemsza" od dłuższego czasu uzyskuje o wiele lepsze wyniki od pozostałych statków rybackich tego typu. W roku 1961 osiągnął on wynik 1515 ton ryby, podczas gdy średnia pozostałych statków tego typu w tym okresie wynosiła 778 ton. Zastanawialiśmy się, co jest przyczyną sukcesów załogi tego statku. Wszyscy twierdzili, że to zasługa kapitana. Niewątpliwie od kwalifikacji kapitana statku zależy bardzo dużo, ale czy rzeczywiście wszystko? Z dużą uwagą śledziliśmy wyniki tego statku po zmianie kapitana. Co się okazało? Statek nadal zajmuje przodujące miejsce. Zaczęliśmy szerzej analizować przyczyny wysokiej wydajności. Znaleźliśmy ich bardzo dużo. Są to: kwalifikacje załogi, wysoka dyscyplina pracy, zgrany kolektyw, dobra konserwacja sprzętu połowowego, umiejętne metody pracy itp. Trawler „Przemsza" uzyskał wyniki o 100 proc. lepsze od pozostałych jednostek. Gdyby inne załogi trawlerów tego typu poprawiły swe wyniki tylko o 50 proc., co jest w pełni realne, to w jednym przedsiębiorstwie „Dalmor" uzyskalibyśmy 3500 ton ryby, tj. tyle, ile obecnie łowią cztery statki tego typu.

Trudności w pracy naszych portów mają swój początek w niewłaściwych jeszcze metodach planowania. Według założeń planu 5-letniego porty morskie w roku 1965 powinny osiągnąć 18,5 mln ton przeładunku, w tym 5 mln ton bardzo pracochłonnej drobnicy. Tymczasem już w 1961 roku w pierwszym roku obecnej 5-latki porty przeładowały 20,5 mln ton różnych ładunków bez paliw płynnych, co oznaczało przekroczenie wycinkowego planu 5-letniego w zakresie wielkości globalnych przeładunku o ca 11 proc.

Nastąpiła również nieplanowa zmiana struktury masy towarowej polegająca na zwiększeniu przeładunków towarów bardziej pracochłonnych. Wzrostowi obrotów portowych nie odpowiadał przyrost poten-

cjału przeładunkowego portu, gdyż plan inwestycyjny przewidywał znacznie mniejsze przeładunki i mniejszą ich pracochłonność. Tak więc niewłaściwe założenia planowe spowodowały narastanie dysproporcji między wzrastającymi zadaniami przeładunkowymi a zdolnością przeładunkową portów. Dysproporcje te zmuszeni jesteśmy nadrobić obecnie ponadplanowym wzrostem zatrudnienia oraz stosowaniem pracy w godzinach nadliczbowych. Ten ostatni środek jest niewątpliwie jedną z głównych przyczyn wzrostu wypadków w portach.

Jesteśmy bardzo zainteresowani jak najszybszym wprowadzeniem nowych bardziej prawidłowych metod planowania w portach, gdyż pozwoli to nam na rozwiązanie poważnych problemów produkcyjnych i zrealizowanie postulatów związkowych. Widzimy również palącą potrzebę szkolenia aktywu związkowego w zakresie metod planowania, zwłaszcza tego aktywu, który pracuje w samorządach robotniczych.

Nasze stocznie remontowe mogłyby być w większym niż obecnie zakresie eksporterem usług remontowych. Eksport usług remontowych jest bardzo opłacalny, gdyż w głównej mierze zawiera on wysoko kwalifikowaną robociznę. Do uzyskania większego eksportu usług remontowych nie potrzeba ogromnych nakładów. Stocznie nasze po przejściu ostatnio na nowe zasady premiowania uruchomią znaczne rezerwy wydajności pracy. Istnieje jednak uzasadniona potrzeba traktowania stoczni remontowych, tak w zakresie zaopatrzenia materiałowego, jak i warunków pracy i płacy, na równi ze stoczniami produkcyjnymi.

Rozwinięta własna żegluga morska pozwala w dużym stopniu uniezależnić się naszemu handlowi zagranicznemu od kapitalistycznych armatorów, powiązanych z monopolami utrudniającymi naszą działalność eksportową. Poprzez flotę morską zapobiegamy próbom izolacji gospodarczej, stosowanej niejednokrotnie przez koła imperialistyczne wobec młodych państw, które wyrwały się z niewoli kolonialnej. Tempo rozwoju floty jest obecnie dostateczne, nie może być ono jednak zmniejszone przez okres najbliższych kilku lat. Chodzi tu nie tylko o tonaż statków, ale o tonaż nowoczesny, zdolny do skutecznego współzawodniczenia z armatorami kapitalistycznymi.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na niezmiernie ważny problem kompleksowego postępu technicznego. Dużym wysiłkiem inwestycyjnym wprowadzono na Odrę najbardziej nowoczesny tabor. Niestety, nie zabezpieczono proporcjonalnego wzrostu postępu technicznego w zakresie mechanizacji prac przeładunkowych w portach rzecznych oraz nie zabezpieczono w pełni regulacji stanów wodnych Odry. W roku bieżącym statki Żeglugi na Odrze były wyłączone z nawigacji przez okres 70 dni z powodu niskiego lub zbyt wysokiego stanu wody. Kwestię rozwiązałoby przyspieszenie budowy zbiornika retencyjnego w Głębinowie — niestety, jego budowa jest z roku na rok przesuwa-

na, podczas gdy jednocześnie prowadzi się szereg budowli wodnych na innych rzekach.

Nasz związek przywiązuje wielką wagę do pracy i roli delegata załogowego na statku. Ten społeczny aktywista związkowy ma bardzo ciężkie i odpowiedzialne obowiązki. Pracuje on zupełnie samodzielnie wśród załogi oderwanej od kraju przez długie miesiące, od swojej rady zakładowej i okręgu. Nie może radzić się swoich instancji. Nikt mu nie podpowie, co ma w danej sytuacji uczynić — jakie stanowisko zająć. Od jego dojrzałości politycznej i wyrobienia związkowego zależy atmosfera wśród ludzi przebywających przez długie miesiące z dala od swych rodzin, ludzi skazanych na wspólne przebywanie przy pracy i odpoczynku. Specyfika pracy na morzu rodzi często konflikty wśród załogi.

Doceniając w pełni tę trudną pracę, daliśmy delegatom załogowym uprawnienia rady zakładowej, wzmocniliśmy ich pozycję — dało to bardzo dobre rezultaty.

Związek nasz, realizując uchwały V Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Moskwie, rozszerzył znacznie współpracę ze związkami zawodowymi marynarzy i portowców innych krajów. Platformą prowadzenia jednościowych akcji są dla nas konkretne sprawy ekonomiczne i polityczne, leżące w sferze zainteresowań wszystkich związków zawodowych. Udało nam się zainteresować pokrewne nam związki wspólnymi akcjami ekonomicznymi, jak walka przeciw tak zwanym „tanim banderom" w żegludze morskiej, przeciw dyskryminacji rasowej na statkach.

Niektóre związki zawodowe marynarzy i portowców przejawiają duże zainteresowanie we wspólnych akcjach przeciw Wspólnemu Rynkowi.

Zorganizowana wspólnie ze Związkiem Marynarzy i Dokerów Francji konferencja ekonomiczna organizacji związkowych krajów bałtyckich i Morza Północnego, zrzeszonych w różnych centralach wykazała, że istnieje wiele problemów ekonomicznych, wspólnych dla marynarzy i dokerów, których rozwiązanie nastąpić może tylko poprzez wspólne działanie.

Z żywym oddźwiękiem związkowców innych krajów morskich spotkały się nasze akcje w sprawie zlikwidowania blokady Kuby. Mimo poważnych rozbieżności ideologicznych znaleźliśmy z niektórymi związkami ITF wspólny język w obronie wolności mórz i wolności handlu. Naszą solidarność z narodem kubańskim deklarowaliśmy nie tylko w słowach, ale w codziennym wysiłku naszych związkowców. Marynarze pływający na linii kubańskiej wykazali w dniach kryzysu kubańskiego dużą dojrzałość polityczną. Nie ulękli się gróźb imperialistów amerykańskich — kontynuowali swoją pokojową żeglugę.

Nawiązaliśmy i w dalszym ciągu rozwijamy serdeczne kontakty z ruchem zawodowym Afryki. Mamy ku temu dobre możliwości, gdyż członkowie naszego związku, marynarze i rybacy, w codziennej pracy spotykają się ze związkowcami Afryki.

Jedność działania klasy robotniczej na całym świecie, to poprawa sytuacji życiowej mas pracujących, to zwycięstwo idei pokoju i socjalizmu.

ROBERT RYŚ — przewodniczący Rady Zakładowej huty im. Kościuszki

Szeroko stosowany postęp techniczny i mechanizacja produkcji hutniczej w coraz większym stopniu wymagają, by zatrudniać pracowników przygotowanych do zawodu hutnika, o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

Hutnictwo żelaza i stali opiera się przede wszystkim na własnym hutniczym szkolnictwie w zakresie kształcenia kadr w zasadniczych szkołach zawodowych. W technikach dla pracujących oraz w śląskich technicznych zakładach naukowych uczy się ogółem 9922 uczniów.

Niepokojący jest fakt systematycznego zmniejszania się od szeregu lat naboru uczniów do szkół typowo hutniczych. W zasadniczych szkołach zawodowych, działających przy hutach, przeważa szkolenie w zawodach rzemieślniczych, tj. ślusarzy, tokarzy i elektryków, jako zawodów uniwersalnych. Natomiast ilość klas o specjalności hutniczej z uwagi na małą liczbę zgłoszeń jest minimalna. Świadczy to o małej atrakcyjności zawodu hutniczego, głównie zaś takich specjalności jak: wielkopiecownik, stalownik, walcownik, koksownik, formierz, odlewnik, kowal, murarz pieców przemysłowych. Sytuację pogarsza fakt odchodzenia wielu absolwentów hutniczych zasadniczych szkół zawodowych do innych przemysłów.

Na przykład w roku bieżącym na 115 absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej huty „Pokój" tylko 26 podjęło pracę w hucie, reszta, tj. 89 absolwentów wyuczonych przez hutę, podjęła pracę poza hutnictwem.

W związku z tym postulujemy zastosowanie korzystniejszych warunków pracy dla uczniów, którzy obrali kierunek ściśle hutniczy, a także dla obsolwentów specjalności hutniczej, odbywających wstępny staż pracy. Trzeba też, aby i rady zakładowe bardziej interesowały się szkołami hutniczymi i ich uczniami.

W zakresie uzupełnienia kadr inżynieryjno-technicznych hutnictwo współpracuje z wyższymi uczelniami, prowadząc nabór kandydatów na te wydziały, które mają najmniej kandydatów oraz na studia magisterskie dla inżynierów I stopnia.

W ubiegłym roku skierowano do Akademii Górniczo-Hutniczej 29

techników, a w bieżącym 54 techników po 2-letnim stażu pracy. Na kurs magisterski Akademii Górniczo-Hutniczej skierowano w ubiegłym roku 105 inżynierów I stopnia, a w bieżącym roku 110 inżynierów.

Niepokoi nas również zjawisko nadmiernej fluktuacji kadr inżynierskich. W ubiegłym roku w Zakładach Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali województwa katowickiego na przyjętych 340 inżynierów odeszło z hutnictwa 166 inżynierów.

W doszkalaniu załóg robotniczych w zakładach pierwszorzędne znaczenie posiada przygotowanie robotników i mistrzów do uzyskania tytułów kwalifikacyjnych. W roku 1961 przeszkolono do uzyskania tytułów kwalifikacyjnych 620 robotników i 60 mistrzów, w I półroczu 1962 roku 460 robotników i 135 mistrzów. Obecnie doszkala się na kursach przygotowujących do tego egzaminu 2300 robotników i 400 mistrzów. Ilości te są niewystarczające i Związek Hutników wraz ze Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego oraz Zjednoczeniem Hutnictwa Żelaza i Stali, przygotował specjalne formy szkolenia dla umożliwienia robotnikom i mistrzom przygotowania się do egzaminów w drodze samokształcenia i konsultacji, bez uczęszczania na zajęcia.

Wielkie znaczenie przywiązujemy również do nauki drugiego zawodu. W bieżącym miesiącu w 15 hutach rozpoczyna się przeszkalanie mistrzów w zakresie organizacji i zarządzania metodą opracowaną przez Instytut Organizacji Ekonomiki Przemysłu w Warszawie.

Dla zapewnienia wysokiego poziomu doskonalenia kadr inżynierskich, hutnictwo wspólnie z Akademią Górniczo-Hutniczą zorganizowało Ośrodek Aktualizacji Wiedzy Hutniczej. Pierwszy kurs 4-tygodniowy dla inżynierów wielkopiecowników odbył się w październiku, a od 19 listopada rozpoczął się następny kurs dla stalowników.

Nasz związek stosuje na szeroką skalę organizowanie zebrań w grupach związkowych, na których mistrz zobowiązany jest do referowania, jak zostały wykonane zadania za okres ubiegły i jakie zadania stoją przed danym zespołem pracowniczym na miesiąc bieżący. Rozwijanie tych kierunków działania powiązane zostało ze współzawodnictwem pracy.

Na podkreślenie zasługuje także fakt, że w wyniku rozwijania tych kierunków działalności pogłębiona została współpraca personelu inżynieryjno-technicznego z załogami produkcyjnymi. Uzyskane oszczędności w wyniku zastosowanych wniosków racjonalizatorskich wyniosły: w 1958 roku — 112 mln zł, w 1961 roku — 276 mln zł. O ożywieniu działalności w tym zakresie świadczą także podjęte na apel klubu techniki i racjonalizacji huty im. Lenina zobowiązania oszczędnościowe na lata 1961—1963. Ogółem przewidywane oszczędności w wyniku zobowiązań wyniosą ponad 1 mld zł.

Dalsze wprowadzanie postępu technicznego ma poważny wpływ na skorygowanie nakładów inwestycyjnych. Ogółem w I i II etapie rewizji inwestycji na prawie 33 mln zł wartości inwestycyjnej uzyskano oszczędności ponad 355 mln zł.

Zainteresowanie załóg postępem technicznym pobudza się różnorodnymi sposobami:

Np. w hucie „Małapanew" na specjalnie opracowanych formularzach wpisuje się osiągane wskaźniki techniczno-ekonomiczne w celu zapoznania z nimi członków grupy związkowej. Przyczyniło się to m. in. do tego, że huta ta z przedsiębiorstwa planowo deficytowego stała się zakładem rentownym, dając rocznie dochód ponad 80 mln zł.

W hucie „Jedność" zastosowano kartoteki, do których są wpisywane wszelkie słuszne wnioski i uwagi, wysuwane przez załogę, w celu zapoznawania z nimi poszczególnych komórek funkcjonalnych zakładu.

W Zakładach Cynkowych „Szopienice" poszczególne komórki funkcjonalne wpisują na specjalnie wywieszonych do tego celu tablicach wyniki techniczno-ekonomiczne.

W Walcowni Metali „Łabędy" wprowadzono zwyczaj uczestniczenia przedstawicieli komórek funkcjonalnych w zebraniach grup produkcyjno-związkowych, w celu informowania załogi o kształtowaniu się wyników techniczno-ekonomicznych i reagowania bezpośrednio na zebraniach na wszystkie słuszne wnioski i uwagi załogi.

W hucie „Kościuszko" z inicjatywy samorządu robotniczego wprowadzono na wydziałach okresowe narady ekonomiczne, w których biorą udział ekonomiści, planiści i technicy branżowi. Omawiają oni kształtowanie się wyników techniczno-ekonomicznych oraz wychwytują na gorąco słuszne wnioski i uwagi wysuwane przez załogę.

Pozytywnym zjawiskiem jest organizowanie wspólnych posiedzeń oddziałowych rad związkowych i robotniczych, na których to posiedzeniach przygotowuje się materiał dla wydziałowych KSR.

Praktyka wykazała, że KSR wydziałowe pozwoliły na rozwiązanie wielu problemów bezpośrednio na wydziałach. Jako przykład można przytoczyć usprawnienie kooperacji pomiędzy wydziałem stalowni a walcowniami w dostarczaniu nie zachłodzonych wlewek na zgniatacz walcowni.

Jedną z dobrych form pracy naszej organizacji związkowej jest współdziałanie z Inspektoratem Oświaty w Chorzowie w celu przyjścia z pomocą dzieciom naszych pracowników, mającym trudności w nauce. W 17 przepełnionych szkołach na terenie Chorzowa pedagodzy udzielają korepetycji dzieciom, które mają trudności w takich przedmiotach jak: matematyka, fizyka, język polski i historia. Powyższa forma daje dobre wyniki, gdyż każdego roku promocje do

następnych klas otrzymuje około 600 dzieci na 800 pobierających dodatkowe lekcje.

Wszystkie przytoczone powyżej formy naszej pracy, aczkolwiek na pewno jeszcze niedoskonałe, pozwoliły jednak na osiągnięcie widocznych już rezultatów. Stąd jeden słuszny wniosek, by na tym nie poprzestać i śmielej podejmować inicjatywę. Im więcej dołożymy starań, aby wciągnąć załogi do współgospodarowania zakładem, im wnikliwiej zapoznawać będziemy pracowników z wszystkimi trudnościami, tym łatwiej przyjdzie nam je przezwyciężyć i tym lepsze będą nasze osiągnięcia w przyszłości.

WŁADYSŁAW GAWORSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego

Na gospodarkę mieszkaniową w 1962 roku państwo przeznaczyło 8 mld 683 mln złotych, z tego 2,5 mld zł na utrzymanie budynków mieszkalnych, a więc na eksploatację i remonty, oraz 6 mld 136 mln zł na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych. Ponadto państwo przekazało 7,5 mld zł jako dotacje na budownictwo mieszkaniowe zakładów pracy, kredyt na budownictwo spółdzielcze i na budownictwo mieszkaniowe indywidualne.

Łączne nakłady państwa na gospodarkę komunalną i mieszkaniową wynoszą w 1962 roku 21 mld 346 mln zł, co oznacza, że przeciętnie na jednego mieszkańca miast przypada 14 612 zł.

W okresie minionych lat przeprowadzono remont kapitalny 180 tys. budynków i 5988 tys. izb mieszkalnych kosztem 16 mld 162 mln zł. Remonty wykonywane są w 70 proc. przez załogi miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, zrzeszone także w naszym związku.

Plan remontów kapitalnych budynków mieszkalnych na rok 1961 został wykonany finansowo w 100,5 proc., a plan rzeczowy w 88,3 proc., co oznacza wyremontowanie 22 598 budynków. Ponadto rozpoczęto remont 2726 budynków, co stanowi dalsze 10,6 proc. planu rzeczowego. Natomiast w latach poprzednich różnica pomiędzy wykonawstwem finansowym a rzeczowym wynosiła około 10 proc. na niekorzyść planu rzeczowego.

W pracy naszych przedsiębiorstw występuje jednakże wiele niedomagań powodujących słuszną krytykę lokatorów, a zmuszających ogniwa i instancje naszego związku do szukania coraz to nowych form i metod oddziaływania na pracę tych przedsiębiorstw, aby remont przestał być koszmarem, którego panicznie boją się użytkownicy mieszkań. Obawy ich zresztą są, niestety, często usprawiedliwione, gdyż sposób dokonywania wielu remontów jest przewlekły, przez co ura-

stają koszty, a także i jakość wykonania pozostawia wiele do życzenia.

Związek nasz prowadził i prowadzi w dalszym ciągu ożywioną działalność, mającą na celu likwidację istniejących braków i niedomagań. Kładziemy duży nacisk na rozwój narad wytwórczych oraz na pomoc wszystkich instancji związkowych, mającą na celu poprawę form i metod działalności samorządu robotniczego, od którego w poważnym stopniu zależy lepsza praca przedsiębiorstw, a przede wszystkim poprawa jakości remontów, ich terminowość i pełna realizacja ustalonych planów.

Związek nasz uważa, że rady narodowe powinny wzmóc swój nadzór nad pracą tych przedsiębiorstw, a także stwarzać im coraz lepsze warunki, choćby w postaci odpowiedniej ilości pomieszczeń zastępczych. Pomieszczenia te są bowiem warunkiem do szybszego prowadzenia remontu oraz pozwalają na izolowanie pracowników remontujących od lokatorów, co wpływa dodatnio na dyscyplinę pracy oraz na stworzenie lepszego frontu robót.

Związek wielokrotnie już postulował konieczność zmian metodologii planowania w przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych, których fundusz płac ustala się od wielkości przerobu liczonego wartością, przy czym należy wskazać na dalszą nieprawidłowość polegającą na tym, że w odniesieniu do tej części planu, która obejmuje wartość remontów — wskaźnik funduszu płac jest niższy niż w odniesieniu do części planu obejmującej inwestycje budowlane, choć powszechnie wiadome jest, że udział robocizny w remontach jest wyższy. Konsekwencją takiej metody jest ucieczka przedsiębiorstw od robót pracochłonnych, od stosowania tańszych materiałów bądź materiałów z odzysku.

Ta zasada planistyczna stanowi w pewnym stopniu antybodziec dla przedsiębiorstw, nie sprzyja działaniu takich bodźców, które równolegle powodowałyby:

1) dążność kierowniczego aktywu i całych załóg do właściwego wykonywania planu remontów w zakresie rzeczowym, przy jak najbardziej racjonalnym zużywaniu środków finansowych oraz

2) w rezultacie takiego działania uzyskiwanie zasłużonych premii i wypracowanie odpowiednio wzrastającego funduszu zakładowego.

Dotychczas jednak postulat ten nie może doczekać się załatwienia, a trudności w przedsiębiorstwach istnieją nadal, ponieważ antybodźce działają.

Zdając sobie sprawę, jak wielkie zadania stoją przed MPRB w roku 1963, związek nasz wspólnie z MGK opracował już odpowiedni program działania, uwzględniający szereg zadań dla administracji oraz

ogniw instancji związkowych, a także organów samorządu robotniczego. Zgodnie z tym programem zamierzamy, rozwijając dotychczas stosowane formy współzawodnictwa pracy, zainicjować w najbliższym czasie wprowadzenie obustronnych umów oraz „listów gwarancyjnych". Takie umowy i listy, w których brygady wykonujące remont podjęłyby zobowiązanie i odpowiedzialność za jego jakość i terminowość, a samorząd lokatorski zobowiązanie ochrony pozostawionych materiałów i narzędzi oraz wykonanie w czynie społecznym pewnych prac, powinny być skutecznym środkiem lepszego wykonania zadań.

Związek nasz uważa za konieczne i postuluje wprowadzenie przez zarządy budynków mieszkalnych usług konserwatorów domowych oraz organizowanie ekip pogotowia dla usuwania nagłych awarii, np. w urządzeniach wodociągowo-kanalizacyjnych, urządzeniach elektrycznych itp. Wiele pozytywnych doświadczeń w tej dziedzinie uzyskano już na terenie Warszawy w dzielnicach ZMB Ochota i Wola oraz w Nowej Hucie. Stoi teraz przed nami zadanie spopularyzowania i rozszerzenia tej formy usług lokatorskich przynajmniej w większych miastach.

Poważne zadania spoczywają na naszym związku w zakresie odpowiedniego oddziaływania na poprawę usług świadczonych przez komunikację miejską. Usprawnienie komunikacji miejskiej i poprawa warunków codziennego dojazdu setek tysięcy ludzi do pracy i z pracy, zwłaszcza w dużych ośrodkach przemysłowych, jest sprawą bardzo istotną, a jednocześnie pilną do rozwiązania.

Załogi przedsiębiorstw komunikacji miejskiej podejmują szereg cennych incjatyw w kierunku usprawnienia komunikacji. Nie mogąc doczekać się dostatecznej pomocy przemysłu, miejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne same we własnym zakresie uruchomiły produkcję części zamiennych dla zabezpieczenia sprawności technicznej taboru. Coraz częściej nasze przedsiębiorstwa stosują usprawnienia w obsłudze pasażerów, wprowadzając do eksploatacji tabor bez konduktora dla pasażerów posiadających bilety miesięczne, lub instalując w wozach aparaty samokasujące.

Szukając ustawicznie dróg polepszenia warunków komunikacyjnych mieszkańców, przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej w Warszawie oddały do eksploatacji w ubiegłym miesiącu jeden tramwaj i dwa autobusy przegubowe, wykonane we własnym zakresie, skracając znacznie termin ich wykonania w ramach podjętych przez załogi zobowiązań dla uczczenia V Kongresu. W pierwszych dniach grudnia wyruszy na linię pierwszy autobus i tramwaj przegubowy wykonany przez załogę WPK Katowice. Uważamy jednak, że mamy pełne prawo żądać podjęcia tej producji przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa resortu przemysłu ciężkiego, jak również tego, by autobusy marki

rownikom wydziałów zdrowia przyznaje się najniższe uposażenie w ramach obowiązującej siatki płac pracowników rad narodowych — to też coś mówi o stosunku rad narodowych do problemów służby zdrowia.

Dla ustabilizowania sytuacji organizatorów służby zdrowia słuszne będzie — naszym zdaniem — przyjęcie zasady, że powoływanie i zdejmowanie oraz określanie warunków pracy i płacy na stanowisku kierowników wydziałów zdrowia, należy do kierownika resortu zdrowia.

Polepszenie stanu sanitarnego kraju wymaga wzmocnienia roli stacji sanitarno-epidemiologicznych, szczególnie powiatowych i dzielnicowych. Tymczasem mamy przykłady niedoceniania ich pracy przez rady narodowe. Np. w województwie zielonogórskim stan lokali, w których mieściły się stacje sanitarno-epidemiologiczne był taki, iż techniczna inspekcja pracy zamknęła te zakłady. Wówczas dosyć szybko znalazły się właściwe lokale lub też rozpoczęto ich budowę.

Analogicznie przedstawiają się sprawy niektórych zakładów lecznictwa otwartego, jak np. protezowni dentystycznych, aptek i innych.

Od kilku lat w terenie rozwija się słuszna, konieczna i pożyteczna działalność określana mianem „higienizacji wsi". Dla pełnego zrozumienia zadań i kierunków tego działania należy akcję tę skoordynować, może nie centralnie — ale właśnie terenowo i powiązać pracę zainteresowanych związków zawodowych z działalnością Ligi Kobiet, PCK, ZMW oraz rad narodowych. Jednakże największe zadania i obowiązki wyłaniają się przed nauczycielem i pracownikiem służby zdrowia, działającym w najmniejszych i najodleglejszych od ośrodków kultury wsiach.

Higienizacja wsi, to wpajanie zasad higieny i kultury życia codziennego społeczeństwu wiejskiemu od dziecka, to przyzwyczajenie do czystego mieszkania, prawidłowego żywienia, racjonalnego, planowego wypoczynku, to walka z alkoholizmem i pełna znajomość środowiska i czynników wpływających na zachowanie zdrowia. Tymczasem praca nauczyciela szkoły wiejskiej w tej dziedzinie jest jeszcze niedostateczna. Związek Nauczycielstwa walczy o zapewnienie nauczycielom fachowej pomocy lekarskiej, jednak w zbyt małym stopniu podkreśla się rolę nauczyciela jako krzewiciela kultury życia codziennego nie tylko w każdej szkole, lecz i w wiosce.

Mówiąc o higienizacji wsi, ze wstydem, niestety, musimy się przyznać, że liczba lekarzy zatrudnionych na wsi prawie nie wzrosła w ostatnich latach. Związek nasz widzi możliwość rozwiązania tego problemu poprzez osiedlanie lekarzy na wsi po ukończeniu studiów i odbyciu stażu podyplomowego, z zapewnieniem im możliwości powrotu po określonym czasie do miasta i szpitali, i poprzez związanie pracy lekarzy wiejskich ze szpitalem powiatowym, a tym samym

umożliwienie im doszkalania się i specjalizowania. Przede wszystkim zaś należy stworzyć lekarzom wiejskim odpowiednie warunki pracy, podobnie jak czyni to województwo bydgoskie i inne, które budują „lekarzówki" z mieszkaniem dla lekarza i pielęgniarki.

W uchwale IV Kongresu Związków Zawodowych, jak również i w tezach V Kongresu mówi się o konieczności zmiejszenia dysproporcji w rozmieszczaniu kadr lekarskich i usprawnieniu pracy wielu działów służby zdrowia.

Zaplanowana przez resort zdrowia etatyzacja stanowisk lekarskich nie rozwiąże tego problemu, dlatego że: po pierwsze brak jest lekarzy, po drugie — warunki bytowe lekarzy, zwłaszcza młodych, zmuszają ich do przyjmowania pracy w nadmiernej ilości godzin. Przeprowadzenie etatyzacji w roku 1963 wydaje się realne tylko w niektórych ośrodkach np. w miastach wojewódzkich. Na innych terenach będzie można wprowadzać ją stopniowo w latach następnych.

Problemem trudnym — jak to się często mówi — piętą Achillesową służby zdrowia jest lecznictwo otwarte. Kadry służby zdrowia zatrudnione w lecznictwie otwartym — to albo bardzo młodzi lekarze, albo też zupełnie starzy. Ponadto brak jest tzw. lekarzy ogólnych. Wąska specjalizacja lekarska spowodowała, że zanikł typ lekarza ogólnego, co w skutkach doprowadziło do wzrostu kosztów oraz straty wielu godzin pracy pacjenta wędrującego od jednego do drugiego specjalisty.

Lecznictwo otwarte — naszym zdaniem — można usprawnić wprowadzając typ tzw. lekarza ogólnego — domowego, odpowiedzialnego za rejon, znającego podopiecznych w chorobie i zdrowiu, i tylko w specjalnych wypadkach korzystającego z pomocy specjalisty. Lekarz lecznictwa otwartego musi być związany z jego rejonowym szpitalem nie tylko po to, aby nie tracił kontaktu z chorym przez niego skierowanym do szpitala, ale i po to, aby doszkalał się i uczył. Z prawidłową pracą lecznictwa owtartego jest związane zaopatrzenie ludności w leki oraz ich dystrybucja.

Resort zdrowia powinien wpłynąć na resort chemii w celu poszerzenia asortymentu leków produkowanych przez przemysł krajowy. Trzeba też spowodować zwiększenie zaufania lekarzy oraz całego społeczeństwa do leków krajowych oraz wyeliminowanie niesłusznego importu gotowych leków zagranicznych, których odpowiedniki produkujemy w kraju. Natomiast ograniczenia importowe — naszym zdaniem — nie powinny dotyczyć bazy surowcowej potrzebnej do produkcji leków krajowych.

Magister farmacji jako wysoko kwalifikowany specjalista powinien znaleźć właściwe miejsce w organizacji służby zdrowia jako znawca leku, najbliższy doradca i współpracownik lekarza. Niestety, widzimy

ostatnio narastający odpływ farmaceutów ze służby zdrowia, spowodowany przeciążeniem w pracy oraz niskimi płacami. W roku 1962 w samej Warszawie odeszło do przemysłu 72 farmaceutów.

Lecznictwo otwarte samo przez się nie ulegnie usprawnieniu. Na podstawie opinii związków branżowych i doświadczenia naszego związku należy stwierdzić, że istnieje współzależność między poziomem lecznictwa otwartego a stopniem rozwoju prywatnej praktyki na danym terenie. Uregulowanie zasad prywatnej praktyki lekarskiej, a jednocześnie rozszerzenie i rozwój spółdzielczości lekarskiej jako formy przejściowej do czasu objęcia całego społeczeństwa opieką społecznej powszechnej służby zdrowia — to problem, który od lat domaga się podjęcia uchwały przez Kongres Związków Zawodowych.

Wszyscy sobie zdajemy sprawę z trudnych lat, jakie nas czekają, z tego, że musimy podwoić wysiłki, aby lepiej gospodarzyć, ale wielu problemów w działaniu służby zdrowia nie będzie można rozwiązać bez rozwiązania zagadnień płacowych, bez wyrównania dysproporcji płacowych w stosunku do innych zawodów o analogicznym poziomie wykształcenia.

Rozwiązanie tych najważniejszych zagadnień na pewno usprawni działalność służby zdrowia, przyczyni się do poprawienia zdrowotności społeczeństwa i stanu sanitarnego kraju.

Związek nasz kierując się zasadą „nic o nas bez nas" żywo będzie uczestniczył w rozwiązywaniu tych zagadnień korzystając z opinii, pomocy i pracy wszystkich pracowników służby zdrowia.

MARIAN GÓRKA — inżynier z Elektrociepłowni „Siekierki"

W naszej elektrowni zainicjowano szereg śmiałych zmian organizacyjnych, które w konsekwencji poważnie skróciły cykl budowy. O powodzeniu przedsięwzięć na Siekierkach zadecydowały następujące czynniki:

1) pominięcie wstępnych prób w zakładzie produkującym urządzenia (montaż tego agregatu odbył się na miejscu, w którym on będzie pracował),

2) praca na dwie zmiany,

3) znaczne podniesienie wydajności pracy poprzez dobrą jej organizację i dbałość o warunki bhp.

Elektrociepłownia „Siekierki" została zaprojektowana przez polskich inżynierów. Podstawowe urządzenia, takie jak kotły, turbozespoły, instalacje nawęglania, urządzenia wody przemysłowej i automatyka, zostały wyprodukowane przez przemysł krajowy. Kiedy w połowie 1959 roku przystąpiono do pierwszych robót i rozpoczęto wykopy pod fundamenty budynku głównego, nikt z nas przez chwilę nie pomyślał,

że już w 1962 roku Elektrociepłownia „Siekierki" osiągnie pełną moc wytwarzaną przez 6 turbin.

Plany, z jakimi przystąpiliśmy do budowy, przewidywały uruchomienie turbozespołów do końca 1963 roku. Pierwsze zobowiązanie, które podjęliśmy w 1959 roku zmierzało do skrócenia o 6 miesięcy terminu uruchomienia pełnej mocy. W roku 1961 wspólnie z załogą „Zamechu" budowniczowie Elektrociepłowni podejmują drugie zobowiązanie skrócenia terminu budowy o następne 6 miesięcy, a więc uruchomienie Elektrociepłowni do końca 1962 roku. Zobowiązanie to znane było jako „Akcja 200 MW".

Uzyskany efekt wyraża się we wcześniejszym oddaniu do systemu energetycznego energii elektrycznej w ilości 300 milionów KWh.

Po raz pierwszy w budownictwie energetycznym w Polsce udało się skrócić okres montażu turbiny aż o połowę, to znaczy z 6 do 3 miesięcy. I nie można tu powiedzieć, że osiągnięcie tego sukcesu możliwe było tylko przez zmianę technologii montażu. Bardzo poważnym czynnikiem odgrywającym rolę w tej akcji była świadomość wszystkich robotników o ciążących na nich obowiązkach.

Jeżeli załoga widzi dobrą organizację pracy i dobre kierownictwo, to z pełnym poświęceniem przyjmuje nakładane na nią obowiązki, a nawet jej amibcją jest skracać terminy przewidziane w harmonogramach.

W ciągu dwóch lat kadra inżynieryjno-techniczna na wniosek aktywu Elektrociepłowni „Siekierki" dokonała rewizji dokumentacji technicznej w celu obniżenia kosztów. W wyniku tej akcji zgłoszono 38 wniosków racjonalizatorskich, dzięki którym zaoszczędzono 20 mln zł, nie mówiąc już o bardzo poważnym zaoszczędzeniu stali, cementu, drewna i innych materiałów.

Jedną z ujemnych stron tej akcji był brak właściwych przepisów normujących wynagrodzenie wnioskodawców projektów racjonalizatorskich w realizacji inwestycji. Fakt ten wpłynął hamująco na szersze rozwinięcie postępu technicznego. Dla przykładu podam, że za projekt zmian w dokumentacji technicznej, pozwalających zaoszczędzić około 500 tys. złotych, wnioskodawcy proponowano wynagrodzenie w wysokości 693 zł. Sprawa ta, jeżeli chodzi o budowy energetyczne, do dnia dzisiejszego nie jest uregulowana, choć bardzo żywo zajmował się nią zarząd główny naszego związku.

Również projekty nowej ustawy o wynalazczości nie normują wynagrodzenia w ten sposób, by stanowiło ono zachętę do opracowywania wniosków racjonalizatorskich na nowych obiektach.

Poważne mankamenty występują w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Bardzo często spotyka się robotników bez ochronnych rękawic, okularów czy też pasów ochronnych, a najgorzej wygląda już

sprawa zabezpieczenia miejsc niebezpiecznych. Winę tutaj ponosi całkowicie nadzór techniczny. Tłumaczeniem, że robotnicy nie chcą używać zabezpieczeń, w żadnym przypadku nie można usprawiedliwiać ludzi odpowiedzialnych za bezpieczeństwo pracy. Wiadomo bowiem, że jest to sprawa przyzwyczajenia — jeżeli robotnik zostanie dopilnodany i przez pewien okres korzysta z tych zabezpieczeń, to później źle się bez nich czuje.

Z doświadczeń naszej budowy wyłoniło się szereg wniosków, których część pragnąłbym zgłosić do ewentualnego wykorzystania przez organa samorządu robotniczego i administrację gospodarczą nie tylko naszego resortu.

Po pierwsze — należy przyjąć jako zasadę, że producent krajowych urządzeń jest jednocześnie wykonawcą montażu.

Nasuwa się również wniosek rozważenia dotychczasowych przepisów, dających generalnemu wykonawcy prawo do jednoprocentowego odpisu za koordynację robót — wobec faktu, że funkcje te w zasadniczym stopniu spełniają organa inwestycyjne energetyki.

Ponadto dyskusyjna i wątpliwa wydaje się celowość podporządkowania przedsiębiorstwa budowy elektrowni innemu resortowi, tym bardziej że resort nasz budując te inwestycje, jednocześnie je eksploatuje.

Na zakończenie chcę przekazać towarzyszom serdeczne pozdrowienia od załogi Elektrociepłowni „Siekierki" i w jej imieniu życzyć owocnych obrad dla dobra naszej gospodarki narodowej i mas pracujących całego kraju.

JÓZEF SPYCHALSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego

Za sprawę podstawową zarówno w świetle zadań roku 1963, jak i lat następnych uważamy stałe dążenie do zmniejszania ujemnego salda dewizowego, jakie powstaje między wpływem dewiz za eksport naszych wyrobów a sumą dewiz wypłacaną za surowce, barwniki i inne chemikalia zakupywane dla nas na rynkach kapitalistycznych.

Osiągnięcie zamierzonego celu wymaga jednocześnie działania w kierunku zwiększenia ilości i opłacalności naszego eksportu, zużywania tańszych surowców i stopniowego zastępowania importowanych surowców włókienniczych surowcami chemicznymi krajowej produkcji.

Tym wymogom powinny być podporządkowane kierunki inwestowania w przemyśle lekkim, przemyśle włókien chemicznych i budowy maszyn włókienniczych, prace badawcze instytutów naukowych i działalność central handlu zagranicznego. Na tych zagadnieniach musimy koncentrować pracę instancji i ogniw związkowych, samorządów ro-

botniczych i stowarzyszeń naukowo-technicznych, wokół nich organizować czyny produkcyjne i współzawodnictwo pracy.

Nie potrafiliśmy jeszcze wykonać w pełni planów eksportowych, mimo znacznego ilościowego postępu w tej dziedzinie. Nie jesteśmy także zadowoleni ze struktury asortymentowej naszego eksportu, brak nam jeszcze dostatecznego doświadczenia w opanowaniu produkcji i wzornictwa na niektóre rynki kapitalistyczne.

Wyciągając wnioski z tej sytuacji, dokonujemy niezbędnych zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych w przemyśle lekkim, zwiększając udział nakładów na modernizację wykończalń z 16 na 21,5 proc., aby uzyskać wydatne polepszenie jakości wyrobów włókienniczych, wzbogacenie i uszlachetnienie ich asortymentu.

W bieżącym roku zaostrzyliśmy znacznie rygory jakościowe w produkcji eksportowej, dzięki czemu zmniejszyliśmy w granicach 10—15 proc. tzw. odrzuty eksportowe tkanin i obuwia. Rozpoczęliśmy także szereg prac nad doskonaleniem naszych systemów płacowych, a w szczególności nad wprowadzeniem bardziej skutecznych bodźców jakościowych.

Sytuacja gospodarcza kraju nie pozwala nam na stawianie postulatu generalnej regulacji płac. Uważamy jednak na podstawie naszych doświadczeń, że pewne zmiany w systemach płac można i należy przeprowadzić w oparciu o rezerwy funduszu płac. Taką to właśnie drogą przeprowadzone zostały zmiany systemu wynagrodzenia drukarzy maszynowych i filmowych w wykończalniach przemysłu jedwabniczego przy produkcji tkanin przeznaczonych na eksport. Pozornie niewielka zmiana polegająca na wprowadzeniu premii za zysk „primy" eksportowej dała poważne rezultaty, a mianowicie:

— w tkaninach drukowanych maszynowo uzyskiwano 58,4 proc. „primy" eksportowej, a po wprowadzeniu nowych zasad premiowania — 69,1 proc.;
— w tkaninach filmodrukowych w analogicznych okresach uzyskano wzrost z 58.3 proc. do 72,5 proc.

Podobny system płac dla drukarzy w wykończalniach przemysłu bawełnianego jest już w końcowym stadium opracowywania.

Nie zaniedbujemy także pracy wychowawczej. Sprawy eksportu omawiane są systematycznie na naradach wytwórczych.

Te wszystkie formy działania nie wyczerpują jeszcze — rzecz jasna — naszych możliwości. Szczególnie duże rezerwy widzimy zwłaszcza w dalszej specjalizacji poszczególnych zakładów w określonych asortymentach produkcyjnych. Centrale handlowe muszą nam jednak pomóc przy wprowadzaniu marek fabrycznych określonych wyrobów na rynki zagraniczne, jest to bowiem jeden z ważniejszych warunków

wchodzenia w trwałe stosunki handlowe naszych zakładów, produkujących na eksport, z ich odbiorcami zagranicznymi.

W imieniu włókniarzy chciałbym z trybuny kongresowej wyrazić uznanie dla towarzyszy metalowców za dostarczanie wielu dobrych maszyn przędzalniczych, a jednocześnie prosić ich o lepszą pracę nad maszynami wykończalniczymi, nad kompleksowym wyposażeniem nowoczesnej wykończalni, abyśmy mogli oprzeć proces modernizacji na dostawach krajowego przemysłu względnie na dostawach kooperacyjnych z krajów socjalistycznych.

Zmiejszenie środków dewizowych na zakup surowców włókienniczych w 1963 roku przysporzy nam niemało trudności, ale i wpłynie także na przyspieszenie tempa poszukiwań nowych technologii przerobu tych surowców. Potrzebna jest w tej dziedzinie znacznie szersza niż dotąd współpraca między chemikami a włókniarzami.

Przy tej okazji muszę zaznaczyć, że w procesie rozwijania postępu technicznego w naszym przemyśle ukształtowały się nowe formy owocnej współpracy między konstruktorami a użytkownikami maszyn. Chodzi teraz o to, aby podobne formy współpracy rozwinęły się także w dziedzinie technologii przerobu surowca. Resort i zjednoczenia przemysłu lekkiego podjęły się w planie na rok przyszły olbrzymiego zadania, polegającego na dokonaniu daleko idących zmian w konstrukcji tkanin. Zmiany te umożliwią zwiększenie wykorzystania w produkcji tkanin surowców naturalnych niższych klas oraz włókien wiskozowych bez pogorszenia wartości użytkowych wyrobów.

Związek nasz, zdając sobie w pełni sprawę z trudności, jakie wynikają w toku realizacji tego planu, przyjmuje na siebie zadanie mobilizacji załóg, a w szczególności inżynierów i techników. Uznajemy bowiem, że jest to obecnie jedyna droga do zapewnienia społeczeństwu odpowiedniej masy towarowej i niedopuszczenia do większych spadków zatrudnienia w naszym przemyśle. Chcę przy tym powiedzieć, że jakkolwiek trudno się nam pogodzić z decyzją zmniejszenia o 1700 mln zł środków na inwestycje w przemyśle lekkim w bieżącej pięciolatce, to jednak łączymy z tą decyzją wielką nadzieję na to, iż przemysł włókien sztucznych, który korzystać będzie ze zwiększonej puli środków, przyspieszy i zwiększy produkcję włókien syntetycznych oraz wydatnie poprawi jakość produkowanych obecnie włókien wiskozowych.

Towarzysze chemicy wybaczą mi swoją szczerość, ale muszę tu stwierdzić, że produkowane przez nich niektóre włókna, jak np. textra, wipolan, argona i merona, nie dorównują jeszcze wartościom użytkowym, jakie przedstawiają włókna podobnego typu produkowane za granicą.

Musimy połączyć nasze wysiłki, aby produkować lepiej. Proponuję

zatem, aby oba nasze związki — włókniarzy i chemików oraz oba stowarzyszenia inżynierów i techników podjęły się organizacji corocznych konferencji naukowo-technicznych, na których dokonywano by przeglądu i oceny nowości i usprawnień w dziedzinie produkcji włókien sztucznych oraz zwiększania ich wartości użytkowych. Sądzę, że celowe byłoby także organizowanie podobnych konferencji dla usprawnienia produkcji barwników, sztucznych skór i lateksów, a także tworzyw sztucznych na części zamienne do maszyn i urządzeń. Możemy wiele zdziałać przez organizowanie wspólnych konkursów racjonalizatorskich, wspólnych posiedzeń konferencji samorządu robotniczego w zainteresowanych zakładach, przez wprowadzenie kooperacyjnych kryteriów do współzawodnictwa pracy.

Wiele ze spraw związanych z nową sytuacją surowcową będziemy musieli rozwiązywać sami. Dotyczy to przede wszystkim oszczędnej gospodarki surowcami naturalnymi. W dziedzinie tej mamy już zresztą sporo osiągnięć. Tak np. przemysł bawełniany przez stopniowe obniżanie klasy zakupywanej bawełny obniżył w ciągu ostatnich 2 lat koszty zakupu o 17 dolarów na tonie. Oszczędności, jakie zamierzamy osiągnąć w tym przemyśle w roku 1963 w drodze rekonstrukcji tkanin, zmniejszenia odpadów, przerobu tzw. zwijek i drogą innych usprawnień technologicznych, powinny przekroczyć wartość 3 milionów złotych dewizowych. W podobnych kierunkach idą prace w przemysłach: wełnianym i dziewiarskim. Duże możliwości oszczędzania surowców, zwłaszcza przez szersze stosowanie tworzyw sztucznych, posiada przemysł obuwniczy.

W walce o oszczędną gospodarkę materiałową nie wykorzystujemy w dostatecznej mierze bodźcowego działania płac. Rozpoczęte w bieżącym roku, w wyniku X Plenum KC Partii, prace zmierzające do usprawnienia rozrachunku materiałów użytych do produkcji, powinny dać nam wreszcie podstawę do premiowania za oszczędną gospodarkę materiałami.

Szersze stosowanie w produkcji surowców zastępczych oraz surowców odpadowych spowoduje w wielu wypadkach zwiększenie pracochłonności przerobu. W tych warunkach szczególnej wagi nabiera sprawa ustalania prawidłowych norm obsługi maszyn i norm pracy, nie możemy bowiem dopuszczać do nieuzasadnionych obniżek zarobków.

Różnimy się często z resortem w poglądach co do kierunków inwestycji w naszym przemyśle, co do metod planowania zatrudnienia i funduszu płac w przedsiębiorstwach, co do struktury asortymentowej, bodźcowego działania płac i w różnych innych sprawach. Podejmowanie przez nas dyskusji na te tematy prowadziło do bardziej wszechstronnego badania problemów i w konsekwencji do bardziej

przemyślanych decyzji. Bez tych gorących, ale i twórczych dyskusji trudno by nam dzisiaj było stawić czoło nowej sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z koniecznością obniżenia środków dewizowych na zakup bawełny i wełny.

Zadania wynikające na tle tej sytuacji uważamy za bardzo trudne do wykonania, niemniej jednak realne. O realności tych zadań decyduje wiele czynników, a najważniejsze z nich, to coraz lepsza baza techniczna naszego przemysłu, to wzrost poziomu zawodowego kadry kierowniczej i kwalifikacji załóg, to wreszcie rosnący świadomy udział szerokich mas robotniczych w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień produkcyjnych w swoich zakładach pracy.

Związek nasz stara się brać jak najżywszy udział w przyspieszaniu tempa tych przemian, jest to bowiem najlepsza droga do utrwalenia zaufania mas. Zasięganie opinii szerokich rzesz pracujących we wszystkich sprawach dotyczących ich pracy i bytu, organizowanie szerokich dyskusji wewnątrzzwiązkowych wokół tych spraw stanowi podstawową zasadę naszej działalności i działalności całego polskiego ruchu zawodowego.

W okresie poprzedzającym V Kongres odbyliśmy wiele spotkań z najszerszymi rzeszami związkowymi w zakładach pracy. Były to spotkania, w których uczestnicy poruszali wszystkie nurtujące ich troski, od spraw rencistów, dysproporcji w płacach, braków w zaopatrzeniu i ruchów cen warzyw i owoców, aż po złą jeszcze nieraz jakość węgla i odzieży roboczej. Nie mamy powodu do ukrywania tych spraw, jak i nie mamy powodów, ażeby przemilczeć słowa krytyki, jakie padały pod adresem ogniw i instancji związkowych, ciągle bowiem zdarzają się jeszcze wypadki łamania praworządności i dopuszczania do krzywdy ludzkiej. Ale stwierdzić także musimy, że na każdym spotkaniu dawano także wyraz gospodarskiej trosce o swój zakład pracy, o swoje miasto i kraj. Składano meldunki o wykonaniu podjętych zobowiązań i podejmowano nowe, organizowano brygady i oddziały walczące o tytuł brygady pracy socjalistycznej.

Ogólna wartość zobowiązań, jakie z okazji Kongresu podjęli włókniarze, odzieżowcy i pracownicy przemysłu skórzanego wynosi 286 mln zł w produkcji i 83 mln zł w czynach społecznych.

Na ostatnim plenarnym zebraniu zarządu głównego naszego związku, w którym udział wzięli także delegaci na Kongres, przedyskutowaliśmy tezy do uchwały kongresowej. Zostałem upoważniony do wyrażenia z tej trybuny pełnego poparcia, jakiego udzielają nasi delegaci głównym kierunkom działania zawartym w tezach. Uważamy, że tezy te, wzbogacone obecną dyskusją, stanowią odpowiednią podstawę do opracowania programu działania nad realizacją postulatów wysuniętych przez polski świat pracy.

ZBIGNIEW KRUSZYŃSKI — przewodniczący Rady Robotniczej Zakładów Metalowych „H. Cegielski" w Poznaniu

Rada robotnicza w zakładach „H. Cegielski" jest trójstopniowa, podobnie jak i inne organizacje działające w przedsiębiorstwie, a wchodzące w skład samorządu robotniczego. Mamy więc radę przedsiębiorstwa, rady fabryczne i rady oddziałowe. Z wielkością zakładów idzie w parze duża ilość problemów, które należy rozwiązać.

Postanowienia XVI Plenum CRZZ są jak najbardziej zgodne z interesami samorządu. Rzecz w tym, że postanowienia te nie są w pełni przestrzegane.

Utarło się w praktyce, że tak poważna sprawa jak opracowywanie planów jest zawsze załatwiana w wielkim pośpiechu. Z 45 dni, przewidzianych na opracowanie planu od czasu zatwierdzenia Narodowego Planu Gospodarczego, radzie robotniczej przypada kilka dni. Praktycznie wygląda to tak, że ministerstwo i zjednoczenie rezerwują sobie na rozdział zadań połowę wyznaczonego czasu, a zakładom na opracowanie planu pozostawia się niejednokrotnie zaledwie 2 tygodnie. W tym stanie rzeczy plany wpływają do zjednoczeń z opóźnieniem.

Wskaźniki i wytyczne do planu otrzymuje się w różnym czasie. Procedura ta wywołuje niepotrzebne korekty w planach, a w zakładzie chaos. Rada robotnicza, a następnie KSR zwraca często uwagę na brak wewnętrznej koordynacji wskaźników otrzymywanych ze zjednoczenia. Konsekwencją jest składanie wniosków do komisji arbitrażowej.

W ciągu 1962 roku złożyliśmy dwa takie wnioski. Chociaż resortowa komisja arbitrażowa oddaliła je, uznając się za niekompetentną, wskazała jednak Ministra Przemysłu Ciężkiego jako tego, który może przeprowadzić korektę wskaźników. Istotnie minister po uprzednim sprawdzeniu wydał decyzję, zmieniając wielkość wyznaczonych nam wskaźników.

Od początku działania samorządu i rady robotniczej nie było przypadku, ażeby rada kwestionowała wskaźniki wzrostu produkcji. Mało tego. Były takie okresy, że podwyższała wskaźniki nawet wtedy, gdy likwidowano fabrykę parowozów i jednocześnie prowadzono prace inwestycyjne dla nowej fabryki silników okrętowych, przy zachowaniu wielkości produkcji i organizowaniu długofalowej akcji przekwalifikowania załogi.

W ramach realizacji planów perspektywicznych troską rady jest ustalenie takiego profilu produkcji zakładów, by nie robić różnego rodzaju asortymentów, ale skoncentrować wysiłki na produkcji silników okrętowych, trakcyjnych, agregatowych, na obrabiarkach i wagonach.

Jesteśmy jednym z przedsiębiorstw, które będą miały pewne przywileje z tytułu wykonanej produkcji eksportowej. Jednak okazuje się,

że tymi szczęśliwcami nie są wszystkie fabryki zakładów, lecz wytypowano jedynie fabrykę wagonów, silników i dwie fabryki obrabiarek. Pozostawiono natomiast na uboczu fabrykę narzędzi i kuźnię, które są kooperantami dla wymienionych poprzednio. Wymienione fabryki nie są na samodzielnym pełnym rozrachunku gospodarczym i podział ten będzie sprawiał wiele kłopotu administracji zakładów i czynnikom kontrolującym.

Pragnę jeszcze dodać, że dążeniem rady robotniczej jest uruchomienie stałej produkcji antyimportowej, tak by można było dostarczać stoczniom całe urządzenia maszynowe. Dlatego też uruchomiliśmy na nie zaliczonych do produkcji eksportowej fabrykach — produkcję zaworów Oerlikona i aparaturę wtryskową. A władze administracyjne uważają, że samorząd nic w tym zakresie nie ma do powiedzenia. Należy dodać, że uchwała o wydzieleniu wydziałów eksportowych wchodzi w życie z dniem 1 stycznia przyszłego roku. A do tej pory poza ogólną wiadomością nie ma żadnych wytycznych.

Niezrozumiała dla samorządu jest decyzja uruchomienia drugiej fabryki silników w Stoczni Gdańskiej. Zakłady nasze są w stanie zapewnić dostawę każdej ilości silników stoczniom i w świetle tego prowadzenie nowych prac inwestycyjnych może być mało efektywne.

Drugim problemem, który chciałem poruszyć, jest fundusz zakładowy. Fundusz zakładowy jest w rękach samorządu jednym z głównych bodźców, przy pomocy których można przeprowadzać często tzw. niepopularne posunięcia.

Z roku na rok regulaminy podziału funduszu zakładowego są zaostrzane. Dzięki temu zlikwidowaliśmy kradzieże, umniejszyliśmy ilość braków w produkcji i wypadków przy pracy, zaktywizowaliśmy racjonalizatorstwo. Jednym słowem — można powiedzieć, że jest to instrument wychowania załogi w rękach samorządu: za dobre wyniki — dodatkowy wymiar nagrody z funduszu zakładowego, za złe wyniki — zmniejszenie nagrody.

Od roku 1957 nasze zakłady systematycznie ulepszają organizację, postęp techniczny, wykorzystują istniejące rezerwy. Innymi słowy zadania nakładane na przedsiębiorstwo zaczynają przerastać jego możliwości, a często bywa tak, że uzyskany fundusz zakładowy nie jest proporcjonalny do uzyskanych wyników.

Towarzysze z różnych instancji pytają nas, jak oceniamy rady oddziałowe. Otóż naszym zdaniem, ta młoda komórka samorządu rozwija się dobrze. Rady oddziałowe są współgospodarzem wydziałów i narad wytwórczych. Zbierają one wnioski załogi i pilnują ich realizacji. Troszczą się o prawidłowy przebieg produkcji, o koszty i o właściwą atmosferę wśród załogi. Ale czy to rzeczywiście wygląda tak optymistycz-

nie? Na pewno nie. Rady, a zwłaszcza ludzie w radach oddziałowych, są trochę zostawieni samym sobie. I tu konieczna jest pomoc instancji związkowych, zwłaszcza w zakresie szkolenia, przekazywania wytycznych, prowadzenia wymiany doświadczeń itd.

Oddzielnym zagadnieniem jest współpraca z administracją w przedsiębiorstwie, zwłaszcza z dozorem średnim. Kto wie, czy nie za często u nas w przedsiębiorstwach stosuje się nakaz, a za mało perswazji. Jak wykazał nam towarzysz z górnictwa, pierwszy dyskutant na obecnym Kongresie, zgrany kolektyw potrafi zrobić cuda. Na odcinku kontaktów załogi z nadzorem zarówno rada robotnicza, jak i pozostałe organizacje wchodzące w skład samorządu mają dużo do zrobienia.

Jako przedstawiciele załogi możemy zapewnić towarzysza Wiesława, że dołożymy wszelkich starań, aby zadania eksportu, wydajności pracy, obniżki zużycia materiałów i postępu technicznego wykonać jak najpełniej, że przyjmujemy jako samorząd współodpowiedzialność za całokształt wyników pracy przedsiębiorstwa.

ROMAN STACHOŃ — przewodniczący WKZZ w Katowicach

Pozwólcie, towarzysze, iż zatrzymam się nieco dłużej na omówieniu możliwości podniesienia produkcji przemysłowej bez kosztownych inwestycji, w drodze lepszego i bardziej racjonalnego wykorzystania już istniejących mocy produkcyjnych.

Obliczenia, którym mamy prawo zaufać, wykazują, że współczynnik zmianowości w zakładach przemysłu maszynowego w województwie katowickim kształtuje się u nas w granicach od 1,2 do 1,69. A stopień wykorzystania maszyn i urządzeń, licząc w odniesieniu do dwóch zmian roboczych, waha się od 40 proc. do 79 proc.

Oznacza to, że ogromny park maszynowy, duże ilości maszyn i agregatów, nierzadko nowoczesnych i wysokosprawnych, w które wyposażyliśmy nasze zakłady, pracują niecałe dziesięć godzin na dobę. Problem lepszego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych wiąże się najczęściej z brakami w dziedzinie organizacji produkcji, a także z małymi niekiedy nakładami inwestycyjnymi poza sferą produkcji. Mam tutaj na myśli problem mieszkań, których brak nie pozwala np. w naszych śląskich warunkach na zwiększenie stanu zatrudnienia w zakładach przemysłu maszynowego.

W Fabryce Maszyn Włókienniczych w Bielsku, która posiada stosunkowo wysoki współczynnik wykorzystania maszyn, bo wynoszący średnio 79 proc., wybudowanie 200 mieszkań celem podniesienia stanu zatrudnienia pozwoliłoby na zwiększenie produkcji w skali roku o 11 proc. Byłby to dodatkowy wzrost przekraczający normalne zadania planowe, które z roku na rok rosną o 10 proc.

Podobnie w Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Świętochłowicach można podnieść współczynnik zmianowości z 1,3 na 1,6 zwiększając zatrudnienie w drodze wzrostu budownictwa mieszkaniowego, kosztem 26 mln zł. Efekty poprawienia współczynnika zmianowości wyraziły się dodatkowym wzrostem produkcji o 14 proc., co przedstawia wartość około 70 mln złotych rocznie. Przykładów takich można by przytoczyć znacznie więcej.

Reprezentuję pogląd, że nie zawsze opłaca się tworzyć nowe i kosztowne moce bezpośrednio produkcyjne, skoro już stosunkowo niewielki wysiłek, na rzecz np. zmodernizowania prac pomocniczych czy też budowy mieszkań, pozwoliłby zaspokoić te same potrzeby produkcyjne w drodze aktywizacji tego parku, który już posiadamy, a którego lepsze wykorzystanie przyniosłoby więcej korzyści niż inwestycje zupełnie nowe.

Należy zatem podjąć twarde postanowienia, że zakłady przemysłu maszynowego muszą podnieść współczynnik zmianowości. Powinniśmy dążyć do osiągnięcia w przemyśle maszynowym dwóch pełnych zmian produkcyjnych i jednej przygotowawczo-remontowej.

Poszukujemy u nas na Śląsku i w Zagłębiu nowych rozwiązań technologicznych, konstrukcyjnych i funkcjonalnych, które pozwoliłyby na potanienie budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego. Coraz bardziej utwierdzamy się jednak w przekonaniu, że musi to iść w parze z poszukiwaniami innych rezerw, które by pozwoliły osiągnąć znaczną obniżkę kosztów budownictwa. W naszym województwie panowała przez pewien czas opinia, że sprawa wykorzystania sprzętu technicznego wygląda dobrze, jako że statystyczny wskaźnik wykorzystania sprzętu: koparek, spycharek i żurawi wynosił 100 proc. W praktyce okazało się jednak, że dane te nie są ścisłe. Owe 100 proc. przełożone na język faktów, oznaczają tylko tyle, że park maszynowy naszych przedsiębiorstw budowlanych pracował — jeśli liczyć wszystkie grupy urządzeń — niepełne 6 godzin na dobę. A więc przez jedną zmianę minus prawie 2 godziny przypadające na przestoje. Jak w tej sytuacji traktować narzekania na „brak sprzętu"?

Sprzęt jest, a rzecz w tym, że do tej pory nie zdołano zorganizować pracy na budowach, tak aby zabezpieczyć ekonomicznie opłacalne wykorzystanie posiadanych urządzeń. W przypadku maszyn ciężkich wprowadzenie więc pracy dwuzmianowej wydaje się nieodzowne.

Zabezpieczenie ruchu żurawi wieżowych w pełnym wymiarze godzin, przy systemie dwuzmianowym, pozwoliłoby na podwojenie produkcji, względnie na zwolnienie części posiadanego potencjału dla innych budów, tym bardziej że konieczność nowej organizacji w budownictwie jest sprawą dojrzałą do rozwiązania przez samych budowlanych. Spotykamy się niejednokrotnie z ostrą i rzeczową krytyką za nieumiejęt-

ność wykorzystania istniejących rezerw, tkwiących w obecnej organizacji. Np. w jednym z najlepszych przedsiębiorstw budownictwa mieszkaniowego, a mianowicie w przedsiębiorstwie bytomskim, załoga, administracja i rada zakładowa wyraźnie formułowały wnioski zmierzające do zwiększenia wykorzystania sprzętu ciężkiego, które wynosi obecnie 6 godzin 40 min na dobę. Możliwość zwiększenia wykorzystania sprzętu widzą towarzysze tego przedsiębiorstwa przede wszystkim w pracy na dwie zmiany.

Wydajność pracy robotników może również ulec poważnej poprawie, jeśli wprowadzi się w budownictwie akord zryczałtowany, który robotnikom dobrze pracującym zagwarantowałby lepsze zarobki, a innych skłonił do podnoszenia kwalifikacji.

W opinii specjalistów budowlanych duże korzyści mogłaby przynieść typizacja parku maszynowego połączona z właściwym doborem maszyn do wykonawstwa.

Jeszcze większą wagę należałoby przywiązać do uproszczenia i przyspieszenia wykonawstwa budowlano-montażowego w drodze zorganizowania wyodrębnionych grup roboczych, z których każda będzie wysoko wyspecjalizowana w jednym, ściśle określonym typie robót, jak: roboty ziemne, montażowe, instalacyjne i wykończeniowe.

Dalsza możliwość podniesienia produkcji przemysłowej bez kapitałochłonnych inwestycji tkwi w koncentracji produkcji. System koncentracji wydobycia, zastosowany w niektórych naszych kopalniach polega na skoncentrowaniu podstawowych robót wydobywczych w określonych wybranych oddziałach wydobywczych oraz przodkach.

System ten umożliwia maksymalne, znacznie lepsze niż dotychczas wykorzystanie maszyn i urządzeń, a tym samym podnosi wydatnie efekty produkcyjne i podstawowe wskaźniki ekonomiczne. Powoduje on również istotne zmiany w strukturze organizacyjnej kopalni, zmniejsza bowiem ilość przodków i oddziałów wydobywczych przez likwidację oddziałów o niskim wydobyciu i mało wydajnych.

W ubiegłym roku górnictwo nasze posiadało 777 oddziałów z 5200 przodkami. Obecnie ilość oddziałów zmalała o 29, a ilość przodków o 200, przy czym wydobycie ogólne będzie o około 3 mln ton wyższe niż w roku ubiegłym.

Dzięki temu m. in. przemysł węglowy mógł przy zmniejszonym stanie zatrudnienia nie tylko utrzymać wydobycie, lecz znacznie je podwyższyć.

W przemyśle przetwórczym, a zwłaszcza w przemyśle maszynowym, na plan pierwszy wysuwają się inne aspekty zagadnienia koncentracji.

W odróżnieniu od przemysłów surowcowych, chodzi tutaj przede wszystkim o skupienie produkcji w przedsiębiorstwach najlepiej do niej przystosowanych, wyposażonych w najbardziej nowoczesne maszy-

ny i urządzenia. Chodzi tu również o skupienie wytwarzania określonych asortymentów, w możliwie najmniejszej liczbie zakładów tego samego typu — inaczej mówiąc — o oczyszczenie profilu produkcji. Właśnie w tej dziedzinie gospodarka nasza wykazuje szczególnie duże i nie wykorzystane możliwości postępu.

Zjawiskiem nie sprzyjającym specjalizacji, jest wprowadzenie do produkcji w jednym zakładzie zbyt szerokiego wachlarza maszyn i urządzeń. Powoduje to dekoncentrację wraz z wszystkimi towarzyszącymi jej ujemnymi skutkami.

Przykładem, jak można zwiększyć produkcję i wydajność pracy przez uproszczenie profilu produkcji, może być Fabryka Obrabiarek w Dąbrowie Górniczej. Wyeliminowanie z produkcji 6 typów maszyn o łącznej wartości rocznej 35 mln zł pozwoliłoby zwiększyć roczną produkcję pozostałych 8 typów aż o 70 mln zł.

Podobnie jest w hutnictwie, gdzie wytwarza się te same asortymenty, nieraz w bardzo małych ilościach, obciążając biura technologiczne, blokując urządzenia i środki transportu.

Również niezbędne — i to w skali całej gospodarki — jest skoncentrowanie wysiłku produkcyjnego na tych wyrobach, które aktualnie są najbardziej potrzebne krajowi. Nie powinna przedłużać się sytuacja, kiedy to w niektórych zakładach produkuje się wyroby aktualnie niepotrzebne, które potem zalegają magazyny, a przez to nie tylko podnoszą koszty własne produkcji danego zakładu, ale stają się balastem dla całej naszej gospodarki narodowej.

Musimy również doprowadzić do ścisłej i przemyślanej koordynacji profilu produkcji w obrębie danego resortu i branży oraz w płaszczyźnie międzyresortowej. Koncentracja produkcji w przemyśle ma również duże znaczenie i dla naszego handlu zagranicznego, dla zwiększenia eksportu, a także dla wyeliminowania zbędnego importu, zwłaszcza ze strefy dolarowej.

O polskich maszynach i urządzeniach górniczych mówi się i w kraju i za granicą dobrze, a nawet bardzo dobrze. Trzeba więc zorganizować ten przemysł tak, aby dawał swoją produkcję nie tylko krajowi, lecz w coraz większym stopniu na eksport. Obowiązek zainteresowania się tym problemem obok resortu spoczywa również na Związku Zawodowym Górników.

MIECZYSŁAW GRAD — przewodniczący ZGZZ Transportowców i Drogowców

Problem transportu w naszym kraju może być niedoceniany tylko przez tych, którzy sprowadzają jego rolę do suchych liczb obrazujących wielkość przewożonej masy towarowej, nie widząc jego olbrzy-

miego wpływu na likwidację różnic w aktywizacji produkcyjnej i kulturalnej niektórych regionów naszego kraju, zwłaszcza regionów wiejskich, nie widząc poważnej roli w skracaniu cyklów produkcyjnych i jego dużego znaczenia w wymianie towarowej między poszczególnymi krajami, wreszcie jego dużego udziału w rozwoju turystyki, która stanowi jedną z form wypoczynku ludzi pracy.

Partia i rząd w trosce o usprawnienie organizacji transportu samochodowego wytyczyły następujące główne kierunki działania na odcinku usprawnienia transportu:

— koncentrację taboru dla uniknięcia rozproszenia nakładów inwestycyjnych,

— komasację gospodarstw samochodowych dla stworzenia form zorganizowanych transportu samochodowego,

— koordynację działalności transportu zorganizowanego, przy czym Zjednoczenie PKS i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS wyznaczono do pełnienia funkcji przedsiębiorstw wiodących, co pociągnęło za sobą konieczność zorganizowania porozumień w transporcie samochodowym.

Niepokoi nas jednak fakt, że porozumienia w transporcie samochodowym zawarły obecnie przedsiębiorstwa posiadające 13 proc. taboru ciężarowego znajdującego się w naszym kraju. Reszta — to przede wszystkim tabor rozproszony, pracujący przy wysokich kosztach, niskich wydajnościach, często nie gwarantujący bezpiecznych i higienicznych warunków pracy.

Związek nasz w umacnianiu organizacji porozumień branżowych widzi poważny krok w prawidłowym funkcjonowaniu transportu. Tą drogą przecież można ustrzec się od takich anomalii, jak brak w 93 powiatach naszego kraju w ogóle zaplecza technicznego dla zorganizowanego transportu samochodowego.

Weźmy drugi przykład. W naszym kraju przeszło 4 tys. samochodów ciężarowych, których odczuwamy ciągły brak, wykonuje przewozy pracownicze, a równocześnie przeszło 3 tys. rozproszonych autobusów poza PKS — to jest mniej więcej tyle, ile posiada komunikacja komunalna — bierze minimalny udział w przewozach pracowniczych.

Mamy już piękne przykłady współpracy w ramach porozumień branżowych w zakresie szkolenia kierowców, współpracy eksploatacyjnej, koordynacji inwestycji, kooperacji zaplecza technicznego.

Transportowców samochodowych więcej spraw łączy niż dzieli, bez względu na to, w jakim są resorcie. Dlatego też ścisła współpraca, współdziałanie i kooperacja są potrzebne, a wyznaczone do tego organa winny tę działalność skoordynować.

Drugim — jak to określiliśmy — problemem kongresowym naszego związku jest sprawa związana z zarządzaniem przedsiębiorstwami Państwowej Komunikacji Samochodowej.

Już kilkakrotnie podejmowaliśmy próby oceny naszych przedsiębiorstw PKS, będących pod bezpośrednim nadzorem prezydiów wojewódzkich rad narodowych. Byłoby błędem, gdybyśmy ocenę działalności przedsiębiorstw PKS opierali wyłącznie na pozytywnych wynikach finansowych, jak to czynią niektóre prezydia wojewódzkich rad narodowych. Zasadnicze kryterium, to wydajność przewozowa, która niestety, w transporcie towarowym od 1960 roku, tj. od czasu podporządkowania prezydium WRN, w niektórych województwach wyraźnie spada, przy czym towarzyszą temu inne niekorzystne zjawiska w dziedzinie gotowości technicznej taboru i jego wykorzystania, gospodarki materiałowej i jakości usług. Zdaniem naszym istnieje szereg obiektywnych przyczyn, które uniemożliwiają radom narodowym wywiązywania się w pełni z nałożonych na nie w tym zakresie obowiązków.

Proponujemy rozważyć problem przywrócenia centralnego zarządzania przedsiębiorstwami PKS, nie wykluczając możliwości pozostawienia w budżetach terenowych części akumulacji z działalności wojewódzkich przedsiębiorstw PKS.

Opierając się na zgodnej opinii aktywu terenowego zarówno związkowego, jak i gospodarczego, kierownictwa resortu oraz komisji sejmowej — dochodzimy do wniosku, że nie można nadal utrzymywać formalnego podporządkowania przedsiębiorstw PKS wojewódzkim radom narodowym w takim zakresie jak obecnie, wobec faktu, że ogromna większość spraw tych przedsiębiorstw była, jest i z konieczności musi być koordynowana i nadzorowana ze szczebla centralnego w ścisłym powiązaniu i współpracy z PKP.

Uważamy, że słuszne są zamierzenia w sprawie ograniczenia nadmiernego wzrostu zatrudnienia. Związek nasz pozytywnie zaopiniował wnioski Komisji Planowania, zmierzające do zmniejszenia zatrudnienia na rok 1963 w jednostkach PKS, pozostających na rozrachunku gospodarczym, średnio o 2 tys. etatów rocznie, w tym 1500 konduktorów autobusowych. Zgodę swoją uwarunkowaliśmy jednak wykonaniem szeregu przedsięwzięć organizacyjnych i technicznych, jak m. in. wprowadzenie drukarek biletowych, zaokrąglenie cen biletów wprowadzenie systemu strefowej sprzedaży biletów i podwyższenie dodatkowych wynagrodzeń do 1000 zł za pełnienie czynności konduktorskich przez kierowców. Niepokoi nas jednak fakt, że dotychczas poza zagwarantowaniem w funduszu płac środków na opłacanie dodatkowych czynności kierowców, żaden z postawionych przez nas warunków nie został spełniony.

Dalsze przeciąganie załatwienia naszych słusznych wniosków może spowodować wśród załóg duże trudności w przeprowadzeniu tego gospodarczo uzasadnionego przedsięwzięcia.

Związek nasz gorąco popiera zawartą w materiałach kongresowych

tezę o konsekwentnym przestrzeganiu zasad kompleksowej regulacji płac i norm. Próby takiego rozwiązania spraw poczynione były w odniesieniu do kierowców samochodowych, dla których czas pracy i zasady wynagradzania określone zostały uchwałą Rady Ministrów nr 283a z listopada 1960 r.

Ocena realizacji tej uchwały wskazuje na pozytywne efekty, jak skrócenie czasu pracy kierowców o około 15 proc., zwiększenie wydajności pracy o około 18 proc. i wzrost zarobków kierowców — średnio o 20 proc. Uchwała ta nie rozwiązuje jeszcze wszystkich spraw płacowych pracowników samochodowych, na przykład pomija stawiane przez nas od 1956 roku zagadnienie warunków pracy i wynagradzania konduktorów PKS.

Trzeba powiedzieć, że z powodu braku nadzoru ze strony administracji gospodarczej i instancji związkowych często kierownicy przedsiębiorstw i baz transportowych łamią postanowienia wspomnianej uchwały, co powoduje niezadowolenie, a często oburzenie naszych kierowców. Niekonsekwencja Komitetu Pracy i Płac w wydawaniu niektórych aktów wykonawczych do uchwały oraz niedostateczna kontrola ich wykonania przeszkadza w realizacji uchwały.

Analiza pracy kierowców, jakiej dokonaliśmy, wykazuje, że często nie przestrzega się zasady dziesięciogodzinnego nieprzerwanego wypoczynku na dobę, że przerwy w pracy trwające powyżej jednej godziny, oczywiście niepłatne, są częstym zjawiskiem i sięgają od 2 do 6 godzin dziennie.

Związek nasz widzi potrzebę zmiany przepisów z 1933 r. o niepłatnych przerwach międzyturnusowych. Widzimy konieczność wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji w stosunku do służby dyspozytorskiej i kierowników niektórych przedsiębiorstw, tolerujących w zakładach pracy nieład organizacyjny.

Wartość sprzętu transportowego oddanego w użytkowanie kierowcy sięga często 600 tysięcy złotych, przy czym nierzadko eksploatuje go człowiek o ograniczonych na skutek przemęczenia zdolnościach fizycznych. Postulujemy w sprawie określonych norm czasu pracy dla kierowców oraz bezpiecznych warunków jazdy.

Niepokojący już dzisiaj jest fakt, że poważnemu wzrostowi motoryzacji w naszym kraju nie towarzyszy proporcjonalny rozwój zaplecza technicznego.

Obecnie kursuje na naszych drogach 149 000 samochodów osobowych i 154 000 ciężarowych, nie licząc poważnej ilości pojazdów jednośladowych, tzw. motocykli i motorowerów. Istniejący potencjał zaplecza technicznego motoryzacji jest niewystarczający dla pełnego pokrycia potrzeb obsługowo-naprawczych taboru samochodowego. Po uwzględnieniu przyrostu mocy zaplecza technicznego z tytułu inwestycji przewi-

dzianych w planie oraz wzrostu przepustowości w wyniku uwzględnienia zmianowości pracy, postępu technicznego i poprawy zaopatrzenia w części zamienne — w jednym tylko 1963 roku niedobór w naprawach głównych dotyczyć będzie 1600 autobusów, około 12 000 samochodów ciężarowych i 3200 samochodów osobowych.

Oczywiście, że obok obiektywnych przyczyn, powodujących stosunkowo niską przepustowość stacji obsługi zakładów naprawczych, istnieje szereg czynników subiektywnych, powodujących niekorzystny stan zaplecza technicznego. Dla przykładu, ilość produkowanych w kraju i importowanych części zamiennych oparta jest na potrzebach zgłoszonych przez poszczególnych odbiorców, a nie na normach zużycia.

Trzeba też zwrócić uwagę na pozostawiającą wiele do życzenia jakość pojazdów produkowanych obecnie w kraju, jak również importowanych, wskutek czego rośnie ilość napraw w okresie gwarancji oraz nie osiągają one planowanych przebiegów eksploatacyjnych. W takich warunkach zapomina się nieraz o ogromnej odpowiedzialności, jaka spoczywa na instytucjach i przedsiębiorstwach, wypuszczających na drogi tabor nie w pełni sprawny technicznie, często przeładowany i zagrażający bezpieczeństwu ruchu drogowego.

Transportowcy i drogowcy, rozumiejąc powagę aktualnej sytuacji gospodarczej kraju, przekonani o słuszności podjętych przez partię i rząd kroków, przystąpią do realizacji czekających nań zadań roku 1963 i dalszych lat bieżącej pięciolatki.

STANISŁAW LEŚNY — nadleśniczy w Obrzycku, woj. poznańskie

W imieniu załóg leśnych i przemysłu drzewnego oraz własnym przekazuję gorące pozdrowienia dla V Kongresu Związków Zawodowych w Polsce.

W moim wystąpieniu chcę krótko zapoznać towarzyszy z niektórymi naszymi osiągnięciami oraz przekazać wnioski naszych załóg z dyskusji przedkongresowej.

W okresie między IV a V Kongresem rozwinęliśmy wśród załóg współzawodnictwo pracy: międzyzakładowe, wewnątrzzakładowe oraz indywidualne. Dzięki temu, pomimo braku dostatecznej liczby robotników leśnych, wykonujemy plany w terminie.

Wprowadzamy do produkcji nowe osiągnięcia techniczne, przez co lżejsza staje się praca ludzka, a jednocześnie wzrasta produkcja. W okresie sprawozdawczym poprawiły się także warunki bytowe naszych załóg. Złożyły się na to: stopniowa podwyżka płac, zwiększone nakłady finansowe na remont budynków mieszkalnych oraz nowe budownictwo. Wprowadzony w życie w 1960 roku nowy układ zbiorowy pracy w gospodarstwie leśnym uregulował szereg spraw dotyczą-

cych zaopatrzenia robotników w odzież roboczą i specjalną, urlopów, stosunków i warunków pracy, szkolenia załóg itp.

Wprowadzony w nadleśnictwach państwowych w roku 1959 pełny wewnętrzny rozrachunek gospodarczy potwierdził, że załogi leśne czują się gospodarzami lasów jak robotnicy gospodarzami fabryk.

Dziesiątki i setki naszych związkowców pracują aktywnie w organizacjach partyjnych i społecznych, działających na wsi, służąc im swą wiedzą i doświadczeniem.

Członkowie naszego związku w licznych przypadkach inicjują różne formy czynów społecznych, jak na przykład: budowę lub remont dróg, świetlic wiejskich, szkół, urządzanie rozrywek kulturalnych oraz są wykładowcami szkolenia partyjnego. W czasie niesprzyjającej pogody w okresie żniw załogi nasze spieszą z pomocą rolnictwu w zbiorze plonów.

Praca drwala leśnego jest ciężka i to szczególnie w okresie zimy. Wykonywać ją trzeba w temperaturze do —20°C, często w śniegu po kolana, w lesie oddalonym o parę kilometrów od najbliższej osady. Praca wykonywana w takich warunkach odbija się ujemnie na zdrowiu naszych załóg. Postuluję, aby dla ulżenia pracy drwala zwiększyć dostawę pił motorowych oraz części zamiennych do tych pił.

Obecnie dysponujemy, teoretycznie, 3800 piłami motorowymi pochodzącymi z importu, z których duża część wskutek braku części zamiennych nie może być wykorzystana w produkcji. W najlepszych warunkach przy pełnym ich wykorzystaniu zdolne są one przerobić tylko około 40 proc. produkcji.

Nasuwa się wniosek, aby jak najpilniej wprowadzić do produkcji piły motorowe produkcji krajowej, co z jednej strony zabezpieczałoby zwiększenie ogólnej liczby tego niezbędnego przy ścince i wyrębce drewna sprzętu, a z drugiej — wyeliminowało stałe niebezpieczeństwo braku części zamiennych, nie mówiąc już o poważnej oszczędności cennych dewiz, jakie wydatkujemy na sprowadzanie pił motorowych z zagranicy.

Krajowi producenci powinni więcej uwagi poświęcić podniesieniu jakości narzędzi i sprzętu leśnego już produkowanego oraz produkcji nowych wzorów urządzeń, opartych na najnowszych zdobyczach techniki. Przemysł nasz powinien również możliwie jak najszybciej podjąć produkcję termosów obiadowych, umożliwiających robotnikom zabieranie do lasu ciepłych posiłków z domu. Lepsza jakościowo powinna być produkcja butów skórzanych i gumowych, specjalnie wzmocnionych, przystosowanych do pracy w lesie.

Ciężkie warunki pracy w gospodarstwie leśnym w połączeniu z niskimi zarobkami powodują, że część robotników leśnych, nawet tych

od dawna zatrudnionych w lesie, porzuca pracę szukając jej często w odległych miastach.

Podobnie przedstawia się sytuacja z kadrami inżynieryjno-technicznymi. Pokaźna liczba absolwentów techników leśnych lub wyższych szkół leśnych, zamiast przystąpić do pracy w swym zawodzie, szuka jej w innych zakładach i instytucjach nie związanych z leśnictwem. Do pracy w gospodarstwie leśnym zniechęcają nie tylko niskie zarobki, ale i szereg innych czynników, mających bezpośredni wpływ na warunki socjalno-bytowe i kulturalne pracownika. Możliwości zorganizowania życia kulturalnego na terenie lasów z uwagi na duże rozproszenie i brak odpowiednich pomieszczeń są bardzo trudne i w zasadzie mogą ograniczać się do stosowania najbardziej prostych form tej pracy.

Ponadto praca nadleśniczego, adiunkta, leśniczego lub gajowego wymaga ciągłej kontroli podległego terenu, którego rozległość zmusza z kolei do posiadania odpowiedniego środka lokomocji. Z tym wiąże się sprawa konieczności uregulowania zwrotu kosztów faktycznie poniesionych na utrzymanie środka lokomocji, tym bardziej że w nadleśnictwie adiunkci i leśniczowie pewien ekwiwalent otrzymują, a podleśniczowie i gajowi nie.

Z uznaniem stwierdzić muszę, że przydzielone w ostatnich latach niektórym nadleśnictwom samochody półciężarowe przyczyniły się do złagodzenia szeregu trudności zaopatrzeniowych i gospodarczych — niemniej ich ilości w porównaniu do potrzeb są nadal za małe.

Zawód leśnika, to ciężka i trwająca od świtu do zmroku odpowiedzialna praca gospodarza nieprzebranych skarbów majątku narodowego.

Na to bogactwo i na naszą pracę powinna być zwrócona większa uwaga całego społeczeństwa, co niewątpliwie pomoże ludziom lasu jeszcze lepiej i z większym pożytkiem wykonywać przypadające tej gałęzi gospodarki narodowej zadania.

ALEKSANDER BURSKI — przewodniczący Komitetu Pracy i Płac

Decydującym ogniwem w walce socjalistycznego społeczeństwa o podniesienie ekonomiki kraju na coraz wyższy poziom jest stały i szybki wzrost wydajności pracy. W naszych warunkach wydajność pracy powinna rosnąć przede wszystkim w drodze szybkiego i wszechstronnego rozwoju postępu technicznego, lepszej organizacji pracy i produkcji.

Czy prawidłowo realizujemy te zamierzenia? Odpowiedź na to pytanie daje analiza wykonania zatrudnienia i wydajności pracy za lata 1961—1962. Przyrost zatrudnienia w tych latach odbiega zasad-

niczo od wskaźników przyrostu zatrudnienia z okresu ubiegłego planu 5-letniego.

W latach 1961—1962 zatrudnienie w ciągu roku wzrastało średnio o około 264 tys., tj. o 3,8 proc., natomiast w latach 1956—1960 o 110 tys., tj. o 1,7 proc., przy podobnym jak dotychczas tempie wzrostu produkcji.

Podkreślić należy, że stosunkowo niskie tempo przyrostu zatrudnienia w okresie ubiegłego planu 5-letniego nie wywołało ujemnych reperkusji na rynku pracy, z uwagi na mający miejsce, tak jak i obecnie, niż demograficzny i deficyt męskiej siły roboczej.

Biorąc pod uwagę szacunek przyrostu zatrudnienia w latach 1961—1962 oraz projekt planu na rok 1963, należy stwierdzić, że łącznie za te trzy lata przyrost zatrudnienia będzie prawie równy zakładanemu przyrostowi na lata 1961—65 i wynosić będzie około 700 tys. wobec 734 tys. na całe pięciolecie i 425 tys. wg planu 5-letniego na okres 1961—63.

Wysokie i nadmierne zatrudnienie idzie w parze ze zmniejszającym się tempem wzrostu wydajności pracy i to nie tylko w stosunku do wyników ubiegłego planu 5-letniego, ale i w stosunku do planu roku bieżącego. I tak np. założony w Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1962 wzrost wydajności o 5,5 proc. w stosunku do roku ubiegłego nie będzie prawdopodobnie wykonany. Nie bez znaczenia w tym przypadku było osłabienie przez wiele przedsiębiorstw wysiłku na rzecz organizacji pracy i postępu technicznego. Warto zaznaczyć, że sytuacja dzisiejsza charakteryzuje się także stosunkowo szybkim wzrostem funduszu płac. W tych warunkach mimo bardzo poważnego przyrostu osobowego funduszu płac, bo o około 22 mld na przestrzeni lat 1961—1962, zamierzony wzrost przeciętnych płac realnych nie przebiega zgodnie z założeniami planu. Znaczna część środków przeznaczona na zwiększenie funduszu płac konsumowana jest przez nowo zatrudnionych. Chociaż więc wzrasta globalna siła nabywcza i co za tym idzie konsumpcja — to jednak efekty tego wzrostu rozkładają się nierównomiernie między poszczególne grupy ludności. Szybki wzrost zatrudnienia powoduje również nadmierne odciąganie siły roboczej z rolnictwa na wielu terenach kraju. Tylko w 1962 roku — liczba osób zawodowo czynnych w rolnictwie indywidualnym zmniejszyła się około 80 tys. w stosunku do roku ubiegłego. Rozmiary tego odpływu są tym bardziej niepożądane, że ze wsi odchodzi młodzież, która jest niezbędna ze względu na unowocześniane rolnictwo i związane z tym potrzeby kadrowe.

Pamiętać także musimy, że oszczędne gospodarowanie siłą roboczą w chwili obecnej da nam pełniejsze możliwości racjonalnego zatrudniania młodzieży z nadchodzącego już wyżu demograficznego.

Racjonalna polityka zatrudnienia, działanie na rzecz wzrostu wydajności pracy — zakładają konieczność poprawy w zakresie organizacji pracy.

Potrzeba dokonania istotnych zmian w niedoskonałej w wielu przypadkach organizacji pracy naszych zakładów, stanowi także niezbędny warunek wykonania naszych długofalowych planów w zakresie porządkowania płac i norm.

Zamierzenia w tej dziedzinie nie mogą być pomyślnie wykonane w sytuacji, kiedy jednocześnie występują — i to w szerokiej skali — na pozór tak sprzeczne ze sobą zjawiska jak przerost zatrudnienia i praca w godzinach nadliczbowych, jak przestoje i godziny nadliczbowe.

W skali krajowej obserwuje się systematyczny spadek godzin nadliczbowych w przeliczeniu na jednego pracownika. I tak — w roku 1956 przypadało na 1 robotnika w przemyśle — 131 godzin nadliczbowych, w roku 1959 — 115, w roku 1960 — 98, a w roku 1961 — 97.

Na tle tej tendencji spadkowej tym jaskrawiej występują fakty gospodarczo i społecznie niepożądanego wzrostu godzin nadliczbowych, i to nie tylko w poszczególnych przedsiębiorstwach, ale nawet w skali całych branż. Występują nawet przypadki zatwierdzania przez jednostki nadrzędne limitów godzin nadliczbowych ponad wnioski samych zakładów pracy.

Chciałbym przy tym podkreślić, że w przeciwieństwie do innych krajów, dopłaty za pracę w godzinach nadliczbowych są u nas bardzo wysokie. Na ogół w świecie nie spotyka się, aby dopłaty za godziny nadliczbowe wynosiły 50 proc. i 100 proc. Stąd i skutki stosowania godzin nadliczbowych nie pozostają bez wpływu na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa.

Mimo wielu dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie usprawnienia organizacji płac i norm oraz stałego postępu w tym zakresie, obecna organizacja płac w skali krajowej nie stwarza jednak, na skutek szeregu wad, dostatecznych warunków do prawidłowej i skutecznej realizacji podziału środków przeznaczonych na płace według ilości i jakości pracy.

Wady te występują w szeregu branż zarówno w organizacji, proporcjach i systemach płac, jak i w organizacji normowania pracy.

W stosowanych obecnie systemach płac nie wykorzystuje się należycie możliwości tkwiących w czasowo-premiowej formie płacy, stwarzającej warunki posługiwania się obok ilościowych również jakościowymi i oszczędnościowymi kryteriami oceny pracy.

Nie wykorzystuje się również w pełni możliwości tkwiących w funduszu premiowym pracowników umysłowych i w funduszu zakładowym. Rozdział nagród z tego tytułu dokonywany jest często bez głęb-

szej analizy wyników ekonomicznych, osiągniętych przez poszczególne komórki przedsiębiorstw, zwłaszcza w zakresie obniżenia kosztów produkcji.

Zasadnicze znaczenie w stworzeniu właściwych podstaw prawidłowego podziału środków przeznaczonych na płace mają zapoczątkowane i kontynuowane prace nad programem obejmującym kompleksowe ulepszenie organizacji płac łącznie z przebudową struktury płac i wprowadzeniem technicznie uzasadnionych norm pracy oraz przedsięwzięcia zmierzające do uporządkowania czasu pracy i warunków pracy.

Program ten zakłada dalsze sukcesywne wprowadzanie norm technicznie uzasadnionych łącznie z przebudową zasad wynagradzania w przedsiębiorstwach. Stosowane dotychczas normy pracy często nie są oparte na badaniach technicznych, a opracowane zostały metodą statystyczną. Nie określają one zatem czasu rzeczywiście niezbędnego dla wykonania poszczególnych robót, a przybierają często charakter „norm zarobkowych".

W tej sytuacji normy pracy nie stanowią dźwigni podnoszenia wydajności, lecz przeciwnie, w szeregu przypadków nierównomiernego ich napięcia powodują powstawanie dysproporcji płac między poszczególnymi grupami robotników, podważają zaufanie robotników do sprawiedliwej oceny ich pracy.

Doświadczenia we wprowadzaniu norm technicznie uzasadnionych uzyskaliśmy przy reformie norm i płac w przemyśle maszynowym, której pierwszy etap został zakończony.

Obok pozytywnego dorobku doświadczenia te ujawniły jednakże szereg niedociągnięć w organizacyjnym przygotowaniu reformy. Dlatego też właściwe przeprowadzenie reformy w całej gospodarce narodowej wymagać będzie szczególnego wysiłku i dobrego organizacyjnego przygotowania ze strony przedsiębiorstw, ich jednostek nadrzędnych oraz wszystkich ogniw związkowych.

Drugim, obok norm pracy czynnikiem istotnym dla porządkowania płac jest prawidłowa kwalifikacja stanowisk i robót, tj. prawidłowa ocena kwalifikacji pracownika i jakości jego pracy.

Podstawowe znaczenie mają tu podjęte już przez Komitet Pracy i Płac prace nad rewizją i przebudową dotychczasowych taryfikatorów kwalifikacyjnych oraz nad opracowaniem nowych taryfikatorów w tych branżach, które dotychczas ich nie posiadają. Prace taryfikacyjne poprzedzone są pracą nad nomenklaturą zawodów.

W pracach tych zakłada się ściślejsze niż dotąd związanie problemu stażu pracy z oceną wartości pracy. Oznaczać to będzie zwrócenie baczniejszej uwagi nie tylko na stopień wykształcenia, ale i na doświadczenie zawodowe, wynikające z dłuższego okresu pracy w za-

wodzie. Nie może to być bowiem automatycznie wypłacany dodatek bez względu na poziom kwalifikacyjny pracownika.

Z poruszonymi problemami wiąże się ściśle sprawa struktury płac. Chodzi tu głównie o zmniejszenie ruchomej części płac w stosunku do części stałej. Jest to podyktowane z jednej strony potrzebą większej stabilizacji budżetów rodzinnych, z drugiej — potrzebą nadania systemowi taryfowemu znaczenia, jako bodźca do zdobywania i podnoszenia kwalifikacji. Jeżeli chodzi o ruchomą część płac zakłada się kumulowanie dużej liczby poszczególnych składników, co wyraża tendencję do szerszego oparcia zasady zainteresowania materialnego na bodźcach syntetycznych stymulujących ogólną poprawę wyników ekonomicznych przedsiębiorstw.

Wymienione przeze mnie długofalowe prace nie oznaczają braku działania w dziedzinie porządkowania i regulowania najpilniejszych spraw płacowych.

Zadania bieżące obejmują w szczególności:

— likwidowanie najbardziej rażących dysproporcji w płacach pomiędzy poszczególnymi grupami zatrudnionych, w szczególności zmniejszenie rozpiętości płac w drodze większego niż przeciętne podwyższania płac pracowników o niskich zarobkach;
— doskonalenie systemów płac z tendencją do zmniejszenia ilości tabel płac oraz zmian w strukturze płac;
— doskonalenie kryteriów i zasad premiowania z uwzględnieniem ograniczenia wypłat dokonywanych poza planowym funduszem płac;
— przeciwdziałania wszelkim naruszeniom dyscypliny płac i nie uzasadnionemu wzrostowi wynagrodzeń, nie mającemu pokrycia we wzroście wydajności i podwyższeniu kwalifikacji.

Gospodarować możemy tylko tym, co jest w „skarbcu", tj. tym, co jest w budżecie państwa. Wielkość tego budżetu zależy od wkładów wnoszonych przez poszczególne działy gospodarki narodowej. Skarbonka ta na pewno będzie bardziej wypełniona i będzie z niej można czerpać na regulację płac w szerszym zakresie, jeśli skoncentrujemy naszą energię na zapełnianie jej m. in. w drodze zwiększenia produkcji rolnej, wykonania zadań eksportowych, realizacji zadań w zakresie obniżki kosztów własnych. Więcej i prawidłowo wydawać będziemy z tej skarbonki, jeśli przy wspólnym działaniu administracji i związków zawodowych zamkniemy wszystkie kanały, którymi w sposób nie uzasadniony przeciekają środki, jakie mogłyby być przeznaczone na załatwianie spraw pilnych często drażliwych.

Do spraw łączących się z zakresem działania Komitetu Pracy i Płac trzeba zaliczyć metodologię planowania, zatrudnienia i funduszu płac,

którymi bezpośrednio zajmuje się Komisja Planowania Gospodarczego. Komitet Pracy i Płac jest jak najbardziej żywo zainteresowany w usprawnianiu i ulepszaniu tej metodologii. W ostatnim okresie nastąpiło już szereg pozytywnych zmian w tej dziedzinie przez urealnienie szeregu przepisów. Problem metod planowania funduszu płac i zatrudnienia wymaga dalszej troskliwej obserwacji i pracy nad jego ulepszaniem. Wymaga to jednak konstruktywnych wniosków i efektywnego działania, tak ze strony zainteresowanych instancji, administracji, resortów, jak i branżowych związków zawodowych.

W okresie 18 lat istnienia Polski Ludowej możemy zanotować duże osiągnięcia zarówno w dziedzinie ustawodawstwa pracy, jak i ubezpieczeń społecznych.

Wspomnę tu tylko o przedłużeniu urlopów wypoczynkowych robotnikom, o objęciu pełną ochroną ubezpieczeniową około 62 proc. ludności kraju, przy około 18 proc. ludności objętej ubezpieczeniami przed wojną, o przedłużeniu urlopów połogowych z 56 do 84 dni i podwyższeniu zasiłków w okresie połogu z 50 do 100 proc., o wprowadzeniu ubezpieczenia rodzinnego itp.

Lista ta nie jest zamknięta i dużo jest jeszcze w przyszłości do zrobienia.

Są to jednak sprawy niezwykle trudne, dotyczą one milionów pracowników i rencistów, i wszelkie posunięcia w tym zakresie pociągają za sobą poważne skutki finansowe. Dlatego też — w warunkach konieczności szczególnie racjonalnego i oszczędnego gospodarowania dochodem narodowym — każda dalsza zmiana w tej dziedzinie wymaga dużej rozwagi i wnikliwej analizy jej skutków. Wiele spraw, jak była już o tym mowa, będziemy mogli załatwić dopiero w przyszłości. Jednak już dzisiaj stoją przed nami zadania w zakresie systematyzacji i upraszczania przepisów ustawodawstwa pracy.

Jeszcze dziś formalnie obowiązuje szereg ustaw z okresu przedwojennego, mimo że treść tych ustaw została w istotny sposób zmieniona przez wprowadzenie postępowych zmian w zakresie uprawnień socjalnych w drodze aktów prawnych niższego rzędu oraz układów zbiorowych pracy.

Trzeba również uporządkować i skodyfikować wyjaśnienia częstokroć normujące istotne uprawnienia obywateli, jak np. w dziedzinie przepisów o rentach.

Wszystko to powinno w znacznym stopniu przyczynić się do uproszczenia aktualnego stanu prawnego i dostosowania go do warunków społecznych w naszej rzeczywistości, co umożliwi lepszą popularyzację przepisów normujących istotne uprawnienia świata pracy, a w przyszłości stworzy podstawę nowego, socjalistycznego systemu ustawodawstwa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Cały szereg problemów gospodarczych, w tym także wymienionych tutaj przeze mnie, problemów istotnych dla całej gospodarki narodowej, jak i dla działalności poszczególnych jednostek organizacyjnych, jest i musi być rozwiązywany w oparciu o inicjatywy podejmowane przez samorządy robotnicze i organizacje związkowe.

Inicjatywy te, zarówno ze strony bezpośredniego przedstawicielstwa załóg, jak i ze strony poszczególnych ogniw aparatu związkowego, są jednym z podstawowych warunków pełnego zrealizowania zadań postawionych przed gospodarką narodową.

CZESŁAW WOJTOWICZ — przewodniczący WKZZ w Gdańsku

Do rozwoju racjonalizacji, do popularyzacji tego ruchu przyczynia się aktywnie działająca Rada Postępu Technicznego, Racjonalizacji i Wynalazczości WKZZ i WKP NOT.

Dotychczasowe osiągnięcia racjonalizatorów z Wybrzeża czynią w pełni realnym podjęte przez nich zobowiązanie wygospodarowania dzięki realizacji ich pomysłów 450 mln zł w okresie 5-latki.

Jednym z głównych celów działania organizacji związkowych jest wzmaganie gospodarności załóg, ugruntowywanie w klasie robotniczej postawy gospodarzy zakładu pracy, odpowiedzialnych za wszystko, co się dzieje w zakładzie. Stąd doniosłość spraw związanych z funkcjonowaniem samorządu robotniczego, tej głównej formy udziału załóg w kształtowaniu oblicza swego zakładu. Samorządy robotnicze mają w wielu szczególnie kluczowych zakładach pracy Wybrzeża spory dorobek. Nie zwalnia to nas jednak od pilnego śledzenia pracy samorządu, właśnie po to, by dobre doświadczenia upowszechniać, by wychwytywać i w porę demaskować wszelkie przejawy ograniczenia pracy samorządu, formalizowania jej, a takich niepokojących sygnałów jest sporo.

Konferencje samorządu robotniczego i organizacje związkowe gdańskiego wybrzeża nie włączyły się dotychczas w sposób należyty do rozwiązywania problemów związanych z intensyfikacją eksportu produkcji i usług czy też prawidłowym systemem planowania.

Jest zjawiskiem niepokojącym tendencja do sprowadzania decyzji konferencji samorządu robotniczego w sprawach dla zakładu najistotniejszych do czysto formalnego aktu. Można by z Wybrzeża przytoczyć niejeden przykład takiego czysto formalnego zatwierdzenia przez KSR np. planu rocznego, którego wskaźniki są bardzo często przekazywane zakładom przez zjednoczenia zbyt późno, by mogły być podstawą do rzeczywistej dyskusji wśród załóg.

W parze z takimi niezdrowymi objawami formalizowania istoty samorządu robotniczego idzie osłabienie aktywności załóg, uśpienie kon-

troli załóg i ich przedstawicielstwa nad poczynaniami administracji. W takiej atmosferze utrudniona jest walka o gospodarność, racjonalne i uczciwe rozporządzanie społecznym groszem. Chociaż zjawiska takie nie są bynajmniej nagminne, niemniej trzeba je dostrzegać, trzeba o nich mówić, trzeba je analizować.

W okresie, gdy czeka nas wzmożenie wysiłków w związku z zadaniami roku 1963, nie możemy pozwolić sobie na osłabienie dyscypliny i tolerowanie marnotrawstwa, na tolerowanie tzw. przecieków środków z naszej gospodarki. A takie przecieki istnieją i świadczą o braku kontroli ze strony samorządu robotniczego. Oto np. w porcie gdyńskim kontrola przeprowadzona przez IKR ujawniła w porę, zapobiegając grubemu marnotrawstwu, zamówienia na palety do przeładunków u prywatnych dostawców. Cena palety u tych dostawców jest prawie 2-krotnie wyższa niż oferowana przez spółdzielnię pracy. Umowę zaś z tymi dostawcami zawarto bez ogłaszania przetargu. Transakcja ta mogła narazić port na wielomilionowe straty, ponieważ potrzebuje on rocznie około 20 tys. sztuk palet o wartości około 8 mln zł. Ujawniona przez IKR transakcja została zawarta w 1961 roku, a mogło się to zdarzyć jedynie w atmosferze zupełnego braku kontroli ze strony aktywu, w atmosferze, która ludziom nieuczciwym wpaja poczucie bezkarności.

Jedyną drogą zwalczania wszelkich przejawów marnotrawstwa, braku gospodarności, drogą prowadzącą do systematycznego likwidowania szczelin, którymi pieniądze przeciekają do inicjatywy prywatnej i półprywatnej — jest dalsze ugruntowywanie gospodarności załóg, uczenie ich pełnienia rzeczywistej kontroli nad tym, co się w zakładzie dzieje, umacnianie i rozwój samorządu robotniczego. W tym kierunku muszą zmierzać wysiłki aktywu związkowego. Podniesienie autorytetu samorządu, to ważne zadanie. I dlatego trzeba jak najostrzej skrytykować te zjednoczenia — a jest ich niemało — które z uporem uprawiają politykę niedostrzegania roli i funkcji samorządów robotniczych, które systematycznie uchylają się od spotkań i konferencji z szeroką opinią załóg robotniczych.

Związki zawodowe stanowią siłę, która nie tylko współdziała w kształtowaniu stosunków w poszczególnych zakładach pracy, ale również oddziałuje na całokształt stosunków w danym mieście czy województwie. Wszystko to, co w sposób bezpośredni dotyczy ludzi pracy, a więc warunki komunalne w ich mieście, budownictwo mieszkaniowe i budowa szkół, sieć usługowa, placówki kulturalne, praca handlu i rozwój komunikacji miejskiej — musi żywo obchodzić związki zawodowe i ich aktyw. Związki muszą współuczestniczyć w kształtowaniu kierunków rozwoju swojego regionu, w określaniu tych kierunków i w kontroli nad prawidłową realizacją wieloletnich planów.

Na takiej właśnie płaszczyźnie kształtuje się współpraca związków z radami narodowymi i trzeba przyznać, że w ostatnich latach widoczne są dobre zaczątki tej współpracy. Widać to przede wszystkim w tych dziedzinach, w których rady za pośrednictwem związków zwracają się o pomoc szerokiego aktywu społecznego w rozwiązywaniu trudnych problemów.

Tak np. dzięki wzmożonej aktywności rad narodowych coraz lepiej rozwija się na Wybrzeżu akcja zbierania składek na Fundusz Budowy Szkół 1000-lecia. Wybrzeże, które ongiś było na szarym końcu listy województw, obecnie zaczyna przesuwać się do przodu, by dojść do szeregu przodujących w tym szlachetnym współzawodnictwie.

Główną formą współdziałania związków zawodowych z radami narodowymi jest udział radnych związkowców w sesjach rad narodowych i pracach ich komisji. Właśnie za pośrednictwem radnych związki mogą i powinny wnosić swe postulaty na forum rad i kontrolować pracę aparatu administracyjnego prezydium. Trzeba jednak przyznać, że radni związkowcy nie wykazują w większości wypadków dostatecznej inicjatywy, że udział ich w pracy rad zbyt często jeszcze jest formalny. Stworzenie radnym związkowcom i aktywowi pracującemu w komisjach silniejszego oparcia jest tym bardziej potrzebne, że często ich poczynania napotykają opór wskutek biurokratycznych form działania. Najostrzej ujawnia się to w dziedzinie polityki mieszkaniowej, gdzie występuje obawa przed dopuszczaniem do kontroli przedstawicieli związków nad systemem przydziału mieszkań.

Do ostrych konfliktowych sytuacji dochodziło szczególnie w Trójmieście. Jest przy tym znamienne, że niechęć do kontroli była i jest właśnie w tych miastach, z których mamy najwięcej sygnałów o łamaniu zasad polityki mieszkaniowej.

Zakorzeniony biurokratyzm jest też chyba jedną z głównych przyczyn, że od lat nie mogły ukształtować się na Wybrzeżu formy współpracy w dziedzinie kultury. Jest rzeczą znamienną, że powołana ongiś komisja koordynacyjna nie rozpoczęła swej pracy, że wojewódzki wydział kultury systematycznie ignorował związki jako partnera w realizacji wytycznych polityki kulturalnej.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele jeszcze trzeba by w kulturalnej działalności związkowej naprawić, zdajemy sobie sprawę z tego, że jeszcze bardzo często fundusze przeznaczone na te cele są nieprawidłowo wykorzystywane przez rady zakładowe.

Można, jak już mówiłem, przytoczyć więcej przykładów niedostatków działalności kuturalnej rad zakładowych, ale nie zmieni to faktu, że jednak w tej dziedzinie związki zawodowe mają bogaty dorobek, że rodzą się na związkowej niwie cenne inicjatywy pracy kulturalnej,

jak np. ostatnio zorganizowany konkurs na najlepszy zakładowy komitet opiekuńczy nad szkołą.

Jest rzeczą oczywistą, że koordynacja działalności rad narodowych i związków w dziedzinie kultury jest jak najbardziej celowa, że może i powinna ona sprzyjać lepszemu, racjonalniejszemu wykorzystaniu środków przeznaczonych na te cele zarówno przez rady, jak i przez związki, że jest ona niezbędną podstawą do skorygowania sieci placówek kulturalnych w miastach i powiatach.

Wydaje się też konieczne stworzenie takich podstaw współpracy i określenie takich zasad, na których może się opierać wspólne wydatkowanie środków na cele kulturalne, wspólne użytkowanie obiektów kulturalnych. Ale chyba rzeczą najważniejszą jest stworzenie właściwej atmosfery współpracy, uznanie przez pracowników i kierownictwo pionu kultury PRN zasad demokracji związkowej, na jakiej ta działalność w związkach musi się opierać. Ostatnia sesja WRN, opracowane przez nią wnioski i program zapowiadają należytą współpracę związków z radami w dziedzinie kultury. Spodziewamy się, że wytyczne w tej dziedzinie uchwalone przez Kongres ułatwią nam utrzymanie i poszerzenie tej współpracy.

Towarzysze. Troska związkowców z Wybrzeża o szybki i właściwy rozwój zakładów pracy na Wybrzeżu, rozwój gospodarki morskiej, o rozwój i rozbudowę miast i masteczek bierze swe źródło w odczuciach i dążeniach mas pracujących Wybrzeża. Jest w tych dążeniach głęboki patriotyzm i miłość do Wybrzeża, miłość do miasta odzyskanego — tysiącletniego Gdańska. Wysiłki, zmierzające do uczynienia z Wybrzeża kwitnącego, bogatego regionu, wysiłki zmierzające do upiększenia i rozwoju Gdańska — ośrodka polskiej gospodarki morskiej — to wyraz patriotyzmu mas pracujących Wybrzeża, ich przywiązania do idei budowy socjalizmu. To ich odpowiedź na wszelkie zakusy niemieckich rewizjonistów.

JANUSZ KASPROWICZ — przewodniczący ZGZZ Metalowców

W świetle referatu I sekretarza naszej partii, towarzysza Gomułki, i referatu towarzysza Logi-Sowińskiego, szczególnie ważnym zagadnieniem dla nas jest sprawa maksymalnego rozwijania produkcji eksportowej i antyimportowej.

Z przykrością stwierdzamy, że plan eksportu maszyn i urządzeń w 1961 roku nie został wykonany. Groźba taka zarysowuje się również w planie tego roku, a nawet w planach następnych lat bieżącej pięciolatki, jeśli nie ulegną zmianie obecnie stosowane formy i metody działania w tym zakresie. Grozi to utrzymywaniem się nadal ujemnego salda w handlu zagranicznym, względnie zmniejszeniem

importu szeregu wyrobów niezbędnie potrzebnych dla normalnego rozwoju gospodarki narodowej.

Prawdą jest, że w eksporcie przemysłu maszynowego istnieją pozycje, które mają pewne tradycje i ugruntowaną renomę na rynkach zagranicznych, jak tabor pływający, kompletne obiekty, obrabiarki itd. Ale nie wszystkie nasze wyroby ze znakami „Made in Poland" zaliczają się do łatwo sprzedawalnych na rynkach zagranicznych. Część produkcji nie wytrzymuje porównania ze światowymi standardami. Nie zawsze jednak nasze maszyny, urządzenia, aparatura przyciągają oko zagranicznych odbiorców. Przemysł elektromaszynowy ma nawet sygnały, że Amerykanie kupowaliby chętnie polskie telewizory, o których jakości wyrażają się przychylnie, gdyby miały lepszy wygląd zewnętrzny. Trzeba przyznać, że przemysł maszynowy ostatnio robi duże wysiłki w kierunku zmodernizowania sprzętu i dostosowania go do wymagań klientów zagranicznych.

Musimy wzmóc wysiłek w kierunku unowocześnienia konstrukcji i produkcji poszczególnych wyrobów. W tym celu pragniemy wspólnie z resortem zorganizować naradę z udziałem przedstawicieli handlu zagranicznego, celem opracowania i przyjęcia bardziej skutecznych metod rozwoju produkcji eksportowej i jej zbytu. Wszystko uczynimy, aby jak najbardziej zaangażować nasze załogi i samorządy robotnicze w rozwijaniu tej produkcji. Możliwości takie stwarza uchwała Rady Ministrów, która stawia w bardzo korzystnej sytuacji samo przedsiębiorstwo i załogę produkującą na eksport.

Poza trudnościami wynikającymi ze złego poziomu technicznego szeregu wyrobów, przemysł elektromaszynowy ma także trudności ze zbytem wyrobów jakościowo dobrych, jak np. silniki okrętowe, wodomierze czy ciągniki „Ursus 325".

Nierzadkim zjawiskiem jest, że handlowcy oceniają wartość polskiej myśli konstrukcyjnej i wyniki pracy polskiego robotnika wyraźnie poniżej ich wartości handlowej.

Proponujemy towarzyszom z handlu zagranicznego korzystanie z możliwości uczestniczenia w posiedzeniach KSR, poświęconych problemom produkcji eksportowej, a samorządom robotniczym zapraszanie tych towarzyszy na te posiedzenia, celem lepszego ustalenia asortymentu i jakości wyrobów, sposobów akwizycji itp.

Jednocześnie proponujemy zagwarantowanie naszym przedstawicielom przedsiębiorstw przemysłowych udziału w akwizycji w granicach oczywiście jak najbardziej słusznych i prawidłowych. Naszym zdaniem wpłynie to korzystnie na rozszerzenie naszego eksportu. Przede wszystkim będziemy lepiej znać potrzeby rynku zagranicznego, szybciej reagować na upodobania klientów i wreszcie o wiele dokładniej programować produkcję eksportową. Uważamy, że właściwa współ-

praca handlu z przemysłem i odwrotnie — jest w obliczu zadań i potrzeb eksportowych — sprawą pierwszoplanową.

Następną sprawą, nie mniej dla nas ważną, jest problem bezpieczeństwa i higieny pracy. Nadal jedną z podstawowych przyczyn wypadków przy pracy jest sprawa nieodpowiedniego zabezpieczenia maszyn i urządzeń. Dotyczy to nie tylko parku już zainstalowanego, lecz, co gorsza, maszyn nowo produkowanych. Mające przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy zarządzenia, wydane przez MPC na wniosek naszego związku, mimo że przyczyniły się do znacznej poprawy, nie wszędzie są respektowane, zaś administracja resortowa zbyt małą uwagę przykłada do kontroli w tym zakresie.

Problemem żywo dyskutowanym przez załogi oraz aktyw związkowy jest sprawa godzin nadliczbowych. Stwierdzamy często łamanie ustawy o czasie pracy, fakty zatrudniania pracowników po 16 godzin na dobę i to w sytuacjach bynajmniej nie awaryjnych. Dlatego w pełni popieramy tezę, zawartą w materiałach Kongresu, traktującą o godzinach nadliczbowych.

Walka z godzinami nadliczbowymi, to nie tylko działanie przy pomocy nakazu. Wymagane jest tu sięgnięcie do źródłowych przyczyn ich powstawania. Jest to nie tylko sprawa organizacji pracy, kooperacji, zaopatrzenia, ale jest to też sprawa planowania, które naszym zdaniem słabo uwzględnia pracochłonność i inne czynniki występujące w naszym przemyśle. Wspomnę jeszcze o jednej sprawie wymagającej chyba najbardziej skutecznych posunięć. Chodzi mianowicie o stosowanie godzin nadliczbowych bez zapewnienia pracownikom odpowiedniej zapłaty. Stosowane za to kary, zdaniem naszym, nie są dostatecznie skuteczne. Uważamy za konieczne, w każdym przypadku stosowania takich metod, wyciąganie w stosunku do osób winnych jak najostrzejszych konsekwencji

W roku bieżącym, jak i w latach ubiegłych nasz związek kładł duży nacisk na zwiększenie znajomości zagadnień prawnych wśród aktywu rad zakładowych, oddziałowych i zakładowych komisji rozjemczych. Konieczne jest jednak przeszkolenie w zakresie prawa pracy nie tylko aktywu związkowego, ale również personelu administracyjnego przedsiębiorstw. Dotyczy to głównie pracowników działów kadr oraz niemal całego średniego dozoru.

Jest prawdą, że MPC kilkakrotnie wydawało zarządzenia o konieczności prowadzenia takiego szkolenia, lecz nie wszystkie zjednoczenia zalecenia te realizowały. Uważamy, że sprawy te powinny być definitywnie załatwione w najbliższym czasie, przy czym Związek gotów jest udzielić daleko idącej pomocy.

Na marginesie tej sprawy jeszcze jedna i to bynajmniej nie bagatelna kwestia. Obowiązujący w przemyśle metalowym układ zbiorowy

pracy w miarę występowania nowych spraw i problemów w przemyśle stale aktualizujemy w postaci załączników. Jednakże Komitet Pracy i Płac, od którego wymaga się, i słusznie, tzw. parafy nowelizacji układu, każe nam na tę parafę czekać pięć, sześć i więcej miesięcy, jak to ma ostatnio miejsce. Rozumiemy, że Komitet Pracy i Płac musi szczegółowo rozpatrzyć proponowane zmiany w układzie zbiorowym, ale nie może to trwać w nieskończoność.

W związku z przeprowadzeniem kompleksowego uporządkowania norm pracy w przemyśle elektronicznym, maszynowym i metalowym uzyskaliśmy wystarczającą bazę dla wprowadzania nowoczesnych systemów organizacyjnych w ramach tzw. drugiego etapu kompleksowego porządkowania przedsiębiorstw naszego przemysłu.

I wreszcie ostatnia sprawa, to kwestia pracy metalowców. Jest prawdą, że nie wszystko robimy dobrze. Nasze maszyny, urządzenia i narzędzia nie są jeszcze doskonałe, ale jednocześnie trzeba widzieć wielki wysiłek w dziele modernizacji i konstrukcji technicznej polskiej gospodarki narodowej.

JERZY SZTACHELSKI — minister zdrowia i opieki społecznej

Opieka lekarska i służba zdrowia w naszym kraju posiadają cały szereg poważnych osiągnięć, ale równocześnie cały szereg istotnych braków.

Co jest najważniejszym, najcenniejszym elementem w przemianach, jakie zaszły w tej dużej, ważnej dziedzinie życia społecznego. Sądzę, że podstawową sprawą jest szerokie udostępnienie opieki lekarskiej. W tej chwili około 18 milionów ludzi posiada prawo do bezpłatnego leczenia, a reszta ludności, szczególnie ludność wiejska, posiada cały szereg daleko idących ulg, względnie też opłaty, które ponoszą oni za świadczenia lekarskie, są stosunkowo niewielkie.

W naszym kraju nie ma ludzi, którzy by z powodu braku środków materialnych nie mogli korzystać z opieki lekarskiej.

Rokrocznie przystępuje do pracy 2000 nowych lekarzy i około 300—400 farmaceutów. Cały szereg spraw w tym zakresie rozwiązujemy. Jeszcze niedostatecznie rozwiązane jest natomiast zagadnienie kadr pielęgniarskich. Miarą naszych wysiłków niech będzie fakt, że w 1962 roku otworzyliśmy 85 nowych szkół pielęgniarskich i nie zamierzamy na tym zakończyć. W tej chwili, w grudniu 1962 roku, jest w trakcie budowy 50 nowych obiektów szpitalnych, a jeżeli dodamy do tego cały szereg dodatkowych obiektów, pawilonów dobudowywanych do istniejących szpitali, to całość inwestycji w tym zakresie obejmuje około 70 dużych obiektów.

Ten wielki organizm i duży aparat stale się rozrasta. Stanowi on

już wielki i złożony instrument oddziaływania społecznego. — A jak ten duży aparat działa; jak on i w jakiej mierze zaspokaja te niezwykle istotne potrzeby w życiu zarówno indywidualnego obywatela, jak również i całego społeczeństwa?

Wydaje się, że będzie rzeczą uzasadnioną, jeżeli stwierdzimy: cały duży aparat szpitalnictwa działa w szerokim zakresie na ogół na zupełnie zadowalającym poziomie fachowym, który odpowiada współczesnym wymaganiom naukowym. Natomiast ważne trudności w działalności służby zdrowia napotyka tzw. pomoc otwarta, czyli ambulatoryjna. Chcę wskazać na niektóre z nich.

Mimo ogromnego przyrostu kadry fachowej mamy dotychczas stanowczo za mało lekarzy, farmaceutów i pielęgniarek. Dodajmy do tego, że kadry te są niewłaściwie rozmieszczone w naszym kraju. Odczuwamy nawet braki w dużych miastach, a szczególnie ostro występują one na prowincji, nie mówiąc już o nie zaspokojonych w bardzo dużym stopniu potrzebach wsi.

Również i baza obiektów przedstawia się tu bardzo skromnie i bardzo niezadowalająco. Nasz wysiłek inwestycyjny skierowujemy przede wszystkim na budowę szpitalnictwa. Natomiast jeśli chodzi o lecznictwo otwarte, to jesteśmy wielkimi improwizatorami, wykorzystujemy wszystkie możliwości. Lecznictwo otwarte pracuje niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach, nie tylko odczuwanych przez personel służby zdrowia, ale również i przez pacjentów.

Trzeba również powiedzieć — nie chcemy kryć grzechów — że w toku rozwoju tej dziedziny działalności służby zdrowia struktura organizacyjna wyszła nam w rozwoju historycznym nie najjaśniej.

Na tej dziedzinie ciążą znane dobrze w tym gronie, szczególnie starszym towarzyszom, tradycje dawnej ubezpieczalni społecznej. Jeżeliby ktoś nas zapytał, a co jest podstawowym zadaniem w tej chwili i wiodącym kierunkiem działalności służby zdrowia, to bym odpowiedział krótko: Kładziemy cały nacisk na to, co można określić jako lecznictwo podstawowe, szczególnie na lecznictwo otwarte. Zmieniliśmy zasady zatrudniania lekarza, co pozwoli poprzez wprowadzenie etatów w tej dziedzinie doprowadzić do tego, że przyrost nowych etatów będzie odpowiadał liczbie lekarzy przystępujących do pracy, a etaty będą rozmieszczane na tych terenach, gdzie pomoc lekarska jest potrzebna, gdzie istnieją warsztaty pracy i gdzie rady narodowe zaspokoją potrzeby mieszkaniowe kadr służby zdrowia.

Ten nowy system zatrudnienia wprowadzamy od 1 stycznia 1963 roku. Wreszcie robimy następne posunięcia o dużej doniosłości dla działalności służby zdrowia, mianowicie — w trosce o to, by dać najlepsze przygotowanie lekarzom do samodzielnej pracy lekarskiej szczególnie na tak trudnym odcinku jak pomoc otwarta, ambulatoryjna, wprowa-

dzamy od 1 stycznia 1963 r. dla każdego młodego lekarza, który świeżo otrzymał dyplom, dwuletnią obowiązkową praktykę szpitalną, co jest nie tylko dobrą, ale powiedziałbym, najlepszą z osiąganych możliwych dróg do podniesienia poziomu fachowego młodej kadry lekarskiej i przygotowanie jej do samodzielnej pracy.

Wreszcie mamy na warsztacie i wprowadzimy w ciągu 1963 r. — nie reorganizację, ale wyraźne uproszczenie struktury lecznictwa otwartego. Jeden z elementów, niezwykle ważny, to sprawa przemysłowej służby zdrowia. Przemysłową służbę zdrowia budujemy od lat dziesięciu, jednakże nie zakończyliśmy jej z bardzo prostych przyczyn. Budowę tego nowego, w zasadzie nie posiadającego tradycji elementu służby zdrowia, rozpoczęliśmy w okresie, kiedy odczuwaliśmy bardzo ostry brak kadry lekarskiej. W związku z tym postęp w tej dziedzinie nie mógł być dostatecznie szybki. Na uzupełnienie przemysłowej kadry lekarskiej przeznaczamy w roku 1963 około 360 etatów. Wydaje się, że do końca 1963 roku zaspokoimy potrzeby górnictwa, a do 1965 powinniśmy zakończyć uzupełnianie kadr w całej przemysłowej służbie zdrowia.

Podstawowym zagadnieniem w tej dziedzinie jest praca profilaktyczna. Sprawa stanu zdrowotnego naszych załóg zależy nie tylko od wspólnych wysiłków dyrekcji, samorządu robotniczego i rad zakładowych, ale i od wysiłków służby zdrowia, zmierzających do usuwania szkodliwości, które źle wpływają na stan zdrowia załóg. I do tego trzeba lekarza przygotować.

Mamy ku temu szereg środków, ażeby lekarza jak najtrwalej związać z zakładem pracy, żeby znał swój zakład, aż do fachowości włącznie.

Przemysłowa służba zdrowia ma cały szereg zadań już ściśle profilaktycznych, jak badania okresowe, które staramy się coraz lepiej zorganizować, coraz lepiej nacelować, żeby istotnie wychwytywały te wypadki, które wymagają wczesnej interwencji lekarza.

Wreszcie sprawa zwalczenia tych niemiłych tradycji ubezpieczalni społecznej przedwojennej służby zdrowia.

Przed dawnymi laty w warunkach kapitalistycznych, a również w okresie tego dwudziestolecia, opieraliśmy służbę zdrowia na gabinecie prywatnym lekarskim. Znane były piękne postacie lekarzy, wyrastające ponad środowisko, wyprzedzające okres, w którym żyły. Jednostki te, przekazując z pokolenia na pokolenie obyczaje, wspaniałe przykłady etyki lekarskiej, stwarzały cenne tradycje, do których obecna służba zdrowia nawiązuje w warunkach Polski Ludowej.

Trzeba sobie powiedzieć, że realizacja takich wysokich wymagań w stosunku do ogromnej masy pracowników, do aparatu służby zdro-

wia, to sprawa nie najprostsza, a w każdym razie jest to proces wymagający dłuższego czasu.

Niewątpliwie proces ten odbywa się i trzeba go widzieć. W związku z niesprawiedliwymi, a czasem pochopnymi słowami krytyki, często potępiamy w czambuł całą służbę zdrowia. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że pracownicy służby zdrowia, lekarze, farmaceuci, pielęgniarki, pracują w szczególnie trudnych warunkach. Przeciętne zatrudnienie lekarza od lat wynosi więcej niż 9 godzin. Ludzie ci pracują nie tylko w dzień, ale są wzywani do zabiegów w nocy. Kolejarze czy robotnicy, pracujący również w nocy, korzystają z wolnego dnia, a chirurga nikt z pracy nie zwolni, bo swych chorych po operacji nie opuści.

Trzeba powiedzieć, że jeżeli chodzi o warunki pracy pracowników służby zdrowia, to mimo dużego obciążenia, środowisko lekarskie prowadzi pracę naukową i podejmuje szereg akcji społecznych, jak np. znane powszechnie „białe niedziele".

Są też pewne momenty wyjątkowe, które są jakimiś szczególnymi egzaminami dla naszego środowiska. Chcę nawiązać do katastrofy kolejowej pod Piotrkowem. Nie tylko pod względem sprawności służba zdrowia zdała egzamin na piątkę z plusem, ale jej cała postawa budziła głęboki szacunek.

Mówię o tym dlatego, że sprawa autorytetu, sprawa zaufania do pracy pracownika służby zdrowia jest jednym z niezbędnych elementów, bez których pracownik zdrowia nie jest w stanie tej służby społecznej spełniać.

FRANCISZEK WANIA — dyrektor szkoły przyzakładowej huty „1 Maja" w Gliwicach

Chciałbym podziękować całej klasie robotniczej w imieniu nauczycielstwa i waszych dzieci za olbrzymi wkład społeczny na rzecz oświaty i prosić o dalsze, nie gasnące kontynuowanie tej pomocy.

Sytuacja gospodarcza, reforma oświaty i wyż demograficzny nie pozwalają na szybką poprawę sytuacji w dziedzinie oświaty. Niemniej jednak są pewne rzeczy, które nie kosztują lub kosztują bardzo mało, można je jednak załatwić przy pomocy szerokich mas pracujących.

Postulatem pierwszym byłoby okazanie jak najwięcej serca i zrozumienia nauczycielowi, jego ciężkiej i zaszczytnej pracy. Drugim postulatem byłoby ściślejsze niż dotychczas współdziałanie ze szkołą w nauczaniu i wychowaniu młodzieży. W tej dziedzinie zrobiono wprawdzie bardzo dużo, ale wiele jeszcze zostało do zrobienia. Pragniemy, aby pomoc komitetów opiekuńczych obejmowała wszystkie typy szkół łącznie ze szkołami wiejskimi, aby była sprawiedliwie nie-

siona w stosunku do rzeczywistych potrzeb tych szkół i żeby nie ograniczała się jedynie do pomocy materialnej, ale wnosiła do szkoły elementy wychowawcze i atmosferę środowiska pracy.

Dalszym dużym wkładem aktywu związkowego byłoby szersze zainteresowanie się wynikami nauczania i wychowania dzieci pracowników, a w przypadkach koniecznych udzielanie im odpowiedniej pomocy.

Wielką pomocą aktywu związkowego dla nauczycieli byłoby kontynuowanie przydziałów i remontów mieszkań z puli zakładowej.

Duży napływ młodzieży do szkół zawodowych oraz zapotrzebowanie naszej gospodarki narodowej na coraz lepsze kadry spowodowały, że szkoły te znalazły się w sytuacji dość krytycznej. Szczególnie trudna jest sytuacja lokalowa i wyposażeniowa, zwłaszcza szkół przyzakładowych, które często zlokalizowane są w pomieszczeniach nieodpowiednich lub goszczą w budynkach Ministerstwa Oświaty albo wszelkiego rodzaju barakach, pomieszczeniach biurowych i świetlicach, nie odpowiadających potrzebom szkół.

W związku z powyższym należy czynić wszystko w celu uzyskania odpowiednich funduszy inwestycyjnych i limitów przerobowych na budownictwo tych szkół.

Proponuję, by Kongres rozważył możliwość przydzielenia większych środków na budowę i rozbudowę szkół zawodowych ze społecznego i związkowego funduszu budowy szkół.

W odniesieniu do szkół przyzakładowych należy inicjować również i akcję społeczną, akcję angażowania własnych funduszów przez zakłady pracy oraz inicjowania czynów społecznych załóg. Np. pracownicy huty „1 Maja" w Gliwicach, jak również duże grono rodziców i młodzieży uczęszczającej do szkół przyzakładowych, zadeklarowali swą pomoc jako murarze, szklarze, instalatorzy i inni rzemieślnicy przy budowie czy rozbudowie szkoły.

Trzeba szkołom przyzakładowym stworzyć odpowiednią atmosferę, wypowiedzieć bezwzględną walkę częstym jeszcze wśród załogi mniemaniom, że młoda kształcąca się kadra stanowi konkurencję dla starej załogi.

Uważam, że tutaj nie trzeba wyjaśniać, iż to mniemanie jest błędne. Należy natomiast mówić o osiągnięciach szkół przyzakładowych. Szkołom tym zawdzięcza się ściślejsze powiązanie załogi z młodzieżą, a tym samym zwiększenie możliwości przekazywania młodzieży doświadczeń starszych pracowników. Niemniej ważnym osiągnięciem jest wpływ szkoły na środowisko pracy ucznia. Należy z całą satysfakcją podkreślić, że duża część pracowników kształcących naszą młodzież przy warsztacie pracy traktuje tę pracę poważnie, dzięki czemu uzyskuje się dobre wyniki nauczania.

Do spraw, które wymagają stałego zainteresowania instancji związkowych, należy sprawa wciągania uczniów szkół przyzakładowych do związków zawodowych i zagwarantowanie im związanych z członkostwem praw i świadczeń.

Ze względu na to, że szkoły przyzakładowe są pozbawione lekcji wychowawczych, zajęć świetlicowych i szkolnych zajęć sportowych, postuluje się zapewnienie funduszów na tę działalność, która jest nieodzowna przy nauczaniu i wychowywaniu młodzieży. W związku z istniejącymi jeszcze w niektórych szkołach przyzakładowych wypadkami niedostatecznej opieki lekarskiej, a, co gorsza, nawet niewypełniania ustawowych obowiązków przez administrację zakładów w odniesieniu do okresowych badań lekarskich, należałoby zobowiązać aktyw związkowy poprzez społeczne czynniki inspekcji pracy do zainteresowania się tym zagadnieniem na miejscu.

Punkty szkolenia rannego i popołudniowego dorosłych powinny być zorganizowane przy zakładach pracy, a rady zakładowe powinny zadbać o to, by pracownik udający się do szkoły, często bezpośrednio od warsztatu pracy, otrzymał chociaż ciepłą herbatę czy mleko.

Dla robotników zamieszkujących we wsiach i dużej ilości pracowników wiejskich należałoby organizować szkolenie w zakresie szkoły podstawowej w większych skupiskach wiejskich.

Opierając się na doświadczeniach uniwersytetów robotniczych ZMS należy łączyć szkolenie podstawowe z przygotowaniem do egzaminów kwalifikacyjnych. W odniesieniu do zagadnienia zdobywania tytułu kwalifikacyjnego aktyw związkowy powinien podjąć szeroką akcję uświadamiającą i wypowiedzieć bezwzględną walkę lansowanym wśród robotników plotkom, że dyplomy państwowe są mniej ważne niż dyplomy i książeczki wydawane przez izby rzemieślnicze.

Należy tutaj podkreślić duży wkład uniwersytetów robotniczych ZMS, które podjęły szeroką akcję nie tylko w kierunku przygotowania robotników do egzaminów, ale i w kierunku udzielenia im pomocy w kompletowaniu dokumentów i załatwianiu wszelkich formalności związanych ze zdawaniem egzaminów. Dobrze byłoby, ażeby aktyw związkowy poparł tę pożyteczną akcję ZMS.

Poza tym należałoby postulować w stosunku do zakładów pracy i w stosunku do rad zakładowych, ażeby szkołom zarówno ogólnokształcącym, jak i zawodowym pomagać w angażowaniu najlepszych specjalistów spośród pracowników zakładu do nauczania przedmiotów zawodowych w szkołach zawodowych oraz przedmiotów politechnicznych w szkołach ogólnokształcących. Poza tym dobrze wiemy, że w zakładach produkcyjnych pracuje wielu byłych nauczycieli, trzeba by sięgnąć po tę rezerwę.

CZESŁAW ORYŃSKI — przewodniczący ZGZZ Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego

W swoim wystąpieniu pragnę poruszyć niektóre zagadnienia więzi ekonomicznej miasta ze wsią, a szczególnie wpływ przemysłu spożywczego na rozwój rolnictwa w Polsce.

Obok przemysłu maszynowego i chemicznego, które odgrywają decydującą rolę w rozwoju naszego rolnictwa — przemysł spożywczy ma również duży wkład w planowy rozwój produkcji roślinnej i hodowlanej. Największy rozwój przemysłu spożywczego przypada na lata 1957—1961, a więc na lata, jakie nas dzielą od IV Kongresu Związków Zawodowych. W tym okresie nastąpił wzrost produkcji towarowej o 40,3 proc., który wymagał mobilizacji środków inwestycyjnych, a także dużego wysiłku załóg i naszych organizacji związkowych.

Przebudowa i modernizacja naszego przemysłu postawiła przemysł tytoniowy i olejarski w czołówce światowej pod względem technicznym, technologicznym i wydajności pracy. Szczególnie burzliwy rozwój techniczny zaznaczył się w przemyśle olejarskim, który w okresie czterech lat zwiększył swoją produkcję czterokrotnie. Znacznie rozbudował się również przemysł mięsny i mleczarski, natomiast piekarnictwo w dalszym ciągu odczuwa poważny niedobór mocy produkcyjnych. Trzyzmianowa produkcja w tym przemyśle nie pokrywa zapotrzebowania rynku na pieczywo w wielkich ośrodkach miejskich. W rezultacie tego uzyskuje się większą ilość pieczywa niż na to pozwala moc produkcyjna — kosztem jego jakości i ciężkich warunków pracy załóg.

Produkcja przemysłu spożywczego zajmuje poważne miejsce w gospodarce narodowej. Oprócz zaopatrzenia rynku krajowego kieruje on dużą część swoich towarów na eksport. Udział produktów rolno-spożywczych w całym eksporcie krajowym przekracza 20 proc., zaś w eksporcie do krajów kapitalistycznych ponad 40 proc.

Załogi naszego przemysłu i cały aktyw związkowy pragną, by przemysł maszynowy, chemiczny i handel zagraniczny jak najszybciej odciążyły przemysł spożywczy z funkcji, jaką spełnia on w eksporcie. Pragniemy, by nasze artykuły w jak największej mierze zasilały rynek wewnętrzny. Na skutek poważnego udziału przemysłu spożywczego w produkcji i eksporcie dostarcza on również ponad 35 proc. akumulacji pochodzącej z całego przemysłu uspołecznionego.

Szczególną rolę przemysł spożywczy odgrywa w dziedzinie więzi ekonomicznej miasta ze wsią.

Jedną z głównych form oddziaływania przemysłu na rolnictwo jest kontraktacja, która pozwala ściślej powiązać gospodarstwo chłopskie

z przemysłem państwowym, wciągając je w ten sposób do gospodarki planowej.

Stosowane bodźce ekonomiczne kontraktacji wpływają na wyeliminowanie tradycyjnych, niekorzystnych tak dla samego rolnictwa, jak i dla przemysłu okresów spiętrzonych dostaw, co szczególnie posiada znaczenie w gospodarce mięsnej. Przemysł za pośrednictwem kontraktacji wydatnie pomaga rolnictwu w szczególności w dostawach materiału siewnego, hodowlanego i nawozów sztucznych.

Tak np. przemysł cukrowniczy gromadzi nasiona w ilości 12,5 tys. rocznie, które magazynuje, zaprawia przeciw chorobom i szkodnikom, rozprowadza wśród plantatorów po ulgowej cenie, a przemysł tytoniowy dostarcza bezpłatnie selekcjonowane nasiona plantatorom tytoniu.

Takie przemysły, jak owocowo-warzywny, ziemniaczany i zielarski również wydatnie rozszerzają produkcję sadzonek i nasion we własnych gospodarstwach rolnych, a następnie kierują je do swoich plantatorów.

Podobnie przedstawia się sprawa w innych branżach przemysłu spożywczego, które dokładają wiele starań, ażeby materiał siewny i hodowlany dostarczany do producentów wykazywał wysokie cechy jakościowe, co stanowi nieodzowny warunek wzrostu produkcji rolnej.

Szeroko rozpowszechniona jest pomoc w zakresie zaopatrzenia plantatorów w preparaty chemiczne i aparaturę do zwalczania szkodników.

Pomoc służb agro- i zootechnicznych przemysłu spożywczego nabiera coraz więcej cech działania planowego.

Rokrocznie poszczególne branże przemysłu opracowują plany tej pomocy, dostosowane do potrzeb poszczególnych płodów i rejonów kraju. Wśród ciekawszych form tej pracy warto jeszcze wspomnieć o corocznym dostarczaniu przez przemysł cukrowniczy ponad 600 tysięcy ton wapna, będącego produktem odpadowym w produkcji cukru, a wykorzystywanego przez rolnictwo do odkwaszania gleby.

Szczególną pozycję zajmuje pomoc paszowa, obejmująca dostawy pasz treściwych, a także zaopatrzenie PGR, tuczu przemysłowego, jak też dla indywidualnych rolników. Rozmiary pomocy paszowej dla rolnictwa są coraz większe. W ostatnich latach sprzedaż pasz treściwych dla rolnictwa waha się w granicach 2 milionów ton.

Przedstawione wielkości sprzedaży pasz dla rolnictwa posiadają szczególną wymowę przy konfrontacji z wielkością skupu zbóż w omawianych latach, który zamykał się w granicach 2200 tysięcy ton do 2570 tysięcy ton. Przewidywany skup ze zbiorów 1962 roku wyniesie około 2150 ton, a więc mniej niż dostawy pasz dla rolnictwa przewidziane na ten rok.

Samorządy robotnicze takich przemysłów, jak cukrowniczy, olejarski, mięsny, tytoniowy, ziemniaczany, owocowo-warzywny i inne, w ostatnich latach wykazują szczególną troskę w sprawie zgromadzenia odpowiednich ilości i jakości surowców. Coraz więcej jest takich samorządów robotniczych, które nawiązały stałe kontakty z samorządami chłopskimi.

W przemyśle spożywczym 87 proc. średnich kosztów wytwarzania stanowią surowce pochodzenia rolnego. Zagadnienie więc maksymalnego wykorzystania surowca, przeciwdziałania stratom i ubytkom nabiera kapitalnego znaczenia.

Słuszności tego kierunku działania samorządów robotniczych najwymowniej dowodzi fakt, że podniesienie o 1 proc. stopnia wykorzystania surowca pozwala na zaoszczędzenie przez kluczowy przemysł spożywczy ponad 700 milionów złotych. W oszczędnej gospodarce surowcowej widzimy jedno z głównych źródeł poprawy bytu materialnego naszego społeczeństwa.

Wobec niekorzystnej sytuacji w rolnictwie szczególnego znaczenia nabiera podstawowy kierunek działania samorządu robotniczego, tj. koncentracja wysiłków wokół problemu właściwego wykorzystania zgromadzonych surowców, obniżania strat i ubytków, polepszenia wskaźników zużycia, słowem sprawa oszczędnej gospodarki surowcem.

Napotykamy jednak poważne trudności, gdyż system bodźców materialnych nie zachęca do oszczędności, a niekiedy wywiera wręcz odwrotne działanie.

Do licznej grupy bodźców materialnego zainteresowania załóg wynikami przedsiębiorstwa należy fundusz zakładowy. Zasady jego obliczania są zbyt jednostronne i niezrozumiałe dla aktywu zakładowego.

Nawet ogólne wielkości wykazują poważne nieprawidłowości w tym zakresie, a mianowicie: produkcja towarowa resortu przemysłu spożywczego w 1961 roku wzrosła w porównaniu do roku 1957 o 40,3 proc., akumulacja o 29 proc., zysk bilansowy o 154,4 proc., natomiast fundusz zakładowy w roku 1961 stanowił zaledwie 63,9 proc. funduszu uzyskanego w 1957 roku.

Wszelkimi konsekwencjami wynikającymi z niewykonania niektórych wskaźników planu obciąża się niesłusznie załogi. Tak np. w roku 1961 handel zagraniczny nie dostarczył z importu we właściwym czasie surowców do produkcji galanterii czekoladowej. Niektóre zakłady cukiernicze z uwagi na brak surowca przeszły do produkcji słodyczy z surowców krajowych, przekraczając plan ilościowy a nie przekraczając jednocześnie zaplanowanej wartości. Wymagało to znacznie większego wysiłku, a w „nagrodę" robotnicy zostali pozbawieni funduszu zakładowego i premiowego. Podobnie sytuacja przedstawiała się

w zakładach jajczarsko-drobiarskich, gdzie z uwagi na brak dyspozycji wysyłkowych na eksport, pozbawiono znaczną ilość zakładów funduszu zakładowego.

W zakładach obrotu zbożem, w miejsce funduszu zakładowego tworzy się fundusz premiowy do wysokości 2 proc. funduszu płac. W 1961 roku na skutek niewykonania planu skupu zbóż, z przyczyn całkowicie obiektywnych, pomimo uzyskania obniżki kosztów i polepszenia gospodarności zasobami zbożowymi, pozbawiono poważną ilość przedsiębiorstw prawa do funduszu premiowego. Sytuacja w skupie zbóż w tym roku jest znacznie trudniejsza. Wymaga to dokonania zmian w zasadach tworzenia funduszu premiowego, gdyż w przeciwnym razie znacznie większa ilość przedsiębiorstw zbożowych premii tej nie uzyska.

Czas najwyższy, aby zasady obliczania funduszu zakładowego i funduszu premiowego zostały znowelizowane. Powinny one stanowić bodziec lepszego gospodarowania i uzyskiwania coraz lepszych wyników gospodarczych.

Nawiązując do tej części przemówienia towarzysza Gomułki, w której nakreślił kierunek działania partii i rządu w dziedzinie przyspieszenia tempa wzrostu produkcji rolnej, pragnę stwierdzić, iż kierunek ten odpowiada jak najbardziej naszym załogom i samorządowi robotniczemu. Widzą oni w nim jedno z podstawowych źródeł podnoszenia stopy życiowej naszego społeczeństwa.

Przyspieszenie rozwoju przemysłu maszynowego i chemicznego, wytwarzających środki produkcji dla przemysłu przetwórczego i rolnictwa, wydatnie wpłynie na zwiększenie produkcji rolnej, stanowiącej bazę surowcową dla przemysłu spożywczego.

Mając jednak na uwadze, że większość branż przemysłu spożywczego odczuwa wyraźny niedobór mocy produkcyjnych w stosunku do już istniejącej bazy surowcowej, widzimy potrzebę dalszej rozbudowy i modernizacji naszych zakładów, równolegle z rozwojem rolnictwa. W efekcie przyniesie to podniesienie produkcji przemysłu spożywczego, a także wpłynie na usprawnienie gospodarki surowcowo-materiałowej.

W pracy wszystkich naszych ogniw związkowych poświęcimy szczególną uwagę trzem podstawowym kierunkom działania:

1) umocnieniu w praktycznym działaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego w drodze zacieśnienia więzi ekonomicznej miasta ze wsią, tj. dbania o rozwój bazy surowcowej, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, systematycznego niesienia pomocy agrotechnicznej przez służbę hodowlano-plantacyjną, działającą w naszym przemyśle;

2) zapewnieniu systematycznej pomocy aktywowi zakładowemu w zakresie właściwego wykorzystania surowców, obniżania tą drogą kosztów wytwarzania oraz uzyskiwania większej ilości wyrobów gotowych

z tej samej ilości surowca z jednoczesną dbałością o systematyczną poprawę jakości towarów;

3) związek nasz wspólnie z resortem będzie pracował nad udoskonaleniem bodźców materialnego zainteresowania załóg, które pozwolą na uzyskanie coraz lepszych wyników przez przemysł spożywczy.

ZDZISŁAW WIERZBICKI — główny inspektor ochrony pracy przy CRZZ

Dowodem zwiększenia zainteresowania sprawami ochrony pracy oraz świadectwem postępu w tej dziedzinie jest nie tylko znaczne obniżenie wypadkowości przy pracy, ale osiągnięcie jak najszerszego zainteresowania tymi sprawami całego ruchu zawodowego.

Niemniej jednak z uwagi na złożoność problemu ochrony pracy dalsza poprawa w tej dziedzinie wymagać będzie udziału wszystkich zainteresowanych czynników, a przede wszystkim kół naukowych i technicznych.

Postęp techniczny w gospodarce narodowej przy wprowadzaniu nowych metod, maszyn lub urządzeń stwarza nieraz nowe zagrożenia dla życia i zdrowia pracowników, jak np. przez stosowanie promieniowań jonizujących, prądów wysokich częstotliwości, ultradźwięków, nowych chemikaliów toksycznych itd. Wymaga to przygotowania odpowiednich technicznych środków ochronnych, opartych nieraz na trudnych i wszechstronnych badaniach naukowych, na zdobyczach naukowych fizjologii, psychologii i organizacji pracy, a nawet i socjologii, jak też na pełnym wykorzystaniu ostatnich zdobyczy techniki.

Musi tu więc istnieć silne, dobrze zorganizowane i sprawne zaplecze naukowo-techniczne w postaci odpowiednich placówek naukowych, opracowujących nową technikę ochrony pracy oraz musi być zapewnione należyte wykorzystanie wyników tych prac przez zakład pracy.

Prawidłowa działalność tych placówek naukowych wymaga planowości i koordynacji. Należy więc dążyć do tego, aby Polska Akademia Nauk uwzględniła w planie prac placówek naukowych zagadnienia ochrony pracy, a następnie badania te starannie koordynowała.

Poważne zadania w zakresie koordynowania prac z tej dziedziny, wykonywanych przez branżowe instytuty naukowo-badawcze, spoczywają również na Centralnym Instytucie Ochrony Pracy. Musimy pamiętać jednak, że dziedzina ochrony pracy nie jest czymś oderwanym od postępu technicznego, że przy wykonywaniu pracy dotychczasowych nowych urządzeń, przy wprowadzeniu nowych metod produkcyjnych należy wziąć pod uwagę także i sprawę ochrony człowieka.

Do podstawowych zagadnień z zakresu techniki ochrony pracy należy sprawa urządzeń wentylacyjnych i klimatyzacyjnych w zakładach

pracy. Urządzenia te powinny przyczynić się do zlikwidowania szkodliwych dla zdrowia i mogących powodować choroby zawodowe zanieczyszczeń powietrza oraz zapewnić pracownikom należyte warunki klimatyczne — środowiska pracy.

Niestety, urządzenia wentylacyjno-klimatyzacyjne zainstalowane w naszych zakładach pracy wykazują tak poważne braki, iż często są one mało użyteczne lub bezużyteczne. Fakt ten z jednej strony pogarsza warunki pracy, powoduje zwiększenie chorób zawodowych, z drugiej zaś strony powoduje poważne straty w naszej gospodarce narodowej. Główną przyczyną tego stanu jest wadliwa organizacja projektowania, wytwarzania i instalowania urządzeń wentylacyjno-klimatyzacyjnych w Polsce, wymagająca zmian radykalnych.

Związki zawodowe przedstawiły rządowi odpowiednie postulaty w tej dziedzinie. W wyniku czego powołana przez rząd specjalna komisja przedłożyła mu szereg konkretnych wniosków. Niestety, do tej pory wnioski te nie zostały zrealizowane.

Działająca obecnie przy Komitecie do Spraw Techniki Komisja do Spraw Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, której powierzone zostało załatwienie tej sprawy — powinna tego dokonać w jak najkrótszym czasie.

Drugim zasadniczym zagadnieniem z zakresu techniki bezpieczeństwa i higieny pracy, dotąd w pełni jeszcze nie rozwiązanym, jest zaopatrzenie pracowników w odzież ochronną i roboczą oraz sprzęt ochrony osobistej należytej jakości. Zarówno zakres asortymentu tej odzieży i tego sprzętu, jak i ich jakość, ciągle jeszcze pozostawiają wiele do życzenia. Ogólnie biorąc odzież ta posiada nieraz takie braki, że z jednej strony nie zapewnia pracownikom należytej ochrony, a z drugiej strony powoduje przez swe przedwczesne zużycie bardzo poważne obciążenia finansowe gospodarki narodowej.

Omawiając ten problem nie należy jednak zapominać że krytyka w zasadzie odnosi się do odzieży tzw. „roboczej". W zakresie bowiem odzieży ochronnej, która ma decydujące znaczenie dla pracownika, poczyniliśmy ostatnio znaczne postępy i to w zakresie jakości, jak i asortymentu.

Jesteśmy, towarzysze, chyba jedynym krajem na świecie, który w takim zakresie, i to całkowicie bezpłatnie, dostarcza pracownikom ubrań roboczych. Wydatki na ten cel, typu raczej socjalnego niż ochronnego, sięgają kilku miliardów złotych.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że w określonej sytuacji gospodarczej kraju, te poważne środki działają hamująco na wzrost nakładów na rzecz polepszenia jakości odzieży i sprzętu typu ochronnego.

Niezależnie zatem od stałej poprawy jakości trzeba będzie przemy-

śleć możliwości wydzielenia tych wydatków z nakładów na bhp — przenosząc go na dział socjalny.

Ruch zawodowy w stosunku do sprawy odzieży ochronnej wykazuje stałą troskę, zajmując się nią na IV Kongresie Związków Zawodowych, na V Plenum CRZZ i na wielu zebraniach ogniw związkowych. Związki zawodowe podjęły szereg uchwał, zmierzających do poprawy sytuacji w tej dziedzinie.

Zgodnie z postulatami ruchu zawodowego rząd wydał szereg aktów prawnych, z których szczególne znaczenie posiada uchwała z 1957 roku, nakładająca na poszczególnych ministrów określone obowiązki w zakresie poprawy stanu bhp, oraz zarządzenie prezesa Rady Ministrów z 1961 roku, zobowiązujące między innymi ministra przemysłu lekkiego do przedłożenia rządowi planu poprawy jakości odzieży ochronnej i roboczej w najbliższym czasie.

Plan ten został przez ministra przemysłu lekkiego przedłożony, a dla jego realizacji powołano specjalną komisję przy Ministerstwie Przemysłu Lekkiego.

Ruch zawodowy będzie się domagać szybkiej i pełnej realizacji planu poprawy w tej dziedzinie.

W naszym systemie materialnego zaopatrzenia ofiar wypadków przy pracy i chorób zawodowych duże znaczenie posiada odszkodowanie z zakładu pracy, stanowiące przede wszystkim różnicę między świadczeniami z ubezpieczenia społecznego a utraconym zarobkiem. Odszkodowanie to jest konieczne z tego względu, że świadczenia z ubezpieczenia często nie wyrównują strat spowodowanych utratą zarobku, a poza tym pełni ono rolę bodźca, zmuszającego zakład pracy do większej dbałości o poprawę warunków pracy.

W toku dyskusji przedkongresowej i tu, na Kongresie, postulowali towarzysze konieczność dokonania poważniejszych zmian przepisów ustawodawczych w tym zakresie, w sensie usprawnienia i skrócenia trybu postępowania przy dochodzeniu odszkodowań za wypadki przy pracy.

Naszym zdaniem, reforma istniejących przepisów powinna pójść w dwóch kierunkach:

1) pracownik lub rodzina pozostała po pracowniku powinni być zwolnieni od obowiązku przeprowadzania dowodu na okoliczność, że wypadek nastąpił na skutek zaniedbań ze strony zakładu pracy. Udowodnienie tych okoliczności powinno należeć natomiast do specjalnych komisji, działających w zakładach pracy, a decydującą rolę w tych komisjach powinien odgrywać czynnik społeczny, przede wszystkim zaś związkowy;

2) regulowanie spraw związanych z odszkodowaniami za wypadki

przy pracy powinno następować w drodze polubownej, w zasadzie bez dopuszczenia do procesów sądowych.

Usprawniając tryb i zasady dochodzenia roszczeń odszkodowawczych, należałoby również upowszechnić niektóre świadczenia powypadkowe, nie mające dotąd charakteru ogólnie obowiązującego, jak np. ubezpieczenie w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń, zapewnienie pracy osobom poszkodowanym itp.

Zapewnienie pracownikom wynagrodzenia szkód powypadkowych powinno być traktowane jako jedna z ważnych form łagodzenia skutków społecznych, wywołanych przez zaniedbania na odcinku ochrony pracy.

Stworzenie właściwych warunków dla pracowników wymaga zapewnienia praworządności i w stosunkach pracy, a to zarówno w drodze posiadania odpowiedniego ustawodawstwa pracy, jak i jego pełnego przestrzegania.

Takie ustawodawstwo pracy już posiadamy, natomiast, niestety, bardzo często nie jest ono w pełni przestrzegane przez kierownictwa naszych zakładów pracy. Dotyczy to w szczególności przepisów o czasie pracy.

Specjalnie ujemnym zjawiskiem, rzutującym na warunki pracy robotników, a nawet na wypadkowość i zachorowalność załóg, jest nie uzasadnione istotną potrzebą nadmierne stosowanie godzin nadliczbowych, którymi w wielu przypadkach kierownictwa zakładów usiłują pokryć swe niedociągnięcia organizacyjne w dziedzinie produkcji.

Dla zlikwidowania ujemnych zjawisk w dziedzinie ochrony pracy, będziemy przede wszystkim wykorzystywać społeczne oddziaływanie wychowawcze. Jeśli tego rodzaju metoda okaże się niedostateczną, będziemy zmuszeni stosować w odniesieniu do osób złośliwie łamiących przepisy ustawodawstwa pracy jak najbardziej rygorystyczne represje karne.

Ważnym czynnikiem, który może nam dopomóc w prawidłowym rozwiązaniu trudnych zagadnień z zakresu ochrony pracy, jest także ścisła współpraca w tej dziedzinie z bratnimi krajami socjalistycznymi, wchodzącymi w skład Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Oczywiście powyższa współpraca posiada przede wszystkim charakter polityczno-gospodarczy. Jednak wydaje się konieczne, aby we współpracy tej mocniej niż dotychczas został zaakcentowany odcinek ochrony pracy, co dałoby się osiągnąć przez wzmocnienie reprezentacji czynnika związkowego i jego roli w pracach RWPG. Korzystając z obecności na Kongresie przedstawicieli central związkowych krajów socjalistycznych zwracam się do nich z apelem o podjęcie kroków, zmierzających do wprowadzenia do prac RWPG również zagadnień z zakresu ochrony pracy.

Dysponujemy tu pewnymi doświadczeniami ze współpracy na odcinku ochrony pracy, jaka istnieje od 1960 roku między centralami związkowymi CSRS, NRD i Polski.

Współpraca ta ma charakter planowy, przy czym w ramach jej nastąpił pewien podział zadań w zakresie przygotowywania projektów przepisów i norm dotyczących ochrony pracy, które by jednolicie regulowały pewne problemy z tej dziedziny.

Możliwości takiej współpracy są szerokie. Można by tutaj wymienić takie sprawy, jak ujednolicenie wymagań ochronnych obowiązujących w nowo budowanych obiektach przemysłowych, przy konstruowaniu maszyn i urządzeń technicznych, w transporcie i składowaniu materiałów niebezpiecznych itp. Również trzeba by rozważyć możliwość specjalizacji poszczególnych krajów w produkcji odzieży ochronnej, sprzętu ochrony osobistej, materiałów propagandowych i innych.

Ten proces synchronizacji naszych poczynań na odcinku ochrony pracy powinien iść co najmniej równolegle ze współpracą gospodarczą.

Będziemy również rozszerzać współpracę z międzynarodowymi organizacjami ochrony pracy.

FRANCISZEK LECH — przewodniczący ZOZZ Pracowników Handlu i Spółdzielczości w Bydgoszczy

Młodzież pracująca w Polsce stanowi ponad 40 proc. ogólnego stanu zatrudnienia, a młodzież w ogóle około 35 proc. ogólnej ilości mieszkańców naszego kraju. W szkołach zawodowych w latach 1961—1962 uczyło się około miliona młodych ludzi, a w wyższych szkołach technicznych i akademickich dla pracujących uczy się ponad 50 tys. młodych ludzi. W świetle tych faktów nasuwa się wniosek, że sprawy młodych ludzi rozpoczynających pracę w zakładach produkcyjnych powinny znaleźć centralne miejsce w działalności związków zawodowych, administracji państwowej i gospodarczej oraz innych organizacji społecznych. Związki zawodowe wspólnie ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i innymi organizacjami — przy włączeniu Komisji do Spraw Młodzieży Pracującej CRZZ — podjęły szereg prac, które służyły interesom młodego pokolenia.

Młodzież pierwsza zainicjowała nowe formy współzawodnictwa o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej" i o tytuł „Przodownika Pracy Socjalistycznej". Ruch młodzieżowego współzawodnictwa pracy z dnia na dzień przybiera na sile, wzrastają jego szeregi. Tylko w samym brygadowym współzawodnictwie bierze udział ponad milion pracujących, w tym ponad 50 proc. młodzieży. Jednak nasze badania i dyskusja przedkongresowa wykazały, że nie we wszystkich branżach

ruch ten rozwija się równomiernie. Nie wszędzie uczestników socjalistycznego współzawodnictwa otaczamy należytą troską i opieką i nie wszędzie zostały stworzone właściwe bodźce materialnego zainteresowania dla rozwoju inicjatywy społeczno-produkcyjnej. Tendencje te występują głównie tam, gdzie odpowiedzialny aktyw gospodarczy i związkowy spycha ruch współzawodnictwa pracy na tory formalizmu i efekciarstwa, gdzie bodźce materialnego i moralnego zainteresowania służą często nie tym, którzy przynoszą naszej gospodarce efekty ekonomiczno-finansowe i społeczne, lecz tym, którzy ze współzawodnictwem pracy nie mieli i nie mają nic wspólnego.

W dyskusji przedkongresowej padało wiele krytycznych uwag na ten temat pod adresem administracji gospodarczej. Nie można oczywiście tych głosów uogólniać, ale są one słuszne w odniesieniu do części naszych kierowników gospodarczych, którzy mimo podjętej w bieżącym roku przez Radę Ministrów i CRZZ uchwały w sprawie dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy, zajmują się sprawami jego rozwoju tylko od przypadku do przypadku. Niejednokrotnie występują fakty spychania przez organizacje gospodarcze organizatorskiej pracy nad rozwojem współzawodnictwa wyłącznie na rady zakładowe i organizacje młodzieżowe.

Młody człowiek rozpoczynając nową szkołę życia, musi znaleźć wśród starszych serdeczną i troskliwą opiekę, taką jaką znajduje dziecko w gronie rodzinnym.

Nasza partia, rząd i CRZZ czynią wszystko, aby sprawy młodzieży pracującej i nie tylko pracującej znajdowały właściwe miejsce w procesie rozwojowym naszego państwa. W trosce o podnoszenie kwalifikacji zawodowych, w trosce o lepsze warunki pracy i bytu, rząd PRL — na wniosek Centralnej Rady Związków Zawodowych w roku 1958 wydał ustawę o szkoleniu i wstępnych stażach pracy młodocianych. Praktyka i życie potwierdziły jednak, że wiele przedsiębiorstw i instytucji w dalszym ciągu nie rozumie i nie docenia tejże ustawy, która miała na celu stworzyć lepsze warunki dla tej części młodej kadry robotniczej, która po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuuje naukę i pracę bezpośrednio w zakładzie.

Przeprowadzone przez KC ZMS i Komisję do Spraw Młodzieży Pracującej CRZZ badania w kilkuset większych zakładach pracy wykazały, że z realizacją tej ustawy nie jest najlepiej.

W większości zakładów nie planuje się wzrostu zatrudnienia młodocianych w latach 1962—65, w okresie rosnącego wyżu. Nie zawiera się z młodocianymi umów o naukę zawodu, a często zamiast uczyć się zawodu, wykonują oni wręcz inną pracę, nie związaną z określonym zawodem.

Niejednokrotnie stwierdzono rażące wypadki zatrudniania młodocianych w godzinach nadliczbowych, nocnych i przy pracach wzbronionych dla tej grupy pracowniczej. Nie wszystkie przedsiębiorstwa opracowały aktualne programy nauki zawodu. Główną odpowiedzialność za to ponoszą resorty, zjednoczenia i kierownictwa poszczególnych organizacji gospodarczych.

Stwierdziliśmy, że niektóre resorty i zjednoczenia ograniczyły się wyłącznie do wydania zarządzeń wykonawczych do ustawy bez kontroli i egzekucji ich wykonania. Toteż branżowe związki zawodowe powinny energiczniej egzekwować w resortach realizację postanowień ustawy we wszystkich jej założeniach programowych.

Kilka słów na temat wypoczynku po pracy organizowanego dla młodzieży pracującej. Jeżeli w 1958 roku nie posiadaliśmy w zasadzie ani jednego obozu wypoczynkowego, przeznaczonego wyłącznie dla młodzieży, to w roku 1961 z tej formy wypoczynku skorzystało 8000 osób, a w roku 1962 liczba ta wzrosła do ponad 20 000. Uważamy, że koncepcja organizowania obozów szkoleniowo-wypoczynkowych dla młodzieży jest słuszna i w przyszłości należy ją rozwijać na znacznie szerszą skalę niż dotychczas. Ciekawe jednak, że koncepcja ta nie we wszystkich związkach zawodowych znalazła dotąd należne jej miejsce. Poza związkami chemików, włókniarzy, górników, rolnych, metalowców, handlu i spółdzielczości — inne związki posiadają w tej sprawie duże zaległości. Dlatego postulujemy, aby w uchwałach V Kongresu problem wypoczynku po pracy, turystyki i sportu, jako forma wychowania młodzieży, został postawiony w rzędzie ważniejszych problemów. Uważamy również, że pierwszeństwo do wypoczynku w ramach obozów szkoleniowo-wypoczynkowych powinni w przyszłości mieć uczestnicy młodzieżowego współzawodnictwa pracy, ubiegający się o tytuł BPS.

Młodzież w dyskusji przedkongresowej z dużym uznaniem odnosi się do projektu tej uchwały, w którym postuluje się większy niż dotychczas udział młodzieży w organach samorządu robotniczego i rozszerzenie zasad organizacyjnych komisji młodzieżowych. Młodzież swój udział w KSR traktuje pod kątem pomocy, rady i współdecydowania ze starszymi o tych wszystkich sprawach, które dotyczą produkcji, oświaty i warunków bytowych ludzi pracy.

W okresie między IV a V Kongresem wychowaliśmy aktyw społeczny pracujący w komisjach do spraw młodzieży pracującej, który liczy obecnie przeszło 17 000 osób. Delegaci młodzieżowi w pełni popierają tezy do uchwał V Kongresu, z których wynika wzrastająca rola młodzieży w samorządzie robotniczym i w pracy organizacji młodzieżowych.

HELENA AMBROZ — przewodnicząca Rady Zakładowej Węzła PKP w Kędzierzynie

Sprawy zawsze aktualne — to zapewnienie załogom maszyn, bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz zapewnienie prawnej ochrony pracy.

Można stwierdzić, że ilość wypadków przy pracy na terenie naszego okręgu w ciągu ostatnich 2 lat ulega stałemu zmniejszaniu. O ile w 1960 roku to zmniejszenie było jeszcze nieznaczne, to w roku 1961 w porównaniu z rokiem 1960 wyniosło ponad 43 proc.

W ten sposób okręg katowicki mimo trudnych warunków pracy przyczynił się do ogólnej poprawy stanu ochrony pracy i zmniejszenia ilości wypadków w całej sieci kolejowej, w której wypadkowość zmniejszyła się w 1960 roku o 14,7 proc., a w roku 1961 — o 17,4 proc.

Spadek liczby wypadków zarówno na terenie całej kolei, jak i w okręgu katowickim jest wynikiem ogólnej poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w naszych zakładach. W okresie ostatnich lat w okręgu katowickim, kosztem kilku milionów złotych wybudowano szereg urządzeń higieniczno-sanitarnych, jak np. nową łaźnię i szatnię w wagonowni Kluczbork, w parowozowniach Fosowskie i Oświęcim, w ZNTK Parowozowni Gliwice. Wybudowano też szereg schronisk dla pracowników drużyn manewrowych, robotników drogowych i rewidentów wagonów. W ramach kapitalnych remontów wykonano szereg prac, które bezpośrednio wpłynęły na poprawę warunków pracy. Potrzeby inwestycyjne w zakresie bhp w naszym okręgu są duże i chociaż przydzielono na te cele stosunkowo skromne limity, to jeszcze nie zawsze były one wykorzystane w terminie, przeważnie z powodu braku wykonawcy robót. Utarł się bowiem zwyczaj, że mniejszych inwestycji w zakresie bhp przedsiębiorstwa budowlane nie chcą realizować, i w konsekwencji inwestycje te są w wielu przypadkach odraczane z roku na rok ze szkodą dla załóg.

W okręgu katowickim aktyw związkowy i gospodarczy włożył sporo wysiłku, by zorganizować i spopularyzować szereg akcji zmierzających do podniesienia stanu bhp w zakładach pracy na wyższy poziom. Od 1960 roku trwa zainicjowana przez WKZZ w Katowicach akcja podniesienia socjalistycznej kultury pracy. W ramach tej akcji załogi naszych zakładów wykonały pracę przy uporządkowaniu stanowisk pracy i estetyzacji zakładów pracy. Wartość tych prac wynosi ponad 2 450 000 zł, np. załoga węzła raciborskiego ze zniszczonego działaniami wojennymi budynku urządziła piękny ośrodek szkolenia z bogato wyposażonym gabinetem, ponadto wybudowała ona nową cieplarnię na kwiaty oraz garaż dla samochodu sanitarnego. Przeglądy społeczne zakładów pracy, dokonane w 1962 roku ujawniły w naszym okręgu 7352

usterki, z których dotąd 80 proc. usunięto, usunięcie zaś pozostałych wymaga nakładów inwestycyjnych.

W ramach międzyzakładowego współzawodnictwa bhp, zainicjowanego przez ZG ZZK na całej sieci PKP, w którym biorą udział wszystkie nasze zakłady pracy, a jest ich prawie 600, załogi osiągnęły niezłe wyniki. Komisje związkowa i administracyjna, które dokonały podsumowania wyników wytypowały w naszym okręgu 32 zakłady pracy do nagród. Pięć zakładów naszego okręgu uzyskało I miejsce we współzawodnictwie całej sieci PKP.

W 1962 roku zarząd okręgu postarał się o generalne załatwienie sprawy wynagrodzenia pracowników stosownie do wykonywanych czynności, gdyż często stwierdzano w terenie, że pracownicy nie posiadają podstawowych grup uposażenia przewidzianych dla danego stanowiska.

Bardzo często wpływają jeszcze zażalenia zawierające uzasadnione pretensje pracowników ubiegających się o odszkodowanie za wypadki przy pracy. Dość skomplikowany bieg w sprawach uzyskania odszkodowania wymaga uproszczenia.

W interesie pracowników poszkodowanych w wypadkach przy pracy i dla uproszczenia toku postępowania w sprawach o odszkodowanie za wypadek konieczne jest uchylenie dotychczasowej zasady, że poszkodowany udowadniać musi winę zakładu pracy za zaistniały wypadek. Obowiązek udowodnienia winy należeć powinien do zakładu pracy. Nowe władze związkowe powinny to wziąć pod rozwagę.

W celu dalszego zabezpieczenia materialnego poszkodowanych w wypadkach przy pracy względnie ich rodzin, wskazane jest też ubezpieczenie w PZU na koszt zakładu pracy od wypadku wszystkich pracowników, a w każdym razie tych, którzy najbardziej są narażeni na wypadki przy pracy.

Postulowana od szeregu lat poprawa jakości odzieży ochronnej nie znalazła dotąd należytego oddźwięku ze strony czynników miarodajnych. Na kolei pracuje od kilku miesięcy komisja fachowa pod przewodnictwem wiceministra komunikacji i przy ścisłym udziale naszego związku, której zadaniem jest przystosowanie właściwych sortów odzieży roboczej i ochronnej do każdego stanowiska pracy.

Jak widać, na odcinku ochrony pracy w kolejnictwie, oprócz pozytywów, istnieje jeszcze szereg niedociągnięć, które przy kolektywnej współpracy ogniw związkowych z administracją mogą być usunięte.

WACŁAW TUŁODZIECKI — minister oświaty

Realizacja podstawowych założeń reformy szkolnictwa i rozwój systemu oświaty mają na celu dostosowanie naszego szkolnictwa do potrzeb socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. Oznacza to

zapewnienie każdemu obywatelowi wykształcenia podstawowego (obecnie w zakresie 7-miu, a od roku 1966 w zakresie 8-miu klas szkoły podstawowej) oraz stworzenie mu warunków dalszego kształcenia w zależności od zainteresowań i uzdolnień; oznacza to przygotowanie wysoko kwalifikowanych pracowników dla wszystkich działów naszej gospodarki i kultury narodowej; oznacza to również podniesienie poziomu nauczania, polepszenie ideologiczno-wychowawczej działalności szkoły, umocnienie socjalistycznego kierunku w rozwoju i w działalności całego szkolnictwa.

Ministerstwo Oświaty koncentruje swoje działanie w zakresie kształcenia i dokształcania kadr dla gospodarki narodowej, przede wszystkim na czterech odcinkach.

Pierwszy odcinek — to zahamowanie wzrostu liczby pracujących bez podstawowego wykształcenia. Osiągnąć to trzeba przez taką organizację pracy naszego szkolnictwa, by każde dziecko kończyło pełną szkołę podstawową i to w okresie między siódmym a piętnastym rokiem życia; by do pracy przychodzili młodociani już ze świadectwem ukończenia pełnej szkoły podstawowej. Dokształcanie bowiem w okresie pracy jest drogą powolną, trudną i kosztowną.

W roku szkolnym 1958/59 drugoroczność w szkole podstawowej wyniosła 11,3 proc., a sprawność szkoły około 7 proc. W praktyce oznaczało to, że z rocznika 1944, który rozpoczął naukę w 1951 r. ukończyło pełną 7-klasową szkołę po 7—9 latach nauki około 73 proc. dzieci, nie ukończyło w ogóle 7 klas ponad 27 proc. dzieci.

W roku szkolnym 1961/62 procent drugorocznych w szkole podstawowej obniżył się do 8, a sprawność nauczania wzrosła do około 80 proc. A więc w ciągu trzech lat nastąpiła poprawa; mimo to daleko jesteśmy jeszcze od stanu, który pragniemy osiągnąć: pod koniec 5-latki drugoroczność powinna obniżyć się do około 5 proc., a sprawność szkoły wzrosnąć średnio do około 85—90 proc., zaś w miastach do około 95 proc.

W latach 1961—1965 każdy rocznik obejmuje około 750 000 dzieci. Zmniejszenie o 3 proc. drugoroczności w każdej klasie oznaczać będzie uratowanie co roku około 150 000 dzieci przed powtarzaniem klasy, a podniesienie sprawności szkoły o 10 proc. oznaczać będzie zmniejszenie o około 75 000 liczby uczniów opuszczających szkołę przed jej ukończeniem, tj. zmniejszenie o tyleż tysięcy liczby przyszłych pracowników bez podstawowego wykształcenia. Wielki to problem. Jest to również wielki problem ekonomiczny kosztów kształcenia — roczny koszt kształcenia 1 ucznia przekracza 1 tys. zł, a koszt dokształcania 1 pracującego w zakresie szkoły podstawowej przekracza średnio 2—2,5 tys. zł.

Mamy wszelkie dane, by stwierdzić, że takie wskaźniki osiągniemy, między innymi dzięki lepszej pracy szkoły i nauczyciela, bliższej współpracy szkoły z rodzicami, przez rozwój świetlic, zwiększenie opieki nad dziećmi itp.

W przytoczonych danych, dotyczących sprawności szkoły, tkwi odpowiedź na pytanie, dlaczego nie można obecnie wydać zarządzenia o nieprzyjmowaniu do pracy bez świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

Drugi odcinek — to dokształcanie pracujących, którzy nie mają ukończonej szkoły podstawowej.

Nasze szkolnictwo dla pracujących rozwija się z roku na rok. Jeżeli w roku szkolnym 1958/59 na kursach i w szkołach podstawowych dla pracujących uczyło się około 120 tys. pracujących, to plan na rok 1963 zakłada objęcie nauczaniem w zakresie szkoły podstawowej około 300 tys. pracujących, a więc przeszło 2,5 raza więcej. Dla takiej liczby pracujących są zapewnione miejsca w szkołach oraz zostały zabezpieczone w budżecie na rok 1963 środki na ten cel.

Czy planowane miejsca w szkołach zostaną zapełnione pracującymi? Czy będą puste miejsca w szkołach jak w roku ubiegłym? Zależy to przede wszystkim od zakładów pracy, od współdziałania zakładów pracy, rad zakładowych z administracją szkolną; od zorganizowania w zakładach pracy pomocy dla dokształcających się pracowników.

Równocześnie trzeba rozwijać szerzej dokształcanie pracujących w zakresie szkoły średniej, przede wszystkim w technikach wieczorowych i zaocznych. O ile w roku szkolnym 1958/59 w szkołach tych pobierało naukę 127 tys. pracujących, to w ubiegłym roku szkolnym uczęszczało już do nich ponad 246 tys., a więc dwukrotnie więcej.

Dalszy rozwój szkół średnich dla pracujących — techników wieczorowych i zaocznych, przede wszystkim 2—3 letnich techników dla absolwentów ZSZ, jest konieczny, bowiem tylko na tej drodze usuniemy szybciej braki w kadrze technicznej w zakładach pracy.

Trzeci odcinek — to rozwój szkolnictwa zawodowego.

W bieżącym roku szkolnym uczy się we wszystkich szkołach zawodowych prawie 1200 tys. młodzieży, tj. o ok. 350 tys. więcej aniżeli w roku 1958/59. Lata następne przyniosą dalszy wzrost liczby uczniów w szkołach zawodowych. W bieżącym roku szkolnym już 81,6 proc., a w miastach ponad 90 proc. absolwentów szkoły podstawowej z ub. roku szkolnego uczy się dalej — w szkołach średnich ogólnokształcących i w szkołach zawodowych. Rozbudowa sieci tych szkół pozwoli, sądzę, już w następnym pięcioleciu na stopniowe wprowadzanie obowiązku kształcenia się w zasadniczych szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia rolniczego tej młodzieży, która nie uczęszcza do

innych szkół i objęcie, co najmniej 10—11-letnim obowiązkowym nauczaniem całej naszej młodzieży w wieku do 18 lat życia.

Zabezpieczając dalszy, prawidłowy rozwój szkolnictwa zawodowego Ministerstwo Oświaty zmierza do tego:

— aby sieć szkolnictwa zawodowego umożliwiała młodzieży dostęp do szkół zawodowych niezależnie od miejsca zamieszkania i jak najlepsze zaspokojenie potrzeb naszej gospodarki w zakresie wykwalifikowanych kadr;

— aby rozwijać jeszcze szerzej szkolnictwo zawodowe przyzakładowe, bo to umożliwi szybsze i pełniejsze zaspokojenie potrzeb dużych zakładów pracy.

Obecnie rozmieszczenie szkół zawodowych nie zabezpiecza w pełni realizacji tych zadań. W 11 powiatach nie ma jeszcze w ogóle szkół zawodowych, w 27 powiatach — 1 szkoła zawodowa przypada na przeszło 60 tys. mieszkańców, w 43 powiatach — na 40—60 tys. mieszkańców, w 89 powiatach — na 20—40 tys. mieszkańców, w pozostałych powiatach 1 szkoła zawodowa przypada na mniej niż 20 tys. mieszkańców. Taka lokalizacja szkół zawodowych, szczególnie ZSZ, utrudnia dopływ kadr wykwalifikowanych, przede wszystkim do zakładów pracy w małych miastach i osiedlach wiejskich, do przemysłu terenowego, do usług, do rolnictwa.

Niezależnie więc od rozwoju sieci szkół zawodowych w wielkich ośrodkach przemysłowych zachodzi konieczność rozwoju szkół zawodowych w powiatach, także w powiatach o charakterze wybitnie rolniczym w celu zaspokojenia potrzeb mniejszych miast i osiedli wiejskich.

Podobne uwagi nasuwa rozmieszczenie szkół zawodowych dla pracujących. W 292 powiatach i miastach wydzielonych zorganizowana jest sieć szkół zawodowych dla pracujących o różnym poziomie, niektóre z nich przy większych zakładach pracy.

W szkołach zawodowych dla pracujących uczy się w br. szkolnym ponad 500 tys. pracujących, co stanowi ok. 42 proc. ogółu uczniów szkół zawodowych.

Mimo tak dużego stosunkowo rozwoju szkolnictwa zawodowego dla pracujących jeszcze w 104 powiatach nie ma w ogóle szkół zawodowych dla pracujących, wskutek czego ograniczone są na tych terenach możliwości zawodowego dokształcania się pracujących.

Na przestrzeni ub. roku szkolnego nastąpił ogromny rozwój zasadniczych szkół zawodowych przyzakładowych, powstały pierwsze technika przyzakładowe.

Liczba ZSZ przyzakładowych wzrosła do 480, a liczba uczniów w tych szkołach do około 80 tys. Mimo wielu braków i trudności w pracy tych szkół spełniają one coraz lepiej swoje zadanie, zaspokajają potrzeby kadrowe zakładów pracy, przy których istnieją.

Również zasięg szkolenia robotników w poszczególnych specjalnościach nie zawsze jeszcze jest uzasadniony planami rozwoju naszej gospodarki narodowej. Np. przy ogólnym pokryciu potrzeb na kwalifikowanych robotników przez ZSZ w około 70 proc., pokrycie w grupie zawodów chemicznych wynosi 39,3 proc., w grupie spożywczej w 39,5 proc., w grupie ekonomicznej w 62,9 proc., a w grupie odzieżowej przekracza zapotrzebowanie.

W związku z tym przy rozwoju sieci szkół zawodowych zwrócić należy szczególną uwagę:
— na lepsze powiązanie sieci szkół zawodowych z potrzebami życia gospodarczego, z lokalizacją nowych ośrodków przemysłowych i wielkich zakładów pracy; organizowanie nowych kierunków kształcenia, wynikających z rozwoju nauki i techniki;
— na szersze uwzględnienie, przy planowaniu sieci szkół zawodowych, sytuacji demograficznej w poszczególnych regionach kraju, w mieście i na wsi, na przyrost miejsc pracy i możliwości zatrudnienia absolwentów, na zwiększenie udziału kobiet w ogólnym zatrudnieniu, na zapotrzebowanie wsi na kwalifikowane kadry itd.;
— na powiązanie szkół z zakładami pracy, z bazą techniczno-szkoleniową zakładów pracy, umożliwiającą lepsze przygotowanie pracowników;
— na większe zróżnicowanie form kształcenia zawodowego pracujących, szersze stosowanie 2-stopniowego kształcenia techników (po szkole podstawowej i po ZSZ), zapewniając tym samym drożność pomiędzy wszystkimi stopniami kształcenia i dokształcania.

Czwarty odcinek — to szkolenie kursowe, mające na celu przysposobienie do określonej pracy, przygotowanie do egzaminu dla uzyskania tytułu robotnika wykwalifikowanego lub mistrza w zawodzie, doskonalenie zawodowe, zapoznanie się z nową techniką itp., obejmujące już obecnie wiele setek tysięcy pracujących.

Szkolenie kursowe uzupełniać powinno pokrycie zapotrzebowania zakładów pracy na kwalifikowanych pracowników.

Równocześnie z pracami organizacyjnymi prowadzone są przez Ministerstwo Oświaty prace w zakresie przebudowy treści nauczania we wszystkich typach szkół, również i w szkołach dla pracujących, w zakresie bliższego powiązania kształcenia w szkołach zawodowych z zakładami pracy, z nową techniką, lepszego przygotowania absolwentów szkół do pracy zawodowej oraz przygotowania kadr nauczycielskich. Widzimy potrzebę wykształcenia w tym 10-leciu około 120 tys. nowych nauczycieli i dokształcania około 60 tys. nauczycieli pracujących. Duże potrzeby kadrowe szkolnictwa zawodowego nie będą mogły być jednak zaspokojone w ramach resortu oświaty, bez udziału kadry in-

żynieryjno-technicznej zakładów pracy. Stąd też pomoc zakładów pracy na odcinku kadrowym jest konieczna.

Nowe programy nauczania w szkołach, które już wchodzą do szkół lub będą do nich stopniowo wprowadzane, związane są z zainteresowaniami uczących się i z potrzebami socjalistycznego budownictwa.

Specjalne podręczniki dla pracujących, dostosowane do ich zainteresowań i potrzeb zostały już opracowane. Podręczniki dla szkół dla pracujących ze wszystkich przedmiotów nauczania — umożliwią ulepszenie procesu kształcenia dorosłych.

Polepszenie bazy lokalowej szkół zawodowych, przede wszystkim szkół przyzakładowych, wyposażenie szkół w pracownie i gabinety, urządzenia i pomoce naukowe, powiązanie teorii z praktyką umożliwi politechnizację nauczania na wszystkich stopniach kształcenia.

W realizacji reformy szkolnej, która stworzy w szkole polskiej warunki znacznie lepsze niż kiedykolwiek przedtem, zwiąże ją z życiem, z budownictwem socjalistycznym w naszym kraju, w realizacji ogromnych zadań w zakresie kształcenia i dokształcania pracujących, jest jak najbardziej zainteresowany ruch zawodowy.

Wkład zakładów pracy i związków zawodowych w rozwój naszego szkolnictwa jest bardzo duży i wszechstronny. Niezależnie od świadczeń powszechnych świata pracy na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół, które wynoszą około 50 proc. wszystkich wpływów na ten cel, wpłynęło dodatkowo na budownictwo szkół od różnych fundatorów społecznych około 440 mln zł. Fundatorami są przeważnie zakłady pracy i związki zawodowe. Od Centralnej Rady Związków Zawodowych w ramach związkowego funduszu budowy szkół wpłynęło dotąd około 81 mln zł.

Nowe dodatkowe izby lekcyjne wybudowane z tych środków wpłyną wydatnie na poprawę warunków pracy szkoły i nauczyciela. W ramach akcji podjętej przez komitety opiekuńcze wyposażono wiele szkół w maszyny, urządzenia i pomoce naukowe. Według danych, jakimi dysponuje Ministerstwo Oświaty, samych maszyn i urządzeń zakłady pracy przekazały szkołom zawodowym nieodpłatnie o wartości 60 mln zł.

Jednak, towarzysze, wielokrotnie cenniejsza, choć nie zawsze wymierna jest pomoc związków zawodowych, rad zakładowych, zakładów pracy, bezpośrednia pomoc w pracy z dziećmi i młodzieżą, w wychowaniu młodzieży, pomoc udzielana nauczycielom w walce o świecką, postępową socjalistyczną szkołę.

Niech mi wolno będzie z tej trybuny, w imieniu wszystkich szkół, nauczycielstwa i młodzieży serdecznie i gorąco podziękować związkom zawodowym, radom zakładowym, zakładom pracy za tak troskliwą opiekę i pomoc udzielaną szkolnictwu.

STEFAN PASTUSIAK — przewodniczący WKZZ we Wrocławiu

Tradycyjne środki represji w wielu dziedzinach stosunków społecznych okazały się niewystarczające. Życie, rozwój demokracji socjalistycznej domaga się od samego społeczeństwa nowych rozwiązań problemów ludzkich i społecznych, pełniejszego wyeksponowania wychowawczych funkcji społecznych, prawa i sprawiedliwości, zabezpieczenia właściwych socjalistycznych stosunków między ludźmi.

Zalążków idei społecznych sądów robotniczych można dopatrywać się w zespołach i komisjach do walki z nadużyciami w inspekcji robotniczej.

Formy te okazały się bardzo pomocne w ujawnieniu wykroczeń i poważniejszych przestępstw w tworzeniu atmosfery potępiania ich sprawców, nie dawały jednak możliwości wychowawczego oddziaływania opinii społecznej na jednostki o zachwianej etyce.

Społeczne sądy robotnicze nie mogą zastępować sądów powszechnych. Zadania obu tych organów są różne, a przede wszystkim inny jest teren i inny zakres ich oddziaływania społecznego.

Sąd robotniczy załatwiając sprawę na miejscu, znając lepiej problemy zakładu pracy, rozpoznając sprawę w obecności załogi i angażując jej opinię o rozpatrzenie konkretnego przypadku, wpływa na kształtowanie bezpośrednio w środowisku pracowniczym atmosfery korzystnej dla potępienia sprawców przestępstw lub wykroczeń na szkodę zakładu pracy lub współtowarzyszy pracy.

Społeczne sądy robotnicze powołano w 16 większych zakładach naszego województwa.

Od dnia 1 marca 1962 r. rozpatrzyły one 88 spraw, głównie o drobne przywłaszczenie mienia społecznego i zakłócanie porządku publicznego. Były to na ogół sprawy nieskomplikowane, dotyczące zabrania artykułów produkowanych w zakładzie, surowca, narzędzi, materiałów budowlanych, złomu i odpadków o wartości od 30 do 1000 zł.

Sprawy o zakłócenie porządku publicznego dotyczyły w większości przypadków karalnego zachowania się sprawcy poza terenem zakładu, a ich tłem było przeważnie nadużywanie alkoholu.

Stwierdzono, że większość osób, które stanęły przed społecznym sądem robotniczym cieszyła się w zakładzie — do momentu ujawnienia ich czynów — dobrą opinią. Rozprawa dla tych ludzi, a także dla współtowarzyszy pracy staje się głębokim przeżyciem. I to właśnie stanowi najdotkliwszą sankcję.

Społeczne sądy robotnicze zostały nastawione głównie na zwalczanie kradzieży. Wydaje się jednak, że w miarę poprawy sytuacji w zakładach pod względem ochrony mienia społecznego, sądy robotnicze powinny skierować ostrze swego wychowawczego oddziaływania na

zwalczanie naruszeń zasad współżycia społecznego i moralności socjalistycznej. Przy pomocy społecznych sądów robotniczych należy dążyć do kultywowania zasad koleżeńskości, życzliwości, pomocy słabszym, podnoszenia kultury osobistej, kształtowania właściwej postawy towarzyszy pracy i właściwych stosunków między zwierzchnikami a podwładnymi, podnoszenia godności osobistej człowieka, wywiązywania się ze swych obowiązków wobec dzieci i rodziców, niewykorzystywania stosunków zależności służbowej i niewysługiwania się podwładnymi.

Doświadczenia sądów robotniczych w województwie wrocławskim dają podstawę do sformułowania następujących spostrzeżeń i wniosków:

1. Środki wychowawcze stosowane przez społeczne sądy robotnicze są właściwe i skuteczne. Panuje jednomyślność poglądu co do tego, że wygodniej jest odpowiadać przed sądem powszechnym i otrzymać nawet karę aresztu, niż stanąć przed współtowarzyszami pracy. Znaczy to, że sądy te są poważnym orężem społecznego oddziaływania na jednostki i całe załogi. Powstanie społecznych sądów robotniczych prowadzi do spadku liczby kradzieży i innych przestępstw popełnianych przez pracownika zakładów, w których działają tę sądy. Idea sądów zasługuje więc na upowszechnienie.

2. Na sędziów społecznych sądów robotniczych należy wybierać ludzi doświadczonych życiowo i posiadających duży autorytet wśród załogi. Wielu spośród naszych sędziów sądów robotniczych pełni funkcje ławników w sądownictwie powszechnym.

3. Społeczne sądy robotnicze mogłyby rozpatrywać również sprawy rodzinne oraz inne sprawy związane z kształtowaniem socjalistycznych zasad współżycia.

4. Prokuratura i sąd, naszym zdaniem, powinny przekazywać też społecznym sądom robotniczym do rozpatrzenia niektóre sprawy karne, a zwłaszcza te, które powstają na gruncie braku porządku w zakładzie pracy.

Doświadczenie uczy, że społeczne sądy robotnicze, mogą w życiu załóg naszych zakładów pracy odegrać poważną rolę. Nie może to jednak nastąpić w drodze żywiołowego ich rozwoju.

Istnieje więc potrzeba podjęcia organizacyjnych i prawnych kroków ujednolicenia pracy społecznej sądów robotniczych, ukształtowania właściwego do nich stosunku organizacji związkowej i organów wymiaru sprawiedliwości.

Dojrzała potrzeba upowszechnienia społecznych sądów robotniczych m. in. w handlu, przemyśle i spółdzielczości. Pomyślny rozwój społecznych sądów robotniczych jest w dużym stopniu zasługą aktywistów pełniących funkcje sędziów w tych sądach. Ich podstawę cechuje wy-

soki poziom odpowiedzialności, odwaga cywilna, głębokie zrozumienie przez nich potrzeb społecznych.

Mimo pewnych błędów i potknięć w pierwszej fazie działalności sądów robotniczych, przyczyniły się one do wypracowania wielu cennych doświadczeń i zarysów nowego modelu społecznego sądownictwa.

W imieniu związkowców Wrocławia pragnę wnieść pod rozwagę Kongresu wniosek, ażeby organa wymiaru sprawiedliwości i Sejm PRL opracowały prawne podstawy działania sądów robotniczych, usankcjonowały w drodze ustawy tę nową społeczną instytucję sądownictwa społecznego.

TADEUSZ JAROSZ — przewodniczący Komisji do Spraw Młodzieży Pracującej przy ZGZZ Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego

Sprawa podwyższenia kwalifikacji zawodowych i poziomu wiedzy ogólnej pracujących — należy do niewątpliwych osiągnięć, jakimi może się poszczycić polski ruch zawodowy na V Kongresie. W tych osiągnięciach ma również udział Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego.

Konfrontując osiągnięcia naszego związku z osiągnięciami ogólnymi omówionymi w referacie sprawozdawczym, stwierdziliśmy, że są one zbyt niskie w porównaniu z naszym udziałem w ogólnej liczbie zrzeszonych. Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę, że liczba członków naszego związku stanowi ponad 7 proc. ogólnej liczby zrzeszonych, to udział uczących się w 1961/62 pracowników naszych zakładów pracy wynosi: w szkołach i na kursach podstawowych oraz w szkołach wyższych tylko 3 proc., w szkołach średnich zaledwie 2,6 proc., a udział szkolonych przez zakłady pracy na kursach zawodowych i w szkołach przyzakładowych jest aż 10-krotnie mniejszy od naszego udziału w ogólnej liczbie zrzeszonych.

Utwierdziło to nas w przekonaniu, że szkolenie i doszkalanie pracujących w gospodarce komunalnej i w państwowym przemyśle terenowym powinno stać się jednym z problemów centralnych zarówno dla instancji związku, jak i dla administracji gospodarczej.

Stwierdzamy jednak, że szkolenie kwalifikowanych kadr w naszych zakładach, a zwłaszcza w gospodarce komunalnej, jest niezmiernie trudne. Występujące trudności są częściowo spowodowane takimi przyczynami, jak np. nienależyte wywiązywanie się ze swych obowiązków przez resorty gospodarcze, które nie dość energicznie i konsekwentnie egzekwują od zjednoczeń i wydziałów wykonanie poleceń i zarządzeń, dotyczących szkolenia i doszkalania, prawie całkowity brak zainteresowania problematyką szkolenia i doszkalania zawodowego przez ra-

dy narodowe, które sprawują bezpośredni nadzór nad zakładami gospodarki komunalnej i przemysłu terenowego. Niedostateczna też była i jest jeszcze działalność instancji okręgowych i rad zakładowych na tym odcinku. Ponadto źródłem wielu trudności jest sama specyfika i złożony charakter działalności przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i przemysłu terenowego — jej różnorodność i wszechstronność, silne zróżnicowanie organizacyjne oraz olbrzymie rozdrobnienie naszych przedsiębiorstw.

Duże rozdrobnienie zakładów powoduje, że rozwój sieci szkół przyzakładowych jest w zasadzie ograniczona. Mała atrakcyjność pracy w wielu naszych zakładach pracy, połączona w wielu przypadkach z dużą uciążliwością, jak np. przy robotach wodociągowo-kanalizacyjnych, nie przyciąga młodzieży zarówno na naukę zawodu, jak i dla odbycia stażu pracy. Według danych KDW przeciętna liczba absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, odbywających wstępny staż pracy w 1961 roku w zakładach państwowego przemysłu terenowego, wyniosła 549 osób, tj. zaledwie 0,35 proc. ogółu zatrudnionych w tych zakładach pracy. Ten sam wskaźnik zatrudnienia absolwentów zasadniczych szkół zawodowych w całym przemyśle i budownictwie w 1959 roku wynosił około 10 proc. Oznacza to, że w zakładach państwowego przemysłu terenowego liczba zatrudnionych absolwentów zasadniczych szkół zawodowych była blisko 30-krotnie mniejsza niż w całym przemyśle i budownictwie.

Wskazując na te momenty, nie zamierzamy przez to powiedzieć, że czujemy się zwolnieni od udziału w rozwiązaniu tego trudnego w naszej działalności problemu.

Między innymi przewidujemy, że w znacznie szerszym zakresie niż obecnie będzie rozwijało się szkolenie i doszkalanie zawodowe systemem wewnątrzzakładowym.

W przemyśle terenowym planuje się przeszkolić w latach 1962—1965 aż 40 820 robotników, na ogólną liczbę zatrudnionych 135 000 osób. Niemniej jednak uważamy, że jest w pełni uzasadnione i konieczne, by tu na Kongresie zwrócić się również do CRZZ, resortów oświaty i ZNP o okazanie nam, jak i innym związkom o podobnej specyfice, większego zainteresowania i większej pomocy w szkoleniu i dokształcaniu pracujących.

Widzimy konieczność uatrakcyjnienia szkoły podstawowej dla pracujących. Wydaje nam się słuszne organizować takie szkoły i kursy, które w zasadzie będą przygotowywały do egzaminów kwalifikacyjnych, dając jednocześnie uzupełnienie wykształcenia ogólnego w zakresie wymagań szkoły podstawowej dla pracujących.

Dla robotników zatrudnionych w małych zakładach pracy i w małych miejscowościach oddalonych od większych skupisk miejskich, co

szczególnie dotyczy naszych zakładów, należałoby organizować szkoły i kursy częściowo lub całkowicie zaoczne z odpowiednią siecią punktów konsultacyjnych.

Problemem szczególnie żywo interesującym państwowy przemysł terenowy jest kształcenie majstrów i brygadzistów. Przemysł ten nie rozporządza zakładami, w których byłyby warunki umożliwiające uruchomienie przyzakładowej szkoły majstrów. Wobec tego uważamy, że należy tę sprawę rozwiązać w ramach szkolnictwa zawodowego, prowadzonego przede wszystkim przez Ministerstwo Oświaty. Powinny być zorganizowane szkoły, których głównym celem jest przygotowanie kandydatów na majstrów. Szkołami tymi powinny być 3-letnie technika zawodowe dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych o programach przewidujących również praktyczną naukę zawodu.

W celu zapewnienia dopływu niezbędnej kadry inżynieryjno-technicznej w resorcie gospodarki komunalnej, niezbędne jest uruchamianie specjalnych, nowych klas i wydziałów w szkołach średnich i wyższych. Problem młodych kadr i doszkalania pracujących występuje również w rzemiośle prywatnym, którego najemni pracownicy otoczeni są opieką naszego związku. Jak wiadomo, rzemiosło prywatne, zgodnie z założeniami polityki gospodarczej i społecznej naszego państwa, ma za zadanie przede wszystkim zaspokajać zapotrzebowanie ludności na usługi rzemieślnicze. Drugą główną jego funkcją jest szkolenie młodych kadr. Wobec tego obowiązkiem naszym jest wiedzieć, czy spełnia ono tę funkcję i czy spełnia ją należycie. Mówi o tym następujący fakt: według danych rocznika statystycznego z 31.XII.1961 r. w skali kraju istniało prawie 135 tys. zakładów rzemieślniczych zatrudniających ogółem blisko 43 000 uczniów. Nietrudno na tej podstawie obliczyć, że przeciętnie tylko co trzeci zakład zatrudniał jednego ucznia.

A oto inny fakt. W obecnym planie 5-letnim ustalone zostały w zakresie doszkalania uczniów rzemieślniczych poważne zadania. Liczba uczniów w latach 1961—1965 powinna się zwiększyć w stosunku do wyników 1960 roku o ponad 66 proc.

A jak wygląda realizacja?

Otóż tak: w roku 1961 notujemy nie wzrost, lecz spadek liczby uczniów w porównaniu z 1960 rokiem, konkretnie z 43 400 do 42 800 uczniów. Wynika z tego, że rzemiosło w niedostatecznym stopniu wykorzystuje swe możliwości w zakresie przygotowania młodych, wykwalifikowanych kadr.

Stwierdzamy też cały szereg uchybień, a w wielu przypadkach i rażących nieprawidłowości w zatrudnieniu młodocianych przez właścicieli zakładów rzemieślniczych. Wśród nich wymienić można niedopełnianie formalnego obowiązku zawierania pisemnych umów o na-

ukę zawodu i brak programów nauczania. Częste są przypadki nieprzeprowadzania określonych badań lekarskich i nieprzestrzegania przepisów bhp. W sposób karygodny naruszane są przepisy o czasie pracy i wynagrodzeniu, np. przy badaniu w 1962 roku sprawy wynagrodzenia młodocianych stwierdzono, że wśród nich 93 nie otrzymywało w ogóle wynagrodzenia.

I wreszcie sprawa, którą uznajemy za wręcz alarmującą — to niedopełnienie przez pracodawców ustawowego obowiązku kontroli nad dokształcaniem się zawodowym lub ogólnokształcącym młodocianych. Istnieją dane świadczące o tym, że blisko 40 proc. młodocianych, zatrudnionych w zakładach rzemieślniczych, poza pracą nie uczy się wcale.

Nie pozostajemy obojętni wobec tych zjawisk, reakcja nasza jest natychmiastowa, jakkolwiek ich likwidacja w wielu przypadkach napotyka duże trudności. Przy tak wielkiej liczbie zakładów rzemieślniczych i olbrzymim ich rozproszeniu, aparat etatowy i aktyw społeczny nie jest w stanie należycie spełnić swych zadań.

Dlatego też uważamy, że należy rozszerzyć krąg zainteresowanych tymi sprawami. Mamy w tym przypadku na myśli organizacje młodzieżowe, ZMS i ZWM, oraz właściwe wydziały i komisje rad narodowych.

JERZY OLSZEWSKI — dyrektor naczelny Zakładów Chemicznych w Dworach

Właściwa atmosfera pracy w zakładzie, właściwe ułożenie stosunków decyduje o powodzeniu pracy w przedsiębiorstwie. Pracuję 12 lat jako dyrektor fabryki. Jednak muszę samokrytycznie stwierdzić, że każdy dyrektor ma jakieś ciągotki do biurokracji, i to nie dlatego, że tak chce, tylko kiedy przyjdzie do rozpatrywania codziennych trudnych zadań, to on więcej mówi o tym, ile maszyna robi, czy ile kompresor wyprodukuje, a mniej o tym, że robotnikowi kurczy się ubranie po wypraniu. Trzeba, żeby nam ktoś tę szpilę wbijał, żeby na co dzień przypominał o tym, o czym wprawdzie dobrze wiemy, ale niejednokrotnie w praktyce nie pamiętamy, i to nie ze złej woli.

Na przykładzie Oświęcimskich Zakładów Chemicznych, które są kluczowym obiektem w polskiej chemii, chcę pokazać co można zrobić wówczas, kiedy atmosfera właściwego, twórczego niepokoju ogarnie ludzi. Bez zarozumialstwa i bez samochwalstwa, bo zdobycie sztandaru prezesa Rady Ministrów i CRZZ świadczy o tym, że pracę naszą w I półroczu bieżącego roku oceniono pozytywnie.

Dyskutowano tutaj na posiedzeniu temat, jak pracuje administracja z samorządem robotniczym, na komisji ekonomicznej też słyszałem

głosy w sprawie uprawnień samorządu robotniczego. My, w Oświęcimiu, doszliśmy do słusznego chyba przekonania, że samorząd robotniczy wtedy dobrze pracuje i wtedy działacze samorządu robotniczego mają autorytet, jeżeli następuje szlachetna rywalizacja między samorządem robotniczym a administracją w pomysłach, w wykazywaniu co można zrobić w ramach tych środków, które posiadamy, w ramach limitu zatrudnienia, limitu funduszu płac i limitu kosztów własnych, i jak to zrobić lepiej.

Klasyczny przykład. Zamykamy oddział syntezy. Nie dlatego, że oddział jest nierentowny, pracuje tam 450 ludzi, ale wiemy, jak urządzenia chemii trudno jest przestawić na inną produkcję. Wszyscy zaczęliśmy się zastanawiać, co zrobić, żeby nie było problemu zwalniania ludzi, żeby wykorzystać te urządzenia, które kiedyś kosztowały 200 mln złotych. Jest pomysł. Przychodzi paru inżynierów — obojętnie czy będą z organu tego, czy innego, czy to będą pracownicy nie należący do żadnego organu. Przychodzą i dają propozycję. Dzisiaj trzeba powiedzieć, że te urządzenia pracują, wytwarzają syntetyczny metanol i syntetyczny etanol, którego wyeksportowaliśmy 7 tys. ton dając gospodarce narodowej 400 tys. dolarów.

Drugi przykład. Zdobywamy sztandar, którym się szczycimy, przyjeżdża do nas wicepremier Jaroszewicz i wręcza sztandar. W swoim przemówieniu powiedział nam bardzo pochlebne słowa, że szanuje naszą załogę na trzeźwe umysły i gorące serca. Mówił wówczas również o tych trudnościach gospodarczych, o których na Kongresie słyszeliśmy. Normalnym zjawiskiem jest to, że po zdobyciu takiego sztandaru, po takim wielkim święcie trochę się spoczywa na laurach. Niektórzy mówią, że i tak drugi raz nie dadzą, bo w kolejce kto inny czeka, więc można odsapnąć. A tu zaraz na drugi dzień po wyjeździe wicepremiera Jaroszewicza prosi mnie I sekretarz komitetu zakładowego naszej partii, młody inż. Lasoń, i mówi: towarzyszu dyrektorze, coś musimy pomyśleć, wiecie, zbierzmy aktyw i wymyślmy coś, żeby te pochwały, które dostaliśmy nie były za to, co przeszło, ale i za to, co musimy jeszcze zrobić.

Nasz zakład zgłosił do Ciechu, że do końca 1962 roku da dodatkowo, poza zwiększonym planem eksportu, 300 ton styrenu wartości około 300 tys. zł dewizowych i 300 tys. ton aldehydu octowego wartości około 170 tys. zł dewizowych. Nasi zakładowi naukowcy zrobili antyutleniacz do SK i zaoszczędzili z importu około 140 tys. zł dewizowych. Zbudowano także aparaturę pomiarową o wartości około 75 tys. zł dewizowych, którą trzeba było importować z zachodnich Niemiec.

Kończąc swoje wystąpienie chciałem zaapelować abyśmy, my dzia-

łacze związkowi, pamiętali o tym, co tak pięknie powiedział tow. Wiesław „...nie wszystko kupi się za pieniądze — gorących serc nie kupi się za pieniądze".

JAN KACZMAREK — dyrektor Instytutu Obróbki i Skrawania Metali

Ruch związkowy w kraju socjalistycznym ma dwie zasadnicze metody masowego i powszechnego oddziaływania na naszą gospodarkę:
— pierwsza, to działalność w zakresie inicjowania, ulepszania i zmian wszelkiego rodzaju aktów normatywnych na wszystkich szczeblach;
— druga, to działalność w zakresie jak najlepszego i najszerszego wykorzystywania możliwości w ramach istniejących przepisów prawnych poprzez żywą, aktywną i systematyczną pracę.

Trzeba przy tym dodać, że aby ta działalność ustawodawcza i normatywna mogła być prowadzona właściwie, musi ona iść w parze ze zdolnością dostrzegania i przewidywania zjawisk i problemów. Wymaga to oparcia się silniej, powszechniej niż dotąd na nauce, która pomaga w prawidłowym dostrzeganiu i przewidywaniu zjawisk i problemów.

Takie właśnie metody działania dyktuje nam ustrój naszego państwa, w którym ludowa praworządność i planowa gospodarka są podstawą bytu i rozwoju narodu.

Chciałbym przedłożyć pod rozwagę i decyzję Kongresu kilka dalszych uwag i propozycji dotyczących niezwykle ważnego odcinka naszej gospodarki, a mianowicie techniczno-organizacyjnego rozwoju produkcji na przykładzie przemysłu maszynowego.

Sprawa pierwsza — to sprawa lepszego wykorzystania prac naukowo-badawczych instytutów i innych placówek, czyli tzw. zaplecza naukowo-technicznego. Nie tylko technika, ale także i nauka staje się w niektórych dziedzinach produkcji coraz bardziej bezpośrednią siłą produkcyjną.

Z okazji Kongresu instytut, w którym pracuję, dokonał analizy i podsumowania wyników pracy w przemyśle. Na podstawie sprawdzonych obliczeń i zestawień dokonanych i przysłanych przez nieliczne, niestety, zakłady okazało się, że łączna suma efektów ekonomicznych wyraża się kwotą około 30 mln zł. W stosunku do wkładu włożonego w badania i prace rozwojowe, które te efekty przyniosły, jest to suma niemała. W stosunku jednak do możliwości uzyskania efektów i oszczędności, jest to suma za mała.

Obserwacja naszych krajowych instytutów, a także niektórych zagranicznych, doprowadza do wniosku, że w wielu z nich brakuje jak gdyby rąk do działania. Jeśli w zakresie badań placówki te posiadają na ogół dobrze zorganizowane piony, to w zakresie tzw. wdrażania,

czyli wykorzystywania ich wyników pracy, w większości przypadków obserwuje się braki w metodach i środkach działania. W związku z tym wysuwa się konieczność odpowiedniego poszerzenia praw i obowiązków tych instytutów oraz innych wiodących placówek, jak i samego przemysłu.

Sprawa wdrażania stać się musi nie domeną działania opartego wyłącznie na chęciach i inicjatywie instytutów i pojedynczych zakładów. Musi ona znaleźć rozwiązanie w postaci systemu, opartego na odpowiednich aktach normatywnych.

Z zadowoleniem i uznaniem witamy w tym zakresie inicjatywę Wydziału Ekonomicznego KC PZPR oraz pierwsze kroki w realizacji tego zagadnienia podjęte przez resort przemysłu ciężkiego.

Sprawa druga — to wykorzystanie dalszych możliwości racjonalizacji zużycia i obrotu deficytowych stali konstrukcyjnych oraz odlewów.

Powszechnie znana jest sprawa strat materiałowych, robocizny oraz kosztów, które powoduje obróbka wiórowa. Wszyscy też wiemy, że przyczyna tego tkwi w nadmiernych, najczęściej nie uzasadnionych, dużych naddatkach obróbkowych.

Nasuwa się w związku z tym następująca propozycja. Należy powszechnie wprowadzać i realizować zasadę, że obróbka zgrubna, tzw. skórowanie, musi się odbywać tylko tam, gdzie powstają półfabrykaty, tj. w hutach, kuźniach i odlewniach, a podwyżka kosztów półfabrykatów z tego tytułu może być dokonana tylko w oparciu o tzw. naddatki normatywne. Jeśli kuźnia, czy odlewnia jest częścią tego samego zakładu, koszty obróbki zgrubnej muszą właśnie je obciążać w rozrachunku wewnątrzzakładowym.

Jednocześnie należy przyjąć jako zasadę, że obróbka zgrubna w warsztacie mechanicznym, to dowód zacofania technologicznego i organizacyjnego.

Takie postawienie sprawy będzie miało następujące zalety:

— spowoduje u wytwórców półfabrykatów zwiększenie starań o to, aby coraz dokładniej wykonywać półfabrykaty;
— racjonalizacja obróbki da w wyniku oszczędność materiału, robocizny i kosztów;
— przyniesie oszczędności w transporcie, zwłaszcza w transporcie wiórów do miejsc wtórnego wykorzystania;
— zmniejszy ilość braków, bo część wad materiałowych ujawnia się, jak wiadomo, po oskórowaniu.

Realizacja tych zasad w odniesieniu do hut wymagać będzie, być może, zarządzeń na szczeblu wyższym. Ale w odniesieniu do kuźni i odlewni, które są częścią składową zakładu metalowego, wystarczy tylko uchwała samorządu i pewne zmiany organizacyjne w zakładzie.

Czy będą w tym trudności? Będą, i to organizacyjne, techniczne

i psychologiczne. Ale korzyści rysują się tak wyraźnie, że warto do tego przystąpić. Zresztą są takie zakłady, jak np. Nowa Sól, które zasady te już częściowo realizują.

Sprawa trzecia — to sprawa pełnego wykorzystywania wynalazków i usprawnień. Mamy już nowe prawo wynalazcze, zwiększa się liczba racjonalizatorów i wynalazców, i ich pomysłów. Pomimo to, a mówię o tym na podstawie stanu rzeczy w przemyśle metalowym, który grupuje w klubach techniki i racjonalizacji około 15 proc. wszystkich związkowców zrzeszonych w klubach w całym przemyśle — nie uporaliśmy się jeszcze dotąd z odpowiednio masowym upowszechnianiem wniosków racjonalizatorskich.

Wydaje się, że w tym zakresie potrzeba pewnego aktu normatywnego: wprowadzenia zasady i obowiązku tworzenia w zakładowym planie postępu techniczno-organizacyjnego oddzielnego działu „wprowadzenie w życie usprawnień i wynalazków pracowniczych, własnych i obcych" — z wszelkimi konsekwencjami pojęcia planu.

Z tym łączy się zagadnienie kwalifikacji pomysłów do szerokiego upowszechnienia, a więc wszechstronnej i obiektywnej oceny technicznej i ekonomicznej opłacalności pomysłów. Propozycja, która się tutaj nasuwa, to powierzenie tej sprawy jako prawa i obowiązku instytutom i innym placówkom, stanowiącym zaplecze naukowo-techniczne.

Pomysły zakwalifikowane do upowszechnienia muszą być zrealizowane, a w przypadku gdy zakład ma uzasadnione powody, musi się tłumaczyć swojemu zjednoczeniu, dlaczego ich do planu nie wstawia. Metodę taką stosują od szeregu lat z dużymi efektami nasi towarzysze w NRD.

Sprawa czwarta dotyczy jakości maszyn i konkurencyjności naszych wyrobów na rynkach zagranicznych.

Niezmiernie szkodliwy jest pogląd, że może istnieć dziedzina życia, w której może się nic nie dziać, że istnieje w niej niezmienność. Tym bardziej jest takie stanowisko szkodliwe w dziedzinie techniki. Poza wyjątkami, gdy rozwój odbywa się wielkimi skokami w następstwie nieoczekiwanych wielkich wynalazków, jako regułę można przyjąć — że postęp tak w wyrobach, jak i w technice wytwarzania następuje nieustannie, choć może nie zawsze widocznie, bo nader często te kroczki na drodze postępu dotyczą szczegółów i pozornych drobnostek. Gdy zaś staje się widoczny w całym wyrobie, trudno dopiero wtedy zrywać się do skutecznej rywalizacji.

Wśród środków i metod, które mogą w sposób niejako automatyczny korzystnie wpływać na sprawę ciągłości w doskonaleniu wyrobów, wysunąć można znowu potrzebę opracowania odpowiedniego przepisu o konieczności ciągłego rozszerzania i zaostrzania wymagań dla wy-

robów. Nawet jeśli zewnętrznie maszyna, czy inny wyrób nie zmienia się, to w następnej jej serii wymagania dotyczące jej warunków technicznych muszą się zaostrzac.

We własnym interesie musimy wprowadzać zaostrzenie wymagań dokładności, cichobieżności, odporności na drgania, wygody obsługi, zmniejszenia udziału pracy żywej robotnika.

Nader pożądane jest także wprowadzanie tzw. syntetycznych wskaźników oceny maszyn, umożliwiających obiektywną ocenę dostatecznego efektu poszczególnych przedsięwzięć technicznych wytwórcy i konstruktora. Przykładowo takim wskaźnikiem syntetycznej oceny obrabiarek jest stosunek wydajności obróbki do mocy nominalnej silnika, łącznej wagi obrabiarki i zajmowanej przez nią powierzchni produkcyjnej.

A gdy osiągniemy lepsze wskaźniki oceny, niż mają wyroby zagraniczne, trzeba je ujawniać i reklamować. Fakt, że naszym wyrobom stawiamy zaostrzone wymagania, już sam stanowi dla nas reklamę, która może być jeszcze wzmocniona dodatkowym zwiększeniem gwarancji, co staje się ekonomicznie dopuszczalne i możliwe, gdy jakość maszyny rośnie.

Cechą wspólną omówionych spraw było po pierwsze to, że z przypadków pojedynczych, będących wynikiem tzw. dobrych chęci czy też spontanicznej inicjatywy, przechodzi się do systemu i zasad opartych — jeśli trzeba — także na przepisie lub zarządzeniu.

Nie należy wprawdzie krępować życia i inicjatywy nadmierną ilością przepisów. Z drugiej jednak strony błędem byłoby nie wykorzystywać możliwości masowego oddziaływania, jakie dają nam nasze warunki ustrojowe. Efektywność działania, to nie tylko efekt jednorazowy, to przede wszystkim pomnożenie tego efektu przez ilość zastosowań, i w tym właśnie wyraża się wielkie znaczenie upowszechniania i masowego oddziaływania.

Sądzę, towarzysze, że dobrze będzie, jeśli V Kongres Związków Zawodowych przypomni tę zasadę dobrej i efektywnej roboty związkowej i poleci ją wszystkim działaczom i instancjom związkowym.

WITOLD LENKIEWICZ — przewodniczący Krajowej Rady Ogrodów Działkowych

Działkowcy polscy, doceniając w pełni stałą troskę związków zawodowych o poprawę warunków socjalnych i bytowych świata pracy, składają swoje najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasową pomoc i opiekę nad ogrodnictwem działkowym. Dzięki tej pomocy i opiece pracownicze ogrody działkowe uzyskały ważne akty normatywne, pozwalające na ich rozwój. W okresie od IV Kongresu działają one

w oparciu o szeroki samorząd i przeszły dużą ewolucję, stając się jedną z form wypoczynku po pracy zawodowej i szkołą wychowania społecznego.

Produkcja ogrodów działkowych, gospodarujących na przeszło 14 tys. hektarów, daje przeciętnie około 80 tys. ton owoców i 100 tys. ton warzyw rocznie, co wydatnie uzupełnia zaopatrzenie ludności w te artykuły. Możliwości produkcyjne ogrodów działkowych są znacznie większe. Dlatego też Rada Pracowniczych Ogrodów Działkowych podjęła już pracę w kierunku zintensyfikowania upraw w drodze stosowania i upowszechniania nowych metod pracy i lepszego zaopatrzenia ogrodów w środki produkcji.

Dla uczczenia wielkiego wydarzenia, jakim jest dla nas V Kongres Związków Zawodowych, działkowcy w całym kraju podjęli wiele cennych zobowiązań, na wykonanie których poświęcili ogółem 607 tys. roboczogodzin. Między innymi działkowcy założyli 5 nowych ogrodów, wybudowali 5 świetlic, 10 ogródków dziecięcych na terenie 6 województw i szereg innych. Zestawienie podjętych i zrealizowanych zobowiązań pozwolę sobie złożyć na ręce Prezydium V Kongresu.

MIROSŁAW BIEŃ — pracownik Narodowego Banku Polskiego w Będzinie

Od chwili powołania samorządu robotniczego w działalności naszego związku coraz silniej przewijały się zagadnienia udzielania mu pomocy w formie doradztwa ekonomicznego ze strony aktywu bankowego. Wprawdzie banki posiadają dostateczny zasób środków w postaci sankcji bankowych, jednak główny ciężar poprawy gospodarki przedsiębiorstw widzimy w umacnianiu samorządu robotniczego, w jego coraz skuteczniejszym oddziaływaniu na usuwanie błędów, pogłębianiu jego funkcji kontroli społecznej.

W ciągu ubiegłych lat wykształciło się już szereg form współpracy aktywu bankowego z organami samorządu robotniczego. Do najpopularniejszych z nich należy zaliczyć udział przedstawicieli banku w posiedzeniach konferencji samorządu robotniczego, w przygotowaniu i referowaniu na nich uwag i postulatów.

W ramach rozwijającej się współpracy zostały również uruchomione przy niektórych oddziałach bankowych specjalne punkty konsultacyjne, gdzie działacze samorządu robotniczego mają możność głębszego przeanalizowania i przedyskutowania interesujących ich zagadnień ekonomicznych przedsiębiorstwa. Już w 1959 roku w samym województwie katowickim pracownicy bankowi wzięli udział w około 80 proc. konferencji, poświęconych zagadnieniom rewizji inwestycji. W całym szeregu przypadków argumentacją swoją skutecznie poparli

oni stanowisko tych, którzy przeciwstawiali się tendencjom przeprowadzania niecelowych inwestycji.

A oto kilka przykładów:

W wyniku współdziałania oddziału NBP w Zawierciu z samorządem robotniczym w Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Porębie — KSR podjęła uchwałę zobowiązującą dyrekcję do usunięcia szeregu nieprawidłowości w zakresie gospodarki materiałowej, co przyczyniło się do zlikwidowania zapasów ponadnormatywnych w wysokości 21 mln złotych.

Przekroczenie funduszu płac w kopalni rudy żelaza „Dźbów" w wysokości ponad 700 tys. złotych było przedmiotem kontroli oddziału NBP w Częstochowie. Wyniki tej kontroli omówiono z przedstawicielami KSR. W rezultacie podjętego działania uzyskano znaczną poprawę gospodarki funduszem płac.

W hucie „Batory" wyniki przeprowadzonej kontroli bankowej były m. in. tematem obrad KSR, która ustaliła kierunki usprawnienia pracy działu finansowego, przyczyniając się do wyeliminowania niedociągnięć w gospodarce finansowej huty.

W oddziale NBP w Będzinie na dziesięć ostatnio przeprowadzonych konferencji samorządu robotniczego, poświęconych postępowi technicznemu, uczestniczyliśmy w siedmiu.

Często nasze wystąpienia stanowiły zaczyn do merytorycznej dyskusji, gdy w oparciu o obiektywne materiały bankowe mogliśmy krytycznie ustosunkować się do szeregu posunięć administracji zakładu. Z żywym zainteresowaniem załogi spotykają się zwłaszcza dane wskazujące, że wskutek niewłaściwej pracy, zysk przedsiębiorstwa, a tym samym i fundusz zakładowy, ulega zmniejszeniu. Jest to część naszego wkładu w kształtowanie się wśród załóg poczucia zgodności interesów jednostki z interesem społecznym.

Jednocześnie wystąpienia nasze wspierają doświadczenie aktywu samorządu robotniczego argumentami opartymi na obiektywnym rachunku ekonomicznym i przyczyniają się dzięki temu do ugruntowania i konkretyzacji kontrolnych funkcji samorządu robotniczego w gospodarce przedsiębiorstwa.

Przedstawiciele samorządu robotniczego oceniają pozytywnie kontakty z aktywem bankowym i wysuwają celowość ujęcia tych kontaktów w stałe formy organizacyjne.

Współpraca ta napotyka jednak szereg trudności. Zdarzają się bowiem przypadki, że kierownictwa niektórych zakładów pracy, unikając krytyki w wąsko pojętym interesie przedsiębiorstwa, nie zawiadamiają banku o terminach posiedzeń KSR.

Również ze strony niektórych związków zawodowych spotykaliśmy się z dużą rezerwą wynikającą z niedoceniania tej formy współpracy.

Dopiero inicjatywa zespołu samorządu robotniczego CRZZ posunęła sprawę naprzód.

Na ogólnokrajowej naradzie działaczy samorządu robotniczego i przedstawicieli banku, zorganizowanej przez ten zespół wspólnie z naszym związkiem, stworzona została szersza platforma tej współpracy, dzięki pozytywnej ocenie dotychczasowych jej wyników przez aktyw samorządu robotniczego.

Związki zawodowe górników, hutników i pracowników przemysłu chemicznego, a ostatnio także związek metalowców, współdziałając z naszym związkiem zorganizowały w skali ogólnokrajowej szereg spotkań.

W naradach tych czynny udział brał aktyw samorządu robotniczego, kierownicy przedsiębiorstw, przedstawiciele zjednoczeń i resortów oraz przedstawiciele terenowych instancji partyjnych. Organizowanie takich narad prowadzi do lepszej gospodarki zapasami, wzmacnia kontrolę kosztów ze szczególnym uwzględnieniem analizy kształtowania się funduszu płac i — co w tej chwili jest niezwykle ważne — przyczynia się do większego doceniania problemów kooperacji i produkcji eksportowej w działalności przedsiębiorstwa. Korzyści płynące z tej współpracy są wzajemne, gdyż również i aktyw bankowy współdziałający społecznie z organami samorządu robotniczego pogłębia znajomość zagadnień organizacji produkcji i procesów technologicznych w przedsiębiorstwach.

Pragnę poruszyć jeszcze jeden problem o szerokim znaczeniu, a mianowicie problem przygotowania kadry ekonomistów.

Po długich dyskusjach, realnych form zaczyna nabierać sprawa organizacji służby ekonomicznej. Realizacja tego na pewno słusznego zamierzenia wymagać będzie zwiększenia zatrudnienia ekonomistów, którzy są gruntownie, teoretycznie i praktycznie przygotowani do tej pracy.

Tymczasem dzisiaj stwierdzamy poważny niedobór ekonomistów w instytucjach finansowych. Dla przykładu podam, że WSE w Katowicach kończy tylko 60 ekonomistów, co nawet nie wystarcza na pokrycie naturalnego ubytku zatrudnionych. Dlatego już dzisiaj w planach MSW konieczne jest zwiększenie ilości miejsc w wyższych szkołach ekonomicznych, tak aby każdy pragnący się kształcić mógł dostać się na te studia.

W świetle tez kongresowych, podkreślających ogromną wagę przygotowania właściwej kadry ekonomicznej dla potrzeb gospodarki narodowej — szczególne znaczenie posiada zawarty w nich postulat likwidowania dysproporcji w wynagrodzeniach pracowników o podobnych kwalifikacjach w różnych gałęziach gospodarki.

Słuszne wydaje się również, że tezy uznają potrzebę uzależnienia

części wynagrodzenia od ilości pracy. W instytucjach finansowych od 10 lat z góry stosowany jest taki system. Przyczynił się on w bardzo dużym stopniu do stabilizacji naszej kadry oraz wzrostu jej kwalifikacji zawodowych.

WŁODZIMIERZ RECZEK — przewodniczący GKKFiT

Sprawy sportu, turystyki i rekreacji mają istotne znaczenie dla zdrowia i sprawności psychofizycznej każdego człowieka pracy. Z tych też powodów zagadnienia kultury fizycznej, turystyki i wypoczynku były i są przedmiotem statutowej działalności związków zawodowych, otoczone są przez nie serdeczną opieką.

W okresie, jaki nas dzieli od IV Konkresu Związków Zawodowych zrobiono wiele dla upowszechnienia wychowania fizycznego, sportu i turystyki.

W miastach, osiedlach i zakładach pracy zwiększa się w szybkim tempie zasięg ognisk TKKF, kół Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz związkowych klubów sportowych.

Pięknym dorobkiem ostatnich lat są masowe imprezy sportowe obejmujące miliony uczestników.

Ostatnio obserwujemy również gwałtowny rozwój turystyki. Rokrocznie setki tysięcy ludzi pracy uczestniczą w wycieczkach krajoznawczych, wczasach wędrownych oraz innych imprezach turystycznych.

Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki współdziałając ściśle ze związkami zawodowymi przeznacza w każdym roku milionowe kwoty na szkolenie kadr, budowę urządzeń sportowych i turystycznych oraz dotacje dla organizacji społecznych działających na niwie kultury fizycznej i turystyki.

Ze środków tych korzysta w pierwszym rzędzie związkowy ruch sportowy, tak np. w latach 1958—1962 na budowę i remonty związkowych urządzeń sportowych wydatkowano prawie pół miliarda zł. W wyniku tej pomocy wybudowano oraz wyremontowano 2400 obiektów sportowych, w tym 1240 stadionów i boisk, 260 hal i sal gimnastyczno-sportowych, 120 pływalni krytych i otwartych oraz około 800 innych urządzeń sportowych.

Związki zawodowe od zarania Polski Ludowej włączyły się aktywnie do budowy socjalistycznego modelu kultury fizycznej do nadania jej prawidłowego kierunku polityczno-wychowawczego.

Związkowe kluby sportowe wychowały setki tysięcy sportowców, a wśród nich wielu czołowych zawodników, którzy rozsławili sport Polski Ludowej na całym świecie.

Dlatego też wiążemy z waszymi obradami duże nadzieje. Na pewno

uchwały V Kongresu Związków Zawodowych oraz ich realizacja przyczynią się walnie do uwielokrotnienia osiągnięć ruchu sportowego i turystycznego w przyszłości.

Mimo dokonanego postępu stan upowszechnienia kultury fizycznej w naszym kraju, zwłaszcza zaś w środowisku robotniczym jest nadal niezadowalający. Podobnie kształtuje się sytuacja w dziedzinie warunków do uprawiania masowej turystyki.

Dokonanie dalszego postępu w dziedzinie upowszechnienia kultury fizycznej i turystyki nie jest możliwe bez pełnej, konsekwentnej mobilizacji wszystkich rezerw i istniejących jeszcze źródeł oszczędności.

W sytuacji, w której szybko narastające potrzeby społeczne w zakresie wychowania fizycznego, sportu i turystyki przerastają aktualne możliwości pomocy państwa, szczególnie niezbędne staje się rozważne, przemyślane i oszczędne gospodarowanie posiadanymi środkami i zdobywanie nowych własnych środków. Wymaga to jednolitego skoordynowania działania wszystkich zainteresowanych czynników.

Jakie zadania w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki uważamy obecnie za najważniejsze? Przede wszystkim sądzimy, że niezbędne jest mimo trudnych warunków — przyspieszenie tempa upowszechniania kultury fizycznej. Wyrazem tego stanowiska jest uchwalony przez GKKFiT w październiku br. konkretny, dostosowany do realnych możliwości program dalszego działania.

W zakresie upowszechnienia kultury fizycznej zakładamy w szczególności:

1. Dalszy rozwój, zwłaszcza w środowisku robotniczym, popularnych dyscyplin sportu.

2. Stwarzanie dogodnych warunków do indywidualnego uprawiania ćwiczeń fizycznych z szerokim uwzględnieniem zajęć nie zawierających elementów współzawodnictwa sportowego. Mam na myśli takie formy, jak zespoły ćwiczebne, naukę pływania, kursy jazdy na nartach, wycieczki, rajdy, spływy oraz inne formy turystyki pieszej, kolarskiej oraz kajakowej.

Wydatne rozszerzenie frontu dotarcia kultury fizycznej do zakładów pracy widzimy także w dalszej rozbudowie sieci zakładowych ognisk TKKF, w umocnieniu i rozszerzaniu pracy związkowych klubów sportowych, jak również nasycaniu elementami wychowania fizycznego wczasów pracowniczych i wypoczynku świątecznego.

Wielką wagę przykładamy do upowszechnienia inicjatywy IV Kongresu Związków Zawodowych dotyczącej organizacji ćwiczeń fizycznych podczas przerw w pracy.

Programowi upowszechnienia kultury fizycznej został podporządkowany plan rozbudowy sieci prostych i tanich urządzeń sportowych na otwartej przestrzeni. Mam tu na myśli takie urządzenia, jak bu-

dowa małych boisk do gier, skoczni, rzutni, kąpielisk z plażami, wypożyczalni sprzętu turystycznego i sportowego, lodowisk, torów saneczkowych, tras narciarskich itp.

Znaczna ilość tych urządzeń może być wybudowana w ramach czynów społecznych. Twierdzenie to oparte jest na efektach budownictwa społecznego, podjętego w związku z ruchem spartakiadowym. W 1960 r. oddano do użytku ponad 3600 urządzeń, wykonanych z inicjatywy związków zawodowych a w szczególności większych zakładów pracy a w roku 1961 około 7100, czyli prawie dwukrotnie więcej. Podzielamy w pełni stanowisko związków zawodowych, że tego rodzaju obiekty powinny być traktowane jako zakładowe urządzenia socjalne.

Sport Polski Ludowej wywalczył sobie zaszczytne miejsce w czołówce światowej. W tej sytuacji uważamy za konieczne dążyć do umocnienia i rozszerzenia z takim trudem wywalczonej pozycji.

W ostatnich latach poprawiła się gospodarka finansowa klubów sportowych. W walce o pełną gospodarność klubów liczymy na dużą pomoc wszystkich ogniw związków zawodowych. Równocześnie zamierzamy wespół ze związkowym ruchem sportowym kontynuować prace nad uruchomieniem wszystkich rezerw i źródeł oszczędności w sporcie. Między innymi myślę o konieczności doprowadzenia do końca korektury systemu zawodów i rozgrywek, mającej na celu obniżenie kosztów ich organizacji.

W dziedzinie turystyki pierwszorzędne znaczenie ma, naszym zdaniem, prawidłowe zagospodarowanie turystyczne kraju.

W ostatnich latach dokonany został pewien postęp w tej dziedzinie. W najbliższym czasie nie można jednak liczyć na większe inwestycje turystyczne. Z tym większą więc rozwagą trzeba będzie gospodarzyć posiadaną już bazą. Kierując się troską o stworzenie turystom dogodniejszych warunków pobytu, zapoczątkowaliśmy w br. usuwanie drobnych niedostatków w miejscowościach turystyczno-wypoczynkowych. Kosztem dwudziestu kilku milionów zł wybudowanych zostało wiele nowych sanatoriów, parkingów, plaż prostych pływalni. Tegoroczna akcja objęła ponad 100 miejscowości. Akcję tę zamierzamy kontynuować w nadchodzących latach.

Bardzo istotnym zadaniem w turystyce jest szkolenie kadr. Zadanie to wiąże się ściśle z potrzebą podniesienia poziomu obsługi ruchu turystycznego. Opracowaliśmy w tym zakresie plan, w realizacji którego zakłada się istotny wkład związkowych organizacji turystycznych. Dotyczy to zwłaszcza szkolenia przewodników i organizatorów życia turystycznego w zakładach pracy.

Coraz więcej uwagi poświęcamy rozwiązaniu trudnego problemu, jakim jest regulacja ruchu turystycznego. W szczególności dążymy do

przedłużenia sezonu turystycznego, propagowania miejscowości posiadających cenne walory turystyczno-wypoczynkowe i dysponujących jeszcze nie wykorzystanymi możliwościami recepcyjnymi, stosowania zróżnicowanego systemu cen za usługi turystyczne itd.

Z myślą o ludziach pracy zapoczątkowaliśmy współpracę Orbisu z zakładami przemysłowymi. Pragniemy bowiem, by coraz większa ilość pracowników zatrudnionych w produkcji uczestniczyła w wycieczkach zagranicznych.

Nasza wspólna działalność w dziedzinie sportu i turystyki przynosi coraz lepsze wyniki. We władzach sportowych i turystycznych instytucji pracują ofiarnie tysiące działaczy związkowych. Bardzo wysoko cenimy ich aktywną działalność. Oni także organizują ludziom pracy ciekawy i racjonalny odpoczynek; rozwijając przez sport ich sprawność i podnosząc zdrowotność, przyczyniają się w poważny sposób do lepszego wykonywania przez nich zadań produkcyjnych. Stąd płynie przekonanie, iż związkowy ruch sportowy i turystyczny utrwali i zwielokrotni także swój dorobek i osiągnięcia w okresie do następnego kongresu.

Osiągnięcia zaś związków zawodowych w sporcie i turystyce, to fundamentalny wkład w ogólnonarodowy dorobek w tej dziedzinie.

WACŁAW WALUK — przewodniczący WKZZ w Zielonej Górze

Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej i przyłączenie jej do Macierzy stało się punktem zwrotnym w rozwoju tego regionu. Zielona Góra, która pod panowaniem faszystowskim nigdy nie przekroczyła 25 tys. mieszkańców — dzisiaj osiągnęła 60 tys. mieszkańców.

Jeszcze kilka lat temu udział naszego województwa w krajowej produkcji przemysłowej wynosił 1,8 proc., a dziś wynosi on prawie 3 proc. O ile rok 1959 przyjmiemy za 100 proc. to wskaźnik produkcji globalnej w 1960 roku wynosił 125,5 proc., a w 1961 roku — 157,7 proc. Świadczy to o szybkim wzroście produkcji przemysłowej naszego województwa.

Poważny jest udział naszego województwa w produkcji eksportowej. Tak np. w przemyśle metalowym wynosi on 60,5 proc., a w spożywczym — 28,8 proc. produkcji na eksport. Również rolnictwo ma duże osiągnięcia. Przeciętne plony zbóż z 1 ha wzrosły z 17,1 q w roku ubiegłym do 18,3 w roku bieżącym.

Hasło „Ziemia Lubuska piękna, gospodarna i kulturalna" stało się dla wszystkich wytyczną działania na co dzień, a jego realizacja z dnia na dzień przeobraża nasze województwo i powiększa sumę osiągnięć.

Masy pracujące naszego województwa powitały V Kongres Związków Zawodowych wielką aktywnością produkcyjną i społeczną.

Wielkość zobowiązań produkcyjnych zrealizowanych od początku roku bieżącego osiągnęła kwotę ponad 94 miliony złotych. Oprócz tego zrealizowano szereg zobowiązań o charakterze społecznym, niewymiernych w złotówkach, lecz mimo to bardzo cennych.

Jednym z problemów węzłowych naszej działalności jest właściwe ułożenie wzajemnych stosunków pomiędzy ruchem zawodowym a radami narodowymi. Jeszcze kilka lat temu stosunki te nie układały się najlepiej. Rady narodowe nie zawsze traktowały związki jako czynnik społeczny, który ma prawo wnikać w szereg dziedzin życia społecznego i jest do tego zobowiązany. Często w związkach zawodowych widziano instancję, na którą można było zepchnąć odpowiedzialność za to, co się nie udało. Postawa taka, wynikała być może m. in. z tego, że przedstawiciele instancji i organizacji związkowych nie zawsze potrafili stanąć na wysokości zadania, uczestnicząc w komisjach i innych ciałach społecznych. Nie zawsze potrafili trafnie ocenić sytuację i obiektywnie ją naświetlać.

W tej sytuacji odbyło się w 1959 roku spotkanie egzekutywy KW PZPR z Wojewódzką Komisją Związków Zawodowych oraz z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, na którym powiedzieliśmy sobie sporo gorzkiej prawdy. Spotkanie zakończyło się podjęciem konstruktywnych wniosków, zmierzających do zacieśnienia współpracy pomiędzy związkami i radami, współpracy opartej na wzajemnej pomocy i zaufania. Od tego czasu zmieniło się wiele.

W komisjach rad narodowych zasiada w tej chwili ponad 600 działaczy związkowych, reprezentujących różne branże i interesy różnych grup związkowych. Prezydia rad narodowych liczą się z głosem działaczy związkowych. We wszystkich obradach WKZZ, na których omawiane są sprawy związane z działalnością rad narodowych, uczestniczy przedstawiciel wojewódzkiej rady narodowej.

Praktyka wskazuje także, że aparat rad narodowych w coraz większym stopniu docenia pomoc aktywu związkowego w rozwiązywaniu konkretnych problemów natury społecznej i ekonomicznej.

Wielką szkołą współpracy aktywu związkowego z radami była praca związana z realizacją uchwał VIII Plenum KC PZPR oraz wytycznych CRZZ w sprawie nowych zasad polityki mieszkaniowej. Do akcji tej włączyły się przede wszystkim powiatowe komisje związków zawodowych, które umiejętnie koordynowały ją na szczeblu powiatu.

Oddelegowano kilkaset aktywistów związkowych do tzw. „trójek", które miały za zadanie badać na miejscu warunki mieszkaniowe petentów oraz wydawać opinie co do wniosków o przydział mieszkania. Ponadto 120 aktywistów oddelegowano do komisji przydziałów mieszkań.

O pracy tego aktywu świadczy fakt, że w ciągu krótkiego stosun-

kowo czasu rozpatrzono 15 600 wniosków. Okazało się, że było sporo nie uzasadnionych podań, ale z drugiej strony stwierdzono, że 600 rodzin zajmowało pomieszczenia nie nadające się na mieszkania, a 400 rodzin w domach zagrożonych. Spośród nich już prawie przeszło 400 rodzin otrzymało nowe mieszkania. Komisje ustaliły również, które mieszkania zaliczyć należy do tzw. nadmiernie zagęszczonych. Szereg powiatowych komisji związków zawodowych stosuje słuszną, naszym zdaniem, praktykę organizowania spotkań z aktywem pracującym w „trójkach" i omawiania z nimi przebiegu ich pracy.

Kilkuletnie doświadczenia działalności komisji wojewódzkiej i powiatowych komisji związków zawodowych wskazują, że w ścisłej współpracy z radami narodowymi można usunąć wiele bolączek.

Mamy szereg przykładów, kiedy z inicjatywy powiatowych komisji związków zawodowych, przy pełnym poparciu WKZZ i zrozumieniu ze strony rad narodowych, usunięto wiele kłopotów i trudności ludzi pracy. Tak na przykład, na terenie Nowej Soli i Żagania wpływały skargi, że niewłaściwie kwalifikuje się dzieci do przedszkoli i żłobków. Powiatowe komisje związków zawodowych doprowadziły w obu miastach do zbadania tej sprawy przy udziale wydziału oświaty. Nieprawidłowości usunięto, a obecnie w posiedzeniach komisji kwalifikacyjnych biorą udział przedstawiciele powiatowych komisji związków zawodowych. A oto inny przykład: Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowej Soli planowało wybudowanie ośrodka wypoczynkowego. Jednak aktyw PKZZ uważał, że pilniejszą potrzebą jest wybudowanie przedszkola i za pośrednictwem radnych związkowców wniósł tę sprawę na sesję PRN. Wniosek został uwzględniony.

Powiatowe komisje związków zawodowych podejmują często szereg trudnych spraw z własnego terenu, których nie dostrzegają rady narodowe. Tak np. na terenie Nowej Soli i Gorzowa wiele kobiet poszukiwało pracy, podczas gdy jednocześnie w tych samych miejscowościach odczuwano brak kilkakrotnie większej ilości mężczyzn do pracy. Powiatowe komisje związków zawodowych wspólnie z wydziałami zatrudnienia powołały komisje, które spowodowały przesunięcie mężczyzn do odpowiadającej im pracy, a kobiety po przeszkoleniu zatrudniono na ich miejscu.

Wiele powiatowych komisji związków zawodowych wspólnie z komitetami Frontu Jedności Narodu inicjowało czyny społeczne. Społeczeństwo Nowej Soli od szeregu lat wytykało władzom miejskim, że nie wiele się robi dla uporządkowania miasta. PKZZ, wspólnie z Komitetem Frontu Jedności Narodu, zorganizowała naradę aktywu z udziałem architekta, na której nakreślono plan uporządkowania miasta. Wezwano załogi zakładów do współzawodnictwa.

Efektem tego było wykonanie czynów społecznych o wartości ponad 2 mln zł w 1961 roku, a w roku 1962 — ponad 2,5 mln zł.

Dziś na miejscu gruzów i nie uporządkowanych skwerów są posadzone kwiaty i piękne trawniki.

W toku współpracy rady narodowe nauczyły się cenić pomoc aktywu związkowego, a my, związkowcy, lepiej poznaliśmy problemy pracy rad narodowych i nauczyliśmy się dostrzegać trudności, z jakimi rady się borykają.

Istnieje wiele bolączek, nękających ludzi pracy, których konieczność likwidacji widzi zarówno aktyw związkowy, jak i rady narodowe. Należy do nich np. sprawa zaopatrzenia w wodę i gaz mieszkańców Zielonej Góry i województwa. Urządzenia, jakie w tym zakresie posiadamy, są przestarzałe i nie zaspokajają naszych podstawowych potrzeb. Sytuacja w tej dziedzinie pogarsza się z miesiąca na miesiąc.

Chciałbym na zakończenie podziękować w imieniu społeczeństwa lubuskiego kierownictwu Centralnej Rady Związków Zawodowych za życzliwość i pomoc, jaką okazało nam w dofinansowaniu budowy Szkoły Tysiąclecia na samym krańcu Polski, w Kostrzyniu nad Odrą, a Zarządowi Głównemu Związku Zawodowego Pracowników Rolnych za budowę szkoły w Górzycy, położonej również nad Odrą.

JULIAN POŁUDNIAK — przewodniczący ZOZZ Pracowników Rolnych w Białymstoku

Białostocczyzna należała i należy jeszcze do tych rejonów kraju, w których aktualny poziom produkcji rolnej jest niski, zarówno z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej, jak też i faktycznych możliwości, jakie nasza ziemia matka w sobie kryje. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest bardzo wiele. Chcę jednak zatrzymać się w zasadzie nad jednym zagadnieniem związanym z korzystnym zrealizowaniem zapowiedzianej pomocy dla państwowej gospodarki rolnej. Jest to zagadnienie kadr. Zastrzegam się, że nie stawiamy na wzrost zatrudnienia. Chodzi nam o przygotowanie kierowników czy brygadzistów przedsiębiorstw rolnych, mistrzów w zakresie produkcji polowej, hodowlanej, a nade wszystko o odpowiednie przygotowanie mechanizatorów.

Wysuwając sprawę przygotowania kwalifikowanej kadry dla PGR, powinniśmy pamiętać o potrzebie i konieczności stwarzania takich warunków, w których robotnik, jego rodzina i fachowa kadra kierownicza będzie mogła myśleć o efektywnym przeprowadzeniu wszystkich procesów pracy.

Chcemy, aby problem mieszkań, sklepów, świetlic, dróg oraz opieki lekarskiej był traktowany na równi ze sprawami produkcyjnymi.

W tych sprawach widzimy potrzebę wzmożenia wysiłku zarówno rad narodowych, resortu, jak też i naszego związku.

Sprawa ta wymagać będzie pomocy państwa. Dużo jednak można i trzeba będzie zrobić własnymi środkami. Istotną rolę odegra tu wysiłek samych załóg, czyny społeczne i najlepsze wykorzystanie funduszu zakładowego.

Przekonani jesteśmy, że pozytywne rozwiązanie powyższych spraw w powiązaniu z ofiarnością załóg zakładów rolnych przyspieszy proces wzrostu poziomu ekonomicznego PGR naszego województwa.

MAKSYMILIAN BARTZ — przewodniczący WKZZ w Poznaniu

Pozwólcie towarzysze, że zatrzymam nieco waszą uwagę na kilku węzłowych zagadnieniach. Jednym z nich jest sprawa rozwoju produkcji rolnej. W pracy wojewódzkich instancji związkowych Wielkopolski poświęciliśmy wiele uwagi zagadnieniu rozwoju produkcji rolnej.

Oto wyniki roku bieżącego. Plony czterech podstawowych zbóż wynoszą 20,4 q z hektara. W strukturze roślin pastewnych i przemysłowych uzyskaliśmy korzystniejsze, aczkolwiek niedostateczne jeszcze zmiany.

W roku bieżącym osiągnęliśmy wyniki lepsze niż w latach ubiegłych, jednak nie we wszystkich powiatach były one korzystne. Wysoki stan wody na Warcie i Noteci wiosną tego roku poczynił nam dużo szkód. Poważnych szkód doznały także łąki w dolinie nadnoteckiej, co z kolei zaważyło na naszym bilansie pasz. Gdyby jednak, mimo złych warunków klimatycznych i częściowych skutków powodzi na terenach nadnoteckich i w dolinie Warty, rolnictwo było bardziej zmechanizowane, a także dalej posunięta melioracja tych terenów, moglibyśmy mieć znacznie lepsze wyniki gospodarcze.

Okazuje się bowiem, że kółka rolnicze, spółdzielnie produkcyjne oraz w dużej części państwowe gospodarstwa rolne korzystają jeszcze z tradycyjnej i bardzo kosztownej siły pociągowej, jaką jest koń. Mechanizując nasze rolnictwo, odkrylibyśmy na tym odcinku wielkie rezerwy gospodarcze. Oto przykład: jeżeli w państwowym gospodarstwie rolnym majątku Manieczki, w Kwiliczu i innych mamy wysokie wyniki sięgające 30—50 q czterech podstawowych zbóż z hektara, są to najlepsze dowody świadczące o tym, jak wielkie rezerwy są nie wykorzystane z powodu braku pełnej mechanizacji.

Stare tradycyjne formy gospodarowania na roli musimy eliminować. Nie będzie lepszych wyników, jeżeli przemysł nie dostarczy nam dostatecznej ilości maszyn rolniczych.

Nie można dopuścić do tego, by województwo nasze, mimo wielkiego rozwoju przemysłu również i na jego terenach, przestało być spichlerzem naszego kraju.

Są to zasadnicze problemy naszego województwa. Nie o pomoc finansową chodzi dla naszego rolnictwa, a o traktory i kombajny, zmechanizowane pługi, siewniki — jednym słowem o pełną mechanizację wsi. Prawidłowe i racjonalne wykorzystanie tych środków w powiązaniu z pracowitością i ofiarnością pracowników PGR, spółdzielców produkcyjnych i indywidualnych rolników, pozwoli uruchomić wiele tkwiących jeszcze w naszym rolnictwie rezerw.

Towarzysze. Widzimy realne możliwości zwiększenia w uprawie czterech zbóż wydajności z jednego ha o 1 q. Może to dać krajowi, w warunkach województwa poznańskiego, dodatkowo około miliona kwintali ziarna. W tym celu trzeba w najbliższym okresie podjąć na szeroką skalę pracę organizacyjno-polityczną pod hasłem „Każdy dodatkowo wyprodukowany kwintal zboża — to produkcja antyimportowa". Słowa towarzysza Wiesława głęboko zapadły w nasze serca. Organizacje związkowe Wielkopolski uczynią wszystko, aby go nie zawieść.

Jak wiadomo, zasadniczy wpływ na warunki bytowe ludzi pracy ma budownictwo mieszkaniowe. Poprawa warunków mieszkaniowych, socjalnych i usługowych, to jeden z najtrudniejszych problemów, jaki pozostał państwu ludowemu do rozwiązania po okresie kapitalizmu i zniszczeń wojennych.

Sytuacja województwa od 1945 roku jest bardzo trudna, ponieważ działania wojenne zniszczyły znaczną część mieszkań. I tak w okresie międzywojennym przeciętna zaludnienia na izbę wynosiła 2 osoby w mieście, a 3,1 na wsi. W latach międzywojennych wybudowano w Poznaniu 49 tys. izb mieszkalnych, tj. przeciętnie 2333 izb rocznie. Dla porównania należy stwierdzić, że przy ogromnym wysiłku całego społeczeństwa w latach 1945—1960 wybudowano w Poznaniu 71 500 izb, a mimo tego wysiłku sytuacja mieszkaniowa stanowi nadal jeszcze bardzo poważny problem dla partii i rządu. Na lata 1961—1965, tj. na obecną 5-latkę, przyznano środki pieniężne na wybudowanie w województwie poznańskim 127 500 izb mieszkalnych oraz odpowiednie środki na budownictwo towarzyszące, urządzenia socjalno-bytowe, placówki kulturalno-oświatowe i inne. Są to znaczne sumy, lecz w dalszym ciągu nie zaspokajają one najpilniejszych potrzeb w tym zakresie.

Przewidywany wskaźnik zagęszczenia w Poznaniu wyniesie w 1965 roku 1,64 osoby na izbę, natomiast zgodnie z ustaleniem Rady Ministrów powinien wynosić 1,59. Dla osiągnięcia założonego wskaźnika trzeba w obecnej 5-latce wybudować na terenie Poznania dodatkowo

5500 izb. Cel ten można osiągnąć poprzez obniżenie wskaźnika kosztów na 1 m^2 powierzchni mieszkalnej, obniżenie średnich kosztów jednego mieszkania przez wprowadzenie w szerszym zakresie budownictwa sposobem przemysłowym, przez podniesienie wydajności pracy oraz oszczędności materiałów na budowach i stosowanie materiałów zastępczych.

Poza budownictwem mieszkaniowym szczególnie napięte zadania w najbliższych latach występują w dziedzinie budownictwa szkolnego. Pragniemy stwierdzić, że w tym zakresie popełniliśmy szereg błędów, które zaciążyły na budownictwie szkół. Budowaliśmy szkoły za drogo. niejednokrotnie na wyrost, nie liczono się z groszem społecznym, zbyt lekkomyślnie projektowano wystrój, tak jakbyśmy mieli nadmiar pieniędzy, i materiałów budowlanych.

Koszt jednej izby szkolnej przekraczał 600 tys. zł i kształtował się bardzo różnie przy budowie poszczególnych obiektów szkolnych. Hojną ręką wydawaliśmy pieniądze państwowe i społeczne na tzw. małą architekturę, której koszt był niewspółmiernie wysoki w stosunku do ogólnego kosztu budowy.

Pomysłowość w szafowaniu środkami na zupełnie zbędne — naszym zdaniem — motywy architektoniczne była bardzo duża. Należy żałować, że nasi towarzysze architekci nie wykazywali równie dużo pomysłowości w oszczędnym projektowaniu zarówno budownictwa mieszkaniowego, jak i szkolnego. Mała architektura niektórych szkół kosztowała nas około 2 mln złotych.

Zakładamy pełniejsze związanie budownictwa szkolnego z cenną, twórczą i ofiarną pracą społeczną mieszkańców województwa. Dlatego uznaliśmy za słuszne, aby prace związkowe z uwzględnieniem otoczenia budynków szkolnych wykonywać w ramach czynów społecznych. Organizowaniem tych czynów powinny się zająć wszystkie związki zawodowe i komitety opiekuńcze. Uważamy za konieczne — stosownie do tego, co powiedział w swoim referacie sprawozdawczo programowym tow. Loga-Sowiński, aby nasze poznańskie organizacje związkowe otoczyły szczególną opieką budownictwo szkolne, aby wzmogły troskę o całość mienia społecznego, aby podjęły bardziej zdecydowaną walkę ze szkodnictwem i marnotrawstwem dobra społecznego. W tym celu w naszej działalności związkowej nawiązujemy ścisłą współpracę z komitetami blokowymi i komitetami opiekuńczymi szkół.

Wierzymy głęboko, że Kongres nasz umocni jedność klasy robotniczej, zwiąże ją jeszsze mocniej z międzynarodowym ruchem robotniczym w walce o pokój.

Wielkie zniszczenia ubiegłej wojny nie zostały jeszcze w pełni zatarte. Nie chcemy, by wysiłek naszego narodu został ponownie zniszczony przez agresywne siły dążące do wojny. Naród nasz doznał

straszliwych ofiar w ostatniej wojnie, dlatego też tak bardzo pragniemy pokoju.

Współpracujemy jak najbliżej z towarzyszami radzieckimi z Charkowa i towarzyszami niemieckimi z Cottbus. Ta współpraca dobrze służy sprawie umocnienia naszego budownictwa socjalistycznego i utrwalenia pokoju na całym świecie.

ALICJA MUSIAŁOWA — przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet

Wzrost aktywności zawodowej kobiet jest zjawiskiem powszechnie towarzyszącym szybkiemu rozwojowi społeczeństwa świata.

W Związku Radzieckim kobiety stanowią 40 proc. ogółu pracujących, w Czechosłowacji 42 proc., w Stanach Zjednoczonych, Belgii i Anglii ponad 30 proc., przy czym w Anglii 48 proc. pracownic stanowią mężatki. W Polsce pracuje w mieście zawodowo co druga kobieta, a wśród ogólnej liczby zatrudnionych kobiet $^1/_3$ stanowią mężatki.

Rozwiązywanie takich choćby zagadnień, związanych z życiem naszego kraju, jak rozwój przemysłu lekkiego, spożywczego, oświaty, ochrony zdrowia itd. zależy od umiejętności kobiet i ich wysiłków. Od nich też będzie zależała w dużym stopniu realizacja zadań, jakie V Kongres w tych problemach nakreślił.

Jest rzeczą oczywistą dla każdego działacza gospodarczego, czy związkowego, że pełne wykorzystanie istniejącej przydatności zawodowej kobiet i dalsze zwiększenie tej przydatności przez podniesienie kwalifikacji leży w interesie naszych zakładów pracy.

Chciałabym podać jeden charakterystyczny fakt: w 600 badanych w jednym z województw zakładach pracy, zatrudniających w sumie 161 000 kobiet, tylko 1824 kobiet, a więc niewiele ponad 1 proc., zajmuje odpowiedzialne stanowiska.

Wiemy, że przygotowanie zawodowe dziewcząt i kobiet w latach powojennych uległo bardzo znacznej poprawie, przy czym optymistyczny jest fakt, że właśnie wśród młodych roczników wykształcenie wygląda coraz lepiej. Na 1000 kobiet z wykształceniem średnim zawodowym, ponad 500 w tej chwili jest w wieku do lat 25. A więc młode roczniki kobiet mają na ogół pełne przygotowanie. Znaczna liczba kobiet, które nie mają podstawowego wykształcenia, pracujących w zakładach pracy produkcyjnych, usługowych i innych nie bierze udziału w żadnej formie szkolenia. Część z nich, i to jest zjawisko jak najbardziej niepokojące, to kobiety zupełnie młode. Widzę tu zadanie zarówno dla naszej organizacji, jak i dla całego aktywu kobiecego, mianowicie rozbudzenie potrzeby kształcenia się wśród samych kobiet. Oczywiście nie nawołuję do pomijania, niedoceniania w całej rozciągłości sytuacji

rodzinnej i osobistej pracowników, a zwłaszcza pracownicy, ale przeciwnie do szczególnej troski o tę część załogi, która ma dodatkowe obowiązki o ogromnym znaczeniu dla społeczeństwa.

Niech mi wolno będzie z pozycji przewodniczącej organizacji, grupującej zarówno kobiety pracujące, jak i kobiety zajmujące się jedynie pracą w domu podkreślić dwa zjawiska. Ostatnio wzrosło zainteresowanie wielu instancji związkowych i kierownictwa CRZZ problemami i trudnościami kobiety pracującej oraz okazywaniem im pomocy w codziennych troskach i kłopotach. Również coraz bardziej bogata i owocna staje się praca komisji kobiecych i rośnie liczba działaczek związkowych. Niestety, jednak są jeszcze rady zakładowe, a przede wszystkim wiele jednostek administracji gospodarczej, które z jednej strony nie dbają o pełne wykorzystanie wszystkich gospodarczych i organizacyjnych możliwości zakładu dla niesienia kobiecie pomocy w jej życiu codziennym, a z drugiej strony, niby rozumiejąc sytuację kobiety, uwalniają ją od szkolenia zawodowego, od odpowiedzialnych funkcji, po to, aby ją uwolnić od pracy zawodowej w ogóle.

W obecnej sytuacji gospodarczej, kiedy dalsza rozbudowa urządzeń socjalnych zależy od przezwyciężenia szeregu aktualnych trudności i szybkiego tempa wzrostu dochodu narodowego, od wypracowania tego wzrostu wysiłkiem mas pracujących, a w tym, oczywiście, bardzo znacznej części kobiet, na czoło wysuwa się sprawa rozwinięcia różnych form zastępczych w dziedzinie opieki nad dzieckiem.

Mówiąc o opiece nad dzieckiem, chciałabym poruszyć pewien aspekt tego zagadnienia. Aktywistki i członkinie organizacji kobiecej powinny służyć pomocą radom zakładowym w ukształtowaniu odpowiedniego stosunku stałych członków załóg do przychodzącej na praktykę młodzieży.

Nie może być dla matki obojętne, z jakim środowiskiem zetknie się jej dziecko, kiedy w ramach zajęć szkolnych będzie uczyło się pracy, jakiego ono używa języka, jaki jest stosunek załogi do mienia społecznego, do powierzonych obowiązków.

Występujące oczywiście w niektórych tylko zakładach ujemne zjawiska lekceważenia tych spraw, alkohol, czy wulgarny stosunek do kobiet pracujących ze strony ich kolegów, czy majstrów, wszystko to nie może być dla nas obojętne, chociażby ze względu na młodzież pracującą w danym przedsiębiorstwie, która często kształtuje swe poglądy na podstawie obserwacji stosunków międzyludzkich istniejących w danym środowisku.

Z wielką radością przeczytaliśmy, że tezy kongresowe określiły konieczność stworzenia właściwej atmosfery wychowawczej w zakładach oraz okazywania szacunku kobietom pracującym,

Nie może też być obojętny i zupełnie nie brany pod uwagę w ocenie

pracownika jego stosunek do rodziny, do dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków poza zakładem pracy.

Szczególne znaczenie, jeśli idzie o pracę kobiet, ma ochrona zdrowia i pełne wykorzystanie urządzeń z zakresu higieny i bezpieczeństwa. Jest coś niepokojącego w fakcie, że w zakładzie gdzie pracuje liczna grupa kobiet, nie można doprowadzić do powstania i prawidłowego funkcjonowania tak prostych urządzeń jak pokój higieniczny. Jest też niepokojący fakt, że zaledwie 10 proc. leczniczych zakładów przemysłowej służby zdrowia zapewnia opiekę kwalifikowanego lekarza nad zdrowiem kobiety. Oczywiście, kobiety pracujące korzystają ze stałej opieki lekarskiej w sieci poradni K, ale zarówno w początkowych stadiach chorób kobiecych, jak i w pierwszych miesiącach ciąży jedynie nieliczna grupa kobiet korzysta z opieki lekarskiej. A są to rzeczy decydujące często o zdrowiu, a nawet i życiu kobiet.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszystkie, nawet słuszne w zasadzie, postulaty i wnioski mogą być w tej chwili realizowane. Np. załatwienie powszechnego skrócenia wieku emerytalnego kobiet może nastąpić dopiero w perspektywie, ponieważ sprawa ta wymaga poważniejszych nakładów finansowych. Wiemy także, że tylko dzięki zwiększeniu wydajności pracy możemy osiągnąć podniesienie poziomu życia. Ale wydaje się, że po to, aby praca dawała lepsze wyniki, należy przede wszystkim rozwiązać takie sprawy, jak opieka nad dzieckiem, zapewnienie coraz lepszych usług, żywienia zbiorowego itd.

Liga Kobiet, której jednym z głównych zadań jest podnoszenie poziomu życia i kultury rodziny oraz obywatelskie wychowanie kobiet, sądzi, że będzie mogła w tej dziedzinie pomagać aktywowi związkowemu.

Doceniamy jak najbardziej potrzebę powoływania komisji kobiecych we wszystkich zakładach pracy, pragniemy współdziałania tych komisji z kołami Ligi Kobiet i sądzimy, że w zakładach pracy, w których ogół kobiet wyrazi zainteresowanie należałoby wprowadzić zasadę zbiorowego członkostwa w Lidze wszystkich kobiet pracujących.

Jednocześnie jesteśmy głęboko przekonane, że opierając się na uchwałach Kongresu instancje związkowe wraz z aktywem kobiecym podejmą inicjowanie i rozwiązywanie tych problemów, które dopomogą lepiej zorganizować życie rodzin, złagodzić wiele trosk i kłopotów.

JAN WOJTKOWIAK — przewodniczący ZOZZ Górników w Wałbrzychu

W okresie międzykongresowym działalność górniczej organizacji związkowej cechowała głęboka troska o to, by udział załóg górniczych we współzarządzaniu zakładami pracy był jak najszerszy.

Zbliżyliśmy podstawowe problemy gospodarczo-produkcyjne i socjalno-bytowe bezpośrednio do załóg i stanowisk roboczych. W tym celu powołano do życia nowe oddziałowe rady robotnicze i związkowe, które wspólnie z kierownictwem zaczęły zajmować się na co dzień warunkami produkcji i sprawami poszczególnych pracowników.

Wszystkie zagadnienia wynikające z aktualnych potrzeb zakładu, z uchwał KSR i rad robotniczych, są uprzednio szeroko omawiane i dyskutowane w oddziałach produkcyjnych. Systematycznie odbywają się również narady wytwórcze organizowane przez społeczny aktyw oddziałowy, na których górnicy w sposób jak najbardziej gospodarski mówią o swoich trudnościach i wysuwają wnioski zmierzające do dalszej poprawy organizacji pracy i bytu załóg.

Dzisiaj na sesjach konferencji samorządów robotniczych i posiedzeniach rad robotniczych omawia się przede wszystkim postulaty i wnioski wysuwane przez oddziałowe organizacje społeczne. Przekazujemy radom oddziałowym i robotniczym uprawnienia, które posiadały dotychczas wyłącznie rady zakładowe.

Dziś zdecydowana większość oddziałowych rad związkowych i robotniczych wydaje opinie w sprawach premiowania, przydziału mieszkań, skierowań do sanatoriów i na wczasy, zwolnienia z pracy, organizowania wypoczynku i kierowania do szkół.

Skuteczniej zajęliśmy się również sprawą przestrzegania ustawodawstwa pracy. Podjęta przez resort na wniosek naszego związku akcja przeszkalania wszystkich pracowników administracyjnych musi przynieść w efekcie nie tylko usprawnienie trybu załatwiania formalności dla pracowników, ale także rzetelną znajomość przepisów. Trzeba bowiem skończyć z trwonieniem ludzkiego czasu i nerwów na wędrówkach za papierkami.

Usprawnienie organizacyjne pracy naszych rad zakładowych odciążyło je od nadmiaru spraw drobnych, papierkowych, narad i zebrań, które przytłaczały ich działalność. Niemniej jednak odczuwamy nadal nadmiar sprawozdawczości, która wymaga ujednolicenia i wydatnego zmniejszenia.

Duży nacisk położyliśmy na sprawę podnoszenia poziomu kwalifikacji zawodowych i wiedzy ogólnej załóg. W okresie międzykongresowym dzięki naszej pomocy zdobyło i podniosło swe kwalifikacje zawodowe blisko 200 tys. górników, zaś podstawowe wykształcenie uzupełniło około 10 tys. górników i pracowników. W tym samym czasie na wieczorowych i zaocznych technikach górniczych uzyskało tytuły techników 12,5 tys. górników, w bieżącym zaś roku w technikach i na wyższych uczelniach uczy się około 8 tys. górników.

Nieustannie troszczyliśmy się także o polepszenie opieki zdrowotnej oraz usług socjalnych świadczonych naszym górnikom i ich rodzinom.

W wyniku usilnych starań całego naszego związku zorganizowana została Wojewódzka Przychodnia Górniczej Służby Zdrowia w Katowicach i otwarto 8 przychodni obwodowych.

Dla koordynacji ich pracy powołano Główną Radę Górniczej Służby Zdrowia oraz obwodowe górnicze rady służby zdrowia przy okręgach. Działalność tego szerokiego aktywu, do którego zadań należy troska o zdrowie górników, wpłynęła w poważnym stopniu na polepszenie sytuacji na tym odcinku.

Dzięki pomocy wszystkich załóg górniczych, kosztem około 80 mln zł adaptowaliśmy szpital w Bytomiu, gdzie obecnie z leczenia korzysta 710 górników i członków ich rodzin. Szpital ten posiada 9 oddziałów specjalistycznych.

Ponadto wysiłkiem naszych załóg uruchomiliśmy 68 poradni specjalistycznych przy obwodowych przychodniach i zakładach lecznictwa zapobiegawczego. Jak wiele uwagi przywiązuje do rozwiązania tego zagadnienia nasz aktyw górniczy, świadczyć może przykład z okręgu wałbrzyskiego, gdzie kosztem 2 200 000 zł uruchomiono 9 poradni specjalistycznych.

Przy wydatnej pomocy CRZZ i ZGZZ Górników przystąpiliśmy do rozwiązania problemu rehabilitacji. Dotychczas działo się tak, że górnik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, po wyleczeniu nikogo już nie interesował. I znów, nie czekając, aż państwo da nam na to kredyty, przystąpiliśmy do budowy nowoczesnego ośrodka rehabilitacyjnego w Reptach Śl. przy pomocy własnych środków finansowych. Jak bardzo był potrzebny ten ośrodek górnictwu, świadczyć może fakt, że w okresie od 1 stycznia 1961 roku do końca października bieżącego roku skorzystało z niego 900 górników. Z tej liczby 861 górników powróciło ponownie do pracy jako pełnosprawni zawodowo, pozostałych zaś 40 górników przeniesiono na rentę lub przekwalifikowano do innego zawodu.

Wiele uwagi poświęcamy także zwalczaniu u górników pylicy krzemowej. Prowadzimy własne prewentorium w Szczawnicy, z którego w omawianym okresie skorzystało około 8000 górników. By stworzyć jeszcze lepsze warunki do rozwijania profilaktyki, kosztem około 30 milionów złotych budujemy tam nowy pawilon. Ponadto widzimy pilną potrzebę wybudowania ze składek związkowych sanatorium przeciwreumatycznego w Iwoniczu-Zdroju.

Opieka zdrowotna wyraża się również w wielu innych formach. Gdy przystępujemy do zorganizowania wycieczek dla 350 tys. uczestników, gdy urządzamy spartakiady dla 115 tysięcy startujących lub stwarzamy warunki do tego, by 18 tys. młodych górników czynnie uprawiało sport — robimy to przede wszystkim z myślą o zdrowiu naszych załóg. Jednak nie wszystkie kłopoty są już poza nami. Istnieje jeszcze

wiele niedomagań. Szczególnie wiele krytycznych uwag pada pod adresem służby zdrowia w nowo powstających okręgach przemysłowych, takich jak Turoszów, Konin, Lubin i Rybnicki Okręg Węglowy, gdzie liczba lekarzy i ośrodków zdrowia jest absolutnie niewystarczająca w stosunku do liczby zatrudnionych.

Sytuacja na przykład w Rybnickim Okręgu Węglowym jest taka, że powiat wodzisławski, w którym buduje się 4 nowoczesne wielkie kopalnie, posiada najniższy w kraju wskaźnik lekarzy i łóżek szpitalnych na 1000 mieszkańców.

Bardzo trudno jest również ściągnąć lekarzy do okręgu turoszowskiego i pobliskich ośrodków górniczych. ROW, Turoszów, Konin i Lubin legnicki są to okręgi o największych w kraju inwestycjach, skupiskach ludzi, którzy od niedawna zaczynają wchodzić do produkcji, i dlatego nieodzowna się staje poprawa opieki lekarskiej, rozszerzenie zasięgu działania górniczej służby zdrowia.

Dlatego też oczekujemy od Ministra Zdrowia rozszerzenia kompetencji górniczej służby zdrowia i zwiększenia samodzielności jej działania, by służyć ona mogła załogom we wszystkich regionach górniczych. Przyniesie to korzyści samym górnikom i całemu społeczeństwu, bowiem górnicy nie będą szczędzić sił, by umacniała się nasza gospodarka i nasze budownictwo socjalistyczne.

STEFAN PUZOŃ — przewodniczący WKZZ w Szczecinie

Za kilka dni minie rocznica uchwalenia przez V Światowy Kongres Związków Zawodowych „programu akcji związków zawodowych w obronie interesów i praw mas pracujących w dobie obecnej". Tegoroczne wydarzenia na arenie międzynarodowej, potwierdziły w pełni słuszność oceny zawartej w tym programie. Cały świat się przekonał, że Związek Radziecki oraz kraje socjalistyczne są rzeczywistymi zwolennikami współistnienia i prowadzą politykę pokoju w przeciwieństwie do agresywnej polityki prowadzonej przez USA i mocarstwa zachodnie.

Celowi temu służył także plan utworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej, jaki wysunął rząd polski reprezentowany przez ministra Rapackiego.

Propozycja ta została storpedowana przez USA, które są przeciwne realizacji programu powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Idea stref bezatomowych jest wysuwana przez ludzi miłujących pokój i na innych kontynentach, np. Brazylia wystąpiła z propozycją strefy bezatomowej w całej Ameryce Łacińskiej. Podobne tendencje występują w Afryce.

My, Polacy, którzy przeszliśmy okropną okupację hitlerowską, ze

szczególną uwagą obserwujemy poczynania zachodnioniemieckich imperialistycznych rewizjonistów i odwetowców.

Rząd boński systematycznie dąży do ograniczania praw demokratycznych ludzi pracy. Przykładem tego jest uchwalenie ustawy wyjątkowej" i wprowadzenie do nowego statutu związkowego, obok dawnych sformułowań: „zwalczania wpływów militarystycznych i faszystowskich" — dodatku „i komunistycznych". Ostatnia afera rządowa przeciw tygodnikowi „Der Spiegel" przypomina faszystowskie poczynania za czasów Hitlera.

Jest rzeczą nienormalną, że w 17 lat po wojnie mocarstwa zachodnie uporczywie odmawiają zgody na zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i utrzymują napięcie w Berlinie zachodnim, który stał się ogniskiem prowokacji i szpiegostwa przeciw krajom socjalistycznym.

W przeciwieństwie do NRF — Niemiecka Republika Demokratyczna uznała wspólną granicę na Odrze i Nysie, jako granicę, która łączy granicę pokoju.

Popieramy stanowisko obozu socjalistycznego żądającego zawarcia traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi.

Zabezpieczenie pokoju wymaga, aby organizacje związkowe i działacze związkowi zacieśniali jedność działania — rozwijali solidarność robotniczą we wszystkich dziedzinach i w codziennej działalności.

W okresie bohaterskiej walki robotników hiszpańskich załogi szczecińskich zakładów pracy w rezolucjach wyrażały gorące poparcie i solidarność z ludem Hiszpanii, a polscy dokerzy odmówili ładowania statków płynących do Hiszpanii.

W trakcie strajku duńskich portowców portowcy Szczecina, solidaryzując się z nimi, nie ładowali statków duńskich.

My, jako najbliżsi sąsiedzi morskiego Rostocku, utrzymujemy bliskie kontakty z Wojewódzkim Zarządem Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych tamtego województwa. Jako uczestnicy V Konferencji Robotniczej Krajów Nadbałtyckich, wraz z delegatami krajów skandynawskich braliśmy udział w spotkaniach i wiecach z ludnością NRD. Konferencje rostockie odbywające się pod hasłem „Bałtyk morzem pokoju" wpływają na wzmocnienie solidarności i jedności działania między związkowcami obozu socjalizmu i związkowcami krajów północnych.

Wzajemna wymiana poglądów i doświadczeń działaczy związkowych Polski i NRD pozwala na bliższe poznanie problemów politycznych, gospodarczych i związkowych, sąsiadujących ze sobą państw.

Jesteśmy przekonani, że wspólne nasze działanie, wzajemne coraz lepsze poznawanie się, wymiana doświadczeń — nieustannie umacniają wspólny front naszej walki o pokój i socjalizm.

IGNACY LOGA-SOWIŃSKI — przewodniczący CRZZ

Drodzy Towarzysze Delegaci!

Nasza dyskusja na Kongresie była nacechowana dużą rzeczowością i konkretnością. Była ona ciekawa, interesująca. Każdego przemówienia słuchało się z zadowoleniem. Niewątpliwie dyskusja ta dostarczyła dużo ciekawego materiału i konkretnych wniosków.

Nie sposób jest do tych wszystkich wniosków i myśli jakoś wszechstronnie się ustosunkować ze względu na brak czasu, jak również ze względów po prostu technicznych, ale na pewno nowo wybrane na V Kongresie władze naszego ruchu związkowego będą zobowiązane wracać do tych obrad, do tych konkretnych myśli i wniosków, brać je na warsztat, opracowywać i z ich bogactwa czerpać zadania dla swojej działalności na najbliższe lata, obejmujące kolejną kadencję wybranej przez ten Kongres Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Jak już powiedział tow. Pospieszyński, z trybuny kongresowej zabrało głos 76 delegatów, a ponadto równolegle z obradami plenarnymi Kongresu toczyła się dyskusja w komisjach, w której uczestniczyło 243 towarzyszy.

W ten sposób zakończyliśmy dyskusję nad tezami kongresowymi, obejmującymi zadania związków zawodowych w zakresie dalszego rozwijania budownictwa socjalistycznego, poprawy warunków pracy i podniesienia poziomu życia mas pracujących. W tej dyskusji ustosunkowaliśmy się do węzłowych problemów naszej gospodarki narodowej, jakie zostały postawione w przemówieniu I sekretarza KC naszej partii, towarzysza Władysława Gomułki, oraz w referacie CRZZ.

Zagadnienia te przykuły uwagę, nie tylko uczestników Kongresu, ale także całych załóg, całej klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi, całego kraju. Stało się tak dlatego, że na Kongresie były poddane pod obrady problemy leżące u podstaw najżywotniejszych interesów całego narodu, problemy, od których rozwiązania zależy dalszy rozwój gospodarki kraju, podniesienia na wyższy poziom życia i kultury naszego ludu pracującego.

Dyskusja objęła te wszystkie problemy. Każdy z nich, czy to problem produkcji eksportowej, inwestycji i budownictwa mieszkaniowego, czy też przyśpieszenia tempa wzrostu produkcji rolniczej — stanowi niewątpliwie sam w sobie odrębną całość. Wszystkie one razem wzięte sprowadzają się do wspólnego mianownika, wyrażając dążenia i troskę o zapewnienie lepszego jutra każdemu człowiekowi pracy i całemu naszemu narodowi.

Na naszym Kongresie postawione zostały zadania i omówione sposo-

by, przy pomocy których należy te zadania zrealizować. Próbowaliśmy również odpowiedzieć, co należy robić, aby w jak najkrótszym czasie osiągnąć wytyczone cele. Wszyscy dyskutanci nie tylko byli zgodni co do środków i metod działania, ale — jak już powiedziałem na wstępie — wnieśli cenny wkład do programu związkowej działalności na najbliższe lata. Nie było w tych sprawach żadnych różnic. Przeciwnie, wszystkie wystąpienia z trybuny naszego Kongresu ożywiała wola zdecydowanego działania na rzecz wcielania w życie zadań, wcale niełatwych do zrealizowania.

Dyskusja całkowicie potwierdziła, że związki zawodowe uważają za swój obowiązek i w pełni poczuwają się do odpowiedzialności za podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy właśnie na drodze przyspieszenia rozwoju gospodarczego naszego kraju. Temu też celowi służyła nasza dotychczasowa praca i walka w budownictwie socjalistycznym i te same ideały legły u podstaw naszego Kongresu. Jesteśmy bowiem zawodową organizacją ludzi pracy, uczestniczącą w procesie budowy socjalizmu, któremu zawdzięczamy wszystko, co zmieniło się na lepsze w naszym życiu.

Wielu towarzyszy wysuwało różne wnioski w zakresie zmiany systemu płac, w którym występuje na pewno jeszcze wiele dysproporcji, a nawet — jak tu słusznie mówił towarzysz Grochal — anomalii w różnych grupach pracowniczych. W równie odpowiedzialny sposób wysuwali towarzysze postulaty płacowe. Byłoby na pewno niedobrze, gdybyśmy o tych sprawach na naszym Kongresie związkowym nie mówili.

Towarzysz Gomułka powiedział w swoim przemówieniu, że pewne środki mogą być przeznaczone na regulacje płac w tych grupach przede wszystkim, w których już od dłuższego czasu płace nie były regulowane, jednakże pod warunkiem, że te środki zostaną wypracowane. Zwiększony wzrost płac nie może być dokonany inaczej — i z tego wszyscy zdajemy sobie sprawę — jak tylko w drodze zwiększonego przyrostu wydajności pracy, zwiększenia produkcji eksportowej i produkcji na rynek wewnętrzny tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, w drodze obniżania kosztów w całej gospodarce narodowej.

Powracam jeszcze raz do tej sprawy, o której przecież dużo mówiliśmy, aby sobie dobrze uzmysłowić, że pomiędzy planowanym funduszem spożycia i wysokością zarobków z jednej strony, a wydajnością pracy i określoną masą towarową, którą możemy dysponować, z drugiej strony, zachodzi jak najbardziej ścisła zależność. Mówię o tym dlatego, że chcę nawiązać do tej polemicznej dyskusji, jaka miała miejsce na Kongresie między delegatami. Uważam to za rzecz cenną w wewnętrznym życiu związkowym, że istnieje taka dyskusja, że mia-

ła ona miejsce, że w tej dyskusji działacze związkowi — delegaci zaprezentowali postawę rzeczywiście odpowiedzialnych za swój kraj związkowców, zaprezentowali nasz ruch zawodowy jako ruch, który bierze pełną odpowiedzialność za życie i za przyszłość naszego kraju.

Pragnę nawiązać również do wypowiedzi towarzysza Kąkola. Towarzysz Kąkol postawił pytanie, czy związki zawodowe nie mają sobie nic do zarzucenia? Zgadzam się, że na pewno każdy z nas, działaczy związkowych, na jakim by nie był szczeblu, wiele ma sobie do zarzucenia. Czy jednak wiele spraw płacowych, dysproporcji w płacach i zaniżeń, jakie jeszcze występują, jest wynikiem tego, że związki zawodowe, jak to można wywnioskować z określenia towarzysza Kąkola — za mało były przygotowane, żeby być pełnowartościowym partnerem organów administracji, że związki zawodowe zadowalały się świadomością, iż nie ma w organach administracji intencji działania na niekorzyść klasy robotniczej, że nikt nie chce krzywdzić człowieka pracy.

Mnie się wydaje, iż niezupełnie tak jest, że ani w związkach zawodowych, ani w administracji gospodarczej nie ma takiego przypadku, aby ktokolwiek chciał świadomie krzywdzić człowieka pracy. Wystąpił tutaj jeden z dyrektorów, towarzysz Olszewski, który tak szybko i tak błyskotliwie zakończył swoje wystąpienie, że nie zdążyłem go zapytać, jak wygląda bhp na oddziale kauczuku. Ale sprawdzimy to inną drogą. Chcę powiedzieć, że mamy w naszej administracji ludzi, którzy są oddani sprawie socjalizmu, wyrośli z klasy robotniczej, odczuwają jej potrzeby, ale związki zawodowe — jak to zresztą powiedział towarzysz Olszewski — są potrzebne, ażeby wówczas, kiedy dyrektorzy zapominają o pewnych swoich obowiązkach w stosunku do załóg, powiedzieć im, niekiedy gorzkie, słowa prawdy.

Przyznam, że w licznych naszych organizacjach związkowych, jak również w ogniwach administracji występuje — i tu zgadzam się całkowicie z towarzyszem Kąkolem — brak troski o sprawy załogi. Jest wiele zaniedbań i powiedziałbym, że są one bardzo często następstwem zwykłego nieróbstwa. Ma zupełną rację towarzysz Kąkol, kiedy twierdzi, że działacze związkowi, organizacje związkowe czy zakładowe, wszyscy, aż do Centralnej Rady, nie mogą o tym ani na chwilę zapomnieć. Jeżeli nasze ogniwa i nasz aktyw mają do tych spraw niedbały, tolerancyjny stosunek, wówczas wiele trzeba złożyć na karb tych właśnie zaniedbań.

Bo przecież o autorytecie organizacji związkowej, o zaufaniu do niej, decyduje codzienna praca, składająca się nie tylko z różnych sukcesów, które chcielibyśmy mieć co dzień. To nie tylko sprawa regulacji płac. Jak wiemy, regulacji płac nie przeprowadza się codziennie. Ale są rozliczne codzienne sprawy ludzkie w zakładzie pracy, przy to-

karce, w warsztacie tkackim czy przędzalniczym, przy maszynie czy przy snowadle, w kuźni, w dziale aparatów oczyszczalniczych, zdarza się, że nie funkcjonują urządzenia bhp. Wiele też innych codziennych potrzeb daje znać o sobie i nie są one należycie załatwiane.

Te zagadnienia w naszej działalności związkowej, to wielka sprawa, to ludzka sprawa, co z całą siłą chcę podkreślić, abyśmy wyszli z tego Kongresu wzmocnieni i przekonani, że te wszystkie niedociągnięcia wynikające jeszcze z dużej ogólnikowości w naszej pracy związkowej, będą coraz lepiej i skuteczniej zwalczane, że Kongres i nasza dyskusja pozwolą związkowcom lepiej realizować te wszystkie sprawy.

Nawiązując do wypowiedzi towarzysza Kąkola, chciałbym powiedzieć, iż takie postawienie sprawy, że związki zawodowe nie są przygotowane jako partner administracji, byłoby trochę niesłuszne. Gdybyśmy mieli prawo tak sądzić, to niespełnianie przez związki ich funkcji byłoby tutaj z pewnością mocniej krytykowane. Tej krytyki nie było za dużo w stosunku do ogniw związkowych, choć towarzysze jej nie żałowali. Wyciąganie więc takich wniosków byłoby niesłuszne. „Niesłuszne jest stawianie sprawy, że ruch zawodowy w Polsce czy jakikolwiek związek branżowy nie orientuje się w potrzebach pracowniczych" — jak to odpowiedział towarzyszowi Kąkolowi towarzysz Grochal. Wielu znam przewodniczących zarządów głównych, którzy te potrzeby doskonale znają i potrafią je uzasadnić. Ponieważ krytykowany był również nasz wydział ekonomiczny, to chcę powiedzieć, że wszyscy towarzysze w Centralnej Radzie, którzy zajmują się sprawami płac, mogliby dzisiaj z tej trybuny w każdej chwili uzasadnić potrzebę regulacji płac, dla kolejarzy, nauczycieli, tramwajarzy, odzieżowców, techników, inżynierów łączności, pracowników przemysłu chemicznego, pracowników geologii, no i jeszcze dla pracowników handlu, piekarzy i innych, tak jak tutaj wspaniale, w sposób zrozumiały, przemawiający do serca i do rozumu uzasadniła towarzyszka Ginalska potrzebę regulacji płac dla pielęgniarek, lekarzy, dla służby zdrowia.

Nie ma takiej branży, w której nie byłoby czego regulować i poprawiać. My, oczywiście, możemy wnioskować, jesteśmy do tego przygotowani i znamy wszystkie potrzeby przynajmniej z grubsza, możemy o nich głośno z trybuny Kongresowej mówić, domagać się i żądać, gdybyśmy byli przekonani, że od tego zależy rozwiązanie problemu. Byłoby to dla nas najłatwiejsze zadanie do wykonania.

My jednak wiemy, że to nie jest dowolna rzecz, dowolna chęć czyjakolwiek. Ja uważam, że nie ma w Polsce człowieka, który by nie chciał regulować płac. Między nami związkowcami a ministrami nie ma, Towarzysze, co do tej sprawy żadnych różnic i dodam, że czę-

Zakończenie V/XI Kongresu Związków Zawodowych

sto ministrowie przejawiają dużą inicjatywę, a związkowcy mówią: a macie na to środki? Dawać jest najprzyjemniej, ale nieprzyjemnie jest zabierać lub mówić „nie". Mało jest odważnych i nikomu się nie chce — bo to nie jest rzeczą przyjemną — mówić nagą, gorzką prawdę klasie robotniczej. Jeśli jednakże tę prawdę trzeba mówić, to my, związkowcy, powinniśmy się zdobyć na tę odwagę, bo jutro czy pojutrze, czy za 4 lata staniemy przed tą trybuną i za każde słowo tu wypowiedziane będziemy ponosić odpowiedzialność, będziemy musieli się rozliczyć przed klasą robotniczą.

Dlatego też w naszej polityce płac musimy eliminować te ujemne cechy myślenia kategoriami abstrakcyjnymi, wystrzegać się jałowej opozycji. Nie było jej na Kongresie, jesteśmy daleko za tym etapem. Niemniej jednak — i o tym słusznie mówił towarzysz Kąkol — niedostatecznie podejmujemy na naszym froncie ideologicznym akcję, aby dawać odpór tym wszystkim grupkom różnego rodzaju ludzi, którzy chcieliby, czerpiąc natchnienie z obcych nam źródeł ideologicznych, postawić związki zawodowe na pozycji strony przeciwko gospodarce narodowej.

Zwiększenie wzrostu płac zależeć będzie — i słusznie żeśmy tu wszy-

scy doszli do tego wniosku — od realizacji zadań, które nakreślił nasz Kongres, a także od twardej dyscypliny funduszu płac, który tylko wtedy, kiedy będzie utrzymywany na właściwym poziomie, będzie mógł stanowić jeden ze środków wygospodarowania sum na realizację postawionych zadań płacowych.

W całości zadań gospodarczych centralne miejsce zajmuje produkcja eksportowa i przyśpieszenie wzrostu produkcji rolniczej, obniżenie kosztów produkcji w budownictwie mieszkań, szkół, potanienie inwestycji.

Zadania te mogą być wykonane, jeśli po Kongresie przystąpimy do zespolenia wszystkich naszych sił, tak robotniczych, jak i personelu inżynieryjno-technicznego, oraz naszej administracji gospodarczej dla wykorzystania wszystkich rezerw i stworzenia warunków dobrej organizacji pracy, wprowadzenia do procesu produkcji nowoczesnej techniki i osiągnięć nauki.

Przede wszystkim przed ogniwami związkowymi stoją poważne zadania uaktywnienia w ramach samorządu robotniczego tak zakładowych kół NOT, jak również klubów techniki i racjonalizacji w realizacji zakładowych planów rozwoju techniki, od której w znacznym stopniu zależy nie tylko polepszenie warunków pracy, ale również warunków życia.

W dyskusji nad tymi sprawami wypowiedziano wiele uwag i przedłożono cały szereg wniosków. Zadaniem nowej CRZZ i jej komisji problemowych będzie szczegółowe ich rozpatrzenie oraz wzmożenie możliwości wprowadzenia ich w życie. Nowe władze związkowe wybrane przez Kongres muszą więcej uwagi poświęcać również gospodarce rolnej i tak pokierować rozwojem pracy związkowej we wszystkich branżach, aby przyczyniła się ona do podniesienia produkcji rolnej. Od wykonania planu wzrostu produkcji rolnej będzie w dużej mierze uzależniony również wzrost płac w całej naszej gospodarce.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza linia w pracy z samorządem jest słuszna, ale wobec zadań, jakie postawił przed nami Kongres, nasza aktywność, aktywność naszych ogniw związkowych i organów samorządu robotniczego jest stanowczo za mała. Z zadowoleniem stwierdzamy, że po XVI Plenum CRZZ nastąpił poważny wzrost aktywności organów związkowych i organów samorządów robotniczych. Ten kierunek trzeba w naszej pracy nadal utrwalić i rozwijać. Do tego jest potrzebna dalsza praca, wyjaśniająca naszym załogom wszystkie sprawy, które były przedmiotem obrad Kongresu, aby szerokim frontem pójść naprzód w ich realizacji. Droga do tego celu wiedzie przez uaktywnienie wszystkich ogniw związkowych, mężów zaufania, członków rozlicznych komisji, całego naszego milionowego aktywu, aby był on nastawiony na pracę w zakładzie, na wychowanie wszystkich

pracujących w duchu odpowiedzialności za to, co się dzieje w zakładzie pracy, w urzędzie i w każdej naszej instytucji.

Towarzysze Delegaci. W Kongresie naszym wzięło udział 28 delegacji zagranicznych z bratnich i zaprzyjaźnionych krajów, krajowych centrali związkowych ze wszystkich krańców świata. Gorąco i serdecznie witaliśmy wszystkie delegacje zagraniczne, a wśród nich delegację naszej wielkiej Światowej Federacji Związków Zawodowych — delegację bratnich radzieckich związków zawodowych, Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych, delegacje bratnich centrali związków krajów socjalistycznych Europy i Azji, delegacje rewolucyjnych związków Kuby, delegacje włoskiej i francuskiej, konfederacji pracy i innych krajów Europy i Azji, delegacje z Afryki, krajów wyzwolonych spod jarzma kolonialnego i krajów walczących o swoje wyzwolenie, jak Angola, oraz innych krajów.

Wszystkie delegacje uczestniczące w naszym Kongresie reprezentują dziesiątki tysięcy i miliony ludzi pracy, budujących społeczeństwo komunistyczne i socjalistyczne, setki milionów ludzi walczących o obalenie kapitalizmu i kolonializmu, o prawa związkowe i swobody demokratyczne, o pracę i chleb, o bezpłatne powszechne nauczanie i leczenie, o pokój i wolność.

W imieniu delegatów i wszystkich uczestników naszego Kongresu, w imieniu całego naszego ruchu zawodowego, serdecznie dziękuję delegatom zagranicznym za cenny wkład w nasze obrady, za serdeczne życzenia skierowane pod adresem naszych związków zawodowych, naszej klasy robotniczej i całego naszego narodu.

Tak liczne przybycie delegacji zagranicznych na nasz Kongres jest wyrazem dążeń do zamanifestowania jedności działania w obronie pokoju światowego, do wygaszenia zarzewia wojen przez zawarcie traktatu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi i przekształcenia Berlina zachodniego w wolne miasto. Jednomyślne stanowisko, jakie zajmujemy jako związki zawodowe w naszym kraju, jest również reprezentowane przez wszystkie delegacje związkowe, które potępiają agresywną politykę imperializmu, a zwłaszcza napięcie wywołane w rejonie Morza Karaibskiego przez imperializm amerykański.

Dla utrzymania pokoju światowego i odprężenia międzynarodowego miałoby przede wszystkim wielkie znaczenie zakazanie doświadczeń z bronią termojądrową oraz doprowadzenie do powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Zgodni jesteśmy ze stanowiskiem zajętym w wystąpieniach delegatów zagranicznych, a przede wszystkim towarzysza Louis Saillanta, który z trybuny V Kongresu wypowiedział się za planem rządu polskiego w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w środkowej Europie. Solidaryzujemy się również z wszystkimi delegacjami, które tutaj popierały stanowisko rządu radzieckiego w spra-

wie rozładowania napięcia w rejonie Morza Karaibskiego. Wychodzimy ze stanowiska, że nie wojny są potrzebne ludziom żyjącym na ziemi, lecz pokój, współistnienie i współpraca w imię lepszego życia i postępu socjalizmu na całym świecie.

Chcemy gorąco, pragniemy i będziemy umacniać nadal naszą owocną współpracę ze związkami zawodowymi krajów socjalistycznych dla utrzymania jedności ludzi pracy państw wspólnoty socjalistycznej, najpoważniejszej gwarancji pokoju, umacniać jedność działania wszystkich związków zawodowych dla dobra ludzi pracy na całym świecie.

Nasz Kongres postawił ogromne zadania przed związkami zawodowymi i ludźmi pracy naszego kraju. Organizatorami realizacji tych zadań muszą stać się wszystkie nasze organizacje związkowe i organy samorządu robotniczego.

Nasz Kongres zbliża się ku końcowi. Ufni w słuszność naszej drogi i ożywieni mocną wolą walki pokonamy wszystkie przeszkody na drodze do Polski socjalistycznej. Tę wolę zamanifestował V Kongres w imieniu 6,5 miliona polskich związkowców.

Informacja o pracy komisji kongresowych

W czasie obrad V Kongresu powołano 6 komisji dla przedyskutowania wniosków zgłoszonych w toku kampanii przedkongresowej, ustosunkowania się do nich i ustalenia trybu ich załatwiania.

Wybrano następujące komisje:

Uchwał i Wniosków,

Ekonomiczna i Samorządów Robotniczych,

Organizacji i Finansów Związkowych,

Kultury, Oświaty, Wychowania Fizycznego, Sportu i Turystyki,

Ochrony Pracy, Zdrowia, Wczasów i Wypoczynku,

Socjalno-Bytowa i Mieszkaniowa.

W toku pracy komisji wypowiedziało się ogółem 248 dyskutantów.

Materiały z pracy komisji problemowych przekazane zostały do komisji uchwał i wniosków opracowującej projekt uchwały Kongresu. Komisja ta uwzględniła w swoich pracach, oprócz wniosków i dezyderatów zgłoszonych przez poszczególne komisje problemowe, również propozycje i wnioski zgłoszone do sekretariatu Kongresu, a także ważniejsze wnioski z dyskusji przedkongresowej. W wyniku wszechstronnej, wnikliwej dyskusji komisja uznała jednomyślnie dokument *Tezy do projektu uchwały V Kongresu Związków Zawodowych* za prawidłowy i słuszny, odpowiadający zadaniom ruchu zawodowego na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej.

Biorąc pod uwagę, iż treść wystąpień ogółu delegatów z trybuny

kongresowej stanowiła generalną aprobatę kierunków i założeń programowych, zawartych w 42 tezach, Komisja Uchwał i Wniosków zaproponowała Kongresowi przyjęcie tego dokumentu jako uchwały Kongresu z równoczesnym rozwinięciem i uzupełnieniem niektórych jego punktów w formie przedłożonych Kongresowi przez komisję i uchwalonych jednomyślnie uzupełnień i poprawek.

Komisje problemowe oraz Komisja Uchwał i Wniosków rozpatrzyły w toku swych obrad łącznie 766 dezyderatów i wniosków dotyczących bardziej szczegółowych spraw związanych z warunkami pracy i bytu klasy robotniczej, z działalnością samorządu robotniczego, z rozwojem poszczególnych gałęzi gospodarki.

W związku z niemożliwością włączenia tych wszystkich spraw o charakterze szczegółowym do uchwały Kongresu, Komisja Uchwał i Wniosków oraz komisje problemowe wystąpiły z wspólną propozycją przekazania wszystkich tych wniosków i dezyderatów nowo wybranej Centralnej Radzie Związków Zawodowych z zaleceniem szczegółowego opracowania problemów, a następnie włączenia ich do planów pracy CRZZ, zarządów głównych, wojewódzkich komisji związków zawodowych, a także przekazania niektórych spraw właściwym organom państwowym.

Komisje problemowe i Komisje Uchwał uznały, iż zapoznanie ogółu związkowców, wszystkich ludzi pracy z podjętą przez Kongres uchwałą, rozwinięcie przez nowo wybraną CRZZ i wszystkie ogniwa związkowe pracy organizatorskiej wśród załóg zgodnie ze wskazaniami uchwały, rozwiązanie wespół z odnośnymi organami państwowymi i gospodarczymi spraw wskazanych w uchwale — stanowi warunek wydatnego zwiększenia udziału związków zawodowych w budownictwie socjalistycznym, w poprawianiu warunków pracy i podnoszeniu poziomu życia mas pracujących.

FRAGMENTY PRZEMÓWIEŃ ZŁOŻONYCH NA PIŚMIE

STANISŁAW BAUMBERG — przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego

Przyjęty i zrealizowany przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego program modernizacji kompleksowo i wszechstronnie, jednocześnie ze wzrostem produkcji i wydajności, uwzględnia zagadnienie poprawy warunków pracy załóg.

Poprawa warunków bhp w zakresie obsługi maszyn polega przede wszystkim na eliminacji bardzo niebezpiecznych napędów grupowych i zespołowych tak charakterystycznych dla przedmodernizacyjnego okresu. Z doświadczenia wiemy, że znaczna ilość wypadków, powodujących inwalidztwo wśród zatrudnionych w przemyśle, miała miejsce właśnie na skutek stosowania tych napędów.

W przędzalniach bawełniarskich na przykład, w celu poprawienia warunków pracy stare trzepalnie, dwuprocesowe zasiekowe, wymieniono na nowe, dzięki czemu ciężka i trudna praca fizyczna została zastąpiona pneumatycznym transportem. Jednocześnie zastosowano automatyzację wydawania półproduktów z maszyny, wymagającego znacznego wysiłku. Postęp techniczny polegający na wprowadzeniu pneumatycznego czyszczenia zgrzeblarek ułatwia pracę obsługi, ograniczając groźbę zachorowań na pylicę bawełnianą. W trosce o bezpieczeństwo, stare pozostawione w procesie produkcji maszyny wyposażono we właściwe osłony. Ponadto przewidziano zastosowanie odpowiednich przejść i przejazdów, odstępów między maszynami uprzednio z reguły niedostatecznych. Wymiana takich maszyn, jak bardzo hałaśliwe stare niedoprzędzarki, na maszyny nowej konstrukcji umożliwiła bardzo znaczne ograniczenie hałasu w oddziałach przygotowawczych przędzalń.

Nie mniej ważna jest poprawa warunków w zakresie pomieszczeń produkcyjnych poprzez:

— likwidację drewnianych stropów,
— założenie skałodrzewnych równych posadzek,
— odpowiednie oświetlenie sal poprzez właściwe ustawienie maszyn i instalację światła jarzeniowego,
— zastosowanie klimatyzacji barwnej.

Ze specjalną troską potraktowano zaniedbane dotychczas urządzenia sanitarne. Pomyślano o dobudowaniu wentylowanych szatni wystarczająco pojemnych, zwiększono ilość umywalni, natrysków, ubikacji, utworzono palarnie i pokoje higieniczne, rozbudowano ubikacje. Pomyślano również o pomieszczeniach pomocniczych dla personelu mistrzowskiego, uporządkowano i na nowo wyposażono pomieszczenia warsztatów mechanicznych, elektrycznych, hydraulicznych w magazynach i garażach.

Jako pierwsze zmodernizowano niebezpieczne dla obsługi przestarzałe podstacje i rozdzielnie elektryczne oraz sieć zasilania.

Modernizując zakład pomyślano również o zapewnieniu zatrudnionym pracownikom nowej odzieży ochronnej, drelichy zastąpiono tkaninami lekkimi, przestarzałe fasony przystosowano do wykonywanych czynności. Przeprowadzono szerokie badania nad płaskostopiem i wypracowano model fabrycznego obuwia ortopedycznego, a ponadto przeanalizowano wpływ pracy wykonywanej w pozycji stojącej na zdrowie kobiet.

W ramach modernizacji na terenach fabrycznych założono zieleńce oraz pełną sieć dróg komunikacyjnych o szlachetnych nawierzchniach.

Wszystko to, co powiedziałem, wykonano dotychczas przykładowo w jednej ze zmodernizowanych fabryk, a przecież takich zakładów już istniejących i nowo budowanych jest w naszym resorcie bardzo dużo.

Oczywistym staje się fakt, że w bieżącym okresie oblicze techniczne naszego przemysłu ulega zasadniczej zmianie. Nas, związkowców, interesować jednak muszą zmiany zachodzące w stosunku załogi do tych przeobrażeń. W warunkach wzrostu wydajności pracy, ładu i porządku technologicznego i technicznego rośnie zadowolenie z wykonywanej pracy i osiąganych wyników, rosnąć powinno także przywiązanie do własnego zakładu.

Podkreślić należy, że osiągnięcia załóg prowadzą do uzyskania coraz to lepszych wyników przedsiębiorstwa. Lepsze wyniki gwarantują z kolei zwiększenie zysków przedsiębiorstwa, co umożliwia dokonywanie coraz to wyższych odpisów na fundusz zakładowy.

Wszystko, co powiedziałem, ma oczywisty związek z rozwojem wewnątrzzakładowej samorządności załóg, z działalnością rad robotniczych i zakładowych. Można przytoczyć cały szereg przykładów prawdziwie

obywatelskiego, głęboko odpowiedzialnego stosunku do spraw społecznych, z reguły tam gdzie praca samorządu robotniczego opiera się na szerokim aktywie społecznym, gdzie załoga zainteresowana jest wynikami pracy samorządu i jest o niej bieżąco informowana.

Nie wszystkie jednak problemy unowocześnienia przemysłu włókienniczego są rozwiązywane w myśl naszych związkowych życzeń. Wymienić tu wypada np. zagadnienie walki z hałasem. Zagadnieniem tym należy się zająć wszechstronnie, obejmując takie jego aspekty jak:

projektowanie nowych budynków, hal i pomieszczeń produkcyjnych,

adaptacja akustyczna budynków, hal i pomieszczeń produkcyjnych,

konstruowanie nowych maszyn i urządzeń przemysłowych,

rekonstrukcja i modernizacja już pracujących maszyn i urządzeń.

Walkę z hałasem należy rozpocząć adaptując akustycznie pomieszczenia i rekonstruując maszyny i urządzenia już pracujące. O naukowe opracowanie tego zagadnienia należy się zwrócić do którejś z katedr krajowych politechnik.

Następnym bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na warunki pracy jest odpowiednia wentylacja, klimatyzacja i odemglanie. Tak się, niestety, złożyło w naszej praktyce inwestycyjnej, że zagadnienie to pozostaje na drugim planie i odpowiednie urządzenia są z reguły uruchamiane z opóźnieniem w stosunku do urządzeń produkcyjnych. W przemyśle lekkim najgorzej wyglądają sprawy odemglania w farbiarniach i wykończalniach oraz wentylacji w przemyśle włókien łykowych. Sprawom tym we wszystkich fazach inwestycji należy poświęcić znacznie więcej niż dotychczas uwagi.

Wiele do zrobienia pozostaje w zakresie działalności przemysłowej służby zdrowia. Mimo niezaprzeczalnego rozwoju placówek tej służby w przemyśle, wiele jeszcze należałoby zmienić w ich organizacji. Z natury rzeczy przemysłowa służba zdrowia powinna być nastawiona w głównej mierze na profilaktykę. Lekarz przemysłowy powinien bardzo głęboko tkwić w środowisku leczonych pacjentów, znać dokładnie warunki zdrowotne, a nawet mieszkaniowe i bytowe swych podopiecznych, znać bardzo dobrze proces technologiczny i warunki pracy w fabryce, przy której funkcjonuje przyzakładowa przychodnia. Cały szereg zagadnień z zakresu chorób zawodowych wymaga ciągle jeszcze naukowego opracowania, wymaga poświęcenia czasu i wiadomości personelu lekarskiego.

Lekarzy specjalności przemysłowej służby zdrowia jest ciągle jeszcze za mało, a ponadto przebywają oni w zakładzie tylko ograniczoną część dnia pracy. Często bowiem lekarze przemysłowej służby zdrowia wyręczają lecznictwo otwarte, poświęcając tym zajęciom sporo czasu. Odczuwamy w przemyśle brak sprawnie działającego systemu zarzą-

dzania przemysłową służbą zdrowia, która administracyjnie podlega resortowi służby zdrowia, ale działa i pracuje na rzecz przedsiębiorstw naszego przemysłu.

JERZY BAZAN — przewodniczący Rady Zakładowej Przedsiębiorstwa Budowlanego w Oświęcimiu

Na wstępie chcę wskazać na specyficzne cechy produkcji budowlanej, takie jak ogromne rozproszenie terenowe budowanych obiektów oraz duża zależność od warunków atmosferycznych. Te czynniki powodują, że załogi budowlane znajdują się w trudniejszych — bez porównania — warunkach niż załogi przemysłowe.

Na tym tle szczególnego znaczenia nabiera organizacja warunków socjalno-bytowych, ochrony zdrowia i ochrony pracy. Poziom tych warunków wpływa bowiem decydująco na stan zdrowotny załóg i na wydajność ich pracy.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że jeszcze dziś, w 1962 roku, stoimy przed nie rozwiązanym problemem właściwego przygotowania zaplecza technicznego, a w szczególności zaplecza socjalno-bytowego, do którego z punktu widzenia społecznego przywiązujemy dużo uwagi.

W momencie przystępowania do realizacji zamierzeń inwestycyjnych załogi budowlane podejmują zadania produkcyjne często w rażąco prymitywnych warunkach socjalnych. Zarówno załogi liczące kilkadziesiąt osób, jak i kilka tysięcy — borykają się niekiedy przez szereg lat w swej trudnej pracy z brakiem elementarnych warunków socjalnych — brakiem pakamer, miejsc do spożywania posiłków, szatni, hoteli, stołówek czy świetlic.

Budując nowe zakłady, budujemy jednocześnie te właśnie urządzenia dla przyszłej załogi zakładu, nie mogąc korzystać z nich w czasie prowadzenia budowy. W związku z tym wyłania się potrzeba nałożenia na przedsiębiorstwa wykonawcze lub inwestorów rygorystycznego obowiązku opracowywania takiego projektu organizacji budowy, który uwzględniałby wszystkie potrzeby socjalne załóg budowlanych.

Nasuwa się postulat, aby zaplecze socjalne, organizowane w ramach zagospodarowania placu budowy, znalazło swoje odbicie w kalkulacji kosztorysowej w procencie zależnym od wielkości inwestycji, co będzie gwarancją jego realizacji.

Ważnym zagadnieniem dotyczącym pracy załóg budowlanych są ich bieżące potrzeby socjalne. Przeprowadzone przez nasz związek badania wskazują na niepokojącą sytuację na tym odcinku. Pomoc socjalna udzielana była pierwotnie z funduszu socjalnego, który w 1948 roku wynosił 7 proc. funduszu płac. Przy stopniowym przejmowaniu przez państwo finansowania niektórych form akcji socjalnej, takich jak

przedszkola, żłobki, kolonie, odpisy na akcję socjalną ulegały zmniejszeniu od 5 do 3 proc. — aż wreszcie stały fundusz socjalny przedsiębiorstw budowlanych został zlikwidowany całkowicie.

Nakłady na budowę urządzeń socjalnych mogą być pokrywane z funduszów obrotowych przedsiębiorstw, natomiast pozostałe nakłady na akcję socjalną — z funduszu zakładowego. Rezultat jest taki, że jedynie nieliczne, dobrze zagospodarowane przedsiębiorstwa budowlane mogą częściowo zaspokajać potrzeby socjalne swoich załóg.

Zaspokojenie potrzeb socjalnych załóg przedsiębiorstw budowlanych uzależnione jest od wypracowanych funduszów zakładowych. Występuje tu pozorna zachęta, ale i zasadnicza sprzeczność, ponieważ nawet samorządy robotnicze w trosce o jak najmniejsze koszty przedsiębiorstw, rzutujące oczywiście na wyniki, a w efekcie na wielkość akumulacji — sprzeciwiają się tworzeniu niezbędnych usług socjalnych dla załóg.

Również uchwała XVI Plenum CRZZ o podziale funduszu zakładowego ograniczyła możliwości przyznawania większej części funduszu zakładowego na potrzeby socjalne.

Jeśli przy tym weźmiemy pod uwagę obiektywnie trudne warunki pracy przedsiębiorstw budowlanych, na które składają się m. in. nie zawsze należycie przygotowane inwestycje i wynikające stąd spiętrzenia terminów, brak fachowców, niedostateczny poziom zaplecza technicznego, braki materiałowe — wszystko to sprawia, że wypracowanie funduszu zakładowego w wielu przedsiębiorstwach kluczowych, a w większej części przedsiębiorstw terenowych — pozostaje pod wielkim znakiem zapytania.

W tych warunkach wszelkie planowe działanie instancji związkowych w zakresie zaspokojenia socjalnych potrzeb załóg jest problemem trudnym do rozwiązania.

Postulujemy pod adresem Centralnej Rady Związków Zawodowych przeanalizowanie możliwości ustalenia stałego procentu odpisu od funduszu płac przedsiębiorstw na akcję socjalną, oczywiście przy uwzględnieniu nakładów przydzielanych centralnie.

W ten sposób zakładowe organizacje związkowe mogłyby rozwijać prawidłową działalność w zakresie zapewnienia pracownikom odpowiednich warunków socjalnych, które przecież w wysokim stopniu rzutują i na poziom wydajności pracy.

Częścią składową opieki socjalnej nad załogami jest również należyta troska o czynny ich udział w ruchu sportowym i turystycznym, wypoczynku po pracy i sporcie wyczynowym.

Na tym odcinku związek nasz posiada znaczne osiągnięcia. Zorganizowaliśmy 280 ognisk krzewienia kultury fizycznej, które różnorod-

nymi formami działalności objęły około 70 tysięcy pracowników budownictwa.

Dalszy rozwój tych ognisk i wzmożenie ich działalności utrudnia niedostateczna opieka i brak zainteresowania czynników administracyjnych, które nie zawsze dostrzegają ścisły związek między wychowaniem fizycznym i turystyką a ochroną zdrowia i wydajnością pracy.

Aby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki w tej dziedzinie, trzeba skoncentrować wysiłki i środki finansowe na mniejszej ilości klubów sportowych. Polityka CRZZ w dziedzinie sportu powinna iść w kierunku łączenia klubów związkowych i tworzenia z nich zdrowych organizmów w oparciu o zaplecze środowiska, o najsilniejsze zakłady pracy na danym terenie.

W budownictwie i przemyśle materiałów budowlanych problemem szczególnie złożonym są sprawy ochrony pracy i ochrony zdrowia.

Oceniamy, że liczba wypadków przy pracy utrzymuje się ciągle jeszcze na zbyt wysokim poziomie. Wprawdzie w ostatnich latach nastąpiło pewne zmniejszenie liczby wypadków, jednak rokrocznie notujemy ich łącznie ponad 13 000.

Pozytywnym zjawiskiem jest spadek wypadków śmiertelnych — z 228 w 1953 roku do 114 w 1961 roku. Wyniki te jednak są nieproporcjonalne w stosunku do nakładu środków i wysiłków.

Państwo przeznacza co rok większe środki na poprawę warunków bhp. W 1962 roku wynoszą one w budownictwie i przemyśle materiałów budowlanych 600 mld zł.

Zwiększają się również nakłady pracy społecznej i propagandowej. Nasuwa się jednak pytanie, czy źródła finansowania i przyjęte kierunki działania nie wymagają pewnych zmian.

Jeśli chodzi o nakłady na bezpieczeństwo i higienę pracy — to problem nie polega tu na ich wyraźnym zwiększeniu, lecz na racjonalnym ich umiejscowieniu i podziale.

Wydaje się konieczne, aby zabezpieczenie stanowiska pracy związane z technologią wykonawstwa znalazło swoje odbicie w dokumentacji projektowo-wykonawczej jako normie prawnej. Tego typu rozwiązanie ograniczyłoby wydatki z budżetu państwa.

Należy wskazać na fakt, że kadra inżynierska nie jest dostatecznie przygotowana do realizacji zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Dotychczasowe programy nauczania techników i inżynierów nie gwarantują uzyskania przez nich minimum wiadomości z zakresu bezpiecznej techniki, technologii i prawnej ochrony pracy.

Postulujemy podjęcie niezbędnych kroków dla zwiększenia odpowiedzialności wyższych i średnich uczelni technicznych za nauczanie sze-

roko pojętej ochrony pracy i ochrony zdrowia, których znajomość powinna warunkować uzyskanie dyplomu i stopnia naukowego.

Nie widzimy uzasadnienia, aby sprawami odzieży roboczej zajmowała się służba bezpieczeństwa i higieny pracy. Sprawy te powinny należeć do obowiązków administracji. Obecnie bowiem służba bezpieczeństwa i higieny pracy poświęca im wiele czasu i energii kosztem sprawowania nadzoru nad warunkami pracy.

Słusznym rozwiązaniem byłoby, aby w ramach sum przeznaczonych przez państwo na poprawę warunków pracy przewidywać jedynie środki na odzież ochronną, sprzęt ochrony osobistej oraz wydatki związane z propagandą i szkoleniem.

Olbrzymim problemem jest jakość odzieży ochronnej oraz sprzętu ochrony osobistej. Niska jakość powoduje m. in. znaczne uciążliwości w pracy, hamuje wydajność, co jest powodem powszechnej niechęci robotników do praktycznego stosowania tej odzieży i sprzętu. Trudności występują również w nabywaniu sprzętu ochronnego ze względu na jego niedostateczną produkcję.

Postuluje się więc, aby CRZZ poddała generalnej analizie dotychczasową politykę w zakresie produkcji sprzętu ochronnego i spowodowała podjęcie niezbędnych kroków dla rozbudowy zakładów produkujących ten sprzęt, usprawnienia ich działalności i przyznania im priorytetu w zaopatrzeniu w surowce najwyższej jakości.

MIECZYSŁAW CZERSKI — sekretarz WKZZ w Warszawie

Pragnę ukazać dorobek WKZZ w Warszawie w dziedzinie współdziałania naszych terenowych instancji związkowych z radami narodowymi. Szczególnie wyraźnie widać tę współpracę na terenie Warszawy i województwa w sprawach polityki i rozdziału mieszkań. Przy udziale aktywu związkowego zbadano w Warszawie warunki mieszkaniowe u 44 tysięcy osób, a w województwie u 21 500. W wyniku tej pracy komisje mieszkaniowe uwzględniły na listach przydziału w pierwszej kolejności najbardziej potrzebujących robotników i pracowników mających trudne warunki mieszkaniowe.

Ponadto wspólnie z radami narodowymi kontrolujemy realizację uchwał CRZZ w sprawie nowych zasad przydziału mieszkań.

Mimo naszych dotychczasowych wysiłków nie rozwiązaliśmy jeszcze w Warszawie i województwie problemu mieszkaniowego. Mamy ponad 10 tysięcy złożonych wniosków osób, które mieszkają jeszcze w ciężkich warunkach mieszkaniowych i sprawy ich nie będą załatwione do 1965 roku. Sytuacja ta stawia przed nami zadanie wykorzystania wszystkich istniejących rezerw, jak wybudowanie dodatkowych izb

w ramach zaplanowanych funduszy, pełne wykorzystania zakładowych funduszy mieszkaniowych i dalszego rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej. Obecnie wspólnie z radami narodowymi ustalamy sposoby realizacji tych zadań.

Pełne wykorzystanie zakładowego funduszu mieszkaniowego pozwoliłoby na dodatkowe załatwienie wielu ciężkich spraw mieszkaniowych. Mogę podać dla przykładu, że łączny zakładowy fundusz mieszkaniowy w Warszawie i województwie wynosi ponad 350 milionów zł i nie jest w pełni wykorzystany. Fundusze te z roku na rok będą zwiększać się. Niewykorzystanie istniejących w wielu zakładach pracy funduszy na budownictwo mieszkaniowe powoduje niezadowolenie wśród robotników i aktywu związkowego. W związku z taką sytuacją uważam, że przy współudziale odpowiednich czynników problem ten powinien być jak najszybciej rozwiązany.

Współpraca z radami narodowymi zapoczątkowana tak szeroko na odcinku mieszkaniowym, obejmuje coraz inne dziedziny życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Poważne osiągnięcia mamy w dziedzinie ochrony zdrowia ludności pracującej. Wspólnie opracowaliśmy plany rozwoju służby zdrowia na lata 1962—1965, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju placówek przemysłowej służby zdrowia. Powstało w Warszawie i województwie wiele międzyzakładowych placówek służby zdrowia, co umożliwia lepszą opiekę nad zdrowiem pracowników i zapobiega powstawaniu chorób zawodowych.

Stałą troską WKZZ jest zabezpieczenie prawidłowego zaopatrzenia ludności we wszystkie artykuły spożywczo-przemysłowe i rozwój sieci sklepów szczególnie w dzielnicach peryferyjnych, w małych miasteczkach i nowych ośrodkach przemysłowych. W pracy codziennej współpracujemy z odpowiednimi wydziałami rad narodowych, przenosimy wnioski i postulaty z zakładów pracy i PKZZ dotyczące istniejących braków i niedomagań w tym zakresie.

Obecnie jesteśmy w trakcie ustalania dalszego planu rozwoju punktów usługowych: wypożyczalni sprzętu, organizacji stałych stołówek i bufetów oraz stworzenia innych udogodnień dla kobiety pracującej prowadzącej gospodarstwo domowe.

Przy rozwiązywaniu tych spraw natrafiamy na trudności spowodowane niedostatecznym uwzględnieniem przez budownictwo odpowiednich pomieszczeń na te cele. Stoi przed nami zadanie przełamania oporów inwestorów i dokonania wspólnie z radami narodowymi korekty planów budownictwa. W wyniku współdziałania z radami narodowymi otrzymamy w Warszawie i województwie w latach 1963—1965 ponad 700 ha ziemi na nowe ogrody działkowe. Niezależnie od tego poważne sumy przeznaczyły Stołeczna i Wojewódzka Rada Narodowa na zagospodarowanie i uzbrojenie nowych terenów.

Osiągnęliśmy też rezultaty w dziedzinie upowszechnienia kultury i oświaty, rozwoju szkolnictwa zawodowego, organizacji wypoczynku i rozrywki po pracy. Warszawskie zakłady pracy z inicjatywy WKZZ i Wojewódzkiej Rady Narodowej budują nad Zalewem Zegrzyńskim duży ośrodek wypoczynku świątecznego, z którego jednorazowo korzystać będzie ponad 60 tysięcy robotników i pracowników. Poprzez udział członków Prezydium WKZZ w pracach Prezydium Stołecznej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, poprzez pracę przedstawicieli zarządów okręgowych w komisjach wydziałowych, poprzez wspólne narady i udział szerokiego aktywu PKZZ coraz lepiej pracujemy przy rozwiązywaniu wielu spraw ludzkich i problemów.

Aktyw związkowy, zarządy okręgowe biorą czynny udział w realizacji postulatów mieszkańców, zgłoszonych do komitetów Frontu Jedności Narodu w czasie ostatniej kampanii wyborczej do Sejmu PRL i rad narodowych.

Z konieczności przedstawiam w sposób ogólny i wyrywkowy niektóre tylko, i to we fragmentach, problemy współpracy WKZZ i PKZZ z radami narodowymi, pragnąc przez to podkreślić, że dzięki temu współdziałaniu możliwe było uwzględnienie i załatwienie szeregu postulatów załóg i systematyczne polepszanie warunków bytowo-socjalnych i kulturalnych ludzi pracy. Oczywiście sama WKZZ nie byłaby w stanie dokonać tej pracy, gdyby nie liczny udział dobrego, doświadczonego aktywu zarządów okręgowych, komisji WKZZ i PKZZ.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że dalsza działalność WKZZ i PKZZ jest zależna od rozszerzenia udziału aktywu związkowego ze wszystkich środowisk i branż w pracach WKZZ.

Trzeba jednak podkreślić, że autorytet związków zawodowych w radach narodowych wzrósł w wyniku uporczywej i żmudnej pracy ze strony aktywistów związkowych. Sprawa nie była łatwa. Często trzeba było w niektórych radach narodowych przełamać opory i tendencje nieliczenia się z opinią związków zawodowych, a szczególnie PKZZ. Jeszcze dziś występują fakty lekceważenia roli PKZZ. Dlatego byłoby wskazane, ażeby Kongres podkreślił rolę i znaczenie PKZZ jako reprezentacji ogółu pracujących. Jest to tym bardziej na czasie, ponieważ następuje dalsza decentralizacja w administracji.

Z naszej strony podjęliśmy kroki w celu dalszego wzmocnienia udziału związków zawodowych w działalności rad narodowych. Przygotowujemy wspólnie z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej uchwałę, która sprzyjać będzie pełnej realizacji programu Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

WIKTORIA DEWITZOWA — członek Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Chciałabym na chwilę skupić uwagę towarzyszy na sprawach, które wielu z tu obecnych leżą na sercu, choć nieczęsto o nich mówimy w naszych środowiskach zawodowych.

Chodzi o nasze dzieci i opiekę nad nimi. Jesteśmy w tej dziedzinie na pewno jednym z przodujących państw, ale stale jeszcze odczuwamy wiele nie zaspokojonych potrzeb.

W miastach i osiedlach tylko jedno na pięcioro dzieci w wieku przedszkolnym korzysta z przedszkola. I wiemy, że wśród tych, dla których zabrakło miejsc, jest wiele dzieci matek pracujących. W samej tylko Łodzi było w ubiegłym roku około 2 tysięcy.

Świetlice opiekuńcze przy szkołach podstawowych prowadzone przez Ministerstwo Oświaty obejmują 260 tys. dzieci, podczas gdy samych tylko 7—10-latków, wymagających często nie mniejszej opieki, jest ponad trzy miliony.

Dzieci nasze szczególnie w skupiskach miejskich są dziś bardziej samodzielne niż dawniej, więcej wiedzą o świecie dorosłych i bardziej są ciekawe wszystkiego, co przynosi życie. Są też dzięki temu „trudniejsze" do prowadzenia — wymagają kierunku i opieki.

Wiele też matek i ojców przy swoim warsztacie nieraz myśli z niepokojem: Co on teraz robi sam, co się z nim teraz dzieje?

A dzieje się nie zawsze najlepiej. Świadczą o tym chociażby dwie liczby — w roku 1961 mieliśmy 33 tysiące spraw karnych w sądach dla nieletnich, w tym 40 procent sądzonych przestępstw popełnionych było przez dzieci do lat 13. Większość z nich ma pracujących rodziców.

Według danych Milicji Obywatelskiej poważnym nieszczęśliwym wypadkom uległo w samym 1961 roku 4600 dzieci. Zarówno liczba wypadków, jak i przestępstw dziecięcych wzrasta w okresie wakacji i ferii szkolnych.

Wskazuje to wyraźnie na źródła zła: nasze dzieci wymagają jeszcze więcej opieki i to szczególnie w czasie wolnym od zajęć w szkole.

Wiemy wszyscy — w szkołach jest ciasno, wysiłek finansowy państwa skupiać się będzie obecnie, przede wszystkim, na sprawach reformy nauczania. Opieka nad dzieckiem jest tą dziedziną, gdzie wiele można zrobić wysiłkiem i środkami społecznymi. Związki zawodowe mają po temu wiele możliwości i dużo już zdziałały. Ale tam, gdzie chodzi o dzieci, nigdy nie można powiedzieć: „dość zrobiono", szczególnie gdy potrzeby są widoczne.

Mówię tu w imieniu wychowawców i nauczycieli, którzy z tytułu

swojej pracy zobowiązani są zabezpieczać jak najlepiej tę najważniejszą ze wszystkich, „nieprodukcyjną produkcję" — wychowanie młodego pokolenia.

— Oczekujemy od związków zawodowych dalszej troski o zwiększenie ilości przedszkoli, udostępnienia świetlic przyzakładowych i domów kultury do wykorzystania w wolnych godzinach na świetlice i ogniska opiekuńcze dla dzieci.

— Liczymy bardzo na pomoc komitetów opiekuńczych, jeśli chodzi o wyposażenie świetlic szkolnych, podniesienie stawki żywnościowej (obowiązująca od lat bez zmian stawka na obiad dla dziecka w świetlicy wynosi 2 zł 60 gr), o rozbudowę internatów.

— Chcielibyśmy widzieć naszą młodzież pod odpowiednią opieką na boiskach i w salach gimnastycznych klubów sportowych, podobnie jak to ma miejsce w Związku Radzieckim.

— Liczymy na inicjatywę i współdziałanie związków w urządzaniu placów zabaw i terenów sportowych w osiedlach mieszkalnych.

— Spodziewamy się od działaczy związkowych czynnego poparcia dla nowej podjętej przez TPD akcji, zmierzającej do zapewnienia dzieciom opieki w miejscu zamieszkania przez komitety blokowe i samorządy osiedlowe.

— Liczymy wreszcie na współdziałanie związków w rozbudowie szkół specjalnych i zakładów dla dzieci o różnych upośledzeniach — które bez fachowej opieki, zamiast być pożytecznymi członkami społeczeństwa, mogą stać się jego ciężarem w przyszłości.

Proszę towarzyszy, mówimy tu o sytuacji gospodarczej kraju i o naszych zadaniach na najbliższe lata. Wszystkie one mają służyć lepszej przyszłości.

Przyszłość żywa, bliska każdemu z nas, choć sprawiająca niekiedy sporo kłopotów — to nasze dzieci.

Przedstawiam zebranym problemy związane z wychowaniem dzieci w przekonaniu, że sprawy te staną na porządku dziennym obrad Kongresu związków — odpowiedzialnych współgospodarzy całego życia kraju. Powinny one znaleźć mocniejszy niż to jest w projekcie wyraz w uchwałach Kongresu.

Doświadczenia uczą, jak wiele możemy zrobić wspólnymi siłami. Chciałabym powtórzyć na zakończenie: my, nauczyciele i wychowawcy, oczekujemy zwiększonego zainteresowania i pomocy związków zawodowych w opiece nad dziećmi i organizowaniu ich wolnego czasu. Liczymy, że podniesie to równocześnie wyżej rangę naszej pracy i doprowadzi możliwie szybko do realizacji naszych sprawiedliwych postulatów ekonomicznych.

Zapewnienie opieki dzieciom w czasie wolnym od zajęć szkolnych —

oto nasze pilne wspólne zadanie. Wierzymy, że przy zespoleniu sił będziemy je mogli rozwiązywać coraz lepiej — dla dobra naszych dzieci.

HERBERT DROPALLA — przewodniczący WKZZ w Opolu

W ciągu 17 lat naszej gospodarki na Ziemi Opolskiej zaszły zasadnicze zmiany, wyrażające się wzrostem produkcji w przemyśle i rolnictwie.

Nasi polityczni wrogowie, a w szczególności rewizjoniści niemieccy muszą przyznać, że potrafiliśmy nie tylko odbudować gospodarkę Opolszczyzny po zniszczeniach wojennych, ale ją znacznie rozbudować, co stało się możliwe tylko w warunkach władzy ludowej.

W chwili obecnej województwo nasze pod względem wartości produkcji znajduje się na piątym miejscu w kraju. Udział naszego województwa w produkcji ogólnonarodowej kształtuje się na poziomie 3,7 proc. Wartość produkcji przemysłu kluczowego i terenowego wynosiła w 1959 roku 17 224 mln zł, a przewidywane wykonanie planu w 1962 roku wynosi 24 miliardy zł. O ile przyjmiemy wielkość produkcji w 1960 roku za 100 proc., to w oparciu o przewidywane wykonanie w roku 1962 wzrośnie ona o 20 procent, czyli około 4 miliardy zł.

Największe tempo rozwoju występowało w przemyśle chemicznym, gdzie produkcja zwiększyła się w latach 1960/61 o około 600 mln zł, w przemyśle spożywczym o 500 mln zł i w przemyśle maszynowym o 400 mln zł.

Źródłem przyrostu produkcji było zwiększenie mocy produkcyjnej przedsiębiorstw, wzrost wydajności pracy, modernizacja i postęp techniczny. W roku 1961 produkcja w stosunku do 1960 roku wzrosła o 16,1 proc., zatrudnienie o 2,5 proc., a wydajność pracy o 13,4 proc.

Wdrażanie postępu technicznego, modernizacja wpłynęły również na obniżenie pracochłonności. Np. w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie na wyprodukowanie jednej tony amoniaku trzeba było w 1959 roku 7,8 godziny, a w 1961 r. tylko 5,6 godziny. W wielu zakładach postęp techniczny w poważny sposób wpłynął na obniżkę kosztów surowcowych i materiałowych. W zakładach wapiennych w Górażdżu obniżono koszt jednej tony kamienia do 19 zł, podczas gdy koszt ten przeciętnie w kraju wynosi 60 zł.

Plan eksportu województwa opolskiego na rok 1961 wykonany został w 109,3 proc. O ile wartość produkcji z przeznaczeniem na eksport wynosiła w 1960 roku na Opolszczyźnie 1200 mln zł, to wielkość jej w roku 1962 wyniesie 1870 mln zł.

Pozytywnie należy ocenić wykonanie zadań produkcyjnych przemysłu naszego województwa w okresie trzech kwartałów br., w których produkcja globalna w porównaniu z analogicznym okresem roku 1961 wzrosła o 13,4 proc., co w bezwzględnej wartości produkcyjnej wynosi około 2 miliardów złotych. Również zadania w dziedzinie eksportu na I półrocze br. wykonane zostały w 104,6 proc.

Do osiągnięcia pozytywnych wyników w realizacji zadań produkcyjnych w przemyśle naszego województwa przyczyniła się aktywna praca organizacji partyjnych, związkowych i samorządów robotniczych.

W roku 1961 w przemyśle województwa opolskiego mieliśmy 700 brygad, w których uczestniczyło 6500 robotników. Obecnie posiadamy ponad 2000 brygad obejmujących ponad 25 tys. robotników, z czego 115 brygad posiada tytuł BPS.

Załogi przedsiębiorstw budowlanych i przemysłu materiałów budowlanych wyprodukowały ponad określone zadania produkcyjne na bieżący rok 2 tys. ton cementu, 170 tys. sztuk wyrobów ceramicznych, 6 tys. ton elementów prefabrykowanych, 2 tys. ton kruszywa oraz zaoszczędziły 180 ton wysokogatunkowej stali zbrojeniowej na ogólną wartość 21 mln zł, a załogi branży metalowej w zorganizowanej międzyzakładowej sztafecie uzyskały dodatkową wartość produkcji na sumę 49 mln zł. Ponadto szereg zakładów pracy zobowiązało się wykonać zadania bieżącej 5-latki skracając termin od 11 dni do 9-ciu miesięcy.

Za wyniki w pracy załogi Opolszczyzny uzyskały w bieżącym roku 23 sztandary przechodnie.

Drugim podstawowym działem gospodarki naszego województwa jest rolnictwo. Już w 1957 roku wydajność czterech podstawowych zbóż wynosiła 18,8 q z ha, a w 1959 roku osiągnięto 19,3 q z ha przekraczając osiągane na tych ziemiach wyniki z roku 1939. Jednocześnie Opolszczyzna wysunęła się na przodujące miejsce w kraju.

Założenia bieżącej 5-latki w rolnictwie przewidują osiągnięcie w ostatnim jej roku liczby 25 q czterech podstawowych zbóż z hektara, 345 q buraków z ha, 185 q ziemniaków. Plan hodowli zakłada uzyskanie na każde 100 ha użytków rolnych 66,2 sztuk bydła oraz 89,7 sztuk trzody.

W roku 1960 produkcja towarowa w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych wynosiła: żywca — 99 kg, zboża — 250 kg, mleka — 225 litrów, a w roku 1961 wyprodukowaliśmy z 1 ha 114 kg żywca, 250 kg zboża i 243,5 litra mleka.

Poważny udział w produkcji rolnej naszego województwa mają państwowe gospodarstwa rolne, które za ubiegły rok gospodarczy dały 62 mln zł dochodu dla gospodarki narodowej. PGR naszego wojewódz-

twa w stosunku do ogólnego areału posiadają 15,2 proc. ziemi. Jeśli idzie o ich produkcję, to w roku gospodarczym 1959/60 wynosiła ona 428 kg zboża z 1 ha, w 1960/61 — 467 kg, a w ubiegłym roku gospodarczym, tj. 1961/62 — 519 kg zboża z 1 ha użytków rolnych. W analogicznym okresie produkcja mleka na 1 ha użytków rolnych wynosiła 405 litrów, natomiast w ubiegłym roku gospodarczym 481 litrów.

Problem nasiennictwa w naszym województwie w zasadzie został opanowany. Obecnie plan wymiany zbóż na zasiewy ozimin zbożem kwalifikowanym został w pełni zrealizowany.

Konkretne poradnictwo fachowe ze strony służby rolnej, praktyczne doświadczenia pozwoliły przekonać chłopów, że walka z chwastami i szkodnikami roślin jest jednym z bardzo istotnych czynników, mających olbrzymi wpływ na wzrost produkcji rolnej.

Dalszą przyczyną wzrostu produkcji rolnej jest systematyczna pomoc państwa w postaci zwiększenia mechanizacji, nawozów sztucznych, a także środków inwestycyjnych na rozwój gospodarczy wsi.

Jeśli w latach 1959/60 na 1 ha nawożenie mineralne w czystym składniku wynosiło 68,1 kg, to w roku 1961 — 71,5 kg, a pod zbiory roku bieżącego zużyliśmy 74,3 kg na 1 ha. Na rok przyszły zakładamy zużycie na każdy hektar 80 kg nawozów w czystym składniku, przy czym chcemy szerzej wykorzystać wody amoniakalne, jako tani i wartościowy nawóz mineralny, który jest produkowany przez Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego.

Ciągły rozwój kółek rolniczych, a wraz z tym wzrost parku maszynowego na wsi opolskiej sprawia, że wyniki produkcyjne są z roku na rok wyższe.

Obecnie posiadamy 675 kół rolniczych zrzeszających blisko 18 tys. chłopów, co stanowi 67 proc. w stosunku do ogółu wsi. Jeżeli w roku 1960 kółka dysponowały 385 zestawami, to obecnie kółka rolnicze gospodarują 1080 zestawami maszyn.

Wszystko to zostało osiągnięte przez ludzi pracy, nieraz w ciężkich warunkach, w trudzie i znoju. W tym tkwi organizatorska rola organizacji partyjnych i związkowych, a przede wszystkim samorządów robotniczych, których autorytet ogromnie wzrósł w porównaniu do okresu, w którym obradował IV Kongres Związków Zawodowych.

Wiele jest jeszcze u nas braków i niedociągnięć. My, związkowcy, widzimy to, lecz zdajemy sobie sprawę, że dalsze umocnienie naszej gospodarki narodowej, poprawa warunków socjalno-bytowych zależne jest od nas samych, od naszej pracy. Rozumie to cała klasa robotnicza, dlatego dokłada wszelkich wysiłków, aby coraz lepiej i wydajniej pracować, pomnażać dochód narodowy a tym samym stwarzać sobie lepsze warunki pracy i życia.

MARIA GRABOWSKA — przewodnicząca Komisji Kobiecej przy ZGZZ Spożywców i Cukrowników

W ostatnich latach przemysł spożywczy wkroczył na słuszną drogę mechanizacji procesów technologicznych, zwłaszcza w działach rozlewnictwa i paczkowania, tj. tam, gdzie zatrudnione są wyłącznie kobiety. Mechanizacja w znacznym stopniu zastąpiła ciężki wysiłek człowieka oraz wpłynęła na podniesienie higieny pracy.

Zainstalowane wysokosprawne urządzenia nie tylko uwolniły człowieka od ciężkiej pracy, ale w wielu przypadkach całkowicie go zastąpiły.

W rezultacie wprowadzonej mechanizacji w zakładach przemysłu piwowarskiego, owocowo-warzywnego i tytoniowego zatrudnienie kobiet uległo wydatnemu obniżeniu.

Uważam, że jeżeli przemysł może pochwalić się ścisłą ewidencją stanowisk wzbronionych kobietom, to należałoby również ustalić stanowiska, na których mogłyby one być zatrudnione zamiast mężczyzn.

Duże możliwości takiej zamiany widzimy w przetwórstwie przemysłu mięsnego, koncentratów spożywczych, w owocowo-warzywnym, a nawet w nietypowych do niedawna branżach, jak przemysł ziemniaczany, czy cukrowniczy, gdyż przy modernizacji zakładów w tych przemysłach wiele stanowisk dawniej wzbronionych dziś może być dostępnych dla kobiet.

Jeżeli tej sprawie resort i zjednoczenie branżowe poświęcą więcej uwagi, to przemysł spożywczy może zwolnić pewną ilość męskiej siły roboczej na rzecz przemysłu ciężkiego, a z drugiej strony nie dopuścić do zwalniania kobiet z naszych zakładów.

Obejmowanie nowych stanowisk pracy przez kobiety oraz postępujący proces mechanizacji w naszym przemyśle wymaga od nas dokształcania się i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Szkolenie zawodowe kobiet jest bardzo trudne do zrealizowania z uwagi na obciążenie poza pracą zawodową obowiązkami rodzinnymi. Pomimo to jednak widzimy konieczność systematycznego podnoszenia kwalifikacji, z tym że wymagać to będzie stworzenia odpowiednio dostępnych form.

Jedną z najbardziej dostępnych spośród stosowanych obecnie form jest szkolenie wewnątrzzakładowe, którego pozytywne wyniki obserwujemy m. in. na terenie Trójmiasta, w województwie katowickim i Krakowie.

Jako przykład może posłużyć fakt, że z chwilą odpływu w krótkim czasie mężczyzn z Wytwórni Papierosów w Czyżynach do Nowej Huty, w roku bieżącym zakład ten przeszkolił 60 kobiet, które po zdobyciu kwalifikacji mechanika stanęły przy maszynach, wypełniając należycie swe obowiązki. Niestety, niewiele jest podobnych przykładów.

Ogółem w szkoleniu wewnątrzzakładowym bierze udział niewiele kobiet. Słabe zainteresowanie się szkoleniem godzi w same kobiety, bowiem przy zmniejszaniu zatrudnienia zwalniane są głównie siły niewykwalifikowane.

Uważamy za najpilniejszą sprawę zobowiązanie naszego resortu i zarządu głównego naszego związku oraz stowarzyszenia inżynierów i techników przemysłu spożywczego do opracowania najbardziej dostępnych programów szkolenia kobiet, dostosowanych do warunków naszego przemysłu.

Zadaniem zaś komisji kobiecych we wszystkich zakładach będzie przekonanie kobiet o niezbędnej potrzebie doszkalania się w zawodzie.

Idea rozwoju nowych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, a zwłaszcza współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej sprzyja podnoszeniu kwalifikacji zawodowych przez załogi.

W 134 brygadach, które otrzymały tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, kobiety stanowią 46,4 proc. Brygad ubiegających się o tytuł BPS w naszym przemyśle jest 1012, obejmują one 9500 osób, w tym około 4500 kobiet.

Wiele kobiet, szczególnie robotnic, nie docenia sprawy awansu. Zdobycie kwalifikacji i objęcie wyższego stanowiska jest często na dalszym planie. Udział kobiet na stanowiskach wyższego i średniego dozoru jest znikomy.

Nie rozwiązanym dotychczas problemem, który odczuwają nie tylko kobiety, ale całe załogi przemysłu spożywczego, jest niedostateczna opieka lekarska. Znaczne rozdrobnienie przemysłu spożywczego — duża ilość zakładów pracy o niewielkim stanie załóg powoduje, że przemysłowa służba zdrowia obejmuje swym zasięgiem zaledwie 9 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw oraz 32 proc. ogółu zatrudnionych pracowników.

Dwie trzecie załóg korzysta z lecznictwa otwartego. Wydziały zdrowia przydzielają lekarzy głównie zakładom o dużym stanie zatrudnienia.

W tej sytuacji nie przestrzega się obowiązku okresowych badań załóg przemysłu spożywczego, które są niezbędne ze względu na bezpośrednią styczność, w trakcie pracy, z artykułami spożywczymi. Niedostateczna opieka lekarska i brak możliwości przeprowadzenia okresowych badań w skutkach swych może przynieść poważne szkody konsumentom, gdyż często pracownik, nie wiedząc o swoim stanie zdrowia, może zakazić produkty, a za ich pośrednictwem odbiorców.

Przeto wydaje się nam konieczne zrewidowanie dotychczasowej polityki zatrudnienia lekarzy i zapewnienia większej opieki lekarskiej naszym pracownikom, a szczególnie 100-tysięcznej rzeszy kobiet zatrudnionych w naszym przemyśle.

STANISŁAW GRUDZIEŃ — przewodniczący WKZZ w Kielcach

Okres przygotowawczy do V Kongresu organizacja związkowa województwa kieleckiego wykorzystała dla usprawnienia działalności organizacyjnej, jak również dalszego uaktywnienia najszerszych mas członków związków zawodowych.

W tym okresie liczba członków związków zawodowych na terenie całego województwa przekroczyła 98 proc. ogółu zatrudnionych. Dziś związki zawodowe skupiają 271 923 członków.

Szczególnie cenny jest rozwój rywalizacji o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. W tym współzawodnictwie uczestniczy 1500 zespołów, skupiających około 12 tys. najlepszych, najofiarniejszych pracowników. Już 104 zespoły posiadają zaszczytny tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

W oparciu o dobrze pracujące brygady pracy socjalistycznej rozwijać się zaczyna współzawodnictwo o tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej. Ten masowy ruch współzawodnictwa pomógł gospodarce województwa kieleckiego wykonać produkcję globalną trzech kwartałów 1962 roku w 100,3 proc., przy przekroczeniu funduszu płac o 0,7 proc.

Ważne jest przy tym, iż nasz ruch współzawodnictwa pracy nie ogranicza swego działania jedynie do produkcji. Szczególną wagę przywiązujemy do sprawy rozwijania wśród biorących udział we współzawodnictwie wiedzy ogólnej i fachowej, podejmowania czynów społecznych, których realizacja pomaga radom narodowym uaktywniać i podnosić poziom życia na terenie Kielecczyzny.

W czasie podejmowania czynu kongresowego wiele uwagi poświęcono sprawom związanym z rozwinięciem produkcji eksportowej, antyimportowej, oszczędności surowców i pełnemu wykorzystaniu parku maszynowego.

Oto na przykład Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach przygotowała modernizację konstrukcji samochodowych pod kątem podniesienia wskaźników technicznych eksploatacji, zwiększenia ładowności, zmniejszenia zużycia materiałów pędnych i przystosowania samochodów do wymagań eksportu. W tym zakresie do spraw najważniejszych należy opanowanie i uruchomienie produkcji seryjnej silnika wysokoprężnego S-53 i zbadanie prototypu nowego samochodu Star-200.

Zakład precyzyjny „Iskra" w Kielcach przygotował uruchomienie dziesięciu nowych typowymiarów łożysk małogabarytowych. Uruchomienia te mają szczególne znaczenie jako produkcja antyimportowa związana z długoterminowymi umowami w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych przygotowana została produkcja nowego typu pralki całkowicie automatycznej oraz udoskonalonego motocykla SHL 175.

W Kieleckich Zakładach Budowy Przewodów i Armatur przygotowano uruchomienie produkcji nowych rodzajów armatury wysokoprężnej, antyimportowej i eksportowej. Armatura ta odpowiada podobnej, produkowanej przez przodujące firmy światowe. Umożliwia stosowanie jej w wyższych ciśnieniach i temperaturach, przy zwiększonych właściwościach eksploatacyjnych.

Jednocześnie z inicjowanym w toku kampanii przedkongresowej czynem produkcyjnym rozwija się aktywność organizacji związkowych w podejmowaniu i realizowaniu czynów społecznych oraz rozwijaniu życia kulturalnego i oświaty wśród mieszkańców Kielecczyzny.

W ramach czynów społecznych, przy finansowej pomocy CRZZ, zbudowano ośrodki wypoczynku świątecznego w Sielpi koło Końskich i w Świerżach Górnych nad Wisłą, które stały się popularnymi miejscowościami wczasowymi. Przykład tych miejscowości mobilizuje inne załogi i środowiska do rozwijania w tym kierunku inicjatywy i podejmowania kolejnych wysiłków. I dlatego w roku przyszłym związkowcy Kielecczyzny przejmą w swe posiadanie ośrodki wypoczynku świątecznego między innymi w Brodach Iłżeckich, Sandomierzu i Kozienicach.

Wiele uwagi zwrócono na sprawę rozwijania wiedzy fachowej i ogólnej. W tym celu w związkowych placówkach kulturalno-oświatowych zorganizowano 70 uniwersytetów powszechnych, 12 uniwersytetów dla rodziców i kilkaset punktów odczytowych. Wszystko po to, by podnieść aktywność społeczno-polityczną mieszkańców Kielecczyzny.

Każdy dzień przynosi dalszy rozwój gospodarki i życia na terenie naszego województwa. Są jednak dziedziny wymagające zwrócenia na nie większej uwagi. Należy do nich między innymi zapewnienie województwu odpowiednio licznej kadry technicznej i naukowej oraz podniesienie stanu zdrowotnego mieszkańców w drodze poprawienia jakości usług świadczonych przez służbę zdrowia.

Z dużymi trudnościami boryka się budownictwo województwa kieleckiego. Przyczyną tego m. in. jest brak 160 inżynierów. Brak kadry inżynierskiej odczuwa również przemysł.

Aby wznoszona w Kielcach centralna wytłocznia dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego mogła dobrze realizować zamierzenia planowe, trzeba zatrudnić w niej około 150 inżynierów i techników, których w Kielcach nie ma.

Podobnie przedstawia się sytuacja w Zakładach Chemicznych „Pronit" w Pionkach.

Próby sprowadzenia na teren Kielecczyzny fachowców z innych wo-

jewództw nie zawsze kończą się powodzeniem. Takie postępowanie pociąga zresztą za sobą konieczność przydzielenia sprowadzonym fachowcom mieszkań, których na naszym terenie również nie jest za wiele.

Związki zawodowe Kielecczyzny wspólnie z instancją partyjną i radami narodowymi próbowały i nadal próbują sprawę załatwić we własnym zakresie. Jednak efekty są zbyt małe w stosunku do potrzeb. Doprowadziliśmy np. do zorganizowania w Kielcach przy fabryce armatur studium Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Czynimy starania, aby podobna placówka zorganizowana została przez Politechnikę Warszawską dla chemików w Pionkach.

Nie ustajemy w wysiłkach, aby na terenie województwa kieleckiego powstała kielecka wyższa uczelnia typu humanistycznego względnie technicznego. Władze terenowe doceniając znaczenie takiej uczelni, mogącej przyspieszać wzrost liczebny kadry technicznej, ekonomicznej i naukowej, gotowe są wygospodarować pomieszczenia potrzebne dla prawidłowego działania uczelni.

I dlatego zwracam się do Kongresu o przychylne rozpatrzenie tej sprawy i przyjście Kielecczyźnie z pomocą w zdobyciu potrzebnej jej wyższej uczelni.

Jak już poprzednio wspomniałem, drugim poważnym problemem nurtującym ogół mieszkańców województwa kieleckiego jest sprawa opieki zdrowotnej.

Dzięki pomocy władzy ludowej w minionych latach zbudowano na terenie województwa dwa szpitale, przez co osiągnięto dwukrotne zwiększenie liczby łóżek szpitalnych. Zorganizowano też 62 zakładowe placówki zdrowia.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat trzykrotnie wzrosła liczba lekarzy i prawie siedmiokrotnie liczba pielęgniarek.

Niestety, wszystko to nie zaspokaja w pełni potrzeb województwa. Jeżeli na przykład — jak podaje referat sprawozdawczy CRZZ — w skali krajowej na 10 tys. mieszkańców przypada 76 łóżek szpitalnych, to w województwie kieleckim — zaledwie 23 łóżka. Sześć powiatów w województwie jest całkowicie pozbawionych łóżek szpitalnych. Niedostateczna jest też liczba aptek i punktów aptecznych.

Oprócz braku placówek lecznictwa zamkniętego nadal dotkliwie odczuwa się brak w województwie lekarzy. Jeżeli w całym kraju na 10 tys. mieszkańców przypada 10 lekarzy, to w województwie kieleckim zaledwie 5.

Mimo, iż w okresie poprzedzającym Kongres doprowadziliśmy do poszerzenia sieci zakładów leczniczo-zapobiegawczych, działających przy nich pracowni analitycznych, rentgenowskich i gabinetów specjalistycznych — to jednak i na tym odcinku opieki zdrowotnej efekty pracy służby zdrowia są również niezadowalające.

W tej sytuacji przemysłowa służba zdrowia nie może prowadzić działalności profilaktycznej, nawet w wielkich kluczowych zakładach przemysłowych. Widzimy inną możliwość przyjścia z pomocą mieszkańcom, a w szczególności klasie robotniczej województwa kieleckiego, przez bardziej racjonalne rozmieszczenie kadry lekarskiej, a zwłaszcza specjalistycznej.

Wobec tego, iż sprawą polepszenia i usprawnienia opieki lekarskiej i pracy służby zdrowia zainteresowane są również inne województwa, znajdujące się w podobnej sytuacji — wyrażamy przekonanie, że zostanie ona we właściwy sposób rozpatrzona i załatwiona przez Ministerstwo Zdrowia.

JAN IIUSS — przewodniczący WKZZ w Rzeszowie

W przemówieniu swoim chciałbym wskazać na braki i niedomagania w działalności przemysłu, rolnictwa i budownictwa na terenie województwa rzeszowskiego. Mamy wprawdzie osiągnięcia w zakresie unowocześnienia metod produkcji w drodze postępu technicznego, pomnożenia ilości i ożywienia pracy klubów techniki i racjonalizacji. Trzeba jednak stwierdzić, że nasza działalność w zakresie doskonalenia i pomnażania produkcji nie była jeszcze wszechstronna.

Jeżeli osiągnęliśmy poważny wskaźnik wzrostu produkcji pod względem ilości i wartości, to w niewystarczających rozmiarach skoncentrowaliśmy swe wysiłki na walce o obniżkę kosztów wytwarzania, głównie przez zwiększenie wydajności pracy oraz likwidację marnotrawstwa surowców i materiałów.

Niektóre gałęzie gospodarki naszego województwa wykazują skłonność nieliczenia się zbytnio z kosztami wytwarzania i jakością — są jakby urzeczone wskaźnikami ilościowo-wartościowymi. Na pierwszy plan wysuwa się budownictwo. Osiąga planową akumulację, osiąga odpisy na fundusz zakładowy, lecz nie obniża kosztów jednostkowych wytwarzania, podraża inwestycję.

Co jest przyczyną zjawiska, że ten tak istotny wskaźnik w procesie produkcji i ekonomice przedsiębiorstw jest tak mało popularny w sferze praktycznego zaangażowania ze strony ogniw związkowych, w porównaniu z innymi wskaźnikami? Po pierwsze — nasze ogniwa związkowe i wielu członków organów samorządu robotniczego nie umieją czytać bilansu i wyciągać wniosków.

Po drugie — administracja przedsiębiorstw, a w szczególności komórki finansowe nie dokonują systematycznych okresowych analiz kosztów, a tym samym nie zapoznają w sposób przystępny ogniw związkowych i samorządu robotniczego z istniejącą na tym odcinku sytuacją zakładu.

Wynika stąd wniosek, że sprawę gospodarności, szczególnie w kształtowaniu się kosztów produkcji, należy postawić na pierwszym planie w naszej działalności ekonomicznej, zaś w programach szkolenia ekonomicznego załóg, aktywu związkowego, samorządu robotniczego, zapewnić tej sprawie należytą rangę.

Chcąc zabezpieczyć prawidłową realizację naszych planów gospodarczych, szybsze tempo wzrostu produkcji co do jakości i niższe koszty — musimy zapewnić szerszy wpływ i społeczną kontrolę ze strony samej klasy robotniczej. Wpływ ten związki zawodowe zapewnić mogą klasie robotniczej poprzez samorząd robotniczy.

Słusznym postulatem będzie, aby podjęte na obecnym Kongresie uchwały i zalecenia dostatecznie zabezpieczały przestrzeganie praworządności ze strony administracji wszystkich szczebli w stosunku do organów samorządu robotniczego, aby zapewniały dołowym ogniwom związkowym możliwości egzekwowania wykonywania postanowień ustawy o Samorządzie Robotniczym z dnia 20.XII.1958 r.

Choć ustawa uprawnia poszczególne organy samorządu robotniczego do opiniowania projektów, bądź też uchwalania rocznych i wieloletnich planów przedsiębiorstw, dotychczasowa jednak praktyka sprawia, że nasze KSR nie mają dość czasu na to, by mogły projekty planu głębiej rozważyć, przedyskutować z załogą i wypracować odpowiednie koncepcje.

O dokonanych zmianach w planach produkcyjnych samorządy niekiedy nie są nawet na bieżąco informowane.

Termin wpływu wskaźników dyrektywnych do WKPG, przypadający zazwyczaj na miesiąc lipiec, jest zbyt opóźniony. Droga, jaką przejść muszą wskaźniki i projekty od WKPG poprzez prezydium WRN i jej wydziały, zjednoczenia, do terenowych rad narodowych szczebla powiatowego, następnie miejskiego, do przedsiębiorstwa i z powrotem — jest nader skomplikowana.

Projekt ustawy zamieszcza słuszny punkt o roli organizacji związkowych i samorządu robotniczego w PGR w zakresie zwiększenia produkcji, podnoszenia kultury rolnej, rozwoju gospodarki nasiennej i zarodowej oraz w zakresie postępu technicznego.

Głównym zadaniem tych organizacji związkowych powinny być nie tylko sprawy produkcji i ekonomiki, ale udzielenie pomocy samorządowi chłopskiemu i umacnianie w pozornie drobnych sprawach codziennych sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Rozważamy w tej chwili możliwość większego skupienia samorządu robotniczego w POM i oddziałach budowlano-remontowych przez stworzenie oddziałowych rad robotniczych — jak to ma miejsce w innych gałęziach naszej gospodarki.

Podstawową jednak sprawą będzie udzielenie pomocy w umocnieniu organizacji związkowych rolnictwa.

Wybrane tematy, jakie próbowałem poruszyć, stanowią nieznaczną cząstkę spraw nurtujących związkowców Ziemi Rzeszowskiej, o których chciałoby się mówić na naszym związkowym „sejmie".

Ponad 160 spotkań zakładowych i środowiskowych, jakie przeprowadzili delegaci naszego województwa przed V Kongresem, przynoszą z jednej strony bogactwo uwag i wniosków do dalszej działalności, z drugiej zaś strony świadczą o wzroście poziomu ideowego załóg pracowniczych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że ludzie traktują związki zawodowe jako swoją organizację, na której mogą polegać. Swoją więź ze związkami zawodowymi uwidocznili zresztą w konkretnym działaniu, w czynie.

W miarę jak zbliżaliśmy się do Kongresu — obserwowaliśmy wzrost tej aktywności. Jeśli wartość podjętych i zrealizowanych zobowiązań majowych i lipcowych kształtowała się w wysokości 87 mln i 147 mln zł, to październikowe zobowiązania przyniosły na dzień 1 listopada br. dodatkowe wartości na sumę 207 mln 230 tys. zł. Wzrost aktywności załóg nastąpił w wyniku dalszego rozwoju i udoskonalania form współzawodnictwa pracy, brygad współzawodniczących o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. W toku kampanii przedkongresowej liczba brygad ogółem wyniosła 1352, w tym tytuły uzyskały 134 brygady.

Zorganizowaliśmy we wrześniu roku bieżącego Wojewódzką Wystawę Postępu Technicznego, na której 78 zakładów ze wszystkich przemysłów zademonstrowało rozwój postępu technicznego i wyniki wyzwolonej myśli twórczej załóg w ramach ruchu racjonalizacji i wynalazczości pracowniczej.

Wzrost aktywności organów samorządu robotniczego możemy przypisać nie tylko zwiększeniu wpływu ze strony zarządów okręgowych lecz także i komisji do spraw samorządów robotniczych powołanej przy WKZZ. Komisja ta w toku kampanii przedkongresowej skontrolowała oraz udzieliła instruktażu i pomocy samorządowi robotniczemu w 70 zakładach pracy.

Nie sposób wyliczyć wszystkich podjętych prac i efektów, jakie przyniosła nam kampania przygotowawcza do V Kongresu.

Pragnę jednak podkreślić, że jeśli następuje coraz większe skupienie i scementowanie aktywu i szeregowych członków w organizacjach związkowych, jeśli nam, jako przedstawicielom wojewódzkich instancji związkowych, coraz sprawniej układa się praca organizatorska — pomimo niełatwych warunków — jeśli z ogromem zadań potrafiliśmy sobie dość skutecznie poradzić, jeśli wzrasta wpływ, auto-

rytet i zaufanie do związków zawodowych, to głównie dzięki słusznej polityce i prawidłowym kierunkom działania Centralnej Rady Związków Zawodowych, rewolucyjnym w swoich założeniach, a pełnych humanizmu w stosowanych formach, pełnych poszanowania zasad demokratyzmu wewnątrzzwiązkowego.

Cały zespół delegatów na Kongres reprezentujący związkowców województwa rzeszowskiego wyraża pełne uznanie i poparcie dla pracy obecnego kierownictwa CRZZ.

ZENON KAŹMIERCZAK — przedstawiciel ZZ Transportowców i Drogowców

W ostatnim okresie byliśmy świadkami zaostrzenia się trudności w transporcie. Sprawy te są powszechnie znane. Przypomnę chociażby trudności występujące na Górnym Śląsku. Cały kraj przyszedł z pomocą. Jeszcze do chwili obecnej wielu naszych kolegów pomaga górnikom pokonywać trudności.

Jedną z zasad ekonomicznej eksploatacji taboru samochodowego jest dążenie do pełnego wykorzystania jego zdolności przewozowej przy równoczesnym zaspokajaniu wszystkich potrzeb przewozowych usługobiorców.

Pełne efekty w zakresie transportu samochodowego będą możliwe do osiągnięcia tylko wówczas, gdy PKS przyjmie na siebie obowiązek zaspokajania potrzeb przewozowych kompleksowo, w drodze organizowania przewozów scentralizowanych. Forma ta została wprowadzona w Łodzi przy obsłudze wszystkich zakładów produkcyjnych przemysłu lekkiego w zakresie dostawy na teren całego kraju wszelkich wyrobów włókienniczych. Jednak forma ta nastręcza zarazem dużo kłopotów i powiększa znacznie koszty.

Organizacja scentralizowanych przewozów możliwa jest jedynie przy posiadaniu odpowiednio dużych magazynów spedycyjnych, a także ich w tej chwili nie mamy. Przy zagwarantowaniu przez PKS terminowej dostawy przyjętych do przewozu towarów, brak odpowiednich magazynów zmusza nas do użycia znacznie większej ilości pojazdów, które przez jakiś czas z konieczności spełniają rolę ruchomych magazynów. Dla lepszego zrozumienia sięgnijmy może do przykładów,

Po to, ażeby zabrać towar przeznaczony dla określonej miejscowości, na przykład dla portu w Gdyni, jeden samochód wysokotonażowy zespolony musi najczęściej przez trzy kolejne dni jeździć od jednego zakładu do drugiego i zbierać te ilości towarów, jakie zakłady wyprodukowały dla określonego odbiorcy. Dlatego też przy takim systemie ładowania i braku magazynów samochód przez trzy dni spełnia rolę magazynu.

W tym czasie płacimy kierowcy i płacimy konwojentowi. Wartość ładunku sięga setek tysięcy złotych, samochód jest tylko oplandekowany. Konwojent drży na samą myśl o odpowiedzialności za cały ładunek, kierowca rusza w drogę nie wypoczęty. Taka sytuacja istnieje w III Oddziale PKS w Łodzi.

Obliczyliśmy, że koszt budowy magazynu (na co mamy lokalizację) o powierzchni około 2000 m² wyniósłby blisko 3,5 mln złotych. Jego posiadanie pozwoliłoby zwolnić nam około 40 jednostek samochodowych, które można by przeznaczyć do innych przewozów. W ten sposób moglibyśmy całkowicie zrezygnować z 20 sztuk samochodów typu „Żubr".

Policzmy. Cena jednego samochodu marki „Żubr" wynosi 333 tys. złotych. Możemy ich zwolnić 20, a więc wyniesie to 6660 tys. złotych. Koszt budowy magazynu obliczyliśmy na 3,5 mln. złotych, a więc wniosek logiczny:

Zaoszczędzilibyśmy 3160 tys. złotych w skali jednego tylko przedsiębiorstwa. Nie wspominam już o tym, co zyskałby kierowca z konwojentem. Chcę tylko nadmienić, że byłyby oszczędności na paliwie, smarach, ogumieniu, a więc bilans płatniczy państwa zyskałby na tym na pewno. Wycofanie 20 dużych samochodów pozwoliłoby też w jakimś stopniu rozluźnić nasze ciasne, zatłoczone ulice łódzkie.

Wydaje się, że przykład ten źle świadczy o gospodarce resortu komunikacji, świadczy o znieczulicy i zbiurokratyzowaniu.

Przykłady złej organizacji pracy istnieją również w transporcie autobusowym. Na czym to polega? Zgodnie z obowiązującymi przepisami w przypadku, kiedy kierowca autobusu skończył jedną jazdę i w czasie oczekiwania na drugą w bazie macierzystej ma przerwę trwającą dłużej niż jedną godzinę zakład nie ma obowiązku płacenia za przestój. W praktyce wygląda to tak, że kierowca na 12 godzin pozostawania w pracy ma często 2 lub 3 przerwy niepłatne. Takie fakty są dość częste, na przykład w Wieluniu. Świadczy to źle o administracji, gdyż wykorzystuje ona przepisy, nie licząc się z potrzebami załogi.

Wydaje się więc słuszne cofnięcie tego zarządzenia i wydanie nowego, dopuszczającego na przykład możliwość niepłacenia za przestoje między kursami w bazach macierzystych w przypadku, kiedy przestoje te są dłuższe niż 3 godziny. Zmusi to administrację do takiego organizowania pracy, ażeby przerw było jak najmniej.

I sekretarz KC PZPR, towarzysz Gomułka, w swym przemówieniu mówił również o niepełnym wykorzystaniu maszyn pozostających w użyciu resortu budownictwa. Chciałbym tu dodać, że podobna sytuacja istnieje w transporcie samochodowym. Jego zdolność przewozowa nie jest w pełni wykorzystywana ze względu na zbyt długie przestoje

związane z załadunkiem i wyładunkiem. Jest to najczęściej spowodowane sposobem ładowania czy rozładowania pojazdu.

Zatrudnione np. w I Oddziale PKS w Łodzi brygady ładunkowe pracują dziś jeszcze przy użyciu bardzo prymitywnych narzędzi, takich jak: łopaty, łomy, kilofy itp. Te metody przeładunku wymagają od ludzi ogromnego wysiłku fizycznego, nie mówiąc już o tym, że taki system pracy jest mało wydajny i uniemożliwia wykorzystanie użytych do transportu środków przewozowych.

Dlatego też zgodnie z uchwałą nr 141/62 Rady Ministrów z dnia 11. IV. 1962 r. zarówno kolej, jak również PKS powinny wprowadzać mechanizację pracochłonnych i ciężkich prac przeładunkowych. Pozwoli to na zwiększenie rotacji środków transportowych w ogóle, a w szczególności na ulżenie wyjątkowo ciężkiej pracy tysięcy robotników, pracy, która od dziesięcioleci nie zna, co to postęp i umaszynowienie.

TEODOR KOSIŁO — członek Prezydium ZGZZ Pracowników Państwowych i Społecznych w Lublinie

Wraz ze wzrostem nakładów inwestycyjnych wzrastają z roku na rok plany produkcyjne Lubelszczyzny. W samym tylko np. przemyśle terenowym przewidywany wzrost produkcji w stosunku do lat 1956—1960 wynosi 60 proc. przy wzroście zatrudnienia — co zasługuje na podkreślenie — tylko o 16,6 proc. W związku z tym właśnie działalność związkowa skierowana jest głównie na problem wykonawstwa planów.

Plan 1961 roku wykonany został pomyślnie. Dla zapewnienia wykonania zadań produkcyjnych roku 1962 załogi zakładów naszego województwa podjęły wiele cennych inicjatyw i zobowiązań, zmierzających do terminowego wykonania zadań, oszczędności materiałów oraz zwiększenia produkcji eksportowej.

Realizacja podjętych zobowiązań da gospodarce narodowej oszczędności wynoszące w sumie około 134 mln zł.

Poważne wyniki zostały osiągnięte w zakresie produkcji eksportowej. Udział produkcji eksportowej w produkcji towarowej województwa wynosi obecnie 16 proc. i jest o 46 proc. wyższy niż w roku 1960.

Doświadczenia lat ubiegłych i roku bieżącego wykazują, że nie najlepiej dzieje się na naszym terenie i z przygotowaniem inwestycji mieszkaniowych, i z ich realizacją. W konsekwencji — nawet te fundusze, które otrzymuje nasze województwo (a są one skromne), nie są w pełni wykorzystywane.

W samym np. budownictwie mieszkaniowym rad narodowych w roku bieżącym jest zagrożone wykonanie 950 izb; nie wykona także te-

gorocznego planu izb spółdzielczość mieszkaniowa, która na naszym terenie ma przecież już dobrą tradycję.

Co jest tego przyczyną?

Obecnie w przedsiębiorstwach budowlanych naszego województwa, podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, pracuje 27 magistrów inżynierów i 100 inżynierów, a w tym tylko 4 magistrów inżynierów i 24 inżynierów posiada uprawnienia budowlane. Potrzeby zaś naszego budownictwa na kadry wysoko kwalifikowane określa się liczbami: 148 magistrów inżynierów i 367 inżynierów. Niedobór zatem kadry inżynierskiej w bieżącej 5-latce wynosi 515 osób. Sytuacja taka powoduje, że wiele stanowisk w budownictwie obsadzonych jest ludźmi bez należytych kwalifikacji, co ujemnie wpływa i na organizację pracy, i na wprowadzanie postępu technicznego.

Jakaż na to rada?

Otóż sprawę tę, naszym zdaniem, może rozwiązać uruchomienie dziennego wydziału budowlanego przy istniejącej w Lublinie Wieczorowej Szkole Inżynierskiej. Wysuwamy tę sprawę jako postulat naszego województwa pod adresem CRZZ i prosimy o spowodowanie, aby Ministerstwo Szkół Wyższych jak najszybciej zajęło się załatwieniem tej ważnej dla nas sprawy.

Rozwiązania na naszym terenie wymaga również sprawa robotników niewykwalifikowanych. Przedsiębiorstwa budowlane dowożą codziennie do Lublina ponad 2 tysiące robotników. Robotników tych dowozi się ze wsi i osiedli odległych nawet o 70 km. Koszt tych przewozów wyniósł w 1961 roku około 17 milionów zł. W roku bieżącym koszty te kształtują się podobnie. Dowożenie robotników samochodami powoduje ponadto dużą liczbę zachorowań, a w rezultacie dużą absencję i niską wydajność pracy.

W związku z tym uważamy, że należy rozważyć sprawę budowy, w większym niż dotąd zakresie, hoteli robotniczych. Ogromne koszty transportu i sprawa stabilizacji kadr przemawiają za słusznością takiego rozwiązania. Za takim rozwiązaniem przemawia także przewidywane wprowadzenie w budownictwie pracy na dwie zmiany, o czym mówił towarzysz Gomułka.

Następnym zagadnieniem, które wymaga centralnego rozwiązania, jest stabilizacja planowania budownictwa i stabilizacja cen materiałów budowlanych. Nasze biura projektowe, pracujące w niezmiernie ciężkich warunkach, ponad połowę czasu poświęcają na zmienianie wykonanej już dokumentacji technicznej i przeliczanie kosztorysów.

Uważamy, że rozwiązanie tych zagadnień przez władze centralne, jak również likwidacja antybodźców, hamujących wykonywanie tanich rozwiązań projektowych i obniżanie kosztów realizacji inwestycji —

przyczyni się do potanienia budownictwa i umożliwi zwiększenie kontroli uzyskiwanych efektów.

Niezwykle ważnym problemem Lubelszczyzny są sprawy rolnictwa. Na terenie województwa lubelskiego prawie 80 proc. ludności mieszka na wsi bądź w miasteczkach powiązanych z rolnictwem. Ze wsi rekrutuje się i mieszka na wsi znaczny odsetek klasy robotniczej, a w PGR i służbie rolnej pracuje około 20 tysięcy pracowników.

Wszystkie te momenty zdecydowały o tym, że lubelska WKZZ ze szczególną uwagą zajęła się sprawami robotników rolnych, uważając, że spraw rolnictwa i stosunków na wsi nie można pozostawić wyłącznie Związkowi Zawodowemu Pracowników Rolnych. Konsekwencją zaś takiego stanowiska było np. zainteresowanie Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości sprawą zaopatrzenia pracowników rolnych i wsi, a następnie podjęcie poprzez ZO Budowlanych starań, których celem jest zabezpieczenie wykonywania inwestycji rolnych i zasilenie istniejących przy PGR zakładów budownictwa rolnego.

Mówiąc o sprawach rolnictwa, trudno nie poruszyć sprawy warunków pracy służby rolnej. Rzadka sieć dróg bitych i kolejowych na naszym terenie, a więc brak połączeń komunikacyjnych, daje się odczuć szczególnie służbie gromadzkiej, rejonowym zootechnikom i agromeliorantom. W związku z tym wyłania się sprawa zaopatrzenia tych pracowników w ciepłą odzież, a następnie udostępnienie im ratalnego zakupu środków lokomocji z możliwością umorzenia części należności po terminowej spłacie ustalonej ilości rat.

Trudno nie wspomnieć, że wiele goryczy i niezadowolenia wywołuje wśród pracowników rolnych obecny układ zbiorowy.

Ważnym dla naszego województwa zagadnieniem jest zabezpieczenie prawidłowego rozwoju kółek rolniczych. W województwie lubelskim działalność gospodarczą prowadzą obecnie 1044 kółka rolnicze. W dyspozycji tych kółek jest obecnie 1500 traktorów. Za parę lat ilość traktorów niewątpliwie wzrośnie i wynosić będzie prawdopodobnie od 5—8 tysięcy, a w związku z tym wyłoni się z pewnością sprawa ich remontów. Powstanie problem zapewnienia zaplecza technicznego.

Nie ulega wątpliwości, że wzrastać będzie wówczas rola państwowych ośrodków maszynowych, jako baz remontowych i ośrodków przygotowania kadr mechanizatorów i rzemieślników dla wsi. Dlatego też tak ważne jest zapewnienie tym ośrodkom wykwalifikowanych kadr. Do pracy w POM na terenie województwa lubelskiego już w roku bieżącym przyjdzie 17 absolwentów politechniki. W planie 5-letnim POM zasili 60 stypendystów. W związku z tym wzrosną potrzeby mieszkaniowe POM naszego województwa. Uważamy więc, że ko-

nieczne będzie poddanie rewizji zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 19 lipca 1960 roku, ograniczającego budownictwo mieszkaniowe w przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa.

Na zakończenie muszę wspomnieć o nowym problemie pracy związkowej w rolnictwie. Jest to problem warunków pracy mechanizatorów kółek rolniczych. Na terenie województwa lubelskiego grupa ta obejmuje już 3 tysiące robotników. Pracują oni w warunkach, urągających często wszelkim zasadom bhp. Nie otrzymują odzieży ochronnej, nie otrzymują także sprzętu ochronnego. Nie prowadzi się w tej grupie zatrudnionych rejestracji wypadków przy pracy. Stosunki między mechanizatorami a kółkami rolniczymi nie są dotąd uregulowane żadnym aktem prawnym.

Sprawy te są podnoszone na spotkaniach i naradach. Ta nowa grupa robotników rolnych domaga się uregulowania swych uprawnień i obowiązków.

WŁADYSŁAW KOZUB — przewodniczący WKZZ w Krakowie

Mijają trzy lata, od czasu gdy związki zawodowe województwa krakowskiego i NOT odnowiły swe dawne kontakty, by na płaszczyźnie Wojewódzkiej Rady Postępu Technicznego rozpocząć realizację uchwał partii i CRZZ dotyczących rozwoju postępu technicznego.

Działalność Rady rozwija się głównie w trzech kierunkach:

Kierunek pierwszy — to propaganda i popularyzacja wiedzy technicznej wśród zainteresowanych ludzi: robotników, techników, inżynierów. Jedną z ważniejszych form oddziaływania w tym kierunku są stałe wystawy postępu, organizowane według branż przemysłowych.

Kierunek drugi — to praca nad rozwojem racjonalizatorstwa. Formami tej pracy są: piecza nad klubami techniki, szkolenie w zakresie prawa wynalazczego, analiza działalności klubów techniki i racjonalizacji, poradnictwo techniczne i prawne dla racjonalizatorów, wreszcie pośrednictwo pomiędzy klubami i zakładami pracy a placówkami naukowymi.

Kierunek trzeci — to tak zwana politechnizacja środowisk pozostających poza bezpośrednią sferą produkcji. Ten kierunek działalności obejmuje zwłaszcza oddziaływanie na wychowawców i nauczycieli, dzieci i młodzież szkolną. Politechnizacji służą także nasze wystawy, prelekcje, upowszechnianie książki popularno-technicznej, konkursy, filmy. Niezależnie od tego organizuje się pomoc w urządzaniu gabinetów politechnicznych dla nauczycielstwa oraz majsterkowni szkolnych i środowiskowych dla dzieci.

Technika budzi coraz większe zainteresowanie młodych, natomiast system wielu zajęć szkolnych i warunki tych zajęć hamują te spon-

taniczne zainteresowania. Pozaszkolne formy wyżycia się technicznego dzieci i młodzieży, a więc majsterkowanie w domach młodzieży, modelarnie itp. zaspokajają — jak obliczyliśmy — zaledwie w kilku procentach ogromne, wciąż wzrastające potrzeby w tej dziedzinie.

Proponuję, aby odpowiednie komisje CRZZ (komisja postępu, socjalna, kobieca, oświaty i kultury) przeanalizowały sprawę rozwoju politechnizacji i wystąpiły do władz szkolnych, resortów przemysłowych i organizacji społecznych z projektami kompleksowych, masowych rozwiązań. Jeżeli bowiem zakładamy duży, nieustanny wzrost kadry technicznej, to musimy pomyśleć o stworzeniu szerokiej podstawy selekcji młodzieży do zawodów i studiów technicznych. Musimy mieć z kogo wybierać tych najzdatniejszych, najzdolniejszych. Dotychczasowy charakter politechnizacji nie gwarantuje nam w pełni owej selekcji, nie stanowi narzędzia przekształcającego wyobraźnię i światopogląd, nie uczy odwagi twórców.

Pragnę podkreślić, że krakowska organizacja związkowa nie miałaby tych osiągnięć w krzewieniu myśli technicznej, gdyby jej pomocą nie wspierała nauka. Wypróbowany aktyw uczonych i pomocniczych pracowników nauki z Akademii Górniczo-Hutniczej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Politechniki, a ostatnio z Wyższej Szkoły Rolniczej — stanowi trzon twórczy Rady Postępu.

W ciągu ostatnich dwu lat liczba klubów racjonalizatorskich wzrosła o 40 proc. W bieżącym roku Rada Postępu rozpoczęła organizowanie klubów racjonalizatorskich w rolnictwie (gromadzkie, międzygromadzkie, w stacjach POM i PGR). Miernikiem pracy klubów są przyjęte do realizacji wnioski i usprawnienia, a także uzyskiwanie ponadplanowych oszczędności wskutek zastosowania projektów. W naszym województwie uzyskuje się średnio z tytułu oszczędności racjonalizatorskich 250 milionów złotych rocznie. Oczywiście, że tzw. duży postęp daje rezultaty dużo wyższe, niemniej złotówki racjonalizatorów są wyrazem walki o pomnożenie dochodu narodowego.

Następnie chciałbym zwrócić uwagę na udział i funkcję postępu technicznego w kształtowaniu i polepszaniu warunków bezpieczeństwa, higieny i kultury pracy. Pozwolę sobie przytoczyć kilka charakterystycznych cyfr, ilustrujących sytuację w naszym województwie w ciągu ostatnich trzech kwartałów. Można je ująć w trzy następujące grupy:

Grupa I: ponad 70 wypadków śmiertelnych,
blisko 2000 wypadków ciężkich,
około 10 000 wypadków ogółem.

Grupa II: przeszło 24 000 dniówek roboczych, utraconych z powodu wypadków,
ponad 4 miliony dniówek utraconych wskutek chorób.

Grupa III: 10,5 mln zł wypłacił PZU za odszkodowania wypadkowe,
3,5 mln zł wypłacił ZUS tytułem inwalidzkiej renty wypadkowej,
125 mln — tytułem zasiłków chorobowych.

Straty moralne i psychiczne są również wielkie i wymagałyby osobnego omówienia.

Jak widać z tych danych, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz zdrowia wiążą się bezpośrednio z zagadnieniem dochodu narodowego i kosztów własnych produkcji. A zatem wymagają one szczególnej uwagi administracji gospodarczej, jak i państwowej.

Trudno się bowiem zgodzić z myślą, że z jednej strony walczymy zawzięcie o wzrost dochodu narodowego, wprowadzając nowe zastosowania techniczne, technologiczne i organizacyjne, że radujemy się z każdej ponadplanowej tony wytworzonych dóbr, a z drugiej strony marnujemy ten ciężko wypracowany wzrost dochodu narodowego wskutek niedostatecznej troski o odpowiednie warunki pracy.

Wydaje się przeto konieczne zespolić problemy nowej techniki z problematyką bhp i ochrony zdrowia. O sprawach tych mówią tezy do uchwały Kongresu w punktach 8, 20 i 21. Dla zapewnienia większego postępu w tej dziedzinie należałoby zawartą w trzech oddzielnych tezach problematykę zespolić w praktyce w jedną całość. To scalenie bowiem pozwoli nam lepiej widzieć człowieka w służbie techniki ze wszystkimi grożącymi mu niebezpieczeństwami, i odwrotnie — pozwoli nam lepiej zobaczyć postęp techniczny w służbie człowieka ze wszystkimi jego perspektywami.

ZYGMUNT KRATKO — kierownik Biura Historycznego CRZZ

W okresie między IV i V Kongresem związki zawodowe rozwinęły pracę nad dziejami ruchu zawodowego w Polsce. Już VI Plenum CRZZ z czerwca 1959 roku, poświęcone 15-leciu Polski Ludowej, podjęło uchwałę o powołaniu Komisji Historycznej CRZZ oraz komórki naukowo-badawczej — Biura Historycznego CRZZ.

Minione trzy lata wykorzystane zostały przez poszczególne związki zawodowe do skupienia szerokiego, społecznego aktywu związkowego, a zwłaszcza wielu zasłużonych weteranów ruchu zawodowego w licznych komisjach historycznych. Komisje te zajęły się gromadzeniem licznych dokumentów i materiałów, prasy związkowej oraz sprawozdań, będących w posiadaniu starych działaczy lub członków ich rodzin, oraz wielu cennych wspomnień. Wystarczy przytoczyć dla przykładu wyniki pracy niektórych tylko komisji historycznych, jak np. Związku Górników, Metalowców czy Związku Kolejarzy, który zgromadził około 400 pozycji archiwalnych, 200 starych fotografii i 60

wspomnień. Niemało dokumentów zgromadziły również Związek Robotników Rolnych i Związek Chemików, podczas przygotowań do obchodu swego 40-lecia, oraz Związek Poligrafów i Budowlanych. Dotychczasowe wyniki uzasadniają w pełni potrzebę i konieczność kontynuowania tej pracy.

Trzy minione lata wykorzystane zostały do stworzenia skromnego na razie warsztatu naukowego w ramach Biura Historycznego CRZZ do pracy nad dziejami ruchu zawodowego, zwłaszcza w okresie międzywojennym i w pierwszych latach Polski Ludowej.

Zapoczątkowano również szersze opracowania poszczególnych okresów historii ruchu zawodowego. Pięć związków branżowych opublikowało bądź to zarysy historyczne (Związek Włókniarzy, Związek Robotników Rolnych i Związek Marynarzy), bądź to materiały będące podstawą do dalszych prac monograficznych (Związek Pracowników Poligrafii i Związek Pracowników Służby Zdrowia). W dziesięciu związkach branżowych prowadzone są intensywne prace naukowe przez zawodowych historyków i aktyw społeczny nad dziejami tych związków. Na podkreślenie zasługuje duży wysiłek większości wojewódzkich komisji związków zawodowych, które z okazji obchodów XX-lecia PPR zajęły się opracowaniem zarysu dziejów ruchu zawodowego w okresie Polski Ludowej na swoim terenie, sięgając często do okresu okupacji. Szereg tych opracowań udostępniliśmy całemu aktywowi związkowemu, zamieszczając je w pierwszym historycznym czasopiśmie związków zawodowych, Biuletynie Biura Historycznego CRZZ, którego czwarty numer doręczyliśmy delegatom.

Dotychczas zapoczątkowane prace, a zwłaszcza prace związane z obchodami XX-lecia PPR, pozwalają już dziś postawić przed Biurem Historycznym CRZZ i wszystkimi komisjami historycznymi związków zawodowych bardziej konkretne zadania dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej.

Ostatni rok obecnego planu 5-letniego zbiegnie się bowiem z obchodami XX-lecia Polski Ludowej, ważną datą w naszym marszu ku Polsce socjalistycznej. Na to wspólne święto ludzi pracy i całego narodu przyjdą i związki zawodowe z niemałymi osiągnięciami. Wydaje się niezbędne, by związki zawodowe zademonstrowały całokształt przebytej przez nie drogi od pierwszego zjazdu delegatów związków zawodowych na terenach wyzwolonych w listopadzie 1944 roku, na którym jednolite już wówczas związki, zrzeszające 100 tys. członków, powołały Tymczasową Komisję Centralną Związków Zawodowych, do obecnego V Kongresu Związków Zawodowych reprezentującego 6,5 miliona członków.

Pokazanie przebytej drogi, przedstawienie trudności, które związki stopniowo, pod kierownictwem swej partii przezwyciężały, stanowić

będzie oręż w pracy wychowawczej, w kształtowaniu świadomości ludzi pracy Polski Ludowej.

Nakreślając ogólny kierunek pracy całego aktywu skupionego w komisjach historycznych, pragnę zwrócić uwagę delegatów na trzy elementy, które uwarunkowują naszą pracę.

Po pierwsze — to konieczność uporządkowania dokumentacji związkowej z okresu Polski Ludowej we wszystkich ogniwach związkowych. Brak poszanowania dla dokumentów ciąży na pracy wielu instancji związkowych. Niestety, wiele cennych materiałów zniszczono — brak już dzisiaj szeregu protokołów i innej dokumentacji z pierwszego okresu Polski Ludowej. Musimy dokonać zasadniczego zwrotu w tej dziedzinie. Wydaje się słuszne utworzenie wojewódzkich archiwów przy WKZZ, gdzie specjaliści — archiwiści, przy pomocy społecznego aktywu i starych działaczy związkowych, zajmą się uporządkowaniem gospodarki archiwalnej. W słusznej walce z wielką mnogością papierków nie topić podstawowej rzeczy — nie gubić zasadniczych dokumentów, które pozwolą odtworzyć bohaterskie dzieje ruchu zawodowego i klasy robotniczej w minionym XX-leciu.

Niezbyt bogatą zaś dokumentację z okresu międzywojennego, rozsianą, niestety, wśród wielu ogniw związkowych, nie licząc tej części, która znajduje się jeszcze w ręku starych działaczy lub członków ich rodzin, trzeba by — naszym zdaniem — skupić w jednym ręku, w ramach centralnego archiwum związków zawodowych, które należałoby powołać przy CRZZ. Pozwoli to wszystkim związkom zawodowym i historykom, badającym pewne okresy dziejów ruchu zawodowego, skuteczniej wykorzystać nagromadzony materiał.

Po drugie — to skupienie uwagi aktywu związkowego na dziejach organizacji związkowych w poszczególnych zakładach pracy. Z inicjatywy aktywu Związku Górników i Związku Metalowców w dniach obchodu XX-lecia PPR zaczęły powstawać kroniki zakładowe w poszczególnych zakładach. Inicjatywa ta została oceniona przez Komisję Historyczną CRZZ jako wyjątkowo cenna i zasługująca na upowszechnianie. Kroniki zakładowe prowadzi się w wielu zakładach, ale najczęściej ogranicza się je do rozwoju techniki i postępu technicznego oraz zmian administracyjnych. W sposób wyraźnie niedostateczny uwzględnia się rozwój organizacji społecznych i politycznych, zwłaszcza rad zakładowych i grup związkowych, samorządu robotniczego, narad wytwórczych — całego wielkiego wysiłku załogi. Sądzę, że aktyw związkowy w zakładach mógłby uzupełnić te kroniki przy pomocy wielkiego zespołu działaczy, którzy w okresie 20-lecia aktywnie pracowali w radach zakładowych, tworząc tym samym podstawę do przyszłych monografii zakładów.

Po trzecie — to zacieśnianie współpracy historyków i instytucji nau-

kowych z komisjami historycznymi poszczególnych związków. Można już dziś wskazać na ciekawe doświadczenia ze współpracy komisji historycznej Związku Górników z katedrą historii Uniwersytetu Wrocławskiego i Instytutem Śląskim, Związku Budowlanych i Związku Metalowców z katedrą najnowszej historii Uniwersytetu Warszawskiego, pracę katedry historii Uniwersytetu Łódzkiego i wiele innych przykładów. Starania nasze idą w tym kierunku, by katedry najnowszej historii uniwersytetów i wyższych uczelni oraz zainteresowane instytuty historyczne rozszerzyły problematykę swych badań i śmielej włączyły do swoich planów naukowych, podobnie jak Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Zakład Historii Partii przy KC PZPR, zagadnienia z dziejów walk masowych klasy robotniczej i ruchu zawodowego. Nasz wspólny wysiłek powinien przyczynić się do dalszego współdziałania historyków z aktywem społecznym w związkach zawodowych. Jest to jedyna gwarancja urzeczywistnienia naszych planów, które nakreśliliśmy sobie w związku z obchodami XX-lecia Polski Ludowej.

W pracy nad dziejami ruchu zawodowego w Polsce konieczne jest nawiązywanie bliższych kontaktów z odpowiednimi komórkami badawczymi przy centralnych radach związków zawodowych naszych najbliższych sąsiadów: Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji. Duży szmat drogi bowiem przebyły wspólnie klasowe związki zawodowe w b. Królestwie Polskim ze związkami zawodowymi b. carskiej Rosji, zwłaszcza od pamiętnej rewolucji w 1905 roku, jak również nasze związki na Śląsku i w Wielkopolsce ze związkami zawodowymi b. imperium pruskiego, wspólna też była walka związków polskich i czeskich w Cieszyńskiem.

Dotychczas udało nam się nawiązać bliską współpracę z Instytutem Historii przy Wyższej Szkole Związków Zawodowych w Bernau koło Berlina. Opracowano kronikę wspólnych akcji, a w planie są pewne szersze opracowania. Współpraca ta doprowadziła do odkrycia całej biblioteczki ruchu zawodowego w Polsce, wywiezionej przez hitlerowców, którą towarzysze z NRD przekazali nam w roku bieżącym w ramach „Dni przyjaźni związków NRD ze związkami innych krajów".

Ostatnio zacieśnia się również współpraca naszego Biura Historycznego z Gabinetem Historii przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych w Bułgarii.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują na potrzebę i możliwość współdziałania komórek naukowo-badawczych naszych central związkowych, zwłaszcza poprzez udostępnianie sobie nawzajem dokumentów i materiałów historycznych w postaci mikrofilmów i fotokopii

oraz wydawnictw. Materiały te będą dla nas cenną pomocą w pracy nad dziejami ruchu zawodowego w Polsce.

Jeżeli związki zawodowe poświęcają coraz więcej wysiłków i środków na odtworzenie dziejów bohaterskich walk polskiej klasy robotniczej i organizacji związkowych, które zbliżają się do obchodów 100-lecia ruchu zawodowego na ziemiach polskich, jeżeli coraz energiczniej komisje historyczne pragną wydobyć z niepamięci postacie wielu działaczy związkowych, którzy przejawiali tyle hartu i poświęcenia w wiernej służbie dla klasy robotniczej, byli nosicielami idei jedności ruchu zawodowego i proletariackiego internacjonalizmu — to dlatego, że ma to ogromne znaczenie wychowawcze, polityczne i ideowe. Pozwoli to bardziej skutecznie rozwiązywać niełatwe zadania, jakie partia i władza ludowa postawiły przed ruchem zawodowym na kolejnym etapie rozwoju historycznego.

Siła związków zawodowych tkwiła zawsze i tkwi dzisiaj w głębokiej więzi z masą członkowską, z klasą robotniczą, w rozwijaniu szerokiej demokracji wewnątrzwiązkowej, przyciąganiu mas do współdecydowania we wszystkich dziedzinach życia związkowego. Siła związków zawodowych tkwiła zawsze i tkwi dzisiaj w aktywności i ideowości aktywu, który śmiało i odważnie na wszystkich etapach rozwoju szedł do mas i metodami typowo związkowymi: przekonywaniem i swoim własnym przykładem pozyskiwał załogi dla realizacji kolejnych zadań władzy ludowej.

Praca nad dziejami ruchu zawodowego może i dziś stać się potężnym orężem w ręku aktywu związkowego, pomóc w rozwiązywaniu tych niełatwych problemów, które życie postawiło na obecnym etapie przed związkami zawodowymi.

FELIKS KRAWCZYK — przewodniczący PKZZ w Świdnicy

Świdnica jest dość dużym miastem przemysłowym. Istnieje tu znana w całej Polsce Świdnicka Fabryka Wagonów, są Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej, jest Fabryka Urządzeń Przemysłowych i Zakłady Metalowe M-9. Nasza powiatowa komisja działa więc w środowisku metalowców, choć nie brakuje nam roboty i w innych branżach — handlowej, komunalnej, służby zdrowia itd.

Prezydium PKZZ liczy 15 członków. Nie wszyscy oni są aktywni. Ale na 8—9 osób można zawsze liczyć, pracują w PKZZ, jak tylko potrafią. Wspólnie organizujemy różne akcje, staramy się zaradzić różnym kłopotom.

A nie brakuje tych kłopotów. Jak wszędzie — najważniejsze z nich, to mieszkania. Gdyby chciało się zadowolić wszystkich potrzebują-

cych, to od razu trzeba by przydzielić 750 mieszkań. Musimy więc dzielić rozważnie, jak najsprawiedliwiej.

W tej sytuacji PKZZ szczególną uwagę zwróciła na weryfikację wniosków o mieszkania. Nie ograniczyliśmy się do udziału w pracach przeprowadzonych przez radę narodową, ale sami sprawdzaliśmy warunki mieszkaniowe rodzin ubiegających się o mieszkania.

Przywiązujemy szczególną wagę do sprawy remontów budynków mieszkalnych. Jest to wyjątkowo trudny problem. Domy mieszkalne w Świdnicy poważnie ucierpiały podczas wojny, a później przez wiele lat nikt ich nie remontował. Nie było pieniędzy, brakowało ludzi. Dlatego obecnie potrzeby remontowe daleko wykraczają poza plan remontów rady narodowej.

Wydaje mi się, że w tych sprawach związki zawodowe na Ziemiach Odzyskanych powinny wystąpić z odpowiednimi postulatami wobec najwyższych władz państwowych. Wydajemy miliardy złotych na nowe budownictwo, mówimy o oszczędności każdej złotówki przy budowie nowych domów, ale dlaczego nie potrafimy oszczędzać starych domów?

Na załatanie dziury w dachu potrzeba czasami kilku dachówek. Cała robota warta jest 200—300 zł. Ale rada narodowa, dokładnie mówiąc — administracja budynków mieszkalnych, najczęściej nie ma tych 200 zł. Dziura się powiększa, deszcz zalewa sufity i w rezultacie na remont nie wystarcza później nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych.

To jest nasz główny kłopot, towarzysze. Staramy się o budowę nowych izb, a nie zawsze dostrzegamy, że potrzeby mieszkaniowe byłyby o wiele mniejsze, gdyby remontowało się stare domy. I dlatego sprawę tę poddaję pod rozwagę wszystkich zainteresowanych problemem mieszkaniowym.

Na zebraniach i naradach związkowych często mówi się o autorytecie powiatowych komisji związków zawodowych, o konieczności skutecznej i aktywnej pracy PKZZ. My tę aktywność rozszerzamy, staramy się, aby praca nasza dawała właściwe wyniki.

Tak np. zapewniliśmy sobie pomoc zespołu adwokackiego w Świdnicy dla związkowców, którzy zgłaszają się do PKZZ z prośbą o poradę prawną. Kierujemy te osoby do zespołu adwokackiego i tam otrzymują one poradę bezpłatnie.

Zakres działania PKZZ rozszerza się z każdym dniem coraz więcej mamy pracy i obowiązków. I tu jest nasz kolejny kłopot. Jeśli praca PKZZ ma być skuteczna, jeśli PKZZ ma dopilnować wszystkiego, co wchodzi w zakres jej działalności, w powiatowej komisji musi być ktoś na etacie, ktoś, kto całkowicie poświęci się związkowym sprawom miasta i powiatu.

PKZZ muszą w tej sprawie dogadać się z zarządami okręgu. Chodzi

o to, aby zarządy okręgów zobowiązały przewodniczących i sekretarzy rad zakładowych do pełnienia dyżurów w PKZZ. Jeśli na razie nie mamy nikogo na etacie, to przynajmniej musi być ktoś, kto by załatwiał bieżące sprawy w imieniu komisji.

Wiele pomaga nam w pracy Komitet Powiatowy PZPR w Świdnicy. Udziela on PKZZ pomocy w organizowaniu każdej akcji, popiera nasze inicjatywy. Tak np. wspólnie z KP partii zorganizowaliśmy w ubiegłym roku rady nadzorcze przy służbie zdrowia, które obserwują pracę placówek służby zdrowia, pomagają im, przedstawiają odpowiednie wnioski KP partii i PKZZ. Dzięki temu poprawiło się przyjmowanie pacjentów przez lekarzy, polepszyliśmy pracę obu szpitali, a nawet mogliśmy ulepszyć działalność przemysłowej służby zdrowia.

Powodzenie pracy powiatowych komisji związków zawodowych zależy więc od tego, czy potrafią one zapewnić sobie jak najwięcej sojuszników: w komitecie powiatowym partii, w radzie narodowej, w radach zakładowych i w okręgowych instancjach związkowych.

Jeśli w działalności naszej będziemy opierali się na pomocy i współdziałaniu z tymi czynnikami, jeśli PKZZ potrafi dobrać sobie jak największą i dobrze pracującą grupę aktywistów, to na pewno nie stanie się ona jeszcze jednym urzędem. Wydaje mi się, że w tym kierunku powinien iść rozwój powiatowych komisji związków zawodowych.

TADEUSZ KROKOSZ — sędzia Sądu Najwyższego, działacz ZOZZ Pracowników Państwowych i Społecznych

Na tle przedstawionej nam aktualnej sytuacji gospodarczej kraju i jej przyczyn, przed związkami zawodowymi stoją dziś dodatkowe i pilne zadania.

Każdy z nas, reprezentujący na tej sali różne zawody, jeśli prawidłowo wykonuje swoje obowiązki zawodowe i społeczne, przyczynia się do realizacji zadań nakreślonych przez partię i państwo. Dynamizm, będący cechą rozwojową państwa typu socjalistycznego, znajduje swe źródło w aktywności obywateli biorących udział w samej funkcji rządzenia.

Prawo do udziału we władzy łączy się z obowiązkiem przestrzegania zasad praworządności socjalistycznej, strzeżenia własności społecznej i umacniania jej jako niewzruszonej podstawy rozwojowej. W popularyzowaniu i utrwalaniu tej prawdy duża rola przypada również i tym, którzy dzięki swym kwalifikacjom, codziennej pracy i doświadczeniu łatwiej mogą wyjaśnić właściwy jej sens oraz wskazać konkretne formy jej realizowania w praktyce. Chodzi mi o pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Praworządność w rozumieniu nauki socjalistycznej, to metoda realizowania zadań klasy robotniczej w budowaniu socjalizmu przy pomocy ścisłego przestrzegania prawa przez organy państwa i przez wszystkich obywateli.

Na tle aktualnej sytuacji gospodarczej ze szczególną ostrością rysuje się ten obowiązek przestrzegania prawa przez organy państwowe, zakłady pracy i wszystkich obywateli.

W związku z tym pragnę się zatrzymać nad treścią projektowanych zmian w ustawie o radach narodowych, które m. in. idą w kierunkach:
— zwiększenia uprawnień rad narodowych w zakresie koordynowania gospodarki w terenie,
— zwiększenia wpływu rad narodowych na gospodarkę spółdzielczą i uwypuklenia funkcji koordynacyjnych gromadzkich rad narodowych, szczególnie w odniesieniu do kółek rolniczych,
— podniesienia znaczenia sesji rad, wzmocnienia roli komisji radzieckich i rozszerzenia ich wpływu na działalność prezydiów i wydziałów.

Oznacza to jednocześnie wzmocnienie wpływu wyborców na działalność rad i zacieśnienie więzi radnych z terenem. Proces ten nie będzie się realizował samoczynnie — wymaga aktywizacji obywatelskiej.

Rozszerzenie zadań i samodzielności rad narodowych jest uzależnione od usprawnienia organizacji i metod pracy, podnoszenia kwalifikacji i wyrobienia społeczno-politycznego aparatu tych rad, a nadto wymaga skutecznego oddziaływania i odpowiedniego wykorzystania udziału uświadomionego obywatela, który chce i potrafi uczestniczyć w ich działaniu.

Mimo niezaprzeczalnego postępu w dziedzinie przestrzegania dyscypliny, ochrony mienia społecznego i interesów ludzi pracy, spotykamy tu i ówdzie w działalności rad wypadki łamania przepisów prawa bądź zbytecznego biurokratyzmu. Spotykamy się czasami z podejmowaniem przez rady uchwał sprzecznych z przepisami prawa bądź też z niewykonywaniem podjętych uchwał.

Również na terenie niektórych zakładów spotykamy się z naruszeniem przepisów prawa pracy.

Doświadczenie uczy, że zasady i przepisy prawa pracy stanowią dziedzinę wciąż jeszcze niedostatecznie znaną zarówno przez ogół obywateli, jak i przez pracowników, którzy w związku z zajmowanym stanowiskiem z zagadnieniami prawa pracy stykają się w praktyce dnia codziennego. Do nich w pierwszym rzędzie należą kierownicy i pracownicy komórek kadrowych urzędów, instytucji, przedsiębiorstw oraz innych zakładów społecznych.

W wyniku niedostatecznego opanowania przepisów prawa, nierzad-

ko spotykamy się z błędami, których skutkiem jest wadliwa i krzywdząca decyzja. Stąd też niemała jest ilość spraw w komisjach rozjemczych i sądach. Znaczna ilość tych spraw kończy się orzeczeniami niekorzystnymi dla zakładów pracy, które często są zmuszone wypłacać wysokie odszkodowania.

Szkody materialne dla gospodarki narodowej zrządzone wadliwym stosowaniem przepisów prawa pracy są jednak tylko częścią ujemnych skutków niedostatecznej znajomości tych przepisów przez personel kierowniczy i kadrowy. Oprócz szkód materialnych powstają szkody moralne przejawiające się w rozgoryczeniu osób poszkodowanych wadliwymi decyzjami i przejściowej utracie zaufania do władz wydających te decyzje.

Podzielając jak najbardziej potrzebę przyśpieszenia prac w zakresie kodyfikacji i systematyzacji prawa pracy, trzeba zauważyć, iż przy należytym stosowaniu dotychczasowych przepisów istnieje możliwość prawidłowego załatwiania omawianych spraw.

Podobne zjawisko — związane z niestosowaniem bądź nieprzestrzeganiem przepisów — obserwujemy na odcinku bhp.

Przedstawione problemy, związane z zagadnieniem niewłaściwego stosowania przepisów prawa pracy oraz skutki zaniedbań na odcinku bhp — zjawiska zbieżne w swej przyczynowości — nie pomagają procesowi produkcji i wzrostu dochodu narodowego, ale wręcz szkodzą.

Wymowa tych faktów jest jednoznaczna i zobowiązuje cały aktyw związkowy — przy jednoczesnym wykorzystaniu środków i możliwości działania Zrzeszenia Prawników Polskich, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i innych organizacji — do mobilizowania sił w kierunku przezwyciężenia trudności na tych odcinkach w drodze popularyzowania właściwych przepisów, prawidłowej ich wykładni i wskazywania skutków dotychczasowego złego stanu rzeczy.

Odrębne zagadnienie, to kwestia przestępstw gospodarczych. Szkodnictwo i inne zamachy na własność społeczną w większym jeszcze stopniu zakłócają prawidłowość w dziedzinie produkcji i obrotu towarowego.

Zaostrzenie odpowiedzialności karnej za nadużycia i zagarnięcie mienia społecznego (ustawy z dn. 21.I.1958 r. i 18.VI.1959 r.) przyczyniło się wprawdzie do pewnego zmniejszenia ilości tego rodzaju przestępstw, lecz do osiągnięcia zamierzonego celu droga jeszcze daleka.

Notujemy dalszy postęp w wykrywaniu przestępstw. Trzeba również nadmienić, iż sytuacja na odcinku likwidacji występujących w sądach zaległości w rozpoznawaniu spraw uległa obecnie znacznej poprawie. Zaległości, jako zjawisko powszechne, zostały rozładowane.

Prokuratura, jako organ ścigania, i sądy, jako organ wymiaru sprawiedliwości, mają jednak do czynienia z faktami zaszłymi. Przedmio-

tem dochodzeń i śledztw, a następnie postępowania sądowego są sprawy dotyczące konkretnie już zrządzonej szkody w mieniu społecznym i nieodwracalnej, jeśli zważyć mozolną drogę i dodatkowy wkład pracy w dochodzenie odszkodowania, tak często nie dającego się zrealizować w całości.

Problem egzekwowania prawomocnych orzeczeń w sprawach karnych, jako istotny czynnik rzeczywistej i skutecznej represji o poważnym znaczeniu wychowawczym i prewencyjnym — jest przedmiotem stałych badań Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z danych w tym zakresie wynika, że wysiłki podejmowane w celu bardziej energicznego egzekwowania orzeczeń — przyniosły istotną poprawę co do kar grzywny, a mniej natomiast korzystne wyniki w zakresie wykonywania kar pozbawienia wolności, egzekucji kosztów sądowych i realizacji kar przepadku mienia.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest w pewnym stopniu niedostateczna jeszcze aktywizacja aparatu wymiaru sprawiedliwości, lecz jednocześnie, i to w niemałej mierze, istnieją tu przyczyny natury pozasądowej (bierność względnie trudności ze strony kierownictwa poszczególnych zakładów, instytucji itp.).

Wzmożenie wysiłku organów ścigania i aparatu wymiaru sprawiedliwości jest coraz widoczniejsze i skuteczniejsze.

Przedstawione z konieczności w sposób wycinkowy i w skrócie zagadnienia w zakresie przestępstw gospodarczych wskazują na potrzebę rozważenia, czy byłoby celowe i możliwe w ramach działalności związkowej podjęcie inicjatywy, która jako jeden ze środków i, oczywiście, równolegle z działalnością sądów pozwoliłaby wzmóc wysiłki w skutecznym przyśpieszeniu likwidacji przejawów trwonienia i grabieży mienia społecznego.

Znaczna część pracowników prokuratury i sądów stanowi społeczny aktyw związku zawodowego. W tym właśnie charakterze, poprzez rady zakładowe względnie instancje związkowe, wymienieni pracownicy w ustalony sposób mogliby nawiązywać kontakt z organizacjami związkowymi i samorządami robotniczymi zakładów pracy, na terenie których popełniono przestępstwa.

Celem takich kontaktów byłoby przekazywanie ujawnionych w toku prowadzenia spraw niedomagań i braków w organizacji i kontroli działalności zakładu. Dałoby to podstawy do podjęcia stosownych kroków, zmierzających do zwrócenia uwagi całej załogi na zjawiska umożliwiające dokonywanie przestępstw, oraz do przeciwdziałania i likwidowania przyczyn wywołujących tego rodzaju możliwości.

Wydaje się, iż taka akcja zapobiegająca, przy jednoczesnej wzmożonej i coraz sprawniejszej działalności prokuratur i sądów, może przyśpieszyć pożądane efekty w dziedzinie zwalczania przestępczości

gospodarczej, a tym samym — jeśli już nie usunąć, to w każdym razie znacznie zredukować istniejące zakłócenia w zakresie produkcji i obrotu, co w ostatecznym wyniku może w pewnym stopniu pozwolić na wcześniejszą realizację dalszej poprawy warunków życia klasy robotniczej i całej ludności pracującej.

SZCZEPAN ŁUKASIEWICZ — lekarz, przewodniczący ZOZZ Pracowników Służby Zdrowia w Katowicach

Szybki rozwój przemysłowej służby zdrowia jest powszechnie znany, stanowi on wyraz troski naszego państwa o zdrowie klasy robotniczej.

Naszym zdaniem powinno być zachowane jednolite kierownictwo dla wszystkich gałęzi służby zdrowia. Nie widzimy ani konieczności, ani możliwości wyodrębnienia służby zdrowia dla poszczególnych resortów przemysłowych. Wysiłki należałoby skoncentrować na dalszym rozwijaniu profilaktyki, pojętej nie tylko jako zapobieganie szkodliwemu wpływowi środowiska pracy na robotnika, ale przede wszystkim jako niedopuszczanie do powstawania tych szkodliwości. Takie ustawienie profilaktyki wymaga ścisłej współpracy z projektantami, z planistami i ekonomistami, z administracją i służbą techniczną. W ten sposób z dotychczasowej biernej roli kontrolera niezależnych od siebie warunków produkcji lekarz przejdzie do roli czynnika kształtującego te warunki.

Tematykę badań naukowych należy dostosować do potrzeb środowiska i aktualnych wymagań przemysłu, wyniki tych prac podawać w formie praktycznego zastosowania. Domagamy się prac nie oderwanych od życia. Instytuty — to fachowy doradca pracy, który musi dokładnie znać tok tej pracy, i w zależności od zmian zachodzących w przemyśle, czynić zmiany w kierunku swych badań. Opracowane zagadnienia należałoby wprowadzić do programu nauczania akademii medycznych, tak by absolwent wychodzący z uczelni miał o lecznictwie przemysłowym takie samo pojęcie, jak o chirurgii, laryngologii czy innych dziedzinach. Stąd też wyłania się problem powołania do życia katedr medycyny przemysłowej przy akademiach medycznych.

Bardzo dużo tematów do naukowego przepracowania nasuwa nam życie, poruszę chociażby rozwój fizyki jądrowej i w związku z tym zwiększenie niebezpieczeństwa działania promieniowania jonizującego. Konieczne jest również szczegółowe opracowywanie psychofizjologii pracy, wpływu mikrowstrząsów na organizm, całego szeregu innych tematów. Wydaje się też konieczna pewna elastyczność w przemysłowej służbie zdrowia. Mam tu na myśli pewne zagrożenia i ich likwidację. Jeśli np. w jednym zakładzie pracy powstaje problem grzybicy, wy-

daje się celowe skierowanie właśnie tam większej ilości dermatologów dla usunięcia tego zagrożenia. Jeśli w innym zakładzie występuje poważny wzrost schorzeń przewodu pokarmowego, trzeba tam skierować internistów dla dokładnego zbadania problemu. Taka organizacja pracy możliwa jest oczywiście przy jednolitym kierownictwie, o czym już wyżej wspomniałem.

Wydaje się też słuszne postawienie wniosku, by lekarz zakładowy miał uprawnienia państwowej inspekcji sanitarnej w stosunku do zakładu, w którym pracuje, by wykorzystywanie kredytów przeznaczonych na bhp w części dotyczącej ochrony zdrowia wymagało zgody czy też udziału lekarza zakładowego.

Następnie chciałbym wspomnieć o należytej gospodarce sprzętem medycznym, szczególnie deficytowym — importowanym.

Bardzo chwalebny jest zakup sprzętu przez zakłady pracy, ale nie można się z tym zgodzić, by aparat rentgenowski o wydajności 200 czy więcej prześwietleń dziennie, wykonywał od 7 do 15 prześwietleń. Nie można się też zgodzić z tym, by fotele dentystyczne, na których można pracować 12 godzin były wykorzystywane dwa razy w tygodniu przez 3 godziny. Racjonalne wykorzystanie sprzętu — to może najważniejsza rezerwa w przemysłowej służbie zdrowia.

Osobnym problemem staje się lecznictwo i profilaktyka stomatologiczna wśród pracowników przemysłu. Dla przykładu podam, że wśród zbadanych 3000 górników i hutników 1400 osób miało 3995 zębów zgorzelinowych do usunięcia, a 1698 pracowników miało 5296 zębów próchniczych do leczenia. Dane pochodzą z trzech ZLZ, w których pracuje po dwóch lekarzy dentystów. Nie można przejść nad tym do porządku. Próchnica jest chorobą społeczną i opanowanie jej jest koniecznością chwili, żaden pracownik nie powinien być przyjęty do pracy bez dokładnego zbadania uzębienia. Trzeba również wprowadzić zasadę, że badania profilaktyczne bez udokumentowanego przebadania uzębienia są badaniami niekompletnymi. Kierownictwa zakładów muszą być odpowiedzialne za to, czy pracownik zgłosi się do takich badań czy też nie.

Stan sanitarny kraju zależny jest nie tylko od działalności służby zdrowia, ale też od kultury sanitarnej środowiska.

Społeczną socjalistyczną służbę zdrowia zbudowaliśmy niemal od podstaw i dzięki takiej właśnie strukturze jej działalnością objęto niemal całe społeczeństwo, opanowano względnie zlikwidowano szereg chorób społecznych, wprowadzono w szerokim zakresie profilaktykę, przedłużono średnią życia człowieka. Wśród tych ogromnych osiągnięć są jednak pewne dysproporcje czy zaniedbania. Na czoło tych spraw wysuwa się zanieczyszczenie wód i powietrza przez przemysł oraz walka z hałasem. Są już w tej dziedzinie odpowiednie uchwały

Rady Ministrów, brak jednak zarządzeń wykonawczych powoduje, że właściwie nie dużo się robi.

W nie spotykanym dotychczas tempie wzrastają choroby układu nerwowego, np. w wojewódzkiej poradni zdrowia psychicznego w Katowicach w ostatnich czterech latach leczono ponad 150 tys. nerwic i psychonerwic.

Jest jeszcze jeden problem, który należałoby poruszyć omawiając zagadnienia sanitarne, a mianowicie problem żywienia. Wiemy, że od racjonalnego żywienia zależne jest zdrowie dziecka, i dlatego poza rentownością musi być przestrzegane minimum sanitarne, musi być przestrzegana odpowiednia receptura przy sporządzaniu posiłków.

Poruszając problem lecznictwa na wsi, musimy powiedzieć sobie jasno, że lekarzowi na wsi trzeba stworzyć odpowiednie warunki pracy, co jest możliwe nawet w ramach istniejących przepisów. Jeśli istnieje dodatek za lecznictwo otwarte — przyznajmy go wszędzie, jeśli istnieje dodatek terenowy — przyznajmy go lekarzowi wiejskiemu. Niechaj odpowiednie wydziały zdrowia, a szczególnie rady zakładowe wiedzą, jak pielęgniarka i lekarz na wsi dają sobie radę z bieżącymi, życiowymi problemami. Nie ma przymusu pracy i jeśli nie stworzymy odpowiednich bodźców, by lekarz z własnej woli wybrał wieś, to długo jeszcze ten wycinek pracy służby zdrowia będzie leżał odłogiem.

Chciałbym w tym miejscu dotknąć chociażby jeszcze jednego problemu. Chodzi mianowicie o gabinety lekarskie w nowych szkołach Tysiąclecia. Często są to kąciki, a nie gabinety, a budując takie obiekty, powinniśmy pamiętać o konieczności zaprojektowania typowego gabinetu lekarsko-dentystycznego, uwzględniającego wszystkie w tym względzie wymogi.

Na zakończenie chciałbym powrócić do propozycji utworzenia międzyresortowej komisji do spraw sanitarnych kraju, która ustali kierunki działania, udział innych resortów w tej akcji i wreszcie będzie czynnikiem koordynującym całość pracy.

LUCJAN MICHALSKI — sekretarz ZOZZ Pracowników Przemysłu Chemicznego

W okresie między IV a V Kongresem Związków Zawodowych stosowaliśmy różne formy pracy z aktywem i różne formy pomocy dla rad zakładowych.

W miarę wzrostu zadań aparat etatowy nie był w stanie sprostać nałożonej nań pracy, zaczęliśmy odczuwać za małą więź z zakładowymi organizacjami związkowymi. Zmusiło to zarząd okręgu do szukania nowych rozwiązań, które by pomogły usunąć odczuwane niedomagania. Zreorganizowano pracę i powierzono członkom prezydium i plenum

współdziałanie z poszczególnymi zakładowymi organizacjami związkowymi.

Dotychczasowy system odbywania posiedzeń komisji w siedzibie związku i pełnienia funkcji doradcy zarządu okręgu okazał się niedostateczny, gdyż nie wiązał się bezpośrednio z działalnością komisji przy radach zakładowych. Postanowiono zatem, w pierwszym etapie eksperymentalnie, aby komisja ochrony pracy i zdrowia, opierająca działalność swoją na kwartalnych planach pracy, organizowała posiedzenia wyjazdowe do zakładów pracy.

Kierowniczą rolę w stosunku do rad zakładowych zarząd okręgowy spełnia poprzez dwa kierunki działania: ustalanie zadań dla niższych organizacji związkowych i organizowanie kontroli wykonania tych zadań.

Zadania dla niższych organizacji związkowych opracowywane są na okresy półroczne. Ponadto organizowane są narady z przewodniczącymi rad zakładowych, na których omawia się te zadania oraz sposób i formy ich wykonania. Ten system pracy organizacyjnej pozwala zarządowi okręgu na skupienie szerokiego aktywu wokół określonych problemów w jakimś ściśle określonym czasie. Kontrolą realizacji wytycznych i zadań zajmuje się aktyw związkowy, członkowie plenum, prezydium i komisji oraz aparat etatowy zarządu okręgu, niosąc jednocześnie pomoc w rozwiązywaniu trudniejszych problemów występujących w niższych organizacjach związkowych.

Dążąc do systematycznego polepszania stylu pracy związkowej — zarząd okręgu inspirował przekazywanie uprawnień rad zakładowych radom oddziałowym i grupom związkowym. Jako przykład może służyć Rada Zakładowa Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych, która w drodze eksperymentu, scedowała na rady oddziałowe część swoich uprawnień w zakresie: niesienia pomocy finansowej i innej członkom, organizowania życia kulturalno-oświatowego, wypoczynku po pracy, przekazując do dyspozycji poszczególnych rad wydzielone kwoty. Radom oddziałowym przekazano również podejmowanie decyzji w sprawach rozdziału mieszkań z budownictwa zakładowego i rozdziału wczasów, przy zachowaniu dotychczasowej działalności w zakresie spraw ekonomicznych, współzawodnictwa, wynalazczości pracowniczej, postępu technicznego, ochrony pracy i spraw socjalnych. Eksperyment został uwieńczony sukcesem, rady oddziałowe zyskały autorytet i zaufanie wśród swoich załóg, a rada zakładowa w poważnym stopniu została odciążona od licznych obowiązków, dzięki czemu może poświęcać więcej czasu na kierowanie zakładową organizacją związkową. Doświadczenie Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych zostało przeniesione do pozostałych organizacji związkowych, w których działają rady oddziałowe.

Praca zarządu okręgowego i rad zakładowych byłaby bardziej owocna, gdyby nie takie trudności, jak np. nierealizowanie przez administrację gospodarczą uchwały Prezydium Rządu nr 111 z 1951 roku o roli i zadaniach mistrza. Obniża to aktywność grupy związkowej i autorytet męża zaufania.

Zorganizowana na początku roku wymiana doświadczeń w pracy grup związkowych wykazała, że brygadziści, mistrzowie, a nawet kierownicy, zwłaszcza w średnich czy mniejszych zakładach, nie są gospodarzami swoich odcinków pracy, a zatem trudno jest chyba mówić o współdziałaniu tychże z grupą związkową.

Stwierdzając powyższe, uważam za konieczne uporządkowanie tego stanu, tak aby za przykładem związku, który zwiększa systematycznie uprawnienia i samodzielność niższych ogniw związkowych, administracja również przekazywała praktycznie na niższy szczebel uprawnienia szczebli wyższych w zakresie zadań planowych, funduszu płac, zatrudnienia, przeszeregowań, wysokości premii, nagród itd. Podobne problemy występują przy współdziałaniu kierownika z radą oddziałową — uregulowanie ich wpłynie w poważnym stopniu na podniesienie autorytetu i odpowiedzialności średniego dozoru i ogniw związkowych, umacniając jednocześnie zasady socjalistycznego współżycia w zakładzie.

Sprawy ludzi pracy nie tylko wiążą się z miejscem pracy, ale także z miejscem ich zamieszkiwania. Zarząd okręgu przez swój aktywny udział w pracach WKZZ współdziała z władzami terenowymi w zakresie spraw ogólnych, takich jak budownictwo, zagadnienia kulturalno-oświatowe, zagadnienia służby zdrowia, uciążliwości zakładów dla środowiska (zapylanie miasta, zanieczyszczanie rzek).

Sprawy branżowe wynikające w podległych zakładach pracy związane z zasięgiem władz terenowych załatwiane są za pośrednictwem radnych z naszych zakładów pracy oraz aktywu delegowanego do komisji radzieckich. Zarząd okręgu nie napotykał żadnych trudności ze strony władz terenowych, a przeciwnie — zawsze korzystał z ich pomocy. Tak np. w dziedzinie budownictwa międzyzakładowego zorganizowana przez okręg spółka budowlana czterech zakładów pracy, które nie miały możliwości prowadzenia budowy indywidualnie, spotkała się z przychylnością rady narodowej, która udzieliła pomocy w lokalizacji i doborze wykonawcy.

Drugim przykładem tej pomocy było usprawnienie komunikacji dla pracowników z trzech zakładów, zatrudnionych w odległym punkcie miasta, gdzie do czasu przeprowadzenia rozmów przez naszego radnego komunikacja prawie nie istniała.

Istnieją trudności w rozwiązywaniu spraw zakładowej służby zdrowia, zwłaszcza w zakresie obsady etatów lekarskich i pielęgniarskich

w zakładach oddalonych od większych miast, a nawet znajdujących się w miastach powiatowych. Występują tu obiektywne trudności w postaci braku mieszkań, albo niedostatecznej ilości pracowników służby zdrowia na danym terenie. Wiąże się to z nieprawidłową dotychczas polityką rozmieszczenia kadr służby zdrowia. Polityka ta powinna ulec jak najszybciej zmianie.

Uważam, że w celu zwiększenia operatywności aparatu etatowego w zarządach okręgowych należałoby przeanalizować i ustalić najkonieczniejsze minimum prac administracyjnych, które obecnie sprowadzają się do zapisywania arkuszy papieru, często w związku z tymi samymi sprawami, powtarzającymi się w różnych odmianach. Ograniczenie tej „papierkowej pracy" pozwoli na głębsze i ściślejsze powiązanie działalności związku ze sprawami załóg, na bardziej skuteczne dopomaganie radom zakładowym w ich codziennej pracy.

JAN MURAWSKI — przewodniczący ZOZZ Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego w Bydgoszczy

Problem współpracy zarządów okręgowych z wojewódzkimi komisjami związków zawodowych nabrał szczególnego znaczenia po IV Kongresie Związków Zawodowych.

Dzięki koordynowaniu działalności zarządów okręgowych przez WKZZ możemy skuteczniej wpływać dziś na rozwój sieci placówek handlu i usług, służby zdrowia, placówek kulturalnych, urządzeń socjalnych i komunalnych oraz wielu innych dziedzin.

Dzięki temu również nasz związek, a tym samym okręg bydgoski, mógł w specyficznych warunkach pracy w leśnictwie i przemysłach drzewnych przystąpić do organizowania opieki lekarskiej nad załogami.

O niedostatecznej opiece lekarskiej nad robotnikami zakładów naszych branż świadczy fakt, że do 1959 roku na ponad 200-tysięczną rzeszę pracowników, zatrudnionych w tych branżach, przypadało zaledwie 44 lekarzy i 20 felczerów skupionych głównie w większych zakładach przemysłowych.

Obecnie w samym tylko województwie bydgoskim dla załóg naszych zakładów pracuje 15 lekarzy, 2 felczerów, 12 pielęgniarek oraz 5 stomatologów. Opieką lekarską objętych zostało ponad 17 tysięcy pracowników, a w szczególnych przypadkach i członkowie ich rodzin.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że dla zaspokojenia ogromnych potrzeb w tym zakresie czeka nas jeszcze dużo pracy.

W realizacji wielu zamierzeń w dalszym ciągu napotykamy poważne trudności wynikające stąd, że praktyczna realizacja zasady podwójnego kierownictwa w związkach zawodowych nie jest łatwa w co-

dziennej pracy. Stale jeszcze obserwujemy przypadki nieumiejętności łączenia zagadnień branżowych z problemami międzyzwiązkowej działalności.

Usunięcie tych trudności jest możliwe dzięki bardziej wnikliwej ocenie problematyki branżowej przez WKZZ oraz bardziej wszechstronnemu ujmowaniu tej problematyki w ich planach działania.

Niestety, jeszcze za często praca WKZZ jest zbyt biurokratyczna i ogranicza się do żądania takich czy innych sprawozdań. Jako członek WKZZ muszę lojalnie stwierdzić, że nie jest to winą tylko WKZZ, ponieważ do takiego stylu pracy zmuszone są one przez wyższe instancje.

Wprawdzie wiadomo, że WKZZ to przecież suma przedstawicieli zarządów okręgowych, a więc można by przytoczyć powiedzenie „lekarzu, lecz się sam". I to jest słuszne. Oczywiście będziemy robić wszystko, aby niedomagania działalności WKZZ zostały usunięte, przede wszystkim przez poprawę własnej pracy — poszczególnych zarządów okręgowych. Jednakże muszę stwierdzić, że w usunięciu niektórych zakorzenionych już nawyków niedobrej pracy niezbędna jest pomoc CRZZ.

Ponadto chciałbym podkreślić, że większej koordynacji wymaga działalność WKZZ i KW PZPR, zwłaszcza jeśli chodzi o organizowanie wszelkiego rodzaju odpraw.

Nasz zarząd okręgowy poświęca wiele uwagi zagadnieniu umocnienia działalności samorządów robotniczych. W organie tym widzimy ostre narzędzie w walce z biurokratyzmem, brakiem odpowiedzialności, dyscypliny i porządku w zakładzie. Zwracamy uwagę, aby samorząd robotniczy przez włączanie załóg do współzarządzania obejmował zakresem swego działania wszystkie odcinki pracy zakładu.

Aktyw okręgu bierze czynny udział w przygotowaniu konferencji samorządu robotniczego, pomaga załogom w rozstrzyganiu wielu problemów, jakie występują w działalności przedsiębiorstw, wskazuje wymagające rozwiązania problemy i przenosi doświadczenia samorządów.

Osiągnięcia samorządów robotniczych byłyby znacznie większe, gdyby samorządy nie napotykały pewnych obiektywnych trudności, które częstokroć uniemożliwiają rozwinięcie pełnej inicjatywy.

Na przykład, w wielu naszych zakładach istnieją realne możliwości zwiększenia rentowności przedsiębiorstw przez bardziej racjonalne wykorzystanie surowców i ich odpadów, bez uszczerbku dla jakości produkowanych wyrobów, przy jednoczesnej obniżce ogólnych kosztów wytwarzania.

Wiąże się to jednak z pewnym, ekonomicznie jak najbardziej opłacalnym podwyższeniem kosztów robocizny, a tym samym przekroczeniem funduszu płac.

Niektóre samorządy robotnicze wystąpiły z takimi wnioskami, ale po skonfrontowaniu ich z obowiązującymi rygorystycznymi przepisami w zakresie dyscypliny finansowej i bankowej kontroli funduszu płac zrezygnowały ze swoich zamierzeń, gdyż zachodziła obawa utraty premii przez personel inżynieryjno-techniczny na skutek przekroczenia funduszu płac.

Nie negując słuszności obostrzeń w zakresie gospodarki finansowej przedsiębiorstw uważam, że w świetle tego przykładu — a podobnych istnieje wiele więcej — czas zastanowić się nad urealnieniem tych przepisów, tak aby nie były one hamulcem rozwoju inicjatywy załóg i samorządu robotniczego, korzystnej dla zakładów i gospodarki narodowej.

Żywię nadzieję, że moje skromne i w dużym skrócie podane uwagi — zostaną uwzględnione. Jednocześnie pragnę zapewnić towarzyszy delegatów, że przyjęte przez Kongres uchwały będą w pełni realizowane przez leśników i drzewiarzy z pożytkiem dla dalszego rozwoju Polski Ludowej.

STANISŁAW PIOTROWSKI — wytapiacz z huty „Ostrowiec"

Huta nasza była pierwszym zakładem, który podjął zobowiązanie wykonania ponad zadania roczne 800 ton stali i 800 ton surówki. Wezwaliśmy wszystkie huty w Polsce do podejmowania podobnych zobowiązań w czynie kongresowym.

Z przyjemnością chcę zameldować, że stalownicy podjęte zobowiązanie wykonali i przekroczyli, dając państwu 924 ton stali ponad plan. W ślad za stalownikami i wielkopiecownikami poszły załogi wszystkich wydziałów podejmując się wykonać dodatkową produkcję wartości 9 828 450 zł.

Najwyższą i najbardziej popularną formą współzawodnictwa stało się współzawodnictwo o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. W naszym zakładzie istnieje 112 współzawodniczących brygad, a zaszczytny tytuł BPS zdobyło już 13. Niektóre z tych brygad zasługują na szczególne wyróżnienie i są kierowane na najbardziej zagrożone odcinki pracy, na przykład brygada tow. Ziółkowskiego z Wydziału Wagonów została skierowana do spawania podwozi wagonów wykonując 1,5 wagonu, z chwilą kiedy poprzednie brygady nie mogły wykonać 1 wagonu. Brygada mistrza Jakubasa ze Stalowni Martenowskiej przeciętnie skraca średni czas wytopu o jedną godzinę.

Jednakże w bardzo wielu brygadach działalność ich kończy się na zdobyciu tytułu BPS. Jeśli przed zdobyciem tytułu ktoś z samorządu rozmawiał z tymi ludźmi, starał się im pomóc, to po zdobyciu tytułu zostały pozostawione same sobie.

Stawiam wniosek, aby skończyć z nastawianiem się na ilość, ale zwrócić uwagę na jakość tych brygad. Przyznanie zaszczytnego tytułu BPS musi być przeżyciem dla całego wydziału, ludzie ci muszą cieszyć się szacunkiem pozostałej części załogi, ludzie ci muszą promieniować na całą hutę.

Są stanowiska pracy, na których pracuje się tak, jak się pracowało za naszych przodków. Od kilku lat są pobożne życzenia wprowadzenia obrzucarek dolomitowych do napraw pospustowych przy piecach martenowskich, robiono różne próby i nic z tego nie wyszło. W dalszym ciągu pracę tę wykonują ludzie ręcznie, a wiem, że na innych hutach obrzucarki takie istnieją i zdają egzamin w praktyce.

Dotychczasowe osiągnięcia i ambitne plany na przyszłość pod względem ilości nie mogą przesłaniać nam braków i niedociągnięć na odcinku jakości i oszczędności materiałów.

Robotnik nieraz zrobi źle i nic mu się o tym nie mówi, nie docieka się wspólnie z robotnikiem przyczyn usterek, aby na kolejnej sztuce mógł je wyeliminować. A my chcemy, żeby komórki planowania i kosztów nie były tylko dla ministerstw i zjednoczeń, ale żeby zbliżyły się trochę do nas — robotników. W wielu bowiem przypadkach zdaje mi się, że my robimy dobrze, że nie musimy liczyć się z zużyciem surowca, dopiero po kilku miesiącach na naradzie, w sposób nieraz informacyjny, odczytuje się suche cyfry, z których wynika, że nasza robota przydała się psu na budę, wybrak za duży, zużycie wlewnic na 1 tonę stali za duże, zużycie dolomitu za duże itd. Suma sumarum wydział poniósł stratę na 1 mln złotych czy więcej.

Chciałbym podkreślić doniosłą rolę mistrza na wydziale i grupy związkowej. Od właściwej postawy mistrza i układających się pozytywnie stosunków między nim a robotnikiem w bardzo dużym stopniu zależą wyniki produkcyjno-ekonomiczne zakładu, a także ogólne samopoczucie załogi. Chodzi tu po prostu o ogólne stosunki międzyludzkie, które powinny być jak najbardziej koleżeńskie i przyjazne. Obowiązkiem mistrza jest pomagać ludziom, dużo z nimi rozmawiać i tłumaczyć, a jeżeli to nie pomoże — w stosunku do źle pracujących robotników, opornych i niepoprawnych wyciągać wnioski administracyjne. Mistrz winien znać warunki bytowe i zdrowotne każdego robotnika i w trudnych warunkach starać się mu pomóc. Włączenie każdego mistrza do aktywnej pracy w grupie związkowej daje gwarancję prawidłowości pracy, podnosi jej aktywność, może mieć duży wpływ na jakość produkcji i zużycie surowca.

Gorąco apeluję do wszystkich instancji związkowych, począwszy od Centralnej Rady do rady zakładowej włącznie, aby działacze tych instancji związkowych częściej docierali do naszych stanowisk pracy.

Jest wiele niedociągnięć i objawów łamania praworządności, nam pomożecie w pracy i życiu a i od nas wiele się nauczycie.

Była już mowa z tej trybuny o wprowadzeniu w stalowniach czterobrygadowego systemu pracy. Wracając do tej sprawy, chciałbym w imieniu wszystkich stalowników gorąco podziękować Komitetowi Centralnemu Partii, Rządowi i Centralnej Radzie, że już od kilku miesięcy, mimo pewnych trudności gospodarczych kraju, ulżono ciężkiej pracy tych ludzi. A ile to było dyskusji i niepewności, szczególnie wśród starych pracowników, którzy pamiętają z okresu kapitalistycznego pracę stalowni na 4, 5, 6, a nawet i 8 zmian. Nauczeni gorzkim doświadczeniem okresu międzywojennego, usiłowali wmówić, że jak nie będziesz robił, to i nie zarobisz. Obawy te okazały się zbyteczne, po pierwszej wypłacie miny się poprawiły, a po ostatnich dwóch regulacjach zarobki nawet wzrosły. Początkowy okres spowodował zahamowanie w produkcji, gdyż brakujący stan osobowy uzupełniliśmy młodzieżą bez doświadczenia. Młodzież ta jednak szybko opanowała zawód stalownika, a dziś nawet w niektórych wypadkach wyprzedza starszych.

Przemówienie towarzysza Gomułki będzie dla nas hutników ostrowieckich programem działania na najbliższe lata. I tak jak dotychczas byliśmy pierwsi w szeregach budowniczych Polski Ludowej, w dalszym ciągu Partia i Rząd może liczyć na klasę robotniczą Ostrowca.

RYSZARD POJDA — członek Plenum ZGZZ Górników

W imieniu przeszło 30-tysięcznej armii robotników, techników, inżynierów i ekonomistów — budowniczych nowych kopalń węgla kamiennego chcę zameldować Kongresowi, że w wyniku podjętych zobowiązań przedkongresowych załogi 14 przedsiębiorstw zrzeszonych w Zjednoczeniu Budowlano-Montażowym Przemysłu Węglowego oddadzą w dniu Święta Górniczego na pół roku przed terminem, dziesiątą z kolei, nowo wybudowaną kopalnię w Polsce Ludowej, kopalnię „Jastrzębie".

Jest to trzecia kopalnia nowo wybudowana w Rybnickim Okręgu Węglowym, która również, jak poprzednio, produkować będzie wysokiej jakości węgiel koksujący, a przez to samo obniży import tego węgla i zaoszczędzi sporo milionów złotych dewizowych.

Praca przedsiębiorstw zrzeszonych w ZBMPW, to praca nad wykonaniem planowych zadań wykonawstwa inwestycyjnego w całym resorcie górnictwa.

Planowe zadania roku 1962 wynoszą 3110 mln zł przy ogólnym zatrudnieniu 33 792 pracowników.

Za 3 kwartały wykonano:

produkcję globalną o wartości 2700 mln zł
w tym w samym Rybnickim Okręgu Węglowym 396 mln zł.

Czynnych było 5667 obiektów na 1779 placach budowy.

Wzrost świadomości politycznej, ciągłe podwyższanie kwalifikacji zawodowych powodują to, że rosną coraz to nowe kadry aktywistów partyjnych i związkowych, a tym samym na coraz to wyższy poziom podnoszona jest praca organizatorska w samorządach robotniczych. Świadczą o tym wyniki w realizacji zadań planowych. Na przykład Przedsiębiorstwo Ciężkiego Sprzętu Budowlanego Budownictwa Węglowego swoje roczne zadania planowe w ciężkich maszynach budowlanych koparkach, spycharkach i zgarniarkach, razem wziętych, wykonało zaplanowanych 7 975 000 m^3 urobku mas ziemnych już 20.X.1962 r., a do dnia wczorajszego wykonało dodatkowo 670 000 m^3.

Osiągnięcia te uzyskaliśmy dzięki wprowadzeniu różnych form współzawodnictwa pracy, takich jak o tytuł „najlepszej obsługi maszyny" i o tytuł „najlepszej brygady remontowej", dzięki zastosowaniu 196 wniosków racjonalizatorskich na 218 zaplanowanych i 334 zgłoszonych, rozwijaniu się szeroko zakrojonego szkolenia zawodowego i wewnątrzzakładowego (128 operatorów). Obecnie należy przystąpić do zmiany albo ostatecznego uregulowania przestarzałych już obecnie przepisów Układu Zbiorowego w Budownictwie, a szczególnie tej części, która reguluje sprawę dodatków rozłąkowych i delegacji robotników. Dalsza sprawa, to roztoczenie opieki nad pracownikami na budowach. Załogi nasze pracują w ciężkich warunkach terenowych. Zachodzi paląca konieczność, aby właściwe powiatowe rady narodowe przyszły z większą pomocą kierownictwom poszczególnych przedsiębiorstw, a zwłaszcza naszym załogom. I tak:

wydziały handlu powinny lepiej zorganizować zbiorowe żywienie, aby robotnicy nasi mieli możność spożywać codziennie gotowane, ciepłe posiłki,

wydziały zdrowia powinny organizować punkty ambulatoryjne na miejscu po to, aby pracownicy nie musieli jeździć na badanie do miast powiatowych, a nawet i do Katowic. Służbę zdrowia, a szczególnie szpitalnictwo w ROW trzeba jak najszybciej rozbudować, by zaspokoić najpilniejsze potrzeby,

wydziały kultury i oświaty powinny organizować imprezy wyjazdowe dla załóg, które na budowie nie mają domów kultury.

W celu podniesienia wydajności pracy należałoby zlikwidować nieproduktywne rezerwy, wpływać pod każdym względem mobilizująco na załogi wszystkich przedsiębiorstw, podnieść na wyższy poziom pracę organizacyjną, związkową, jak i pracę polityczną ze strony naszej partii.

Trzeba na tak dużych obiektach powołać coś w rodzaju zespołu koordy-

nacji pracy związkowej i partyjnej, w celu skoordynowania wszystkich poczynań mobilizujących do wykonania planu na dużej budowie. Zespół ten miałby również za zadanie więcej wpływać na dyrekcję i na radę narodową w sprawach dotyczących warunków socjalno-bytowych i zdrowotnych załóg.

Oddzielnym problemem jest szkolenie kadry technicznej. W dwóch technikach górniczych czynne są oddziały budownictwa węglowego, po ukończeniu których absolwenci otrzymują tytuł technika. Za półtora roku wyjdzie ich około 70 osób. Uważam, że trzeba by dla tych młodych techników otworzyć podobne katedry albo na Politechnice Śląskiej, albo na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jest to bardzo potrzebne, gdyż kadra ta będzie budować kopalnie nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Chciałbym zaznaczyć, że już w roku ubiegłym w produkcji eksportowej Zjednoczenie nasze wykonało zlecenia przy budowie kopalń i innych zakładów dla Chińskiej Republiki Ludowej, Wietnamu i Indii na łączną kwotę 28,5 mln zł.

Prowadzone są rozmowy w sprawie budowy nowych kopalń w całości i będzie bardzo pożyteczne, jeżeli ci młodzi chłopcy po ukończeniu wyższej uczelni w tych specjalnościach będą mogli w coraz to szerszym zakresie rozsławiać imię polskiego inżyniera i górnika w krajach do niedawna ciemiężonych przez kolonializm i nieść im pomoc w budowaniu ich potencjału gospodarczego.

MIECZYSŁAW SKUBISZ — sekretarz Rady Zakładowej KZWME

Mówiąc o naszej pracy kulturalno-oświatowej, o roli naszych placówek, nie możemy zapomnieć o tym, że sprawa upowszechnienia kultury i oświaty rozgrywa się w głównej mierze poza zasięgiem dotychczasowej działalności naszych placówek.

Mamy liczne przykłady tego, że nasze placówki nie obejmują swoją pracą olbrzymiej części naszych załóg, i to właśnie tej części, która najbardziej potrzebowałaby naszego oddziaływania w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Koncentrując naszą uwagę na pracy placówek, pozostawiamy na marginesie działalność kulturalno-oświatową wśród całej załogi, bezpośrednio w zakładzie przy pracy.

Do przemysłu przyszło i w dalszym ciągu napływa wiele ludzi, którzy z techniką, kulturą materialną — można powiedzieć z kulturą w ogóle — spotykają się niejednokrotnie po raz pierwszy w życiu. Nie mają oni nie tylko jakichkolwiek tradycji robotniczych, ale brak im w wielu przypadkach elementarnych wiadomości o życiu i o świecie. W zakładach ludzie ci zaczynają od podstaw swoją edukację życiową, edukację robotnika nowego ustroju.

O ile jeszcze jako tako dbamy, zarówno organizacje związkowe, jak i administracja, o szybkie przygotowanie i przystosowanie tych ludzi do potrzeb produkcyjnych zakładu, to sprawę podnoszenia poziomu ich kultury życia codziennego, sprawę podnoszenia ich wiedzy ogólnej, a co za tym wszystkim idzie, sprawę podnoszenia ich świadomości społecznej traktujemy wciąż jeszcze w naszych zakładach marginesowo. Wprawdzie u nas, w metalu, w ostatnich dwóch latach nastąpiła na tym odcinku duża poprawa, ale nie może nas ona w pełni zadowalać.

Niewątpliwym bodźcem do podnoszenia kwalifikacji zawodowych w naszym przemyśle stała się przeprowadzona w 1961 roku reforma pracy i płac związana z przejściem na normy technicznie uzasadnione. Reforma, poprzedzona weryfikacją dotychczasowych kwalifikacji zawodowych wszystkich pracowników, w sposób jednoznaczny uzależniła zarobki od stopnia posiadanej wiedzy zawodowej i stała się istotną dźwignią wzmożonego zainteresowania pracownika w podnoszeniu umiejętności zawodowych.

W zakładach metalowych naszego terenu obserwujemy bardzo zdrowy i pożądany objaw nacisku ze strony robotników na organizacje związkowe, a tych z kolei na administrację zakładów, aby organizowała kursy dla robotników o wieloletnim stażu pracy, celem umożliwienia im zdobycia tytułu robotnika kwalifikowanego czy mistrza, czy nawet zdobycia podstawowego wykształcenia. Nie wszędzie jednak jeszcze administracja zakładów wychodzi naprzeciw tym żądaniom. Mamy, niestety, dość liczne fakty niehonorowania uprawnień przysługujących uczącym się, niedostatecznej dbałości o stworzenie im warunków sprzyjających nauce, niewłaściwej postawy nadzoru, którego znaczna część nie docenia nauki i nie dopinguje do niej pracowników. Z objawami tymi walczymy i w dalszym ciągu będziemy zdecydowanie walczyć.

Zakres naszej pracy kulturalno-oświatowej w zakładzie nie może się jednak sprowadzać tylko do podnoszenia kwalifikacji zawodowych naszych załóg. Pozostaje poważna dziedzina wymagająca od nas, działaczy związkowych, wytężonej pracy, a mianowicie dziedzina kształtowania w naszych zakładach socjalistycznych stosunków międzyludzkich, socjalistycznej kultury pracy i współżycia społecznego. Związek nasz zainicjował już w ubiegłym roku poważną akcję na tym odcinku. Wydaliśmy zdecydowaną walkę wszelkim przejawom chamstwa i brutalności w naszych zakładach, chodzi tu między innymi o tak zwany język warsztatowy, jakżeż zresztą bogaty, oraz wszelkie przejawy łamania norm współżycia społecznego opartego na osobistej kulturze tak przełożonych, jak i podwładnych. Szczególną uwagę zwróciliśmy na młodzież przystępującą dopiero do nauki i pracy w zakła-

dzie. I tak np. Dom Kultury M-7 w Tarnowie zorganizował dla młodzieży ostatniego roku szkoły zawodowej Studium Wychowania Estetycznego, które ma zapewnić zakładowi dopływ robotników nie tylko dobrze przygotowanych zawodowo, ale i również ludzi kulturalnych, jednym słowem takich, jakich nam właśnie w zakładzie brakuje. Ma to i ten aspekt, że ci młodzi ludzie wdrażają się od razu do pracy społecznej, że praca ta nie będzie dla nich czymś nowym, gdy przystąpią do współzawodnictwa w ramach brygad pracy socjalistycznej.

Jednocześnie z kształtowaniem kulturalnych i socjalistycznych stosunków międzyludzkich w zakładzie musi iść w parze podnoszenie kultury miejsca pracy, estetyki naszych pomieszczeń produkcyjnych i otoczenia, z jakim spotykamy się na co dzień w zakładzie i wokół niego.

W metalowych zakładach województwa krakowskiego wprowadziliśmy w bieżącym roku w tym zakresie współzawodnictwo międzyzakładowe. Przyniosło nam ono znaczną poprawę w zakresie podniesienia estetyki i kultury miejsca pracy, urządzeń socjalnych i sanitarnych. Zdajemy sobie sprawę, że o wynikach współzawodnictwa zadecydują długoletnie wytrwałe wysiłki ze strony wszystkich czynników w zakładzie. Niezbędną rzeczą staje się pełniejsze uaktywnienie komisji kulturalno-oświatowych przy radach zakładowych i radach oddziałowych, które w ostatnich latach znacznie obniżyły swoje loty.

Wydaje mi się, że popełnilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy sprawę wychowania człowieka, sprawę podnoszenia jego poziomu umysłowego, jego kultury chcieli rozwiązać tyko w ramach jego 8-godzinnego pobytu w zakładzie. Niestety, placówki nasze nie obejmują zasięgiem swego oddziaływania tej części załogi, która dojeżdża do pracy w zakładzie z okolicznych wsi. Dla lepszego zobrazowania dotychczasowej sytuacji na tym właśnie odcinku, posłużę się przykładem zaczerpniętym z terenu powiatu krakowskiego. Do Krakowskiej Fabryki Kabli dojeżdża około 60 proc. ogólnego stanu załogi. Między innymi dojeżdżają robotnicy z gromady Węgrzce, w skład której wchodzi 6 wsi. Spośród 5000 mieszkańców tej gromady do pracy w różnych zakładach, położonych na terenie miasta Krakowa, dojeżdża codziennie około 1500 robotników. Każda z 6 wsi wchodzących w skład gromady ma mniej czy bardziej przystosowane do potrzeb pomieszczenia na działalność kulturalno-oświatową, przy czym w większości są to obiekty wybudowane przez miejscową ludność już po wojnie, w czynie społecznym.

Wydawać by się mogło, że oczywistym obowiązkiem zakładów, w których pracują mieszkańcy tej gromady, winno być organizowanie im rozrywek po pracy, prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej. Niestety, dotychczas tak nie było. Jakie w tej sytuacji nasunęły się nam wnioski. Uznaliśmy za konieczne, aby zainteresowane zakłady

pracy zajęły się obsadzeniem kadry w wiejskich placówkach, która by za niewielką opłatą, czy nawet społecznie pełniła obowiązki kierowników tych placówek. Dalszym naszym obowiązkiem jest szkolenie tej kadry przez placówki związkowe w zakresie metodyki pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej.

Jest rzeczą niezbędną, aby nasze zakładowe placówki wyszły ze swą działalnością w teren, aby te właśnie wiejskie ośrodki traktowały jako swoje filie, w których powtarzałyby szereg imprez organizowanych w swoim środowisku miejskim czy osiedlowym. Nie wolno nam też zapominać o krzewieniu czytelnictwa, o włączeniu do naszych konkursów czytelniczych pracowników mieszkających na wsi. Nie jest przecież połączona z żadnymi kosztami sprawa wyposażenia tych wiejskich ośrodków w komplety wymienne księgozbiorów z naszych zakładowych bibliotek związkowych. Nie jest też błaha sprawa krzewienia oświaty poprzez filmy. A przecież niezbyt kosztowne jest wyświetlenie w takim właśnie wiejskim ośrodku filmu oświatowego. Mamy w zakładach własne projektory, mamy własne środki lokomocji. Możemy dla środowiska, w którym mieszka nasz pracownik wyświetlić film o pracy robotnika w naszym zakładzie czy też filmy oświatowe o innym charakterze. Możemy też posłać w niedzielę na wieś autobus zakładowy, który by naszych pracowników przywiózł do miasta, aby zwiedzili Wawel czy jakiekolwiek inne muzeum. Jesteśmy pewni, że na terenie wsi powodzeniem cieszyłyby się cykle odczytów na różnorodne tematy i że w okresie jesienno-zimowej nudy cieszyłyby się one niewiele mniejszą popularnością wśród miejscowej ludności niż coroczne rekolekcje, organizowane w okresie wiosny.

Jest cały szereg możliwości oddziaływania na pracowników w celu podniesienia ich kultury, związania z zakładem, przekształcenia ich postawy społecznej.

Dlatego też deklaruję w imieniu zainteresowanych zakładów metalowych Krakowa, że począwszy od 1 stycznia 1963 roku zawrzemy eksperymentalnie umowę o współpracy kulturalno-oświatowej z Gromadzką Radą Narodową w Węgrzcach. Umowę tę traktować będziemy jako nasz wkład w realizację uchwał V Kongresu w zakresie dalszego rozszerzania pracy kulturalno-oświatowej. Nie wątpimy, że za nami pójdą inni.

CZESŁAW SZLĘZAK — przewodniczący Rady Zakładowej huty „Stalowa Wola"

W momencie, kiedy toczą się obrady V Kongresu, załoga huty „Stalowa Wola" pracuje na zaciągniętych wartach produkcyjnych. Warty te zaciągnięto w związku z podjętymi zobowiązaniami produkcyjnymi

dla uczczenia V Kongresu Związków Zawodowych o wartości 29 mln złotych.

Od poprzedniego okresu liczba członków związku zawodowego w zakładzie wzrosła z 65 proc. do 99,7 proc. stanu załogi. Fakt ten chyba świadczy niezbicie o wzroście zaufania załogi do związków zawodowych, o wzroście autorytetu naszej organizacji związkowej.

W roku 1960 w hucie „Stalowa Wola" współzawodniczyło 143 brygady oraz 1420 indywidualnych robotników, co stanowi 58 proc. załogi. W roku bieżącym współzawodniczy 278 brygad i 2142 pracowników indywidualnych, co stanowi 88,7 proc. załogi. Wprowadziliśmy również wyższą formę współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej i Przodownika Pracy Socjalistycznej. Wprowadziliśmy dodatkowo współzawodnictwo z wyznaczeniem konkretnych zadań dla poszczególnych zespołów, tam gdzie wyłaniają się szczególne trudności produkcyjne.

Nie mniejsze osiągnięcia mamy na odcinku racjonalizacji. Jeżeli w 1959 i 1960 roku oszczędności uzyskane z tytułu zrealizowania wniosków wyniosły około 8 mln zł, to w roku 1961 wzrosły one do 24 mln zł. W roku 1959 otrzymaliśmy fundusz zakładowy w wysokości 18 mln zł, w 1960 r. — 38 mln zł (największy w kraju), w 1961 r. — 24 mln zł. Wyniki ekonomiczne pozwalają przypuszczać, że w roku 1962 fundusz zakładowy nie będzie mniejszy niż w roku ubiegłym.

Jesteśmy w trakcie realizacji drugiego etapu porządkowania gospodarki materiałowej, wypracowania właściwej organizacji pracy, oraz śmielszego stosowania nowych postępowych metod pracy.

Przejście naszej organizacji ze Związku Zawodowego Metalowców do Związku Zawodowego Hutników miało też duży wpływ na poprawę pewnych spraw socjalno-bytowych naszej załogi. Uzyskaliśmy więcej skierowań na leczenie sanatoryjno-profilaktyczne.

Stalownicy przeszli na czterobrygadowy system pracy, przez co poważnie skrócili sobie czas pracy z 240 na 183 godziny miesięcznie bez zmniejszenia w zasadzie zarobku. Obecnie wprowadzamy w całym naszym zakładzie tzw. stawki hutnicze, co pozwoli na uporządkowanie zaszeregowań osobistych, uporządkowanie obsad wzorcowych i przyniesie pewien wzrost płac.

Dużą pomoc, oczywiście, w załatwieniu tych wszystkich spraw okazał nam Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników. Pragnę podkreślić jeszcze taki moment, a mianowicie dwustopniową strukturę w Związku Hutników, to znaczy: zarząd główny — rada zakładowa. Roczna przynależność do tego związku pozwoliła już ocenić w praktyce bardziej operatywne, bez większej biurokracji, załatwianie spraw. Nie wiem, czy nie warto by się zastanowić, żeby rozszerzyć ten system na pozostałe związki.

Ważnym elementem w naszej działalności stały się wydziałowe konferencje samorządu robotniczego, na których podaje się do szczegółowej analizy wydziałowe plany produkcyjne i wypracowuje się przedsięwzięcia gwarantujące ich wykonanie.

Na tych konferencjach dyskutuje się nad materiałami, które mają być przedmiotem dyskusji na zakładowej konferencji samorządu robotniczego.

W pracy naszej mamy jeszcze niedociągnięcia, które w dużej mierze nie pozwalają na uzyskanie lepszych wyników. Do słabości tych zaliczamy:

— za mały kontakt z dołowymi ogniwami związkowymi, niedostateczne wysłuchiwanie uwag i spraw nurtujących załogę przy warsztatach pracy,

— niewłaściwe funkcjonowanie transportu wewnątrzzakładowego i wewnątrzwydziałowego,

— niewłaściwe zorganizowanie stanowisk roboczych na obrabiarkach.

Wspomnieć należy także o służbie zdrowia. Brak rozeznania w zakładzie szkodliwych stanowisk pracy, organizacji pracy, dyscypliny, nowoczesnych metod działalności profilaktycznej w ogóle — oto słabe strony służby zdrowia. Do tego dodam, że w zakładzie takiej miary, jak huta „Stalowa Wola", brak jest nowoczesnego ambulatorium.

Następnym zagadnieniem jest problem dowozu pracowników do pracy pociągami. Małe składy pociągów, często spóźnione, oto mankament, który w codziennej naszej pracy słyszymy od załogi. Dyrekcja Okręgu Kolei Lublin, do której często się zwracamy, jest nieczuła na nasze głosy. Wiosną tego roku sygnalizowaliśmy do Dyrekcji Kolei Państwowych w Lublinie o tych sprawach, dopiero zrobienie zdjęć pociągu oblepionego robotnikami i przekazanie ich odpowiednim władzom pomogło na pewien czas unormować te sprawy. Zbliża się zima, a robotnicy znowu jeżdżą na stopniach wagonów. Drugi problem z tym związany, to spóźnianie się pociągów, które zakładowi pochłania tysiące godzin. Zwłaszcza, że robotnikom nie płaci się za te spóźnienia. Dlatego postuluję:

1) zwiększenie liczby wagonów pociągów robotniczych,

2) wprowadzenie zasady, by za spóźnienie się pracownika do pracy z winy PKP, pracownik miał płatne przez zakład pracy, który z kolei sumą wypłat za spóźnienia obciąży dyrekcję PKP.

Następny postulat wysuwany przez załogę, to uregulowanie sprawy węgla. Zgodnie z zarządzeniem węgiel miał być wydany do 30 września. Jest koniec listopada, poważna część załogi nie otrzymała należnego jej węgla. Mówiono nam, że w tym roku przedłuża się wydawanie węgla, że w tej sprawie wyjdzie pismo. Od załóg się żąda, ale czynniki odgórne nie zawsze sprawy ludzi załatwiają właściwie.

Mimo dużej pomocy, jakiej udziela nam Zarząd Główny Hutników w załatwianiu spraw nurtujących naszą załogę, uważamy, że powinien w dalszym ciągu swoją działalność koncentrować na hucie „Stalowa Wola", gdyż jesteśmy drugim pod względem ważności zakładem po hucie im. Lenina.

ZYGMUNT SZYWAŁA — przewodniczący Rady Robotniczej huty im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej

Pragnę wskazać na niektóre sprawy, hamujące działalność samorządów robotniczych, szczególnie zaś rad robotniczych — niewątpliwie najsłabszego obecnie ogniwa samorządów, i zaproponować pewne rozwiązania, nad którymi dyskutujemy już od dłuższego czasu w gronie towarzyszy w radach zakładowych i radach robotniczych.

W pogoni za szybkimi, bezpośrednimi wynikami produkcyjnymi, efektami, których żądano od rad robotniczych już w kilka miesięcy po ich powstaniu, zagubiono w wielu wypadkach podstawowy, najważniejszy cel działalności samorządu, a mianowicie wychowanie załóg, przygotowanie ich do zarządzania zakładami.

Odbywanie narad wytwórczych, a potem powołanie do życia oddziałowych rad robotniczych rozszerzyło zakres oddziaływania samorządu, ale w praktyce okazało się jednak jeszcze niedostateczne. Chcąc pełnić podstawowe zadanie wciągania całej załogi do zagadnień zarządzania i kontroli samorząd nasz podjął uchwałę, która zobowiązała mistrzów do omawiania spraw produkcyjnych i ekonomicznych ze swoim zespołem robotniczym. Decyzja ta wpłynęła na wzbudzenie zainteresowania wszystkich pracowników zagadnieniami produkcyjnymi i ekonomicznymi w najważniejszych ogniwach produkcyjnych. W pierwszej fazie położyliśmy jednak największy nacisk przede wszystkim na kulturę miejsca pracy — czystość, bieżącą konserwację agregatów — a następnie zaczęliśmy wdrażać założenia ogólnej kultury pracy, udoskonalenie narzędzi pracy, kulturę technologiczną itd. Dzięki tym krótkim naradom, a raczej rozmowom załóg z mistrzami chcemy osiągnąć najważniejszy w tej chwili dla nas cel, wytworzyć właściwą atmosferę wśród załogi, budować nowe stosunki międzyludzkie w zakładzie, do czego zobowiązują nas tezy plenum KW PZPR w Katowicach z lipca 1960 roku.

Widzimy jednak już pierwsze trudności na tej drodze. I tak np. mistrz może swoim ludziom wyjaśnić pewne elementarne zjawiska ekonomiczne związane z pracą wydziału, ale nie zawsze może poprzeć swoje uwagi konkretnymi liczbami, bo nie dysponuje nimi. Wynika stąd potrzeba pogłębienia rozrachunku gospodarczego, który by pokazywał wyniki pracy już nie tylko wydziału, ale i mniejszych jed-

nostek produkcyjnych. Taka „cenzurka" dla każdego zespołu byłaby najlepszą szkołą gospodarowania. Dlatego w uchwale kongresowej powinno się znaleźć wyraźne zalecenie pod adresem administracji w sprawie rozszerzania rozrachunku gospodarczego.

Bardzo dobrze się stało, że CRZZ podjęła akcję masowego szkolenia ekonomicznego, co niewątpliwie przyczyni się do ożywienia pracy samorządów. Samorząd nasz zastanawiał się nad tym, jak w praktyce szkolenie to przeprowadzić, aby jak najbardziej związać je z zakładem i stanowiskiem pracy, aby uniknąć błędów i uogólnień, szkolenia wszystkich pracowników we wszystkich zagadnieniach, co dotychczas nie zdawało egzaminu.

W pracy naszego zakładu dokuczają nam obecnie najbardziej dwie sprawy: jakość stali produkowanej w naszej stalowni i gospodarka materiałowa. W związku z tym zamierzamy powołać 2 zespoły szkoleniowe do tych dwóch tematów.

Jak widać już z tych krótkich moich uwag, bitwa o usprawnienie pracy rady robotniczej i całego samorządu rozgrywa się na najniższym szczeblu w zakładzie pracy i to wyłącznie w zakładzie pracy. A my widzimy, że bitwy tej nie wygramy, że nie zdołamy wdrożyć załóg do poważnego zajmowania się sprawami przedsiębiorstw, jeśli nie zmieni się stosunek do samorządu robotniczego w administracji wszystkich, szczególnie zaś wyższych szczebli. Lekarzy i doradców — jak to wykazały dyskusje w całym kraju — rady robotnicze i samorządy mają niezliczone ilości, ale w praktycznym działaniu, na dole, jakoś to nie wychodzi. Nie wychodzi nie dlatego, że nie chcemy słuchać zbawiennych rad, ale dlatego, że jesteśmy bezsilni wobec tych, którzy nam nie pomagają, a właściwie przeszkadzają w tej bardzo trudnej pracy, polegającej, jak już powiedziałem, głównie na wychowaniu. Wiemy, że jedną z form tego wychowania jest praktyczne wdrażanie załogi do zarządzania zakładem, a więc omawianie i zatwierdzanie planów rozwojowych przedsiębiorstw i związanych z tym inwestycji, omawianie i zatwierdzanie perspektywicznych i rocznych planów produkcyjnych, zatrudnienia, płac, norm itd.

Wiemy również, że załogi naszych zakładów z dużym entuzjazmem i zapałem włączyły się w pierwszym okresie istnienia rad robotniczych do opracowania tych problemów, zgłosiły tysiące wniosków usprawniających i z poczuciem dumy zatwierdzały wspólne dzieło samorządu i administracji. Ale co się stało później? W miarę upływu czasu, w drodze administracyjnej zaczęto zmieniać uchwalone przez samorządy plany, nie pytając o zdanie załogi. W praktyce zatwierdzane przez samorządy plany roczne są zmieniane w ciągu roku, a jednostki nadrzędne przyjmują plany bez podpisu samorządu.

Nie o to chodzi, że plany są zmieniane, bo rady robotnicze i samo-

rządy widzą, że plan nie może być dogmatem, gdyż życie stwarza wciąż nowe sytuacje, ale załogi chcą wiedzieć, dlaczego tak się robi i chcą być przekonane o słuszności zmian. Czyżby niektórzy kierownicy administracji gospodarczej nie mieli zaufania do ludzi pracy, do ich rozsądku i rozwagi gospodarskiej? Czyżby nie doceniali postawy ideowo-politycznej tych, którzy o chłodzie i głodzie przystąpili do odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju i którzy w dalszym ciągu w codziennym ciężkim trudzie, twardymi rękami i wysiłkiem umysłów wytwarzają wszystko, czym dysponuje nasz naród.

Szkoda, że towarzysze ci nie pamiętają o wskazaniach naszej partii, która uczy, że z masami trzeba rozmawiać szczerze, że trzeba słuchać ich głosu.

Szkoda, że ci towarzysze, którzy tak lekko anulują uchwały samorządów, nie przestrzegają ustawy o samorządzie robotniczym, nie byli obecni tu na sali kongresowej w czasie przemówienia towarzysza Gomułki, w czasie przemówienia, które było wspaniałą lekcją poglądową, jak trzeba z ludźmi rozmawiać.

W tej sytuacji uważam za celowe postawić wniosek, aby uchwała kongresowa zobowiązała wyraźnie jednostki administracji gospodarczej wszystkich szczebli do składania sprawozdań przed odpowiednimi instancjami związkowymi z działalności samorządów robotniczych w podległych im zakładach i z wykonania uchwał KSR.

Następna sprawa, to ekonomika naszych zakładów. W radach robotniczych pracujemy nad poprawą wyników ekonomicznych w zakładach, uczulamy na te sprawy aktyw samorządowy i całe załogi. Ale i tu natrafiamy na pewne przeszkody. Zarysowuje się mianowicie poważna sprzeczność między interesem pracowników fizycznych a interesem dozoru technicznego. Pracownicy fizyczni, podobnie jak cały samorząd, przywiązują dużą wagę do ekonomicznego wykonywania planów, obniżki kosztów materiałowych, robocizny itp., widząc w tym wzrost funduszu zakładowego. Zaś system premiowania dozoru, stosowany obecnie, bazuje przede wszystkim na ilościowym wykonaniu planu. Regulaminy mówią wprawdzie o tym, że zmniejsza się premie za złą jakość, że należy brać pod uwagę wyniki ekonomiczne, ale w praktyce wychodzi to tak, że potrącenia z tytułu jakości są jeszcze stosowane, ale wyników ekonomicznych nie bierze się pod uwagę. Skutek tego jest taki, że dozorowi opłaca się przekroczyć plan bez względu na cenę, za jaką się to robi, i wziąć w każdym miesiącu odpowiednio wysoką premię produkcyjną nie oglądając się za funduszem zakładowym, z którego rozliczenie robi się dopiero po zakończeniu roku. Uwagi samorządu na ten temat są nieraz traktowane złośliwie, jako chęć przeszkadzania w wykonaniu planu. Wydaje się, iż wszyscy już jesteśmy przekonani o tym, że o naszym rozwoju ekonomicznym zadecydu-

je cena, za jaką produkujemy. Uchwała Kongresu powinna dać temu wyraz zalecając uzależnienie premiowania przede wszystkim od wyników ekonomicznych.

MIKOŁAJ ULANICKI — członek Rady Robotniczej huty „Stalowa Wola"

Zakład nasz leży na pograniczu trzech województw: kieleckiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Do pracy w naszym zakładzie dojeżdża 70 proc. załogi z 385 gromad, stanowiących 18 powiatów. Zapewnienie tej rzeszy dojeżdżających właściwych warunków sanitarnych w zakładzie pracy stanowi poważny problem. Od szeregu lat zakład nasz rozwijał się i wzrastała ilość zatrudnionych tu ludzi, jedynie bez zmiany pozostawały prymitywne urządzenia przyzakładowego ambulatorium. Nic też dziwnego, że uzyskanie zwykłej porady lekarskiej połączone jest z wielogodzinnym oczekiwaniem w ogonku na przyjęcie. W ten sposób tysiące i dziesiątki tysięcy godzin miesięcznie są dla zakładu pracy bezpowrotnie stracone i stanowią poważne zakłócenie w rytmie produkcji.

Obecnie posiadamy już zatwierdzony projekt nowoczesnego ambulatorium przyzakładowego, którego wyposażenie pozwoliłoby na sprawne obsługiwanie wszystkich udających się o pomoc do lekarza. Sprawa budowy ambulatorium w Stalowej Woli jest na wskroś paląca i dlatego też poruszam ją z trybuny Kongresu w nadziei, że uzyska ona poparcie kompetentnych czynników. Jak najszybsze oddanie ambulatorium do użytku załogi wpłynąć musi w sposób dodatni na podniesienie warunków socjalnych, co z kolei warunkuje lepsze osiągnięcia na odcinku produkcyjnym.

W 1963 roku huta „Stalowa Wola" i miasto tej nazwy obchodzić będą 25-lecie swego istnienia. Ofiarowanie hucie w 1963 roku nowoczesnego zakładowego ambulatorium byłoby darem związkowców dla całej załogi i wszystkich mieszkańców miasta, i z tego tytułu czynem społecznie pożytecznym i bardzo wskazanym.

Mam wrażenie, że nowo wybrane władze Centralnej Rady Związków Zawodowych przyjmą wybudowanie przyzakładowego ambulatorium dla huty „Stalowa Wola" jako postulat wysunięty przez jeden z poważniejszych zakładów pracy i jako taki doczeka się on realizacji jeszcze w roku 1963.

STANISŁAW ZWIERZCHOWSKI — przewodniczący Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Zakładach Metalowych H. Cegielski w Poznaniu

W wielu zakładach pracy samorządy robotnicze i koła Naczelnej Organizacji Technicznej zbyt mało korzystają z pomocy istniejących klubów techniki i racjonalizacji.

Przykładem pozytywnym może być samorząd robotniczy w Zakładach H. Cegielski. W zakładach naszych KTiR podlega regulaminowo samorządowi robotniczemu, natomiast za działalność jego jest odpowiedzialna rada zakładowa.

Klub techniki i racjonalizacji Zakładów Cegielskiego wypracował pewne formy, które warto upowszechnić. Tak więc, zarząd klubu techniki i racjonalizacji przyjął zasadę składania okresowych sprawozdań ze swej działalności na posiedzeniu samorządu robotniczego. Zmusza to samorząd robotniczy do zajęcia się poruszanymi przez KTiR problemami, a w konsekwencji do podjęcia odpowiednich uchwał — gwarantujących właściwe załatwienie poruszanych problemów.

Godne uwagi jest też wprowadzenie nowej formy długofalowego współzawodnictwa w ruchu racjonalizatorskim o tytuł „racjonalizatora produkcji Zakładów H. Cegielski". Dotychczasowa bowiem forma konkursów racjonalizatorskich nie zdała egzaminów z powodu małej liczby racjonalizatorów, biorących udział w konkursach.

Wprowadzony nowy regulamin współzawodnictwa pozwala wziąć w nim udział nieograniczonej ilości racjonalizatorów. Praktyka stosowania wspomnianego współzawodnictwa pokazała, że mamy stopniowy wzrost zainteresowania wśród załogi naszych zakładów. Dla przykładu: w roku 1961 udział we współzawodnictwie wzięło 190 racjonalizatorów, zaś na rok 1962 mieliśmy ich już 245. Regulamin przewiduje trzy rodzaje zakładowych odznak: brązowa, srebrna i złota; jako wyróżnienie stosuje się nadawanie dyplomu.

Według wspomnianego regulaminu racjonalizatorzy uzyskują pieniężne nagrody jednorazowe. Ci, którzy spełnili wszystkie warunki regulaminowe, mogą kolejno otrzymać: dyplom, który zarazem jest podstawą uzyskania zwiększonego funduszu zakładowego o 5 proc., brązową odznakę — o 25 proc., srebrną odznakę — o 50 proc. i złotą — o 100 proc.

Jeżeli w roku 1961 dyplomy uzyskało 25 racjonalizatorów, z tego 12 — brązowe odznaki, to podsumowanie pierwszego półrocza 1962 wykazało, że 29 uzyskało dyplomy, a wśród nich 25 już zakwalifikowało się do brązowej odznaki; w drugim półroczu bieżącego roku ilość ta z pewnością się zwiększy.

Następną nową formą jest współzawodnictwo o tytuł najaktywniejszego mistrza. Doceniając trudną rolę mistrza w zakładzie pracy i jego szerokie możliwości osobistego oddziaływania na pracowników postanowiono zainteresować go działalnością racjonalizatorską podległych mu pracowników. Konkurs przewiduje nagrody dla mistrzów, którzy wykażą się największą aktywnością w zachęcaniu podległych im pracowników do składania projektów racjonalizatorskich. Regulamin tego

współzawodnictwa przewiduje dodatkowe punkty, między innymi za werbowanie nowych racjonalizatorów.

Zarząd klubu techniki i racjonalizacji ściśle współpracuje z organizacją Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich. W naszych zakładach współpraca ta polega m. in. na tym, że zarząd KTiR zwraca się do organizacji SIMP, aby przygotowywała tematykę racjonalizatorską. Natomiast KTiR zajmuje się stroną propagandową.

Tak samo KTiR zwrócił się do zarządu SIMP, aby ich organizacja zajęła się sprawą nakręcania filmów dotyczących projektów racjonalizatorskich, które mogą mieć zastosowanie w innym zakładzie. Filmy te mają być wyświetlane na zebraniach racjonalizatorskich i w ramach wymiany doświadczeń, kiedy do naszych zakładów przyjeżdżają racjonalizatorzy z innych klubów techniki i racjonalizacji.

Klub techniki i racjonalizacji w naszych zakładach organizuje wspólne zebrania, odczyty, wymianę doświadczeń, w których biorą udział wspólnie robotnicy i inżynierowie.

Kluby techniki i racjonalizacji nie powinny posiadać charakteru organizacji elitarnej.

Problemy w zakładzie nie występują tylko wtedy, kiedy ma się odbywać konferencja samorządu robotniczego lub zebranie rady robotniczej. Występują one w różnych okresach, o czym świadczy chociażby taki przykład: jeden z racjonalizatorów, członek naszego klubu, zgłosił projekt, aby zmienić wykonawcę folii igelitowej, potrzebnej do owijania niektórych elementów izolujących ściany wagonów.

Obecnie folię igelitową kalandrowaną wykonują dla naszych zakładów zakłady tworzyw sztucznych w Wąbrzeźnie.

Powyższe zakłady robią ją w grubości 0,15 mm. Mniejszej grubości nie chcą produkować, choć norma dopuszcza 0,08 mm. Folię igelitową tej grubości może dla nas wykonać spółdzielnia pracy „Chemik" w Szczecinie, sposobem dmuchowym. Spółdzielnia posiada do tej produkcji urządzenia zagraniczne.

Jaka jest ekonomika tego projektu? Za folię wykonywaną przez zakłady w Wąbrzeźnie płacimy za 1 kg — 95 zł, a na jeden wagon wychodzi 162 kg. Kilogram tej samej folii, wykonany w spółdzielni „Chemik" o grubości 0,08 mm, kosztuje 50 zł i zużyje się jej na jeden wagon tylko 85 kg. Porównując te dwie pozycje mamy tańsze wykonanie plus mniejsze zużycie folii na jeden wagon co w przeliczeniu na złotówki daje w naszych warunkach sumę 4,5 mln oszczędności w skali rocznej.

Nic prostszego powie każdy, jak zmienić wykonawcę. Tak, tylko aby spółdzielnia w Szczecinie mogła wykonywać dla HCP zamówienia, musi mieć surowiec, który posiadają zakłady w Wąbrzeźnie. Te ostatnie nie są zainteresowane w zaprzestaniu produkcji folii, a w ogóle

w zmniejszeniu jej grubości. Wiadomo, że plan produkcyjny nie jest liczony w metrach bieżących, tylko w tonażu. Takie anomalie występujące w naszym planowaniu, utrudniające realizację niektórych projektów, zdarzają się często. Oczywiście sprawy tej nie pozostawiamy własnemu biegowi.

Przykładów podobnych, kiedy to racjonalizatorzy wskazują na konkretne możliwości znacznego zaoszczędzenia materiałów deficytowych, mógłbym przytoczyć bardzo wiele. Jednakże przestawienie produkcji przez dany przemysł napotyka duże trudności i realizuje się bardzo opieszale.

Racjonalizatorzy i wynalazcy — jako twórcy nowego — przynoszą państwu korzyści o największym, nieporównalnym współczynniku efektywności. Dlatego też słuszny jest postulat szerokich rzesz racjonalizatorów i wynalazców o stworzeniu pewnych realnych przywilejów dla twórców, jak pierwszeństwo w uzyskaniu leczenia sanatoryjnego, wczasów pracowniczych, w przydziale mieszkań, a nawet pewne przywileje emerytalne.

Ponadto uważamy za słuszne, aby realizacją projektów, ich rozpowszechnieniem w przemyśle zajęła się administracja wszystkich szczebli w większym stopniu niż dotychczas.

Postulujemy również, aby resorty przy przyznawaniu dorocznych nagród dla konstruktorów i inżynierów za najlepsze rozwiązania w nowej technice przewidziały również nagrody dla racjonalizatorów i wynalazców.

SPIS TREŚCI

PRZEMÓWIENIA POWITALNE DELEGACJI ZAGRANICZNYCH 3

FRAGMENTY PRZEMÓWIEŃ WYGŁOSZONYCH W CZASIE DYSKUSJI 61

FRAGMENTY PRZEMOWIEŃ ZŁOŻONYCH NA PIŚMIE 296

Zdjęcia wykonali: na str. 3 i 136 Marek Holzman, na str. 12, 37, 56, 291 Mirosław Raczkowski.

24339 KPiP
1124339/2